Rafał Stobiecki

HISTORIOGRAFIA PRL

Zamiast podręcznika

HISTORIOGRAFIA PRL

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Rafał Stobiecki

HISTORIOGRAFIA PRL

Zamiast podręcznika

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2020

Rafał Stobiecki – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii
90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT
Andrzej Wierzbicki

REDAKTOR INICJUJĄCY
Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I INDEKS
Sylwia Mosińska

SKŁAD I ŁAMANIE
Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA
Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI
Sebastian Buzar

© Copyright by Rafał Stobiecki, Łódź 2020
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09918.20.0.M

Ark. wyd. 18,5; ark. druk. 18,25

ISBN 978-83-8220-132-1
e-ISBN 978-83-8220-133-8

https://doi.org/10.18778/8220-132-1

Pamięci Romy Bonieckiej

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE 9

ROZDZIAŁ I
Historia i historycy wobec nowej rzeczywistości 29

ROZDZIAŁ II
Stalinizm w historiografii polskiej i jego konsekwencje 53

ROZDZIAŁ III
Przełom październikowy w nauce historycznej – destalinizacja i jej efekty 77

ROZDZIAŁ IV
W intelektualnym i politycznym klimacie „małej stabilizacji". Historiografia w latach 60. 103

ROZDZIAŁ V
Historia i historycy w dekadzie Gierka. Narodziny drugiego obiegu wydawniczego 149

ROZDZIAŁ VI
Lata 80. Historia na rozdrożu. Dwa obrazy dziejów Polski 189

ZAKOŃCZENIE 235

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR) 249

SŁOWNICZEK POSTACI 261

INDEKS NAZWISK 283

WPROWADZENIE

Perspektywa została z góry zaplanowana, narysowana kreską stanowczą i bezwzględną, owa przyszłość dzieci PRL-u, przeznaczonych do transformacji niezbyt bolesnej: w studentów PRL-u, obywateli PRL-u i emerytów PRL-u. Na niespodzianki nikt nie liczył. W biografię formacji wpisany jest zatem determinizm szczególnego rodzaju i trzeba o nim pamiętać, gdy ktoś zabierze się za kreślenie poszczególnych życiorysów. Miarą indywidualności było bowiem przezwyciężenie owego determinizmu[1].

I. Pojęcie historii historiografii

Spoglądając z dłuższej perspektywy, można wyróżnić dwa zasadnicze sposoby rozumienia kategorii historii historiografii. Są one w dużym stopniu odzwierciedleniem długotrwałego procesu kształtowania się interesującej mnie dziedziny jako samodzielnej dyscypliny naukowej.

Zwolennicy pierwszego z nich pojmują historię historiografii **w sensie węższym**, ograniczonym do źródłoznawstwa czy też kwestii warsztatowych. W takim przypadku zadania interesującej mnie dyscypliny sprowadza się do rejestracji dawnej i współczesnej „produkcji historycznej". Większość pisanych w tej formule prac przypomina rodzaj „bibliografii wyrozumowanych", czyli ułożonych w porządku chronologicznym wykazów autorów i ich dzieł, zawierających także czasem ich omówienie i uwagi krytyczne.

W opozycyjnym doń **szerszym rozumieniu** interesującej mnie dyscypliny w krąg zainteresowań historii historiografii wchodzą trzy korespondujące ze sobą domeny: 1) badania nad infrastrukturą nauki historycznej – dziejami instytucji, szkół, seminariów, towarzystw naukowych; 2) studia nad zmieniającymi się założeniami teoretyczno-metodologicznymi historiografii; 3) wreszcie wizja dziejów narodowych czy powszechnych kreowana w obrębie takiego czy innego kręgu kulturowego, wybranej tradycji historiograficznej bądź środowiska historycznego.

W tym pierwszym przypadku historyk historiografii staje się często historykiem nauki, korzysta z dorobku socjologii, np. badając dzieje środowisk

---

[1] M. Wyka, *Krakowskie dziecko*, Kraków 1998, s. 9–10.

naukowych, śledząc instytucjonalny wymiar życia naukowego, spogląda nań z perspektywy odnoszącej się raczej do zbiorowości niż do poszczególnych jednostek. Powinien potrafić, choćby w części, odtworzyć społeczno-polityczny kontekst towarzyszący uprawianiu historii w danej epoce.

W drugim przypadku badacz historiografii zbliża się do metodologa czy teoretyka historiografii. Musi się odnaleźć w roli historyka analizującego wartości, koncepcje towarzyszące i sterujące badaniem historycznym. Próbuje odkryć to, co leżało u podstaw takiej czy innej narracji historycznej, stanowiło jej teoretyczny fundament.

Wreszcie w ostatnim przypadku specjalista z zakresu historii historiografii przypomina nieco historyka literatury. W centrum jego zainteresowań pozostaje jakaś opowieść o przeszłości, której bohaterami są zbiorowe i indywidualne podmioty: cywilizacja, naród, państwo, klasa, rasa, płeć czy wybitna jednostka personifikująca ideały epoki. Historyka historiografii interesuje struktura tej opowieści i funkcje, jakie ona pełni w intelektualnym instrumentarium ludzi.

W niniejszej książce, będącej do pewnego stopnia opracowaniem podręcznikowym, chciałbym odwołać się do tego szerszego sposobu rozumienia historii historiografii i w miarę możliwości uwzględnić wszystkie trzy zasadnicze domeny rozważań historiograficznych.

II. Historiografia PRL. Uwagi semantyczne i nie tylko[2]

Polska Rzeczpospolita Ludowa powoli odchodzi w przeszłość. Dla dzisiejszych studentów historii to już zamknięty rozdział. To samo można powiedzieć o historiografii polskiej po 1945 r. Młodym ludziom w dużym stopniu obce są zarówno dylematy ówczesnych historyków, jak i ich dorobek. Z różnych względów są często intelektualnie bezradni wobec tekstów powstałych w „czasach słusznie minionych", np. względem dwutomowego wydawnictwa dokumentującego spotkanie w Otwocku. Prowadząc zajęcia z historii historiografii na Uniwersytecie Łódzkim, wielokrotnie miałem okazję się przekonać, że ich dzisiejsze reakcje oscylują między zdziwieniem zawartym w następującym pytaniu: jak w ogóle można było pisać takie teksty?, a pryncypialnym potępieniem postaw i dorobku ówczesnych luminarzy nauki historycznej. Brakuje podejścia będącego fundamentem każdego badania historycznego, polegającego na tym, że nawet jeśli nie zgadzamy się z jakąś postawą, wyborem czy interpretacją, to przede wszystkim powinniśmy dążyć do ich zrozumienia. Powyższa dyrektywa

---

[2] Powtarzam częściowo w tym miejscu i nawiązuję do swoich uwag sformułowanych w pracy *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna… ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 9–19.

wpisuje się zresztą w szerszy kontekst dotyczący naszego stosunku do historii. **Jeśli nie zaakceptujemy, nie oswoimy w sensie egzystencjalnym naszej przeszłości, to jutro nie odnajdziemy sensu w tym, co przeżywaliśmy dziś**.

Czy nam się to podoba, czy nie, czy taki stan rzeczy akceptujemy, czy też wręcz przeciwnie, historiografia PRL pozostaje częścią tradycji historiograficznej, którą odziedziczyliśmy po naszych poprzednikach. Nie aspirując do sformułowania jej encyklopedycznej definicji, można zaryzykować stwierdzenie, że jest ona po prostu synonimem tej części dziejów historiografii w ogóle, ewentualnie dziejopisarstwa jakiegoś kraju lub epoki, która z takich czy innych względów żyje w świadomości współczesnej społeczności historyków. Stanowi dla nich istotny punkt odniesienia, interpretowana jest w kategoriach pozytywnie lub negatywnie ocenianego systemu wartości, wzorów czy przykładów. Dla dzisiejszych pokoleń historyków polskich owym punktem odniesienia, a dla części badaczy także ważnym fragmentem ich naukowych biografii, jest historiografia PRL.

Mówiąc o dziejopisarstwie PRL, trzeba koniecznie poczynić trzy zastrzeżenia. Po pierwsze, w niektórych wypowiedziach zauważalna jest tendencja zmierzająca do utożsamiania tego terminu jedynie z oficjalnym dziejopisarstwem czy też z historiografią odwołującą się do dość jednostronnie interpretowanej teorii materializmu historycznego pod nazwą marksizmu-leninizmu. Wydaje się, że jest to podejście nieco schematyczne. Moim zdaniem pojęcie historiografii Polski Ludowej winno obejmować całokształt dziejopisarstwa, które powstało po 1945 r. w kraju, bez względu na jego takie czy inne uwikłania polityczne, ideologiczne lub metodologiczne. Mówiąc inaczej, badając interesujący mnie fenomen, należy odwoływać się do prac, które na różnych etapach rozwoju PRL-owskiej rzeczywistości przyczyniały się zarówno do legitymizacji, jak i delegitymizacji panującego systemu społeczno-politycznego.

W tym sensie do dziejów historiografii polskiej po 1945 r. gotowy jestem zaliczyć zarówno, żeby odwołać się do skrajnych przykładów, twórczość Żanny Kormanowej, jak i Henryka Wereszyckiego. Nie tylko dlatego, że oboje tworzyli w interesującym mnie okresie, ale także z tej przyczyny, że historiografia czasów Polski Ludowej nie była bynajmniej monolitem – w jej obrębie zasadnie można wyróżnić niekiedy odmienne orientacje korespondujące z aktualną polityką władz komunistycznych (a ta przecież także ewoluowała), jak i te, które ową politykę kontestowały. Często ewolucja ta czy też wewnętrzny pluralizm historiografii są wyraźnie widoczne w postawach historyków, że wymienię przykładowo dwie badaczki dziejów najnowszych – Krystynę Kersten czy Marię Turlejską.

Po drugie, używając kategorii historiografia PRL, mam na myśli historiografię w rozumieniu jej twórców – historyków, niekiedy także „funkcjonariuszy nauki historycznej" – oraz wytworów ich pracy, tj. tekstów historycznych.

W tym znaczeniu historiografia PRL może być postrzegana jako tradycja grupowa, środowiskowa, w której partycypujemy jako kontynuatorzy dzieła naszych poprzedników.

Po trzecie, istotną rolę odgrywają cezury chronologiczne. W tym kontekście można zasadnie mówić o tych mających niejako charakter „zewnętrzny", i tych, które winniśmy definiować jako „wewnętrzne". W spojrzeniu na powojenne dzieje polskiej nauki historycznej daty 1945–1989 narzucają się w jakimś sensie same i traktowane są jako coś oczywistego, niepodlegającego dyskusji (pomijając fakt, że Polska Rzeczpospolita Ludowa powstała formalnie w 1952 r.). Należy jednak pamiętać o niebezpieczeństwach wynikających z ich zastosowania. Sugerują one bowiem, że upadek systemu komunistycznego w Polsce odegrał decydującą rolę w przemianach polskiej historiografii dlatego, że uwolnił ją ostatecznie spod presji ideologii, a tym samym stworzył dla niej nowe, wyjątkowo sprzyjające warunki rozwoju. Czy rzeczywiście tak się stało? Czy ideologiczne uwikłanie historiografii odeszło nieodwołalnie w przeszłość? Nie lekceważąc znaczenia odzyskania niepodległości, można mieć w tej kwestii zasadne wątpliwości. Ponadto ujmowanie historiografii polskiej w ramach takich właśnie dat granicznych wiąże się często z dążeniem do wyraźnego przeciwstawienia, jak sądzą niektórzy, wątpliwego dorobku historiografii PRL jej niepodważalnym osiągnięciom po 1989 r. Grozi to powrotem do praktyk interpretacyjnych z minionej epoki, opierających się właśnie na takim czarno-białym schemacie.

Dochodzę w tym miejscu do kwestii cezur „wewnętrznych"[3]. W takim przypadku także trudno o jednoznaczne rozstrzygnięcia. Wydaje się jednak, że badając przeszłość, a dokładniej – dzieje historiografii, powinniśmy unikać mechanicznego przenoszenia cezur ze sfery społeczno-politycznej na inne dziedziny życia, w tym kontekście naukę, sugerującego tym samym, że mamy do czynienia ze schematem bezpośredniego i jednostronnego oddziaływania wydarzeń czy decyzji politycznych na kulturę, naukę lub gospodarkę. W tych ostatnich daty graniczne mają najczęściej wymiar procesualny. Przykładem

[3] Kwestia ta była poruszana na ostatnim XX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie. We wprowadzającym referacie *Doświadczenie historiografii PRL z perspektywy przełomu 1989 r.* K. Zamorski opowiedział się za czterema etapami: 1) 1944/1945–1956; 2) 1957–1968; 3) 1969–1980; 4) 1980–1989. T.P. Rutkowski zaproponował nieco inną periodyzację, upominając się m.in. o zaakcentowanie znaczenia pierwszych lat powojennych. Jego zdaniem należałoby wyróżnić następujące okresy: 1) 1945–1948; 2) 1949–1956; 3) 1957–1970; 4) 1971–1980; 5) 1980–1989. Z kolei T. Siewierski nie zaprezentował własnej koncepcji periodyzacji. Ustosunkował się natomiast polemicznie do wspomnianych cezur wewnętrznych, miał np. wątpliwości co do wyodrębnienia okresu 1945–1948. Z jego punktu widzenia kluczowe znaczenie dla dziejów historiografii PRL miała cezura 1956 r.

może być uznawanie w większości opracowań roku 1948 jako początku epoki stalinizmu, gdy tymczasem w odniesieniu do historiografii bardziej zasadne wydaje się operowanie cezurą przełomu lat 40. i 50. Podobnie rzecz wygląda w przypadku uchwycenia końca tego okresu – w tym kontekście bardziej zasadne wydaje się odwołanie do cyklu wydarzeń z lat 1956–1958.

W prezentowanej książce zastosowana periodyzacja będzie swoistym kompromisem między narzucającymi się cezurami z dziedziny historii politycznej a poszukiwaniem momentów czy dat granicznych specyficznych dla przemian w sferze historiografii (zob. niżej). Niejako dodatkowo, jako symboliczne daty oddzielające od siebie poszczególne okresy w dziejach historiografii PRL, chciałbym potraktować wybrane Powszechne Zjazdy Historyków Polskich. Mam na myśli spotkania we Wrocławiu (1948), Krakowie (1958), Lublinie (1969), Katowicach (1979) i Łodzi (1989).

Spór o dorobek historiograficzny minionych 45 lat jest bez wątpienia częścią szerszej dyskusji dotyczącej historycznego fenomenu, jakim była Polska Rzeczpospolita Ludowa. Spór ten, szczególnie obecnie, znajduje się w centrum debaty o historii w przestrzeni publicznej, pojawiają się w nim stanowiska coraz bardziej radykalne, z ducha „rewizjonistyczne". Niekiedy z trudnością dające się pogodzić zarówno z wymową źródeł, jak i doświadczeniem pokoleń Polaków (np. teza o trwającej od 1945 r. „sowieckiej okupacji").

Wydaje się, że jak do tej pory w literaturze brakuje głębszej refleksji na temat nie tylko tego, czym była historiografia Polski Ludowej, ale także jaki winien być nasz stosunek do niej. Nie sporządzono jej bilansu w sensie *habet* i *debet*, rozważania na ten temat pojawiają się jakby na marginesie życia naukowego, co już samo w sobie jest symptomatyczne. Nie znaczy to, że nasza wiedza o historiografii polskiej po 1945 r. na przestrzeni lat nie zmieniła się. Kiedy piszący te słowa publikował książkę *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)* (1993), literatura przedmiotu prezentowała się bardzo skromnie. Dziś dysponujemy wnikliwymi studiami, m.in. Johna Conelly'ego, Andrzeja Czyżewskiego, Macieja Górnego, Marcina Kuli, Stefana Kwiatkowskiego, Magdaleny Mikołajczyk, Patryka Pleskota, Zbigniewa Romka, Tadeusza P. Rutkowskiego, Tomasza Siewierskiego czy Jana Szumskiego. Edycjami dokumentów, choćby w postaci znakomitego zbioru korespondencji między Stefanem Kieniewiczem i H. Wereszyckim przygotowanego do druku przez Elżbietę Orman, zawierającym także edycję listów opracowaniem *Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło* pod redakcją Marii Koczerskiej i Piotra Węcowskiego czy też bogatą źródłowo pracą T. P. Rutkowskiego o powojennych zjazdach historyków[4].

[4] Zob. bibliografia zamieszczona na końcu pracy.

W dyskusji dotyczącej historiografii PRL można wyróżnić dwa zasadnicze wątki. Pierwszy z nich związany jest z **kwestią odpowiedzialności środowiska historyków za losy polskiej nauki historycznej w minionym 45-leciu**. Jest rzeczą niepodlegającą dyskusji, że historycy polscy w przeciwieństwie np. do pisarzy nie zdobyli się jak do tej pory na dokonanie bilansu swojego udziału nie tylko w procesie stalinizacji polskiej historiografii w pierwszej połowie lat 50., ale także na wyświetlenie skomplikowanych relacji między nimi a władzą w latach następnych. Nie znaczy to oczywiście, że wątek ten jest zupełnie nieobecny w ukazujących się ostatnio coraz częściej wspomnieniach i pamiętnikach historyków z „czasów słusznie minionych" (Jerzy W. Borejsza, Jerzy Holzer, Antoni Mączak, Stanisław Salmonowicz, René i Wiktoria Śliwowscy, Henryk Samsonowicz, Krystyna Śreniowska)[5]. Nie do zastąpienia źródłem pozostają także *Rozdziałki* Witolda Kuli. Generalnie można stwierdzić, że na perspektywę interpretacyjną dotyczącą fenomenu historiografii PRL w największym stopniu wpływa doświadczenie autobiograficzne.

Jednym z niewielu przykładów zainicjowania takiej debaty, a jednocześnie śladem dokumentującym ówczesne nastroje części środowiska był artykuł S. Kieniewicza zatytułowany *Rachunek sumienia*[6]. Ze względu na renomę autora – niekwestionowanego autorytetu w środowisku, a także z uwagi na zawarte w publikacji opinie warto poświęcić tej wypowiedzi trochę miejsca. Wspomniany tekst był odpowiedzią na felieton Józefy Hennelowej, w którym pisała ona m.in.

> Kompromitujących śladów mamy w naszej kulturze tysiące na każdym kroku. I pora już chyba zastanowić się, czy nie czas na ich usunięcie […]. Pisarze, których książki kastrowano, mają dziś prawo wydawać je w pełnym brzmieniu. Ale pisarze, którzy cenzora uruchamiali w sobie, czy nie powinni się zastanowić, jakie prawo do dalszego życia w kulturze mają ich okaleczone teksty? Te na przykład, w których dzieje Polski są skłamane, a ludzie i idee świadomie przedstawiane w fałszywym świetle?[7]

Kieniewicz, nie kwestionując racji felietonistki „Tygodnika Powszechnego", postanowił przyjrzeć się bliżej postawom historyków w minionej epoce. W związku z tym, co charakterystyczne, nie wymieniając nazwisk ani tytułów prac, wyróżnił on cztery grupy badaczy. Po pierwsze, niewielką grupę tych, którzy „w ogóle nie publikowali lub prawie nie publikowali". Po drugie, „liczniejszą

---

[5] Pozostałe teksty zostały pomieszczone w bibliografii.

[6] „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 52–53.

[7] J. Hennelowa, *Ślady, których wstyd*, „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 45.

grupę, która usiłowała wymijać krępujące naukę polską restrykcje, imając się takich prac, uznanych za pożyteczne, które władza ignorowała lub tolerowała”[8]. Po trzecie, środowisko tych historyków, „którzy z przekonania albo wyrachowania służyli władzy w jej dążeniu do kształtowania obrazu przeszłości w duchu obowiązującej doktryny”[9]. I wreszcie ostatnią grupę, najliczniejszą, do której zaliczył samego siebie, tych, „którzy wchodzili z władzą częściej lub rzadziej w takie czy inne kompromisy”[10].

Jakie były intencje Kieniewicza? Co spowodowało, że jako jeden z nielicznych historyków zabrał głos w interesującej mnie sprawie? Najprościej byłoby odpowiedzieć, że chęć zrelatywizowania kwestii odpowiedzialności środowiska i dążenie do samousprawiedliwienia. Wydaje się jednak, że motywacje tego wybitnego badacza dziejów Polski XIX w. były inne. Jak sądzę, kierowała nim potrzeba zrozumienia dylematów, przed jakimi stanęło środowisko polskich historyków po 1945 r., chęć ukazania skomplikowanego społeczno-politycznego kontekstu, w którym przyszło im działać. Szukając precedensów historycznych mających wyjaśnić i poniekąd usprawiedliwić decyzje historyków, także ze swojego pokolenia, Kieniewicz nie zawahał się przywołać autorytet wielkiego Szymona Askenazego. Zacytował fragment jego przedmowy do drugiego wydania *Łukasińskiego*, w której przyznawał on, że w wydaniu z 1908 r. „wypadło mu w wykładni i w źródłach wiele przyćmić, byle przemycić”[11]. W dalszej części tekstu Kieniewicz z różnych powodów odrzucał „celowość generalnych natychmiastowych rozliczeń”, nie kwestionując jednak samej jej potrzeby[12]. W zakończeniu w charakterystycznej dla całego tekstu perswazyjnej stylistyce stwierdzał:

> Cóż więc zalecać piszącym dziś autorom, których obciąża pamięć własnych książek ogłoszonych w minionym okresie? To jedno chyba: aby dziś głosząc pogląd źródłowo uzasadniony na jakiekolwiek historyczne zagadnienie, przyznali się odważnie, że w takiej to wcześniejszej własnej publikacji twierdzili coś innego

---

[8] S. Kieniewicz, *Rachunek sumienia*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 52–53.

[9] Tamże.

[10] Tamże. Na temat postaw historyków w minionym 45-leciu por. S. Salmonowicz, *Profesorowie i studenci w dobie stalinizmu w Polsce (1944–1956)*, [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, Kielce 2003, s. 81–83; T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 581–585.

[11] S. Kieniewicz, dz. cyt.

[12] W innym tekście, zatytułowanym *Profesorowie i totalitaryzm* („Tygodnik Powszechny” 1990, nr 13) Kieniewicz pisał: „Doradzałbym unikać zarówno polowania na czarownice (w togach i gronostajach), jak i zamazywania niedawnych małoduszności, własnych i koleżeńskich”.

lub wręcz przeciwnego; albo też że świadomie znany sobie wówczas istotny fakt przemilczeli lub zbagatelizowali. Byłby to mały rachunek sumienia. Ostatecznie dałoby się go zmieścić w przypisie[13].

Wiele wskazuje na to, że powyższe przesłanie, odwołujące się wprost do etyki zawodu historyka, zostało zignorowane. Postulowane przez Kieniewicza przypisy nigdy nie powstały. Na marginesie można dodać, że podobnie stało się w innych krajach postkomunistycznych, na co zwrócił uwagę M. Górny[14].

W efekcie, jak już wspominałem, **młodsze pokolenie badaczy pozbawione zostało szansy zrozumienia tego na swój sposób unikalnego i w wielu miejscach dramatycznego doświadczenia zbiorowego, jakim było życie i funkcjonowanie środowiska historyków w systemie totalitarnym. Pozostały badania archiwalne i uważna lektura prac historycznych**.

Mimo pojawiających się kolejnych monografii dotyczących powojennych dziejów historiografii konsekwencje tego stanu rzeczy widoczne są do dzisiaj. Dają one o sobie znać w narastających animozjach pokoleniowych, w swoistej bezradności intelektualnej najmłodszej generacji historyków wobec wyzwań, przed jakimi stanęli ich mistrzowie, w polemikach prasowych, w których nierzadko argumenty *ad personam* przeważają nad rzeczową analizą. Taką formę przybrała swego czasu wymiana opinii między dwoma historykami dziejów najnowszych – Jerzym Eislerem i Piotrem Gontarczykiem[15].

Przykładem niechęci środowiska do poważnej debaty na temat kwestii odpowiedzialności za kształt polskiego dziejopisarstwa w epoce PRL może być także wydany w 2002 r. przez Z. Romka tom relacji o cenzurze (*Cenzura*

---

[13] Tamże. Podobną opinię wygłosił kilka lat później w 1997 r. Tomasz Strzembosz, pisząc o historykach tworzących w czasach PRL: „Jeśli miałbym do kogoś pretensje, to tylko do tych, którzy kiedyś pisali «A», a dzisiaj piszą «Z» i nigdy nie wyjaśnili, skąd ta nagła tak pozytywna zmiana". Tenże, *Okowy warszawocentryzmu*?, „Życie" 17.01.1997.

[14] M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.

[15] Taką formę przybrała swego czasu wymiana zdań między J. Eislerem a P. Gontarczykiem (J. Eisler, *Uniwersytet czy skansen*, „Życie" 4.08.1998; P. Gontarczyk, *Tukidydes w komunizmie*, „Życie" 4.09.1998; J. Eisler, *Trudna sztuka polemiki*, „Życie" 8.09.1998). Zob. także późniejszą drukowaną polemikę P. Gontarczyka z T. Łubieńskim w postaci dwóch listów do redakcji („Tygodnik Powszechny" 2006, nr 49). Innym przykładem sprowadzania dyskusji o historiografii PRL do kwestii personalnych rozliczeń, tym razem w kontekście historii historiografii, może być książka H. Słoczyńskiego, *Światło w dziejopisarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010. Wątek ten powraca także w tekstach dotyczących współpracy niektórych historyków ze Służbą Bezpieczeństwa.

w PRL. Relacje historyków). Dla niektórych uczestników ankiety stała się ona pretekstem do – jak to określił jeden z badaczy, który odmówił w niej udziału – „domalowywania sobie martyrologicznej aureoli"[16]. W ten sposób część historyków w sposób cudowny przedzierzgnęła się z roli współtwórców oficjalnego obrazu dziejów Polski, kreowanego przez władzę, w ofiary systemu i jego polityki wobec nauki historycznej w minionym 45-leciu. Jeszcze inni, choć są to wyjątki, zachowują się natomiast tak, jakby ogarnęła ich całkowita amnezja. Dobrą ilustracją tego typu zachowań może być zapis rozmowy z Bronisławem Syzdkiem zatytułowany *Zrozumieć przeszłość*[17].

Drugi, zdecydowanie mniej widoczny wątek pojawiający się w **dyskusji nad historiografią PRL dotyczy problemu oceny prac historycznych powstałych w interesującym nas okresie**. W opiniach współczesnych badaczy pojawiają się niekiedy sądy powierzchowne, nad wyraz ogólnikowe, niekiedy skrajne. Przykładem tego ostatniego jest stwierdzenie, że cała „produkcja historyczna" z czasów Polski Ludowej jest poznawczo bezwartościowa, bo dotknięta „grzechem" sprzeniewierzenia się naukowym i etycznym standardom uprawiania historiografii.

Większość badaczy nie formułuje jednak tak kategorycznych opinii. Zwracają oni uwagę na szereg niedobrych praktyk i niedostatków, które charakteryzowały rozwój nauki historycznej w minionej epoce. Podkreślają w związku z tym zwykle nadmierną ideologizację i polityzację dyskursu historycznego, szczególnie w odniesieniu do historii najnowszej, negatywną rolę cenzury urzędowej i autocenzury w badaniach historycznych, akcentują obecność szeregu „białych plam" w tworzonym wówczas obrazie dziejów Polski i historii powszechnej.

Jednocześnie część historyków stara się podkreślać osiągnięcia powojennej historiografii, szczególnie po 1956 r. Piszą w związku z tym o udziale polskich historyków w badaniach międzynarodowych, wykorzystywaniu w pracach inspiracji płynących z Zachodu, np. idei antropologii kulturowej, współpracy polskich badaczy z wiodącym w światowej historiografii XX stulecia środowiskiem Annales.

W tej warstwie dyskusji dostrzec można te wszystkie aspekty, które charakteryzują toczony od początku lat 90. spór o PRL. Doświadczenia pokoleniowe mieszają się w nim z wątkami poznawczymi i etycznymi.

Nawiązując do ustaleń Jerzego Szackiego, można powiedzieć, że współcześnie działający historycy reprezentują w stosunku do fenomenu tradycji historiograficznej okresu PRL dwa stanowiska – podmiotowe i przedmiotowe[18].

---

[16] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 10.

[17] *Zrozumieć przeszłość. Z Bronisławem Syzdkiem o jego losach i dziejach PRL rozmawia Leon Wiarecki*, Warszawa 1998.

[18] J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 147–149.

Zwolennicy pierwszego z nich traktują dorobek historiograficzny tego okresu w kategoriach dziedzictwa ważnego z punktu widzenia współczesności, wymagającego krytycznego rozrachunku, często jako synonim antytradycji. Do innej argumentacji odwołują się ci, którzy chcieliby rozumieć ową tradycję historiograficzną w sensie przedmiotowym. Jest ona dla nich symbolem negatywnego doświadczenia, władzy przeszłości nad teraźniejszością, nieprzezwyciężonym traumatycznym przeżyciem kilku pokoleń polskich historyków.

Wydaje się, że jako środowisko nie powinniśmy się uchylać od dyskusji nad wspomnianymi problemami. W przeciwnym bowiem razie grozi nam amnezja, odcięcie się od tej historiograficznej tradycji, której – chcąc nie chcąc – jesteśmy spadkobiercami. **Głosem w tej dyskusji ma być także prezentowana Czytelnikom książka**. Na potrzebę jej napisania zwracał uwagę już w 1996 r. Franciszek Ryszka. W *Pamiętniku inteligenta* wyrażał nadzieję, że przyszła „historia powojennej historiografii polskiej" nie będzie ani „jubileuszowa", ani *histoire scandaleuse*[19]. Chciałbym, aby niniejsza praca ulokowała się między tymi dwiema skrajnościami.

Kluczowego znaczenia nabiera tu pytanie: w jaki sposób chcemy „rozliczać" się z dziedzictwem PRL-owskiej historiografii? Jakie formuły i konwencje powinny nam towarzyszyć? Sądzę, że powinna nam być bliska perspektywa rozumiejąca. Jak podkreślono w literaturze, warto pamiętać o warunkach, w jakich przyszło żyć i pracować naszym poprzednikom, „o atmosferze tamtych czasów, o ograniczonych możliwościach wyboru. Tylko wtedy mamy szansę zrozumieć, przynajmniej do pewnego stopnia, motywy postępowania ówczesnych wydarzeń, dostrzec ich uczciwość, odwagę i wielkość lub pojąć ułomność postaw ludzi zastraszonych czy oszukanych"[20].

Ponadto winniśmy unikać tego, co **Michał Głowiński nazwał swego czasu „krytyką prokuratorską"**[21]. Jest ona groźna z kilku powodów[22]. W sensie

---

[19] F. Ryszka, *Pamiętnik inteligenta*, Łódź 1996, s. 378.

[20] Z. Romek, *„Cenzura kreatywna" w PRL a środowisko naukowe historyków*, „Przegląd Historyczny" 2006, t. XCVII, z. 1, s. 24–25.

[21] M. Głowiński, *O krytyce prokuratorskiej*, [w:] *Pośród spraw publicznych i teatralnych. Marcie Fik przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. M. Napiontkowa, J. Krakowska-Narożniak, Warszawa 1998, s. 165–172.

[22] Abstrahuję w tym miejscu od jeszcze innego jej wymiaru. Mam na myśli sytuację, kiedy to krytyki historiografii powojennej podejmują się „partyjni konwertyci", pomijający z reguły swoje własne zaangażowania ideologiczne. Ma ona wówczas wątpliwy status poznawczy, jak i walory etyczne. A. Paczkowski tak pisał na ten temat: „Zgodnie z duchem Ewangelii nie będę się «znęcał» nad świeżo nawróconymi, ale trzeba powiedzieć, że konwersje te często bywają odstręczające". Tenże, *Czarno-białe i biało-czarne, czyli o historii najnowszej*, [w:] tegoż, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 205.

dosłownym ogranicza się do stwierdzenia o przestępstwie i oskarżenia sprawcy. Jej zwolennik nie pyta zwykle o okoliczności, kontekst, wiedzę „oskarżonego". Wreszcie opiera się ona na poczuciu wyższości etycznej krytyka nad krytykowanym i stanowi przykład „fundamentalizmu w życiu kulturalnym"[23].

Respektując ten punkt widzenia, należy podkreślić, że szczególnie dziś **każdy świadomy udział historyka w sporze na temat niedawnej przeszłości nakłada na niego wyjątkowe zobowiązanie etyczne**. W przypadku refleksji historiograficznej piszemy niekiedy także o naszych nauczycielach, którzy wprowadzali nas w arkana zawodu. Wówczas, przynajmniej dla mojego pokolenia, owo zobowiązanie trudno oddzielić od intelektualnego długu wdzięczności, jaki zaciągnęliśmy u naszych mistrzów[24].

Nie ulega jednak wątpliwości, że rozmowę o historiografii PRL należy kontynuować bynajmniej nie tylko i nie przede wszystkim w celu oskarżania kogokolwiek, ale by doświadczenia płynące z czasów ubezwłasnowolnienia historii i historyków stały się ostrzeżeniem, przestrogą, tematem do refleksji dla następnych pokoleń badaczy. W tym sensie dokonanie krytycznego rozrachunku z historiograficznym dziedzictwem PRL jest nieodzownym warunkiem rozwoju historiografii polskiej w przyszłości.

III. Historycy a władza

Doświadczenie życia w państwie totalitarnym, po 1956 r. w przypadku Polski raczej autorytarnym, było szczególnym doświadczeniem także dla środowiska historyków. Jak zauważył w odniesieniu do radzieckiej historiografii rosyjski badacz Andriej N. Miercałow:

> nauka historyczna zajmowała w ideologicznym instrumentarium stalinizmu szczególne miejsce [...]. Reżim mógł istnieć jedynie w warunkach ustawicznego stanu wyjątkowego. Ukierunkowywał on w sposób ogólny pogląd na przeszłość, główną zaś destrukcyjną robotę wykonywali sami historycy. Nie byli oni bynajmniej biernym przedmiotem stalinowskich lub breżniewowskich manipulacji[25].

---

[23] M. Głowiński, dz. cyt., s. 168.

[24] Autor jest uczniem K. Śreniowskiej i Andrzeja F. Grabskiego. Już jako ukształtowany historyk musiał się zmierzyć z mrocznym fragmentem przeszłości swego mistrza A.F. Grabskiego. Szerzej na ten temat zob. S.M. Nowinowski, *Andrzeja Feliksa Grabskiego żywoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989" 2007, nr 1, s. 234–272.

[25] A. Miercałow, *Istorija i stalinizm*, Moskwa 1991, s. 411. Podaję w tłumaczeniu A.F. Grabskiego, *Stalinowski model historiografii*, „Dzieje Najnowsze" 1992, nr 3, s. 23.

Ta mocna w swojej wymowie ocena przypomina nam o dwóch faktach. Po pierwsze, że historiografia polska rozumiana przez władzę jako pewien projekt była od przełomu lat 40. i 50. wzorowana na modelu radzieckim. I choć dzisiaj trudno niekiedy jednoznacznie ocenić stopień jej zależności od dyrektyw z Moskwy, szczególnie po 1956 r., to jednak warto o tym pamiętać[26]. W tym sensie historiografia radziecka, a także inne bloku komunistycznego pozostają niezbywalnym kontekstem dla rozważań o polskim dziejopisarstwie po 1945 r. W środowisku badaczy istnieje *consensus*, że zasadne jest mówienie o stalinowskim modelu nauki historycznej, poczynając od jej struktur organizacyjnych, przez kadrę historyków, po założenia teoretyczno-metodologiczne określające preferencje problemowe i schematy interpretacyjne historiografii. Model ten kształtował się w ramach trwającego kilkanaście lat procesu, który w ZSRR rozpoczął się jeszcze na początku lat 20., a zakończył – pod koniec 30. Był to także świat historiografii, w którym często z dnia na dzień „znikali nie tylko profesorowie. Wyrzucano też ich książki"[27].

Po drugiej wojnie światowej wspomniany model próbowano, z różnymi wyjątkami i konsekwencjami, aplikować we wszystkich krajach komunistycznych[28]. W warstwie organizacyjnej polegało to na tworzeniu nowej scentralizowanej struktury nauki historycznej, na której czele stały instytuty historii narodowych akademii nauk. Placówkę taką najwcześniej utworzono w Bułgarii (1947), następnie w Rumunii (1948), na Węgrzech (1949), w Czechosłowacji (1952) i Polsce (1953), zaś najpóźniej – w Niemieckiej Republice Demokratycznej (1956). Wspomnianym zmianom towarzyszyło powstawanie partyjnych struktur życia naukowego, czego przykładem w Polsce był utworzony w 1950 r. Instytut Kształcenia Kadr Naukowych (IKKN) przy KC PZPR. Jednocześnie likwidowano lub marginalizowano tradycyjne instytucje nauki historycznej.

W sferze metodologicznej zasadniczą częścią zmian było narzucenie środowisku teorii marksizmu-leninizmu jako jedynego „naukowego" standardu uprawiania historiografii. Towarzyszyła temu krytyka dotychczasowych form jej rozumienia postrzeganych jako „naukowo bezpłodne" (Ż. Kormanowa). Rozpoczęła się walka z przejawami myślenia „burżuazyjnego", „kosmopoli-

---

[26] J. Szumski, *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016.

[27] W. i R. Śliwowscy, *Rosja – nasza miłość*, Warszawa 2009, s. 94.

[28] Na tle innych krajów komunistycznych w Polsce budowa stalinowskiego modelu nauki historycznej odbywała się stosunkowo łagodnie. Inaczej było np. w Czechosłowacji, gdzie po przewrocie w lutym 1948 r. zwolniono z pracy ok. 50 profesorów i docentów historii, wyrzucono ze studiów od 25 do 30% studentów. Podobna sytuacja miała miejsce w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

tycznego", „nacjonalistycznego". Tym ideologicznym sporom często towarzyszyły represje wobec „niepokornych" historyków. Sytuację, jaka w okresie stalinowskim wytworzyła się w naukach humanistycznych (czy tylko?), celnie scharakteryzował wybitny radziecki/rosyjski fizyk Piotr Leonidowicz Kapica, który pisał:

> W naszej filozofii wydarzyło się to, co wydarzyłoby się z szachistami, gdyby każdego gracza, przegrywającego w grze, pozbawiać prawa gry w szachy. Jest rzeczą oczywistą, że pozostanie tylko jeden zawodnik, co prawda najsilniejszy, ale nie będzie miał on już z kim grać i gra przestanie istnieć. W Związku Radzieckim pozostali tylko filozofowie-materialiści i wyćwiczyli się (*razuczilis*) oni we wzajemnych dyskusjach i walkach. To nieuchronnie stałoby się z każdym uczonym, nawet najwybitniejszym, gdyby nie mógł on z nikim walczyć w obronie swoich poglądów[29].

Choć uwaga ta dotyczy filozofii, można ją chyba, nie popełniając większego błędu, odnieść także do nauki historycznej.

Jeśli chodzi o tworzony wówczas obraz dziejów narodowych i powszechnych, miał on być **„narodowy w formie i socjalistyczny w treści"**. W tym sensie, jak dowcipnie stwierdził swego czasu francuski sowietolog Alain Besançon, najbardziej symbolicznym wyrazem oficjalnej ideologii panującej w ZSRR stał się Zespół Reprezentacyjny Armii Czerwonej. Wynalazkiem epoki była kategoria tzw. postępowych tradycji stanowiących synonim tych wątków z narodowej przeszłości, które „obiektywnie" przybliżały kraje obozu tzw. demokracji ludowej do socjalizmu/komunizmu. W przypadku niemieckim (NRD) odnajdywano je w nurcie chłopskim reformacji, w czechosłowackim – w husytyzmie, w odniesieniu do Polski z kolei – w „postępowej" myśli epoki Odrodzenia czy Oświecenia. Postępowe tradycje miały ten walor, że w pewnym stopniu pozwalały zachować ciągłość historiograficznych tradycji i zakorzenić komunistyczny projekt w dalszej lub bliższej przeszłości.

W latach następnych z różną dynamiką i z różnym skutkiem w samym ZSRR, a także krajach poddanych radzieckiej dominacji następowało odejście od stalinowskich wzorów. Bez wątpienia w sposób najbardziej spektakularny było to widoczne w Polsce i stanowiło potwierdzenie hasła o naszym kraju jako „najbardziej swobodnym baraku w obozie socjalizmu".

Po drugie, A. Miercałow zwrócił uwagę na swoistą ambiwalencję towarzyszącą losom środowiska historyków. Także w Polsce, choć zapewne w daleko mniejszym stopniu niż w innych krajach obozu „postępu i socjalizmu", historycy nie byli tylko „ofiarami" geopolitycznych i intelektualnych wyborów władzy,

---

[29] P.L. Kapica, *Pisma o naukie*, Moskwa 1989, s. 16.

ale także część z nich aktywnie uczestniczyła, na różnych etapach historii PRL, we wprowadzaniu pożądanych przez władzę standardów uprawiania historiografii. Jako przykłady można tu wskazać działalność „funkcjonariuszy nauki historycznej" z pierwszej połowy lat 50.

Na linii historycy–władza w latach 1945–1989 toczyła się swoista gra. Zanim o niej, kilka zdań o towarzyszących jej uwarunkowaniach. Swego czasu w innym miejscu pisałem o wyzwaniach, jakie stanęły przed historykami w ubiegłym stuleciu[30]. Z punktu widzenia interesującej mnie tematyki najważniejsze były te, które miały charakter filozoficzny czy historiozoficzny, w tym sensie, że wiek XX postawił jednostkę wobec totalności historii w sensie heglowskim. Nie było przed nią ucieczki, należało się opowiedzieć za lub przeciw. Szczególnie istotne było to w realiach systemu komunistycznego, którego zniewalająca siła polegała m.in. na tym, że oferował łatwe usprawiedliwienie i często skłaniał do kapitulacji wobec doktryny konieczności dziejowej. Ową siłę doktryny sprzężonej z terrorem analizował wnikliwie m.in. Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle*, odwołując się do przykładów ze środowiska literatów. Często, jak pisał po latach polski noblista, była to siła walca, „który miażdżył wszystko po drodze i mieszkańców miażdżonego kraju usposabiał fatalistycznie"[31]. Z kolei inny wybitny intelektualista z Europy Środkowo-Wschodniej Sándor Márai dodawał w *Dzienniku* (zapis z 1944 r.), że „nie da się wejść na gapę do nowego świata, jak na to wielu liczyło. Każdy tak czy inaczej musi zdobyć wejściówkę, nikt nie zostanie wpuszczony za darmo".

Kategorię „gry" zawdzięczamy, jak można przypuszczać, cytowanemu Miłoszowi. W *Zniewolonym umyśle* zauważał:

> Poza tym należy wziąć pod uwagę, jak silnie wciąga człowieka Gra. Jak wielu ludzi w Europie Wschodniej byłem zaangażowany w Grę: ustępstw i zewnętrznych oświadczeń lojalności, podstępów i zawiłych posunięć w obronie pewnych walorów. Ta Gra – ponieważ nie jest pozbawiona niebezpieczeństw – wytwarza solidarność wśród tych, którzy ją uprawiają. Tak też było ze mną. Czułem się solidarny z moimi przyjaciółmi w Warszawie i akt zerwania przedstawiał mi się jako nielojalny. Wreszcie – względy ideologiczne[32].

Wspomniana gra była z pewnością charakterystyczna dla pierwszej połowy lat 50. – wielu humanistów, w tym historyków, uprawiało analizowany przez Miłosza *ketman*. Wydaje się jednak, że 1956 r., rozumiany tu symbolicznie, nie

---

[30] R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, s. 9–10.

[31] C. Miłosz, *Od Autora (1996 r.)*, [w:] tegoż, *Zniewolony umysł*, Warszawa 1996, s. 8.

[32] Tamże, s. 12.

przerwał jej. Zmieniły się tylko nieco obowiązujące w niej reguły. Także w latach późniejszych w środowisku historyków znaleźć można liczne przykłady gry prowadzonej z władzą, toczonej w ramach takiej czy innej strategii przystosowawczej.

Do tej interpretacji po latach nawiązał Janusz Goćkowski[33]. Wspomniany badacz wyróżnił dwa zasadnicze rodzaje takich gier – gry o przystosowanie się i gry o tożsamość. Przy czym uczestnictwo w jednych nie wykluczało udziału w drugich. W przypadku tych pierwszych stawką jest, zdaniem Goćkowskiego, „korzystne urządzenie się w środowiskach swojej egzystencji", a nagrody i kary traktowane są jako „poprawienie albo pogorszenie owego urządzenia się". Natomiast w przypadku gier o tożsamość jej uczestnicy „uznają za wartość najwyższą trwanie w zgodności swego postępowania w wykonywaniu zawodu z zasadami i przykazaniami etosu gry o prawdę naukową", a nagrody i kary pojmowane są jako potwierdzenia lub zaprzeczenia zgodności aktorstwa z owym etosem[34]. Jak sądzę, wymagałoby to bardziej szczegółowej interpretacji, w środowisku polskich historyków bez większego trudu znaleźć można przykłady obu rodzajów gier.

Obok kategorii „gry" dopełnieniem interpretacji relacji historycy–władza w realiach PRL mogą być zaczerpnięte z teorii Pierre'a Bourdieu uwagi o „polu symbolicznym" i walce o pozycję w nim. Jak wiadomo, francuski socjolog analizował za pomocą tego pojęcia m.in. relacje między ludźmi nauki w obrębie ich własnego kręgu, czyli tworzonego przez nie pola. Koncepcja Bourdieu odrzuca utopijną wizję harmonijnie współpracujących ludzi nauki w ramach „republiki uczonych" i kładzie nacisk na rywalizację oraz konflikt w obrębie pola, związany z walką o monopol autorytetu naukowego, czyli uznanych powszechnie kompetencji i uprawnień. W przypadku historiografii polskiej może ona być pomocna np. w odpowiedzi na pytanie, czyja wizja teorii materializmu historycznego i dlaczego zdobyła dominującą pozycję w środowisku (konflikt między Adamem Schaffem a Jerzym Topolskim). Choć, jak sądzę, dałoby się ją zastosować także do innych sporów i rywalizacji w obrębie szeroko rozumianej historiografii polskiej po 1945 r.

Wspomniane dwie perspektywy badawcze stanowią, jak mi się wydaje, niezbywalne konteksty towarzyszące rozważaniom nad dziejami historiografii polskiej po 1945 r. Z tego punktu widzenia będą się one pojawiać także w dalszych partiach książki.

Wreszcie na koniec wątku dotyczącego relacji historycy–władza warto odnotować, że tym samym praca, siłą rzeczy, wpisuje się w toczony od wielu lat, zarówno w światowej, jak i polskiej literaturze, spór o postawy

---

[33] J. Goćkowski, *Życie uczonych w realnym leninizmie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne" 2001, z. 36, s. 93–117.

[34] Tamże, s. 95–96.

inteligencji w XX w. W próbę odpowiedzi na pytania, jak jej przedstawiciele rozwiązywali fundamentalny dylemat rozciągający się między postawą „klerka" i „zaangażowanego intelektualisty" oraz w jaki sposób postrzegali swoją rolę jako uczonych[35].

IV. Koncepcja pracy

W polskiej literaturze historiograficznej niewiele jest ciągle opracowań o charakterze podręcznikowym. Dotyczy to zarówno historiografii polskiej, jak i powszechnej. Uwaga ta odnosi się także, a może w szczególności, do dziejów polskiej nauki historycznej po 1945 r. W tym względzie dysponujemy w zasadzie jedynie fragmentami *Zarysu historii historiografii polskiej* Andrzeja F. Grabskiego[36]. Potrzeba powstania takiego opracowania wydaje się zatem oczywista.

Nie ma i nie może być jednego wzoru podręcznika. Każdy autor jest tu poniekąd zdany na własne pomysły i intuicje. W moim przypadku chciałbym zaproponować rozwiązanie będące połączeniem na poły impresyjnego wykładu dziejów historiografii PRL z wyborem fragmentów źródeł w postaci różnego typu wypowiedzi historyczek i historyków (także w postaci dokumentów archiwalnych) oraz fragmentów ich prac z krótkimi komentarzami o charakterze redakcyjnym. Podtytuł „zamiast podręcznika" jest zarazem swego rodzaju „usprawiedliwieniem", jak i dobrze oddaje istotę tej nieco hybrydowej formuły opowieści o polskiej historiografii po drugiej wojnie światowej.

Pomysł ten nawiązuje do opublikowanego w 1998 r. podręcznika historiografii powszechnej *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles* autorstwa J. Topolskiego oraz do własnych doświadczeń autora związanych z przygotowaniem eseju poświęconego historii i archeologii, a także wyboru tekstów źródłowych zamieszczonego w zapomnianym opracowaniu *Humanistyka polska po 1945* pod redakcją Jerzego Myślińskiego i Urszuli Jakubowskiej. W jakimś stopniu

---

[35] Jak powszechnie wiadomo, na ten temat istnieje ogromna literatura. Wymieniam jedynie kilka polskich i dostępnych w polskim przekładzie prac, które mogą służyć jako rodzaj wprowadzenia: C. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku. Panorama*, Poznań 1999; R. Aron, *Opium intelektualistów* (pierwodruk 1955), Paryż 1956; F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.* (pierwodruk 1995), Warszawa 1996; M. Lilla, *Lekkomyślny umysł. Intelektualiści w polityce* (pierwodruk 2001), Warszawa 2007; J. Prokop, *Klerk i diabeł. Literatura. Ideologie. Mity*, Kraków 1999.

[36] W książce A.F. Grabskiego interesującej mnie tematyce poświęcony został rozdział XIV zatytułowany *Historiografia PRL*. Jego objętość to 32 strony w liczącym 247 zarysie (bez bibliografii i indeksu nazwisk).

bliskie koncepcji założonej w książce są także liczne podobne prace, np. w literaturze anglosaskiej o charakterze wprowadzeń (*readerów*) prezentujących analizę jakiegoś nurtu w historiografii, wraz z wyborem tekstów źródłowych[37].

Z oczywistych powodów wykład dotyczący dziejów historiografii w epoce PRL będzie nawiązywał do moich wcześniejszych studiów nad tą tematyką. Mam jednak nadzieję, że umieszczone w odmiennym, odnoszącym się do całości dziejów historiografii PRL, kontekście nabiorą dodatkowego, szerszego znaczenia.

W założeniu autora książka ma być zarówno próbą syntezy dokonań polskich historyków w czasach PRL, jak i do pewnego stopnia podręcznikiem dla studentów.

Układ pracy ma charakter chronologiczno-problemowy. Książka składa się z sześciu rozdziałów zatytułowanych następująco:

I. Historia i historycy wobec nowej rzeczywistości.

II. Stalinizm w historiografii polskiej i jego konsekwencje.

III. Przełom październikowy w nauce historycznej – destalinizacja i jej efekty.

IV. W intelektualnym i politycznym klimacie „małej stabilizacji". Historiografia w latach 60.

V. Historia i historycy w dekadzie Gierka. Narodziny drugiego obiegu wydawniczego.

VI. Lata 80. Historia na rozdrożu. Dwa obrazy dziejów Polski.

Całość uzupełniają wprowadzenie, rozdział podsumowujący, bibliografia oraz słowniczek postaci. Ze względu na zakładany model wykładu przypisy zostały znacząco ograniczone i wprowadzone tylko tam, gdzie wydawało się to niezbędne. Z oczywistych powodów (stosunkowo niewielka objętość pracy) niektóre kwestie zostały w niej ledwie zasygnalizowane, zaś inne mogły zostać pominięte. Starałem się utrzymać równowagę między trzema wyróżnionymi wyżej domenami refleksji historiograficznej. Czytelnik oceni, czy mi się to udało. Nie mogę nie dodać jednak, że w zależności od specyfiki epoki w historii Polski powojennej proporcje między owymi domenami nie ułożyły się jednakowo.

W badaniach nad nauką, w tym przypadku nauką historyczną, możliwe jest przyjęcie dwóch perspektyw – pierwsza, „z lotu ptaka", zakłada spojrzenie bardziej syntetyczne, koncentrujące się na uchwyceniu spraw najważniejszych, stawia na uogólnienia, natomiast druga – „żaby" – polega na spoglądaniu na zjawiska niejako od dołu, dokonywaniu wszechstronnej analizy „produkcji historycznej", eksponowaniu detali i niuansów toczonych historiograficznych

---

[37] Zob. np. *The Houses of History. A Critical reader in twentieth-century history and theory*, oprac. A. Green, K. Troup, Manchester 1999; P. Burke, *What is cultural history?*, Cambridge 2004 (wydanie polskie Kraków 2012).

sporów. Mnie, z przyczyn, o których wspominałem, zdecydowanie przyświecała ta pierwsza.

Orientację w dotychczasowej literaturze daje zamieszczona na końcu bibliografia. Obejmuje ona źródła w postaci wspomnień i pamiętników, edycje dokumentów archiwalnych oraz literaturę przedmiotu. Nie ma ona pretensji do kompletności, w intencji autora powinna stanowić zachętę do prowadzenia dalszych samodzielnych studiów i poszukiwań.

Książce towarzyszy także słowniczek postaci, które pojawiają się w pracy, wraz z krótkimi notami biograficznymi.

V. Podziękowania

Książka ta ma dwóch „ojców chrzestnych". Pierwszym z nich jest prof. Marcin Kula, który – będąc od początku XXI w. przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego serii Wydawnictwa Trio W Krainie PRL – namawiał mnie do napisania dziejów historiografii w tym okresie. Wówczas stać mnie było tylko na zbiór studiów opublikowany ostatecznie w 2007 r. Jego recenzentami byli profesorowie Andrzej Friszke i Andrzej Wierzbicki. Wielką satysfakcją dla mnie było wówczas to, że z inicjatywy Redakcji „Kwartalnika Historycznego" odbyła się nad nią dyskusja, która stanowiła (i stanowi do dzisiaj!) asumpt do licznych przemyśleń. Brali w niej udział (w kolejności alfabetycznej): Ewa Domańska, Maciej Górny, Marek Kornat, Krzysztof Kosiński, Patryk Pleskot, Wojciech Piasek, Zbigniew Romek, Tadeusz P. Rutkowski, Andrzej Wierzbicki oraz Piotr Wróbel[38]. Nawiązując do sformułowanych wówczas ocen, mam nadzieję, że udało mi się nieco złagodzić skłonność do widzenia świata w kategoriach logiki dwuwartościowej (E. Domańska). Uczynić zadość części postulatom M. Górnego, M. Kornata, K. Kosińskiego i P. Wróbla. Zniuansować kwestię oceny kontaktów polskich historyków z Annales (P. Pleskot). Wyciągnąć wnioski z komentarzy A. Wierzbickiego. Z pewnością nie poszedłem tropem Z. Romka, aby więcej miejsca poświęcić roli cenzury. Nie przekonała mnie także do końca antropologiczna perspektywa, którą sugerował W. Piasek. Wreszcie nie chciałem sprowadzać dziejów powojennej historiografii przede wszystkim do meandrów polityki naukowej oraz relacji władza–historycy (T.P. Rutkowski).

Drugim „ojcem chrzestnym" pracy jest prof. Sławomir M. Nowinowski. To on, kilka lat później niż Marcin Kula, namawiał mnie do jej napisania i wspierał różnymi radami w trakcie wspólnej pracy nad grantem NPRH *Jerzy Giedroyc, historycy i świadkowie historii*. Rozmowy te toczyliśmy najczęściej w kuchni,

[38] „Kwartalnik Historyczny" 2009, t. CXVI, nr 1, s. 103–133.

w tzw. stajence w Maisons-Laffitte, siedzibie Instytutu Literackiego. Im Obu z serca dziękuję za słowa zachęty i krytyczną lekturę tekstu.

Szczególne słowa wdzięczności kieruję pod adresem dr. hab. Tadeusza P. Rutkowskiego, który wsparł mnie wieloma radami i cennymi sugestiami, nawet gdy nie zawsze w widoczny sposób z nich skorzystałem. Dziękuję profesorkom i profesorom: Ewie Domańskiej, Andrzejowi Friszke, Jolancie Kolbuszewskiej, Grzegorzowi Markiewiczowi, Violetcie Julkowskiej, Janowi Pomorskiemu, Piotrowi Witkowi, Rafałowi Wnukowi, Mariuszowi Wołosowi i Krzysztofowi Zamorskiemu, którzy zechcieli przeczytać wersję roboczą książki i podzielić się swoimi uwagami oraz komentarzami.

Dzięki nim wszystkim nie tylko jeszcze raz przekonałem się, co znaczy w moim zawodzie bezinteresowna życzliwość, ale także z pewnością uniknąłem wielu błędów.

Łódź, kwiecień 2020

ROZDZIAŁ I

HISTORIA I HISTORYCY WOBEC NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

Strategia ta […] zależała od odpowiedzi na pytanie, czy jesteśmy okupowani, czy też znaleźliśmy się pod kolejnym zaborem. Jeśli jesteśmy okupowani, to może najlepiej dla nas byłoby zapaść w stan wegetacji […]. Ale jeśli to nie okupacja, jeśli to zabory? Wtedy wzorem poprzednich pokoleń warto może zadbać nie tylko o fizyczne przetrwanie narodu, ale także o jego kulturę i szkolnictwo[1].

I

W świadomości większości społeczeństwa polskiego koniec drugiej wojny światowej postrzegany był jako często dramatyczne zerwanie z dotychczas istniejącym światem, a jednocześnie symbol narodzin nowej rzeczywistości, z reguły traktowanej jako obca, narzucona z zewnątrz. Proces reorientacji i przewartościowań, który stał się udziałem polskiego dziejopisarstwa po 1945 r., był w dużym stopniu reakcją, z jednej strony, na doświadczenia wojenne, z drugiej zaś – wiązał się z narodzinami nowego porządku społeczno-politycznego.

Warto przy tym zauważyć, że historiografia polska nie była w tym przypadku wyjątkiem. Po wojnie, nie tylko w Polsce, powszechnie mówiono o kryzysie historii zarówno w jej wymiarze uniwersalnym, jak i w odniesieniu do nauki historycznej. Świadomość potrzeby zmian była w środowisku historyków polskich powszechna. Ówczesne nastroje dobrze dokumentuje tekst zamieszczony w pierwszym powojennym numerze „Kwartalnika Historycznego" z 1946 r., organu Polskiego Towarzystwa Historycznego (zob. tekst źródłowy).

Pierwsze lata powojenne w dziejach polskiej nauki historycznej charakteryzował dość daleko posunięty pluralizm. Dotyczył on zarówno sfery organizacyjnej (kadr, instytucji), metodologicznej (możliwych standardów uprawiania historiografii), jak i treści przez nią upowszechnianych (wizja

---

[1] J.A. Kłoczowski, *Kłocz. Autobiografia. Rozmawiają Artur Sporniak i Jan Strzałka*, Kraków 2015, s. 86. Bohater autobiografii rekonstruuje w tym miejscu sposób myślenia ojca – Eugeniusza Kłoczowskiego, z lat 1944–1945.

dziejów Polski, kanony interpretacyjne, jej horyzont problemowy). Dominowała atmosfera dyskusji i polemik, szukania – jak to określił Henryk Barycz – „nowych dróg polskiej historiografii", w artykule pisanym, co ważne, w 1944 r., pod wrażeniem klęski Powstania Warszawskiego (zob. tekst źródłowy).

Środowisko historyków próbowało odnaleźć swoje miejsce w nowej rzeczywistości, odpowiedzieć w różny sposób na jej wyzwania. Jak dziś wiemy, ówczesne realia wyznaczały dość precyzyjnie zarówno możliwe pole kompromisu między władzą a środowiskiem historyków, jak i arenę, w dużym stopniu, nieuchronnego konfliktu. Zasadniczego znaczenia nabierało pytanie, czy polskie dziejopisarstwo odradzające się po latach wojny i okupacji ma kontynuować, z pewnymi nawet daleko idącymi zmianami, tradycje polskiej nauki historycznej z okresu międzywojennego, czy też winno ono w całości odrzucić owe wzory z lat 1918–1939 i rozpocząć zakrojoną na szeroką skalę przebudowę swoich struktur organizacyjnych, podstaw metodologicznych, kanonów interpretacyjnych. Naprzeciw siebie stanęły więc, ryzykując pewne uproszczenie, dwie koncepcje – jedna oparta o idee autonomii nauki, swobody badań naukowych, pluralizmu metodologicznego, i druga, początkowo jeszcze nieartykułowana *explicite*, zakładająca gruntowną przebudowę teoretycznych założeń historiografii, podporządkowanie nauki państwu, aspirująca do rozciągnięcia monopolu i kontroli aparatu władzy nad całością życia naukowego.

Używając pewnego skrótu, można powiedzieć, że w środowisku historyków polskich zaznaczyły się w tej sprawie dwa stanowiska. Władysław Konopczyński, cieszący się powszechnym autorytetem naukowym profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1947 r. pisał:

> Czy jest dostateczna podstawa, by żądać od naszej historiografii radykalnego zerwania z przeszłością i wyjścia na nowe tory? Odpowiedź nasza brzmi: podstawy takiej nie ma. Naród w odróżnieniu od rządu był na swej właściwej drodze dziejowej, historycy też robili swoje przeciętnie poprawnie, szukali prawdy swobodnie i uczciwie, nie zasklepiając się w żadnym z góry powziętym światopoglądzie. Dewizą naszą zatem będzie: odbudowywać, a częściowo przebudowywać, na starych fundamentach, ze starego materiału. Przydadzą się poprawki, nawet duże, ale bez przewrotów i łamańców.

Dla środowisk komunistycznych czy komunizujących takie poglądy były nie do zaakceptowania. Słaba początkowo i pozbawiona większego znaczenia grupa historyków związanych z obozem władzy z zasadniczych przyczyn odrzucała idee kontynuacji. Nowa historiografia miała być pod wieloma względami zaprzeczeniem tej z lat międzywojnia. Zdaniem wielu ówczesnych orędowników przebudowy polskiej historiografii tę ostatnią cechowało m.in. ignorowanie roli procesów społeczno-gospodarczych, niedostrzeganie praw i prawidłowości procesu historycznego, naiwny psychologizm, spojrzenie na

historię z punktu widzenia elit. Remedium na wszelkie bolączki trapiące polskie dziejopisarstwo upatrywano w marksizmie. Publicysta i historyk Józef Sieradzki pisał w 1945 r.: „Dziś rozporządza historia ścisłą i wypróbowaną metodą, dokonuje klasyfikacji zjawisk i ustala ich prawidłowość. Tą drogą idzie jej odrodzenie i dopływ nowych sił. Jest to zasługa historycznego materializmu".

Dla grona historyków identyfikujących się z komunistyczną lewicą postulowany triumf metodologii marksistowskiej był powodem do wielkiej satysfakcji. Żanna Kormanowa pisała w liście do Włodzimierza Piczety (1947):

> W przyszłym roku zaczynam wykładać na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie będę pierwszym historykiem-marksistą. Jest to ogromne i ważne zadanie – nauczyć naszą młodzież posługiwania się prawdziwą naukową metodą badań historycznych. Mamy tutaj dużo do zrobienia.

II

Różnice zdań w samym środowisku historyków, a także na linii historycy–władza nie wykluczały jednak możliwości porozumienia czy też daleko idącego kompromisu.

Większość historyków mających za sobą doświadczenia wojenne, a przede wszystkim tragedię Powstania Warszawskiego, nie miała wątpliwości, że kształt ustrojowy i państwowe władze zostały po 1945 r. narzucone Polsce przez Moskwę, jednocześnie jednak niewielu w tym gronie uważało, że Polska zmieniła jedynie okupanta, nie odzyskując państwowości. **W obliczu ogromu strat ludzkich i materialnych spowodowanych przez wojnę hasłem integrującym środowisko z nowym państwem była odbudowa życia naukowego**. W środowisku do dziś opowiada się o słynnej wymianie zdań między dwoma oficerami Armii Krajowej, w czasie wojny pracownikami Biura Informacji i Propagandy AK Tadeuszem Manteufflem i Aleksandrem Gieysztorem. Ten pierwszy, radząc się, jak ma zareagować na rozkaz płk. Jana Rzepeckiego delegujący go do pracy w WiN, miał usłyszeć: „Powiedz Rzepeckiemu, że nie będziemy teraz robić żadnej partyzantki, tylko uniwersytet". Wspomniane hasło odbudowy życia naukowego zyskiwało akceptację nieomal całości polskiego świata intelektualnego, w tym także historyków, bez względu na dzielące ich różnice polityczne. O tym, jaka była skala tego wyzwania, świadczą przywołane w tym miejscu jedynie wybiórczo informacje.

W ogólnej liczbie ponad 700 profesorów i pracowników naukowych, którzy zginęli w czasie wojny i okupacji, znalazło się 88 historyków (nie licząc badaczy poszczególnych działów historii, np. historyków określonych dziedzin nauki). Według innych obliczeń zginęło lub zmarło blisko 13% spośród badaczy przeszłości działających przed wrześniem 1939, w tym ok. 19%

profesorów wykładających na wyższych uczelniach. Jerzy Topolski i Andrzej Wyczański obliczyli, że liczba zmarłych profesorów historii stanowiła 28,5% stanu przedwojennego. Samodzielnych pracowników naukowych (bez dziedzin pokrewnych, np. historii prawa i ustroju) było w 1945 r. ok. 50. Dodatkowo część reprezentantów środowiska, mimo propozycji nowych władz, nie zdecydowała się na powrót do Polski i pozostała na emigracji (m.in. Oskar Halecki, Marian Kukiel, Leon Koczy, później do tego grona dołączył również Stanisław Kot).

Druga wojna światowa doprowadziła do prawdziwego spustoszenia polskiego zasobu archiwalnego. W samej tylko Warszawie spłonęły lub zostały zniszczone w całości Archiwum Oświecenia Publicznego, Archiwum Miejskie i Archiwum Skarbowe, a ponad 90% stanu posiadania utraciły Archiwum Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych. Niepowetowane straty dotknęły biblioteki. Oblicza się, że utraciły one ok. 70% swoich zbiorów. Jeszcze w 1939 r. spłonęła od bomb niemieckich Centralna Biblioteka Wojskowa wraz z mieszczącą się w niej Biblioteką Rapperswilską. W 1944 r. Niemcy spalili m.in. Biblioteki Ordynacji Krasińskich i Zamoyskich. Poważnie ucierpiały także placówki pozawarszawskie (Bydgoszcz, Poznań, Płock). Odrębny problem stanowiły archiwalia i zbiory biblioteczne, które pozostały na obszarach zajętych przez ZSRR. Tylko część z nich udało się rewindykować (np. fragmenty zbioru Ossolineum).

W takiej sytuacji palącym problemem stała się odbudowa warsztatów naukowych (zniszczonych przez okupantów archiwów i bibliotek), uruchomienie studiów historycznych, odrodzenie istniejących przed wojną instytucji i towarzystw naukowych oraz specjalistycznych wydawnictw i periodyków.

Stosunkowo szybko, bo już w roku akademickim 1945/1946, uruchomiono studia historyczne na przedwojennych uniwersytetach (Kraków, Warszawa, Poznań, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim stało się to wcześniej) oraz czterech nowych – Lublin, Łódź, Toruń i Wrocław. Na tych ostatnich zatrudnienie znalazła w dużym stopniu kadra nauczycieli akademickich z uniwersytetów we Lwowie i Wilnie. Działalność rozpoczęły Komisje Historyczne Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, odrodziło się Polskie Towarzystwo Historyczne. W pierwszych latach powojennych szczególną rolę odgrywały także utworzony jeszcze w warunkach okupacyjnych Instytut Zachodni oraz działające już w dwudziestoleciu międzywojennym Instytut Śląski i Instytut Bałtycki. Zajęły się one zakrojoną na szeroką skalę akcją dokumentowania zbrodni niemieckich oraz propagowaniem idei polskości Ziem Zachodnich i Północnych. Zaczęły wychodzić specjalistyczne periodyki, m.in. „Kwartalnik Historyczny" i „Przegląd Historyczny". Krystyna Śreniowska, wychowanka UJK we Lwowie, od 1945 r. związana z Uniwersytetem Łódzkim, wspominała:

> Powoli jednak Uniwersytet otrzymał różne meble, przeważnie stare graty, chwiejące się krzesła, rozlatujące stoliki. Słomę z podłogi po szpitalu wojskowym zamiataliśmy sami. Książki, które prof. Serejski zdołał kupić i zgromadzić, leżały złożone w Archiwum, przewiozłam je na platformie samochodu (lub wozu konnego, dokładnie nie pamiętam). Sama je znosiłam, układałam – na razie na podłodze. Jednak niedługo otrzymaliśmy półki i mogłam je troskliwie poukładać no i inwentaryzować. Prof. Gąsiorowska otrzymała przedwojenny księgozbiór Wolnej Wszechnicy Polskiej Oddział w Łodzi, który gdzieś wytropił Witold Kula. On to właśnie w ogromnym plecaku nosił owe książki i również je układał i inwentaryzował. Pierwsze księgi inwentarzowe Instytutu Historii są właśnie wypełnione ręką Witka i moją.

I fragment jeszcze jednego wspomnienia, Jolanty Dworzaczkowej, dotyczącego początków jej studiów na Uniwersytecie w Poznaniu:

> Nie mogło być oczywiście wówczas mowy o jakiejś ceremonii przyjmowania na studia, indeks dostałam w grudniu, bo dopiero wtedy zdołano je wydrukować, ale aby dostać w Bratniaku kartki na obiady, trzeba było przepracować parę godzin przy sprzątaniu Collegium Minus. Nie pamiętam, ile tego było, ale niewiele, niezbyt uciążliwe. Kto był silniejszy, ten wynosił gruzy, inni porządkowali, zamiatali i tym podobne. Zresztą nawet w tych budynkach uniwersyteckich, które nie zostały zrujnowane w czasie wojny, panował chaos, ponieważ niemiecka uczelnia wyprowadzała się z wielkim pośpiechem. Mówiono mi nawet, że w Collegium Chemicum pozostały otwarte książki, rozrzucone notatki na biurkach, prywatna korespondencja, a w sali wykładowej na tablicy narysowane były jeszcze wzory z niemieckimi objaśnieniami. Prof. Antoni Gałecki kazał tego nie ruszać i kiedy wszedł na pierwszy wykład, wziął gąbkę i nic nie mówiąc, zaczął ścierać tablicę. Studenci wstali.

III

Pierwsze lata powojenne przyniosły szereg ciekawych dyskusji dotyczących metodologicznego kształtu nauki historycznej. Powszechnie konstatowano kryzys podstaw teoretycznych związanych z uprawianiem historiografii. W sporach ścierały się ze sobą koncepcje obrony przedwojennego *status quo* z licznymi propozycjami modernizacyjnymi. Wielu badaczy, szczególnie ze starszej generacji, próbowało bronić tego sposobu rozumienia historii, który dominował w dwudziestoleciu międzywojennym (Karol Górski, Stanisław Kutrzeba, W. Konopczyński). Jak wiadomo, był on oparty o doktrynę indywidualistycznego (niemieckiego) historyzmu. Zakładał indywidualizację kategorii historycznych, uprzywilejowywał duchowy wymiar przeszłości, historię polityczną i dzieje wybitnych jednostek.

Propozycje modernizacyjne odwoływały się do różnych inspiracji. Jedna z nich wyrastała z socjologii. Józef Chałasiński w programowym artykule z 1947 r. *Historia i socjologia* pisał:

> Dzieje są dziejami zbiorowości ludzkich, które są w różny sposób ze sobą powiązane […], każdy fakt historyczny, każda praca monograficzna ma sens dlatego, że odnosi się do jakiejś większej formacji historyczno-socjologicznej, takiej jak państwo lub naród, stan lub klasa, określona epoka historyczna (jak Polska Piastowska), określony typ ustroju politycznego (jak absolutyzm) albo gospodarczego (jak kapitalizm), określony prąd umysłowy (jak romantyzm). Historyk nie jest więc w stanie uniknąć ogólnych, syntetycznych konstrukcji historyczno-socjologicznych, którymi posługuje się zawsze w sposób świadomy i krytyczny lub nieświadomy i bezkrytyczny.

Jako przykłady nowych ujęć, odwołujących się m.in. do koncepcji Stefana Czarnowskiego, łódzki socjolog podawał prace Józefa Feldmana (*Rozkład kultury mieszczańskiej*, 1946) i Niny Assorodobraj (*Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, 1946).

Modernizacyjny wymiar miały także, przynajmniej w pierwszych latach powojennych, propozycje wyrastające z marksizmu Witolda Kuli i Stanisława Śreniowskiego. Ten pierwszy zauważał w 1945 r., że na drodze badania dziejów społeczno-gospodarczych osiągniemy rewizję historii politycznej, a „nowa Polska będzie mogła wtedy zobaczyć, poznać i zrozumieć przeszłość – nie w oparach Polski szlacheckiej". Apelowano o twórczy stosunek do teorii marksizmu (Stanisław Ossowski), traktowano go jako jedną (nie jedyną) z możliwych inspiracji teoretycznych. Nawet W. Konopczyński (1947) pisał:

> Jest za to (głównie na Wschodzie) metoda ogólnego podejścia do przeszłości, z którą poważnie trzeba się liczyć. Materializm historyczny, mniejsza o to, czy ortodoksyjnie marksistowski, tj. podbudowany dialektyką heglowską, czy rewizjonistyczny, ma jeszcze historykom, w tej liczbie polskim, sporo do powiedzenia i nie należy się zrażać tym, że jego skrajni wyznawcy widzą w nim klucz do wyjaśnienia nie tylko zjawisk gospodarczych, ale i moralno-kulturalnych.

IV

Pytania, jakie wówczas nurtowały społeczność historyków, można sformułować następująco: 1) Jakie elementy z obrazu narodowej przeszłości wymagają krytycznej oceny i dlaczego?; 2) Do jakich tradycji z dziejów Polski należy nawiązywać, szukając korzeni współczesności? Po raz kolejny w dziejach Polski historia reaktualizowała się jako lekcja i niezbędne w teraźniejszości doświadczenie przeszłości.

Kluczowego znaczenia nabierała potrzeba stworzenia nowej, bardziej odpowiadającej potrzebom współczesności wykładni dziejów Polski. Ideą spajającą elitę władzy ze środowiskiem historyków była niewątpliwie konieczność historycznego uzasadnienia nowego kształtu terytorialnego państwa, którą z wielu względów można potraktować jako przykład tradycji bezkonfliktowej. Jak wiadomo, na mocy decyzji konferencji w Jałcie i Poczdamie granice te przesunęły się daleko na zachód i północ, obejmując tereny od wieków należące do Niemiec. Zadaniem historii i historyków stało się w owych latach dokumentowanie rzeczywistej czy wyimaginowanej polskości tych ziem. Dobrym przykładem może być w tym kontekście masowe nadawanie, czasem wbrew źródłom, polskich nazw miejscowościom. Powstała wówczas, istniejąca do dzisiaj, swoista fosa semantyczna oddzielająca nas od Niemców. Celem było uczynienie „przeszłości obcej" „przeszłością naszą". Działania te koordynowała specjalna komisja zajmująca się problemem nowych nazw na Ziemiach Odzyskanych. Nastąpiła prawdziwa eksplozja prac poświęconych tej problematyce. Zajmowali się nią wówczas historycy, ale także przedstawiciele innych nauk humanistycznych, tacy jak Tadeusz Lehr-Spławiński (*O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, 1946) czy Józef Kostrzewski (*Kultura prapolska*, 1947), a niekiedy bardzo dalecy od jakichkolwiek sympatii lewicowych, jak np. Zygmunt Wojciechowski (*Niemcy–Polska. Dziesięć wieków zmagania*, 1945) czy W. Konopczyński (*Fryderyk Wielki a Polska*, 1947). Większość badaczy przeszłości traktowała podjęcie wspomnianej tematyki wręcz w kategoriach obowiązku patriotycznego. Swego rodzaju zwieńczeniem tych tendencji stały się obrady pierwszego powojennego zjazdu historyków polskich, który nieprzypadkowo miał miejsce we Wrocławiu (1948). Zjazd został zdominowany przez tematykę dziejów Śląska i Wielkiego Pomorza oraz historię Słowiańszczyzny.

Nawiązanie do idei Polski piastowskiej było poszukiwaniem generalnej linii rozwojowej państwa polskiego, a jednocześnie próbą reinterpretacji dziejów narodowych z punktu widzenia współczesności. Powrót na „ziemie ojców", jak nazywano Ziemie Zachodnie i Północne, interpretowany był jako powrót do tradycji państwa polskiego z czasów wczesnego średniowiecza, czasów Mieszka I i Bolesławów. Celowo nie unikano historycznych analogii, silnie akcentowano wielowiekowy antagonizm polsko-niemiecki. Wspomniana idea, postrzegana powszechnie jako realizacja koncepcji Polski „etnograficznej", neutralizowała problem mniejszości narodowych, pozwalała na interpretację dziejów w kategoriach interesu narodu polskiego, polskiej racji stanu. Powszechna wówczas akceptacja dla idei Polski piastowskiej wiązała się z ostrą krytyką idei jagiellońskiej, tradycji Rzeczpospolitej Obojga Narodów, z charakterystycznymi dlań tezami o polskiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie czy Polski jako przedmurzu chrześcijaństwa. Silnie podkreślano jej antyrosyjską (czytaj: antyradziecką) wymowę. Nowa Polska miała być historyczną

antytezą zarówno tej sprzed rozbiorów, jak i tej z lat 1918–1939. Nie unikano przy tym rażących nadinterpretacji. W jednej z ówczesnych publikacji czytamy (Emil S. Rappaport, 1946):

> Pragnieniem autora jest udowodnić, że zarzucenie obecne **książęco-królewskiej, litewsko-polskiej** [podkr. R.S.] idei jagiellońskiej i powrót zdecydowany do **idei ludowej** [podkr. R.S.] piastowskiej ma dla Polski powojennej wprost nieobliczalne znaczenie. Owo przesunięcie Rzeczypospolitej ponownie na zachód i ku środkowi Europy połowy XX stulecia gwarantuje jej warunki bezpieczeństwa, rozwoju i mocy, jakich nie posiadała, gdyż posiadać nie mogła, I i II Rzeczpospolita.

Dyskusje toczyły się także wokół innych zagadnień związanych z nowym obrazem dziejów Polski. Krytycznej ocenie poddano silnie obecną w polskiej myśli historycznej tradycję powstańczą. Wrzesień 1939 r., upadek II Rzeczypospolitej, a przede wszystkim tragedia Powstania Warszawskiego nadawały toczonemu sporowi aż nadto widoczny aktualny charakter. Dostrzec go można choćby w wielu ówczesnych wypowiedziach publicystycznych (Wojciech Kętrzyński, Aleksander Bocheński, Stefan Kisielewski). Teksty wspomnianych autorów miały stanowić uzasadnienie dla postaw realizmu politycznego, charakterystycznego m.in. dla środowisk związanych z pismami katolickimi („Dziś i Jutro", „Tygodnik Powszechny", „Tygodnik Warszawski"). Ówczesną krytykę zrywów powstańczych można odczytywać także jako potrzebę poszukiwania kompromisu z Rosją/ZSRR.

Generalnie był to jednak problem głębszy, odnoszący się do całości dziejów Polski. Zawierał się on w pytaniu: czy tradycję powstańczą należy postrzegać jako specyficznie polską, stanowiącą jeszcze jeden dowód na oryginalność polskiego procesu dziejowego? Czy też widzieć w niej element prawidłowości dziejowej prowadzącej do ukształtowania się nowoczesnego kapitalistycznego społeczeństwa i państwa?

W ówczesną polemikę zaangażowali się m.in. Henryk Wereszycki (*O problematykę najnowszej historii Polski*, 1947), Stefan Kieniewicz (*Historia narodu czy historia państwa*, 1947) i pośrednio Celina Bobińska (*Tradycje a teraźniejszość*, 1947). Zdaniem tego pierwszego przełomowe znaczenie miała klęska powstania styczniowego, zarówno w wymiarze politycznym, jak i społecznym (walka o niepodległość, sprawa włościańska). Pod wpływem ostatnich tragicznych wydarzeń Wereszycki podkreślał, że „Polska od początku XVIII wieku oscyluje między niezależnością a niewolą". Zwracał uwagę, że po 1864 r. w całej Europie miały miejsce przemiany gospodarcze i społeczne o charakterze ogólnoświatowym, „niezależne od chęci czy aspiracji społeczeństwa polskiego". Doprowadziły one do powstania Polski mieszczańskiej, a potem robotniczej i chłopskiej. Zgadzając się po części z Wereszyckim, nieco bardziej zniuansowane i polemiczne stanowisko zajmował Kieniewicz. Próbował on łączyć ideę oryginalności historii Pol-

ski z koncepcją typowości przemian, jakie miały miejsce na ziemiach polskich w XIX stuleciu. Nie zgadzał się z pomniejszaniem roli państwa. Z kolei u Bobińskiej dostrzec można interpretację zapowiadającą niejako ujęcie dominujące w latach następnych. W jej opinii polskie powstania były „zawsze związane ściśle z określoną falą rewolucyjną", oznaczały narodziny społeczeństwa kapitalistycznego. Przyczyną ich klęsk nie była ani słabość militarna, ani brak wybitnych jednostek, ale fakt, że nie przekształciły się w ruch ludowy (w domyśle: postępowy), co stanowiło dowód „niedowładu burżuazyjnej demokracji".

W pierwszych latach powojennych podjęto także próby zastąpienia dotychczasowej historii elit historią społeczną. W wielu miejscach nawiązywała ona do propozycji obecnych w praktyce historiograficznej już przed 1939 r. (Kazimierz Tymieniecki, Jan Rutkowski, Natalia Gąsiorowska-Grabowska). Projektem tym z oczywistych względów zainteresowana była władza komunistyczna odwołująca się w swoich dokumentach programowych do ludu pracującego miast i wsi, ale także, o czym warto pamiętać, znaczna część środowiska historyków, nie tylko ta identyfikująca się z teorią materializmu historycznego.

Po 1945 r. pojawiły się monografie poświęcone historii chłopów Stanisława Szczotki (*Chłopi obrońcami niepodległości Polski w dobie potopu*, 1945) i S. Śreniowskiego (*Dzieje chłopów w Polsce*, 1947) pokazujące zarówno wkład tej warstwy w dzieło niepodległości, jak i jej miejsce w strukturze społecznej i systemie gospodarczym dawnej Rzeczypospolitej. Pisano o niewoli chłopskiej jako podstawie systemu pańszczyźnianego. Jednocześnie ujawniały się różnice zdań choćby w ocenie rzezi galicyjskiej. Jedni dostrzegali w ruchu kierowanym przez Jakuba Szelę elementy walki klasowej i żywiołowy protest uciskanej warstwy, drudzy przeciwstawiali rabacji zapomniany zryw powstania chochołowskiego.

Podjęto także badania nad dziejami klasy robotniczej, choć w tym przypadku od początku dostrzec można towarzyszące im konteksty ideologiczne. Przykładem może być krytyczna recenzja opublikowanej w 1946 r. książki N. Assorodobraj-Kuli pt. *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej* autorstwa Stanisława Arnolda. Wyraźnie pozanaukowe cele miała zrealizować także powołana przez KC PPR Komisja Historyczna, która zobowiązała się przygotować *Historię ruchu robotniczego*. W jakimś sensie w projekt historii społecznej wpisywała się także powojenna dyskusja o inteligencji, wywołana broszurą J. Chałasińskiego (*Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, 1946). Łódzki wówczas socjolog krytykował tę warstwę jako nieprzystającą do nowych wyzwań, zarzucał jej pozostawanie w mentalnym świecie szlachetczyzny.

Okazją do podkreślenia roli mas ludowych w historii były obchody 100-lecia Wiosny Ludów (1948). Akcentowano połączenie, jakie się wtedy dokonało, idei niepodległości z ideą reformy społecznej. W deklaracji ideowej Komitetu Obchodów pisano m.in.

Po raz pierwszy w dziejach wystąpiła jako siła odrębna i świadoma swej odrębności, stawiająca sobie za cele sięgające daleko w przyszłość – nowoczesna klasa robotnicza […], po raz pierwszy w dziejach naszej walki wyzwoleńczej chłop polski wziął masowy, dobrowolny, pełen entuzjazmu udział, stanowił jedną z głównych sił ruchu.

V

Hasła przebudowy polskiego dziejopisarstwa stały się *leitmotivem* polityki władz od 1945 r. W sensie organizacyjnym chodziło o podporządkowanie nauki państwu, zaś w znaczeniu metodologicznym celem było narzucenie historykom teorii materializmu historycznego, rozmaicie zresztą, przynajmniej na początku, intepretowanego (nie tylko w duchu stalinowskiej ortodoksji). W odniesieniu do wizji historii chodziło o zasadniczą zmianę matrycy dziejów Polski, odrzucenie koncepcji Polski jagiellońskiej na rzecz piastowskiej oraz wprowadzenie doń treści mogących stanowić legitymizację nowego porządku społeczno-politycznego (historia mas zamiast historii elit). **Pierwsze lata powojenne nie rozstrzygnęły wszystkich dylematów stojących przed nauką historyczną i historykami**. Stało się tak z kilku powodów.

Po pierwsze, aspiracje władzy zmierzającej do gruntownej przebudowy całości życia naukowego przerastały jej możliwości kadrowe, organizacyjne. W 1947 r. w gronie profesorów wyższych uczelni było tylko czworo historyków, członków PPR (S. Arnold, C. Bobińska, Ż. Kormanowa i J. Sieradzki). Dlatego też np. powstały już 16 lutego 1945 r. na zamówienie Jakuba Bermana *Memoriał przeznaczony do użytku wewnętrznego w sprawie organizacji nauki*, w którym sformułowano hasło podporządkowania nauki państwu (czytaj: władzy komunistycznej), pozostał w sferze życzeń i postulatów.

Po drugie, jak wiemy dziś, istotną rolę odegrała tu także taktyka, którą stosowali polscy komuniści bezpośrednio po zdobyciu władzy. Węgierski przywódca komunistyczny Mátyás Rákosi nazwał ją taktyką „salami", tj. stopniowego podporządkowywania sobie poszczególnych sfer życia społecznego. W polskich warunkach w odniesieniu do nauki i kultury przybrała ona postać wymyślonego przez Jerzego Borejszę hasła „łagodnej rewolucji". Miała ona okazać się wstępem do zainicjowanej kilka lat później polityki stalinizacji.

Po trzecie wreszcie, **zadecydowało konsekwentne stanowisko znacznej części środowiska badaczy przeszłości, gotowych w pierwszych latach powojennych bronić idei autonomii nauki, osiągnięć historiografii dwudziestolecia międzywojennego i swobody dociekań naukowych**.

Z takiej właśnie perspektywy należy spoglądać na pierwszy powojenny powszechny zjazd historyków, który miał miejsce we Wrocławiu (19–22 września 1948). Był on bez wątpienia usankcjonowaniem i potwierdzeniem zmian, jakie

dokonały się w polskim dziejopisarstwie już w okresie wcześniejszym. Zjazd obradował w pięciu sekcjach, które nie tylko symbolicznie odzwierciedlały dominujące w pierwszych latach powojennych tematy badawcze (dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza, a także Słowiańszczyzny, rewolucja 1848 r., geneza współczesnego państwa i społeczeństwa polskiego, polska nauka historyczna po drugiej wojnie światowej).

Przebieg obrad był w dużym stopniu dowodem trwałości tych przemian, dalekich od koniunkturalizmu, które dotyczyły rewizji dotychczasowego obrazu dziejów Polski. Wystąpienia zjazdowe Stanisława Zajączkowskiego poświęcone periodyzacji dziejów Ziem Odzyskanych i Kazimierza Tymienieckiego na temat ekspansji niemieckiej w późnym średniowieczu podkreślały „odwieczną" polskość tych obszarów oraz znaczenie ich powrotu do macierzy. W tym kontekście ważnym ich dopełnieniem było zwrócenie uwagi na idee solidarności słowiańskiej o wyraźnym ostrzu antyniemieckim.

Spotkanie we Wrocławiu zapoczątkowało także wyraźne odejście od dogmatu tradycyjnej historiografii, powoli przełamywanego już w okresie międzywojennym, ujmującej proces dziejowy wyłącznie, lub prawie wyłącznie, w kategoriach wydarzeń o charakterze politycznym. W wielu referatach zjazdowych pojawiła się problematyka gospodarcza (Marian Małowist, W. Kula, J. Rutkowski, N. Gąsiorowska-Grabowska) i społeczna (Stefan Inglot, Janusz Durko). Wiele miejsca poświęcono wspominanej już rocznicy Wiosny Ludów.

Jednocześnie zjazd zainicjował przemiany będące zapowiedzią tego, co stało się z historiografią polską w latach następnych. W trakcie obrad ukonstytuowała się grupa historyków-marksistów tworząca Marksistowskie Zrzeszenie Historyków pod przewodnictwem S. Arnolda (zob. tekst źródłowy). Choć wspomniana organizacja nie odegrała potem większej roli, obecne w jej statucie treści wyraźnie formułowały cele, jakie stawiała przed historykami władza. Zapowiedzią nieuniknionej, jak się okazało, konfrontacji na polu metodologii stała się zjazdowa dyskusja nad referatem Romana Lutmana *Podstawy metodologiczne historiografii*. Idealistyczne założenia autora (teza o faktach historycznych jako desygnatach określonych wydarzeń z przeszłości, propozycja zastąpienia terminu historia pojęciem historiografii ograniczającym się do badania tego, co przypuszczalnie było) były zaprzeczeniem metodologicznych założeń materializmu historycznego. Nic dziwnego więc, że w dyskusji autor został ostro zaatakowany przez przedstawicieli rodzącego się środowiska marksistów (C. Bobińska, Ż. Kormanowa).

Ambiwalentność dokonań zjazdowych dobrze oddają dwie wypowiedzi. Kazimierz Piwarski (1948) pisał:

> Tak więc Zjazd Wrocławski, który przyniósł przegląd dotychczasowego dorobku nauki historycznej, stał się jednocześnie impulsem do wprowadzenia jej na nowe

tory. Historycy-marksiści stanowić będą z natury rzeczy awangardę nowej, postępowej i demokratycznej nauki historycznej polskiej, która – przez gruntowne przepracowanie poszczególnych zagadnień naszych dziejów w związku z dziejami powszechnymi – pozwoli z czasem wznieść gmach nowej syntezy dziejów Polski, godny wielkiej chwili dziejowej, jaką przeżywamy.

Z kolei na emigracji, na łamach londyńskich „Tek Historycznych" (1949) zauważono:

Na zjeździe – o ile sądzić można – cud nawrócenia [na materializm historyczny – R.S.] jednak nie nastąpił. Czy mógł przynieść owoce zjazd, który podzielił się na dwie warstwy: właściwych historyków i nadhistoryków. Ci drudzy zorganizowani pod koniec zjazdu w osobny zespół historyków-marksistów uważali siebie za wtajemniczonych naukowców, resztę – za siły pomocnicze nierozumiejące sensu własnej roboty.

Teksty źródłowe

1. Roman Grodecki, Kazimierz Lepszy, *Słowo od Redakcji*[2]. Fragmenty

W miarę, jak konflikt lokalny, pozornie tylko środkowoeuropejski, przybrał z biegiem lat charakter wojny światowej na obu prowadzonej półkulach, a pożoga wojenna ogarnęła pośrednio lub bezpośrednio niemal wszystkie kraje,

---

[2] Roman Grodecki (1889–1964), historyk mediewista, uczeń S. Krzyżanowskiego i F. Bujaka. Żołnierz Legionów. Prof. UJ, członek korespondent (1928), członek czynny PAU (1946), w latach 1945–1947 red. „Kwartalnika Historycznego". Zajmował się przede wszystkim historią gospodarczą średniowiecza. Opublikował m.in. *Studia nad stosunkami pieniężnymi w Polsce piastowskiej* (1921); współautor *Dziejów Polski średniowiecznej* (wraz z J. Dąbrowskim i S. Zachorowskim, 1926); *Kongresu krakowskiego w roku 1364* (1939); tłumacz *Kroniki Galla Anonima* (1923).

Kazimierz Lepszy (1904–1964), badacz dziejów Polski XVI w., uczeń W. Konopczyńskiego, prof. UJ, rektor UJ (1962–1964). Więzień obozów koncentracyjnych (Sachsenhausen, Dachau), po zwolnieniu czynny w tajnym nauczaniu. Po 1945 r. zwolennik przebudowy polskiej historiografii w duchu marksizmu-leninizmu, członek PZPR, poseł na sejm PRL (1961–1964). Przew. Komitetu Redakcyjnego PSB (od 1957), przew. Komitetu Obchodów 600-lecia UJ (zmarł w trakcie obchodów). Autor m.in. *Rzeczpospolita polska w dobie sejmu inkwizycyjnego 1589–1592* (1939); *Andrzej Frycz-Modrzewski* (1953); *Podłoże społeczno-gospodarcze Odrodzenia w Krakowie* (1954).

Cytowany artykuł został zamieszczony w pierwszym powojennym numerze „Kwartalnika Historycznego", organu Polskiego Towarzystwa Historycznego. Tym samym miał on charakter wypowiedzi programowej przedstawiającej stanowisko ogólnopolskiej reprezentacji polskich historyków.

narody i państwa, stało się dla każdego jasne, że z tej pożogi wyjdzie świat inny, że nie wystarczy takie czy inne przesunięcie granicy, lecz że zmiany okupione takim morzem krwi, takim bezmiarem nędzy ludzkiej i nieszczęścia, takim okropnym zniszczeniem dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego tylu rozległych krajów muszą być i na pewno będą bardzo doniosłe, bardzo radykalne, głęboko sięgające w egzystencję narodów i społeczeństw.

Te zmiany – to nie tylko zmiany polityczne na mapie świata, nie tylko społeczne i gospodarcze w dotychczasowym ustroju, ale olbrzymie zmiany psychiczne, światopoglądowe w naszej wewnętrznej osobowości. Może sobie tego czasem jasno nie uświadamiamy, ale wszyscy czujemy w mniejszym lub większym stopniu, jak pod wpływem przeżyć wojennych, pod wpływem tego, cośmy widzieli i słyszeli przez te pełne grozy długie lata, coś się wewnątrz nas zmieniło, czujemy, że wracamy do naszych warsztatów pracy jacyś inni, z nowym już uformowanym albo formułującym się stopniowo, odmiennym od dawniejszego poglądem na mnóstwo spraw społecznych i politycznych. Niejedno, co by nas dawniej oburzało, aprobujemy wewnętrznie przynajmniej, jeśli nie otwarcie, i na odwrót – rzeczy dawniej przez nas aprobowane lub wygodnie tolerowane wywołują dziś odruchy potępienia lub co najmniej niesmaku.

Ale w szczególności jako historycy czujemy potrzebę uświadomienia sobie naszego obecnego stosunku do historii, bo czujemy, że i tu niepostrzeżenie dokonała się w nas, i w dalszym ciągu dokonywa się, jak gdyby jakaś odruchowa rewizja poglądów, jakaś doniosła zmiana w zapatrywaniach na to, co stanowiło i nadal ma stanowić przedmiot naszych zawodowych zainteresowań, zamiłowań i twórczej pracy naukowej.

A równocześnie z zewnątrz dochodzą nas coraz częściej nawoływania do rewizji naszych poglądów na przeszłość dziejową naszego narodu, względy praktyczne nagląco prą do niej; coraz też częściej sugeruje się nam nawet już w gotowej postaci próbki takiej rewizji sądów i poglądów, potrzebnej w odczuciu wielu, ze względu na nową rzeczywistość polityczno-dziejową. Mamy na myśli głosy krytyczne o naszej dawnej ekspansji politycznej ku wschodowi, gotowe sądy potępiające ją, to znowuż głosy wzywające do zwrócenia badań naukowych ku problemom polityki zachodniej – a wszystko pod kątem widzenia naszej obecnej sytuacji politycznej, jak się ona dla nas w rezultacie tej największej w dziejach wojny ułożyła.

Jest rzeczą zrozumiałą i zupełnie naturalną, że bieżąca polityka z upodobaniem sięga do arsenału historii po argumenty i dowody mające lepiej uzasadnić i umocnić jej aktualne tezy. Tak było zawsze w gruncie rzeczy: społeczeństwo pragnęło i z chęcią od nauki historycznej przyjmowało wyjaśnienia i pouczenia czy uzasadnienia w zakresie różnych bieżących zagadnień politycznych. Jak całe myślące społeczeństwo czujemy i my, że nowa już w zasadniczych konturach wyraźnie skrystalizowana rzeczywistość polityczna i społeczno-gospodarcza

narzuca nam i budzi w nas nowe zainteresowania, podsuwa nam nowe punkty widzenia i oceny. Pewne problemy jakby bledną, maleją, usuwają się w cień na dalszy plan, a inne występują na pierwsze miejsce, olbrzymieją i potężnieją w naszym odczuciu i zrozumieniu ich ważności i doniosłości dziejowej. Na pewne zagadnienia – dawne, odwieczne, patrzymy jak gdyby z innego miejsca, jak gdyby innymi oczami, widzimy je w nowym odmiennym świetle, zmieniwszy mimowiednie swe do nich ustosunkowanie […].

Wydaje nam się, że jest obowiązkiem naszym, jako historyków, wyczuwać te zainteresowania i sentymenty i zaspokajać je, bo na tym między innymi polega społeczna służba historyka, że nie tylko w oderwaniu od bieżącego życia, idąc za własnymi wyłącznie zaciekawieniami, dochodzi mozolnym wysiłkiem do prawdy dziejowej w różnych, szczegółowych, specjalnych kwestiach naukowych, ale że w żywej łączności z bieżącym życiem narodu potrafi z twórczego swego wysiłku i dorobku podać społeczeństwu to, czego ono w danej chwili szuka w swojej historii i pragnie poznać. Obowiązkiem więc naszym jest przyjęcie ogólnych nowych zainteresowań za własne, wypróbowanie nowych punktów widzenia, by z nich spojrzeć na różne fakty i postacie naszych dziejów. Inaczej zostalibyśmy erudytami biurkowymi, uprawiającymi „naukę dla nauki" jako „sztukę dla sztuki", podczas gdy jedna i druga, by nie pozostać martwym tworem, musi być służbą społeczną i dla dobra społeczeństwa […].

Bo właśnie jak dotąd, tak i nadal, jeśli zgodzimy się na hasła rewizjonizmu, jeśli przyjmiemy nowe punkty widzenia, podzielimy nowe zainteresowania, musi nas niewzruszenie zobowiązywać, jako drogowskaz wstrzymujący od zejścia na bezdroża tendencji, naukowa metoda badania, tj. dla nas historyków nasza krytyczno-źródłowa metoda, której celem jest ustalanie prawdy, odtwarzanie faktów i procesów dziejowych, tak jak się one naprawdę odbywały. I tu nas obowiązuje obiektywizm, a raczej uparta świadoma dążność do obiektywizmu, bo z natury rzeczy pojmujemy wszystko i rozumiemy subiektywnie. Otóż na ten czas, gdy prowadzimy metodyczne badania faktów historycznych, osób, spraw i dążeń, musimy starać się wyzwolić od tych więzów, jakie na nasze myślenie i rozumienie, a zwłaszcza odczuwanie nakłada nasza narodowość, przynależność do tej lub innej grupy społecznej, religii, partii itd.

Cóż jest bowiem obiektywizm? Popularne rozumienie tego wyrazu stawia przed oczy niekiedy człowieka oschłego, pozbawionego niemal uczuć, człowieka – jak to się mówi – drewnianego, który beznamiętnie, ale i bez najmniejszego przejęcia się sprawą referuje jej rzeczowy bieg. Bliższe prawdy wydaje nam się rozumienie obiektywizmu jako sprawiedliwej oceny: obiektywne przedstawienie sprawy winno być owiane uczuciem sprawiedliwości dla wszystkich wchodzących w grę ludzkich składników danego zjawiska dziejowego, a beznamiętne tylko w tym sensie, że się nie unosi namiętnością za jednym, a przeciw drugiemu […].

Ale powiedział ktoś z dowcipną ironią, że „obiektywnym jest tylko ten historyk, który nie ma nic do powiedzenia", tzn. nie ma własnego zdania o danych faktach czy zjawiskach dziejowych, nie stać go na własny sąd o przedstawionej postaci. Chodzi tu więc już nie o samo badanie, lecz o sąd historyczny. A wydawanie sądu nie jest obowiązkiem historyka. Wolno się od niego wstrzymać i nieraz może to być pożądane, wolno go też wypowiadać, oczywiście zawsze będzie on subiektywny. Istotnie w sądach o faktach, zjawiskach i ludziach zawsze różniliśmy się między sobą, no i zawsze będziemy się różnili zapewne. Winniśmy tylko dbać o to, by ten sąd miał oparcie w metodycznie stwierdzonych faktach, by nie był uprzedzeniem powziętym lub narzuconym *a priori*, by nie wynikał z tendencji powziętej lub narzuconej z góry. Różnice sądów historycznych nie dyskredytują naszej nauki, jeśli je wypowiadamy z całą świadomością jako subiektywne i jeśli je traktujemy jako indywidualne, niewiążące dogmatycznie drugich, zawsze uprawnionych do ich swobodnej kontroli na zasadzie obiektywnie stwierdzonych faktów.

To byłby nasz program ogólny: „Kwartalnik Historyczny" powinien stać otworem dla wszelkich uzasadnionych dążeń rewizjonistycznych, dla nowych zainteresowań, dla nowych punktów widzenia w badaniach historycznych zagadnień już wielokrotnie opracowywanych, wreszcie dla prac mających na celu nadrobienie zaległości czy zaniedbań w dziedzinach mniej uwzględnianych przez dawniejszą historiografię[3].

2. Henryk Barycz, *O nowe drogi historiografii polskiej*[4]. Fragmenty

Pytanie, jakie będzie przyszłe oblicze dziejopisarstwa polskiego, jakie będą jego kierunki i drogi rozwojowe, czy i w jakim sensie nastąpią w nim przeobrażenia, jak kształtować się będzie myślenie historyczne u nas – stanowi dzisiaj

---

[3] „Kwartalnik Historyczny" 1946, t. LVI, nr 1, s. 394–404.

[4] Henryk Barycz (1901–1994), historyk nauki i kultury, archiwista. Uczeń Stanisława Kota. Prof. UJ, kierownik Archiwum UJ (1934–1950 i 1955–1963). Członek korespondent PAU (1951), członek rzeczywisty PAN (1973). Po 1989 r. członek czynny reaktywowanej PAU, wiceprezes (1989–1994). Autor m.in. *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie humanizmu* (1935); *Mikołaj Kopernik, wielki uczony Odrodzenia* (1953); *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.* (t. 1–2, 1963); *Stanisław Smolka w życiu i w nauce* (1975).

Referat został faktycznie napisany pod koniec roku 1944, po upadku Powstania Warszawskiego (w przypisie od wydawcy podano, że „pod wrażeniem klęski Powstania Warszawskiego" i załamania się nadziei na utrzymanie pełnej niepodległości po zakończeniu wojny). Był on jednym z pierwszych głosów historyków w dyskusji nad nowym kształtem polskiej historiografii w okresie powojennym. Drukowany na łamach liberalnego, wychodzącego do 1948 r. pisma „Nauka i Sztuka".

jeden z najbardziej doniosłych i zasadniczych problemów naszej nauki historycznej. Niewątpliwie wojna obecna połączona z tylu podstawowymi, najbardziej ważkimi dla bytu narodowego i państwowego zmianami wywrze – liczyć się należy – doniosły wpływ na naszą myśl historyczną, nada jej cechy nowe, zebrane z doświadczeń i przemyśleń tych bolesnych i gorzkich w rocznikach istnienia narodu lat. Stoimy na zakręcie nowej epoki dziejów naszych, który samym ciężarem swej doniosłości wyżłobi na naszej psychice, naszych poglądach i dążeniach niezatarte znamię. Tym więcej na dziejopisarstwie narodowym, którego zasadniczym celem jest tworzenie silnej i zdecydowanej świadomości narodowo-państwowej, wyrażenie poglądów i prądów politycznych i społecznych, nurtujących w społeczeństwie jego dążeń i przeobrażeń. Uzewnętrznić się ono winno nie tylko w tematyce, w wyborze i selekcji przedmiotu badań, w predylekcji do pewnych epok, postaci czy zagadnień dziejowych, ale także w ocenie i naświetleniu procesów dziejowych, w ogólnym stosunku do przeszłości […].

Wątpić tedy nie można, że wielki wstrząs lat 1939–1945 zapoczątkuje również zwrot w historiografii naszej i spowoduje konieczność rewizji wielu pojęć i sądów, wysnucia zawiedzionych nadziei, klęsk i bolesnych doświadczeń – nowych wskazań dla życia zbiorowego narodu, liczącego się z realnymi warunkami podejścia do przeszłości, słowem – zadecyduje o nowym, odmiennym od dotychczasowego jej oblicza […].

Z kolei zastanowić się należy, jak kształtować się będzie przyszłe oblicze historiografii polskiej, jaka będzie jej tematyka i dążenia. Jeśli chodzi o tematykę, odegrają olbrzymią rolę dwa główne czynniki: z jednej strony czynnik formalny – katastrofa, jakiej uległy nasze biblioteki i archiwa z około 75% najbardziej świeżego, najmniej wyzyskanego materiału źródłowego, z drugiej – zmieniona rzeczywistość dziejowa, w jakiej postawiła nas wojna.

Niespotykana i niemająca w dziejach precedensu tragedia archiwów i bibliotek polskich, spalonych na zimno przez najeźdźcę, jego świadomy zamiar pozbawienia nas w ten sposób tradycji dziejowej, legitymacji naszego rozwoju dziejowego i kulturalnego, wywrze niewątpliwie na długie lata wpływ na tematykę historyczną. Pewne epoki czy rozległe strony i dziedziny naszych dziejów nie będą po prostu mogły być badane, znikną z rejestru opracowań […].

Ograniczenie tematyki w związku ze zniszczeniem materiału źródłowego, wykreślenie z warsztatu historycznego pewnych dziedzin czy epok przeszłości narodowej – to jedna podyktowana koniecznością dziejową strona warunków obecnej dziejopisarskiej pracy. Druga, która wypływa już z światowej woli historyka, to obowiązek nawiązania ściślejszego kontaktu ze społeczeństwem, uczynienia nauki historycznej przedmiotem żywotnym. Historyk odczuwający potrzeby narodu dać mu winien nie tylko wyjaśnienie i rozpatrzenie najbardziej trudnych i skomplikowanych problematów narodowego bytu w przeszło-

ści, wyjaśnić mu genezę i podłoże dziejowe teraźniejszości. Społeczeństwo myślące nad przyszłością swą ma otrzymać od historyka nie słowa pochlebstwa, głaszczące jego dumę narodową, ale męskie i odważne roztrząśnięcie błędów i win przeszłości, sumę wskazań potrzebnych dla jak najbardziej harmonijnego swego rozwoju. Historia winna bowiem być dźwignią narodowych dążeń, stanowić pomost zapewniający ciągłość życia narodu, swą „arkę przymierza" między przeszłością a przyszłością. Historyk rzetelny musi pamiętać, że „historia nie jest martwą prawdą rzeczową", jak intuicyjnie odczuwał i sformułował Cyprian Norwid, ale że zadaniem jej jest służba społeczeństwu.

Uspołecznienie nauki historycznej dokonać winno przez wewnętrzną przebudowę myślenia historycznego, pogłębienie kultury i odczuwania nurtu historycznego przez historyka, uświadomienie mu jego powołania […].

Przebudowa tematyki i problematyki historycznej oprzeć się winna na tych właśnie zasadach. Pogłębieniu ulec muszą, już wyraźnie się zaznaczające w poprzednim okresie, problemy związane z przeszłości naszych ziem zachodnich: dzieje Śląska, Pomorza, sprawy bałtyckie, które w pierwszym rzędzie staną się przedmiotem zainteresowania historyków polskich. Przesunięcie ośrodka państwa znad Wisły nad Wartę, oparcie granic zachodnich o Odrę, Nissę Łużycką, trwałe oparcie na północy o Bałtyk – winny przynieść nawrót do badań i rozważań nad podstawami i rozwojem państwa piastowskiego. W dalszym rzucie nawrót do geograficzno-politycznej koncepcji Polski Piastowskiej pociągnie za sobą konieczność przeprowadzenia zasadniczej rewizji naszych dziejów. W nowym świetle staną wielkie postacie budowniczych pierwotnej Polski: Mieszko I i Bolesław Chrobry, przedstawiciele polityki bałtyckiej i pomorskiej, zarazem obrońcy i strażnicy całości interesów państwa: Bolesław Krzywousty i Mieszko Stary. Odżyć przed nami winna postać genialnego władcy, wielkiego reformatora dążącego do wzmocnienia autorytetu państwa, budowniczego silnej ekonomicznie Polski – Kazimierza Wielkiego, w polityce zewnętrznej króla kompromisu – jednej z największych postaci naszych dziejów. Przedmiotem krytycznego pogłębienia stanie się być może także koncepcja państwa jagiellońskiego. Chłodno i beznamiętnie winno się przeprowadzić ocenę głównego jej dzieła, unii, wykazać jej niedomagania zasadnicze i jej skrzywienie na skutek odejścia od pierwotnej idei jednolitego państwa, koncepcji całkowitego zjednoczenia obydwu państw na rzecz częściowego dualizmu administracyjnego – zasadniczego źródła słabości państwa, zestawić straty, jakie przyniosła kolonizacja przez pozbawienie państwa i centralnej Polski najbardziej wartościowego i prężnego elementu z Wielkopolski i Mazowsza, jak odbiła się ona ujemnie na charakterze narodowym (wyzwolenie dążeń anarchistycznych i egoistycznych), na strukturze społecznej (oligarchia, rządy królewiąt). Ocenie sprawiedliwej, acz surowej, winna ulec polityka wewnętrzna Jagiellonów – niefortunne wygrywanie szlachty przeciw rządom możnowładczym, stworzenie podstaw

„złotej wolności", owego źródła niemocy państwa. Bezstronnemu rozważaniu poddana być powinna wreszcie teza o młodszości cywilizacji Polski oraz problem późniejszego zsarmatyzowania kultury duchowej Polski pod wpływem życia ziemiańskiego […].

Równolegle z przeprowadzaną rewizją pewnych zagadnień i stron naszej przeszłości pójdzie zapewne ograniczenie wyłącznej dotychczas dziedziny badań nad warstwą szlachecką, jej życiem wewnętrznym, umysłowością i moralnością, przerzucenie uwagi na inne warstwy: inteligencji miejskiej, oraz tzw. niehistorycznych warstw – chłopskiej i robotniczej. Wyjaśnią one i pozwolą głębiej zrozumieć wiele istotnych ustępów dziejów Polski, np. ruchów wolnościowych i niepodległościowych, przyczyn ich nieudawania się.

Duże znaczenie będzie miało szersze uwzględnienie kierunku pracy zewnętrznej, organicznej narodu. Na równi z momentami ekspansywnymi i zdobywczymi płynie poprzez nasze dzieje nurtem nieraz ukrytym prąd drugi: budowy wewnętrznej mocy państwa: od Mieszka Starego, poprzez działalność Kazimierza Wielkiego, gospodarcze reformy królowej Bony, prace Antoniego Tyzenhauza za Stanisława Augusta, ideologie pracy organicznej Stanisława Staszica i ks. Ksawerego Lubeckiego, wielkie koncepcje margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, Michała Bobrzyńskiego, akcji Karola Marcinkowskiego, Karola Libelta, ks. Piotra Wawrzyniaka. Są one nie mniej pasjonujące od dziejów walk orężnych, gier dyplomatycznych czy heroicznych, krwią i łzami zroszonych zrywów niepodległościowych […].

Celem formalnym historii jest dać złudzenie samego życia. Osiągnąć je można ekspresją słowa, ożywionym i plastycznym przedstawianiem treści, jasnością i prostotą, umiejętnością malowania charakterów osób działających. Tylko taki historyk odpowie swemu zadaniu i istotnemu powołaniu: zbliży wiedzę historyczną do społeczeństwa[5].

3. Natalia Gąsiorowska[6], *Ku materializmowi historycznemu w nauce i w nauczaniu historii*. Fragmenty

Powszechny VII Zjazd Historyków Polskich, który odbył się w dniu 19–23 września 1948 r. we Wrocławiu mieć będzie poważne, może przełomowe, znaczenie w dziejach nauki i nauczania historii w Polsce […]. Sądzić wolno, że

---

[5] „Nauka i Sztuka" 1946, t. 2, s. 324–335.

[6] Natalia Gąsiorowska-Grabowska (1881–1964), historyk dziejów społeczno-gospodarczych i polskiego ruchu robotniczego, uczennica Szymona Askenazego. Przed 1939 r. związana z ruchem komunistycznym (członek KPRP), po 1945 r. członek PZPR (od 1950). W czasie drugiej wojny czynna w tajnym nauczaniu. Po 1945 r. prof. UŁ, twórczyni IH UŁ, rektor WSP w Łodzi (1946–1948). Od 1952 r. prof. UW,

nauka historii Polski mogła lepiej zademonstrować swe osiągnięcia, niż to zrobiono na Zjeździe, ale w rezultacie Zjazd przedstawił bardzo poważny dorobek dotychczasowej pracy badawczej historyków polskich, zwłaszcza w zakresie nagromadzenia materiałów. Osiągnięcia te jednak sprawiają wrażenie jak gdyby pierwszego etapu w rozwoju nauki, jak gdyby założone zostały dopiero podstawy do dalszej pracy.

Badania dotychczasowe zmierzają dawno utorowanymi szlakami zarówno w zakresie stosowanych metod, jak problemów budzących zainteresowanie; prowadzą do opanowywania drobnych przeważnie fragmentów, stojących luzem w dziejach polskich, a zwłaszcza w całokształcie dziejów powszechnych; nie wiążą się w ewolucyjnym porządku, nie są traktowane porównawczo z rozwojem innych narodów, dlatego nie prowadzą do żadnej syntezy, do zrozumienia sensu istotnego dziejów. W takiej metodzie pracy historyków, posiadających skomplikowany aparat o subtelnym nieraz działaniu, ale ograniczających się do ułamkowego ujmowania w dodatku izolowanych dziejów, tkwi niebezpieczeństwo zastoju, tradycjonalizmu w poglądach, w ocenie przeszłości, braku rewizji w stosunku do dotychczasowych wyników badań. Rezultaty pracy historyków polskich, przedstawione na Zjeździe, sprawiają wrażenie masy materiału budowlanego, cennego, ale pozostającego w rozsypce i niedostatecznego dla budowy gmachu – syntezy dziejów polskich. Synteza taka jest niezbędnie potrzebna narodowi dla zrozumienia istoty jego minionych dziejów, wyjaśnienia teraźniejszości, jej sensu, jej konieczności i wartości, również dla wytyczenia torów przyszłego rozwoju społeczeństwa, państwa, na podstawie praw rządzących dotychczasowym rozwojem.

Takiej syntezy historycy polscy nie osiągnęli na drodze stosowanych obecnie metod pracy. Należy szukać i wypróbowywać inne, nowe, dotychczas im

---

prezes PTH (1953–1956), członek rzeczywisty PAN (1952), przew. Rady Naukowej PAN (1953–1964). Autorka m.in. *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830* (1916); *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim* (1922); *Historia społeczno-gospodarcza Polski* (1932); *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych* (1952); redaktorka wyboru *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich* (t. 1–2, 1962). Jedna z pionierek badań nad historią gospodarczą w polskiej nauce historycznej, po 1945 r. zwolenniczka procesu stalinizacji polskiej historiografii.

Cytowany tekst zawiera ocenę stanu polskiej historiografii z perspektywy zjazdu wrocławskiego oraz wezwanie do rozpoczęcia zasadniczej przebudowy polskiej nauki historycznej w duchu materializmu historycznego. Częściowo jest on streszczeniem wygłoszonego na zjeździe referatu *Założenia ideowe i struktura nowych programów historii w szkole* (tekst nie znalazł się w wydanym w 1948 r. *Pamiętniku* zjazdu). Opublikowany został w tygodniku społeczno-literackim „Wieś", który ukazywał się w Łodzi w latach 1944–1954. Jego redaktorem był Jan Aleksander Król.

nieznane lub obce ich psychice metody. Minister oświaty na Zjeździe, stwierdzając, że marksizm w Polsce jest ideologią przodujących sił naszego Ludowego Państwa i naszej przyszłości – Polski Socjalistycznej – wskazał jednocześnie, że narodowi polskiemu potrzebna jest marksistowska szkoła historyczna, wskazał zatem historykom polskim metodę materializmu historycznego[7]. Metoda ta prowadzi do rewizji wyników dotychczasowych badań w zakresie różnych problemów, daje podstawę do oparcia na niej pełnej syntezy dziejów. Na Zjeździe, głównie poza obradami przewidzianymi przez jego organizatorów, wystąpiło poważne zainteresowanie sprawą marksistowskiej metody badania dziejów. Odbyło się parę konferencji grupy historyków należących do partii robotniczych i bezpartyjnych, stojących w swej pracy na gruncie materializmu historycznego; powstał komitet w celu zorganizowania dalszej pracy, przede wszystkim wśród pracowników naukowych w ośrodkach uniwersyteckich[8].

Sprawa zmiany metody pracy, wprowadzenie metody marksistowskiej, została we Wrocławiu postawiona nie tylko w zakresie nauki, ale w oczywistej konsekwencji również w zakresie nauczania historii, i to na wszystkich jego poziomach […].

W referatach innych obecnych na Kongresie historyków i w dyskusji zarysowały się dwa kierunki. Drobna mniejszość reprezentowała idealistyczną i indywidualistyczną koncepcję historii, a więc pogląd, że istotną treść dziejów stanowi życie polityczne, przedmiot ważny, interesujący dla badacza, że rozwój polityczny uzależniony jest od ruchu umysłowego, idei panujących, od działania wybitnych jednostek, dyplomatów, wodzów. Ogromna jednak większość historyków przeciwstawiała się tej koncepcji, stwierdzając, że poznanie prawdy historycznej obejmuje elementy i czynniki ekonomiczne i społeczne jako centrum obrazu historycznego, w każdym zagadnieniu uwzględniano podłoże społeczno-gospodarcze, niewiele referatów przedstawiono na tematy ściśle polityczne […].

Analiza marksistowska przedstawia dzieje nie jako szereg postępujących jedno za drugim wydarzeń, lecz jako proces uporządkowany, wskazuje kierunek historycznego rozwoju hamowanego przez konflikty między powstającymi nowymi siłami wytwórczymi i dawnymi tradycyjnymi stosunkami społecznymi – własnościowymi […]. Badanie metodą marksistowską ma na celu właściwą interpretację zjawisk społecznych w procesie historycznym, wykrycie praw rządzących zjawiskami historycznymi. Metoda materializmu historycznego dopro-

---

[7] Chodzi o wystąpienie na zjeździe ministra oświaty w ówczesnym rządzie – Stanisława Skrzeszewskiego. Tekst został wydrukowany w organie Polskiej Partii Robotniczej „Głosie Ludu" (1948, nr 259). W tym kontekście zwraca uwagę charakterystyczne dla systemu totalitarnego odwołanie się do opinii władzy jako dyrektywy wytyczającej kierunek zmian w historiografii.

[8] Mowa o Komitecie Organizacyjnym Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków.

wadza do zrozumienia, że struktura społeczeństwa jest uzależniona od rozwoju techniki, materialnych sił wytwórczych, gospodarczych warunków, że stosunki społeczne pozostają w funkcjonalnej zależności od sił wytwórczych […].

Metoda materializmu historycznego oparta na założeniach naukowych – filozoficznych, ekonomicznych, socjologicznych, stwarza możliwości do przeprowadzenia rewizji w zakresie dotychczasowych poglądów na dzieje. Takie rezultaty przedstawili historycy radzieccy na Zjeździe w dyskusji i poza Zjazdem w odczytach, jakie wygłosili w szeregu miast polskich[9]. Stosując metodę materializmu historycznego, doszukując się w dziejach gry sił ekonomicznych i socjalnych, doszli do rozstrzygnięć nowych w zakresie szeregu kapitalnych problemów spornych: zagadnienia pochodzenia państwa ruskiego, feudalizmu na ziemiach ruskich, roli Carstwa Moskiewskiego oraz Iwana Groźnego, początków kapitalizmu rosyjskiego, półkolonialnego charakteru Rosji w epoce imperializmu zachodnio-europejskiego, znaczenia rewolucji dokonanej przez bolszewików, którzy wyrwali władzę z rąk bankrutów szlachecko-mieszczańskich i oddali ją w ręce milionowych mas chłopsko-robotniczych, ratujących ojczyznę przed grożącą jej katastrofą.

Szereg podobnych zagadnień w dziejach polskich stawia życie historykom polskim do rozwiązania. Ułatwi im to zadanie odpowiednia metoda badania[10].

4. Stanisław Arnold[11], *Zadania historycznej nauki polskiej*. Fragmenty

VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich był pierwszym zjazdem po wojnie, pierwszym zjazdem w Polsce Ludowej. Nic więc dziwnego, że na plan pierwszy musiały się wysunąć zagadnienia związane z nowymi zadaniami, jakie wystąpiły dziś przed nauką historyczną polską. Wielki przełom społeczny, jaki

---

[9] Na temat obecności na zjeździe historyków radzieckich i dokonywanych przez nich ocen historiografii polskiej zob. Z. Romek, *Historycy radzieccy o historykach polskich. Uwagi o Zjeździe Wrocławskim (1948) i konferencji otwockiej (1951/1952)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1999, t. IV, s. 179–203.

[10] „Wieś" 1948, nr 40–41, s. 1–2.

[11] Stanisław Arnold (1895–1973), historyk mediewista, edytor źródeł. Uczeń M. Handelsmana, prof. UW. W czasie drugiej wojny czynny w tajnym nauczaniu. Po 1945 r. dyr. Departamentu Szkół Wyższych i Nauki w Min. Oświaty (1945–1947), członek PPR/PZPR (od 1948), kierownik Podsekcji Historii i Prehistorii I KNP, jeden z głównych referentów na konferencji otwockiej, przew. Rady Naukowej IH PAN (1964–1969). Członek korespondent (1952), członek rzeczywisty PAN (1958). Autor m.in. *Możnowładztwo polskie w XI i XII wieku i jego podstawy gospodarczo-społeczne* (1925); *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej w XII–XIII w.* (1927) oraz podręcznika *Geografia historyczna Polski* (1951). Po drugiej wojnie światowej zwolennik i animator procesu stalinizacji polskiej historiografii.

się dokonał w naszym państwie, przełom obejmujący wszystkie dziedziny życia – otworzył nowe perspektywy przed nauką polską w ogóle, a przed nauką historyczną w szczególności. Badania historyczne wkraczają na nowe drogi rozwoju. Historiografia polska ma swe bardzo piękne karty w dziejach naszej nauki, osiągnęła szereg pozytywnych i cennych rezultatów, zajmowała poczesne miejsce w międzynarodowym świecie historyków. Te osiągnięcia mają nadal swe wielkie znaczenie, stanowić będą podstawę dla dalszych badań. Ale badania dawniejsze nie obejmowały szeregu problemów, które dziś stały się szczególnie aktualne, a po wtóre – w zakresie systematyzacji faktów i zjawisk historycznych, analizy przyczyn lub warunków ich powstawania, nie wykraczały poza subiektywne ujęcia poszczególnych badaczy, ujęcia będące wyrazem ich klasowego światopoglądu.

I w tym zakresie występują z całą wyrazistością postulaty dotyczące dalszego rozwoju historii jako nauki. Wystąpiły też one w całej pełni na zjeździe.

Nie ulega żadnej wątpliwości fakt, że jedynym prawdziwie naukowym podejściem do zagadnień historycznych jest teoria materializmu historycznego i wypływające z niej metody naukowego postępowania. Tezę tę wysunął niżej podpisany w swym referacie na temat zadań historiografii polskiej po drugiej wojnie światowej (wygłoszonym w drugim dniu obrad na zebraniu plenarnym), była też ona tematem szeregu referatów i dyskusji w specjalnej sekcji zajmującej się problemami metodologicznymi polskiej nauki historycznej. W toku obrad stwierdzono z całą stanowczością wielkie wartości, jakie materializm historyczny wniósł do metodologii badań historycznych. Zwrócono słusznie uwagę na kryzys, jaki przeżywała i przeżywa historiografia świata kapitalistycznego, niemogąca znaleźć żadnej naukowej podstawy dla swych badań, błąkająca się po manowcach spekulacji idealistycznych neokantowskich czy też neopozytywistycznych i zatracająca w gruncie rzeczy cechy naukowe historii. Podniesiono konieczność poddania gruntownej analizie z marksistowskiego punktu widzenia całokształtu naszych dziejów, poczynając od najwcześniejszych ich okresów do naszych dni. Analiza winna objąć kapitalne zagadnienia, jak feudalizm w Polsce, pojawienie się i rozwój kapitalizmu, przekształcenia społeczne i gospodarcze w poszczególnych epokach, wprowadzając i dla tych ostatnich nowe zasady periodyzacji. Jako warunek zasadniczy mający umożliwić realizację wysuniętych postulatów postawiono żądanie wprowadzenia planowania

---

Cytowany tekst nawiązuje do tez referatu zjazdowego Arnolda, który jednak nie znalazł się w *Pamiętniku* zjazdu. Podobnie jak wcześniejsza wypowiedź N. Gąsiorowskiej, jest on stanowczym wezwaniem do dokonania „przełomu metodologicznego" w historiografii polskiej. Przedruk [w:] *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich w Polsce Ludowej. Dokumenty i materiały*, wstęp, wybór i oprac. T.P. Rutkowski, Toruń 2014, s. 51–64.

w zakresie badań historycznych oraz nowej organizacji tych badań, które by się oparły – przy zachowaniu indywidualnej działalności poszczególnych badaczy – na pracy zespołowej gwarantującej wyższy poziom naukowy osiąganych rezultatów i szybsze uzyskanie tych ostatnich […].

Wysunięte w czasie obrad Zjazdu Wrocławskiego postulaty i wnioski są dopiero pierwszym etapem w ustaleniu nowych dróg, na jakie ma wkroczyć historia w Polsce – jako nauka, ale etapem ważnym. Etapem następnym – jeszcze ważniejszym – będzie wprowadzenie w życie nowych postulatów, ich realizacja w postaci badań i prac naukowych opartych o teorię i metodę materializmu historycznego. Pragniemy, aby następny zjazd historyków polskich otrzymał taki bilans tych prac, który by zadokumentował, że nowe drogi rozwoju naszej historiografii będą drogami istotnie jej świetnego rozkwitu[12].

---

[12] „Wieś" 1948, nr 40–41, s. 7.

ROZDZIAŁ II

STALINIZM W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ I JEGO KONSEKWENCJE

Można – posługując się znaną metaforą Engelsa – określić każdą partię typu leninowskiego jako magazyn ukradzionych rzeczy. Jest w nim wszystko: patriotyzm i internacjonalizm, klasowość proletariacka i jedność narodowa, sojusz z klasami pośrednimi i walka z klasami pośrednimi, filosemityzm i antysemityzm, pacyfizm i militaryzm, koegzystencja i pożar światowej rewolucji. Umiejętność operowania różnymi elementami ideologicznymi, politycznymi i taktycznymi nosi w słowniku „marksizmu-leninizmu" nazwę dialektyki[1].

I

Na przełomie lat 40. i 50. rozpoczął się proces stalinizacji polskiej nauki historycznej, który z różnym nasileniem trwał do 1956 r. Znalazł on swoje odzwierciedlenie we wszystkich dziedzinach nauki historycznej. Objął jej kadry i struktury organizacyjne, sferę metodologiczną oraz zaowocował gruntownymi przemianami w kreowanym obrazie dziejów Polski i historii powszechnej. **Stalinizm w historiografii był próbą stworzenia ideologicznej wizji przeszłości mającej za zadanie legitymizować totalitarny system tworzony przez partię-państwo**. W zmienionych realiach społeczno-politycznych, zarówno tych o charakterze wewnętrznym (eliminacja opozycji, wymuszone zjednoczenie ruchu robotniczego, odejście od doktryny „narodowych dróg do socjalizmu"), jak i zewnętrznym (narastanie zimnej wojny, stalinowska teza o nieuchronnej konfrontacji obozu komunistycznego z krajami Zachodu), władze przystąpiły do realizacji akcji „N" (N – od słowa nauka). Jej celem było, jak czytamy w partyjnym dokumencie, „całkowite opanowanie szkolnictwa wyższego i nauki" (1949).

II

W odniesieniu do infrastruktury badań historycznych stalinizm oznaczał likwidację dotychczasowej różnorodności organizacyjnej, przebudowę jej struktur w duchu centralizacji i hierarchizacji oraz podporządkowanie nauki

---

[1] A. Ciołkosz, *Pięćdziesięciolecie*, „Polemiki" 1969, z. 9, s. 13.

historycznej państwu. Przy czym, co warto podkreślić, zasady te dotyczyły całości ówczesnego życia społecznego. Czymś charakterystycznym był upadek lub marginalizacja tradycyjnych instytucji, najbardziej znaczących i reprezentatywnych dla środowiska polskich historyków. W 1952 r. ostatecznie rozwiązano Komisje Historyczne PAU i TNW. Było to związane z decyzjami podjętymi na I Kongresie Nauki Polskiej (1951), który doprowadził do likwidacji PAU i TNW i stworzenia na wzór radziecki Polskiej Akademii Nauk. Programem zmian zajęła się utworzona w lutym 1950 r. Podsekcja Historii i Prehistorii działająca w ramach prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej, którą kierował Stanisław Arnold, a autorką referatu była Żanna Kormanowa (zob. tekst źródłowy).

Na uniwersytetach poddanych wzrastającej presji czynników partyjno-państwowych w roku akademickim 1950/1951 wprowadzano początkowo dwustopniową organizację studiów, w systemie kształcenia na szeroką skalę pojawiły się przedmioty ideologiczne (ekonomia polityczna, podstawy marksizmu-leninizmu), metodami administracyjnymi promowano różne rozwiązania mające na celu zwiększenie dyscypliny studiów, próbowano wprowadzać idee planowania i pracy kolektywnej (powstanie katedr zespołowych skupiających kilkunastu pracowników nauki). Jednym z symboli tych zmian stała się likwidacja doktoratu i wprowadzenie na jego miejsce, na mocy ustawy z 1951 r., radzieckiego tytułu kandydata nauk. Zmianom natury organizacyjnej towarzyszyły prześladowania „niepokornych" historyków (zob. tekst źródłowy). Przybierały one różne formy (pozbawienie prawa do wykładania, przymusowe przenoszenie na emeryturę, zakaz publikacji). Działania te uderzały w idee autonomii nauki i zasady obowiązujące wewnątrz wspólnoty akademickiej. Na uczelniach dominowała atmosfera strachu i wzajemnych podejrzeń. Władza masowo stosowała metodę szantażu. Zdawała się mówić historykom (nawiązując do znanej opinii Romana Werfla na temat literatury z 1948 r.) – albo historiografia w sposób obiektywny (czyli marksistowski) wyjaśni przeszłość, albo jej nie będzie.

Wszystko to prowadziło do wykształcenia się, z jednej strony, modelu nauki zniewolonej, prześladującej indywidualności i silnie zideologizowanej, z drugiej – produkcyjnej, realizującej określone zadania, co uruchomiało związany z tym cały aparat biurokratyczny. Janina Leskiewiczowa, wówczas studentka Instytutu Historycznego UW, wspominała (2005):

> Widokiem niezapomnianym – choć sprzed pół wieku – pozostał jeden z pierwszomajowych pochodów. Za sztandarem uniwersyteckim szło czterech asystentów, a każdy trzymał w ręku książkę *Historia WKP(b). Krótki kurs* jako wyraz wyznawanej ideologii i naukowego drogowskazu. Za nimi maszerowali: senat, profesorowie i studenckie rzesze, a wśród nich młodzi historycy.

Na inne konsekwencje doświadczenia stalinizmu wskazała Wiktoria Śliwowska (2009), studiująca wówczas w Leningradzie:

> Śmieszyła cytatomania; żaden pogląd, żadna wypowiedź nie mogły się obyć bez przytoczenia odpowiedniego fragmentu z klasyków marksizmu, najlepiej Stalina. Trzeba powiedzieć, że z biegiem czasu nasiąkaliśmy różnymi tego rodzaju przyzwyczajeniami i po powrocie do kraju z największym trudem przychodziło mi samodzielne myślenie, bez podparcia się cytatem, na przykład gdy pisałam swoje pierwsze recenzje.

Jak trafnie zauważył Henryk Samsonowicz (1990), w takim „modelu zarządzania nauką nie mieściła się koncepcja towarzystwa naukowego odpowiedzialnego za kierunek badań, a stanowiącego instytucję społeczną o znacznym stopniu niezależności", jakim było PTH. Jego rola została ograniczona do funkcji swoistego pasa transmisyjnego przekazującego wybrane treści do środowiska historyków. Przy czym przekazywanie tych „treści" odbywało się tylko w jedną stronę. W okresie stalinowskim nie zorganizowano kolejnego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, zerwano kontakty z nauką zachodnią (polska delegacja pod presją radziecką zrezygnowała z uczestnictwa w IX Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Paryżu w 1950 r.). W takich warunkach PTH stopniowo ewoluowało w kierunku organizacji nie tyle reprezentującej ogół historyków, co instytucji zajmującej się popularyzacją i upowszechnianiem wiedzy historycznej w społeczeństwie (masowo organizowane akcje odczytowe).

Innym przykładem ilustrującym stalinowskie metody w sferze organizacyjnej mogą być losy Instytutu Zachodniego. Rozpoczęło się od ataków personalnych na jego dyrektora Zygmunta Wojciechowskiego (1950), w latach następnych stopniowo ograniczano jego działalność, zamykając filie poza Poznaniem czy ograniczając liczbę pracowników (z 60 w 1949 r. do 19 w 1955 r.). Coraz rzadziej ukazywał się także periodyk IH – „Przegląd Zachodni". Tłem dla tych działań było podpisanie układu zgorzeleckiego (1950) i reorientacja polityki PZPR wobec kwestii niemieckiej (w propagandzie pojawiły się figury „dobrego" Niemca z NRD i „złego" – z Niemiec Zachodnich).

Efektem proklamowanej przez władzę „ofensywy na froncie historycznym" były zmiany m.in. w redakcjach „Kwartalnika Historycznego" i „Przeglądu Historycznego". W tym pierwszym w 1950 r. redakcję przejął Kazimierz Piwarski, a następnie S. Arnold. Z kolei w drugim sekretarzem naukowym została Celina Bobińska, a do redakcji włączono Ż. Kormanową. W efekcie na łamach obu periodyków zaczęły się coraz częściej pojawiać teksty o jednoznacznej wymowie ideologicznej. Swoistym symbolem tych działań było opublikowanie na łamach „Kwartalnika Historycznego" cyklu artykułów o zasługach Bolesława Bieruta dla historiografii polskiej.

Na koniec tego wątku warto jeszcze wspomnieć o dwóch wydarzeniach. Mam na myśli zawieszenie (faktyczne zamknięcie) *Polskiego Słownika Biograficznego* (1949), kierowanego w tym czasie przez prześladowanego przez

władzę Władysława Konopczyńskiego (zob. tekst źródłowy) oraz likwidację Instytutu Pamięci Narodowej (1949), którego twórcą był Stanisław Płoski.

Nowym zjawiskiem na historiograficznej mapie Polski omawianego okresu było powstanie instytucji nauki partyjnej. W 1950 r. rozpoczął działalność Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Jego dyrektorem został ówczesny czołowy autorytet w dziedzinie marksizmu – Adam Schaff, a Wydziałem Historycznym kierowała Ż. Kormanowa. Zadaniem katedr historycznych miało być „wydobycie rewolucyjnych walk klasowych i postępowych ruchów narodowowyzwoleńczych, ich przywódców, ideologii i postępowej myśli społecznej. Uwypuklenie reakcyjnej, antyradzieckiej roli klas posiadających, uwypuklenie osiągnięć Polski Ludowej poprzez przeciwstawienie regresu w okresie imperialistycznym". IKKN miał być kuźnią nowych kadr marksistowskich zmieniających oblicze polskiej historiografii, dobór kandydatów na tę uczelnię pozostawał pod ścisłą kontrolą władz PZPR.

Istotną rolę odgrywał także Wydział Historii Partii przy KC PZPR. Stanowił on wyspecjalizowaną komórkę KC, która pełniła rolę „głównego cenzora" w zakresie historii ruchu robotniczego i najnowszych dziejów Polski. Jego kierownikiem od 1948 r. był przedwojenny członek KPP – Tadeusz Daniszewski. W okresie stalinowskim w wydawanych przez Wydział materiałach dotyczących ruchu robotniczego często fałszowano źródła, dokonywano różnych manipulacji dotyczących historii lat wojny i okupacji. Potwierdzenie tych zarzutów stanowi list pracowniczki Wydziału Felicji Kalickiej z lutego 1956 r., w którym przyznawała się ona do „dokonywania licznych koniunkturalnych skrótów i «poprawek dokumentów»".

Wreszcie, na początku lat 50. uaktywniło się także na krótko wspomniane Marksistowskie Zrzeszenie Historyków. W tym czasie rozwinęło ono działalność odczytową, powołano terenowe ośrodki w Warszawie, Krakowie, Toruniu, Łodzi i Wrocławiu.

Narzędziem partii w sterowaniu polityką naukową w dziedzinie historii był partyjny zespół historyków początkowo przy Wydziale Oświaty i Kultury KC PPR, następnie Wydziale Nauki i Szkolnictwa Wyższego KC PZPR. Kierownikiem Wydziału został Kazimierz Petrusewicz. W skład zespołu weszli: S. Arnold, C. Bobińska, Ż. Kormanowa, Józef Sieradzki, Henryk Jabłoński i R. Werfel. Z czasem dołączyli doń Nina Assorodobraj-Kula, Juliusz Bardach, K. Piwarski i Rafał Gerber. Zespół miał być „czynnikiem koordynującym działalność na polu historycznym i organem pomocniczym przy Wydziale Nauki KC PZPR".

Z formalnego punktu widzenia zakończeniem procesu budowy nowego kształtu organizacyjnego nauki historycznej było powstanie Instytutu Historii PAN (1953). Prace nad jego powołaniem rozpoczęto już pod koniec 1950 r. Cele, jakie stawiano przed tą placówką, zapisane w projekcie uchwały Biura Politycznego KC PZPR (1951) były następujące: 1) prowadzenie

prac naukowo-badawczych i ich koordynacja w skali krajowej; 2) organizacja sesji, zjazdów i konferencji naukowych celem dokonania „przełomu ideologicznego w polskiej nauce historycznej"; 3) prowadzenie działalności wydawniczej i jej kontrola w skali krajowej; 4) kształcenie pracowników naukowych. Obok kwestii organizacyjnych bardzo istotną rolę odgrywały sprawy dotyczące obsady personalnej przyszłego instytutu. O ostatecznym składzie osobowym dyrekcji zadecydowały przebieg i rezultaty konferencji otwockiej z przełomu 1951 i 1952 r. (zob. niżej). Wbrew oczekiwaniom władzy nie doprowadziła ona, z różnych względów, do przejęcia kontroli nad polską nauką historyczną przez grupę najbardziej dogmatycznych, związanych przede wszystkim ze strukturami nauki partyjnej, historyków. W tej sytuacji dyrekcję IH PAN objął Tadeusz Manteuffel, a jego zastępcami zostali Leon Grosfeld i Bogusław Leśnodorski, sekretarzem naukowym zaś – Witold Kula. Środowisko historyków skupionych wokół Manteuffla miało jednak świadomość, że było to w dużym stopniu „pyrrusowe zwycięstwo". Spoglądając z szerszej perspektywy, należy podkreślić trzy rzeczy. Po pierwsze, była to sytuacja wyjątkowa na tle innych krajów komunistycznych, gdzie ster polityki naukowej w dziedzinie historii przejmowali funkcjonariusze nauki historycznej, często wieloletni działacze partii komunistycznej. Po drugie, jak podkreślił jeden ze świadków wydarzeń, „władze uznały bezpartyjnych badaczy historii za rzeczywistych lub potencjalnych *poputczników*, których należy przymusić do posłuszeństwa" (Stanisław Trawkowski). Po trzecie, zawarty po Otwocku niepisany kompromis nie dawał „słabszej stronie, czyli intelektualistom, żadnych gwarancji trwałości. Zyskiwali oni jednak pewien realny wpływ „na kształt badań historycznych i nauczanie historii w powojennej Polsce" (Karol Modzelewski).

III

Zjawisko stalinizmu w polskiej historiografii to także próba narzucenia jej jednolitego oblicza metodologicznego. Przełom lat 40. i 50. zakończył etap dyskusji dotyczących różnych, potencjalnie możliwych interpretacji teorii materializmu historycznego. **Nastąpiła kodyfikacja, a jednocześnie instytucjonalizacja marksizmu. Od tego momentu uprawniona była tylko jedna interpretacja, którą najbardziej lapidarnie i konsekwentnie wyłożył w *Historii WKP(b). Krótkim kursie* Józef Stalin**. Instytucjonalizacja marksizmu, czy precyzyjniej – marksizmu-leninizmu, polegała na tym, że o zgodności z doktryną decydował autorytet partyjnego przywódcy lub niekiedy władz partyjnych. Nie bez znaczenia był także wielokrotnie podkreślany w literaturze (w Polsce m.in. przez Marcina Kulę) religiopodobny status komunizmu jako powszechnie obowiązującej wizji świata i człowieka.

Marksizm-leninizm stał się od przełomu lat 40. i 50. rodzajem „metanauki", nastąpiła redukcja znaczeń takich pojęć, jak nauka czy naukowy, tylko do wiedzy opartej na teorii materializmu historycznego (zob. tekst źródłowy). Stanowiło to punkt wyjścia do stworzenia stalinowskiej teorii historii. Jakie były jej podstawowe założenia? 1) Proces dziejowy ma charakter konieczny, celowy i prawidłowy. Odbywa się on w ramach następujących po sobie formacji społeczno-ekonomicznych (wspólnota pierwotna, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm, socjalizm-komunizm). Teoria formacji pełniła zatem w stalinowskim marksizmie funkcję obowiązkowego „rozkładu jazdy po dziejach", które „zatrzymywały się" na poszczególnych stacjach (wspólnota pierwotna, niewolnictwo itd.). Każdorazowo przejście od jednej formacji do drugiej następuje na drodze rewolucji (modelowym przykładem może być w tym kontekście zawarta w tłumaczonym na polski radzieckim podręczniku Nikołaja Maszkina *Historia starożytnego Rzymu* interpretacja powstania Spartakusa jako rewolucji zapowiadającej nieuchronny upadek formacji niewolniczej). Ostatecznym celem tego procesu miało być zwycięstwo w skali globalnej socjalizmu-komunizmu traktowanego jako świecka manifestacja idei końca historii. 2) Rzeczywistość społeczna (dzieje) ma charakter zhierarchizowanej struktury, w której decydujące znaczenie, „rozstrzygające w ostatniej instancji" posiada tzw. baza ekonomiczna (najogólniej rzecz biorąc – całokształt procesów gospodarczych), regulująca i determinująca zjawiska zachodzące w tzw. nadbudowie ideologiczno-prawnej (sfera świadomości ludzi). W tym sensie stalinowska nauka historyczna zdogmatyzowała marksowski, skądinąd nieco tautologiczny, aforyzm o tym, że „byt określa świadomość".

Z tych dwóch tez wyprowadzano dyrektywy niejako pomocnicze dotyczące m.in. partyjności nauki historycznej. Zgodnie z obowiązującą wówczas wykładnią polegała ona m.in. na tym, że „historyk świadomie ocenia fakty historyczne z punktu widzenia rozwoju i walki klasy robotniczej, a więc komunizmu – a więc przyszłości" (zob. tekst źródłowy). Jak łatwo zauważyć, prowadziło to nie tylko do ciągłej aktualizacji przeszłości, ale także do upowszechnienia się ujęć z gruntu ahistorycznych, ignorujących kontekst epoki i jej uwarunkowania. Podobne konsekwencje niosła ze sobą dyrektywa związana z rozumieniem postępu w dziejach. W jednym z ówczesnych tekstów pisano: „Odrzucamy pojęcie «postępu» traktowane jako postęp «w ogóle», jako kategoria wieczna, ponadhistoryczna. Postęp jest to kategoria konkretnie – historyczna, związana z danym etapem rozwoju historycznego, podlegająca ocenie klasowej, podporządkowana konkretnej tendencji historycznej". Tak więc postęp mógł dokonywać się jedynie w ramach następujących po sobie formacji społeczno-ekonomicznych.

W obliczu zasygnalizowanych wyżej uwag kluczowe znaczenie dla przemian w polskiej nauce historycznej miało narzucenie jej jako obligatoryjnego

schematu teorii formacji, inaczej mówiąc – „wpisanie" historii Polski w ową teorię. Jedną z pierwszych prób na tym polu podjął S. Arnold (1950), a dotyczyła ona jedynie epoki feudalizmu. Projekt ten został poddany krytyce przez historyków radzieckich najpierw w przygotowywanej przez nich *Istorii Polszi*, a następnie w trakcie obrad Pierwszej Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich (1951/1952). Arnold został zmuszony do złożenia stosownej samokrytyki. Na konferencji otwockiej w referatach radzieckich historyków (Borys Grekow, Arkady Sidorow) sformułowano także całościową wersję schematu periodyzacji dziejów Polski. Zgodnie z nią np. epoka feudalna trwała na ziemiach polskich od V w. do lat 60. XIX stulecia, kiedy to zaczął się kształtować układ kapitalistyczny. Z pewnymi tylko modyfikacjami schemat formacyjny został przyjęty w przygotowanej przez Instytut Historii PAN *Historii Polski do roku 1764* (tzw. Makiecie, 1955) pod redakcją Henryka Łowmiańskiego (został on także zastosowany do klasyfikacji publikacji historycznych w *Bibliografii Historii Polski*).

Efektem tych działań była likwidacja jakiegokolwiek pluralizmu w rozumieniu istoty dziejów Polski, ich jedyny i wyłączny sens wyznaczała teoria formacji społeczno-ekonomicznych. W tym znaczeniu oznaczało to eliminację jako nienaukowych innych dotychczas uznawanych podziałów periodyzacyjnych (według kryterium dynastycznego zapoczątkowanego przez Adama Naruszewicza, zmian w strukturze społecznej wywodzącej się od Joachima Lelewela czy przemian organizacji państwowej zaproponowanej przez Michała Bobrzyńskiego). Jak trafnie ujął to po latach K. Modzelewski (2010), „zadanie historyków w służbie ideologii polegało na tym, by wystawić temu proroctwu naukowy certyfikat". Innym efektem aplikacji wspomnianej teorii była marginalizacja cezur dotychczas kluczowych dla interpretacji dziejów Polski, np. roku 1795 – rozbiorów i upadku państwa.

Postępująca w okresie stalinizmu dogmatyzacja i ideologizacja marksizmu (marksizmu-leninizmu) prowadziła do tego, że nie tylko w obrębie historiografii powoli zatracał on swoje funkcje modernizacyjne. Dobrym przykładem może być wydana w 1955 r. książka A. Schaffa *Obiektywny charakter praw historii*. Co za tym idzie, przestawał być dla historyków twórczą inspiracją zmieniającą ich zapatrywania na dzieje, a stawał się bezkrytycznym wyznaniem wiary. Sprzyjał temu niewątpliwie, wówczas szczególnie istotny, podwójny status marksizmu – jako teorii historii i jako ideologii. Trudno było z nim dyskutować także z tego powodu, że – jak ironicznie zauważył w 1956 r. W. Kula – główną tezą referatu Ż. Kormanowej wygłoszonego na I KNP było to, że „nauki historycznej w Polsce nie było, nie ma, i że my ją dopiero mamy stworzyć". Ponadto, co bardzo istotne, w owych latach deklaratywna choćby akceptacja marksizmu stała się warunkiem *sine qua non* jakiejkolwiek działalności naukowej.

Jak w praktyce działał ten system, dobrze pokazują losy Henryka Wereszyckiego zaatakowanego w trakcie obrad konferencji otwockiej przez trzech „funkcjonariuszy nauki historycznej" – R. Werfla, T. Daniszewskiego i Józefa Kowalskiego. Pretekstem była opublikowana w 1948 r. i wycofana z księgarń książka Wereszyckiego *Historia polityczna Polski w dobie popowstaniowej, 1864–1918*. Zdaniem oponentów miała ona być „groźnym przykładem historiografii reakcyjnej" pisanej „na zamówienie ze strony tych sił, które utrzymywały w narodzie legendę o rzekomym patriotyzmie narodowej zdrady". Teresa Suleja w pracy poświęconej stalinizacji Uniwersytetu Wrocławskiego przywołała relację obecnego na konferencji Adama Galosa. Ten ostatni podaje, że atak nastąpił przed posiłkiem dla wszystkich uczestników: „Sala była zawsze za mała. Ludzie stali pod ścianami. Usiedliśmy przy stoliku. Przy każdym stoliku były cztery miejsca. Dwa przy naszym pozostały puste".

Do 1956 r. mimo wielu zabiegów władz nie udało się w pełni narzucić historiografii polskiej radzieckich wzorców uprawiania nauki historycznej. Symbolem stalinizacji polskiej historiografii pozostaje wspominana już Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich (1951/1952) zorganizowana z wielkim rozmachem jako namiastka powszechnego zjazdu historyków. Galos nazwał ją „ucztą kiejdańską polskiej historiografii". Jej rezultaty trudno jednoznacznie ocenić. Z jednej strony, zakończyła się ona narzuceniem polskiej historiografii jednolitego oblicza metodologicznego i pozostaje w pamięci środowiska „czarną kartą" w dziejach powojennej nauki historycznej, a lektura dwóch obszernych tomów materiałów budzi dziś smutek i zadumę nad losami dużej części reprezentantów środowiska. Z drugiej – była do pewnego stopnia, jak zaznaczałem, porażką środowiska najbardziej dogmatycznych zwolenników stalinizacji. W tym kontekście jedna z jej organizatorek Ż. Kormanowa po latach wspominała rozmowę z Franciszkiem Fiedlerem, który jeszcze w trakcie jej trwania miał do niej powiedzieć: „Co się udaje, to zasługa partii, co się nie udaje, to wina organizatorów".

IV

Jak wspominałem, stalinizm to także próba zasadniczej rewizji obrazu dziejów Polski, czy szerzej – historii powszechnej. Początkowo w edukacji szkolnej i uniwersyteckiej z braku „prawomyślnych" polskich podręczników obowiązywały przetłumaczone opracowania radzieckie, m.in. *Historia ZSRR* pod redakcją Anny Pankratowej. Szybko jednak sytuacja uległa zmianie. Jak zauważono, w literaturze (Andrzej F. Grabski) stalinowska wykładnia historii Polski nie doczekała się pełnej prezentacji w żadnym dziele, to jednak jej zarys można dostrzec w ówczesnych, tym razem już polskich, podręcznikach. Zdecydowanie na czoło wybija się w tym kontekście *Historia Polski* autorstwa

Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner (1951, cztery wydania w latach następnych) będąca nie tylko podręcznikiem, ale także polecanym przez Ministerstwo Oświaty materiałem pomocniczym do nauki historii w szkołach. Jej redaktorem była Ż. Kormanowa. Obok wspomnianej publikacji należy wymienić także inne cząstkowe opracowania o charakterze podręcznikowym powstałe do 1956 r. Mam na myśli C. Bobińskiej *Historię Polski (1764–1831)* czy też *Historię Polski 1864–1945* pod redakcją Ż. Kormanowej (z udziałem autorskim W. Kuli i T. Daniszewskiego). Wreszcie, *last but not least*, do tej listy należy dołączyć wspomnianą już tzw. Makietę, czyli syntezę *Historia Polski*, przygotowaną siłami pracowników IH PAN.

Obraz historii Polski tworzony w pierwszej połowie lat 50. stanowił swoisty konglomerat treści wynikających z zaakceptowania podstawowych składników doktryny marksizmu-leninizmu oraz tych wątków narodowej przeszłości, które mogły zostać uznane za historyczną legitymację nowego systemu.

Główną osią syntezy nowego wizerunku narodowej przeszłości stała się teoria formacji społeczno-ekonomicznych. W podręczniku G. Missalowej i J. Schoenbrenner możemy przeczytać m.in.

> Historia Polski uczy nas o zmianach, jakie zachodziły w naszej ojczyźnie od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy […]. Dowiemy się, kto wytwarzał potrzebne do życia przedmioty, a kto z nich korzystał, jakie klasy korzystały z cudzej pracy, jak one sprawowały władzę w Polsce i jak klasy wyzyskiwane, budując swoją pracą coraz lepsze i dostatnie życie, bogacąc naszą kulturę, odpychane przez wyzyskiwaczy od dostatku i wiedzy przez długie wieki walczyły z krzywdą i wyzyskiem. Poznając przeszłość, zrozumiemy, jak długą i ciężką drogę przeszły polskie masy pracujące do dni dzisiejszych, gdy Polska Ludowa, nasza ojczyzna, obala wyzysk i krzywdę, buduje szczęśliwe życie dla narodu polskiego, walczy o postęp i sprawiedliwość, buduje socjalizm.

W tym nieco czytankowym fragmencie wykładu odnaleźć można bez mała wszystkie charakterystyczne cechy stalinowskiego obrazu dziejów Polski. Mamy więc w nim tezę, zgodną z teorią formacji, że powstanie Polski Ludowej jest ostatecznym rezultatem polskiego procesu historycznego. W tym sensie nie dziwi zaprezentowana na kartach podręcznika „czarna legenda" II Rzeczypospolitej, przedstawianej jako „państwo niesuwerenne, rządzone przez obcych – francuskich, angielskich i amerykańskich – imperialistów, oparte na wyzysku mas pracujących". Po lekturze wspomnianego podręcznika, ale także wielu innych podobnych w swojej wymowie opracowań czytelnik miał dojść do wniosku, że los II Rzeczypospolitej był niejako z góry przesądzony, jej historia nieuchronnie prowadziła do katastrofy we wrześniu 1939 r., a „prawdziwe" dzieje Polski zaczęły się w 1945 r. Interpretacja ta nawiązywała wprost

do ideologicznego *credo* zawartego w teorii formacji – „czarna legenda" Polski przedwrześniowej miała być antytezą obrazu Polski Ludowej – „kraju budującego podstawy socjalizmu". Po latach Janusz Tazbir (2007) wspominał, jak jeden z historyków po wysłuchaniu kolejnej sesji o błędach i winach II Rzeczypospolitej miał powiedzieć, że przebiegała ona pod hasłem: „Niepodległość Polski źródłem klęski wrześniowej".

We wspomnianym fragmencie dostrzec można silnie obecną w kreowanym obrazie historii zasadę dychotomiczną. Tworzony w oparciu o nią wizerunek historii Polski wyznaczał wyraźną linię demarkacyjną między „dobrem" a „złem", między „swoimi" i „obcymi". W narracji negatywną ocenę zyskiwały przede wszystkim działania podejmowane przez tzw. klasy posiadające (świeccy i duchowni feudałowie, szlachta ze szczególnym uwzględnieniem magnaterii, burżuazja, ziemiaństwo czy – używając ówczesnego języka – „obszarnicy"). Pozytywnie natomiast interpretowano rolę w dziejach tzw. mas ludowych, zaliczając doń w różnych okresach historii stan kmiecy, ubogie rycerstwo, chłopów pańszczyźnianych, później przede wszystkim proletariat. Dodatkowo krytycznie oceniano rolę niektórych instytucji, np. Kościoła katolickiego. W ten sposób marksistowskie dyrektywy metodologiczne nasycano treściami ideologicznymi łatwo poddającymi się instrumentalizacji.

Wreszcie widocznym we wspomnianym cytacie **atrybutem stalinowskiej wizji historii Polski, wynikającym z samej doktryny, był kolektywizm**. Zgodnie z tą dyrektywą historia postrzegana była jako dzieje społeczności, grup ludzkich, a przede wszystkim procesualnych i strukturalnych zjawisk. Historię Polski przedstawiano jako obszar ścierania się różnych interesów grupowych, rywalizacji i konfliktów klas. Zwracano uwagę na ich materialne korzenie i społeczne tło. Podkreślano antagonistyczny i klasowy charakter wszystkich kategorii i instytucji świata społecznego – państwa, narodu, religii, gospodarki, Kościoła. W związku z tym, z nielicznymi wyjątkami, dyskredytowano rolę wybitnych jednostek i elit, traktując ich działania najczęściej jako efekt wąsko pojmowanych interesów klasowych, głębszych uwarunkowań w postaci np. społecznego zapotrzebowania. Choć z drugiej strony ówczesne biografie przywódców ruchu robotniczego pisane były w konwencji „świeckich żywotów świętych".

Zarysowane wyżej **założenia teoretyczno-metodologiczne próbowano połączyć z rewizją tego, co można by określić mianem historycznej matrycy dziejów Polski**. Nowa władza, co pełni zrozumiałe, pragnęła społecznej akceptacji, elementarnego zakorzenienia w przeszłości, poszukiwała takich obszarów historycznej pamięci, które mieściły się w ramach tradycji bezkonfliktowej i choć pozostawały poza światem teorii marksizmu-leninizmu, były pomocne z czysto ideologicznego punktu widzenia. Jak często podkreślano, nowy wykład historii miał być „socjalistyczny w treści i narodowy w formie".

Z tym dążeniem wiązała się kategoria tzw. postępowych tradycji. Pojęcie to obejmowało wybrane i zredefiniowane wątki z narodowej przeszłości, które miały „obiektywnie" przybliżać społeczeństwo do epoki socjalizmu. Z tego punktu widzenia pozytywnie oceniano niektóre epoki, wydarzenia i postaci z dziejów Polski, doszukując się w nich zapowiedzi współczesnych przemian. Widać to dobrze na przykładzie ówczesnych interpretacji czasów Oświecenia. Stało się ono symbolem triumfu racjonalizmu i materializmu, wyzwolenia się spod wpływów Kościoła, wreszcie początków narodzin nowoczesnego narodu. Akcentowano te wydarzenia, które łączyły walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne, np. uniwersał połaniecki, uwagę historyków zwracały postaci reprezentujące idee rewolucyjne, m.in. Hugo Kołłątaj (zob. tekst źródłowy).

Dyrektywa zmierzająca do poszukiwania w historii Polski tzw. postępowych tradycji prowadziła także pośrednio do zmian w panteonie bohaterów narodowych. Pojawiły się w nim nowe postaci, wcześniej nieobecne na kartach podręczników historii. „Odkryto" przywódców radykalnych ruchów chłopskich (Aleksander Kostka-Napierski, Jakub Szela), bohaterów jednego z nurtów ruchu robotniczego (Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski), których w kontekście wojny 1920 r. gloryfikowano jako przywódców „polskiego rządu rewolucyjnego". Mieli oni być „świadkami prawdy klasowej" (określenie J. Tazbira), symbolami epoki, osobami, które w czasach feudalnych, kapitalistycznych głosiły postulaty sprawiedliwości społecznej. Warszawski historyk dostrzegł w tym miejscu religijną analogię (niejedyną przecież w praktyce komunizmu) z „wylansowaną przez historiografię protestancką w XVI w. teorią «świadków prawdy»", traktowaną jako istotny argument w ich walce z polityką papiestwa. W stalinowskim obrazie dziejów historia powróciła zatem jako zbiór przykładów (exemplów), „stawała się magazynem kostiumów wypożyczanych na kolejne obchody i świętowane w danym roku jubileusze" (J. Tazbir). Towarzyszyła temu reinterpretacja dokonań tych Polaków, których miejsce we wspomnianym panteonie było niekwestionowane od czasów zaborów, np. Tadeusza Kościuszki, przedstawianego jako przywódca mas ludowych. Jednocześnie ostro potępiano bohaterów z okresu międzywojennego. W cytowanym podręczniku G. Missalowej i J. Schoenbrenner pisano: „10 listopada wrócił do Warszawy z więzienia w Magdeburgu Józef Piłsudski, dawny przywódca PPS, wysługujący się od lat niemieckiemu imperializmowi". Niechlubnym symbolem epoki, także z powodu fałszowania źródeł, stała się książka Tadeusza Reka *Pierwsze lata dyktatury Piłsudskiego w świetle sprawozdań sejmowych i senackich* (1956).

Wyłaniająca się z ówczesnych prac **wizja historii Polski była głęboko pesymistyczna, selektywna i ahistoryczna (zob. tekst źródłowy). Jej pesymistyczna wymowa nawiązywała poniekąd do tez tzw. krakowskiej szkoły historycznej. W tym przypadku jednak zostały one rozciągnięte poza rok 1795 i pozwalały odnieść teorię samozawinionego upadku nie**

tylko do końca XVIII stulecia, ale także do dziejów II Rzeczypospolitej (A.F. Grabski). Jej selektywność wiązała się m.in. z położeniem nacisku głównie na przemiany w sferze gospodarczej i konflikty klasowe, co w dużym stopniu eliminowało lub marginalizowało inne sfery dziejowej rzeczywistości, m.in. jej świadomościowy wymiar. Wreszcie ahistoryczny zabieg identyfikujący Polskę Piastów z Polską Rzeczpospolitą Ludową, wykreślający z kart narodowej historii dzieje Kresów, oznaczał pozbawienie narodowej przeszłości jej wielokulturowości i dużej części duchowej tożsamości.

Generalnie wszystkie te zabiegi prowadziły do ubezwłasnowolnienia historiografii i historyków. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, że rola tych ostatnich została sprowadzona jedynie do „naukowego" uzasadnienia procesu następowania po sobie kolejnych formacji prowadzących nieuchronnie do triumfu socjalizmu-komunizmu w skali globalnej i nasycenia jego obrazu argumentacją historyczną. Dalszą konsekwencją aplikacji na polskim gruncie takiej wizji nauki historycznej był brak możliwości kontynuowania przez wielu historyków przedwojennych „wrogich ideologicznie" zainteresowań (przykładem może być w tym kontekście porzucenie przez Ludwika Kolankowskiego i wielu innych badaczy tematyki jagiellońskiej).

V

Stalinizm doprowadził do zasadniczych zmian w polskiej nauce historycznej w porównaniu z okresem międzywojennym i pierwszymi latami po drugiej wojnie światowej. Zbudowana wówczas struktura nauki historycznej przetrwała bez większych zmian do upadku PRL. Dwie kwestie miały w tym kontekście znaczenie kluczowe.

Po pierwsze, w roli wszechwładnego mecenasa nauki historycznej miało odtąd występować państwo. Z jednej strony, oznaczało to mniej lub bardziej konsekwentną kontrolę życia naukowego przez czynniki partyjne, z drugiej – dawało szansę na realizację wielkich, na niespotykaną w Polsce wcześniej skalę, projektów naukowych. W tym ostatnim przypadku przykładem może być utworzone w 1949 r. Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, którego dyrektorem został Aleksander Gieysztor, wspierany przez dwóch archeologów Kazimierza Majewskiego i Zdzisława A. Rajewskiego. Rozmach działań KBnPPP (w jego prace zaangażowanych było ponad 500 pracowników) i związane z tym efekty naukowe czynią z tej struktury największe przedsięwzięcie w dziejach polskiej humanistyki po drugiej wojnie światowej.

Po drugie, efektem przemian w pierwszej połowie lat 50. była centralizacja życia naukowego. W przypadku nauki historycznej zasadniczą pozycję zachował w niej, mimo licznych zmian w latach następnych, Instytut Historii PAN. Ośrodki uniwersyteckie, Polskie Towarzystwo Historyczne pełniły

w niej rolę drugoplanową. Po 1956 r. IH PAN przejął redagowanie odrodzonego PSB, prace „Komisji Atlasu Historycznego Polski", tworzył siłami ogólnopolskimi, skądinąd nigdy nieukończone, sztandarowe dzieło historiografii PRL – wielotomową *Historię Polski*. IH PAN w dużym stopniu zdominował także kontakty polskich historyków z zagranicą. Przykładem może być choćby współpraca z Annales.

Trwały charakter miało także utworzenie instytucji nauki partyjnej. Powstały w 1950 r. IKKN, zmieniając nazwy, istniał do 1989 r. Uzupełniały go inne struktury mające zapewnić partii kontrolę nad życiem naukowym.

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o cenzurze, która – jak zauważono – w odniesieniu do literatury została „zinterioryzowana, urosła do współczynnika pisarskiej świadomości" (Michał Głowiński). Środowisko historyków reagowało na tę sytuację w różny sposób. Część uciekała od historii najnowszej i tzw. tematów trudnych, np. stosunków polsko-rosyjskich czy polsko-radzieckich, zajmując się epokami dawniejszymi lub tematyką odległą od historii politycznej, np. dziejami społeczno-gospodarczymi. Wielu zajęło się edycją źródeł, czego potwierdzenie znaleźć można w *Bibliografii Historii Polski* wydanej w 1955 r., które stały się trwałym osiągnięciem historiografii. Inni, używając języka ezopowego, prowadząc swego rodzaju grę z cenzurą, próbowali przemycać treści będące do zaakceptowania przez władzę. Jeszcze inni, współtworząc środowisko historyków partyjnych, kontynuowali, nieco tylko zmodyfikowane, wzory z epoki stalinowskiej.

Pierwsza połowa lat 50. wiązała się także z początkiem zmiany generacyjnej w środowisku badaczy przeszłości. Powoli odchodziło pokolenie wykształcone i mające silną pozycję naukową w okresie międzywojennym. Zastępowała je stopniowo generacja historyków, która kończyła studia i zdobywała pierwsze stopnie naukowe po drugiej wojnie światowej, często mająca za sobą tzw. „ukąszenie heglowskie", bardziej lub mniej spektakularną fascynację marksizmem. Dla części z nich epoka stalinizmu była czasem niekiedy błyskotliwych karier naukowych, dawała niespotykane wcześniej, i w dużym stopniu później, możliwości współdecydowania o kierunkach polityki naukowej państwa. Nieco paradoksalnie po 1956 r. z tego środowiska wywodzili się często badacze gotowi podważyć stalinowskie kanony interpretacyjne i administracyjne metody kierowania nauką.

Istotne znaczenie miało także narzucenie polskiej historiografii jednolitego oblicza metodologicznego. Marksizm-leninizm stał się trwałym elementem metodologicznych postaw polskich historyków aż do 1989 r. Jego wpływ tylko pozornie ograniczał się jedynie do tej części środowiska, która gotowa była zaakceptować główne założenia teorii materializmu historycznego. **W praktyce marksizm-leninizm przenikał do społeczności badaczy na zasadzie „osmozy", często nie do końca świadomego przejmowania**

charakterystycznych dlań sposobów myślenia (teoria formacji społeczno-ekonomicznych) czy kategorii pojęciowych (walka klas).

Stosunkowo najmniej trwałe okazały się zmiany wprowadzone w okresie stalinowskim w dotychczasowym obrazie dziejów. Skrajnie ideologiczne czy wręcz propagandowe tezy rodem z *Krótkiego kursu* zostały poddane krytyce w latach 1956–1958 i praktycznie zniknęły zarówno z narracji akademickiej, jak i podręczników historii.

Teksty źródłowe

1. Celina Bobińska[2], *O przełom w nauce historycznej. Na marginesie narady historyków – marksistów*. Fragmenty

Nauki humanistyczne, a wśród nich polska nauka historyczna, wciąż jeszcze pozostają w tyle za przemianami politycznymi i społeczno-gospodarczymi, które zachodzą w naszym kraju. Mówiło się o tym i pisało niejednokrotnie. Sytuacja taka z natury rzeczy nie może być zjawiskiem stałym. Nowemu socjalistycznemu społeczeństwu nie może służyć nauka stojąca na starych, burżuazyjnych pozycjach metodologicznych. Toteż przed polską nauką historyczną, bo o niej tu będzie mowa, stoi zagadnienie zasadniczego metodologicznego przełomu.

---

[2] Celina Bobińska-Wolska (1913–1997), historyk dziejów społeczno-gospodarczych, metodolog, uczennica W. Piczety. Przed 1939 r. związana z ruchem komunistycznym. W ZSRR ukończyła aspiranturę na Uniwersytecie w Moskwie. Członek ZPP (1943–1945). Po 1945 r. wykładowca w Centralnej Szkole Partyjnej, od 1950 r. z-ca prof. UJ, następnie prof. UJ, prof. IH PAN (1952–1968). Członek PPR/PZPR, prezes MZH. Redaktorka i twórczyni czasopisma „Historyki. Studia Metodologiczne" (1967). Autorka m.in. *Historia Polski (1764–1831)* (1951); *Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku* (1957); *Historyk, fakt, metoda* (1964). Jedna z czołowych reprezentantek polityki stalinizacji polskiej nauki historycznej.

Cytowany artykuł jest jednym z pierwszych tekstów wyraźnie wzywających do narzucenia polskiemu dziejopisarstwu radzieckich wzorów. Brak w nim już perswazyjnej retoryki charakterystycznej dla wcześniejszych wypowiedzi m.in. S. Arnolda i N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej. Jak wskazuje podtytuł, powstał on po naradzie historyków-marksistów. Chodzi zapewne o spotkanie partyjnej grupy historyków działającej przy Wydziale Nauki KC PZPR w dniu 7 stycznia 1950 r. W piśmie „Newsletter. Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego" (2002, t. VII, nr 23, s. 8–12) opublikowano 5 protokołów z posiedzeń wspomnianej grupy, m.in. jeden z zebrania z 7 stycznia 1950 r. zawierający streszczenie wystąpienia C. Bobińskiej. Teksty podał do druku A. Chojnowski.

Niesłuszne i krzywdzące byłoby nie widzieć wielkiej drogi, jaką przeszła większość polskich burżuazyjnych historyków w ciągu ubiegłych lat powojennych. Uczeni ci włożyli dużo rzetelnej pracy w odbudowę warsztatów naukowych i stworzenie nowych, w organizację nauki na uniwersytetach; przyczynili się do stworzenia szeregu instytutów historycznych, z zapałem i płodnie pracowali nad historią ziem odzyskanych [...]. Wszystkie te pozytywne zjawiska są wynikiem potężnego wpływu przemian politycznych i społecznych na kadry naukowe, są wynikiem planowej ofensywy socjalistycznej prowadzonej przez naszą Partię nie tylko w dziedzinie gospodarczej i politycznej, lecz także ideologicznej.

Istnieje jednak zasadnicze „ale". Wielostronne wysiłki uczonych: wykłady uniwersyteckie, wydawnictwa naukowe, rozprawy w czasopismach (nie mówiąc już o pracach i wydawnictwach PAU), stanowią w treści swej przeważnie liberalno-burżuazyjną produkcję naukową. Prace większości naszych historyków z lat 1945–1950 cechuje burżuazyjny obiektywizm, eklektyzm metodologiczny i faktografia, a więc uciekanie przed syntezą i wartościowaniem w gąszcz biernie konstatowanych i chaotycznie nagromadzanych faktów i fakcików historycznych. W ogromnej ilości prac poświęconych zagadnieniom Ziem Odzyskanych, problemom bałtyckim, kwestii niemieckiej w dziejach Polski – daremnie byśmy szukali, obok ogromnego i cennego ładunku wiedzy, jaki dzieła te zawierają, klasowego i historycznego ujęcia [...]. Należy jednak stwierdzić, że dotychczas w życiu historycznym brakło systematycznej działalności ideologicznej środowiska marksistowskiego, brakło czynnika społecznego, który by przyspieszał proces rewizji starych metod u uczonych, którzy wyszli z przedwojennych burżuazyjnych uniwersytetów i z burżuazyjnych szkół historycznych [...]. Za to, że takiego środowiska nie było, że marksistowskie zrzeszenie historyków pozwoliło sobie na półtoraroczny okres organizacyjny, odpowiedzialność ponoszą przede wszystkim partyjni historycy marksiści. Przecież prawdziwy bojowy marksizm-leninizm dokumentuje swoją obecność przede wszystkim walką z reakcyjną, klasowo wrogą ideologią [...]. Jednakże na terenie nauki historycznej panuje dotychczas błogi spokój i nastrój wzajemnej tolerancji. Reakcjoniści tolerują marksistów i... na odwrót. A może nie ma w Polsce na odcinku historycznym przedstawicieli reakcji ideologicznej? Może nie ma u nas bojowych wrogów marksizmu? Taką optymistyczną konkluzję wyklucza bojowa i wręcz agresywna – może bardziej bojowa i bardziej agresywna niż w innych dziedzinach humanistyki – postawa reakcyjnych historyków.

Parę przykładów.

W Krakowie dużo pisze i dużo drukuje w „Tygodniku Powszechnym" i w „Przeglądzie Powszechnym" oo. jezuitów prof. Władysław Konopczyński. Historiozoficzne artykuły znakomitego profesora w „Przeglądzie Powszechnym" są skondensowanym, jawnym wykładem skrajnie fideistycznego światopoglądu. Pod tym względem są one tak dalece typowe, że mogłyby być podręcznym materiałem

źródłowym w studiach nad reakcyjną filozofią historii, nad klasowym zakłamaniem burżuazyjnego obiektywizmu, jego „ponadklasowości", „apolityczności" itd. […]. Jeżeli historiozoficzne artykuły prof. Konopczyńskiego nazwaliśmy fideistycznymi, to z jego artykułów konkretnie historycznych zalatuje ciasnym klerykalizmem, który to sprawia, że artykuły te stanowią paszkwil na wolnomyślne, sceptyczne i antyklerykalne czasy polskiego osiemnastowiecznego Oświecenia, którego wybitnym znawcą jest przecież prof. Konopczyński. Dowiadujemy się więc, że właśnie w tym okresie, w okresie najbardziej śmiałej walki postępowych ludzi, postępowej opinii społecznej o niezależność polskiej racji stanu od kurii rzymskiej – społeczeństwo „widziało w Watykanie obrońcę przed obcą przemocą"! […].

Zaduch kruchty, ciasnota obskurantyzmu, oto, co zostało z myśli uczonego, który co prawda nigdy nie reprezentował rewolucyjnego i postępowego prądu w nauce, lecz ma przecież niemałą kartę w historiografii polskiej. W roku Kołłątajowskim, kiedy będziemy się starali wydobyć wielki postępowy ładunek naszego Oświecenia XVIII wieku, należy udaremnić wszelkie próby tworzenia reakcyjnych i klerykalnych legend o tej wielkiej epoce, należy zdemaskować wszelkie próby kanonizacji Kołłątaja i Staszica na katolickich świętych za pośrednictwem świetnego pióra prof. Konopczyńskiego.

Prof. Karol Górski uczy studentów, pisze i wydaje, słowem promieniuje na państwowym uniwersytecie w Toruniu[3]. Aby się dowiedzieć, jaką wiedzę zaszczepia profesor nowej robotniczo-chłopskiej młodzieży akademickiej, należy spojrzeć do bojowych antymarksistowskich broszurek, które prof. Górski ze zrozumiałych powodów drukuje w wydawnictwie lubelskiego KUL-u (Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego).

Państwu ludowemu zależy na wychowaniu ludzi myślących naukowo, ludzi o głowach otwartych, umiejących oprzeć dociekania naukowe na znajomości praw rozwojowych społeczeństwa ludzkiego. Prof. Górskiemu zależy jednak na czymś zupełnie innym, gdyż bezapelacyjnie twierdzi, że „gdyby historia poznawała pojęcia ogólne, tworzyć by mogła prawa naukowe i odkrywać mechanizm lub układ rządzący światem, tymczasem tak nie jest. Wszelkie próby stworzenia praw dziejowych znalazły się w sprzeczności z bogactwem faktów historycznych" [podkr. moje – C.B.] […][4].

---

[3] Karol Górski (1903–1988), historyk średniowiecza, badacz dziejów zakonu krzyżackiego. Przed 1939 r. związany z UP, po 1945 r. prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autor m.in. pracy: *Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego* (1977). Jako jeden z niewielu polskich historyków w pierwszej połowie lat 50., a także później, nie poddał się dyktatowi teorii marksistowskiej.

[4] Przywołany przez C. Bobińską cytat pochodzi z pracy K. Górskiego, *O interpretacji i wartościowaniu w historii*, Lublin 1948, s. 6 (jest to tekst wykładu wygłoszonego przez niego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 3 czerwca 1947 r.).

Znając już metodologiczne założenia prof. Górskiego, nie zdziwimy się, że sam on radzi sobie z przyczynowością historii w iście szamański sposób, mianowicie – przy pomocy kategorii… „fatum" . W pracach historycznych profesora roi się od przeróżnych „duchów". Spotykamy więc „ducha dziejów", „ducha narodu" – dobrze znane i mocno zleżałe rekwizyty z fideistycznej rupieciarni. A jesteśmy już zupełnie w domu, gdy spotykamy „geniusza rasy", „ducha rasy", „duszę niemiecką" jako ten ładunek „naukowy", z którym prof. Górski przystępuje do badania stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu. Ci postępowi uczeni, którzy w poszukiwaniu naukowego rozwiązania tych zagadnień ześlizgują się na stare tory, przy czym zdarzają się im nacjonalistyczne potknięcia, mają okazję do zaobserwowania dalszych ideologicznych konsekwencji swych błędów przy wejrzeniu w atmosferę książek prof. Górskiego. W jego wojującym, aspołecznym i ahistorycznym nacjonalizmie czasami prześwieca grymas rasistowski.

Nacjonalizm jest zresztą naturalnym zjawiskiem tam, gdzie problem narodowy chemicznie wyprany jest z wszelkiej problematyki klasowej. Nasza prawica historyczna zupełnie wyraźnie sformułowała swój skrajnie obskurancki pogląd na stosunek między rewolucją społeczną a walką narodowo-wyzwoleńczą […]. Takie stanowisko konsekwentnie prowadzi do gloryfikacji dmowszczyzny jako jedynej, zawsze rozumnej i zbawczej, polskiej racji stanu. Kilka lat temu tzw. „neopozytywiści katoliccy" wysuwali tę endecką koncepcję, dowodząc, że Polska Ludowa jest… spadkobierczynią Wielopolskiego i Dmowskiego[5]. Za cenę skompromitowania rewolucyjnego sojuszu Polski Ludowej z rewolucyjnym Związkiem Radzieckim chciano „pojednać" reakcyjne mieszczaństwo z demokracją ludową […]. Typowym zjawiskiem pod tym względem jest trzytomowe dzieło prof. Skałkowskiego o Wielopolskim, poświęcone gloryfikacji tego reakcjonisty, rzecznika obszarniczej ugody z caratem, małego i nieudanego polskiego Bismarcka[6] […]. Jest to hagiografia jednej z najbardziej reakcyjnych

[5] Bobińska nawiązuje w tym miejscu do niezbyt precyzyjnie określanych tym mianem środowisk związanych z dwoma katolickimi pismami „Dziś i Jutro" i „Tygodnikiem Powszechnym". W tej części rozważań autorka powtórzyła, w wyostrzonej formie, swoje tezy zawarte w artykule *Tradycje a teraźniejszość*, „Nowe Drogi" 1947, nr 4, s. 72–91.

[6] Adam Skałkowski (1877–1951), badacz dziejów Polski XVIII i XIX w. Przed 1939 r. i po 1945 r. prof. UP. Autor m.in. *Kościuszko w świetle nowszych badań* (1924). Bobińska ma na myśli opublikowane w 1947 r. trzytomowe dzieło Skałkowskiego pt. *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*. Jolanta Dworzaczkowa wspominała, że profesor nie bardzo przejmował się ówczesnymi atakami: „Nasi starsi profesorowie: Skałkowski i Tymieniecki, byli ostro atakowani przez propagatorów materializmu historycznego, a zwłaszcza Skałkowski, który był nieprzejednany. Podobno na jakimś forum

postaci naszej historii nowożytnej, postaci stanowiącej drugą po Dmowskim świętość dla jeszcze istniejących endekoidalnych środowisk. Książka Skałkowskiego nie doczekała się dotąd właściwej krytyki i oceny ze strony naszej lewicy historycznej […].

Walka o przełom na odcinku historycznym to przede wszystkim walka o nowe kadry historyczne, a także o zdobycie bez reszty wszystkich starych wartościowych kadr naukowych. W walce tej niedopuszczalny byłby jakikolwiek kompromis ideologiczny. Podejmując teoretyczną walkę z feudalnymi rezerwatami w nauce historycznej, należy porzucić rozpowszechniane w marksistowskim środowisku rachuby na to, że przełom w nauce „zrobi się sam" pod wpływem ogólnego rozwoju ku socjalizmowi. Należy rozpocząć planowe oddziaływanie na środowiska historyczne. Nie zrobi się tego bez marksistowskiego przewartościowania polskiej burżuazyjnej historiografii, zwłaszcza tych jej ogniw, które najgłębiej oddziaływały na ogólny rozwój i kierunek nauki polskiej. Niezbędna więc jest marksistowska krytyka szkoły krakowskiej oraz historiografii międzywojennego dwudziestolecia. Trzeba wykazać nacjonalistyczne tendencje tej historiografii, jej wrogość wobec polskiego ruchu rewolucyjnego, jej antybolszewizm. Trzeba zdemaskować endeckie, piłsudczykowskie i prawicowo-socjaldemokratyczne legendy, które zaważyły na ujmowaniu historii drugiej niepodległości […].

Środowiska marksistowskie powinny zainicjować systematyczne dyskusje i omówienie dzieł klasyków marksizmu-leninizmu. Od Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina musimy uczyć się zrozumienia procesu dziejowego jako procesu rewolucyjnego. Należy studiować i omawiać prace historyków radzieckich, w których metoda marksistowska znalazła już świetne zastosowanie […].

Walczyć o przełom w naszej nauce historycznej należy w taki sposób, aby przyprowadzić na nasze pozycje teoretyczne wszystkich uczciwie pracujących historyków polskich, nie odtrącając i nie zrażając nikogo z uczonych rzeczywiście wartościowych, a z Wydziałów Humanistycznych naszych uczelni uczynić kuźnię kadr marksistowskich[7].

---

oświadczył: «Niech panowie marksiści prowadzą badania, niech drukują, a nam niech dadzą święty spokój». Atakami nie przejmował się zupełnie. Kiedy ktoś wyraził zdziwienie, powiedział: «Co mnie to obchodzi, ja żyję w XVIII wieku». Ja już go nie spotkałam, był na emeryturze, a Ministerstwo nie zgodziło się na jego dalsze zatrudnienie. Zresztą był już ciężko chory. Przed śmiercią napisał dla siebie nekrolog: «Ostatni Dziekan z wyboru». Zmarł w 1951 r.". J. Dworzaczkowa, *Moje wspomnienia ze studiów historycznych w latach 1942–1947 i z początków pracy na Uniwersytecie Poznańskim*, red. J. Dobosz, W. Molik, T. Schramm, M. Zwierzykowski, Studia i Materiały do Dziejów Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, z. 1, Poznań 2013, s. 51–52.

[7] „Nowa Kultura" 1950, nr 2.

2. I Kongres Nauki Polskiej. Sekcja Nauk Społecznych i Humanistycznych. Referat Podsekcji Historii[8]. Fragmenty

W walce o nową metodologię.

Decydującym momentem w walce o nową marksistowską naukę historyczną jest sprawa metodologii. Historia nieoparta o metodologię marksistowską, budowana nie na założeniach materializmu historycznego jest naukowo bezpłodna, nie jest nauką w pełnym tego słowa znaczeniu. Zrozumienie tej oczywistej dla każdego marksisty prawdy przez ogół pracowników humanistyki – to zadanie bojowe, ale realne. Realne dlatego, że podejmowane w warunkach dyktatury proletariatu, w warunkach porywającego budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce, w warunkach, które gromadzą na każdym odcinku życia i w każdej sprawie tysiące przekonujących argumentów o wyższości socjalistycznego ustroju, socjalistycznego bytu, socjalistycznej nauki. W tych warunkach można i należy założyć, że do pozyskania są wszyscy pracownicy naukowi, którzy stanęli na gruncie Polski Ludowej. Nie wolno zapominać i w tej sprawie słów Stalina o wadze kadr, tego złotego funduszu budownictwa socjalistycznego. Nie wolno zmarnować ani jednej wartościowej pozycji. Nie wolno odepchnąć, zniechęcić ani jednego pracownika naukowego pragnącego oddać swoją erudycję, doświadczenie, zdolności sprawie walki naszego narodu o pokój i socjalizm. Jednocześnie nie wolno zapomnieć, że wróg klasowy w naszym kraju jeszcze działa, że toczy on coraz zajadlej, bo coraz beznadziejniej walkę o cofnięcie koła historii wstecz, o przywrócenie kapitalizmu i władzy burżuazji w Polsce i że ta walka musi znaleźć odbicie w dziedzinie ideologicznej w ogóle, a więc i w dziedzinie nauki historycznej […].

---

[8] Autorką referatu, choć nie jest to zaznaczone w tytule, była Ż. Kormanowa. Główne tezy, zawarte w nim oceny dotyczące m.in. polskiej tradycji historiograficznej, szczególnie tej z okresu dwudziestolecia międzywojennego, korespondują z uwagami zawartymi w przywołanym wcześniej artykule C. Bobińskiej.

Żanna Kormanowa (1900–1988), historyk czasów nowożytnych i ruchu robotniczego, prof. UW. Uczennica W. Smoleńskiego. Przed wojną związana z ruchem komunistycznym (członek SDKPiL i KPRP). W czasie drugiej wojny w ZSRR (pracownik IH AN ZSRR, 1943–1944), członek ZPP (autorka programów szkolnych i podręczników historii). Po 1945 r. dyr. Departamentu Reformy Szkolnictwa i Wychowania Ministerstwa Oświaty (1944–1948), członek PPR/PZPR (od 1944). Jedna z organizatorek Pierwszej Metodologicznej Konferencji Historyków Polskich w Otwocku (1951/1952), wykładowca w IKKN/INS, prof. w IH PAN. Autorka m.in. *Materiały do bibliografii polskiego ruchu robotniczego (1918–1939)* (t. 1 druki zwarte, 1960, t. 2 w mpsie); redaktorka *Historii Polski* wyd. przez IH PAN (t. 3, cz. 1–3, 1967, 1972, 1974); inicjatorka i współredaktorka *Źródeł do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich* (1961–1974). Odgrywała kluczową rolę w procesie stalinizacji polskiej historiografii po 1945 r.

Wnioski i postulaty ideologiczne

1) Analiza stanu naszej nauki historycznej wykazała, że mimo niedostatecznej aktywności partyjnej grupy historyków, mimo braku systematycznej i planowej akcji dokształcania metodologicznego czynnych kadr historycznych – dzięki pomocy partii i radzieckiej nauki historycznej, w warunkach dyktatury proletariatu i budownictwa socjalistycznego – nasza nauka historyczna i nasze kadry historyczne przeszły już w zasadzie na pozycje krytyczne i odbywają wyraźnie kierunkową ewolucję ku metodologii marksistowskiej […].

2) Ten proces odbywa się w warunkach ostrej walki klasowej […]. Orężem wroga jest nacjonalizm i kosmopolityzm występujące w zarysowaniu tła ogólnego badanych zjawisk, w doborze tematyki, w koncepcjach, w sformułowaniach ocen. Tak charakterystyczne dla polskiej burżuazyjnej historiografii ostrze uległo kamuflażowi i pojawia się bądź jako kosmopolityczna gloryfikacja kultury anglosaskiej, bądź jako nacjonalistyczno-klerykalna gloryfikacja łacińskiej czy romańskiej kultury Zachodu jako „kolebki" polskiej kultury. Nieliczne są pozycje zdecydowanej i jawnej wrogości; natomiast obciążenia ideologiczne, mniej lub bardziej świadome zapóźnienia metodologiczne, nie zawsze chętnie przezwyciężane, ciążenie starej kapitalistycznej nadbudowy na świadomości naukowej historyków jest jeszcze znaczne […].

5) Należy – w ścisłym współdziałaniu z ośrodkami uniwersyteckimi i odpowiednimi resortami, w konsultacji z dyscyplinami pokrewnymi opracować plan badań historycznych, ustalić hierarchię potrzeb naukowych w zakresie tematyki badań, wydawnictw źródłowych i przekładów, uwzględniając potrzeby walki o pokój i socjalizm, jaką toczy nasz naród pod przewodem klasy robotniczej i jej partii.

Na plan pierwszy badań wysuwają się sprawy:

A) postępowych tradycji naszych dziejów z włączeniem historii wojen sprawiedliwych i walk ludowych oraz osiągnięć polskiej myśli społecznej, polskiej nauki i sztuki;

B) historii rolnictwa i przemysłu;

C) historii walk klasowych, jakie toczyły polskie masy ludowe, w pierwszym rzędzie – historii antyfeudalnych walk chłopskich oraz historii walk narodowo-wyzwoleńczych;

D) tradycji rewolucyjnej współpracy sił postępu w Polsce i w Rosji, a zwłaszcza rewolucyjnego odłamu polskiego ruchu robotniczego z rosyjskim;

E) dziejów najnowszych dwudziestolecia 1918–1939 i 1939–1944 oraz dziejów Polski Ludowej 1944–1951;

F) historii powszechnej z uwzględnieniem powiązań z nią historii Polski na całej przestrzeni procesu historycznego, zwłaszcza zaś – stosunku państw kapitalistycznych z USA w pierwszym rzędzie do Polski i narodu polskiego;

G) przede wszystkim zaś i w związku z podaną powyżej tematyką opracowanie marksistowskiej syntezy polskiego procesu historycznego początkowo na użytek młodzieży uniwersyteckiej w formie podręcznikowej, następnie zaś jako kilkutomowe dzieło naukowe;

H) równolegle do prac powyższych zorganizowanie studiów w zakresie krytycznego przeglądu dorobku polskiej historiografii, w perspektywie – napisanie historii polskiej nauki historycznej.

Wnioski i postulaty organizacyjne

1. W dziedzinie uniwersyteckiej nauki historycznej – ustalenie koniecznego minimum katedr (z uwzględnieniem historii ZSRR i historii najnowszej) dla studium trzyletniego ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb 3-go roku studiów; przeprowadzenie rewizji nieobsadzonych katedr; ujednolicenie nazw, programów studiów, pomocy i podręczników; ustalenie zakresu chronologicznego i tematycznego poszczególnych katedr; możliwe najszybsze przejście do typu radzieckiej katedry zespołowej […].

2. W dziedzinie organizacji nauki historycznej – powołać do życia Instytut Historii Akademii Nauk jako centralną i naczelną w Polsce placówkę naukowo-badawczą planującą i koordynującą w dziedzinie historii.

3. Zachowując PTH jako dobrowolne zrzeszenie historyków-naukowców i dydaktyków-pedagogów, podjąć i rozwinąć wysuniętą przez PTH inicjatywę w zakresie szkolenia i doszkalania metodologicznego czynnych kadr uniwersyteckich i nauczycielskich[9].

3. Żanna Kormanowa, *Zagadnienie partyjności w nauce historycznej.* Fragmenty

Chciałabym tu wysunąć sprawę, która niepokoi – jak zdawać się może – naukowe sumienie naszego świata historycznego: sprawę partyjności nauki historycznej. Mówił już o tym wczoraj red. Werfel, mówiono także dzisiaj[10]. Mówiono o zagadnieniu, które decyduje do pewnego stopnia o rozwoju kierunkowym warsztatu historycznego. Zagadnienie partyjności wiedzy historycznej

---

[9] I Kongres Nauki Polskiej. Sekcja Nauk Społecznych i Humanistycznych. Referat Podsekcji Historii i Prehistorii. Seria I, z. 3. Powielono na prawach rękopisu do użytku uczestników I-go Kongresu Nauki Polskiej, Warszawa 1951, s. 35–125.

[10] Autorka nawiązuje do wypowiedzi Romana Werfla, *Partyjność nauki historycznej. Zagadnienie postępowości*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, t. I, Warszawa 1953, s. 93–99. Roman Werfel (1906–2003), działacz polityczny, publicysta. Od lat 20. związany z KPP. Po 1945 r. czołowy ideolog partyjny, w latach 1952–1959 redaktor „Nowych Dróg", pisma teoretycznego PZPR.

decyduje o stosunku badacza do obranego przezeń tematu. I dlatego sprawa ta, skoro pozostawia jeszcze jakieś niejasności, musi niepokoić, musi podpowiadać konieczność dodatkowych wyjaśnień. My, historycy Polski Ludowej, jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że pracujemy w warunkach, kiedy tzw. zamówienie społeczne zbiega się całkowicie z wymogami obiektywnego poznania. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że środowisko, w którym żyjemy, warunki, w których pracujemy – wszystko, co składa się na wielokrotne ciśnienie ideologiczne, na naszą świadomość, wszystko to pomaga nam obrać drogę partyjnego badania naukowego.

Nie dość jest stwierdzić ten niesłychanie korzystny klimat społeczno-naukowy, jaki obecnie mamy. Nie ulega wątpliwości, że świadome badanie naukowe zmierzające do pogłębienia partyjnej wiedzy historycznej musi opierać się w sposób zdecydowany, w sposób bezkompromisowy na metodologii marksistowskiej, na materializmie historycznym […]. Dlatego wydaje się, że trzecim elementem partyjnej nauki historycznej – obok uświadomienia sobie, że prawdziwy obiektywizm, że rzetelne poznanie naukowe zbiega się z partyjnością nauki historycznej, obok doskonalenia teorii i ścisłego wiązania jej z pracą badawczą – jest pewna specjalna postawa badawcza, postawa bojownika, ugruntowanie świadomości socjalistycznej.

Wynika z tego, że historyk nie wybiera dowolnej, „obojętnej" epoki, zagadnienia, tematu – przeciwnie, wybiera zawsze taką epokę, zagadnienie, temat, które posiadają wyraźne, wciąż żywe związki z walką dziś toczącą się, które ukazują korzenie historyczne dnia dzisiejszego, drogę historyczną, na jakiej polskie masy ludowe przezwyciężały w walce wyzysk i ucisk i zmierzały do dzisiejszego zwycięstwa. Historyk, w powyższym sensie partyjny, nie zna w nagromadzonym w archiwach materiale zespołów „obojętnych", lecz idzie śladami minionych epok, szuka śladów pracy mas, ich walk klasowych, ich wielkiego wkładu do historii[11].

4. Stanisław Arnold, *Niektóre problemy periodyzacji dziejów Polski. Fragmenty*

Punktem wyjścia jest dla mnie genialne sformułowanie przez Stalina istoty marksizmu: „Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego"[12].

To ujęcie ustala zadania historii jako nauki o drodze historycznej, którą szły masy uciskanych, uciemiężanych bezpośrednio producentów w stale po-

[11] *Pierwsza Konferencja…*, s. 134–136.

[12] J. Stalin, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*, Warszawa 1951, s. 51.

głębiającej się i zaostrzającej walce klasowej z wyzyskiwaczami, do pełnego wyzwolenia społecznego, do rewolucji socjalistycznej. Na zadania historii patrzymy z nowych pozycji – pozycji zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w Rosji, pozycji obalenia u nas kapitalizmu, budowy podstaw socjalizmu, tworzenia narodu socjalistycznego. A z tych pozycji cały proces historyczny to droga przemian w formach wyzysku i walki z nim poprzez szereg formacji społeczno-ekonomicznych aż do likwidującej wyzysk człowieka przez człowieka formacji socjalistycznej. W tym ujęciu proces historyczny to postępowa linia rozwoju od jednych formacji do następnych, to postępowa linia walki z elementami rozkładających się starych formacji, walki cechującej całość procesu historycznego w społeczeństwach klasowych.

Wynika stąd zasada doboru kryteriów periodyzacyjnych dla poszczególnych okresów w danej formacji społeczno-gospodarczej. Muszą one mianowicie ustalać trzy zasadnicze etapy rozwojowe:

1. Pojawianie się elementów nowej formacji społeczno-ekonomicznej w łonie starej jako nowego układu społeczno-ekonomicznego według określenia Lenina.
2. Proces wykształcenia się nowej formacji i jej stabilizacji.
3. W ramach tej formacji – w miarę chylenia się jej ku upadkowi – występowanie zmian w bazie i nadbudowie i to takich, które prowadzą do rozsadzenia dotychczasowej formacji, do wzmagającej się i narastającej walki klasowej i do powstania nowej formacji społeczno-ekonomicznej, a więc są obiektywnie postępowe. Równolegle z tym jednak kryteria periodyzacji muszą ustalać i odwrotne zjawisko: wydobycie elementów, które hamują wytwarzanie się nowych formacji, które utrwalają starą formację – a więc elementów regresywnych[13].

---

[13] *Pierwsza Konferencja…*, s. 165–185.

ROZDZIAŁ III

PRZEŁOM PAŹDZIERNIKOWY W NAUCE HISTORYCZNEJ – DESTALINIZACJA I JEJ EFEKTY

Kapłaństwo nie jest po prostu kultem przeszłości widzianej oczyma dzisiejszymi, ale jest przetworzeniem przeszłości w jej niezmienionym kształcie w dzisiejszym czasie, jej przerośnięciem poza siebie. Kapłaństwo nie jest więc tylko pewnym stosunkiem umysłowym do świata, ale pewną formą egzystencji świata samego, mianowicie – trwaniem faktycznym rzeczywistości nieistniejącej. W postawie błazna odwrotnie dochodzi do skutku to, co jest możliwością i tylko w nim staje się rzeczywiste, zanim zaistnieje faktycznie. Bo też nasze myślenie o rzeczywistości jest także częścią, nie gorszą od innych. Opowiadamy się za filozofią błazna, a więc za postawą negatywnej czujności wobec absolutu jakiegokolwiek[1].

I

Rozliczenie ze stalinizmem, aczkolwiek w wielu przypadkach selektywne, przyniosły lata 1956–1958. Pierwsze symptomy zmian dostrzec można już w 1955 r. Ujawniły się one na konferencjach poświęconych pracom nad tzw. Makietą – *Historią Polski*, oraz w trakcie dyskusji z historykami radzieckimi w Moskwie w związku z przygotowywaną przez Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR *Istorią Polszi*. Symbolem odejścia od stalinowskiego kursu stała się także obecność delegacji polskiej na X Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Rzymie (1955).

Jednak apogeum rozliczeń z okresem stalinowskim w polskiej historiografii przyniosły lata 1956–1957. W czerwcu 1956 r. z inicjatywy POP PZPR w IH PAN odbyło się spotkanie, na którym poddano krytyce dotychczasowe metody zarządzania nauką. Witold Kula wygłosił na nim później publikowany referat *W sprawie naszej polityki naukowej* (zob. tekst źródłowy). Dyskusja nad tym tekstem „wytyczyła w znacznym stopniu kierunek krytyki władz PRL za jej politykę wobec nauk historycznych w dziesięcioleciu

[1] L. Kołakowski, *Kapłan i błazen*, [w:] tegoż, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, Londyn 1989, s. 180 (pierwodruk 1959).

1945–1956" (Tadeusz P. Rutkowski). Kolejny etap rozliczeń miał miejsce w trakcie obrad Zjazdu Jubileuszowego Polskiego Towarzystwa Historycznego (19–21 października 1956), który odbywał się, co ważne, w tym samym czasie, kiedy trwało słynne VIII Plenum KC PZPR. Nastąpiła wówczas m.in. zmiana na stanowisku prezesa PTH. Powszechnie kojarzoną, nie do końca zgodnie z faktami, z administracyjnym zarządzaniem nauką historyczną Natalię Gąsiorowską-Grabowską zastąpił Stanisław Herbst. W specjalnej rezolucji uchwalonej przez Zjazd Jubileuszowy zorganizowany z okazji 70-lecia PTH czytamy:

> Przedstawiciele ogółu historyków polskich wyrażają swą solidarność z postawą najszerszych mas robotniczych i młodzieży w sprawie nieustępliwej walki o realizację haseł najszerzej pojętej demokratyzacji życia, tj. praworządność, o pełną jawność życia publicznego, o ludowładztwo i samorząd robotniczy, o suwerenność narodową, opartą na słusznych podstawach przyjaźni z krajami obozu socjalistycznego, i deklarują swą zdecydowaną wolę udziału w tej akcji.

Większość historyków zdawała sobie sprawę nie tylko z negatywnych skutków, jakie przyniosła polityka stalinizacji, ale także miała świadomość konieczności włączenia się środowiska w październikowe przemiany. W szeregu artykułów prasowych dano wyraz niezadowoleniu z dotychczasowej polityki naukowej, napiętnowano sposób uprawiania historii w minionym okresie, co niekiedy przybierało formę publicznego rachunku sumienia. Krytyce poddano postawy niektórych badaczy, przede wszystkim z kręgu Wydziału Historii Partii, ale także z IH PAN. W tym ostatnim przypadku głośna stała się sprawa plagiatu popełnionego przez Leona Grosfelda, który złożył rezygnację ze stanowiska wicedyrektora Instytutu. W dniach 14–17 kwietnia 1957 r. na konferencji w Sulejówku dyskutowano nad tzw. Makietą drugiego tomu *Historii Polski* (redaktorami byli Stefan Kieniewicz i W. Kula). Głos zabrał m.in. Henryk Wereszycki, którego referat *Pesymizm błędnych tez* do dziś pozostaje jedną z najbardziej spektakularnych wypowiedzi krytykujących zjawisko stalinizmu w historiografii (zob. tekst źródłowy).

Efektem październikowych przemian było także zadośćuczynienie historykom w różny sposób represjonowanym w okresie stalinowskim. W wyniku decyzji władz i nacisku środowiska przyjęto do pracy w IH PAN Karola Buczka (wcześniej skazanego w tzw. procesie krakowskim na 15 lat więzienia za działalność w PSL), zwolniono z więzienia Wacława Felczaka, który został zatrudniony w IH UJ, do Krakowa z „wygnania" z Wrocławia wrócił H. Wereszycki. Wreszcie odblokowano możliwości awansu zawodowego m.in. Karolowi Górskiemu czy Stanisławowi Płoskiemu. Generalnie oznaczało to pewien wzrost znaczenia „starej" profesury, wyróżniającej się dorobkiem i autorytetem w środowisku.

II

Zmiany, jakie nastąpiły w polskiej nauce historycznej w wyniku październikowej odwilży, dotyczyły w mniejszym lub większym stopniu wszystkich wymiarów życia naukowego.

Niewątpliwie osłabieniu uległ system ideologicznej kontroli nad życiem naukowym wprowadzony w okresie stalinowskim. Było to związane z postępującą liberalizacją, częściową wymianą kadr i przekształceniami w partyjnych strukturach. W styczniu 1957 r. na miejsce Wydziału Nauki KC PZPR powołano początkowo Komisję ds. Oświaty, Nauki i Kultury KC PZPR. W jej władzach znaleźli się ludzie popierający październikowe przemiany (m.in. Stefan Żółkiewski i Władysław Bieńkowski). Jednak już w 1959 r. w wyniku decyzji kierownictwa partii doszło do kolejnej reorganizacji. Powołano ponownie Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, na którego czele stanął Andrzej Werblan, absolwent, a potem pracownik IKKN/Instytutu Nauk Społecznych. Ten działacz partyjny i historyk kierował nią z krótką przerwą aż do 1971 r. W jego ramach istniała Sekcja Historyczna, w której skład wchodziło ponad dwudziestu badaczy z większości ośrodków akademickich. Obok osób pełniących prominentne funkcje w nauce w okresie stalinizmu (Stanisław Arnold, Tadeusz Daniszewski czy Celina Bobińska) znaleźli się w niej młodzi historycy, wykształceni już w okresie powojennym (Czesław Madajczyk, Witold Stankiewicz, Henryk Zieliński). W 1956 r. zlikwidowano Wydział Historii Partii przy KC PZPR, a na jego miejsce powołano Zakład Historii Partii. Mimo że jego kierownictwo pozostało w dalszym ciągu w rękach T. Daniszewskiego, to skład osobowy uzupełniono o nowych pracowników spoza dawnego WHP, powołano także Radę Naukową. W październiku 1956 r. rozwiązano Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR (dawny IKKN), a na jego miejsce powołano Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR, dokonując przy okazji zasadniczych zmian kadrowych.

W listopadzie 1958 r. weszła życie nowa ustawa o szkołach wyższych, w istotny sposób zmieniająca organizację nauki polskiej. W porównaniu z wcześniejszymi regulacjami z 1951 r. przywracała ona ośrodkom uniwersyteckim autonomię m.in. w postaci wybieralności władz. Ograniczała możliwość bezpośredniej ingerencji czynników politycznych w funkcjonowanie uczelni, znosiła aspiranturę i przywracała tradycyjny system stopni naukowych (doktora, docenta i habilitacji). Zlikwidowano także na uniwersytetach, będące reliktem minionej epoki, katedry marksizmu-leninizmu, ograniczeniu uległy wpływy organizacji partyjnej.

Podmiotowość, choć w ograniczonym zakresie, odzyskały pozauniwersyteckie ośrodki naukowe, jak np. Instytut Zachodni czy Żydowski Instytut Historyczny. Odrodziło się Polskie Towarzystwo Historyczne, czego efektem

była organizacja pierwszego od 1948 r. VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie (1958).

Rezultatem wspomnianych przemian była także reaktywacja zamkniętego w 1949 r. *Polskiego Słownika Biograficznego*. Nowym redaktorem naczelnym został Kazimierz Lepszy, a w Redakcji znalazło się grono profesjonalnych badaczy.

Rok 1956 przyniósł także odnowienie kontaktów z nauką zachodnią. Szczególną rolę odgrywały tu relacje z historykami z Francji. W 1956 r. podpisano umowę między Wydziałem I PAN a VI Sekcją École Pratique des Hautes Études, dzięki której stosunkowo duże grupy polskich badaczy zaczęły systematycznie wyjeżdżać na stypendia do tego kraju. Na mniejszą skalę pojawiły się także możliwości wyjazdów do Wielkiej Brytanii i Niemiec Zachodnich. Wznowiono współpracę z Fundacją Forda dającą możliwości podróży naukowych m.in. do Stanów Zjednoczonych. Jak dowodzą prace Marcina Kuli i Patryka Pleskota, ze wspomnianych ofert korzystali przede wszystkim uczeni z Warszawy, w dużo mniejszym stopniu z innych ośrodków, ale bez wątpienia wyjazdy te odegrały istotną rolę w modernizacji polskiej historiografii w latach następnych. Przyczyniły się do tego, używając metafory M. Kuli, że historykom polskim odtąd zdecydowanie „bliżej było do Paryża niż Moskwy".

Warto wspomnieć także o dostrzeżeniu na łamach fachowych periodyków dorobku historiografii emigracyjnej, nieobecnej w zasadzie w polskim dyskursie naukowym w okresie stalinizmu. Po 1956 r. zaczęły się pojawiać, stosunkowo nieliczne i oczywiście mocno krytyczne w swojej wymowie, recenzje prac m.in. Mariana Kukiela czy Władysława Pobóg-Malinowskiego.

Można zaryzykować tezę, że zbudowana w pierwszej połowie lat 50. struktura nauki historycznej, choć nie uległa zasadniczym zmianom, to jednak stała się bardziej pluralistyczna i w większym stopniu uwzględniająca głos środowiska.

Odwilż październikowa w istotny sposób wpłynęła także na metodologiczne oblicze polskiej historiografii. W rezultacie zmian politycznych w duchu liberalizacji systemu i nacisków ze strony większości środowiska badaczy, szczególnie młodego pokolenia, „partia-państwo" zrezygnowała z dużej części swoich totalitarnych ambicji i gotowa była zaakceptować pewne formy pluralizmu. Nastąpił demontaż marksizmu-leninizmu jako swoistej „metanauki". Z metodologicznego instrumentarium historyków wyłączono zasadę „partyjności", co nie znaczy, że zniknęli „partyjni" historycy w sensie grupy gotowej gorliwie wykonywać polecenia władzy.

Po krótkim okresie liberalizacji, kiedy pojawiły się głosy mówiące o kryzysie podstaw metodologicznych historiografii, iluzorycznym zwycięstwie marksizmu („to nie tylko sprawa stalinowskiej deformacji […], to sprawa nieadekwatności tez Marksa", Marian M. Drozdowski), nastąpił czas podziałów w obrębie środowiska marksistów. Jeśli próbować rozpatrywać zjawisko destalinizacji w kontekście sporu między „dogmatykami" a „rewizjonistami" (An-

drzej Czyżewski), to **rezultatem przemian październikowych było powstanie dwóch marksizmów – tego, który w pewnym przybliżeniu określić można mianem „ortodoksyjnego", nierezygnującego ze swoich monopolistycznych aspiracji, oraz „rewizjonistycznego", widzącego w teorii Marksa niejedyną, ale jedną z możliwych i w dalszym ciągu atrakcyjną poznawczo formę uprawiania refleksji historycznej**.

Trwaniu nurtu „ortodoksyjnego" sprzyjał fakt, że także po 1956 r. marksizm zachował bez wątpienia sporo ze swojej funkcji legitymizującej panujący porządek społeczno-polityczny. To, że pozostał on w dalszym ciągu oficjalną doktryną państwową, sprzyjało eksponowaniu w nim przede wszystkim tych treści, które miały związek z ideologią. Zjawisko to dobrze ilustruje polemiczna wypowiedź Andrzeja Kijowskiego z 1957 r. z tomu tekstów zatrzymanych przez cenzurę i opublikowanych dopiero w 2012 r.

> Dla ciebie i dla twoich humanistów największym osiągnięciem marksizmu jest metodologia nauk, a tymczasem jego największym osiągnięciem jest stworzenie Związku Radzieckiego. Marksizm jest cenny nie dlatego, że potrafi rozszyfrować ideologię społeczną Balzaka, ale dlatego, że potrafił w porę zdemaskować ideologię Trockiego.

Jednocześnie po 1956 r. w marksizmie wyraźnie zaznaczyły się tendencje „rewizjonistyczne". Chodziło o uczynienie zeń na wzór pierwszych lat powojennych teorii żywej, stymulującej dalszy rozwój historiografii.

Takie właśnie idee odnaleźć można w rozrachunkowej książce Witolda Kuli zatytułowanej *Rozważania o historii* z 1958 r. Jak wiadomo, zawierała ona m.in. pisane do szuflady w latach 1947–1951 *Gusła*. Ubrane w formę korespondencji między Lucjuszem a Klaudiuszem pod płaszczykiem rozważań o chrześcijańskiej nauce historii zawierały ostrą krytykę stalinowskiego marksizmu. W innym miejscu tej samej książki W. Kula podważał „schematyczną i ahistoryczną koncepcję wiecznego «*homo oeconomicus*» oraz tezę o absolutnej racjonalności działań ludzkich, dowodząc, że są one jawnie fałszywe i jawnie przeciwne metodologii marksistowskiej".

Innym przykładem krytyki stalinowskiego marksizmu może być, pisany wcześniej, ale opublikowany z ingerencjami cenzury dopiero w 1959 r., artykuł Andrzeja Malewskiego i Jerzego Topolskiego zatytułowany *Metoda materializmu historycznego w pracach historyków polskich*, w spektakularny sposób pokazujący błędy i uproszczenia w stosowaniu metody marksistowskiej w praktyce dziejopisarskiej w pierwszej połowie lat 50.

Wreszcie 1956 r. przyniósł odejście od najbardziej dogmatycznych poglądów na całokształt dziejów Polski. Józef Chałasiński w niewątpliwie w dużym stopniu samokrytycznym artykule *Drogi i bezdroża socjalizmu w nauce polskiej* (1957) pisał:

> Pięciolecie 1949–1954 w jak najgorszym stopniu sprzyjało takiemu przedsięwzięciu naukowemu jak historia narodu polskiego. Warsztat historyka był bowiem w tym okresie jak najbardziej wystawiony na polityczną presję tej „historiozofii" Polski, według której naród polski zaczął się naprawdę dopiero od wyzwolenia przez Stalina chłopów i robotników polskich spod ucisku królów, obszarników i burżuazji, spod ucisku trwającego tysiąc lat od przyjęcia chrześcijaństwa.

Można zaryzykować tezę, że w tej warstwie stalinizm był próbą zakwestionowania bez mała całości polskiej spuścizny dziejowej. Przedstawiane w krzywym zwierciadle dzieje Polski miały jeden ideologiczny cel – uzasadnienie nieuchronności powstania Polski Ludowej. Z tego punktu widzenia kreowany obraz narodowej przeszłości nie tylko daleki był od elementarnych zasad obiektywizmu i profesjonalizmu, ale także podważał społeczne zaufanie dla pracy historyków.

W centrum toczonych wówczas debat stanęły następujące tematy. Po pierwsze, zakwestionowano dokonane w czasach stalinizmu aprioryczne potępienie wcześniejszego dorobku polskiej historiografii. Postrzeganie jej jako integralnej części świata ideologii, pojmowanie sensu jej uprawiania jako „demaskowanie, rozszyfrowywanie ukrytych w niej wyłącznie celów politycznych" (Marian H. Serejski). Otworzyło to z czasem możliwości innego uprawiania historii historiografii, wolnego w dużym stopniu od dyktatu ideologii, respektującego zasady pluralizmu metodologicznego.

Po drugie, krytyka stalinowskiego obrazu dziejów Polski polegała na podaniu w wątpliwość decydującej roli tzw. mas ludowych w historii, zniuansowaniu i uhistorycznieniu uległ dychotomiczny podział na klasy „reakcyjne" i „postępowe". Podważono sens uprawiania historii jako poszukiwania w dziejach tzw. postępowych tradycji (W. Kula). Odrzucono wreszcie ahistoryczną tezę o powiązaniu idei narodowej z klasową, co prowadziło do zniknięcia z rozważań historycznych samego pojęcia „niepodległości" i kreowania wypaczonego obrazu powstań narodowych jako tylko i wyłącznie „rewolucji społecznych".

Po trzecie, skupiono się na patologicznych zjawiskach obecnych w badaniach nad historią najnowszą obejmującą wówczas okres od początków XX stulecia do 1945 r. Zdaniem wielu ówczesnych dyskutantów, szczególnie z grona młodych historyków, często absolwentów IKKN (C. Madajczyk, Marian M. Drozdowski), podejmowane w pierwszej połowie lat 50. badania niewiele miały wspólnego z nauką, powielano w nich nagminnie klisze propagandowe, fałszowano publikowane dokumenty, szczególnie dotyczące dziejów ruchu robotniczego. Apelowano o szersze otwarcie zasobów archiwalnych dla historyków. Upominano się o mniej jednostronną interpretację przyczyn odzyskania niepodległości w 1918 r. (częściowe podważenie tezy, że jedyną przyczyną sprawczą była rewolucja październikowa) oraz bardziej sprawiedliwą ocenę II Rzeczypospolitej („burżuazyjno-obszarniczy rząd Polski w każdym przy-

padku traktowano jako marionetkę", Leon Grosfeld). Zaproponowano nowy program badań nad okresem drugiej wojny światowej (C. Madajczyk), który miał polegać m.in. na porzuceniu stalinowskiego schematu nakazującego traktować całe „podziemie londyńskie jako obóz zdrady narodowej".

III

Za swoiste podsumowanie przemian, jakie dokonały się w polskiej historiografii po 1956 r., można uznać VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie (14–17 września 1958). Atmosferę przedzjazdową i oczekiwania władzy wobec środowiska historyków dobrze oddaje artykuł S. Arnolda opublikowany dzień przed spotkaniem w Krakowie, na łamach „Trybuny Ludu" – organu KC PZPR. Jego autor stwierdzał m.in.

> Najważniejszym niebezpieczeństwem – w moim przekonaniu – jest wyraźny indyferentyzm wielu historyków [podkr. S.A.] w zakresie problematyki metodologicznej i ideologicznej. Dla wielu – niestety aż nadto wielu historyków – problemy te przestały po prostu istnieć. „Warsztatowość", technika pracy, przyczynkarstwo stały się celem samym w sobie. Przy poważnych głosach krytyki okresu minionego nie pojawiły się głosy dotyczące należytego ujęcia problematyki metodologicznej i teoretycznej, a w szczególności twórczego i pogłębionego stosowania w badaniach naukowych metod marksizmu-leninizmu.

Władza, ustami S. Arnolda, starała się zatem „przywołać do porządku" środowisko historyków, dawała wyraźny sygnał, że czas dyskusji i rozliczeń z okresem stalinowskim minął. Zjazd krakowski miał rozpocząć nowy etap w jej relacjach ze społecznością badaczy polegający na przywróceniu, przynajmniej w ograniczonym stopniu, ideologicznej kontroli nad nauką historyczną. Nie było to jednak rzeczą łatwą, o czym najlepiej świadczy sam przebieg krakowskiego spotkania.

W porównaniu ze zjazdem wrocławskim z 1948 r. zwrócić należy uwagę na następujące kwestie. Po pierwsze, nastąpił powrót do przedwojennej tradycji podziału na sekcje w oparciu o kryterium chronologiczne i odpowiadające poszczególnym dyscyplinom (we Wrocławiu obowiązywało kryterium problemowe odnoszące się do głównych tematów zjazdu). Po drugie, spotkanie w Krakowie przyniosło znaczący rozrost sekcji (we Wrocławiu było ich pięć, w Krakowie – dziewięć). Po trzecie, wielce symptomatyczny był brak sekcji metodologicznej (w 1948 r. taki charakter miała sekcja V – *Polska nauka historyczna po II wojnie światowej – archiwistyka, zagadnienia teoretyczne historii oraz rozpowszechnianie wiedzy historycznej*). Po czwarte wreszcie, we władzach zjazdu zdecydowaną przewagę mieli historycy epok dawniejszych, przede wszystkim – mediewiści.

Bez wątpienia jednym z najważniejszych momentów w historii zjazdu było wystąpienie ówczesnego dyrektora Instytutu Historii PAN – Tadeusza Manteuffla (zob. tekst źródłowy). Wielce symptomatyczne dla dziejów historiografii polskiej w okresie PRL były dalsze losy tekstu tego referatu. Nie znalazł się on, z przyczyn politycznych, w *Pamiętniku* zjazdu. Po raz pierwszy, z licznymi ingerencjami cenzury, został opublikowany dopiero osiemnaście lat później przez Stanisława Trawkowskiego. Pełna jego wersja przygotowana do druku przez wspomnianego ucznia Manteuffla ukazała się zaś dopiero w 1995 r. na łamach „Przeglądu Historycznego". Autor poddał w nim niezwykle ostrej, choć utrzymanej w ówczesnej konwencji językowej, krytyce przede wszystkim politykę naukową państwa. Mówił o podjętej przez władzę i część środowiska historycznego „próbie zamienienia nauki historycznej w narzędzie propagandy politycznej" (sformułowanie to zostało wykreślone przez cenzurę). Używając współczesnego pojęcia stalinowskiego modelu nauki historycznej, można powiedzieć, że krytyczne uwagi T. Manteuffla dotyczyły głównie dwóch jego części składowych – działalności partyjnych struktur organizacyjnych (Wydział Historii Partii) oraz preferowanej wówczas tematyki badawczej i wynikającej z niej prób rewizji dotychczasowego obrazu dziejów Polski (*Historia Polski* przygotowywana przez IH PAN). Szczególnie ostro autor referatu potępił praktyki fałszowania źródeł przez historyków dziejów najnowszych związanych z WHP. Było rzeczą charakterystyczną, że bilans sporządzony przez Manteuffla w niewielkim stopniu dotyczył problemów metodologicznych. W ten sposób jego wystąpienie wpisywało się w typową dla odwilży październikowej retorykę unikającą ataków wprost na sferę ideologii, postrzeganą powszechnie jako *quasi*-sakralna. Warto także zwrócić uwagę na fakt, że wizerunek epoki stalinizmu wyłaniający się z referatu ówczesnego dyrektora IH PAN był obrazem anonimowym. W głównym tekście pojawiają się tylko dwa nazwiska. Czynione przez autora referatu aluzje do poszczególnych osób są dziś, z wielu względów, mało czytelne (Zbigniew Romek). Generalnie lata 1948–1956 zostały ukazane w referacie w optyce „nauki represjonowanej" (określenie i cudzysłów mój – R.S.), w której działaniom „funkcjonariuszy nauki historycznej" (określenie i cudzysłów mój – R.S.) przeciwstawiali się „ci wszyscy przedstawiciele starszego i średniego pokolenia, którzy nie chcieli się dać zepchnąć na margines życia naukowego".

Tekst wygłoszony na zjeździe wzbudził ożywioną dyskusję. Główne tezy wystąpienia T. Manteuffla zostały zaatakowane przez byłych pracowników ówcześnie już nieistniejącego Wydziału Historii Partii. „Najostrzej wystąpił Tadeusz Daniszewski […], zarzucając Manteufflowi negowanie roli Partii jako kierownika całości życia społecznego, m.in. naukowego, co było równoznaczne z oskarżeniem o walkę z panującym ustrojem" (S. Trawkowski). Bliższe szczegóły dotyczące konsekwencji, jakie przyniosło wystąpienie Manteuffla, podał swego czasu Juliusz Bardach (1988). Jego zdaniem:

po Zjeździe rozpoczęła się akcja mająca na celu nie tylko podważenie tez referatu, ale także dokonanie zmiany na stanowisku dyrektora Instytutu Historii PAN. Temu ostatniemu udało się zaradzić, a decydenci zadowolili się, po ostrych dyskusjach (m.in. u sekretarza KC Jerzego Albrechta), rozwiązaniem kompromisowym, które zaakceptował też ze swojej strony T. Manteuffel. Polegało ono na tym, że w „Trybunie Ludu" ukaże się artykuł stanowiący podsumowanie Zjazdu z pozytywną jego oceną, z tym że przy omówieniu referatu Manteuffla będzie zdanie o jednostronności zawartej w nim krytyki. Artykuł taki wówczas napisałem, obie strony wyraziły zgodę na zawarte w nim sformułowania i sprawa uznana została za zakończoną. Chmury, które przez pewien czas zawisły nad Instytutem i jego dyrektorem, rozwiały się, ale w świadomości środowiska pozostał nakreślony przez niego obraz. Choć pewne barwy były w nim zagęszczone, oddawał on, jeśli nie adekwatną rzeczywistość, to odbiór jej przez środowisko. W tym sensie był on sygnałem, który nie został jednak wzięty pod uwagę.

Znamy także reakcję strony radzieckiej na zjazdowe wystąpienie T. Manteuffla. W materiale nadesłanym na ręce Piotra N. Trietiakowa podkreślano, że „dawał jednostronne, tendencyjne i zniekształcone wyobrażenie stanu nauki historycznej w tym czasie". Dalej konstatowano fakt, że mimo działań podjętych w minionych latach „znaczna część historyków pozostaje na starych burżuazyjnych pozycjach", do której to grupy zaliczono także referenta. Trudno ocenić, jaki wpływ sygnalizowane wyżej oceny miały na politykę władz w Warszawie wobec środowiska historyków. Wydaje się, że w przeciwieństwie do okresu sprzed 1956 r. – niezbyt duży.

Z punktu widzenia przemian historiografii polskiej po 1956 r. istotne znaczenie miały także zjazdowe dyskusje dotyczące pojęcia feudalizmu. Zapoczątkował je referat Kazimierza Tymienieckiego *Początki feudalizmu w Polsce*. Autor dystansował się w nim pośrednio od obowiązującego w okresie stalinowskim rozumienia pojęcia feudalizmu jako formacji społeczno-ekonomicznej z całością towarzyszących temu konsekwencji. Nawiązując do ustaleń obecnych w nauce zachodnioeuropejskiej i swoich prac z okresu przedwojennego dotyczących społeczeństwa feudalnego, K. Tymieniecki sugerował ograniczenie chronologiczne w stosowaniu tej kategorii jedynie do okresu średniowiecza. Ponadto wyraźnie opowiadał się przeciw łączeniu z feudalizmem przede wszystkim treści ekonomicznych, stosunków związanych z posiadaniem ziemi oraz relacjami poddaństwa.

Generalnie uwagi K. Tymienieckiego uderzały zatem zarówno w historiozoficzny schemat oparty na teorii formacji społeczno-ekonomicznych, jak i były próbą rehabilitacji tradycyjnych studiów nad feudalizmem koncentrujących się na tematyce prawno-ustrojowej i społecznej. Było rzeczą charakterystyczną, że w dyskusji po wystąpieniu Tymienieckiego nikt z jej uczestników faktycznie nie zakwestionował głównych tez referatu. Na marginesie warto także

zaznaczyć, że „rewizjonistyczne" propozycje zawarte w tym referacie uzupełnione zostały w trakcie obrad krakowskich wielce inspirującymi wystąpieniami odnoszącymi się do studiów z zakresu historii kultury w postaci referatów Jerzego Kłoczowskiego (*Problematyka badań kultury umysłowej Polski piastowskiej*) i Brygidy Kürbisówny (*Problem kultury historycznej w Polsce średniowiecznej*).

Kolejnym ważnym wydarzeniem zjazdu był referat Henryka Wereszyckiego zatytułowany *Powstania polskie na tle sytuacji międzynarodowej*. Autor odszedł w nim znacznie od tekstu drukowanego w zjazdowym *Pamiętniku*. W wystąpieniu krakowskiego badacza zwracają uwagę dwa wątki. Pierwszy z nich dotyczy problematyki historiograficzno-metodologicznej. W referacie H. Wereszycki poddał krytyce ten sposób uprawiania historii, który dominował w pierwszej połowie lat 50., a oparty był na dogmatycznie interpretowanej metodzie materializmu historycznego. Krakowski historyk zaatakował przede wszystkim silnie akcentowaną, szczególnie w marksizmie-leninizmie, doktrynę konieczności historycznej. Przeciwstawiał jej „heretycko" brzmiące wówczas rozważania w duchu historii alternatywnej. W swoim wystąpieniu podkreślał:

> Uczą nas i zawsze uczyli, że zastanawianie się nad tym, czego nie było, czyli rozumowanie „co by było gdyby" nie jest naukowe, a historia nie może dawać odpowiedzi na tego typu pytania. Ale cała nasza praktyka historiograficzna przeczy temu.

Ponadto, wbrew tendencji zmierzającej do wykluczania poza nawias życia naukowego tych historyków, którzy wychodzą z innych niż marksistowskie założeń teoretycznych, H. Wereszycki wyraźnie opowiedział się za pluralizmem metodologicznym. W związku z tym zauważał:

> Jak długo historyk stwierdza fakty i szuka związków, jakie między tymi faktami zachodzą, bez względu nawet na to, czy uznaje, czy nie uznaje prawidłowości, zawsze jest w granicach naukowości, której tak długo nie wolno kwestionować, póki w tych zabiegach trzyma się zasad naszej dyscypliny.

Wspomniane uwagi metodologiczne pozostawały w ścisłym związku z zarysowanym w referacie wizerunkiem powstań. W opinii H. Wereszyckiego, nawiązującego w tym względzie m.in. do dorobku Marcelego Handelsmana, zrywy powstańcze były przede wszystkim symbolem dążeń niepodległościowych szerokich rzesz społeczeństwa, w których mimo klęski dostrzec można „zaród późniejszych zwycięstw". Wereszycki odrzucał traktowanie powstań jako kolejnych, następujących po sobie rewolucji społecznych przygotowujących nieuchronny upadek systemu kapitalistycznego. Bliskie było mu spojrzenie na nie jako na integralny fragment dziewiętnastowiecznego układu sił w Europie, ważny element ówczesnych rozgrywek dyplomatycznych. Teza ta, choć nie nowa, w realiach postalinowskich zabrzmiała ożywczo.

Referat H. Wereszyckiego zrobił duże wrażenie na słuchaczach. Obecny na zjeździe jako „świeżo upieczony magister" Jerzy W. Borejsza po latach wspominał (2019):

> Stałem w bocznych drzwiach sali, w której Wereszycki wygłaszał – a oratorem był świetnym – swoją mowę o wielkości powstań narodowych […]. Referat […] wzbudził emocje i entuzjazm obecnych, ale też sporo protestów i zastrzeżeń. Entuzjazmowi sprzyjał niepodległościowy i legionowy *genius loci.* Obecni wiedzieli, że o parę kroków od sali obrad znajduje się miejsce wymarszu Pierwszej Kadrowej, że przemawia do nich były oficer z 1920 i 1939 roku. Ale oklaski hamował sceptycyzm i pesymizm w lat zaledwie 14 po tragicznym Powstaniu Warszawskim.

W głosach dyskutantów komentujących wystąpienie H. Wereszyckiego zaznaczyły się wyraźnie dwa stanowiska. Krytycznie do jego referatu ustosunkowali się m.in. C. Bobińska, Józef Dutkiewicz, Józef Sieradzki, w obronie głównych tez Wereszyckiego stanęli natomiast: Henryk Batowski, Wacław Felczak i Stefan Kieniewicz. Zdecydowanie najostrzej zaatakowała autora omawianego referatu C. Bobińska. Dyskutantka, występując w obronie kierunku marksistowskiego, zarzuciła referentowi „poznawczy pesymizm i agnostycyzm". Autorytatywnie stwierdziła, że Wereszycki, lekceważąc potrzebę badań społeczno-gospodarczego aspektu powstań narodowych, „usuwa z pola widzenia historyka dziejowe zapasy o społeczne oblicze Polski". Stanowisko odmienne – podkreślające trafność uwag referenta – najlepiej chyba charakteryzowała wypowiedź H. Batowskiego, który interpretował słowa Wereszyckiego jako ważny głos zmierzający do przywrócenia niesłusznie zachwianej równowagi między historią polityczną a społeczno-gospodarczą oraz zachęcający do właściwego wiązania naszych dziejów z rozwojem sytuacji międzynarodowej.

Ostatnim wątkiem istotnym z punktu widzenia przebiegu i znaczenia zjazdu krakowskiego były obrady Sekcji Historii Najnowszej Polski. W jej ramach zamknięto okres od przełomu XIX i XX w. aż po drugą wojnę światową. Głos zabrał m.in. Henryk Jabłoński. W referacie *Powstanie II Rzeczypospolitej w 1918 r. na tle dziejów Europy* zaproponował niewiele tylko zmienioną w porównaniu z pierwszą połową lat 50. interpretację przyczyn odzyskania niepodległości. W mocy pozostała bowiem, wydawało się, że już zdyskredytowana, główna teza mówiąca o tym, że II Rzeczpospolita uzyskała niepodległy byt dzięki rewolucji październikowej, oraz stwierdzenie, że to państwa ententy były tymi, które „godziły w samookreślenie narodu polskiego". W dyskusji nad referatem jedynie H. Batowski podjął nieco zawoalowaną polemikę z autorem, upominając się o uwzględnienie w jego rozważaniach niepodległościowych aspiracji narodów zamieszkujących Austro-Węgry jako istotnego czynnika w procesie prowadzącym do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r.

W dominujące w okresie stalinizmu schematy interpretacyjne i typową dla tych czasów retorykę wpisywały się także inne referaty. Mam na myśli m.in. wystąpienia Żanny Kormanowej (*Z badań nad początkami polskiego ruchu robotniczego*) czy Józefa Kowalskiego (*Z zagadnień rozwoju ideologicznego KPRP w latach 1918–1923*). Szczególnie kuriozalny był referat J. Kowalskiego, który – krytykując obowiązujące do 1956 r. ujęcia historii KPP – zdawał się nie zauważać, że krytykuje sam siebie. W dyskusji nad tym wystąpieniem odważnie i nowatorsko zabrzmiał głos Ludwika Hassa, który wytykał referentowi, że pominął milczeniem polemikę, jaka toczyła się w KPRP w 1920 r. na temat ewentualnego wkroczenia Armii Czerwonej na „ziemie etnograficznie polskie", oraz domagał się wyjaśnienia, dlaczego „partia, która nie dała się sterroryzować Łuckiem czy Berezą, pozwoliła się rozwiązać mocą papierowej decyzji".

Ciekawym przyczynkiem ukazującym, z jaką trudnością historiografia dziejów najnowszych odchodziła od spuścizny stalinizmu, był referat Konstantego Grzybowskiego *Parlamentaryzm polski w latach 1918–1939* i związana z nim dyskusja. Autor postanowił w nim w ograniczonym zakresie wziąć w obronę tradycję parlamentarną Polski międzywojennej (tzw. „burżuazyjnego parlamentaryzmu") oraz zakwestionować tezę o „faszystowskim charakterze konstytucji kwietniowej". Uwagi K. Grzybowskiego spotkały się z jednoznaczną krytyką ze strony biorącego udział w dyskusji Michała Pietrzaka. Jego zdaniem model parlamentaryzmu wprowadzony przez konstytucję marcową w ogóle nie zdał egzaminu, natomiast próba jego zniesienia dokonana na mocy konstytucji kwietniowej była zdecydowanym krokiem w stronę faszyzacji ustroju państwa.

Na tle zasygnalizowanych wyżej rozważań dotyczących II Rzeczypospolitej trudno było wymagać jakiegoś przełomu w badaniach nad pełnym aktualnych odniesień politycznych okresem wojny i okupacji. Co prawda dwa węzłowe referaty autorstwa Marii Turlejskiej (*Sprawa polska w drugiej wojnie światowej*) i C. Madajczyka (*Z badań nad wkładem narodu polskiego do antyhitlerowskiego ruchu oporu*) zawierały szereg nowych akcentów, m.in. w postaci dostrzeżenia także wysiłku zbrojnego Armii Krajowej, ale ich zasadnicza wymowa wyraźnie wpisywała się w dychotomiczny, skażony ideologią podział na „reakcyjny obóz londyński" i „postępowe ugrupowania skupione wokół PPR". W zasadzie tylko głosy w dyskusji Stanisława Zabiełły i H. Batowskiego odbiegały od scharakteryzowanego wyżej kanonu interpretacyjnego.

Przedstawiona wyżej skrótowa **prezentacja dorobku VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich dowodzi, że zauważalna w literaturze i w części wspomnień historyków teza, jakoby zjazd krakowski był zasadniczym wydarzeniem w dokonującym się procesie ostatecznego pożegnania się historiografii polskiej z dziedzictwem stalinizmu, wymaga korekty. Był on raczej miejscem „zderzenia się starego z nowym", swoistą próbą sił**

dokonującą się wewnątrz środowiska historyków, bacznie obserwowaną przez władze. Dlaczego tak się stało? Nie będzie czymś oryginalnym stwierdzenie, że zjazd obradował w atmosferze politycznej i ideologicznej dalekiej już od klimatu towarzyszącego październikowej odwilży. To siłą rzeczy musiało oddziaływać na jego przebieg, formę dyskusji, poruszaną w Krakowie tematykę. Na przełomie 1957 i 1958 r. władza postanowiła zakończyć prowadzoną przez krótki okres politykę limitowanego liberalizmu. Nowy minister szkolnictwa wyższego S. Żółkiewski na partyjnej naradzie z pracownikami naukowymi 8 maja 1958 r. postulował wznowienie „walki na froncie ideologicznym" i protestował przeciwko przekreślaniu całego dorobku pierwszej połowy lat 50. Wyraźnie opowiadał się także za przywróceniem monopolu jednej metodologii w naukach humanistycznych, pisząc, że tylko „fałszywy snobizm [nakazuje – R.S.] szukania nowatorstwa naukowego poza marksizmem". Podobne akcenty odnaleźć można w wypowiedziach innych prominentnych postaci ówczesnego życia naukowego, np. T. Daniszewskiego, który w reakcji na tendencje rewizjonistyczne nawoływał do przywrócenia, wydawać się mogło, skompromitowanej zasady partyjności w nauce historycznej. Wspomniany wyżej kontekst polityczny w dużym stopniu wyjaśnia, dlaczego podjęta na zjeździe próba rozliczenia się ze stalinowskimi wzorcami była do pewnego stopnia powierzchowna i daleko niewystarczająca.

Ograniczoność rozliczeń z epoką stalinizmu była widoczna także w warstwie językowej. Mam na myśli zarówno słownictwo, jak i pewną konwencję. W tym pierwszym przypadku krytycy stalinowskich praktyk używali często języka zastępczego, pełnego eufemizmów. Pisano o „okresie błędów i wypaczeń", „minionym okresie", „okresie kultu jednostki", „dającym się zaobserwować regresie", podejmowano „ostrą krytykę dotychczasowego stanu rzeczy". Do podobnej frazeologii odwoływano się także później, już w latach 80. („niedobre czasy około 1950 roku" – S. Kieniewicz; „okres manipulacyjnego traktowania" – C. Madajczyk). Było to z pewnością wyrazem, z jednej strony, pewnej reguły językowej, z drugiej – obawą przed ingerencją cenzury.

W drugim przypadku **doświadczenie stalinizmu wyrobiło u części badaczy umiejętność wypowiadania się o historii w języku komunikatywnym i oczekiwanym przez władze**. Wiktoria i René Śliwowscy przypominają, w duchu uniwersalnego ostrzeżenia, zdanie jednego ze swoich rosyjskich przyjaciół, który miał powiedzieć, że „socrealizm to sztuka chwalenia zwierzchników w dostępnej dla nich formie". Jeśli je potraktować szerzej, dobrze będzie ono pasowało także do popaździernikowych realiów polskiej historiografii.

W zasadniczych kwestiach to **władza w dalszym ciągu wyznaczała ramy dozwolonej krytyki. Generalnie zatem historycy skazani byli dalej na odgrywanie roli tych, którym decydenci łaskawie pozwalali, lub nie, na zajmowanie się taką czy inną problematyką**. Nie znaczy to jednak, by

wcześniejsze wydarzenia i sam zjazd krakowski nie ujawniły głębokich podziałów w środowisku badaczy i nie zwiększyły w znacznym stopniu sfery wolności badań naukowych. Wypowiedzi wielu z nich wygłoszone w trakcie obrad współczesnemu historykowi historiografii wyraźnie uwidaczniają różnice między służalczością, „bohaterskim oportunizmem" i świadomą obroną idei niezależności nauki.

W tym kontekście wiele racji ma Andrzej Walicki, w następujący sposób opisując wpływ doświadczenia „polskiego października" na dalszy rozwój polskiej humanistyki, w tym także historiografii:

> Odwrotowi ideologicznemu nie towarzyszyło zwiększenie wolności ściśle politycznej. Partia energicznie broniła swego monopolu na władzę, ku nieuniknionemu rozczarowaniu rewizjonistów i innych przedstawicieli upolitycznionych środowisk inteligenckich. Jednakże okres ofensywy komunistycznej należał już do przeszłości i o jej powrocie nie mogło być mowy. Zakres wymuszonego konformizmu znacznie się zmniejszył, partia utraciła bowiem ideologiczną pewność siebie, a wraz z nią zdolność [dodałbym w dużym stopniu – R.S.] wywierania intelektualnej i moralnej presji na środowiska opiniotwórcze; tym samym znikało w Polsce zjawisko „zniewolonych umysłów", przynajmniej w wersji opisanej przez Miłosza. Z wyjątkiem dziedzin szczególnie trudnych politycznie, takich jak np. leninizm albo stosunki polsko-radzieckie [dodałbym więcej takich dziedzin – R.S.], reżym zmuszony został do stopniowego rezygnowania z totalitarnych aspiracji do kierowania życiem intelektualnym i artystycznym […]. Humaniści, jeśli starczało im śmiałości, mogli pisać książki wolne od piętna ideologii oficjalnej, a nawet pośrednio je podważające, wykorzystując dorobek myśli zachodniej i coraz drastyczniej różne od prac ich kolegów radzieckich.

Teksty źródłowe

1. Witold Kula[2], *W sprawie naszej polityki naukowej*. Fragmenty

Momenty takie jak dzisiejszy sprzyjają spojrzeniom wstecz i ocenom sytuacji. Zmuszają nawet do nich. Spróbujmy jednego i drugiego. Rzecz jasna jedno i drugie może być osiągnięte jedynie kolektywnym wysiłkiem, jedynie w toku publicznej jawnej dyskusji. Za zapoczątkowanie jej uważam niniejszy artykuł […].

---

[2] Witold Kula (1916–1988), historyk dziejów społecznych i gospodarczych. Uczeń Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej. Prof. UW. W czasie drugiej wojny współpracownik BiP KG AK, członek redakcji „Biuletynu Informacyjnego" czynny w tajnym nauczaniu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Po 1945 r. najpierw związany z UŁ, od 1950 r. prof. UW. Współorganizator IH PAN, w latach 1953–1963 sekretarz naukowy, wykładowca w IKKN. Autor m.in. *Szkice o manufakturach w Polsce w XVIII*

PRÓBA DIAGNOZY [duże litery od autora – R.S.]

Ale ludziom walczącym o socjalizm nie wolno nigdy uspokajać się zwrotem, że „nie było jeszcze tak źle"[3]. W każdym momencie ważniejsze są dla nich istniejące braki niż osiągnięte już zdobycze.

Odwróćmy teraz obraz o 180 stopni i postarajmy się wyliczyć główne braki aktualnego stanu nauki historycznej.

1. *Treuga Dei*. Zdaniem naszym największym brakiem ostatniego trzechlecia było stosunkowo słabe tętno dyskusji naukowej i walki poglądów. Otwarte zostały szerokie możliwości pracy naukowej. Więcej, podjęto wielkie wysiłki w kierunku mobilizacji sił do pracy. Ale jednocześnie zapanował swoisty *treuga dei* [...]. W obawie, by nie powrócić do błędów likwidatorskiej polityki okresu poprzedniego, unikano krytyki w ogóle. Trudna metodologia marksistowska okazywała się niezmiernie łatwa. Wystarczało wykazać „wciąż pogarszające się" położenie chłopa, wystarczało powiedzieć parę słów o „antynarodowej postawie klas posiadających", wystarczało powiedzieć coś brzydkiego o stosunku do Polski któregoś z państw zachodnich w którymś tam wieku – aby uchodzić za marksistę. Wystarczało uprawiać żonglerkę pojęciem „obiektywnej postępowości" – by uchodzić za dialektyka. W obawie, by nie powrócić do sekciarskiej, antynarodowej postawy poprzedniego okresu, wpadano w znaną skądinąd postawę lęku przed „szarganiem świętości narodowych" [...].

Walka o marksistowską historiografię w Polsce nie jest bynajmniej zakończona, jak to się wielu wydaje. Przeciwnie. Teraz właśnie stworzone zostały warunki podniesienia jej na znacznie wyższy poziom. Dla skuteczności tej walki musimy oczyścić pole ze wszystkiego, co naukę marksistowską dotąd krępowało, paczyło, nieraz kompromitowało.

2. *Walka o poziom*. Polska produkcja naukowa w zakresie historii jest bardzo duża. Wprawdzie mało jeszcze mamy monografii – ilość jednak zbiorowych

---

wieku (t. 1–2, 1956); *Rozważania o historii* (1958); *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego* (1962, wyd. drugie rozszerzone 1983, szereg tłumaczeń); *Miary i ludzie* (1970). Początkowo zdeklarowany zwolennik metodologii marksistowskiej, w późniejszych pracach powoli dystansował się od teorii materializmu historycznego.

Cytowany we fragmentach tekst został wygłoszony na posiedzeniu Rady Naukowej IH PAN 25 czerwca 1956 r. W intencji autora miał on zapoczątkować w środowisku historyków szerszą dyskusję nad zjawiskiem stalinizmu w historiografii polskiej. Jej fragmenty w formie niepodpisanego artykułu *Dyskusja nad obecnym stanem i możliwościami rozwojowymi naszej nauki historycznej* zostały opublikowane w „Kwartalniku Historycznym" (1956, t. LXIII, nr 6, s. 72–87).

[3] Autor nawiązuje w tym miejscu do swojego wcześniejszego stwierdzenia, że w porównaniu z innymi naukami humanistycznymi (np. ekonomią czy filozofią) sytuacja w historiografii w pierwszej połowie lat 50. wyglądała lepiej.

tomów studiów oraz czasopiśmiennictwo, rzec można – kwitnie, wyraźnie bogatsze niż w innych krajach demokracji ludowej […]. Drogą właściwą jest wzmacnianie krytyki i dyskusji naukowej w jej jedynej w pełni demokratycznej formie, tzn. w druku, wysuwanie nowych zagadnień, podejmowanie, choćby w formie „hipotezy roboczej", wielkich problemów syntetycznych[4].

3. *Historia najnowsza*. Tu wszystko niemal jest jeszcze do zrobienia. Nie będziemy nad tą sprawą zatrzymywać się dłużej, gdyż wymaga ona osobnego artykułu. Zwróćmy więc uwagę tylko na parę spraw […].

Przede wszystkim uczciwość w stosunku do źródeł. Czas skończyć z ich kastrowaniem, ze skreślaniem z doniosłych dokumentów partyjnych nieaktualnych dziś haseł […]. Czas skończyć z zajmowaniem się tylko „bohaterami pozytywnymi", stylizowanymi na rycerzy *sans peur et reproche*.

Czas skończyć wreszcie z nieprzewalczoną jeszcze (choć przewalczaną już od pewnego czasu) czysto subiektywistyczną interpretacją historii najnowszej. Odnosiło się czasem wrażenie, że marksizm nie stosuje się do tej dziedziny badań. Tu wszystkie powodzenia czy niepowodzenia ruchu robotniczego interpretowało się *sub specie* osiągnięć czy błędów ideologicznych. Nie zostawało w obrazie miejsca na układ sił klasowych, na przemoc aparatu ucisku, na realną ocenę wpływu sił rewolucji w narodzie, na jakiekolwiek względy obiektywne. Klasa robotnicza oderwana od narodu, partia od klasy, ideologiczne kierownictwo od życia partii – takie wrażenie odnosiło się z dawniejszych opracowań i choć widać już zmianę na lepsze – daleko jeszcze do naprawienia tych błędów. Dopóki stosunek do historii ruchu robotniczego będzie taki, że każde jego posunięcie polityczne i każdy jego opublikowany dokument musi być całkowicie zgodny z dzisiejszą linią Partii [duża litera od autora – R.S.] – dopóty nie ma mowy o naukowych badaniach nad dziejami dwudziestolecia […].

4. *Sprawy warsztatu*. Przede wszystkim wskażmy na braki w zakresie techniki warsztatu naukowego.

Dopuściliśmy do rozbicia warsztatów specjalizujących się w tzw. naukach pomocniczych historii […]. Podejmując słuszną walkę z tradycyjnym, formalistycznym pojmowaniem nauk pomocniczych – ochrzczono wszelkie nauki pomocnicze potępiającym słowem „formalizm". Tym, którzy pragnęli przystąpić do ważnego i trudnego zadania przebudowy tych nauk (w skład której wchodziło między innymi rozciągnięcie ich badań na źródła do dziejów nowożytnych i najnowszych), nie tylko że nie podano ręki, lecz rzucano im kłody pod nogi […].

---

[4] Wydaje się, że Kula uczynił w tym miejscu aluzję do często praktykowanej w okresie stalinizmu formy anonimowej recenzji wydawniczej. Była ona nierzadko stosowana także w innych dyscyplinach.

5. *Partykularyzm*. Poważnym brakiem naszej pracy jest partykularyzm. Rozpaczliwy stan historii powszechnej u nas jest faktem znanym [...].

6. *Wulgaryzacja*. W badaniach historii Polski do w. XIX włącznie na ogół nie mieliśmy do czynienia z przeinaczeniem faktów czy kastrowaniem dokumentów (niektóre wypadki tego typu obciążają raczej nie autorów, lecz nadgorliwe wydawnictwa, których presji autorzy ci nie umieli się przeciwstawić)[5]. Stwierdzenie to jednak nie wystarcza do samouspokojenia. Mieliśmy bowiem jako zjawisko częste (nie masowe) jednostronną selekcję faktów, fałszywą selekcję źródeł, przemilczanie źródeł i argumentów przemawiających przeciwko przyjętej (raczej „przejętej") nieraz z góry tezie [...].

Sprawa wiąże się z ilustracyjną funkcją nauki. Gdy nauka ma dowodzić dostatecznie już udowodnionych i sprawdzonych podstawowych tez marksizmu, gdy ma tylko ilustrować je polskim materiałem – wówczas powstaje sytuacja sprzyjająca opisanym tu praktykom. Niemieszczący się w schemacie dokument wywołuje panikę u autora. Nie potrzeba dowodzić, że udowadnianie udowodnionego jest samobójstwem nauki.

7. *Aktualizacja* [...].

8. *Schematyzm*. I tego oczywiście nie braknie w nowszych pracach historycznych. Przypominają się tu słowa Ilii Erenburga[6] o tym, że „schemat nie jest zły – źle jest, gdy jest tylko schemat" [...].

9. *Cenzorska postawa wobec przeszłości*. Ile jej jeszcze w naszych pracach i jak bardzo razi ona, i słusznie, świadomość ideologiczną naszych współobywateli! Postawa wymagającego egzaminatora rozdającego stopnie rzadko wyższe, nigdy piątki! Gdy mowa o wielkich ideologach przeszłości – jakże często dla badacza ważniejszy jest szczyt niż trudna droga, jaką przebyli! Wysoko umieszczona poprzeczka, przez którą nikt nie przeskoczy, stała się już przysłowiowa w naszym środowisku [...].

10. *Pesymizm*. W niedawnej dyskusji nad makietą I tomu *Historii Polski* jeden z dyskutantów powiedział rzecz zastanawiającą. Powiedział mianowicie, że ogólne wrażenie z lektury tych tomów jest niesłychanie pesymistyczne[7]. Dzieje Polski przedstawiają się w nich smutno, tragicznie, pozbawione są piękna

---

[5] Wspomniana teza W. Kuli jest co najmniej dyskusyjna. Wbrew temu, co pisze, do praktyk takich dochodziło zarówno w monografiach naukowych, jak i podręcznikach historii.

[6] Ilia G. Erenburg (1891–1967), pisarz i publicysta rosyjski (radziecki). Autor m.in. rozrachunkowej powieści *Odwilż*. Laureat Nagrody Leninowskiej (1952).

[7] Nie udało się ustalić, o kogo chodzi. Określenie to nawiązuje do późniejszego słynnego artykułu Henryka Wereszyckiego *Pesymizm błędnych tez* drukowanego w „Kwartalniku Historycznym" (1957, t. LXIII, nr 4–5). Zob. kolejny tekst źródłowy.

i wielkości. Wielu z nas poczuło wówczas, że mówca utrafił w to, cośmy też odczuwali […].

Staliśmy na progu niebezpieczeństwa, że przejdziemy do historii nauki jako nowa „szkoła pesymistyczna" w historiografii polskiej[89].

2. Henryk Wereszycki[10], *Pesymizm błędnych tez*. Fragmenty

Po przeczytaniu tych tysiąca kilkuset stron dziejów porozbiorowych ogarnęło mnie nieprzeparte wrażenie, że dostaliśmy do ręki pesymistyczną ocenę naszej przeszłości […]. Dlaczego? Być może, że na to pytanie będą mogły odpowiedzieć dopiero przyszłe pokolenia, kiedy Polska Ludowa stanie się zamkniętym rozdziałem historii narodowej[11]. Uważam jednak za swój obowią-

---

[8] Autor dokonał w tym miejscu niezbyt chyba uprawnionego porównania szkoły marksistowskiej z okresu stalinowskiego do tzw. szkoły krakowskiej z drugiej poł. XIX w.

[9] „Kwartalnik Historyczny" 1956, t. LXIII, nr 3, s. 151–163.

[10] Artykuł drukowany na łamach „Kwartalnika Historycznego" należy do grona najważniejszych tekstów rozliczeniowych z okresem stalinizmu (tekst ten był komentarzem Wereszyckiego do II tomu *Makiety* i został po raz pierwszy wygłoszony wiosną 1957 r. na zebraniu Oddziału Krakowskiego PTH. Dyskusja nad II tomem *Makiety Historii Polski* odbyła się na konferencji zorganizowanej przez IH PAN w Sulejówku pod Warszawą w dniach 14–17.04.1957 r.). Materiały z tego spotkania zostały opublikowane na łamach „Kwartalnika Historycznego" (1957, t. LXIV, z. 4–5). Zob. także E. Orban, *Historyk i jego historia. Próba biografii Henryka Wereszyckiego*, [w:] *Henryk Wereszycki. Historia w życiu historyka*, red. E. Orban, A. Cetnarowicz, Kraków 2001, s. 61–62.

Henryk Wereszycki (1898–1990), badacz dziejów Polski i powszechnych XIX w., uczeń A. Szelągowskiego, prof. UJ. Żołnierz Legionów, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W czasie drugiej wojny światowej w obozie jenieckim. Po 1945 r. pracownik Instytutu Pamięci Narodowej (1946–1948), od 1947 z-ca prof. na UWr, od końca lat 40. pozbawiony możliwości publikowania. Ostro krytykowany na konferencji otwockiej (1951–1952). Od 1956 r. na UJ, współpracownik „Tygodnika Powszechnego" od lat 70. (pisywał niekiedy pod pseud. Adam Stor). Sygnatariusz deklaracji założycielskiej TKN. Autor m.in. podręcznika *Historia polityczna Polski 1864–1918* (1948, wyd. drugie paryskie 1979, wyd. trzecie krajowe 1990) oraz trylogii z dziejów dyplomacji drugiej poł. XIX w.: *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866–1872* (1965); *Walka o pokój europejski 1872–1878* (1972); *Koniec sojuszu trzech cesarzy* (1977). Jeden z niewielu polskich historyków, którym udało się zachować niezależną postawę w okresie stalinizmu.

[11] Na marginesie warto zauważyć, że ostatnia część zdania zaczynająca się od słowa „kiedy" została pominięta w tej wersji artykułu, która znalazła się w zbiorze esejów H. Wereszyckiego (*Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 250). Ingerencja została zaznaczona jedynie nawiasem kwadratowym bez zwyczajowego wówczas powołania się na ustawę o kontroli prasy, publikacji i widowisk. Jest to ciekawy przyczynek do mechanizmu działań cenzury w 1957 i 1987 r.

zek szukać przyczyn, dla których synteza, która leży przed nami, jest pesymistyczna. Uważam bowiem, że pesymistyczny pogląd na naszą przeszłość jest poglądem błędnym. Mam bowiem optymistyczny pogląd na naszą przeszłość narodową i to właśnie na przeszłość w okresie, którym się zajmuję, tj. w okresie porozbiorowym. Pragnę więc wskazać na te przyczyny, które – moim zdaniem – spowodowały pesymizm bijący z kart omawianego przez nas dzieła, bo chcę, aby przyczyny były usunięte, bo wierzę, że historiografia Polski Ludowej może dać optymistyczny pogląd na dzieje naszej przeszłości i także na dzieje naszej epoki porozbiorowej.

Uderza mnie najpierw pesymizm warsztatu historycznego. Autorzy makiety tak jakby stracili wiarę we własne rzemiosło. Przeglądając rozdziały pierwszej części drugiego tomu, zauważyłem, że w okresie rozbiorów pewne bardzo istotne problemy rozstrzygane są niejednokrotnie w oparciu o autorytet Marksa i Engelsa – uczonych, którzy poglądy swoje na sprawy historii polskiej formułowali sto lat temu. W ciągu tych stu lat historiografia polska wykonała olbrzymią pracę i to właśnie jeśli idzie o okres rozbiorów. Ale dla autorów podręcznika najwyższym autorytetem pozostali uczeni sprzed stu lat. Zatem w jakimś stopniu cały wysiłek badawczy tych stu lat pracy polskich historyków jakby poszedł na marne [...].

To jest pesymizm warsztatu naukowego. Ale jest pesymizm bardziej głęboki, wynikający z bardziej istotnego założenia, które leżało u podstaw tej syntezy dziejów polskich. Synteza ta miała – jak rozumiem – dać tradycje, jakby nawet uzasadnienie Polski Ludowej. Skoro Polska Ludowa jest państwem robotniczo-chłopskim, państwem, które powstało przeciw panowaniu burżuazji i obszarnictwa, zatem synteza dziejowa ma apoteozować lud, a potępić warstwy posiadające. Zatem chłop musi być pozytywnym bohaterem dziejów, a magnateria, szlachta i burżuazja – bohaterem negatywnym. Temu celowi służą dwie zasadnicze tezy, które uparcie i konsekwentnie głoszone są na tym tysiącu stron. Teza pierwsza, że wszelkie ruchy antyfeudalne są *eo ipso* ruchami narodowowyzwoleńczymi. I teza druga, że każda formacja kontrrewolucyjna, każda koncepcja broniąca feudalizmu jest równocześnie antynarodowa. Te tezy właśnie prowadzą do najgłębszego pesymizmu. Chłop, który walczy z uciskiem feudalnym, jest siłą napędową polskiego ruchu niepodległościowego. Tak brzmi wielokrotnie powtarzane sformułowanie. Ale podręcznik jest naukowo rzetelny, zatem fakty szczegółowe pozostają w ciągłej sprzeczności z tą tezą zasadniczą. W rezultacie największy ruch antyfeudalny polski, jaki w tej epoce ma miejsce, to ruch chłopski w Galicji w roku 1846. Jeśli on ma być ruchem niepodległościowym i to w dodatku najpotężniejszym w tej epoce, to istotnie pogląd ten jest pełen pesymizmu [...].

Ale jest jeszcze druga teza leżąca, jak mi się wydaje, może jeszcze w większym stopniu u podstaw tego pesymizmu. Oto teza, że działanie kontrrewolucyjne, w danym okresie działanie w obronie feudalizmu, jest równocześnie

antynarodowe. A skoro oczywiście szlachta chce w taki czy inny sposób zachować stosunki feudalne, albo ich pozostałości czy pewną część przywilejów, zatem wszelkie działania szlacheckie muszą być antynarodowe, czyli muszą być zdradą narodową. Istotnie słowo zdrajca powtarza się na kartach tego podręcznika nieskończenie często. Naturalnie to właśnie musi nastrajać czytelnika pesymizmem. Naród polski ma jakąś – wydaje się nieprzeciętną – skłonność do zdrady własnej sprawy. Młody czytelnik, który będzie się z tego podręcznika zaznajamiał z przeszłością polską, nie wzbudzi w sobie dumy narodowej, raczej będzie się wstydził […].

W czym leży zatem najbardziej podstawowy błąd całej koncepcji podręcznika w tej części, którą się zajmuję? Oto w tym, że Polska Ludowa jest miarą, wedle której osądza się przeszłość. Koncepcja wedle mnie sprzeczna z podstawowymi zasadami wszelkiej nauki historycznej, a marksizmu w szczególności. Wszystko musi być oceniane w danym kontekście historycznym. A w dodatku każdy historyk przecież rozumie, że Polska Ludowa nie jest końcem dziejów narodowych, wedle których będzie się w sposób dogmatyczny oceniało czy wyjaśniało zjawiska historyczne. Muszą one być oceniane wedle miary tego czasu i miejsca, w którym się dokonywały[12]. Nie można biadać, jak to czyni podręcznik, że program powstania styczniowego był burżuazyjny, ograniczał się do zniesienia różnic stanowych i wyznaniowych oraz do uwłaszczenia chłopów. Jak na stosunki w Europie Wschodniej, jak na połowę XIX wieku – to nie jest mało […]. Dlaczego podręcznik wymaga od Polaków więcej niż od innych? I dlaczego, podsumowując dzieje powstań, pisze: „Powstania zbrojne podejmowane w Polsce w XIX w. załamały się pod przemocą zaborcy na skutek zdradzieckiej postawy rodzimych klas posiadających, a chwiejności i niekonsekwencji samych rewolucjonistów" (cz. II, s. 743). Niech autor wskaże na naród inny, który miał mniej zdradzieckie klasy posiadające, a bardziej konsekwentnych rewolucjonistów. Nie ma takiego w XIX wieku. Natomiast taka sama chwiejna postawa rewolucjonistów i taka sama polityka rodzimych klas posiadających doprowadziła Greków, Rumunów, Włochów i Węgrów do wolności narodowej. A jeśliby autor zechciał porównać działalność rewolucjonistów i konserwatystów tych właśnie krajów, to może by się okazało, że więcej było patriotyzmu i poświęcenia zarówno u polskich klas posiadających, jak i mniej chwiejności i braku konsekwencji u polskich rewolucjonistów […].

Ale w końcu niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Koncepcja dziejów porozbiorowych, tak jak jest przedstawiona w podręczniku,

---

[12] Ostatnie dwa zdania zostały zmienione w porównaniu z wersją opublikowaną w zbiorze *Niewygasła przeszłość*…, s. 257. W ogóle usunięta została część zaczynająca się od słów „A w dodatku" do „wedle". Ingerencja została zaznaczona jedynie nawiasem kwadratowym.

odbiega od wielu tradycji dotychczasowej historiografii polskiej. Autorzy dają zasadniczo nowe ujęcie jednej z donioślejszych epok naszej przeszłości. To jest bowiem ich prawem, a skoro wynika z głębokiego przeświadczenia naukowego, także ich obowiązkiem. Jeśli choćby tylko część tych nowych koncepcji ostoi się pod ostrzem rzetelnej, ściśle naukowej krytyki, będzie to ich wielką zasługą. Ale dzieło to przeznaczone nie jest dla naukowo pracujących historyków, ale ma być dane do rąk historyków początkujących, do rąk młodzieży uniwersyteckiej. Zatem autorzy muszą wziąć pod uwagę, że to nowe oświetlenie okresu naszych powstań jest w niemałym stopniu sprzeczne z tradycją narodową, nawet nie tyle naukowo-historyczną, ale z poglądami zakorzenionymi od pokoleń, wszczepionymi szerokim rzeszom narodu przez wielką poezję romantyczną i całą niemal literaturę piękną ostatnich pokoleń. Zatem jeśli autorzy pragną do swoich koncepcji zjednać umysły młodzieży, to muszą wziąć pod uwagę także jej uczucia. Młodzież urażona bowiem w swych uczuciach skłonna będzie odrzucić wszystko, co jej daje podręcznik. Niemniej nie apelujemy do uczuć, ale raczej do intelektu. Starajmy się nie upraszczać rzeczy skomplikowanych i przedstawiajmy trudne zagadnienia wielostronnie. W ten sposób zjednamy szacunek dla naszego rzemiosła, a zaufanie do tego, co dajemy[13].

3. Tadeusz Manteuffel[14], *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*. Fragmenty

Przypadł mi w udziale obowiązek przedstawienia Państwu warunków, w jakich rozwijała się historiografia polska w okresie minionego dziesięciolecia, to znaczy w czasie między dwoma zjazdami powszechnymi historyków – wrocławskim 1948 i krakowskim 1958 […].

---

[13] „Kwartalnik Historyczny" 1957, t. LXIV, z. 3–4, s. 13–30.

[14] Tadeusz Manteuffel (1902–1970), historyk mediewista, organizator życia naukowego, uczeń M. Handelsmana. Prof. UW i w IH PAN. W czasie drugiej wojny pracownik BiP KG AK, czynny w tajnym nauczaniu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Po 1945 r. inicjator odbudowy IH UW. Prezes PTH (1950–1953). W latach 1953–1970 dyrektor IH PAN, członek korespondent (1952), członek rzeczywisty (1958) PAN. Po 1956 r. utrzymywał nieoficjalne kontakty z Jerzym Giedroyciem. Jeden z organizatorów protestów przeciwko polityce władz w 1968 r. Autor m.in. *Papiestwo i cystersi ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w Polsce na przełomie XII i XIII w.* (1955); *Historia powszechna. Średniowiecze* (1958); *Narodziny herezji* (1963); *Historyk wobec historii. Rozprawy nieznane, pisma drobne, wspomnienia* (1976). T. Manteuffla uznaje się powszechnie za niekwestionowany autorytet w polskiej nauce historycznej po 1945 r.

Niniejszy tekst został wygłoszony przez autora jako referat na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie 13 września 1958 r. Wzbudził wówczas ożywioną dyskusję i spotkał się z aprobatą większości środowiska. Z przyczyn

Okres pierwszy (1949–1952)

Oczywista jest rola światopoglądowa nauk społecznych. Niefortunna jednakże próba zamienienia nauki historycznej w narzędzie propagandy politycznej zaciążyła w tym czasie w sposób fatalny na rozwoju badań […][15]. Drogą cofania zasiłków wydawniczych, zaostrzania cenzury, a czasami nawet drogą nacisku osobistego[16] zahamowano aktywność historyków na niepożądanych odcinkach. Tak więc zawieszono wydawanie *Polskiego Słownika Biograficznego*, ograniczono zakres działania i po kilku miesiącach wegetacji[17] zlikwidowano Instytut Historii Najnowszej (1 X 1950), uniemożliwiono wreszcie w praktyce wydawanie części przedwojennych periodyków historycznych. Zachęcano natomiast do zajmowania się historią gospodarczą i społeczną, widząc w niej najpewniejszego sojusznika w procesie „ideologicznej przebudowy nauki historycznej w oparciu o przyswajanie i stosowanie metody materializmu historycznego" („Przegl.[ąd] Hist.[oryczny]" 40, 1949, s. 7)[18]. Dziedzina ta, w niewystarczający sposób uprawiana w okresie międzywojennym, przeżywała obecnie swój rozkwit. Poświęcili się jej w olbrzymiej większości młodzi badacze, wstępujący dopiero w szranki pisarskie. Zajęli się nią również obok specjalistów okresu międzywojennego ci wszyscy przedstawiciele starszego i średniego pokolenia historyków, którzy nie

---

cenzuralnych nie znalazł się jednak w *Pamiętniku* zjazdu. Po raz pierwszy w wersji odbiegającej jednak od oryginału został opublikowany w zbiorze T. Manteuffel, *Historyk wobec historii. Rozprawy nieznane, pisma drobne, wspomnienia*, Warszawa 1976, s. 365–392. Tekst przygotował do druku Stanisław Trawkowski. Wersja nieocenzurowana ukazała się dopiero w 1995 na łamach „Przeglądu Historycznego" (t. LXXXVI, z. 3–4, s. 269–283 z komentarzami S. Trawkowskiego). Niniejszy przedruk został oparty na tej ostatniej redakcji. Autor opracowania postanowił zaznaczyć wszystkie ingerencje cenzury w cytowanych fragmentach, odwołując się do komentarzy S. Trawkowskiego. Ze względu na ograniczone ramy objętościowe wydawnictwa przytoczone zostały przede wszystkim te fragmenty referatu, które zostały w niewielkim stopniu uwzględnione w wypowiedziach W. Kuli i H. Wereszyckiego. Analizę tekstu T. Manteuffla z punktu widzenia mechanizmów działania cenzury przedstawił Z. Romek w artykule *Cenzura w PRL a historiografia – pytania i problemy badawcze*, [w:] *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*, red. J. Maternicki, Rzeszów 1998, s. 288–292. Szerzej na temat dyskusji wokół referatu zob. komentarz S. Trawkowskiego w przywoływanym „Przeglądzie Historycznym" (s. 282–283).

[15] Ostatnie zdanie zostało opuszczone w wersji z 1976 r. z zaznaczeniem ingerencji cenzury. Podaję za S. Trawkowskim. Dalsze komentarze dotyczące ingerencji cenzury będą podawane także za wydawcą. W tekście pominąłem obecne w wersji drukowanej w „Przeglądzie Historycznym" przypisy dotyczące adiustacji stylistycznych.

[16] Opuszczone w tekście z 1976 r. z zaznaczeniem ingerencji cenzury.

[17] Opuszczone w tekście z 1976 r. bez zaznaczenia ingerencji cenzury.

[18] Wypowiedź sygnowana: Komitet Redakcyjny.

chcieli dać się zepchnąć na margines życia naukowego[19]. A chociaż w tej działalności nie brakło uproszczeń i wulgaryzacji, przyniosła ona w sumie pewne osiągnięcia w dotychczasowym stanie wiedzy […].

Jeśli historia gospodarcza i społeczna okresów wcześniejszych, do połowy XIX wieku, stała się ucieczką[20] większości historyków związanych z nauczaniem uniwersyteckim, to dzieje najnowsze zostały potraktowane jako wyłączna domena zainteresowań historyków związanych z aparatem partyjnym[21]. Przy obowiązującej podówczas linii politycznej[22] prowadziło to zarówno do zamknięcia badań w ramach historii ruchu robotniczego, jak również do ujmowania ich w świetle potrzeb politycznych chwili bieżącej. Przestawienie nauki historycznej na metodologię marksistowską wiązano z ostrą walką klasową, „którą wróg prowadzi w formie zamaskowanej także na historycznym odcinku frontu ideologicznego" (Kwart.[alnik] Hist.[oryczny]" 58, 1951, s. 323)[23]. W rezultacie produkcja naukowa wychodząca spod pióra tak nastrojonych badaczy nie różniła się niczym od normalnej propagandy politycznej[24]. Warto wreszcie podkreślić, że podczas gdy warsztat badawczy historyka dziejów gospodarczych i społecznych epoki wcześniejszej został poważnie wzbogacony przez pracę archeologów i archiwistów, na odcinku dziejów najnowszych piętrzyły się trudności wywołane ograniczeniem lub zgoła zamknięciem dostępu do wielu źródeł oraz niedopuszczalnym przeinaczaniem tych, które ogłaszano drukiem […][25].

Okres drugi (1953–1955)

Drugą połowę 1952 r. należy uznać w życiu nauki polskiej za okres przejściowy. Świeżo powołana do życia Polska Akademia Nauk stawiała pierwsze kroki, reprezentując w tym czasie tendencje centralistyczne. Te niebezpieczne dla rozwoju kultury narodowej poczynania na szczęście nie były długotrwałe […].

Jaki był wpływ na naukę historyczną w latach 1953–1955 nowo powołanej Polskiej Akademii Nauk i jej Instytutu Historii? Otóż należy stwierdzić

---

[19] W tekście z 1976 r. „chcieli brać aktywny udział w życiu naukowym" (zmiana na żądanie cenzury).

[20] W tekście z 1976 r. „przedmiotem badań" (zmiana na żądanie cenzury).

[21] W tekście z 1976 r. „z naukowymi placówkami partyjnymi" (zmiana na żądanie cenzury).

[22] W tekście z 1976 r. „w zakresie polityki naukowej" (zmiana na żądanie cenzury).

[23] Cytat z wypowiedzi Ż. Kormanowej.

[24] W tekście z 1976 r. całe to zdanie zostało opuszczone z zaznaczeniem ingerencji cenzury.

[25] W wersji z 1976 r. „niezgodnym z wymogami naukowymi sposobem ich publikowania" (zmiana na żądanie cenzury).

bezstronnie, że zmienił się w tym czasie dotychczasowy stosunek Urzędu Kontroli Prasy, który w mniejszym stopniu niż dawniej ingerował w treść prac naukowych[26]. Inna sprawa, że w trosce o zachowanie tej prerogatywy Polska Akademia Nauk poddawała je wewnętrznej cenzurze. Wykonywana przez fachowców była ona jednak bardziej znośna od dawniejszej, stosowanej przez Urząd Kontroli Prasy[27]. Drugą innowacją na odcinku historycznym było stopniowe uregulowanie ukazywania się czasopism naukowych. Przejęty przez Instytut Historii od Polskiego Towarzystwa Historycznego „Kwartalnik Historyczny" stał się po 15 latach znowu pismem wychodzącym kwartalnie. Nieco później przywrócono pierwotną częstotliwość periodykom wydawanym przez prowincjonalne towarzystwa naukowe […].

Okres trzeci (1956–1958)

Wspomniane wyżej fakty były zapowiedzią zmian, które przyniósł rok 1956. Niesłuszne byłoby ich wiązanie dopiero z październikiem. W życiu kulturalnym Polski zapowiedzią przełomu były dyskusje prowadzone zarówno w prasie, jak w mniejszych i większych zespołach wiosną 1956 r. Nie ominęły one oczywiście środowiska historycznego. Przybrały tutaj charakter ostrej krytyki dotychczasowego stanu rzeczy. Zaatakowano generalnie dogmatyzm, znajdujący dotychczas uznanie niektórych władz partyjnych […][28].

Rozważania moje dobiegają końca. Pragnąłem zwrócić w nich uwagę Państwa na te kierunki naszej historiografii, które w ciągu minionego dziesięciolecia uczyniły pewne postępy. Nie ukrywałem jednak również tych, w jakich dał się zaobserwować regres […].

Ten obraz świateł i cieni minionego okresu byłby pozbawiony tła, gdybym na zakończenie nie zwrócił uwagi na bardzo istotną sprawę, sprawę zaufania społeczeństwa do nauki historycznej. Zostało ono wedle obserwacji Witolda Kuli znacznie nadwątlone w poprzednim okresie[29]. O tym, jak przedstawia się ono w chwili obecnej, może świadczyć autentyczna wypowiedź jednego z miłośników historii, który w zaufaniu zwierzał się niedawno swojemu rozmówcy. „Kupiłem – powiada – pracę historyczną świeżo wydaną. Nie potrafię w niej

---

[26] W wersji z 1976 r. „zmieniły się dotychczasowe stosunki", natomiast dalsza część zdania zaczynająca się od słowa „który" została opuszczona z zaznaczeniem ingerencji cenzury.

[27] Oba zdania zostały opuszczone w wersji z 1976 r. z zaznaczeniem ingerencji cenzury.

[28] W wersji z 1976 r. ostatnia część zdania brzmiała „niektórych przedstawicieli władz" (zmiana na żądanie cenzury).

[29] Chodzi o drukowany wcześniej artykuł W. Kuli pt. *W sprawie naszej polityki naukowej.*

dostrzec rzeczy nieprawdziwych lub tendencyjnych. Ale czyżby to było możliwe, żeby jej autorzy nie usiłowali wprowadzić w błąd czytelnika?".

Obawiam się, że ten przejaw podejrzliwości w odniesieniu do współczesnego piśmiennictwa historycznego nie jest zjawiskiem odosobnionym. Świadczy ono niestety, że w ciągu minionego dziesięciolecia utraciliśmy zaufanie prostego czytelnika.

Obyż nam było dane odzyskać je w pełni jak najprędzej![30]

---

[30] „Przegląd Historyczny" 1995, t. LXXXVI, z. 3–4, s. 269–283.

ROZDZIAŁ IV

W INTELEKTUALNYM I POLITYCZNYM KLIMACIE „MAŁEJ STABILIZACJI" HISTORIOGRAFIA W LATACH 60.

> Dobrze wytrenowany realista staje się ekspertem od błyskawicznych pomiarów długości postronka, który go łączy z ludźmi i instytucjami zawiadującymi życiem naukowym na danym etapie, czyli z kierowniczą i przewodnią siłą. Stosownie do takich pomiarów wyznacza każdorazowo współrzędne obszaru własnych zaciekawień. Nie ukrywa, że cieszy go wydłużanie postronka, martwi zaś – skracanie[1].

I

Nie będzie do końca odkrywcze stwierdzenie, że polska nauka historyczna rozwijająca się w latach 60., w „epoce Gomułki", nosiła na sobie piętno „małej stabilizacji". Zadekretowane przez władze partyjne, sygnalizowane już odejście od ideałów października stworzyło nową sytuację, na którą musiało zareagować środowisko badaczy przeszłości. Socjolożka, późniejsza emigrantka marcowa Maria Hirszowicz w pracy *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu* w taki sposób opisuje realia towarzyszące polityce naukowej w latach 60.:

> Świeże wspomnienie powstania węgierskiego umacniało silne wciąż w Polsce nastawienie przeciwko bohaterszczyźnie, pewna niezależność Gomułki w stosunku do wschodniego sąsiada skłaniała do wyrozumiałości dla ostrzejszych kroków, jakie podejmował w celu politycznej stabilizacji. Rewolucyjna ortodoksja zastąpiona została politycznym pragmatyzmem, podbudowanym ideałami pracy organicznej i służącym jednocześnie jako uzasadnienie współpracy z reżimem dla urządzania życia sobie i bliskim.

Sprzyjało to postawom realizmu i poszukiwaniu tematów neutralnych, częściowo choćby wolnych od presji ideologii. W środowisku intelektualistów (w tym historyków) zaczął obowiązywać swego rodzaju „pakt o nieagresji" (Alina Brodzka). Podobną interpretację znaleźć można we wspomnieniach

---

[1] J. Sławiński, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990, s. 190.

Jerzego Holzera. Okres jego funkcjonowania można chyba zasadnie wydłużyć także na lata 70., o czym będzie mowa w następnym rozdziale. Jego istotę tak charakteryzuje przywoływana M. Hirszowicz:

> Najbardziej interesujące jest w tym okresie współistnienie stref zakazanych i stref wolności. Te pierwsze wyznaczane były przez aktualne interesy rządzącej partii, niedopuszczającej do krytyki prowadzonej polityki, zabiegającej o dobre stosunki z sowieckim sąsiadem i utrwalającej uproszczony obraz przeszłości, który miał legitymizować istniejący porządek. Wszystko, co dokonywało się poza owymi granicami, było w zasadzie akceptowane, a nawet wspierane przez system dotacji, stypendiów, funduszy badawczych i staży zagranicznych. Wszystko, co prowadziło do przekroczenia tej linii, spotykało się natomiast z natychmiastową krytyką […]. Wynikał z tego praktyczny wniosek, że póki co najlepszym rozwiązaniem jest wykorzystywanie istniejących swobód dla rozwoju nauki i kultury w ramach owej autonomii. Tutaj też tkwią źródła nowych tendencji, jakie doszły do głosu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na uniwersytetach, w instytutach naukowych i środowiskach twórczych [zob. tekst źródłowy].

Wspomniane opinie dobrze, jak sądzę, charakteryzują atmosferę panującą w środowisku historyków, a także na linii historycy–władza. Zbudowane w pierwszej połowie lat 50. struktury organizacyjne i kierujący nimi uczeni starali się wykorzystać te wszystkie możliwości działania autonomicznego, które mieściły się w ramach istniejącego porządku społeczno-politycznego. W jakimś sensie w latach 60. zachowania i działania części historyków wyznaczała postawa zmierzająca do „ochrony substancji", charakterystyczna dla pierwszych lat powojennych i także, w ograniczonych zakresie, okresu stalinowskiego. Miała ona ten atut, że pozwalała czołowym autorytetom środowiska (takim jak Aleksander Gieysztor, Tadeusz Manteuffel, Stefan Kieniewicz czy Janusz Pajewski) zachować w dalszym ciągu, po doświadczeniach stalinizmu, realny wpływ na kształt badań historycznych i nauczanie historii. Wymagało to dobrej znajomości klawiatury na poły totalitarnego fortepianu, wiązało się z koniecznością zawierania często niewygodnych kompromisów, tolerowania wokół siebie postaw konformistycznych czy wręcz służalczych. Jednocześnie należy podkreślić, że wspomniani wyżej historycy „nie należeli do umysłów zniewolonych, stali się jednymi z wielu strażników godności narodowej" (Jerzy W. Borejsza). W tym kontekście epoka Gomułki stanowi być może najlepszą ilustrację przywoływanych we *Wprowadzeniu* mechanizmów gry, w jakiej uczestniczyli historycy, oraz towarzyszącej jej walki o „pozycję w polu".

Tylko z nielicznymi wyjątkami środowisko historyczne angażowało się w rodzące się w latach 60. formy protestu wobec władzy, jak np. „List 34" (1964), który podpisali: Aleksander Gieysztor, Karol Estreicher i Kazimierz Kumaniecki (w wyniku nacisków władz dwóch pierwszych uczonych podpi-

sało potem rodzaj kontrlistu publikowanego na łamach „The Times”). Podobnie było w 1968 r., kiedy to na fali czystek antysemickich wyrzucano z pracy i zmuszano do emigracji badaczy pochodzenia żydowskiego. Wówczas głównie w Warszawie nieliczna grupa historyków odważyła się zaprotestować (m.in. Tadeusz Manteuffel, Paweł Jasienica, Jerzy Jedlicki, Bogusław Leśnodorski, Nina Assorodobraj-Kula, Stanisław Herbst). W pozostałych ośrodkach akademickich takie akty nieposłuszeństwa wobec władzy należały do wyjątków. Na przykład w Krakowie poparcie dla postulatów studenckich wyrazili Karol Estreicher i Konstanty Grzybowski.

Okazją do współpracy z władzą były bez wątpienia obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Towarzyszyła im zakrojona na szeroką skalę kampania propagandowa zawierająca szereg odniesień do historii (m.in. słynne „tysiąc szkół na Tysiąclecie”). Początek owej współpracy związany był z powołaniem w 1958 r. Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (KPOTPP). Na jego czele stanął filozof Tadeusz Kotarbiński (po drugiej wojnie światowej pierwszy rektor UŁ, wcześniej i później profesor UW), zaś w jego skład weszło grono historyków i archeologów, m.in. Henryk Jabłoński, T. Manteuffel, Witold Hensel, A. Gieysztor, Józef Kostrzewski i Kazimierz Tymieniecki. KPOTPP był w dużym stopniu kontynuacją, w sensie personalnym i merytorycznym, istniejącego wcześniej Komitetu Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Zdaniem Gerarda Labudy (1987) program millenijny „w dużej mierze realizował postulaty metodologiczne teorii materializmu historycznego, propagowane w tym czasie coraz silniej i wybiórczo, z różnym powodzeniem stosowane w naukach społecznych. W badaniach nad początkami odegrały one bez wątpienia pozytywną rolę, zwłaszcza przez rozszerzenie kwestionariusza pytań”. Poznański uczony podkreślił także wkład we wspomniane badania przedstawicieli innych dyscyplin – archeologii (wymieniając m.in. *Mapę grodzisk w Polsce* pod redakcją Włodzimierza Antoniewicza i Zofii Wartołowskiej, 1964) i językoznawstwa.

Z czasem do państwowego programu obchodów włączono także inne wydarzenia rocznicowe – m.in. 550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem, sześćsetlecie powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego i… dwudziestolecie Polski Ludowej. Udział w nim dawał środowisku historyków, ale także archeologów czy historyków sztuki, szansę na uzyskanie funduszy na prace badawcze i publikacje. Ideologiczne koncesje bywały zazwyczaj niewielkie. Jednak w przypadku inicjatywy z 1958 r. działania uczonych „zbiegły się z czasem z narastającą konfrontacją polityki władz PRL i Kościoła katolickiego wokół obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego – Millenium Chrztu Polski” (Tadeusz P. Rutkowski). W tej sytuacji środowisko stanęło przed dylematem: czy jego praca ma służyć państwu, czy winno ono poprzeć tę formę obchodów, którą forsował Kościół katolicki? Można zaryzykować tezę, że w większości przypadków ten dylemat

został rozstrzygnięty na korzyść władzy państwowej. Najczęściej argumentowano, że „obchody milenijne służą całemu społeczeństwu, tym samym prace badawcze wokół tysiąclecia starano się postrzegać jako dobro wspólne, wolne od politycznych podziałów" (Stefan Kwiatkowski).

Apogeum konfliktu wiąże się, jak wiadomo, z wydaniem przez episkopat orędzia do biskupów niemieckich (1965), w którym m.in. „wybaczano i proszono o wybaczenie". List wywołał histeryczną reakcję pierwszego sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, który zarzucił hierarchii kościelnej „zdradę interesów narodowych" i „urojone pretensje do duchowego zwierzchnictwa nad narodem polskim". Było to zderzenie dwóch wizji historii, polskości i narodu, a jednocześnie, z punktu widzenia władzy, ważny fragment procesu jej narodowej legitymizacji. Uruchomiono zmasowaną kampanię propagandową mającą zdyskredytować rolę chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego w dziejach Polski. W kampanię tę, m.in. atakującą przywoływaną przez prymasa Stefana Wyszyńskiego książkę emigracyjnego historyka Oskara Haleckiego, zaangażowali się m.in. Marian Małowist, B. Leśnodorski, Czesław Madajczyk i K. Grzybowski. Sytuację tę tak wspominał J. Holzer (2013): „Ze zdumieniem obserwowałem, jak wybitni i dalecy od komunistycznego dogmatyzmu naukowcy, wśród nich także historycy, publikowali potępienia listu na łamach prasy. Dawał się odczuć tradycyjnie niechętny stosunek liberalnej części inteligencji do zajmowania przez Kościół stanowiska w sprawach politycznych". Podobną, na bieżąco sformułowaną opinię dotyczącą telewizyjnego wystąpienia K. Grzybowskiego odnaleźć można w *Dziennikach* socjologa Jana Szczepańskiego (zapis z 5 kwietnia 1966).

Kulminacyjnym punktem obchodów było posiedzenie sejmu z 21 lipca 1966 r. Gomułka mówił na nim m.in.

> Nam, pokoleniom budowniczych Polski socjalistycznej, najbliższe są tradycje i dorobek historyczny polskiego ludu pracującego […], ale będąc przedstawicielami politycznymi ludu pracującego, rzecznikami jego ideałów i dążeń, jesteśmy równocześnie wraz z całym narodem dziedzicami tego wszystkiego, co w przeszłości dla Polski, dla jej rozwoju i dobra, uczyniły inne klasy, stany i warstwy społeczne – monarchowie i szlachta, patrycjat miejski i duchowieństwo, ludzie nauki i kultury.

Z punktu widzenia naukowego obchody zwieńczyła uroczysta sesja na Wawelu (23–24 listopada 1966). Referat podsumowujący wygłosił minister oświaty i szkolnictwa wyższego H. Jabłoński. Podkreślił m.in. wagę badań archeologicznych i historycznych nad kulturą polską, związane z obchodami osiągnięcia na polu popularyzacji wiedzy historycznej. Kolejne referaty (zwraca uwagę kompromisowy dobór ich autorów), odnoszące się do poszczególnych aspektów rocznicy, wygłosili: B. Leśnodorski (*Trud i wartość Państwa*

Polskiego), Feliks Tych (*Siły społeczne w procesie historycznym Polski*); Ignacy Malecki (*Tradycje rozwoju polskiej myśli technicznej i nauk ścisłych*); K. Grzybowski (*Proces kształtowania się kultury ogólnonarodowej i wkład Polski do kultury ogólnoludzkiej*); Witold Kula (*Czynniki gospodarcze w polskim procesie dziejowym*) oraz gen. Bronisław Bednarz (*Obronność i problemy Polski w Tysiącleciu*). Na koniec tego wątku warto podkreślić także *stricte* naukowe osiągnięcia związane z obchodami z 1966 r. Ich efektem było przede wszystkim dwutomowe wydawnictwo *Początki państwa polskiego: księga tysiąclecia* pod redakcją K. Tymienieckiego, G. Labudy i Henryka Łowmiańskiego. Tom pierwszy dotyczył organizacji politycznej, a drugi – społeczeństwa i kultury. Ponadto m.in. wznowiono (1962) publikację *Monumenta Poloniae Historica* (nowa seria), rozpoczęto kontynuację *Starodawnych prawa polskiego pomników*, zapoczątkowane zostały prace nad zbiorową *Historią Śląska*.

II

W sferze instytucjonalnej lata 60. przyniosły szereg reorganizacji, a pod koniec tego okresu nawet zasadniczych zmian, które dotyczyły zarówno IH PAN, ośrodków uniwersyteckich, jak i struktur nauki partyjnej. Zostały one zapoczątkowane już w drugiej połowie lat 50.

W IH PAN pierwsze zmiany miały miejsce w 1957 r. (zlikwidowano część działów), kolejne przyniósł rok 1959. W związku z zakończeniem prac nad dwoma tomami *Historii Polski* ograniczono chronologicznie dział I do schyłku XV w. W ramach poszczególnych sekcji powołano pracownie mające zajmować się studiami nad „węższymi grupami problemów". Powstały wówczas m.in. pracownie historii cen czy struktur społecznych XVIII i XIX w.

Nacisk władz, o czym będzie jeszcze mowa, na intensyfikację badań z zakresu historii najnowszej zaowocował powołaniem Komisji Dziejów Polski Ludowej na czele ze Stanisławem Arnoldem, przekształconą wkrótce w Zakład Badań nad Historią Polski Ludowej z Franciszkiem Ryszką jako kierownikiem. W 1962 r. utworzono także Zakład Historii ZSRR i Europy Środkowej (początkowo kierował nim Rafał Gerber, następnie Janusz Żarnowski).

Kolejna reorganizacja była w dużym stopniu efektem marca 1968 r. Gruntownie zmieniono strukturę organizacyjną IH PAN, powołując na miejsce działów zakłady, uzupełnione o pracownie i komisje. Towarzyszyły temu także zmiany personalne. W 1968 r. z kierownictwa odeszli S. Kieniewicz i Leon Grosfeld, których zastąpili Marian M. Drozdowski i Janusz Tazbir. Po śmierci T. Manteuffla (1970) pełniącym obowiązki dyrektora został początkowo J. Tazbir, następnie zastąpił go C. Madajczyk (od 1971).

W latach 60. rozwijała się działalność wydawnicza Instytutu. W centrum znajdowała się kontynuacja prac nad *Historią Polski*. W 1963 r. ukazał się tom

drugi do roku 1864 pod redakcją S. Kieniewicza i W. Kuli, a w 1969 – tom trzeci do roku 1918 pod redakcją Żanny Kormanowej i Ireny Pietrzak-Pawłowskiej. Towarzyszyła im inauguracja prac nad syntezami dotyczącymi poszczególnych regionów. Rozpoczęto wydawanie wspomnianej już *Historii Śląska* pod redakcją Karola Maleczyńskiego (1960) oraz *Historii Pomorza* pod redakcją G. Labudy (1969). Warto podkreślić także osiągnięcia IH PAN na polu wydawnictw źródłowych: m.in. od 1959 r. drukowano *Lustracje dóbr królewskich XVI–XVIII*, kontynuowano rozpoczętą w 1957 r. edycję dzieł Joachima Lelewela. W 1962 r. przy współpracy strony radzieckiej zainaugurowano druk serii źródeł do dziejów powstania styczniowego (*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty* pod redakcją S. Kieniewicza i Ilji Millera, w sumie 23 tomy, ostatni ukazał dopiero w 1985 r.), w latach 60. pojawiły się także pierwsze tomy atlasów historycznych Polski. Wreszcie pod patronatem IH PAN drukowano kolejne tomy PSB oraz *Bibliografię Historii Polski* (pierwszy tom ukazał się w 1949 r.)

Reorganizacja objęła także ośrodki uniwersyteckie. Już w latach 1956–1957 zlikwidowano, będące reliktem stalinizmu, często kilkunastoosobowe lub większe, katedry zespołowe. Na ich miejsce tworzono mniejsze jednostki w postaci katedr i zakładów. Powstawały także kolejne instytuty historii lub historyczne. Najpóźniej w Lublinie, gdzie na UMCS utworzono go dopiero w 1970. Miały one zróżnicowane kompetencje. Pod koniec omawianego okresu nauka polska wzbogaciła się o dwa kolejne uniwersytety w Katowicach (1968) i Gdańsku (1970). Na czele utworzonego na UŚ Instytutu Historii stanął Kazimierz Popiołek, w ośrodku gdańskim funkcję dyrektora pełnił przez wiele lat Roman Wapiński.

W rezultacie protestów studenckich w grudniu 1968 r. nastąpiła zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym. W znacznym stopniu ograniczono autonomię uczelni. Przyznano prawo udziału w posiedzeniach senatu i rad wydziałów przedstawicielom organizacji PZPR i kontrolowanym przez tę ostatnią związkom zawodowym. Minister decydował o nominacjach kierowników katedr i dyrektorów instytutów oraz profesorów i docentów, a także musiał wyrazić zgodę na ich przeniesienie do innych uczelni lub placówek badawczych. W senatach zwiększono reprezentację wykładowców i młodszych pracowników naukowych, co miało ograniczyć wpływy „starszej", często kontestującej poczynania władzy, profesury. Wkrótce nastąpiła także kolejna reorganizacja uczelnianych struktur nauki historycznej. Zlikwidowano katedry, a na ich miejsce powołano zakłady, które miały się koncentrować przede wszystkim na pracy dydaktycznej.

W wyniku działań represyjnych władzy po 1968 r. wyrzucono z pracy i zmuszono do emigracji kilkunastu historyków („czystka antysemicka i antyinteligencka" dotknęła przede wszystkim ośrodki warszawski oraz łódzki). Z pracy z IH PAN zwolnieni zostali: Lucjan Dobroszycki, Dawid Fajnhauz,

Łukasz Hirszowicz i Józef Lewandowski. Z WAP usunięto Emanuela Halicza, z WSNS przy KC PZPR – Karola Laptera. Pracę w ŻIH utracili: Stefan Krakowski, Tatiana Berenstein i Adam Rutkowski. Zmuszony do złożenia dymisji został dyrektor – Artur Eisenbach. Z IH UŁ usunięci zostali: Leon Błaszczyk, Paweł Korzec i Adam Leśniewski, w okresie późniejszym na odejście z IH UŁ, a potem na emigrację zdecydował się Henryk Katz. Do tego grona należy dodać także zwolnionych z pracy przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historyków idei, to znaczy Bronisława Baczkę, Leszka Kołakowskiego oraz Krzysztofa Pomiana. Na znak protestu wobec tych działań, a także interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji (1968), z partii wystąpili, co wtedy było gestem dowodzącym cywilnej odwagi, m.in. Bronisław Geremek, Krystyna Kersten i Tadeusz Łepkowski.

Krystyna Śreniowska po latach (1996) tak wspominała klimat tamtych wydarzeń:

> To wszystko, o czym chciałabym powiedzieć, należałoby zatytułować – za Stryjkowskim – „Wielki Strach”. Z jednej strony strach władzy, która nagle zobaczyła, że coś jest nie tak. Z drugiej – strach ludzi wyrzucanych z pracy, to znaczy tych, których uznano za „parszywych Żydów”, a którzy uznawali siebie za Polaków i chcieli do polskości jakimiś drogami dobrnąć. No i strach tak zwanych uczonych, to znaczy tych, którzy togą zasłaniali tchórzostwo. Nie tylko wtedy, później też.

Formą represji była również podjęta w lecie 1968 r. decyzja o likwidacji dwuetatowości w nauce. W jej wyniku z IH UW musiał odejść T. Manteuffel, a z IH PAN – m.in. Celina Bobińska, Juliusz Bardach, A. Gieysztor, W. Kula i Ż. Kormanowa. Działaniom tym towarzyszyły czystki we władzach placówek naukowych (dotychczasowego komendanta Wojskowego Instytutu Historycznego gen. B. Bednarza zastąpił Tadeusz Jędruszczak, K. Popiołka, dyrektora Instytutu Śląskiego, Henryk Rechowicz), radach naukowych i radach redakcyjnych czasopism (m.in. „Acta Poloniae Historica”, „Kwartalnik Historyczny”). Na mapie polskich periodyków historycznych pojawiło się nowe pismo „Dzieje Najnowsze”, którego redaktorem naczelnym został C. Madajczyk.

Na miejsce odsuwanych i wyrzucanych z pracy badaczy przeszłości przychodzili nowi, często tzw. docenci marcowi (ustawa dawała ministrowi prawo ich mianowania bez habilitacji). W tym gronie znaleźli się m.in. Alina Barszczewska-Krupa, Józef Śmiałowski, Barbara Wachowska (UŁ), Andrzej Pilch, Mariusz Kulczykowski, Władysław A. Serczyk (UJ), Józef Morzy (UAM), Zygmunt Mańkowski, Albin Koprukowniak (UMCS), Mieczysław Pater (UWr) i Andrzej Garlicki (UW). Część nich dość szybko się habilitowała.

Nie ulega wątpliwości, że marcowe represje nasiliły, i tak istniejące, podziały wewnątrz środowiska historyków, ujawniły różnice postaw. Pozostający na

marginesie życia naukowego Henryk Wereszycki pisał do liście do J.W. Borejszy (7 stycznia 1968):

> Fałszowanie to świadome podawanie niezgodnych z domniemaną rzeczywistością historyczną pewnych spraw z przeszłości. Pod tym względem nasi dzisiejsi najwybitniejsi historycy dzielą się na trzy kategorie. Pierwsza. Ci, którzy mają jasny pogląd na jakieś zagadnienie historyczne i mają zdecydowane poglądy społeczno-polityczne, ale przedstawiają w swoich publikacjach sprawy w innym świetle, mianowicie takim, jakie rzekomo służy sprawie postępu w dniu dzisiejszym, a o którym to „świetle" decydują tzw. „czynniki" [chodzi o władze partyjne – R.S.]. Druga kategoria to ci, którzy nie mają żadnych albo prawie żadnych zdecydowanych przekonań społeczno-politycznych, a którzy dlatego z dość czystym sumieniem łatwo przedstawiają przeszłość zgodnie z intencjami ludzi władzy. Ci tworzą erudycyjnie dobre książki, są płodni i wielce zasługują się naszej historiografii. Często są katolikami, co ogranicza się do sfery dość odległej od spraw, którymi zajmują się jako historycy […]. Wreszcie trzecia kategoria to historycy, którzy mają zdecydowane przekonania, a równocześnie piszą, względnie chcą pisać, tak, jak to zgodne jest z ich rozumieniem danego przebiegu historycznego.

Epoka Gomułki przyniosła także zmiany w strukturach nauki partyjnej. Niejako w odpowiedzi na krytykę z lat 1956–1957 władze podjęły decyzję o wzmocnieniu pozycji naukowej Zakładu Historii Partii. Powołano w związku z tym Radę Naukową na czele z Natalią Gąsiorowską-Grabowską, a po jej śmierci (1964) – H. Jabłońskim. W tym kontekście należy także oceniać nominację na profesorów nadzwyczajnych dwóch prominentnych pracowników Zakładu o wątpliwym dorobku naukowym – Tadeusza Daniszewskiego i Józefa Kowalskiego. Podobnie jak w latach poprzednich Zakład koncentrował swoją działalność na edycji dokumentów dotyczących historii drugiej wojny światowej oraz dziejów ruchu robotniczego. Pod jego egidą ukazało się także drugie, zmienione wydanie *Zarysu dziejów polskiego ruchu robotniczego. Część I: lata 1918–1928* autorstwa J. Kowalskiego. ZHP wydawał także periodyk „Z Pola Walki", w którym czołową rolę odgrywali dwaj młodzi badacze – F. Tych (redaktor naczelny) i Stanisław Kalabiński. W 1968 r. nastąpiły w ZHP gruntowne zmiany kadrowe. Z władz zostali usunięci Daniszewski i Kowalski, a obowiązki kierownika objął Janusz Durko. Stan ten przetrwał do 1971 r., kiedy to Zakład został zlikwidowany, a jego struktura naukowo-badawcza poza archiwum – włączona do WSNS.

Ważną instytucją nadzoru ideologicznego nad nauką historyczną była po 1956 r. wspomniana Komisja Oświaty i Nauki przy KC PZPR (od 1960 Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR), a w jej ramach Sekcja Historyczna. Pełniła ona rolę „pasa transmisyjnego" polityki władz wobec środowiska historyków. Zajmowała się m.in. kontaktami zagranicznymi polskich badaczy, ze szczególnym uwzględnieniem udziału polskich delegacji w międzynarodowych kon-

gresach nauk historycznych, oceną powszechnych zjazdów historyków oraz opiniowaniem kandydatur na stanowiska związane z kształtowaniem polityki naukowej władz. Jej skład zmieniał się w latach 60. Po 1956 r. dokooptowano do niej młodych historyków, m.in. C. Madajczyka, Henryka Zielińskiego i F. Tycha. Zasadnicza zmiana w składzie Sekcji nastąpiła w wyniku marca 1968 r. Wówczas to, głównie z powodów politycznych, usunięto z niej przedstawicieli starszego pokolenia (takich jak J. Bardach, Ż. Kormanowa, T. Daniszewski czy B. Leśnodorski) i wprowadzono młodych, urodzonych na przełomie lat 20. i 30., którzy odgrywali istotną rolę w polskiej historiografii w latach następnych (m.in. Antoni Czubiński, M.M. Drozdowski, Jarema Maciszewski, A. Garlicki, Jerzy Topolski, Marian Wojciechowski). W latach 60. w pracach Sekcji uczestniczyło ok. 20 badaczy, niekiedy na jej posiedzenia zapraszano także historyków bezpartyjnych. Stałym *leitmotivem* były narzekania na „niedostatecznie uświadamianą w środowisku społeczną funkcję historii”, konstatowanie konieczności odpowiedzi na wrogie ideologicznie prace P. Jasienicy i Stanisława Cata-Mackiewicza, zwracanie uwagi na metodologiczne słabości polskiej nauki historycznej. Nie brakowało także reprymend dla środowiska historyków związanych z partią. Piórem H. Jabłońskiego krytykowano np. nowe spojrzenie na dzieje II Rzeczypospolitej obecne w pracach m.in. Tadeusza Jędruszczaka, Janusza Żarnowskiego, Mariana Marka Drozdowskiego czy Andrzeja Ajnenkiela.

W epoce Gomułki okres *prosperity* przeżywały także inne instytucje nauki partyjnej. Wielu nie ma wątpliwości, że ze względu na specyfikę systemu można zaliczyć do nich także, z pewnymi wątpliwościami, istniejący od 1959 r. Wojskowy Instytut Historyczny oraz Wojskową Akademię Polityczną im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Na koniec tego wątku jeszcze kilka zdań o PTH. Lata 60. przyniosły odbudowę prestiżu organizacji kierowanej w tym czasie przez Stanisława Herbsta. Zdaniem Henryka Samsonowicza (1990) „żaden z wybitnych historyków tego czasu nie pojmował tak przekonywająco służebnie swej roli wobec potrzeb społecznych”. Prezes stawiał przede wszystkim na rozbudowę regionalnych struktur PTH. W 1965 r. osiągnięto rekordową liczbę członków – 2900, skupionych w 40 oddziałach. Dowodem aktywności środowisk lokalnych było powstanie wydawanych pod egidą Towarzystwa periodyków historycznych (m.in. „Małopolskich Studiów Historycznych” od 1958 r., „Rocznika Lubelskiego” od 1958 r., „Rocznika Elbląskiego” od 1961, wznowiono także edycję „Rocznika Łódzkiego” od 1958 r.). Rozwijano działalność odczytową, wydawniczą, organizowano sesje i zjazdy naukowe. Szczególną aktywność PTH wykazało w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przy wsparciu różnych instytucji publikowano monografie regionów, miast i miejscowości. W 1966 r. zorganizowano akcję tysiąca odczytów na Tysiąclecie. PTH było także organizatorem sesji z okazji 500 rocznicy pokoju toruńskiego (1966).

III

Przyglądając się metodologicznemu obliczu historiografii polskiej w latach 60., należy podkreślić przede wszystkim coraz bardziej widoczny w niej pluralizm. Można wskazać na jego dwie zasadnicze przyczyny. Po pierwsze, była nim wspominana już „erozja" marksizmu jako jednolitej i powszechnie uznawanej w praktyce badawczej teorii historii. Po drugie, mniejsze znaczenie miała ideologiczna presja władzy, szczególnie w odniesieniu do epok dawniejszych, gdzie tendencje marksistowskie były recypowane w sposób selektywny.

W epoce Gomułki wyraźnie zaczęły się kształtować trzy, w dużym stopniu konkurencyjne wobec siebie, sposoby uprawiania historiografii. Pierwszy z nich wyrastał z marksizmu (zob. teksty źródłowe). Drugi nawiązywał do dominującej w okresie międzywojennym doktryny indywidualistycznego historyzmu. Wreszcie trzeci narodził się w rezultacie coraz bardziej intensywnych w latach 60. kontaktów ze środowiskiem Annales. O tym, jakie było ich znaczenie, świadczy fakt, że według ustaleń P. Pleskota od końca lat 50. do 1989 r. na stypendia VI Sekcji EPHE (École Pratique des Hautes Études), następnie EHESS (École des Hautes Études en Sciences Sociales), wyjeżdżało corocznie „kilkudziesięciu polskich uczonych, z których część nawiązywała bliskie stosunki i przyjaźnie z francuskimi kolegami" (m.in. Bronisław Geremek, J. Kłoczowski, W. Kula).

W poprzednim rozdziale wspominałem o zarysowującym się w wyniku października 1956 r. podziale na marksizm „ortodoksyjny" i „rewizjonistyczny". Mając świadomość pewnej umowności tych etykietek, można zaryzykować tezę, że w epoce Gomułki ten podział wyraźnie się pogłębił.

W wielu pracach opublikowanych już po 1956 r. spotykamy ten uproszczony sposób adaptacji teorii materializmu historycznego. Polegał on na deklaratywnym opowiedzeniu się historyka po stronie socjalizmu, postępu, przeciw wyzyskowi klasowemu, za sojuszem z ZSRR (zob. tekst źródłowy). Andrzej Werblan po latach (2017) określił te idee mianem „marksistowsko-leninowskiej teologii". Marcin Kula, wspominając swoje studia historyczne na UW z lat 1960–1965, gotowy jest pójść jeszcze krok dalej:

> Otóż odnoszę wrażenie, że wśród moich wykładowców był niejeden człowiek wierny KC PZPR, ale nie mogę dopatrzyć się wiernych marksizmowi. Różne wpływy ideologii oraz metodologii marksistowskiej były oczywiście obecne praktycznie we wszystkim, ale afirmujących się marksistów nie widziałem wśród naszej kadry nauczającej. Można oczywiście wskazać prof. Żannę Kormanową, która swego czasu mawiała, że „jej partyjne oczy widzą" i „jej partyjne uszy słyszą" (niepokojące ją rzeczy). Ona zapewne wciąż afirmowała marksizm z konserwy. Ją jeszcze spotykałem na korytarzu. W wymiarze uczelnianym była jednak już wtedy dinozaurem praktycznie bez znaczenia. Profesor Henryk Jabłoński, zawsze, chyba

od dzieciństwa, dygnitarz i w ostatecznym rachunku Przewodniczący Rady Państwa (!), był dosyć banalnym historykiem dziejów politycznych, raczej bez ekscesów w żadną stronę, ale marksistowskim raczej z natury swoich funkcji i urzędowania za prawie najwyższym biurkiem niż ze sposobu analizowania dziejów.

Inną przyczyną powodującą utrwalanie się wspomnianej legitymizującej funkcji marksizmu była dominacja zarówno w podręcznikowych opracowaniach, jak i niekiedy w praktyce dziejopisarskiej „wulgarnej” (określenie brytyjskiego historyka-marksisty Erica Hobsbawma) wersji teorii materializmu historycznego. Krytyka stalinowskich deformacji okazała się w tym znaczeniu dość powierzchowna. Obiegowa wykładnia marksizmu, a co za tym idzie – sposób jego aplikacji w obrębie historiografii, opierała się na ekonomicznej interpretacji dziejów niosącej ze sobą przekonanie, że czynnik gospodarczy jest czynnikiem podstawowym, od którego wszystkie inne są zależne (zob. teksty źródłowe). W praktyce dziejopisarskiej prowadziło to do tego, że historyk dziejów politycznych uważał za niezbędne poprzedzenie swoich zasadniczych rozważań wstępem zawierającym, często zupełnie przypadkowo, dobrane informacje dotyczące zmian w życiu ekonomicznym. Drugim filarem tak rozumianego marksizmu była idea walki klasowej sprowadzona najczęściej do mechanicznego podkreślania „wiodącej roli” antagonizmów klasowych we wszystkich dziedzinach życia. Często za tak rozumianym marksizmem stała w gruncie rzeczy tradycyjna wizja historii faktograficznej ubrana tylko w specyficzny „ideologiczny kostium”. Dobrym przykładem może być w tym kontekście książka C. Bobińskiej *Historyk, fakt, metoda* (1964).

Jeszcze innym przykładem spuścizny marksizmu czasów stalinowskich była wszechwładna dominacja w historiografii polskiej teorii formacji społeczno-ekonomicznych. W wielu syntezach i monografiach publikowanych po 1956 r. pełniła ona w dalszym ciągu funkcję osi syntezy, wokół której organizowany był cały materiał faktograficzny. Co ciekawe, aż do 1985 r. wspomniana teoria, z małymi modyfikacjami, służyła także jako kryterium porządkujące produkcję historyczną odnotowywaną w *Bibliografii Historii Polski* (epoka wspólnoty pierwotnej, epoka feudalizmu (do 1864), kapitalizmu (do 1939) i Polski Ludowej).

Tak sztampowo i schematycznie rozumianemu marksizmowi próbowali przeciwstawiać się ci badacze, którzy z różnych przyczyn dostrzegali w nim wciąż żywą inspirację dla badań historycznych. Z braku miejsca wymienię tylko trzy nazwiska – W. Kulę, Mariana Małowista i J. Topolskiego. Każdy z nich w odmienny i właściwy dla siebie sposób próbował w praktyce badawczej zakwestionować dogmaty poststalinowskiego marksizmu.

Witold Kula czynił to m.in. w publikacji *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu* (1962), włączając się tym samym do światowej dyskusji

nad genezą kapitalizmu (książka była tłumaczona na siedem języków), miała także liczne recenzje w czołowych periodykach historycznych. Cechą charakterystyczną pisarstwa Kuli było zakwestionowanie jednoliniowej ewolucjonistycznej koncepcji rozwoju, obecnego w stalinowskiej wersji teorii formacji społeczno-ekonomicznych, na rzecz różnych uwarunkowanych historycznie dróg przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Proces ten, a w zasadzie procesy miały oczywiście cechy wspólne, ale także zawierały w sobie liczne elementy partykularne, szczególne. W „rewizjonistycznym" duchu można intepretować także jego *Problemy i metody historii gospodarczej* (1963), popularyzujące różne, słabo wówczas w Polsce znane, „burżuazyjne" teorie historyczno-gospodarcze.

Jak pokazano w literaturze, w podobnej konwencji można interpretować prace M. Małowista. Istotą jego wywodów jest podział podmiotów ekonomicznych ze względu na przynależność do jakiejś geograficznie określonej strefy gospodarczej. Świat historii warszawskiego badacza dzielił się na „bogatą, rozwijającą się – dzięki wolnej, głodnej zysku burżuazji – Europę i wyzyskiwaną przez nią resztę świata, podzieloną na organizmy polityczne rządzone zwykle przez samolubne i snobistyczne elity" (Anna Sosnowska). Idee te M. Małowist rozwijał m.in. w publikowanych w latach 60. pracach, takich jak: *Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu* (1964) i *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej* (1969). Zostały one zebrane i podsumowane w dziele *Wschód a Zachód w XIII–XVI wieku. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych* (1973). Podobnie jak w przypadku W. Kuli, prace M. Małowista weszły na trwałe do dorobku historiografii światowej. Inspirował się nimi m.in. Immanuel Wallerstein w swojej teorii „europejskiej gospodarki światowej".

W tak rozumianą wersję „rewizjonistycznego" marksizmu wpisywała się też twórczość J. Topolskiego. W pracy *Narodziny kapitalizmu w Europie w XIV–XVII wieku* (1965) poznański badacz próbował wyjaśnić zjawisko dualizmu w rozwoju Europy – początki kapitalizmu w Europie Północno-Zachodniej i refeudalizację w Europie Wschodniej i ich konsekwencji. Anna Sosnowska nazwała koncepcję J. Topolskiego „modelem niefortunnego splotu historycznych okoliczności". Jej analiza odwoływała się do interpretacji wieloczynnikowej, w której początkowo wyraźnie dominowały aspekty ekonomiczne. Z czasem, już w latach 70., w pracy *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVII wieku* (1977) wyraźnie zmienia się instrumentarium pojęciowe, którego używa Topolski. Pisał wówczas o dominującej roli „czynników świadomościowych", „struktur motywacyjnych", „tradycji i rutynie" mających wyjaśniać zjawisko zacofania naszej części Europy. Dotyczące przede wszystkim historii społeczno-gospodarczej uwagi J. Topolskiego znalazły swoje teoretyczne dopełnienie w opublikowanej po raz pierwszy w 1968 r. *Metodologii historii*.

Rozumiany na sposób „rewizjonistyczny" marksizm pozostawał zatem cały czas w domenie zainteresowań polskich historyków. Krzysztof Pomian tak

po latach (2018) bilansuje swoje „relacje z marksizmem”, pod którego słowami, jak sądzę, mogłoby się podpisać wielu innych badaczy:

> Jestem nadal przekonany o istnieniu determinacji społecznych i podziałów społecznych, jestem przekonany, że społeczeństwo jest trawione wewnętrznymi konfliktami […]. Nie są to zresztą poglądy swoiście marksistowskie, ale Marks wysłowił je szczególnie mocno. Zarazem jestem pewien – dochodziłem do tego powoli – że żadne „stosunki produkcji”, żadne „siły wytwórcze” nie są w stanie wytłumaczyć określonego dzieła filozoficznego, literackiego czy artystycznego.

Drugim nurtem metodologicznym obecnym w polskiej historiografii epoki Gomułki był indywidualistyczny historyzm. W wielu miejscach jego zwolennicy nawiązywali do historiograficznych wzorów z czasów zaborów i okresu międzywojennego. Jak wiadomo, zamiast materialnej sfery przeszłości uprzywilejowywał on jej warstwę duchową, koncentrował się na historii politycznej, szczególnie silnie podkreślał rolę wybitnych jednostek w dziejach. Wydaje się, że najbardziej spektakularną formą obecności tej wizji przeszłości w praktyce historiograficznej było pisarstwo historyczne Pawła Jasienicy. W latach 60. ukazała się słynna trylogia *Polska Piastów* (1960), *Polska Jagiellonów* (1963), *Rzeczpospolita Obojga Narodów* (1967–1972). Teoretyczno-metodologiczne założenia dzieł Jasienicy wyrastały ze sprzeciwu wobec marksistowskiej koncepcji historii (zob. tekst źródłowy). Po pierwsze, autor *Polski Piastów* zakwestionował narzucone przez marksizm ujęcie historii Polski w ramach teorii formacji społeczno-ekonomicznych. Jego pisarstwo historyczne to powrót do koncepcji periodyzacyjnych rodem z XIX stulecia, opartych o kryterium dynastyczne i przemiany w sferze ustrojowej. Po drugie, Jasienica odrzucił rozumienie historii w kategoriach kolektywnych procesów (rola mas w historii) i rządzących nią rzekomo praw na rzecz uczynienia głównym podmiotem dziejów człowieka jako ich głównego sprawcę. Janusz Tazbir porównał swego czasu jego eseje do dramatów Szekspira: „Historię widzi jak wielki dramat w szekspirowskim stylu rozgrywający się na olbrzymiej scenie, która sięgała od Odry po Dniepr”. W *Rzeczypospolitej Obojga Narodów* napisał: „Historia nie jest abstrakcją, sama się nie realizuje bez ludzi. Miernoty nie poradzą jej trudnościom”. Jan Pomorski trafnie zauważył, że „to zdanie jest w pewnym sensie kwintesencją poglądów Leona Beynara [prawdziwe nazwisko Jasienicy – R.S.] na historię”. Po trzecie, Jasienica rehabilitował, potępianą ze względów ideologicznych, historię polityczną. Jego bohaterami są „władcy”, „konflikty zbrojne”, „ludzkie ambicje, wielkie czyny i zaniechania”. Wreszcie, po czwarte, autor *Polski Piastów* odmiennie od marksistów rozumiał kategorię narodu. Podkreślał rolę więzi etnicznych i kulturowych łączących wspólnotę, silnie akcentował słowiańskie pochodzenie naszych przodków (teoria autochtonizmu). Świadomie odrzucał i krytykował różne warianty refleksji charakterologicznej tłumaczącej upadek państwa.

Odwoływał się do racjonalizmu. Za główną przyczynę rozbiorów Rzeczypospolitej uznawał pacyfizm szlachty. Wzorem trochę krakowskich stańczyków (Michał Bobrzyński) pokazywał historię Polski jako „zmaganie się dwóch sił: tych, którzy podejmują trud naprawy Rzeczypospolitej, z tymi, którzy temu procesowi szkodzą. Od wewnątrz i z zewnątrz" (Jan Pomorski). Do twórców tzw. krakowskiej szkoły historycznej zbliżała go także wyraźnie państwowocentryczna wymowa jego historiozofii.

Na koniec nie sposób nie docenić edukacyjnych walorów twórczości L. Beynara. Pisarstwo Jasienicy, pełne aluzji politycznych, momentami drażniącego dziś prezentyzmu, stanowiło w latach 60., a także później, niekiedy jedyną alternatywę dla niewolnego od „ideologicznych jadów" obrazu narodowej przeszłości wyłaniającego się z podręczników szkolnych i części oficjalnej historiografii. Podtrzymywało nadzieję, że jednostka i wspólnota są tylko wtedy rzeczywistymi sprawcami dziejów, gdy „zachowują wolność samostanowienia o sobie" (J. Pomorski).

Wreszcie na koniec tego wątku warto wskazać na ten fragment dorobku polskich historyków, który odwoływał się do „inspiracji" z kręgu francuskiej szkoły Annales. Patryk Pleskot słusznie zwrócił uwagę na trudności związane z wyraźnym dokumentowaniem wpływu francuskich dziejopisów na ich polskich kolegów. Zaproponował w związku z tym jako kategorię interpretacyjną pojęcie „mimetyzmu intelektualnego" polegające w pewnym uproszczeniu na stwierdzeniu faktu wzajemnej znajomości dorobku oraz przynależności do jednej wspólnoty intelektualnej (kręgu hermeneutycznego). W takiej sytuacji na czoło wybijają się nie tyle takie czy inne, często trudne do udowodnienia, „inspiracje", ale raczej zbieżność poglądów, podobny sposób myślenia o przeszłości. Nie próbując ostatecznie rozstrzygnąć charakteru owych relacji między historykami polskimi i francuskimi, należy jednak podkreślić dwie rzeczy. Po pierwsze, relatywnie dobrą znajomość w polskim środowisku dorobku annalistów, do czego przyczyniły się z czasem (od lat 70.) stosunkowo liczne tłumaczenia (głównie Marca Blocha i Fernanda Braudela) oraz wspomniane już więzi instytucjonalne. W ten sposób mogło dojść do umiędzynarodowienia dorobku polskiej historiografii, jej włączenia się w wielkie dyskusje toczone wówczas w literaturze światowej, np. dotyczące genezy kapitalizmu. Po drugie, uwarunkowaną względami ideologicznymi akceptację władzy dla szerokiej recepcji w Polsce właśnie twórczości historyków z kręgu Annales. Akceptację tę ułatwiała bez wątpienia dominująca w tym środowisku wizja przeszłości, w wielu miejscach inspirowana szeroko rozumianym marksizmem (zob. tekst źródłowy). Marcin Kula (2010) tak o tym pisze:

> Nie wykluczałbym, że tak jak dla Braudela i jego środowiska marksizm (z Polski!) był poniekąd atrakcyjny, tak dla licznych naukowców z Polski zachodnie nurty, zbliżając się do marksizmu, mogły być atrakcyjne, ażeby uratować własne

przeświadczenie, iż da się łączyć marksizm i sens. Zainteresowanie historią gospodarczą i społeczną było w Polsce silne od dawna, wcale zresztą niekoniecznie w ramach marksizmu, zwłaszcza oficjalnego. Dla polskich historyków wyposzczonych po paroletnim karmieniu dogmatycznym marksizmem szkoła Annales reprezentowała ciekawszą od komunistycznych dogmatów wersję historii społeczno-gospodarczej.

Zdaniem Andrzeja F. Grabskiego, ale także Andrzeja Wyczańskiego francuskie „długie trwanie” zbliżone było do zasady formacji społeczno-gospodarczych, a jego integralne ujmowanie dziejów dobrze korespondowało z postulatami zgłaszanymi przez marksizm. Warto podkreślić na marginesie, że wedle ustaleń Krzysztofa Pomiana Polska była tu wraz z Węgrami raczej wyjątkiem na tle innych krajów obozu tzw. realnego socjalizmu. Na przykład w Związku Radzieckim pierwsze tłumaczenia prac M. Blocha ukazały się dopiero w latach 80.

Odwołując się do konkretnych przykładów, należy przede wszystkim wymienić twórczość W. Kuli. Pod koniec lat 60. wyraźnie odchodzi on od marksizmu i skłania się w stronę antropologicznej koncepcji historii. Ewolucja ta następowała stopniowo. Można ją zilustrować także danymi statystycznymi. Pomian, analizując wpływ prac Kuli na popularyzację historii w wydaniu Annales, obliczył, że w opublikowanej w 1963 r. książce *Problemy i metody historii gospodarczej* warszawski historyk zacytował: Karola Marksa (44 razy), Marca Blocha (30), Ernesta Labrousse’a (27), Włodzimierza Lenina (26) i dalej m.in. Fernanda Braudela (16) oraz Luciena Febvre’a (15). Ogólnie spośród 432 cytowań 40% dotyczyło szkoły Annales. Wyrazem tej ewolucji jest jego praca *Miary i ludzie* (1970), „owoc płodnego skrzyżowania perspektywy poznawczej historyka gospodarki i antropologa kultury” (Jerzy Jedlicki). Bronisław Baczko tak wspominał ich wspólny pobyt w Paryżu, kiedy powstawała wspomniana książka:

Przez sześć miesięcy mieszkaliśmy w tym samym pokoju. Kula pracował nad wagami i miarami, ja nad Rousseau i Oświeceniem, on najczęściej w Archiwach Narodowych, ja w Bibliotece Narodowej lub Arsenale. Spotykaliśmy się wieczorami, by porozmawiać […]. Już nie pamiętam, który z nas wpadł na pomysł, żeby wspólnie napisać dzieło, które unaoczniłoby wielorakie wymiary elementarnego aktu społecznego. Jako że jeden z nas […] zamierzał kupić buty, postanowiliśmy, że zakup ten stanie się naszym przykładem. „Jan kupuje buty” – taki tytuł zamierzaliśmy nadać naszemu dziełu […]. Na pierwszy rzut oka mamy do czynienia z prostym faktem społecznym, banalnym, powtarzającym się. Wybraliśmy imię Jan, by uwypuklić banalny charakter omawianego aktu. Gdybyśmy wybrali imię Zygmunt czy Filibert, nasz bohater sytuowałby się już w innym kontekście kulturowym. Tym samym jednak staje się zrozumiałe, że nasz „Jan” implikuje historię i hierarchię imion popularnych bądź elitarnych. Jan kupuje, a więc nie wymienia jednej rzeczy na drugą – to skłoniło nas do pochylenia się nad faktem

> upieniężnienia wymiany. I wreszcie same buty: skąd ta potrzeba butów? Przez wieki Janowie obywali się bez butów. Czy nasz Jan kupuje pierwszą parę butów w swoim życiu? Czy poszedł po nie boso? Czy też funduje sobie nową parę butów, bardziej eleganckich? Idźmy dalej: buty jako przedmiot ulegający modzie i oznaka prestiżu. Zastanawiałem się, kiedy Rousseau porzucił chodaki i zaczął na co dzień chodzić w butach… Następnie pojawia się kwestia rozmiaru wyrażonego w centymetrach lub calach – tu Kula był w swoim żywiole. Krótko mówiąc, byliśmy w samym sercu mikrohistorii wyobrażeń społecznych [podkr. R.S.].

Witold Kula nie był jedynym polskim dziejopisem, który próbował „zderzać" z polską tradycją historiograficzną koncepcje wywodzące się ze środowiska Annales. W latach 60. liczne odwołania do dorobku annalistów znaleźć można w pracach polskich historyków reprezentujących różne epoki i specjalności. Najczęściej rozwijali oni koncepcje osadzone w intelektualnym klimacie badań nad historią społeczno-gospodarczą oraz studiów nad mentalnością, a więc panującym w danej epoce systemem wyobrażeń społecznych. Wymieniam przykładowo: Marię Bogucką, B. Geremka, A.F. Grabskiego oraz A. Wyczańskiego.

IV

Epoka „małej stabilizacji" przyniosła także szereg znaczących zmian w oficjalnym obrazie dziejów Polski. Chciałbym to zilustrować, odwołując się do kilku przykładów. **Generalnie należy stwierdzić, że w latach 60. nastąpiło swoiste „unarodowienie" dziejów Polski. Punktem odniesienia dla kreowanego wówczas wizerunku narodowej przeszłości w coraz mniejszym stopniu były już dzieje wschodniego sąsiada i innych krajów obozu tzw. realnego socjalizmu, a bardziej stawała się dlań rodzima tradycja, choć często jeszcze traktowana w sposób mocno krytyczny i selektywny**. Z tego punktu widzenia warto przytoczyć opinię Michała Głowińskiego, który stwierdził, że lata stalinizacji były przede wszystkim okresem rusyfikacji. „Po roku 1956 sowietyzacja pozostała, w łagodniejszej formie zresztą, natomiast niemal zniknął wątek rusyfikacji". Nawiązując do pierwszych lat powojennych, wiele miejsca poświęcano dziejom tzw. Ziem Zachodnich i Północnych, tak jakby w okresie Królestwa Polskiego, czy potem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stanowiły one integralną część polskiego terytorium. Zauważalne było dostrzeżenie, na ograniczoną jednak skalę, dziejów tzw. ziem zabranych, choć w większości opracowań historia zaboru rosyjskiego była najczęściej sprowadzana do terytorialnych granic Królestwa Polskiego. **Inaczej mówiąc, polska historiografia stawała się coraz bardziej etnocentryczna, ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tego faktu**.

Potwierdzenie wspomnianych uwag znaleźć można w publikowanych w interesującym mnie okresie dziełach syntetycznych. Mam na myśli kolejne tomy syntezy PAN-owskiej (1959, 1963), wspomnianą trylogię Jasienicy oraz serię, na którą złożyły się prace Jerzego Dowiata (*Polska państwem średniowiecznej Europy*, 1968), A. Wyczańskiego (*Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką*, 1965) i Tadeusza Łepkowskiego (*Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, 1967). Do tej grupy „syntez częściowych” należałoby zaliczyć także książki H. Samsonowicza (*Historia Polski do roku 1795*, 1967) i S. Kieniewicza (*Historia Polski 1795–1918*, 1968). Te dwie ostatnie, wznawiane i zmieniane w latach następnych, będą pełnić rolę uzupełniających pomocy dydaktycznych w szkołach średnich i podręczników akademickich. W praktyce zastąpiły one zapoczątkowaną w okresie stalinowskim syntezę PAN-owską. Ta ostatnia utraciła swój zamierzony charakter, stała się zbiorem mniejszych lub większych prac monograficznych, bez myśli przewodniej, często nawet odkrywczych, ale pozbawionych jakichkolwiek walorów dydaktycznych.

Dane zaczerpnięte z *Bibliografii Historii Polski* przekonują także dowodnie o czasowym przesunięciu, jakie dokonało się w historiografii polskiej. Według ustaleń Krzysztofa Zamorskiego w latach 1956/1957–1968 już 44,4% publikacji stanowiły prace dotyczące wieku XX, gdy tymczasem epoki średniowiecza – 13,9%, nowożytności – 18,4%, XIX stulecia – 23,3%. Tendencja ta okaże się trwała i znajdzie potwierdzenie w kolejnych dekadach. Znaczące wydają się także zmiany w tematyce prac. W latach 1956/1957–1968 dominowały studia z historii regionalnej (25,5%). Panująca wszechwładnie w okresie stalinowskim historia społeczno-gospodarcza powoli traciła na znaczeniu. Prace z tej dziedziny obejmowały już „tylko” 23,8% całej „produkcji historycznej”. Wyraźnie natomiast zyskiwała na znaczeniu biografistyka. W tym samym okresie studia biograficzne stanowiły już 15,2% ogółu wydanych publikacji. Wspomniane tendencje także okażą się trwałe.

Dokonujące się w historiografii epoki „małej stabilizacji” zmiany w obrazie dziejów Polski widoczne były w odniesieniu do różnych epok. Jeśli chodzi o czasy nowożytne, warto wspomnieć o rozpoczętej jeszcze na konferencji otwockiej i kontynuowanej intensywnie w interesującym mnie okresie dyskusji wokół folwarku pańszczyźnianego. W oparciu o badania m.in. J. Topolskiego, A. Wyczańskiego, Leonida Żytkowicza i Wojciecha Szczygielskiego podważono tezy o jego wstecznym charakterze powodującym finansową katastrofę i wyzysk chłopstwa poprzez nadmierną pańszczyznę i mocne przekonanie o jego negatywnym wpływie na całość gospodarki Rzeczypospolitej szlacheckiej. Na podstawie opartych o nowe źródła badań (księgi grodzkie i ziemskie), a także jego różnorodnych form (własność kościelna, królewska, szlachecka), dowiedziono, że folwark miał najczęściej charakter mieszany (pańszczyźniano-najemny), a jego dominacja wiązała się z autentyczną koniunkturą na zboże.

Zwrócono także uwagę na jego szeroko rozumianą racjonalność ekonomiczną. Dzięki temu stał się on „normalnym zjawiskiem i to nie tylko polskim, ale dużej części Europy" (A. Wyczański).

Znaczące retusze w oficjalnym wizerunku dziejów narodowych dokonywały się także w odniesieniu do XIX i XX stulecia. Jak się wydaje, cechą charakterystyczną dokonań historiografii polskiej lat 60. była częściowa rehabilitacja polskiej tradycji niepodległościowej.

W przypadku okresu zaborów do pewnego stopnia symbolem nowych trendów stała się książka S. Kieniewicza *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamoyski w latach 1861–1862)* z 1962 r. Była ona jednym z pierwszych w powojennej literaturze dzieł, które analizowały problem postaw społeczeństwa polskiego wobec zaborców w XIX w. Jednocześnie Kieniewicz podjął w niej próbę częściowej rehabilitacji tych konserwatywnych środowisk politycznych, które jako swój program wysunęły ugodę z obcą władzą. Politykiem, który w sposób symboliczny prezentował ten sposób myślenia, był Andrzej Zamoyski, działacz polityczny i gospodarczy w Królestwie Polskim, przed powstaniem styczniowym jeden z przywódców obozu białych. Książka wywołała ożywioną dyskusję m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego". W sposób nieprzychylny została przyjęta w środowisku historyków związanych z władzą. W opracowaniu dotyczącym sytuacji w nauce historycznej (była to reakcja na krytyczne wobec środowiska historyków wystąpienie Gomułki na XIII Plenum KC PZPR), przygotowanym przez J. Bardacha (1963) na polecenie H. Jabłońskiego na użytek Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, ten pierwszy z niepokojem pisał o „dwóch fałszywych tendencjach obecnych w badaniach historycznych". Zaliczył do nich: 1) „przedstawianie walk narodowowyzwoleńczych z pozycji solidaryzmu społecznego"; 2) „otwartą apologię ugody z zaborcą w imię rzekomego realizmu politycznego". W obronie Kieniewicza wystąpił Wereszycki. W recenzji drukowanej na łamach „Kwartalnika Historycznego" (1963) pisał m.in.

> Autor w sposób najbardziej udokumentowany daje nowe spojrzenie nie tylko na okres powstania styczniowego, ale w rzeczywistości na cały okres powstań. Ruch chłopski i problem agrarny nie występują tu w sposób autonomiczny, jak to czyniono w poprzednim okresie. Jest jedną z istotnych, ale nie wyolbrzymioną, sił społecznych działających w tej epoce. A znów „zdrada klas posiadających" [cudzysłów od autora – R.S.] przestaje być w świetle tej książki koszmarem dziejów naszego narodu w XIX w. Omawiana monografia jest świadectwem obiektywnej i sprawiedliwej analizy i oceny wszechstronnie badanych czynników naszego procesu dziejowego.

W porównaniu z okresem wcześniejszym mieliśmy do czynienia także z kontynuacją zapoczątkowanego w latach 1956–1958 procesu rehabilitacji II Rzeczypospolitej. Jej „czarna legenda" ukształtowana w okresie stalinowskim

wyraźnie odchodziła w przeszłość. Widać to wyraźnie w szeregu prac takich badaczy, jak m.in. M.M. Drozdowski, Jerzy Holzer, Halina i Tadeusz Jędruszczakowie, Andrzej Micewski i J. Żarnowski. W 1965 r. na łamach „Współczesności” miała miejsce pierwsza dyskusja na temat II Rzeczypospolitej. Jeden z jej uczestników, T. Jędruszczak, mówił m.in.

> Nie możemy pisać historii Polski, o której dałoby się powiedzieć, że robią ją nieprzychylni Polsce i Polakom cudzoziemcy. A przecież przykładów pisania o przeszłości naszego kraju z ujemnym zabarwieniem uczuciowym mieliśmy i mamy u nas sporo. Jestem za krytycznym traktowaniem przeszłości […] bez żadnych taryf ulgowych. Ale jestem przeciw zohydzaniu przeszłości narodu, przeciw tendencyjnemu zagęszczaniu ponurych barw.

Podobne dyskusje pojawiały się w prasie w latach następnych. Nowe spojrzenie na dorobek II RP objęło zarówno przyczyny odzyskania niepodległości (w większości przypadków odrzucono stalinowską tezę o rewolucji październikowej jako zasadniczej przyczynie sprawczej), jak i jej osiągnięcia na polu polityki zagranicznej, gospodarki, wreszcie kultury. Oczywiście wspomniana rehabilitacja miała swoje ograniczenia. Niejako symbolicznie wyraził je A. Werblan w oficjalnym dokumencie partyjnym w sprawie zbliżającej się rocznicy odzyskania niepodległości (1967). Ówczesny kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR pisał m.in., że „program naukowy winien być tak ukształtowany, aby dotyczył on 50-lecia odzyskania niepodległości, a nie 50-lecia II Rzeczypospolitej”. Ponadto starano się umniejszyć znaczenie tego wydarzenia, obchodząc jednocześnie przypadające na jesień 1968 r. inne rocznice, takie jak: 50-lecie powstania KPP, 25-lecie opublikowania Deklaracji Programowej PPR i 20-lecie powstania PZPR. Nie ulega jednak wątpliwości, że sam fakt obchodzenia po raz pierwszy w Polsce Ludowej wspomnianej rocznicy miał za cel w założeniach władzy pozyskać dla niej część inteligencji, w tym historyków. Swoistym podsumowaniem tej debaty stała się dyskusja na łamach „Miesięcznika Literackiego” (1968) ze stycznia tego roku, opublikowana zaś dopiero w czerwcu. Wzięli w niej udział czołowi badacze dziejów II RP z ośrodka warszawskiego (szerzej na ten temat zob. tekst źródłowy). W gorącej politycznej atmosferze, mimo swego stosunkowo pojednawczego tonu, została ona skrytykowana przez część partyjnych ortodoksów. Jarosław Ładosz i Marian Orzechowski stanowczo przeciwstawiali się próbom idealizacji II Rzeczypospolitej i domagali się, aby historycy marksiści przeciwstawili się „stanowczo i jawnie” temu „historycznemu rewizjonizmowi szczególnego rzędu”.

Wreszcie jeszcze jednym przykładem rehabilitacji polskiej tradycji niepodległościowej była opublikowana w 1962 r. książka płk. Zbigniewa Załuskiego *Siedem polskich grzechów głównych*. Choć w tym przypadku mamy do czynienia raczej z publicystyką historyczną niż dziełem naukowym, warto poświęcić

jej chwilę uwagi. Po pierwsze dlatego, że autor uważany był powszechnie za „partyzanckiego" ideologa związanego z grupą Mieczysława Moczara (zwolennicy polskiej wersji narodowego komunizmu). Po drugie zaś z tego powodu, że ta dziś mocno zapomniana książka odegrała istotną rolę także w ówczesnych przemianach historiografii dziejów najnowszych, inaugurując poniekąd sygnalizowaną wyżej tendencję do reinterpretacji niektórych wątków z narodowej przeszłości. Miało to swoją wymowę po okresie stalinizmu kojarzonym powszechnie ze skrajnie pesymistyczną i jednostronną oceną polskiej spuścizny dziejowej. Praca odbiła się szerokim echem w prasie (ukazało się na jej temat kilkadziesiąt artykułów), głos zabrały także władze partyjne. Autor tak przedstawiał swoje główne *credo*:

> Chcę trochę pobronić naszej historii, naszej historii romantycznej, trochę młodzieńczo „górnej i chmurnej", ale na pewno wcale nie durnej. Chcę jej bronić przed fałszywymi przyjaciółmi, którzy piejąc z zachwytu nad jej krwawą patriotyczną ofiarnością […], sami przekraczają wszelkie granice rozsądku […]. Chcę jej też bronić przed wrogami, którzy surowo potępiając owe niecodzienne czyny, ofiarność przezwali ofiarnictwem, bohaterstwo – bohaterszczyzną […]. Ci to „przyjaciele" i wrogowie wspólnym wysiłkiem psują naszej historii reputację w oczach dzisiejszego pokolenia. Młodzież, jak słychać, odwraca się od niej, pogardza nią jak starą zdzirą […]. Młodzież pluje. I ma rację. Tylko czy to, co jej przedstawiają, to naprawdę nasza historia?

Takie podejście do narodowych dziejów okazało się dla niektórych historyków, ale także dla niebagatelnej części społeczeństwa, atrakcyjne. Otwierało możliwości innego spojrzenia na wrzesień 1939 r., niekomunistyczny wysiłek zbrojny Polaków w czasie drugiej wojny czy Powstanie Warszawskie. W realiach lat 60. teza o jednakowo ważnej krwi przelanej za Polskę na wschodzie i zachodzie zyskiwała wielu zwolenników (zob. polemiczną wobec tej tezy wypowiedź A. Werblana, tekst źródłowy).

V

Podobnie jak w rozdziałach poprzednich chciałbym zakończyć swoje uwagi, odnosząc się do kolejnego X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie (9–13 września 1969). Było to trzecie spotkanie historyków w epoce Gomułki po Krakowie (1958) i Warszawie (1963).

Jakie miało znaczenie? Z punktu widzenia relacji historycy–władza można nań patrzeć zarówno jak na arenę kolejnej konfrontacji, jak i forum współpracy. Jego przebieg pokazał do pewnego stopnia modelową egzemplifikację losów historii i historyków w czasach Polski Ludowej w sensie doświadczenia funkcjonowania historiografii w warunkach państwa na poły totalitarnego. Zda-

niem Tadeusza P. Rutkowskiego wyróżniał się on na tle innych zjazdów „przede wszystkim z powodów politycznych. Decydowały o tym: konieczność zmiany jego terminu [zjazd miał się pierwotnie odbyć w 1968 – R.S.], emigracja niektórych historyków, zmiany organizacyjne w nauce i systemie nadzoru nad nią oraz silnie jeszcze obecna atmosfera przygnębienia i presji politycznej”. Ten sam autor zwrócił uwagę, że przygotowania przebiegały w atmosferze wzmożonych nacisków władz na „ideologiczną poprawność historiografii”. Referaty dotyczące historii najnowszej były konsultowane przez wybraną grupę historyków partyjnych. Decyzją kierownictwa wycofano np. z programu zjazdu referat, skądinąd członka PZPR, Antoniego Czubińskiego *Międzynarodowy ruch robotniczy a Polska w latach 1918–1939*. Powodem była jego wymowa polegająca na udokumentowaniu nieprzychylnego stanowiska wobec Polski obu Międzynarodówek: Socjalistycznej, a przede wszystkim Komunistycznej. Często także w obrębie tego środowiska nie było zgody co do „jedynie słusznej interpretacji”. Rodziło to konflikty nie tylko na linii historycy–władza, ale także wewnątrz, niezbyt jednolitej m.in. z powodu narastających podziałów politycznych, grupy historyków związanych z PZPR. Wtedy, jak i później, najczęściej arbitrem pozostawało kierownictwo partii (zob. tekst źródłowy). Zjazdowi towarzyszyła także wzmagająca się kontrola środowiska przez Służbę Bezpieczeństwa.

Z perspektywy bliższej historiografii znaczenie zjazdu polegało na tym, że usankcjonował on w dużym stopniu wspominaną wcześniej zmianę w interpretacji dokonań II Rzeczypospolitej, a także w dużo mniejszym stopniu – czasów drugiej wojny światowej. Stało się to zasługą środowiska badaczy przeszłości, często wywodzących się z różnych środowisk, niekiedy wbrew krytycznym uwagom pojawiającym się w dokumentach partyjnych dotyczących wystąpień zjazdowych. W odezwie zjazdowej ZG PTH (prawdopodobnie z kwietnia 1968 r.) pisano m.in.

> Zjazd odbywać się będzie w przededniu 50 rocznicy odzyskania niepodległości […]. Odrodzenie własnej państwowości stanowiło w dziejach narodu polskiego wydarzenie ogromnej wagi. Został zrealizowany cel wielu pokoleń Polaków […]. Żywa świadomość narodowa, gorący patriotyzm, gotowość do najwyższych poświęceń Polaków […] przynosiły swoje owoce. Jednocześnie najpierw z duchem czasu, a dalej w charakterze pewnego trybutu ideologicznego, dodawano: „Słuszne przeto, by obrady toczyły się Lublinie, mieście, w którym został wówczas utworzony pierwszy demokratyczny rząd odrodzonego państwa, a po koszmarnych latach hitlerowskiej okupacji kształtowały się w 1944 r. początki Polski Ludowej.

Zgodnie z intencjami władz program zjazdu zdominowany został przez historię najnowszą. Dotyczyły jej cztery z sześciu referatów plenarnych. Pierwszy z nich był autorstwa Janusza Pajewskiego *Odbudowa państwa polskiego*

w 1918 r. – przesłanki międzynarodowe. Poznański historyk w rzetelny sposób zaprezentował losy sprawy polskiej w latach 1914–1918. W partyjnych dokumentach wytknięto mu m.in. fakt, że „dopiero pod koniec wspomniał o nowej sytuacji wytworzonej przez Rewolucję Październikową […], traktując ten problem w sposób marginesowy". Krytykę wywołały także inne referaty, m.in. M.M. Drozdowskiego (*Struktura społeczna II Rzeczypospolitej*), J. Żarnowskiego (*Procesy integracyjne w Polsce międzywojennej*) czy Eugeniusza Duraczyńskiego (*Podziemie antyhitlerowskie w Polsce*). Tego ostatniego zaatakowano, ponieważ włączył do referatu pojęcie „państwo podziemne" ukute przez „obóz londyński". Większych kontrowersji politycznych nie wzbudziły wystąpienia dotyczące epoki starożytności, średniowiecza, czasów nowożytnych i XIX stulecia. Stanowiły one ciekawy konglomerat tematów z zakresu historii politycznej (Roman Kamienik, Zbigniew Wójcik, H. Wereszycki), historii społeczno-gospodarczej (H. Samsonowicz, Antoni Mączak, Władysław Rusiński, Irena Pietrzak-Pawłowska) oraz historii kultury (J. Kłoczowski, A.F. Grabski, Władysław Czapliński, S. Kieniewicz).

Władza była natomiast generalnie zadowolona ze „słusznych ideologicznie" wystąpień dotyczących drugiej wojny światowej i okresu Polski Ludowej. Mam na myśli referaty Waldemara Tuszyńskiego (*Wojskowe aspekty udziału Polski w II wojnie światowej*) oraz socjologa Włodzimierza Wesołowskiego (*Przemiany struktury klasowo-warstwowej w Polsce Ludowej*). Wyjątkiem w tym przypadku było wystąpienie dwóch badaczy z Zakładu Historii Partii – Mariana Malinowskiego i Ryszarda Halaby, które nawet w partyjnej ocenie wypadły słabo. Podkreślono między innymi „drętwy i martwy" język przypominający najgorsze wzory „daniszewszczyzny i kowalszczyzny" (aluzja do dwóch byłych pracowników tej instytucji: T. Daniszewskiego i J. Kowalskiego). Pozytywnie oceniono natomiast prace sekcji metodologicznej, która pojawiła się na zjeździe pierwszy raz od 1948 r. (referaty wygłosili J. Topolski, Gerard Labuda, Stanisław Piekarczyk i C. Bobińska).

Z oczywistych, nie tylko cenzuralnych, powodów zjazd potwierdził także obecność w polskiej historiografii tematów tabu. Należały do nich w dalszym ciągu przede wszystkim: stosunki polsko-radzieckie w przededniu drugiej wojny i w trakcie jej trwania, niekwestionowany prymat w walce o „rząd dusz" w czasie wojny, komunistyczne podziemie, wreszcie pierwsze lata powojenne związane z powstaniem Polski Ludowej.

Ponadto z socjologicznego punktu widzenia zjazd lubelski usankcjonował dokonującą się w polskiej historiografii zmianę pokoleniową. Coraz istotniejszą rolę w nauce zaczęła odgrywać generacja, która weszła w życie naukowe na początku lat 50. Do jej reprezentantów zaliczyć można m.in. M.M. Drozdowskiego, E. Duraczyńskiego, B. Geremka, J. Jedlickiego, Andrzeja Jezierskiego, J. Holzera, Adama i Krystynę Kerstenów, Jaremę Maciszewskiego, Józefa Andrzeja Gierowskiego, Jacka Staszewskiego, A. Mączaka (sekretarza X PZHP), H. Samsonowi-

cza, J. Topolskiego, Romana Wapińskiego, M. Wojciechowskiego i J. Żarnowskiego. To ich prace będą wyznaczać nowe kierunki badań w kolejnej dekadzie.

Dzięki wysiłkom środowiska i liberalnej oraz defensywnej w znacznej mierze postawie władz (aktywność elit PZPR po przełomie październikowym przypominała raczej „zaklinanie” rzeczywistości, rytualne powtarzanie gotowych ideologicznych formuł niż aktywne i przemyślane działanie zmierzające do jej zmiany) lata 60. zaowocowały wieloma znaczącymi osiągnięciami na polu historiografii. Nie wszystkie, ze zrozumiałych względów, zostały wyżej przywołane. W tym miejscu warto zatem jeszcze choćby wspomnieć cieszące się międzynarodowym uznaniem badania nad antykiem Kazimierza Kumanieckiego, studia etnohistoryczne łódzkiego historyka Bohdana Baranowskiego czy nowatorską biografię Stefana Czarnieckiego autorstwa A. Kerstena (1963). Na polu historii powszechnej znaczącym osiągnięciem stały się publikowane od lat 60. syntezy krajów i narodów (seria Ossolineum), często autorstwa wybitnych znawców tematu. Był to znaczący postęp w porównaniu z okresem stalinowskim. Historiografia polska stała się ponownie częścią międzynarodowego życia naukowego. Symbolem tych zmian był m.in. wybór Aleksandra Gieysztora do władz Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych oraz W. Kuli na stanowisko przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Gospodarczej. Pozwoliło to w latach następnych mówić niektórym obserwatorom przemian historiograficznych o „polskiej szkole” w nauce historycznej.

Teksty źródłowe

1. Witold Kula, *Przedmowa*[2]. Fragmenty

Nie tu miejsce, by polemizować z poglądami autora zawartymi w niniejszej książeczce. Marc Bloch jednak wielokrotnie i z naciskiem podkreślał hipotetyczny charakter wielu z wypowiadanych przez siebie twierdzeń. Był gotów zmieniać poglądy w miarę rozwoju własnej pracy naukowej i napotkanych kontrargumentów. Zmieniał je też, tak merytorycznie, jak metodologicznie, nie raz. Jego dwudziestoletnia zaledwie twórczość naukowa wykazuje wyraźną

[2] Jest to fragment *Przedmowy* do M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka.* Praca ta ukazała się w 1949, wyd. polskie w 1960. Tłumaczenie *Pochwały historii* w pewnym stopniu zapoczątkowało okres fascynacji części polskich historyków dorobkiem szkoły Annales. Marc Bloch (1886–1944), francuski historyk, badacz dziejów społeczno-gospodarczych i historii mentalności. Zaliczany do grona „ojców założycieli” Annales. Autor m.in. *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii* (1924, wyd. polskie 1998); *Społeczeństwo feudalne* (1939–1940, wyd. polskie 1981).

ewolucję. Nie oczekiwał też bynajmniej, by czytelnik szedł za jego twierdzeniami bezkrytycznie.

Dlatego też publikując jego *credo* metodologiczne w naszym kraju, wolno nam zastanowić się chwilę nad tym, w czym jest nam ono bliskie, w czym zaś nie poszlibyśmy raczej za nim[3].

Bloch bliski jest nam przede wszystkim swoim głębokim historyzmem. Świadomością wszechstronnej, nieustannej i nigdy dość przez historyka niezgłębionej zmienności, świadomością nieskończonej różnorodności spotykanych w granicach czasu i przestrzeni społeczeństw ludzkich, instytucji społecznych, ludzi samych. Cechowało to zresztą całą szkołę Annales. Zewnętrznym tylko znakiem tej postawy jest preferencja, jaką z reguły daje się w tej szkole liczbie mnogiej nad pojedynczą: w obawie hipostazowania nie lubiło się tam i nie lubi mówić „burżuazja" czy „feudalizm" – raczej „burżuazje" czy „feudalizmy".

Historyzm ten jednak – ma się czasem wrażenie – posunięty jest aż do niebezpiecznych ekstremów. Widząc różnorodność znanych w historii społeczeństw i słusznie obawiając się hipostaz – Bloch, wyrażając się skrótowo, „nie rozumiał współzwiązku ogólnego i szczegółowego"[4]. Tak przynajmniej wynikałoby z jego wypowiedzi deklaratywnych. Analiza jednak jego twórczości wskazuje, że problem ten jest bardziej skomplikowany. Przy całej swej niechęci do „liczby pojedynczej" – nazwał on przecież swe kapitalne dzieło *La société féodale*, właśnie w liczbie pojedynczej, mimo że traktował w nim o całej Europie Zachodniej, nie wykluczając dalszych, aż do Japonii sięgających ekskursów. Przy stałym podkreślaniu różnorodności okresów historycznych swą syntezą dziejów agrarnych Francji objął cały okres feudalny w marksistowskim znaczeniu tego słowa, stwierdzając trwanie w całym tym okresie wielu podstawowych instytucji. Tkwi tu chyba u Blocha jakaś sprzeczność wewnętrzna między postulowaniem i praktykowaniem metody porównawczej oraz badań długofalowych a skrajnymi ujęciami historyzmu, wykluczającymi właściwie porównania w szerszych granicach czasu i przestrzeni, które czasem formułował.

Bloch bliski jest nam głębokim rozumieniem roli czynnika ekonomicznego w życiu społecznym i roli rozwoju sił wytwórczych w determinacji stosun-

---

[3] W. Kula pisał ten tekst z punktu widzenia historyka-marksisty. Warto pamiętać, że w późniejszym okresie jego poglądy metodologiczne wyraźnie ewoluowały w stronę wizji historii bliskiej właśnie szkole Annales. Dowodem na to są chociażby *Rozdziałki* (1996), przygotowany do druku przez N. Assorodobraj-Kulę i M. Kulę swoisty dziennik W. Kuli.

[4] Jest to cytat z artykułu I.S. Kona i A.D. Liublinskiej, *Trudy francuzskogo istorika Marka Błoka*, „Woprosy Istorii" 1955, z. 8, s. 145–161. Charakterystyczne jest w tym względzie przywołanie przez W. Kulę jako „rozstrzygającego autorytetu" opinii radzieckiego metodologa I.S. Kona. Przy czym w dalszej części swojego wywodu W. Kula wyraźnie starał się osłabić wymowę wspomnianej krytyki.

ków społecznych. Ma się wrażenie nawet, że w toku ewolucji naukowej Blocha elementy te zajmują coraz bardziej jego uwagę i odgrywają większą rolę w jego wysiłku badawczym[5].

Inna sprawa, że zwracając wielką uwagę na zagadnienia rozwoju sił wytwórczych i stosunków ekonomicznych, Bloch zdecydowanie przeciwstawia się wszelkiej hierarchizacji elementów życia społecznego. Widząc doskonale wzajemną ich współzależność – traktował je wszystkie niejako na jednej płaszczyźnie.

Bliski jest nam też Bloch klasowym traktowaniem badanych społeczeństw. Sprawa wymagałaby głębszej analizy. Długo można by dyskutować o rozumieniu przez Blocha pojęcia klasy społecznej. Istotne jest jednak, że widział on antagonizmy przecinające badane przez siebie społeczności i że do zrozumienia tych sprzeczności przywiązywał wielką wagę.

Antagonistyczne rozumienie badanych społeczeństw wraz z głębokim zrozumieniem czynnika ekonomicznego w życiu społecznym prowadziło Blocha do zrozumienia klasowego charakteru wielu instytucji społecznych, z instytucją władzy państwowej na czele. Dlatego właśnie domagał się on, by historyk poza nadużywanym często słowem „rząd” umiał dojrzeć grupy społeczne, które rządowi temu dyktują jego działania.

Inna sprawa, że zdumiewać może, mimo wymienionych powyżej elementów, jak znikomą rolę w jego syntezach odgrywa bezpośrednia walka klasowa […].

Jest jeden punkt metodologii historycznej, w którym z Blochem zdecydowanie nie moglibyśmy się zgodzić: zagadnienie osądów historycznych.

Stanowisko Blocha w tym względzie jest (przynajmniej pozornie) jasne. Streszcza się ono często później w eksklamacji: „Robesperryści! Antyrobesperryści! Błagamy was o łaskę, zlitujcie się i powiedzcie nam po prostu, jakim był Robespierre!”[6].

Doceniając, że w zdaniu tym wybuchła szlachetna pasja walki przeciwko prostytuowaniu historii do użytku każdej aktualnej tezy politycznej – z tak sformułowanym twierdzeniem nie moglibyśmy się zgodzić. Nie uważamy go ani za słuszne, ani za wykonalne […].

---

[5] Przeciwnie chyba niż w ewolucji L. Febvre’a, dla którego symbolem może być fakt, iż oddając pod koniec życia do druku tom wyboru swych artykułów (*Combats pour l’histoire*), artykuły z historii gospodarczej wyeliminował z niego całkowicie (przypis od autora *Przedmowy*).

Lucien Febvre (1878–1956), historyk francuski, badacz dziejów nowożytnych i historii mentalności. Uważany obok M. Blocha za drugiego z „ojców założycieli” Annales. Autor m.in. *Problème de l’incroyance au XVIe siècle: la religion de Rabelais* (1942) oraz wspomnianych wyżej *Combats*… W przeciwieństwie do dzieł M. Blocha, Fernanda Braudela czy innych przedstawicieli środowiska Annales jego prace nie były tłumaczone na polski.

[6] Jest to cytat z *Pochwały historii*.

Bloch nie był marksistą – czcił jednak Marksa jako historyka […]. Ostro jednocześnie wypowiadał się przeciwko dogmatyzmowi i doktrynerstwu […].

Ale dzieło życia Blocha, jak dzieło każdego wybitnego historyka, jest niedokończone także z jednego jeszcze powodu – dlatego mianowicie, że żyje i rozwija się. Annales, które współredagował lat 12 – żyją i oddziałują dziś już trzydziesty pierwszy rok. Żyją i pracują uczniowie. Lecz przede wszystkim żyją i oddziałują idee. I jeśli nawet wiele z hipotez Blocha uległo czy ulegnie odrzuceniu – to i to będzie dowodem ich życia, że pobudziły do dalszych weryfikacyjnych badań.

Bloch i w ogóle szkoła Annales nie bali się krytyk, nie bali się sprzeciwów, nie bali się nawet odrzucenia swych tez.

Czego bali się najwięcej, z czym walczyli najostrzej, czego nie lubili najserdeczniej – to zaskorupiałej w tradycjonalizmie obojętności.

Dzieło Blocha nie jest dla dzisiejszego historyka obojętne[7].

2. Krzysztof Pomian[8], *Przedmowa*[9]. Fragmenty

Tak pojmowana koncepcja Marksa implikuje pogląd, że nie istnieje autonomiczna historia gospodarki, myśli, religii, a nadto że jeśli ujmuje się proces dziejowy w jego całokształcie, to nie można uznać żadnej poszczególnej sfery życia

---

[7] M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, tłum. W. Jedlicka, Warszawa 1960, s. 5–21.

[8] Krzysztof Pomian (ur. 1934), historyk i filozof. Wykładowca UW, prof. w Centre national de la recherche scientifique, prof. UMK. Jeden z czołowych przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historyków idei, związany ze środowiskiem rewizjonistów, aktywny uczestnik polskiego października 1956. Członek PZPR (wyrzucony w 1966). Zwolniony z pracy na UW za poparcie protestów studenckich. W latach 1969–1972 pracownik Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej. Od 1973 r. na emigracji we Francji. Od lat 80. związany z Instytutem Literackim, bliski współpracownik J. Giedroycia, inicjator *Autobiografii na cztery ręce*. Dyr. Muzeum Europy w Brukseli (2001). Autor m.in. *Przeszłość jako przedmiot wiary* (1963); *Przeszłość jako przedmiot wiedzy* (1992); *Europa i jej narody* (1992); *Historia – nauka wobec pamięci* (2006) oraz wspomnieniowej pracy *Wśród mistrzów i przyjaciół* (2018).

Prezentowany we fragmentach tekst jest częścią *Przedmowy* do pracy L. Goldmanna pt. *Nauki humanistyczne i filozofia*. Wypowiedź Pomiana jest wyraźną krytyką stalinowskiej interpretacji teorii materializmu historycznego i mieści się w szeroko rozumianej tradycji rewizjonistycznej.

[9] Lucien Goldmann (1913–1970), francuski filozof-marksista, uczeń G. Lukácsa. Pierwodruk pracy *Nauki humanistyczne i filozofia* ukazał się w 1952 r. Tekst francuskiego uczonego był pisany w konwencji „otwartego" marksizmu. Autor opowiadał się wyraźnie za tezą, że „badanie naukowe potrzebuje swobody i niezależności od wszelkiej obcej ingerencji" (s. 27 tekstu właściwego).

społecznego za wyznaczającą ten proces w sposób konieczny. Wynikałoby stąd z kolei, że twierdzenie o prymacie czynników ekonomicznych oznacza u Marksa tyle tylko, iż w historii minionej ludzie musieli poświęcać większą część swej działalności na rozwiązywanie problemów dotyczących wytwarzania i dystrybucji dóbr materialnych, co prowadziło do kształtowania się prymatu gospodarki jako dynamicznego czynnika postępu historycznego. „Chodzi tu jednak o prymat faktyczny, «nie zaś wynikający z zasady», prymat, który zaniknie naturalnie w dniu, w którym zdobywanie bogactw materialnych dzięki rozwojowi sił produkcyjnych i przemianie społecznej przejdzie na dalszy plan działalności jednostek. Jest to słynny «skok» z królestwa konieczności do królestwa wolności” […].

Książka Goldmanna jest próbą odpowiedzi na to pytanie, które – jak udało nam się wykazać – jest jednym z podstawowych problemów wszelkiej teorii poznania humanistycznego[10]. Wedle Goldmanna – w tym kierunku zmierzały też nasze uwagi – zasadniczą rolę odgrywa w tej sprawie światopogląd badacza, akceptowany przezeń system wartości. Ale Goldmann twierdzi coś ponadto; uważa on bowiem, że różnorodne światopoglądy nie są równouprawnione, że można wśród nich wyróżnić mniej lub bardziej poznawczo płodne, mniej lub bardziej ułatwiające osiągnięcie maksimum możliwej obiektywności. Pod tym względem nawiązuje on do klasycznego stanowiska marksizmu […].

Wydaje się też, że ten brak szacunku dla szczegółu historycznego wynika z przedstawionych powyżej założeń metodologicznych. Założenia te wyrastają z przekonania, że podstawowym faktem, tłumaczącym dzieła literackie czy filozoficzne, jest rozbicie społeczeństwa na zwalczające się klasy. Tymczasem, naszym zdaniem, takim podstawowym faktem winno być to, że powstały one w tej samej epoce, w tym samym stadium określonej formacji społeczno-gospodarczej. W praktyce oznacza to, że gdy badamy teksty Gassendiego, Kartezjusza, Pascala, Corneille’a, Racine’a, Moliera, powinniśmy pytać nie tylko o to, co stanowi o treściowych, światopoglądowych różnicach pomiędzy nimi – a tak stawia sprawę Goldmann – lecz również o to, co wszystkie te teksty mają ze sobą wspólnego? Zwalczające się klasy – truizm ten trzeba niestety tu przypomnieć – istnieją we wspólnym społeczeństwie; ich antagonizm możliwy jest tylko na gruncie istnienia jakiejś wspólnoty. Wielkie dzieła literackie czy systemy filozoficzne są odbierane ze zrozumieniem przez wszystkie grupy społeczne; można powiedzieć, że zakres ich oddziaływania jest miarą ich wielkości. Dopiero po ustaleniu tego, co istotne dla badanego społeczeństwa jako całości, trzeba zastanawiać się nad tym, co różnicuje w nim i przeciwstawia poszczególne grupy; podobnie klasowe i grupowe treści dzieła literackiego czy konstrukcji filozoficznej są zrozumiałe w pełni dopiero po ustaleniu, na czym polega jego uniwersalność.

---

[10] Wcześniej K. Pomian sformułował to pytanie następująco: „Co sprawia, że w tym samym przedmiocie każdego historyka interesuje co innego?” (*Przedmowa*, s. 15).

Wszystkie obiekcje nie powinny prowadzić do wniosku, że dociekanie tego, jaki światopogląd wyraża się w określonym tekście, jest czynnością bezsensowną i jałową. Zgadzając się co do tego, że każdy tekst wyraża jakiś światopogląd, jak i co do tego, że każdy światopogląd jest wytworem społecznym, innymi słowy, zgadzając się z Goldmannem co do podstawowych tez materializmu dziejowego – nie możemy jednak uznać słuszności twierdzenia o istnieniu jednoznacznej odpowiedniości między wielkimi dziełami czy systemami filozoficznymi a światopoglądami oraz światopoglądami a klasami. Ponadto – przy sprawie tej warto choćby krótko się zatrzymać – nie możemy uznać prawomocności zabiegu, który polega na ustanawianiu bezpośredniego związku między światopoglądem a zachowaniem danej klasy. Dla Goldmanna światopogląd nie jest bowiem czymś empirycznie danym, lecz pewną konceptualizacją, konstrukcją pojęciową mającą na celu tłumaczenie faktów, poprawną interpretację źródeł. Opis zachowania się poszczególnych klas społecznych, przynajmniej taki opis, jakiego dokonuje Goldmann, jest natomiast zbiorem informacji zaczerpniętych wprost z dokumentów i niepoddanych żadnej konceptualizacji. Wydaje się tedy, że mamy tu do czynienia z sytuacją, w której do haka namalowanego na murze usiłuje się przyczepić zupełnie realny sznur, Goldmann usiłuje bowiem połączyć zbudowany przez siebie typ idealny z opisem faktów empirycznych, wyprowadzić jedno z drugiego. Tymczasem koherentna struktura pojęciowa – a za taką Goldmann uważa światopogląd – może wynikać tylko z innej analogicznej struktury; nie istnieje żaden związek pomiędzy nią a prostym zbiorem zdań stwierdzających.

Takie są nasze zarzuty wobec koncepcji Goldmanna. Nie do nas należy ocena, czy i o ile są one trafne. Zresztą prezentowana tu książka – niezależnie od tego, czy wszystkie tezy w niej wysunięte są słuszne, niezależnie od tego też, czy wszystkie proponowane w niej interpretacje dają się obronić – posiada wysoką wartość jako jedna z nielicznych w nowszej literaturze marksistowskiej prób postawienia i rozstrzygnięcia podstawowych kwestii metodologii humanistyki, krytycznego zasymilowania bogatego w tej dziedzinie dorobku myśli mieszczańskiej ostatniego półwiecza. Ale największa zaleta tej pracy polega chyba na tym, że uświadamia ona istotne i trudne problemy, nad którymi trzeba się zastanawiać. Albowiem podstawową korzyścią refleksji metodologicznej jest to, że stanowi ona najlepsze ze znanych humanistyce narzędzi samokontroli, że uprzytamnia badaczowi konieczność stałego ponawiania wiadomego wyboru między różnymi światopoglądami, konieczność niestrudzonego poszukiwania takiej perspektywy widzenia rzeczywistości ludzkiej, która pozwalałaby ogarnąć maksimum faktów i przedstawić je w najbardziej obiektywny sposób[11].

---

[11] L. Goldmann, *Nauki humanistyczne a filozofia*, tłum. E. Jerzyńska, Warszawa 1961, s. 5–20.

3. Ewa Maleczyńska[12], *O słuszną syntezę czasów jagiellońskich*[13]. Fragmenty

Bardzo trudno jest określić rodzaj literacki pracy Jasienicy. Książka popularnonaukowa, szkice literackie? Powieść historyczna, bo i z takim domniemaniem można się spotkać? Darujmy sobie trud dociekań formalnych. Z samego tekstu wynika bowiem, iż Autor postuluje, aby czytelnik przyjął jego wywody za prawdę naukową. Powołuje się z nazwiska na niektóre autorytety naukowe, polemizuje z innymi znów sądami, czasem w sposób trochę dziwny, do czego jeszcze wrócę […].

Zarzutem, który wyraźnie postawiono już *Polsce Piastów*, jest personalistyczne traktowanie historii. W *Polsce Jagiellonów* to samo ujęcie występuje dalej, tyle że jeszcze bardziej w odniesieniu do tej epoki razi. Ale szkoda wracać do polemiki na ten temat. Autor nie jest marksistą i wcale nie chce za takiego uchodzić.

Cisną się przecież pod pióro dwie uwagi. Po pierwsze, czytelnik, który w ostatnich syntezach spotykał się przede wszystkim z obrazem procesu dziejowego jako całości, chciwie poszukuje wszelkich rozważań na temat działań i losów jednostkowego człowieka […]. I tu Jasienica trafia na nurt niewątpliwego zapotrzebowania społecznego. Otóż jest faktem, że zapotrzebowanie to trzeba i można zaspokoić, również stojąc na pozycjach metodologii marksistowskiej. Nie chodzi przecież o to, czy odmalowywać losy poszczególnych ludzi, czy nie, ale o to, jak się je odmalowuje: czy widzimy dzieje jednostki i jej działalność jako uwarunkowane procesem historycznym, czy też czynnik sprawczy tego procesu. U Jasienicy występuje właśnie to ostatnie ujęcie. I naukowo nie jest to niczym nowym, a powrotem do bardzo starych idealistycznych metod, choć masowy czytelnik od owych książek już daleki może tego i nie dostrzegać, a dostrzega zaspokojenie swej ciekawości. Nie ulega więc kwestii, że jest potrzeba

---

[12] Ewa Maleczyńska (1900–1972), mediewistka, absolwentka UJK, uczennica S. Zakrzewskiego. W czasie wojny czynna w tajnym nauczaniu. Po 1945 r. związana z Uniwersytetem Wrocławskim, prof. od 1950 r. Członek PPS od 1947, następnie PZPR (od 1948), w latach 1959–1964 z-ca członka KC. Redaktorka śląskiego kwartalnika historycznego „Sobótka” (1950–1972). Autorka m.in. *Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich. Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów* (1947); *Ruch husycki w Czechach i w Polsce* (1959). Aktywna zwolenniczka stalinizacji polskiej historiografii.

[13] Jest to jedna z wypowiedzi w dyskusji nad *Polską Jagiellonów*, która rozgorzała półtora roku przed ukazaniem się książki. Pretekstem do niej stała się seria artykułów Jasienicy, który drukował fragmenty pracy na łamach „Nowej Kultury” i „Twórczości”.

zobrazowania losów konkretnych ludzi we właściwym naukowym ujęciu. Jest to jakaś wielka lekcja, którą poczytność książki Jasienicy daje historiografii marksistowskiej, także dotyczącej średniowiecza.

Ale ciśnie się i druga uwaga, już w stosunku do Jasienicy literata, uwaga nie zawodowego historyka, ale konsumenta dzieł literackich. Przecież uwarunkowanie losów jednostki całokształtem rozwoju społecznego epoki daje pisarzowi olbrzymie atuty literackie do ręki: ileż to razy los człowieka wyprzedzającego myślowo epokę ma w sobie wręcz tragiczny patos […]. Tracić takie szanse w pisarstwie historycznym za cenę typowania jednostek na jedynych sterników wśród przypadkowych zdarzeń bądź reprezentantów charakteru narodowego, tracić, mając w ręku dar narratorski Pawła Jasienicy? Szkoda, wielka szkoda. Co to mogłaby być za książka! Ale cóż, każdy wybiera swoją drogę […].

Trudno pominąć i to, że wrażenie nowości ujęcia, jakie wynosi ze szkiców Jasienicy czytelnik nieposiadający dokładnej znajomości literatury naukowej, polega niestety częściowo i na niezupełnie lojalnej postawie Autora w stosunku do najnowszej historiografii polskiej. Jasienica imputuje często nowszym historykom polskim poglądy i twierdzenia, których w przytoczonej formie nikt nie wypowiadał, aby je następnie wyśmiać jako „humorystyczne". Ale imputuje je nieokreślonym badaczom […]. Takie stawianie sprawy deprecjonuje w oczach mało wytrawnego historyka historiografię polską w ogóle […]. Na tym zresztą niedobra gra się nie kończy. Jasienica potrafi szafować nazwiskami badaczy przedwojennych, z [Henrykiem] Paszkiewiczem na czele, których poglądy mu odpowiadają, potrafi zacytować imiennie i przedwojenny pogląd któregoś z czynnych dziś historyków na tę czy inną sprawę, ale nigdy nie zacytuje pozytywnie współczesnej marksistowskiej pracy, nawet wówczas, gdy z niej przejmuje poszczególne poglądy, co nierzadko zresztą się dzieje.

Ale przejdźmy do spraw merytorycznych.

Większość owych wspomnianych wyżej wyszydzających ataków dotyczy spraw unii polsko-litewskiej i polityki feudałów polskich w stosunku do unii. I tu dochodzimy do sedna rzeczy, do ideowo politycznej funkcji szkiców Jasienicy, którą pełnią niezależnie nawet być może od założeń Autora. Otóż synteza stosunków polsko-litewskich, jaką daje Jasienica, jest nie do przyjęcia, a jest tym niebezpieczniejsza, że jest zawoalowana niewątpliwą słusznością i postępowością pewnych szczegółowych ujęć. W istocie rzeczy jednak wywody Jasienicy sugerują czytelnikowi nacjonalistyczno-polski punkt widzenia na te sprawy, punkt widzenia, który przy wcale niełatwym przezwyciężeniu samej siebie nauka polska ostatecznie zarzuciła […].

Zatrzymajmy się nieco szerzej nad potrąconym już zagadnieniem oceny polityki feudałów polskich, jaką daje Jasienica […]. Oczywiście, że w czter-

nasto- i piętnastowiecznych feudałach nie tkwiło żadne immanentne zło, dlatego właśnie, że byli feudałami. Sąd taki byłby zresztą bynajmniej nie marksistowski, a metafizyczny[14]. Ale jest niezaprzeczalne, że jak każda klasa lub warstwa feudałowie polscy mieli swe klasowe interesy wyrosłe na podłożu ekonomicznym i one to w ostatniej instancji – znów jak każdej klasie – dyktowały im postępowanie. Jako warstwa rządząca subiektywnie identyfikowali często interes własny z interesem Polski; i to również jest prawidłowe w stosunku do wszystkich klas […]. Subiektywnie też w poczuciu własnym mogli być nawet żarliwymi i jednostkowo ofiarnymi patriotami. Ale obiektywnie? Obiektywnie były okresy, w których interes feudałów pokrywał się rzeczywiście z interesem kraju. Tak było niewątpliwie w Polsce piastowskiej, za czasów państwa wczesnofeudalnego, kiedy postęp wyrażał się w gruntowaniu feudalizmu.

Inaczej jest jednak na przełomie XIV i XV w. Narastają nowe siły społeczne, przede wszystkim w miastach; prą do centralizacji państwa, do walki z anarchią feudalną […]. W każdym kraju narasta teraz wewnętrzne zróżnicowanie; zaostrza się walka starych i nowych. Na jednym biegunie monarchia, miasta i część związanej z produkcją towarowo-pieniężną „nowej szlachty”; na drugim stary, oparty głównie o masowe świadczenia chłopskie i wielkie obszary ziemi świat feudalny […]. Ta walka starego z nowym przenika w dziesiątkach wariantów każdy kraj. Splata się niejednokrotnie z walką klasową chłopstwa i dołów miejskich.

To wszystko truizmy, jasne dziś dla każdego historyka, nie tylko zresztą marksisty. Spierać się można (i trzeba) nie o samo istnienie wymienionych zjawisk, ale o znaczenie i interpretację szczegółów. Ale niestety te truizmy trzeba było tu przypomnieć, skoro Jasienica zupełnie nie dostrzega podstawowych cech okresu, o którym pisze […].

Tak więc, mimo że powojenna synteza dziejów Polski XIV–XV wieku jest nie we wszystkim precyzyjna, syntezy dziejów tego okresu danej przez Jasienicę nie można przyjąć ani z naukowego punktu widzenia, ani jako tej, na której jako prawdzie zgodnej z wynikami nauki ma się wychowywać społeczeństwo. Nie sądzę wprawdzie, aby np. masom młodzieży w dzisiejszej Polsce groziło rzeczywiście przejęcie się „misją cywilizacyjną Polski na Wschodzie”, czołobitną czcią dla rozumu politycznego panów polskich czy trudnością odzyskania ziem zachodnich. Zbyt wiele nauczyło nas życie… Ale właśnie w świetle tego życia nie ma po co wskrzeszać tendencyjnych tez historiografii burżuazyjnej[15].

---

[14] Autorka zdaje się zapominać, że takie właśnie było stanowisko zwolenników stalinowskiego marksizmu.

[15] „Nowa Kultura” 1962, nr 4.

4. II Rzeczpospolita (dyskusja historyczna)[16]. Fragmenty

Czesław Madajczyk[17]: Wypada rozpocząć od kilku ogólnych stwierdzeń. Zbliżamy się do 50 rocznicy odzyskania niepodległości. Ten moment skłania do podzielenia się w gronie specjalistów przemyśleniami nad charakterem i rolą państwowości polskiej […].

Dzisiaj chciałbym wysunąć pod rozwagę trzy zagadnienia, mianowicie: charakter państwowości polskiej, rozróżnienie funkcji państwa jako aparatu władzy i jako państwa w znaczeniu ogólnym, prawno-organizacyjnym (co w liście do redakcji proponował prof. B. Leśnodorski) oraz zagadnienie mechanizmu działania władzy państwowej.

Zanim odpowiemy sobie na pytania o charakterze państwowości polskiej, należałoby dać odpowiedź na pytanie – jakie to czynniki determinowały model

---

[16] Jest to fragment dyskusji ogłoszonej na łamach „Miesięcznika Literackiego" (1968, nr 6). Rozmowa redakcyjna została zorganizowana z okazji 50 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Opinie zaprezentowane w toku dyskusji wpisują się w tendencję widoczną w polskiej historiografii od 1956 r. zmierzającą do częściowej rehabilitacji dorobku II Rzeczypospolitej i rewizji schematów interpretacyjnych z okresu stalinizmu. Tendencja ta torowała sobie drogę w życiu naukowym nie bez oporów. Jeśli chodzi o cytowany zapis dyskusji, to jej druk także natrafił na kłopoty. Jak po latach wspominał Marian M. Drozdowski, przeciwko publikacji całości tekstu zaprotestowali prominentny filozof marksistowski Jarosław Ładosz i gen. Leszek Krzemień zajmujący się historią ruchu robotniczego. W rezultacie, jak pisał Drozdowski, „cenzura puściła tekst dyskusji z wieloma skrótami". Zob. *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 55–56. Zob. także A. Czubiński, *Spory o II Rzeczpospolitą. Ewolucja poglądów publicystyki i historiografii polskiej na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa dla narodu polskiego*, Poznań 1983 (wyd. drugie uzupełnione 1988). W rozmowie uczestniczyli Czesław Madajczyk (jest on także autorem wprowadzenia i podsumowania), Janusz Żarnowski, Marian Marek Drozdowski, Leon Grosfeld, Juliusz Bardach, Feliks Tych, Andrzej Ajnenkiel, Witold Stankiewicz, Tadeusz Jędruszczak i Jan Borkowski. Ponadto list do redakcji w formie głosu w dyskusji przesłał Bogusław Leśnodorski.

[17] Czesław Madajczyk (19212008), historyk dziejów najnowszych, uczeń L. Grosfelda, prof. w IH PAN. Członek PPS (od 1946), następnie PZPR (od 1948). Absolwent IKKN/INS, prac. IH PAN od 1955 r., wicedyr. (1962–1968), dyr. w latach 1971–1982, red. naczelny „Dziejów Najnowszych". Członek korespondent (1979), członek rzeczywisty (1991) PAN. Autor m.in. *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce* (t. 1–2, 1970); *Kultura europejska a faszyzm* (1979); *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku. Panorama* (1999).

polskiego parlamentaryzmu i system autorytatywny[18]. Najistotniejszy czynnik to czynnik klasowy […].

Powstaje pytanie. Jaką rolę odegrały inne czynniki? Za jeden z czynników uważam ciążenie tradycji szlacheckiej demokracji […]. W Niemczech nie zdołał się wykształcić w okresie międzywojennym demokratyczny sposób myślenia. W Polsce było go w nadmiarze […]. Wspomnieć chciałbym o innym jeszcze ciążeniu determinującym państwowość polską, o tradycji. O tym, co w moim przekonaniu będzie wpływem galicyjskiej szkoły życia parlamentarnego, życia politycznego […].

Zagadnienie, do którego pragnę z kolei przejść, to funkcje wypełniane przez państwo. Państwo można rozpatrywać: jako aparat władzy oraz w znaczeniu ogólnym prawno-organizacyjnym. Mogę przyłączyć się do opinii prof. Leśnodorskiego, że u źródeł wielu skrajnych poglądów na dzieje II Rzeczypospolitej leżało niedostateczne odróżnienie tego, co można nazwać grupą rządzącą, czyli nieodróżnienie aparatu państwowego od państwa jako największej organizacji społeczno-prawnej narodu […].

Ogromną rolę odegrało państwo polskie w likwidacji odrębności pozostałych po zaborach w procesie integracji w jeden organizm gospodarczy, administracyjny i kulturalno-obyczajowy. Mam na myśli zarówno unifikację likwidującą odrębności pozaborowe, jak i integrację w różnych przekrojach […].

W zakresie procesu wyrównania i ujednolicenia poszczególnych warstw i klas społecznych najszybciej dokonała się integracja warstw urzędniczych, najbardziej nawykłych do myślenia kategoriami ogólnopaństwowymi. Natomiast w płaszczyźnie integracji pionowej zwraca uwagę wzrost uświadomienia narodowego i obywatelskiego chłopstwa; proces ten, rozpoczęty wcześniej, po odzyskaniu niepodległości nabrał dynamiki, nowym zadaniem było przyswajanie sobie postawy obywatelskiej. Dziedziną, w której integracja postępowała najszybciej, była gospodarka. Szybko dokonało się zintegrowanie Górnego Śląska; wojna celna[19] ułatwiła wykształcenie się ogólnokrajowego rynku zbytu, a Gdynia i początki polityki morskiej stały się symbolem ogólnopolskiej ekspansji morskiej. Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego[20], chociaż była imprezą skromną, to jednak stanowiła zapowiedź zmniejszenia przepaści między ówczesną Polską A i B […].

---

[18] W tym kontekście warto zwrócić uwagę na zmianę terminologii, jaka pojawiła się w definiowaniu systemu społeczno-politycznego II Rzeczypospolitej po 1956 r. Nastąpiło stopniowe odejście od określania systemu pomajowego mianem „faszystowskiego” na rzecz nazywania ustroju II RP, szczególnie po 1926 r., mianem „autorytarnego”.

[19] Autor ma na myśli wojnę celną polsko-niemiecką rozpoczętą w 1925 r. Trwała ona faktycznie aż do 1934 r.

[20] Chodzi o budowane w drugiej połowie lat 30. z wielkim udziałem państwa centrum przemysłowe, usytuowane w widłach Wisły i Sanu.

Poza integracją gospodarczą zwraca uwagę postęp integracji kulturalno-obyczajowej, wytwarzanie ogólnopolskiej kultury, ogólnopolskiego rynku wartości kulturalnych. W literaturze nie tyle zmierzano ku wprowadzeniu pewnych treści ogólnonarodowych, co szukano kontaktów z literaturą światową. Ważną rolę w procesie integracji pełniły szkoła i wojsko, w okresie parlamentarnym wciągnięcie szerokich mas w życie polityczne. Kampanie wyborcze nie tylko rozbudzały politycznie, ale umacniały więź z państwowością polską. Wreszcie, państwo stworzyło możliwości zintensyfikowanego oddziaływania na skupiska rodaków za granicą, umożliwiło umocnienie ich więzi z krajem. Można mówić o integracji dokonywanej poprzez instytucje państwowe – wojsko, szkoły, także administrację, system prawny, i integracji dokonywanej poza państwem, szczególnie w zakresie administracji kościelnej i ugrupowań politycznych […].

Janusz Żarnowski[21]: Ocena państwowości okresu międzywojennego wymaga pewnych kryteriów. Otóż jedyną znaną i możliwą dziś formą uczestnictwa jednostki czy mniejszych grup w życiu świata, w życiu ludzkości jest naród. Dalej trzeba powiedzieć, że zasadniczą i naturalną formą życia narodowego jest państwo. Z tego wynika, że nie ma zadania narodowego ważniejszego niż stworzenie i ukształtowanie własnej państwowości. O tej prostej prawdzie, która sprawdziła się na przestrzeni XX wieku – przynajmniej o tyle, o ile przeżyliśmy go – zapominano zbyt często. W dyskusjach naukowych i publicystycznych, w sporach o program narodowy partii robotniczych niesłusznie oddzielano problem wyzwolenia narodowego od problemu odbudowy państwa. Zniesienie ucisku narodowego utożsamiano, zresztą niesłusznie, z wyzwoleniem narodowym. Warunkiem faktycznego zniesienia ucisku narodowego jest w zasadzie powstanie własnej niepodległej państwowości. Drugie zagadnienie to problem funkcji państwa. Wydaje się oczywiste, że funkcji państwa chyba nigdy, a już na pewno w wieku XX, nie daje się sprowadzić tylko do wykonywania zadań klasowych. Nawet i sprawowania władzy nie należy utożsamiać z wykonywaniem zadań klasowych […]. Bardzo mnie interesuje zagadnienie, które podniósł prof. Madajczyk, a mianowicie: zagadnienie rozwoju narodowego społeczeństwa polskiego w okresie międzywojennym z punktu widzenia immanentnych procesów społeczno-narodowych z jednej strony i roli państwa z drugiej. Na

[21] Janusz Żarnowski (1932–2019), historyk dziejów najnowszych, badacz dziejów II Rzeczypospolitej, uczeń C. Madajczyka, prof. w IH PAN. Członek PZPR (od 1949). Aspirant w INS (1955–1956), od 1956 r. prac. IH PAN. Członek redakcji „Z Pola Walki" (1960–1964). W latach 2003–2011 przew. Komitetu Nauk Historycznych PAN. Autor m.in. *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935–1939* (1965); *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* (1973); *Historia społeczna: metodologia – ewolucja – perspektywy* (2011).

przykład problem integracji: spontaniczna czy organizowana przez państwo? Problem integracji w ogóle jest złożony, a więc: po pierwsze – integracja gospodarcza niezbadana do tej pory. Stan badań w tym zakresie nie daje podstaw do formułowania bardziej rozwiniętych ocen. Jedno jest widoczne – nowa rola ziem zachodnich. W szczególności mam na myśli Śląsk. Po drugie – integracja polityczno-prawna *ex definitione* wiąże się z funkcjami państwa i bez państwa nie byłaby do pomyślenia. Po trzecie – integracja kulturalna, która jest pochodną czynników wymienionych przeze mnie poprzednio, jak i wynikiem likwidacji przedziałów zaborczych, organizacji własnego szkolnictwa, wspólnego centrum kulturalnego – stolicy itp.

Dla oceny okresu 1918–1939 najbardziej istotny jest problem rozwoju świadomości narodowej mas […]. Jeżeli jednak porównamy sytuację w roku 1917 i w roku 1939, to mimo niesłychanej słabości systemu oświaty, co w pewnym stopniu należy przypisać nieszczęsnemu wpływowi kryzysu, trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie zrobiono wiele. Duża część ludności została objęta systemem szkolnictwa […]. Jednym słowem przewrót był ogromny. Dwadzieścia lat nie było zmarnowane. To należy mocno podkreślić […].

W konkluzji wydaje się oczywiste, że rozwój narodu polskiego zależał w XX wieku od istnienia własnego państwa. Dlatego też jeżeli zapytujemy, które procesy odgrywały większą rolę w latach 1918–39, czy immanentne procesy wewnątrznarodowe, czy procesy warunkowane przez istnienie państwa, to wydaje się, że rolę pierwszoplanową odegrały czynniki związane z istnieniem państwa […].

Juliusz Bardach[22]: Warto podkreślić postępowe znaczenie odzyskania niepodległości przez Polskę w kontekście ogólnoeuropejskim. Niepodległa Polska powstała do nowego życia na gruzach trzech monarchii, które symbolizowały najbardziej wsteczne formy polityczne ówczesnej Europy. Z drugiej strony tradycja polskich walk wolnościowych, znana całemu światu, czyniła odrodzenie Polski aktem sprawiedliwości dziejowej, symbolem niejako nowego porządku europejskiego. Te elementy międzynarodowo-polityczne chyba za mało są wydobywane w naszej nauce i publicystyce […]. W dotychczasowych badaniach za mało – sądzę – uwydatniano rolę systemu parlamentarnego w Polsce w dziele integracji narodu po okresie rozbiorów. Tymczasem zarówno istnienie

---

[22] Juliusz Bardach (1914–2010), historyk dziejów nowożytnych i prawa, absolwent USB, uczeń H. Łowmiańskiego i A. Vetulaniego. Prof. Zakładu Historii Państwa i Prawa PAN. Żołnierz I Armii LWP, attaché wojskowy w Ambasadzie RP w Moskwie (1945–1948); członek PPS (od 1944), następnie PZPR (od 1948) i MZH. Członek korespondent (1983), członek rzeczywisty (1989) PAN. Autor m.in. *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku* (1957); *O dawnej i niedawnej Litwie* (1988); *Dzieje Sejmu Polskiego* (1993). Zwolennik stalinizacji polskiej historiografii.

stronnictw politycznych o zasięgu ogólnokrajowym, jak i fakt posiadania własnych reprezentacji w sejmie przez chłopów i robotników stwarzały warunki, w których proces dojrzewania nowoczesnej świadomości narodowej, poczucia związku z własną państwowością nabierał realnych treści dla szerokich warstw społeczeństwa. Był to – sądzę – zasadniczy pozytywny element w systemie demokracji parlamentarnej w dobie II Rzeczypospolitej, mimo jej słabości i braków, które umożliwiły dokonanie zamachu majowego […].

Feliks Tych[23]: Nie ulega chyba wątpliwości, że w 1918 roku, niezależnie od naszego stosunku do tego zjawiska, polska klasa robotnicza w większości swej skłaniała się bardziej ku temu, ażeby mieć niepodległe państwo, chociażby o burżuazyjno-demokratycznym ustroju, niż ku walce o ponadnarodowe państwo, nawet gdyby miało ono być socjalistycznym […]. Rok 1918 można z całą pewnością traktować jako niepełną rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, w której wyniku, mimo wszystko, polska klasa robotnicza miała lepszy punkt wyjścia dla walki socjalnej niż poprzednio.

Powstanie II Rzeczypospolitej zjednoczyło klasę robotniczą z trzech zaborów, zaawansowało stopień jej integracji, stworzyło ogólnopolskie forum dla walki społeczno-politycznej. Łatwiej było toczyć walkę w burżuazyjnej republice, przy wszystkich jej ograniczeniach, niż przy absolutnej monarchii (zabór rosyjski) czy monarchii konstytucyjnej (zabory pruski i austriacki).

Również stosunkowo postępowe ustawodawstwo socjalne II Rzeczypospolitej przyniosło niewątpliwie zmianę na lepsze klasie robotniczej […].

Jaką konkluzję wyciągam z tego wszystkiego? Wydaje się, że dwudziestolecie międzywojenne *à la long* należy traktować jako okres jakiegoś politycznego przegrupowania klasy robotniczej w nowych ramach terytorialnych, w innej sytuacji narodowej i polityczno-ustrojowej stworzonej przez fenomen II Rzeczypospolitej. Weźmy pod uwagę to, że po wszystkich perturbacjach i zmianach terytorialnych (powstania śląskie, plebiscyt, wojna polsko-radziecka) to państwo istniało praktycznie kilkanaście lat. 18 czy nawet 20 lat na takie przegrupowanie i likwidację konsekwencji politycznych w świadomości, i nie tylko w świadomości, po ponad studwudziestoletniej niewoli, to wcale nie jest dużo. To jest dla mnie najbardziej generalna konkluzja z próby bardziej długofalowego spojrzenia na stosunek polskiego ruchu robotniczego do II Rzeczypospolitej […].

---

[23] Feliks Tych (1929–2015), historyk ruchu robotniczego i badacz Holocaustu, uczeń A. Pankratowej. Pracownik IH PAN (1956–1968), w latach 1971–1987 Centralnego Archiwum KC PZPR, prof. od 1970 r. Członek PPR/PZPR (od 1948). Redaktor „Z Pola Walki". Po 1989 r. dyr. ŻIH (1996–2006). Autor m.in. *Druga Międzynarodówka (1889–1914) wobec kwestii narodowej* (1982); *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaborami* (1982); *Długi cień zagłady. Szkice historyczne* (1999).

Andrzej Ajnenkiel[24]: Pierwsza rzecz to cel naszej dyskusji. Chyba nie chodzi tylko o wymianę poglądów między historykami ani też o próbę szerszego przedstawienia naszych opinii w tej materii. Na plan pierwszy wysuwa się rzecz, która dziś nie została w wiadomości społecznej jednoznacznie rozstrzygnięta. A może inaczej – w świadomości społecznej jest rozstrzygnięta, ale w tym, co się nazywa przekazem masowym i oddziaływaniem na społeczeństwo, nie jest wyjaśniona do końca. Chodzi o sam fakt odrodzenia państwowości polskiej, w ocenie którego są pewne niejasności i uniki. Spowodowane to jest chyba faktem, że istnieje, jakkolwiek już w środowisku historycznym w mniejszym stopniu, dość rozpowszechniona opinia o dwóch wariantach rozwiązania: możliwości odrodzenia się państwa polskiego bądź jako kapitalistycznego, bądź socjalistycznego. Tymczasem, gdyby nawet rewolucja zwyciężyła, co wydaje się mało prawdopodobne, nie doprowadziłaby ona do powstania socjalistycznej państwowości polskiej; zmiany nastąpiłyby w ramach istniejących podówczas struktur państwowych. Ruch rewolucyjny nie przewidywał wówczas możliwości kreowania socjalistycznego państwa polskiego […]. Gdy o tym pamiętamy, ocena odzyskanej niepodległości w ówczesnym kształcie klasowym nie powinna budzić wątpliwości […]. Kolejna kwestia – terytorium odradzającego się państwa. Zacznijmy od stwierdzenia, że walka o granice była elementem kształtowania się powojennej Europy […]. Na spór o tzw. kresy wschodnie [tak w oryginale – R.S.] patrzymy przez pryzmat dzisiejszych doświadczeń. Tymczasem w momencie odradzania się państwowości żyło też pokolenie Polaków zafascynowane tradycjami wielowiekowych związków tych ziem z Polską, które nie wyobrażało sobie odrodzonego państwa bez takich miast, jak Lwów czy Wilno. Związki między tymi miastami a resztą ziem polskich wydawały się im nierozerwalne. Abstrahowano przy tym od coraz powszechniejszej świadomości narodowej Ukraińców i Białorusinów, uważając jej różnorakie przejawy za złośliwą dywersję zaborców. Na postawę szerokich kół wpływała w poważnym stopniu, o tym też nie można zapomnieć, struktura klasowa tych ziem, ogromna rola obszarnictwa polskiego. Na wydarzenia roku 1919 i 1920 wpływała nie tylko imperialistyczna polityka polskich kół rządzących, ale i tradycja, bardzo silna, starego sporu z Rosją o ziemie graniczne. Nie zmienia to, rzecz oczywista, oceny skutków tych działań, chodzi tylko o widzenie całego zespołu elementów sprawczych […].

---

[24] Andrzej Ajnenkiel (1931–2015), badacz dziejów najnowszych i historyk prawa, uczeń J. Bardacha. Prof. w IH PAN. Członek PZPR w latach 1959–1981. Pracownik Instytutu Nauk Prawnych PAN (1958–1961), od 1961 r. w IH PAN; prezes TMH (1987–1988). W latach 1993–2001 dyrektor WIH. Autor m.in. *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do 1926 roku* (1972); *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych 1926–1939* (1977); *Konstytucje Polski 1791–1997* (2001).

Tadeusz Jędruszczak[25]: Chciałbym zwrócić uwagę na to, że w dwudziestoletnim okresie Polski Ludowej poglądy na dzieje II Rzeczypospolitej uległy zmianom […].

Obecnie możemy mówić o występowaniu w Polsce dwóch tendencji w poglądach na okres międzywojenny: tendencji racjonalnie krytycznej, nazwijmy ją umownie – optymistycznej, oraz tendencji całkowitej negacji – pesymistycznej. Pierwsza jest zjawiskiem związanym z rozwojem nauki, racjonalizacją stanowiska w tej sprawie, druga zaś jest kontynuacją dawnej postawy, swego rodzaju nihilizmu. Krańcowym przejawem tej drugiej jest teza, że dwudziestolecie 1918–1939 było w dziejach narodu polskiego okresem zasługującym tylko na negatywną ocenę; rozwijając logicznie tę tezę – powstanie niepodległej Polski w 1918 r. było wydarzeniem niekorzystnym. Istotnie w pewnych środowiskach w latach pięćdziesiątych sprawa ta była przedmiotem dyskusji zakończonych taką właśnie konkluzją. Co prawda dyskutanci mieli pewien kłopot z pogodzeniem tej oceny z faktem, że niepodległa Polska powstała w 1918 roku głównie w wyniku rewolucji w Rosji. Znaleźli się bowiem o krok od twierdzenia, że odrodzone państwo polskie było gorzkim owocem rewolucji rosyjskiej. Dziś chyba nikt nie reprezentuje poglądów tak krańcowych, ale występowanie obu wymienionych wyżej tendencji jest faktem, który – choć nie znalazł do tej pory odbicia w naszej dyskusji – występuje niewątpliwie […].

Myślę, że sformułowanie doc. Żarnowskiego, że funkcje ogólnospołeczne (może lepiej ogólnonarodowe?) państwa przeplatają się z funkcjami klasowymi, odnieść można i do zewnętrznych funkcji państwa międzywojennego. Mam czasem wrażenie, że tak historycy, jak i szerokie kręgi publiczności nie doceniają międzynarodowego kontekstu, w którym istniała Druga Rzeczpospolita. Zapomina się zwłaszcza o tym, że w hierarchii przyczyn klęski w 1939 roku na czoło wysuwają się niewątpliwie czynniki zewnętrzne, a mianowicie – agresja niemiecka. Oczywiście wszystkie przyczyny klęski – i wewnętrzne, i zewnętrzne – są ściśle ze sobą powiązane i współzależne, ale poza dyskusją jest fakt, że państwo polskie nie załamało się na skutek nieudolności Polaków czy braku – jak to nam zaznaczono – instynktu państwowego, lecz na skutek ciosów wymierzonych Polsce przez siły zbrojne III Rzeszy […].

Nikt ostrzej od nas nie skrytykował polityki zagranicznej Becka, ale też nie mamy powodu, by wstydzić się naszej postawy w 1939 r. Powinniśmy o tym

---

[25] Tadeusz Jędruszczak (1924–1993), historyk dziejów najnowszych, profesor w IH PAN. W latach drugiej wojny w ludowym WP (od 1944). Absolwent IKKN/INS, członek PPR/PZPR (do 1947). Wykładowca w WAP. W latach 1968–1972 komendant Wojskowego Instytutu Historycznego. Od 1973 r. prac. IH PAN. Autor m.in. *Piłsudczycy bez Piłsudskiego* (1963); *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)* (wraz z H. Jędruszczakową, 1970).

mówić jasno i wyraźnie, bowiem na Zachodzie coraz liczniejsze są publikacje usprawiedliwiające – mniej lub bardziej jawnie – Hitlera, obciążające Polskę za wybuch II wojny światowej. Nie było błędem Becka, że w 1939 roku powiedział Hitlerowi „nie!”, lecz że powiedział to zbyt późno i że nie stworzył warunków w postaci skutecznych sojuszów, w których Polska mogłaby z większym powodzeniem walczyć przeciw najazdowi[26].

5. Wystąpienie Andrzeja Werblana[27] na obradach Sekcji Historycznej przy Wydziale Nauki KC PZPR w dniu 10 czerwca 1970 r.[28] Fragmenty

Najważniejszym i obiektywnie najtrudniejszym problemem polskiej myśli politycznej i społecznej w XX wieku było opracowanie programu politycznego i wytyczenie myśli politycznej, które w sposób harmonijny kojarzyłyby obiektywne interesy wyzwolenia narodowego, a po 1918 r. interesy bezpieczeństwa narodowego z dążeniem do postępu społecznego i dynamiki rozwojowej. Obie te części składowe narodowej racji stanu pozostawały ze sobą w nierozdzielnym związku i nawzajem się warunkowały. Mimo to przez długi okres historyczny, przez wiele dziesięcioleci żadna z klas społecznych narodu polskiego nie wyłoniła ruchu politycznego zdolnego w sposób w pełni konsekwentny i realny sformułować taką koncepcję programową.

Ugrupowania polityczne reprezentujące interesy i poglądy klas posiadających w ogóle nie były w stanie sprostać temu zadaniu. Klasy te bowiem

---

[26] „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 6, s. 76–94.

[27] Andrzej Werblan (ur. 1924), działacz partyjny, historyk, poseł na Sejm PRL. W czasie drugiej wojny żołnierz ludowego Wojska Polskiego (od 1943). Członek PPS (od 1946) i PZPR (od 1948), członek KC (1956–1981); sekretarz KC (1974–1980), poseł na Sejm PRL (1952–1956, 1960–1985). Absolwent UW i IKKN/INS. Kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR (1960–1971), blisko związany z W. Gomułką, odpowiedzialny za politykę naukową PZPR, wykładowca UŚ, prof. (1974). Autor m.in. *Szkice i polemiki* (1970); *Władysław Gomułka: sekretarz generalny PPR* (1988); *Stalinizm w Polsce* (1991). Współautor wywiadów *Modzelewski–Werblan. Polska Ludowa* (zapis rozmowy z R. Walenciakiem, 2017) i *Polska Ludowa. Postscriptum* (zapis rozmowy z R. Walenciakiem, 2020).

[28] Prezentowany dokument pochodzi z zasobu Archiwum Akt Nowych w Warszawie i znajduje się w zespole KC PZPR (Wydział Nauki i Oświaty), sygn. KC PZPR, 237/XVI-554, k. 134–145. Do druku podał go A. Czyżewski, *Andrzeja Werblana wizja historii najnowszej. Wystąpienie Andrzeja Werblana na obradach Sekcji Historycznej przy Wydziale Nauki KC PZPR w dniu 10 czerwca 1970 r.*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 4, Warszawa 2009, s. 241–256. Za tym ostatnim podaję przypisy do tekstu.

w XX wieku w polskich warunkach utraciły zdolność do częściowego choćby reprezentowania postępowych tendencji i interesów narodowych. Przesiąknięte egoizmem klasy te były nacechowane anachronizmem. Między ich interesami a interesami ogólnonarodowymi rozwierała się coraz większa sprzeczność. Polskie klasy posiadające pozbawione były poczucia ogólnonarodowej odpowiedzialności i zrozumienia dla interesów ogólnonarodowych. Traktowały one swoje własne interesy jako interesy ogólnonarodowe i nie były skłonne do żadnych kompromisów w tym względzie.

Inne ugrupowania polityczne związane z drobnomieszczaństwem (a więc w sensie marksistowskim także z chłopstwem), a nawet z klasą robotniczą w ciągu pierwszych czterech dziesięcioleci XX wieku wyrażały w swej myśli politycznej w mniejszym lub większym stopniu interesy wyzwolenia narodowego i postępu społecznego. Jednakże żadne z tych ugrupowań również nie potrafiło wyrazić całokształtu zadań narodowych i społecznych w postaci harmonijnej i spójnej koncepcji. Zazwyczaj kładły one nacisk na jedną ze stron zagadnienia, bądź na zadania narodowowyzwoleńcze, bądź na społeczno-wyzwoleńcze, traktując je w praktyce jako konkurencyjne wobec siebie, a nawet przeciwstawne.

Ten fundamentalny problem polskiej myśli politycznej został rozwiązany dopiero w okresie okupacji w programie PPR, a po wyzwoleniu w Polsce Ludowej w praktyce politycznej.

Miarą naukowego i politycznego sukcesu historiografii polskiej okresu II wojny światowej jest jej zdolność do prawidłowego oświetlania obiektywnych determinant polityki polskiej oraz alternatyw, w ramach których polityka ta się obracała, i skonfrontowania z nimi subiektywnych postaw reprezentowanych przez społeczeństwo jako całość oraz przez poszczególne klasy i partie wyrażające ich interesy. Konfrontacja ta prowadzi nieodparcie do wniosku, że w okresie II wojny światowej jedyną koncepcję obiektywnie niepodległościową, to jest służącą realnie przywróceniu Polsce wolności, reprezentowała lewica, a przede wszystkim Polska Partia Robotnicza. Osią polityczną tej koncepcji była idea sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim oraz program radykalnych przemian społeczno-ustrojowych po wojnie.

Realny układ stosunków społecznych, w który sprawa polska była uwikłana, nie zawierał w sobie żadnych innych alternatywnych dróg prowadzących do wyzwolenia i odrodzenia Polski. Są to prawdy dziś utrwalone dość powszechnie w świadomości społecznej. Jednakże nie wszystkie konsekwencje tych prawd są uświadamiane z należytą jasnością.

Tow. Jędruszczak w zagajeniu, stawiając kwestię kryteriów postawy niepodległościowej w okresie okupacji, zapytywał, czy takie kryteria należy wiązać ze stosunkiem do okupanta, czy też ze stosunkiem do modelu ustrojowego przyszłej wyzwolonej Polski i do sojuszu ze Związkiem Radzieckim? W tej pierwszej bowiem sprawie – mówił – społeczeństwo polskie było jednolite,

zajmowało postawę antyokupacyjną, podczas gdy w drugiej występowało silne zróżnicowanie postaw politycznych.

Uznaję wielką doniosłość tej kwestii. Nie sądzę jednak, aby w odniesieniu do sytuacji narodu polskiego w okresie okupacji uzasadnione było takie różnicowanie kryteriów postawy niepodległościowej.

Po pierwsze – kwestii stosunku do Związku Radzieckiego w polityce polskiej okresu II wojny światowej nie wolno rozpatrywać jedynie jako kwestii przyszłościowej, dotyczącej polityki zagranicznej po wyzwoleniu. Była to podówczas kwestia o pierwszorzędnym znaczeniu aktualno-politycznym, decydująca o realności i skuteczności walki o wyzwolenie kraju. Kto hołdował teorii „dwóch wrogów”, ten obiektywnie brał kurs na podważenie jedności antyhitlerowskiej i w istocie przeciwdziałał wyzwoleniu Polski.

I po drugie – jedynie stawka na radykalne zerwanie z ogólnym kierunkiem polityki rządów przedwrześniowych mogła otworzyć drogę do restytucji państwa polskiego. Szanse odrodzenia do niepodległego bytu mogło mieć tylko bowiem takie państwo polskie, które byłoby uznane przez wszystkie państwa zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej, a przede wszystkim przez Związek Radziecki. Już dwudziestolecie międzywojenne dowiodło, że w naszych czasach zdolność Polski do istnienia państwowego uzależniona jest bezpośrednio od systemu sojuszy ze słowiańskimi sąsiadami oraz od dynamiki ekonomiczno-społecznej. Innymi słowy skuteczna walka o odzyskanie niepodległości przez Polskę mogła być prowadzona tylko z pozycji sojuszu ze Związkiem Radzieckim i reform społeczno-ekonomicznych. W Europie połowy XX wieku nie było już miejsca dla Polski burżuazyjnej, a w każdym razie taka Polska nie mogłaby uzyskać kształtu terytorialnego odpowiadającego interesom i potrzebom rozwoju narodu, nie mogłaby powrócić na Ziemie Zachodnie, byłaby zredukowana do rozmiarów Księstwa Warszawskiego i uzależniona od mocarstw imperialistycznych […].

Z tych realiów polskiej sytuacji wynikać muszą również dla historyka dyrektywy metodologiczne, przy pomocy których analizować on winien koncepcje polityczne i działalność polityczną poszczególnych sił czynnych w polityce polskiej tego okresu.

Jakie są te dyrektywy?

Oceniając postawę bojowników różnych organizacji ruchu oporu w naszym kraju, powinniśmy wychodzić z założenia, że swój obywatelski wkład do walki z okupantem wniósł każdy, kto żywiołowo czy w formach zorganizowanych walkę taką podejmował.

Skuteczność jednakże zorganizowanej walki, tj. toczonej w ramach organizacji politycznych i wojskowych, zależała przede wszystkim od koncepcji politycznych, które walce tej przyświecały. Koncepcje polityczne wpływały bezpośrednio zarówno na skuteczność, jak i na aktywność działalności poszczególnych organizacji ruchu oporu. Armia Ludowa reprezentująca koncepcję

ogólnonarodowej wojny partyzanckiej angażowała w walkę przeciw okupantowi pełnię potencjału, którym dysponowała. PPR, której polityka określała kierunek działania GL i AL, stała bowiem na stanowisku, że aktywność militarna w walce z okupantem jest warunkiem samoobrony oraz wpłynie decydująco na los Polski po wojnie.

Armia Krajowa, której strategia wojskowa i polityczna nawiązywała do tradycji POW z 1918 r. oraz obliczona była na wystąpienie w końcowym etapie wojny przede wszystkim w celu opanowania władzy – angażowała do bezpośredniej walki z okupantem jedynie niewielką część swoich sił. Koncepcja polityczna obozu londyńskiego przełożona na język strategii militarnej zmierzała raczej do oszczędzania sił niż do angażowania ich w walkę.

Oczywiście sam fakt tworzenia konspiracyjnych organizacji wojskowych miał duże znaczenie w dziedzinie świadomości itp. Ale obiektywny ciężar gatunkowy walki antyhitlerowskiej AK i AL nie może być mierzony ilością członków ani nawet akcji. Jest on w dużej mierze zależny od koncepcji politycznych obu tych ugrupowań.

Koncepcje polityczne wywierały bowiem bardzo doniosły wpływ na walkę niepodległościową pośrednio. Działalność konspiracyjna rozwijana w imię fałszywych założeń politycznych, mimo subiektywnego zaangażowania jej uczestników przeciwko okupantowi, obiektywnie mogła stanowić przeszkodę na drodze do wyzwolenia Polski, a zwycięstwo fałszywej koncepcji politycznej mogło wręcz zagrozić rozwiązaniu sprawy polskiej.

Reasumując, można stwierdzić, że ocena obywatelskiego, jednostkowego wkładu do walki niepodległościowej w okresie okupacji powinna opierać się o osobistą, subiektywną postawę i działalność każdego bojownika ruchu oporu. Powinna być konsekwencją jego czynów. Tak należy rozumieć znane i słuszne hasło naszej partii, że „nie dzielimy krwi przelanej w walce z okupantem" wg partyjnych przegródek. Na tej podstawie dokonał się w ramach ZBOWiD-u proces integracji byłych kombatantów z szeregów różnych organizacji. Na tej także podstawie dziesiątki tysięcy żołnierzy i oficerów AK uczestniczy w budowie socjalizmu, często w szeregach PZPR, wnosząc do tego ogólnonarodowego dzieła zarówno obecne wartości swego intelektu i postawy ideowej, jak też kapitał cnót żołnierskich nagromadzony w przeszłości.

Inne jednakże muszą być kryteria oceny roli w walce o niepodległość przywódców politycznych i organizacji polityczno-wojskowych. Sądzę, że w przypadku przywódców politycznych, a także w przypadku organizacji wojskowo-politycznych decydującą podstawą oceny ich roli w walce niepodległościowej musi być ocena kierunku politycznego, który reprezentowali. Historyczna odpowiedzialność przywódców i organizacji jest przede wszystkim odpowiedzialnością za koncepcje, które tworzyli i w imię których lub w ramach których organizowali działalność podległych im ugrupowań […].

W takiej płaszczyźnie – jak sądzę – należy oceniać rząd emigracyjny, dowództwo AK i inne organizacje burżuazyjne. Generalnie rzecz biorąc, historiografia nasza dopracowała się w tych kwestiach stanowiska prawidłowego. Wydobywając całość dorobku narodu polskiego w walce z okupantem i oddając sprawiedliwość żołnierskiemu wkładowi w walkę o niepodległość w ramach wszystkich organizacji ruchu oporu, ocenia ona pryncypialnie sens i znaczenie polityczne działalności poszczególnych odłamów ruchu oporu. Istnieje generalna zgodność między stanowiskiem ogromnej większości historyków a stanowiskiem naszej partii i jej Komitetu Centralnego.

Na tym ogólniejszym tle są jednakże cienie i zdarzają się dosyć jaskrawe próby pomniejszania znaczenia politycznych linii rozgraniczenia w łonie ruchu oporu, co prowadzi do tworzenia niezgodnego z rzeczywistością obrazu tego ruchu jako jednolitego politycznie i zespolonego wspólnym „antyokupacyjnym” stanowiskiem. Tendencje te występują najsilniej w pamiętnikarstwie uczestników ruchu oporu z obozu londyńskiego […]. Nie możemy jednak godzić się z zamazywaniem generalnej prawdy o obliczu politycznym poszczególnych organizacji ruchu oporu, na zacieranie w świadomości społecznej prawdy o historycznej racji PPR. Możemy odnosić się z pewną tolerancją i wyrozumiałością dla błędnej retrospektywnej oceny przeszłości w literaturze pamiętnikarskiej, regulując upowszechnianie tej literatury odpowiednią polityką wydawniczą. Nie możemy natomiast wykazywać tolerancji wobec tego rodzaju zniekształcania prawdy w pracach zawodowych historyków lub autorów pretendujących do miana zawodowych historyków. Dlatego zdecydowanie negatywnie oceniłbym książkę Alfreda Jahnke [Zygmunta Waltera-Jankego – R.S.] o działalności AK w Łodzi i na Śląsku, napisaną z pozycji byłego dowódcy AK na tych terenach, lecz pretendującą do naukowo-historycznej formy, posługującą się warsztatem naukowym oraz wspartą tytułem naukowym autora[29].

Tym bardziej musimy reagować na tego typu skrzywienia w pracach historyków, członków naszej partii. A niestety są podstawy, aby sądzić, że formuje się wśród nich pewna szkoła lansująca fałszywe naukowo i niebezpieczne politycznie stanowisko w kwestii oceny antyhitlerowskiego ruchu oporu w naszym kraju. Sądzę, że należy stanowisko to poddać naukowej krytyce na forum partyjnym, zanim jeszcze rozwinie się ono na taką skalę, że będzie musiało stać się przedmiotem walki politycznej. A tak musiałoby być ze względu na polityczne znaczenie kwestii. Idzie bowiem o najbardziej fundamentalne racje naszej polityki państwowej.

---

[29] Chodzi o pracę: Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej – w Łodzi i na Śląsku*, Warszawa 1969.

Przytoczę obszerny fragment artykułu tow. E. Duraczyńskiego pt. *Jedność narodowa w myśli Polski Podziemnej* z „Kwartalnika Historycznego" nr 2/69[30]. „Otóż sprzeczność między procesem narastania jedności (w sensie obiektywnym) podstawowych grup narodu a potwierdzonym w polskich badaniach historycznych głębokim zróżnicowaniem konspiracji jest sprzecznością pozorną. Przecież nawet ta skłócona, zróżnicowana konspiracja w kwestii podówczas nadrzędnej – stosunku do okupanta – zajmowała stanowisko jednolite (nie licząc wspomnianego już odłamu Narodowych Sił Zbrojnych), tzn. antyokupacyjne, różniąc się oczywiście w poglądach na metody walki bądź wskazując dodatkowych przeciwników zewnętrznych i wewnętrznych"[31].

Jeśli dobrze zrozumiałem sens tego artykułu, to wydaje się, iż autor skłonny jest uważać za sprawę nadrzędną z punktu widzenia jedności narodu polskiego w okresie okupacji stosunek do okupanta pojmowany jako dylemat postawy prookupacyjnej lub antyokupacyjnej.

Otóż – jak już w dyskusji zwrócił uwagę tow. Madajczyk – tego typu postawienie sprawy budzi zasadnicze wątpliwości natury merytorycznej. W warunkach okupacji w istocie rzeczy dla społeczeństwa polskiego nie istniała kwestia wyboru między stanowiskiem prookupacyjnym czy antyokupacyjnym. W Polsce nie było żadnych zorganizowanych sił opowiadających się za kolaboracją. Tym bardziej kwestia takiego wyboru nie mogła być problemem nadrzędnym dla „konspiracji", gdyż organizacje podziemne z samego założenia powstawały w celu prowadzenia walki z okupantem.

Nadrzędne znaczenie przypisywać należy innej kwestii. O tym, czy jakieś ugrupowanie konspiracyjne, nie w słowach, lecz w czynach, zajmowało stanowisko antyokupacyjne, rozstrzygała przede wszystkim jego gotowość do podjęcia skutecznej walki z Niemcami, a to, jak już mówiłem, w decydującej mierze zależało od koncepcji politycznej danego ugrupowania i od jego stosunku do sojuszu polsko-radzieckiego. Sprawą nadrzędną w warunkach polskich była więc polityczna koncepcja walki o wyzwolenie kraju. Wokół tej właśnie sprawy podziemie różnicowało się w sposób zasadniczy. Jest wręcz niewiarygodne, że świadomy rzeczy historyk kamufluje fundamentalną dla walki o niepodległość Polski kwestię stosunku do Związku Radzieckiego enigmatycznym określeniem „wskazywanie dodatkowych wrogów zewnętrznych". Przecież za

---

[30] E. Duraczyński, *Jedność narodowa w myśli politycznej Polski Podziemnej (przypomnienia i uwagi)*, „Kwartalnik Historyczny" 1969, nr 2, s. 279–297.

[31] Przywoływany przez Werblana cytat z artykułu Duraczyńskiego pochodzi faktycznie z innego tekstu tego historyka zamieszczonego na łamach „Miesięcznika Literackiego". Obydwa teksty dotykają w dużej mierze tej samej problematyki i w wielu miejscach zawierają podobnie brzmiące (jednak nie identyczne) fragmenty, jak ten przywoływany przez kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

tym enigmatycznym określeniem kryje się nie uboczna i drobna rozbieżność polityczna, lecz sprawa, od której zależało być lub nie być narodu i państwa polskiego. Kto wciągnął naród w orbitę myślenia politycznego określonego przez teorię dwóch wrogów, ten działał na zgubę Polski. Dlatego należy wątpić, czy w sensie politycznym można mówić o takim zjawisku politycznym, jak Polska Podziemna w sensie jednolitego organizmu politycznego. Do ukształtowania się jednej Polski Podziemnej nigdy nie doszło i odpowiedzialność za to spada na polityków obozu burżuazyjnego.

ROZDZIAŁ V

HISTORIA I HISTORYCY W DEKADZIE GIERKA. NARODZINY DRUGIEGO OBIEGU WYDAWNICZEGO

Kompleks zaprzaństwa narodowego [podkr. W.K.]
Ten ruch nigdy nie przychodził na *rendez-vous*:
1. Zawiódł w 1905. Napłynęła do niego wielka fala robotników, których wyrwał reformistycznej PPS, rywalizując z nią w codziennym życiu w fabryce – i ta fala odpłynęła, nie znalazłszy w nim Niepodległości Polski.
2. Zawiódł w 1920. Tym razem sytuacja była tak jasna, że nikt do niego nie napłynął. Pozostały przy nim resztki. W Białymstoku czekali Kon, Marchlewski, Dzierżyński. Kraj był gdzie indziej.
3. Ruch zawiódł w sprawie granic. Zachodnią uważał za krzywdzącą dla Niemiec, a wschodnią dla Rosji. Chciał Kongresówki, a nie Polski.
4. Zawiódł w 1939 i w l[atach] 1939–1941. Nie on zorganizował drugie, tajne, prawdziwe życie kraju. Kraj przyzwyczaił się do jego nieistnienia.
5. Zawiódł w l[atach] 1945–1956, uważając największy zryw ofiarności narodowej za „zaplutego karła reakcji".
Teraz to wszystko chce odkupić[1].

I

Początek lat 70., symbolizowany dojściem do władzy ekipy Edwarda Gierka, stanowił kolejny etap w dziejach powojennej polskiej nauki historycznej. Gierek, reprezentujący zupełnie inny model pierwszego sekretarza niż jego poprzednik, początkowo zyskał sobie sympatię wielu Polaków. Budził nadzieję w środowisku uczonych. Jan Szczepański odnotował w dzienniku:

> Gierek rozumie lepiej od innych rolę nauki. Dla olbrzymiej większości działaczy partyjnych, a zwłaszcza dla Gomułki, słowa „naukowy", „metoda naukowa" są dzwonkami alarmowymi mobilizującymi jego podejrzliwość i niechęć. Dla Gierka nie – nauka jest koniecznością (zapis z 29 sierpnia 1968).

Z czasem jednak jego rządy zaczęły przypominać dobrze znany mechanizm kultu pierwszego sekretarza. Świetnie znający mechanizmy władzy ówczesny kierownik

---

[1] W. Kula, *Rozdziałki*, Warszawa 1996, s. 246 (zapis z 1970 r., brak daty dziennej).

WNiO KC PZPR, a jednocześnie historyk XVII w. Jarema Maciszewski zaistniałą sytuację określił mianem „dworu Ludwika XIV bez Ludwika XIV".

Gierek niespecjalnie interesował się historią. W jego przemówieniach nawiązania do niej „były okazjonalne i miały charakter rytualny" (Marcin Zaremba). Zdarzało mu się jednak odwoływać do niej w sposób zgoła nieoczekiwany. Według Piotra Wandycza w rozmowie z ambasadorem USA Johnem R. Daviesem miał porównywać swe dążenia z polityką księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego.

Przez cały okres sprawowania władzy przez ekipę Gierka propaganda partyjna starała się promować ideę zgody narodowej. Symbolem inauguracji jej rządów stało się hasło odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, które spotkało się z życzliwym przyjęciem w kraju i… na emigracji. Za zgodą władz szybko ukonstytuował się Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie (1971). W apelu wystosowanym do Polaków, szeroko odwołując się do argumentacji historycznej, wyraźnie w duchu solidaryzmu narodowego pisano m.in.

> Przez siedem stuleci Zamek Warszawski wznosił się dumnie nad wiślaną skarpą. Przez blisko pół tysiąca lat był świadkiem wielkich wydarzeń historycznych, symbolem więzi narodowej. To w murach jego najstarszej części Zygmunt August przygotowywał wielkie dzieło Unii Lubelskiej. Tu obradowały Sejmy Rzeczypospolitej. Tutaj zrodziła się myśl o Komisji Edukacji Narodowej […]. W Zamku uchwalona została wiekopomna Konstytucja 3 Maja, i tu mieściły się najwyższe władze Rzeczypospolitej. Na Zamku składano trofea zwycięskich bitew, tutaj wielkim blaskiem jaśniał majestat Rzeczypospolitej.

Jak trafnie zauważył M. Zaremba, „w tych kilku zdaniach zawarto apoteozę narodowej przeszłości, na którą nigdy nie zdobył się Gomułka". Idąc tym tropem, można dodać, że **władza komunistyczna nigdy praktycznie nie zrezygnowała do końca z narodowej legitymizacji, ale epoka Gierka stanowiła w tym względzie czasy wyjątkowe**.

Dowodem dokonujących się zmian była także liberalizacja cenzury. To w 1971 r. ukazały się np. słynne *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego (zob. tekst źródłowy). Rok później opublikowano dwie, kontrowersyjne z punktu widzenia władzy, prace z historii najnowszej: *Zapis pierwszej dekady 1944–1954* Marii Turlejskiej oraz *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania wojenne we wrześniu–październiku 1939* Leszka Moczulskiego (pierwotnie książka miała się ukazać z okazji 30 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej). W *Zapisie*… po raz pierwszy w oficjalnej historiografii pojawiła się m.in. informacja o procesie 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. W *Wojnie polskiej* natomiast – w sposób daleki od dotychczas przyjętego – pokazano wątki związane ze stosunkami polsko-radzieckimi w początkach drugiej wojny światowej (pisaną z pozycji partyj-

nych polemikę z nią podjął J. Maciszewski na łamach „Nowych Dróg", 1972). Wkrótce obie pozycje zostały wycofane z księgarń i oddane na przemiał. Trafiły jednak wcześniej do bibliotek i weszły do obiegu naukowego. Paradoksem historiografii PRL (jednym z wielu) był fakt, że książkę Turlejskiej opublikowało partyjne wydawnictwo Książka i Wiedza w nakładzie 20 tys. egzemplarzy. Na marginesie dodam, że po wprowadzeniu stanu wojennego, a więc blisko dziesięć lat później, studium Turlejskiej znalazło się w dziale prohibitów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego (*sic*!).

Mimo zasygnalizowanych wyżej incydentów generalnie jednak w relacjach historycy–władza mieliśmy do czynienia z rozszerzeniem wspomnianego „paktu o nieagresji", zapoczątkowanego w czasach Gomułki. Wydaje się, że kluczowe znaczenie dla rozwoju polskiej nauki historycznej lat 70. miały następujące zjawiska.

Po pierwsze, stopniowe kurczenie się obszarów mieszczących się w sferze uznawanej przez władze za domenę *historia sacra*. Miał rację Stefan Kieniewicz, pisząc na początku 1980 r., że „trzy kategorie problemów spotykają się z przeszkodami, gdy wchodzą w grę badania i publikacje: historia antecendensów obozu dziś rządzącego; historia polityczna (a po części też gospodarcza Polski Ludowej); historia stosunków polsko-radzieckich, a niekiedy też, sięgając wstecz, polsko-rosyjskich" (zob. tekst źródłowy). Ocenę tę podtrzymano także po 1989 r. Janusz Tazbir pisał (1996), że po 1956 r. „prace poświęcone dawniejszym stuleciom nie doznawały w praktyce ograniczeń cenzuralnych z wyłączeniem wszakże takiej tematyki, jak dzieje ruchu robotniczego czy stosunki polsko-rosyjskie (w tym sarmacki obraz «Moskwicina»)".

W przypadku tego ostatniego zagadnienia można zaryzykować tezę, że od przełomu lat 40. i 50. obowiązywała w historiografii polskiej „reguła wielkiej repetycji" (określenie Michała Głowińskiego). Jak pisał wspomniany badacz, jej istotę da się sprowadzić do obligatoryjnej dyrektywy, że „o Związku Radzieckim / Rosji / także o Rosjanach, «ludziach radzieckich» można w Polsce Ludowej mówić to i tylko to, co oni sami o sobie oficjalnie mówią, polskie mówienie na ten temat nie ma prawa być zatem niczym więcej niż powtórzeniem czy – gdyby się chciało rzecz ująć z innej perspektywy – przekładem". Nie było zatem rzeczą przypadku, a raczej wyrazem świadomego wyboru autorów, że pierwsze syntezy dziejów Rosji, niewolne zresztą od licznych „białych plam", pojawiły się polskiej nauce historycznej późno, dopiero na przełomie lat 60. i 70., i były doprowadzone albo do 1861 r. (Jerzy Ochmański), albo do 1917 r. (Ludwik Bazylow). Można zaryzykować tezę, że wspomniana reguła z natury rzeczy dotyczyła także prac poświęconych relacjom z sąsiadami, szczególnie tymi ze wschodu (Litwa, Białoruś, Ukraina).

Niekiedy jednak także „reguła wielkiej repetycji" zawodziła. Ilustracją może być historia popularnonaukowej książki Antoniego Czubińskiego *Kraj*

Rad. Lata zmagań i zwycięstw (1973, książka miała pierwotnie nosić tytuł *Lata klęsk i zwycięstw*, „klęski" na „zmagania" Czubiński musiał zmienić na skutek ingerencji cenzury wydawniczej). Autor ujawnił w niej, zresztą w mocno zawoalowanej formie, informacje o ofiarach stalinowskiej kolektywizacji (co ważne, poznański historyk opierał się zresztą na radzieckich pracach publikowanych w czasie „odwilży", po śmierci Stalina). Po interwencji ambasady radzieckiej książka została wycofana z księgarń, a autor – odwołany ze stanowiska prorektora WSNS przy KC PZPR. Ten *casus* pokazuje jeszcze jeden paradoks opisywanej przeze mnie rzeczywistości. Jak twierdził nieco ironicznie ks. prof. Alfons Schletz, twórca i wieloletni redaktor „Naszej Przeszłości", w PRL można było opublikować wszystko, tylko trzeba było wiedzieć kiedy…

Wyzwaniem dla władzy stały się narodziny niezależnego obiegu wydawniczego, w którym historia (m.in. dotycząca wspomnianych problemów) zajęła szczególne miejsce. Nie znaczy to oczywiście, że reżim zrezygnował z narzucania społeczeństwu oficjalnej wizji przeszłości. Czynił to w dwojaki sposób. Cenzurując publikacje historyczne oraz w różny sposób (polityka wydawnicza) próbując monopolizować badania nad tymi fragmentami przeszłości, które stanowiły jej historyczną legitymację. W tym pierwszym przypadku niekiedy miało to dość humorystyczny charakter. Marceli Kosman napisał habilitację poświęconą chrystianizacji Litwy. Gdy wysłał tekst do IH PAN, zasugerowano, że temat może wzbudzić niezadowolenie w ambasadzie ZSRR. Ostatecznie książka ukazała się pod tytułem *Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów.* Przykładem ilustrującym tę drugą tendencję mogą być choćby referaty wygłoszone na XII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Katowicach (1979, zob. tekst źródłowy), o którym będzie jeszcze mowa. Działania władzy były jednak z wielu względów nie tylko coraz mniej skuteczne, ale także coraz mniej wiarygodne.

Po drugie, z czasem zaczął się pogłębiać fundamentalny konflikt między ową oficjalną wersją historii a świadomością czy pamięcią historyczną społeczeństwa. Dostrzec go można już w epoce Gomułki, w której alternatywą dla kanonicznego obrazu dziejów stały się syntezy Pawła Jasienicy, wznawiane także w latach 70. Zmieniała się także ich ocena (zob. tekst źródłowy). Ilustracją tego stanu rzeczy mogą być także badania prowadzone od lat 60. przez zespół kierowany przez Barbarę Szacką. Pokazują one m.in. ciekawe zjawisko dotyczące kształtu panteonu bohaterów narodowych. Mimo obecnej w oficjalnej historiografii, w tym w podręcznikach do historii, choć zmieniającej się przecież po 1956 r., mocno krytycznej oceny postaci i dokonań Józefa Piłsudskiego nieodmiennie zajmował on w nim czołowe miejsce.

Po trzecie wreszcie, w dekadzie lat 70. punkt ciężkości w badaniach zarówno nad dziejami Polski, jak i historią powszechną zaczął się wyraźnie przesuwać w stronę ośrodków PAN-owskich (IH PAN) i w mniejszym stopniu – uniwersyteckich. To one wyznaczały główne trendy w badaniach, dalszej marginaliza-

cji ulegały natomiast partyjne struktury nauki historycznej. Lata 70. przyniosły także przełamanie „monopolu" Warszawy i IH PAN na publikacje w zakresie syntez. Ciągnące się w nieskończoność prace nad tzw. syntezą PAN-owską (w rezultacie nigdy nieukończoną) natrafiły na konkurencję. W 1975 r. opublikowano *Dzieje Polski* – opracowanie autorstwa zespołu badaczy poznańskich – pod redakcją Jerzego Topolskiego, w latach 1978–1979 – *Historię Polski*, tzw. syntezę krakowską (autorami poszczególnych tomów byli: Jerzy Wyrozumski, Józef A. Gierowski i Józef Buszko). Jednocześnie z kręgu historyków warszawskich związanych z IH PAN wyszedł *Zarys historii Polski* pod redakcją J. Tazbira (1979). W 1972 r. ukazała się opracowana przez S. Kieniewicza, adresowana do czytelnika zagranicznego *Histoire de Pologne* (1979, przekład angielski).

Z ówczesnego punktu widzenia stanowiły one osiągnięcia polskiej historiografii. Oferowały bardziej wszechstronny wykład dziejów narodowych obejmujący różne sfery dziejowej rzeczywistości (politykę, gospodarkę, kulturę). Podważyły, z wyjątkiem tomów krakowskich, wywodzącą się ze stalinowskiej teorii formacji społeczno-ekonomicznych cezurę 1764 r. traktowaną jako początek kształtowania się układu kapitalistycznego, przywracając datę 1795 r. Ich słabością były partie poświęcone XIX i XX stuleciu. Marginalnie zostały potraktowane dzieje dawnej Rzeczypospolitej na wschodzie, szereg przeinaczeń, pominięć i jednostronnych interpretacji dostrzec można w partiach dotyczących okresu międzywojnia, a szczególnie drugiej wojny światowej i pierwszych lat powojennych. Zdarzały się jednak charakterystyczne dla epoki „korekty językowe". Na przykład w *Zarysie historii Polski* obowiązujące dotąd powszechnie sformułowanie „kampania wrześniowa" (w sensie generalnie umniejszającym wagę wysiłku zbrojnego w 1939 r.) zastąpiono określeniem „wojna obronna 1939 r.". Wspomniane publikacje dotyczące całości dziejów Polski uzupełnione zostały w latach 70. syntezami poszczególnych dziedzin historii. W tym kontekście warto wymienić m.in. *Historię kultury materialnej Polski w zarysie* pod redakcją Witolda Hensla i Jana Pazdura (1978, w pięciu tomach) oraz *Historię Kościoła w Polsce* w opracowaniu Bolesława Kumora i Zdzisława Obertyńskiego (1974, w czterech woluminach). Już w 1981 r. ukazały się *Dzieje kultury polskiej* Bogdana Suchodolskiego.

Była to w dużym stopniu kontynuacja procesu, który zaczął się już w okresie „małej stabilizacji", w tym sensie, że wspomniane wyżej prace, wraz z wymienionymi już książkami Samsonowicza i Kieniewicza, stały się ważnym dopełnieniem ciekawych przedsięwzięć syntetycznych na polu historii powszechnej. Ukazały się wówczas (wielokrotnie wznawiane w latach 70.) akademickie podręczniki do historii starożytnej (1965, Józef Wolski), dziejów średniowiecza (1965, Tadeusz Manteuffel), wieku XIX (1964, Mieczysław Żywczyński; 1967, Janusz Pajewski). Cykl ten został uzupełniony w 1977 r. publikacją chyba najciekawszej pracy z tej serii (aczkolwiek pozbawionej wielu

walorów podręcznika), mianowicie – dzieła krakowskiego badacza Emanuela Rostworowskiego poświęconego wiekowi Oświecenia (1977). W wielu miejscach – choćby w konstrukcji i uwagach dotyczących czasu historycznego – nawiązywało ono zarówno do „rewizjonistycznego" marksizmu, jak i do koncepcji rozwijanych w kręgu Annales, pozostając do dzisiaj intrygującym „zarysem encyklopedycznym epoki" (Andrzej Zahorski). Nieprzypadkowo natomiast zabrakło w tej serii opracowania poświęconego wiekowi XX (wyłączając fragment z syntezy J. Pajewskiego doprowadzonej do 1918 r.).

W związku ze swoiście rozumianą „polityką decentralizacji" (o czym niżej) w ośrodkach uniwersyteckich (Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Toruń, Wrocław) powstawało wiele wartościowych monografii regionalnych dotyczących np. historii miast czy też dziejów poszczególnych warstw społecznych. Niekiedy były to prace dobrze osadzone w tradycjach europejskiej historiografii (np. Jerzy Wojtowicz, *Miasto europejskie w epoce Oświecenia i Rewolucji Francuskiej*, 1972).

Powiększająca się sfera autonomii wiązała się w pewnym stopniu ze zmianami systemu politycznej kontroli nad środowiskiem (Tadeusz P. Rutkowski). W 1972 r. zlikwidowano Sekcję Historyczną Komisji Nauki KC PZPR, a jej zadania przejął Zespół Partyjny Komitetu Nauk Historycznych PAN. Co samo w sobie podnosiło znaczenie środowiska historyków akademickich. Zmniejszała się aktywność badaczy związanych z partyjnymi instytucjami na zjazdach (XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu, 1974). Nie oznaczało to jednak zaprzestania infiltrowania środowiska przez Służbę Bezpieczeństwa i polityki stosunkowo „łagodnych" represji. Polegały one m.in. na blokowaniu dróg awansu zawodowego (dotyczyło to m.in. Jerzego W. Borejszy, Wacława Felczaka, Jerzego Holzera, Bronisława Geremka, Jerzego Łojka, Andrzeja Paczkowskiego, Stanisława Salmonowicza i Henryka Wereszyckiego), zakazu wyjazdów zagranicznych czy wstrzymywaniu publikacji.

II

W zakresie dziejów struktur organizacyjnych nauki historycznej epoka Gierka charakteryzowała się daleko idącą stabilizacją. Zacznę od krótkiej charakterystyki dokonań IH PAN. Dyrektorujący tej placówce w interesującym mnie okresie, po śmierci T. Manteuffla (1970), Czesław Madajczyk tak go wspominał w mocno sentymentalnej tonacji (1993):

> W latach siedemdziesiątych nie znaliśmy trudności finansowych. Pozwalało to na realizację nowych zamierzeń badawczych, wydawanie nowych czasopism, rozszerzenie współpracy międzynarodowej i na rozwiązanie palących problemów socjalnych, zwłaszcza mieszkaniowych. Generalną tendencją było odchodzenie od problematyki historii politycznej […], na szeroką skalę zostały rozwinięte

> badania nad modną wówczas w historiografii europejskiej problematyką historii społecznej […]. Patrząc od strony politycznej, Instytut był traktowany w latach siedemdziesiątych z pewnymi względami. Z jednej strony, uznawano jego pozycję jako znaczącego ośrodka badań, czego spektakularnym wyrazem był udział przedstawicieli władz w obchodzie 25 rocznicy jego istnienia […]. Władze godziły się z faktem, że od jego powstania stanowił on azyl dla byłych czy aktualnych opozycjonistów, że w nim znajdowali warsztat badawczy historycy z takich czy innych względów „niepożądani" na uczelniach. Z drugiej strony, występowały też trudności polityczne. Często dawały się we znaki ingerencje cenzury wobec przygotowywanych do druku publikacji. Różnica w porównaniu z okresem lat sześćdziesiątych polegała na tym, że autorzy czy redaktorzy mieli teraz możliwość przedstawienia swych racji w Wydziale Nauki KC PZPR jako instancji nadrzędnej, gdzie stosunkowo łatwiej było o ich zrozumienie.

Jakie były najważniejsze dokonania IH PAN w latach 70.? Kontynuowano istotne z punktu widzenia historiografii polskiej prace nad edycjami źródłowymi, m.in. Pomników Dziejowych Polski (nowa seria), materiałów dotyczących powstania styczniowego. Ukazywały się kolejne tomy *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*, *Atlasu historycznego Polski* oraz PSB. Z dzieł syntetycznych, poza wspomnianym już *Zarysem* pod redakcją J. Tazbira, wydawano kolejne tomy *Historii Pomorza* i *Historii Śląska*. W 1977 r. opublikowano pierwszy tom *Dziejów Ameryki Łacińskiej od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych* pod redakcją Tadeusza Łepkowskiego. W sygnalizowane przez C. Madajczyka zainteresowania historią społeczną wpisywały się m.in. zbiory studiów poświęcone społeczeństwu staropolskiemu pod redakcją Andrzeja Wyczańskiego, społeczeństwu Królestwa Polskiego pod redakcją Witolda Kuli i Janiny Leskiewiczowej, inteligencji polskiej pod redakcją Ryszardy Czepulis-Rastenis, dziejom burżuazji pod redakcją Ryszarda Kołodziejczyka, wreszcie polskiej klasie robotniczej pod redakcją Stanisława Kalabińskiego. W większości przypadków w pracach nad nimi uczestniczyli także przedstawiciele pozawarszawskich środowisk naukowych (Łódź, Kraków, Poznań). Ich studia często o charakterze regionalnym dopełniały badania prowadzone w stolicy (Witold Molik, Helena Madurowicz-Urbańska, Helena Brodowska-Kubicz).

Lata 70. charakteryzowały się także swego rodzaju stabilizacją infrastruktury na uniwersytetach. Po okresie burzliwych zmian na przełomie lat 60. i 70. aż do czasów Solidarności i strajków studenckich z początku 1981 r. pozostawała ona bez większych zmian. Zmorą zarówno dla ośrodków PAN-owskich, jak i uniwersytetów była zasada planowania w nauce. Działalność naukową próbowano wtłoczyć w różnego rodzaju plany międzyresortowe i resortowe, formułowano prognozy dotyczące rozwoju nauk historycznych. Zasada ta, wprowadzona w okresie stalinizmu, w latach 70. stawała się nie tylko coraz bardziej anachroniczna, ale także obowiązkowy udział w wypełnianiu ministerialnych

ankiet coraz bardziej przypominał, opisane swego czasu przez Jana Lutyńskiego, „działania pozorne". Marcin Kula w książce o Jerzym Jedlickim wspominał, jak ten ostatni zastanawiał się, czy w rubryce planu na kolejny kwartał może wpisać „myślenie", na co oczywiście zgody nie dostał. Ewolucję zmian, jakie dokonywały się w polskiej historiografii w latach 70., ciekawie ilustrują dane zawarte w dokumencie przygotowanym przez Komitet Nauk Historycznych PAN. Autorzy *Zaktualizowanej prognozy rozwoju nauk historycznych do 1985 r.* zwracali uwagę m.in. na pogłębiającą się dysproporcję w potencjale naukowym między Warszawą a innymi ośrodkami. W 1973 r. w stolicy mieszkało i pracowało 31% z blisko 2 tysięcy pracowników zajmujących się historią i archeologią. W pozostałych ośrodkach odpowiednio: Kraków – 15%, Poznań i Wrocław – po 10%, następnie Łódź – 7%, Lublin – 6%, Gdańsk i Toruń – 5%, Katowice – 4%, Opole – 1%. Taki rozkład „sił naukowych" był z pewnością konsekwencją rozpoczętej w pierwszej połowie lat 50. i kontynuowanej w okresach następnych polityki centralizacji życia naukowego w dziedzinie historii. Z czasem, jak pokazują wspomniane dane, zaczął on blokować rozwój regionalnych ośrodków, na co zwracano uwagę w cytowanym dokumencie. „Przydzielane" odgórnie poszczególnym ośrodkom tematy badawcze dotyczące szeroko rozumianej regionalistyki powodowały pogłębiającą się ich marginalizację na historiograficznej mapie Polski.

Wspomniana sytuacja „wpisywała się" w typowe dla całego okresu Polski Ludowej różnice między Warszawą a pozostałymi ośrodkami nauki historycznej. W tej pierwszej łatwiej było o pracę, czasem „protekcję" u dobrze notowanego w hierarchii partyjnej badacza w sprawie publikacji czy otrzymania paszportu. Istniały, przynajmniej od drugiej połowy lat 70., namiastki niezależnych środowisk dające oparcie „niepokornym" historykom. Na „prowincji" sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Znalezienie pracy w instytucji naukowej nie było łatwe, w polityce kadrowej najczęściej decydujący głos należał do Komitetu Wojewódzkiego PZPR lub POP na uczelni, nie istniały (może poza Krakowem) grupy badaczy kontestujących politykę władz. Zdecydowanie trudniej było wyjechać za granicę, na konferencję, nie mówiąc już o otrzymaniu stypendium. Ową dokuczliwą samotność spychanych na margines i często represjonowanych badaczy dobrze dokumentują np. wspomnienia S. Salmonowicza czy Krystyny Śreniowskiej.

Z przywoływanej prognozy wynika także, że lata 70. stanowiły kontynuację procesu zmieniającego się uczasowienia badań. Zdecydowanie najszybciej rozwijała się historiografia dziejów najnowszych, w mniejszym stopniu XIX stulecia, stopniowo traciły na znaczeniu epoki dawniejsze (mediewistyka i czasy nowożytne). Było to poniekąd wynikiem planu resortowego pt. *Dzieje społeczeństwa i państwa polskiego*, którego jednostką koordynującą był IH PAN. W ramach jego realizacji na czoło wysunęły się zagadnienia historii XX w.,

w tym dzieje PRL. Informacje te znajdują potwierdzenie w danych statystycznych. Wedle obliczeń Krzysztofa Zamorskiego dokonanych na podstawie *Bibliografii Historii Polski* w latach 1969–1980, jeśli potraktować łącznie wiek XX (lata 1918–1989), publikacje z tego zakresu stanowiły 44,4% ogółu prac, gdy tymczasem dziejów średniowiecznych dotyczyło zaledwie 8,9% dzieł, a epoki nowożytnej – 15,9%.

W takich okolicznościach ponownej marginalizacji uległo PTH. Jak sugeruje pośrednio Henryk Samsonowicz (od 1978 r. prezes), symboliczne znaczenie miała tu śmierć Stanisława Herbsta (1973). Jego następca Marian Biskup, związany z UMK, forsowany na to stanowisko przez Mariana Wojciechowskiego, wówczas sekretarza Wydziału I PAN, podjął szereg inicjatyw o charakterze ogólnopolskim (współpraca międzynarodowa, organizacja olimpiad historycznych, działalność wydawnicza), nie zmienia to jednak faktu, że PTH nie mogło bez znaczącego wsparcia finansowego „stanowić konkurencji dla instytucji państwowych".

Wyzwaniem dla władz w dziedzinie historii stało się powstanie drugiego obiegu wydawniczego, a więc takiego systemu komunikowania, „który jest alternatywny do innych występujących systemów i wynika z działań kontrkulturowych" (Magdalena Mikołajczyk). Po protestach w Radomiu i Ursusie (1976) zaczęło się kształtować środowisko opozycji demokratycznej. Jednym z jego celów było od początku przełamanie monopolu informacyjnego władzy. Nawiązując do doświadczeń z końca XIX stulecia (*Rodowody niepokornych*), rozpoczęto tworzenie zaczątków alternatywnego systemu edukacyjnego. Taka była geneza utworzonego w 1978 r. Towarzystwa Kursów Naukowych (TKN). Członkami założycielami zostali m.in. (z szeroko rozumianego grona historyków): Stefan Amsterdamski, Władysław Bartoszewski, Jerzy Jedlicki, Adam Michnik, Henryk Wereszycki, Marian Małowist, Bohdan Cywiński, Jakub Karpiński, Adam Kersten i Michał Głowiński. Z czasem dołączyli do nich: Bronisław Geremek, Jerzy Holzer, Paweł Śpiewak, Barbara Skarga, Marcin Król, Maria Janion oraz Leszek Nowak. Organizowało ono wykłady z zakresu historii, socjologii, filozofii, literaturoznawstwa, ekonomii, które odbywały się prywatnych mieszkaniach i kościołach w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Lublinie, Łodzi i Poznaniu. Z grona badaczy przeszłości wykłady prowadzili m.in. W. Bartoszewski, B. Cywiński, J. Jedlicki, Adolf Juzwenko, A. Kersten, M. Król, A. Michnik i Adam Strzembosz. Zapoczątkowano niezależną działalność wydawniczą w postaci serii Zeszyty Naukowe i Wykłady. W jej ramach wydano m.in. wielokrotnie potem wznawianą broszurę W. Bartoszewskiego pt. *Polskie Państwo Podziemne.* Część spotkań miała charakter nieformalny. W tym kontekście warto wspomnieć o prowadzonym od początku 1978 r. w Warszawie seminarium na temat najnowszej historii Polski. Uczestniczyli w nim badacze reprezentujący kilka pokoleń historyków: Maria Turlejska,

Krystyna Kersten, Andrzej Paczkowski, Jan Kofman, Adam Michnik, Jerzy Holzer czy Maciej Koźmiński. Po 1981 r. do tego grona dołączyli: Andrzej Friszke, Marek K. Kamiński i Anna Radziwiłł. Niekiedy przybierało ono formę spotkań z uczestnikami i świadkami wydarzeń. Inną formą oddziaływania na społeczeństwo była niezależna prasa. Tematyka historyczna pojawiała się na łamach wydawanych poza cenzurą periodyków, takich jak „Bratniak", „Głos", „Krytyka", „Spotkania", „Res Publica", „Puls" czy „Zapis". Na przełomie 1976 i 1977 r. rozpoczęła działalność Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOWa), potem kolejne, takie jak Wydawnictwo Polskie czy Głos. Nie było rzeczą przypadku, że pierwszą pracą wydaną w oficynie NOWa, najważniejszej inicjatywie drugiego obiegu, była broszura J. Karpińskiego *Pochodzenie systemu* (1977).

III

Epoka Gierka przyniosła kolejne zmiany w sferze metodologicznej. Formalnie w dalszym ciągu podtrzymywano tezę o prymacie metodologii marksistowskiej i jej niekwestionowanych zasługach dla rozwoju polskiej historiografii po 1945 r. Troskę o nią, także w publicystycznych wypowiedziach, wykazywali również nietuzinkowi historycy, dalecy od partyjnej ortodoksji (Jan Kieniewicz, T. Łepkowski).

Jednak w praktyce historiograficznej widoczny był coraz bardziej pluralizm postaw metodologicznych. Dostrzec go można szczególnie na poziomie monografii i artykułów wydawanych często w niewielkich nakładach, dostępnych tylko wąskiemu gronu specjalistów. Inaczej było w odniesieniu do syntez, prac popularnonaukowych i podręczników szkolnych. W tym zakresie w wielu miejscach dominowała jeszcze teoria formacji społeczno-ekonomicznych mająca uzasadniać powstanie Polski Ludowej jako polskiej odmiany „idei końca historii". W wielu pracach można było odnaleźć cytaty z klasyków marksizmu-leninizmu, ale często pełniły one już tylko funkcję fasadową (o czym niżej).

W rezultacie wytworzyła się sytuacja opisywana przez S. Kieniewicza (zob. tekst źródłowy) polegająca na tym, że w praktyce dziejopisarskiej lat 70., szczególnie w odniesieniu do epok dawniejszych, funkcjonowały obok siebie prace odwołujące się do marksizmu i teksty „beztrosko" go ignorujące lub otwarcie z nim polemizujące. Wspomniany pluralizm niektórzy badacze gotowi są interpretować jako eklektyzm. Nie używając tego słowa, T. Łepkowski tak pisał z perspektywy czasu (1990) o historiografii epoki Gierka:

> Marksizm […] występował coraz częściej […] wpleciony w frazeologię nowych teorii i metodologii, niemarksistowskich i półmarksistowskich, z pewną przewagą anglosaskich w Poznaniu, francuskich w Warszawie. Taki marksizm – niemarksizm – był aprobowany jako nieszkodliwy. Co ważne jednak, niektóre cen-

ne elementy myślenia marksistowskiego weszły postrzeżenie i niepostrzeżenie w obieg naukowy, ujawniając się głębiej i ciekawiej w pracach dobrych, formalnie i irytująco w słabszych, a więc z natury rzeczy liczniejszych.

Publikowano coraz więcej dzieł mieszczących się w kanonie, marginalizowanych przez materializm historyczny, historii politycznej i dziejów kultury. Systematycznie spadała, sygnalizowana już wcześniej, liczba prac z historii gospodarczej, którą zastępowały studia z zakresu historii społecznej. Badający to zagadnienie Janusz Żarnowski początków polskiej historii społecznej gotowy jest szukać już w pierwszych latach powojennych, szczególnie po 1956 r., a za jej twórców uznać Ninę Assorodobraj-Kulę i Witolda Kulę. **Największe dokonania na tym polu miał bez wątpienia ośrodek warszawski (zob. wyżej), a szczególnie wiele prac ukazało się właśnie w latach 70. Były one inspirowane zarówno marksizmem, jak i koncepcjami rodzącymi się w historiografii zachodniej (Wielka Brytania, Francja, później także Republika Federalna Niemiec)**. Janusz Żarnowski zauważył, że przez lata „patrzono podejrzliwie na historię społeczną, bojąc się jakiegoś niemarksistowskiego «strukturalizmu»". Jego zdaniem sytuacja zmieniła się dopiero w latach 80., kiedy to tego typu studia okazały się dla władzy bardziej bezpieczne, w przeciwieństwie do „podejrzanych tematów" z zakresu historii politycznej.

Ciekawą propozycją związaną z modernizacją warsztatu historycznego były wypowiedzi K. Kersten dotyczące relacji jako specyficznego typu źródła historycznego. Niektóre z nich już w samym tytule: *Historyk – twórcą źródeł* (1971), stanowiły wyzwanie dla świata klasycznej teorii poznania historycznego. Dziś niektórzy chętnie dopatrują się w nich prekursorstwa w dziedzinie tzw. *oral history* (historii mówionej).

Z kolei do poszerzenia perspektywy badawczej przyczyniły się jedne z pierwszych w rodzimym dziejopisarstwie prace dotyczące życia codziennego. Mam na myśli m.in. książkę Władysława Czaplińskiego i Józefa Długosza pt. *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku* (1976), pracę Bohdana Baranowskiego *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII w.* (1975), monografię Antoniego Mączaka *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku* (1978) czy studium Tomasza Szaroty *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* (1973).

Na koniec tego wątku warto dodać, że w interesującym mnie okresie triumfy święciła, i czyni to do dzisiaj, także nielubiana przez marksistów, biografistyka. W latach 1969–1980 prace z tej dziedziny stanowiły już 30,6% ogółu publikacji i stały się dominującą formą pisarstwa historycznego. Bohaterami ujęć biograficznych były różne postaci, od królów i książąt po działaczy ruchu robotniczego. W ten sposób poszerzało się znacznie potencjalne grono kandydatów do panteonu narodowego.

Jednocześnie w ówczesnej historiografii trwała walka o pozycję w polu. Walka o to, czyj marksizm i jaka jego interpretacja stanie się obowiązująca w środowisku historyków. Toczyła się ona jednak w innych warunkach niż w latach 60. Po pierwsze, marksizm jako teoria historii zatracił swoje walory modernizacyjne, coraz bardziej przypominał jedynie „ideologiczne wyznanie wiary". Także w historiografii zachodniej, szczególnie po 1968 r. (interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji), stawał się coraz bardziej *passé*. Znajdował konkurencję w innych paradygmatach. Po drugie, po marcu 1968 r. zostało rozbite środowisko „rewizjonistów" próbujące w latach 60. nadać mu nowe impulsy. Przedstawiciele tzw. warszawskiej szkoły historyków idei w większości znaleźli się na emigracji i w dużym stopniu odrzucili sposób myślenia o historii inspirowany Marksem, a tym bardziej jego oficjalną wykładnią obowiązującą w krajach komunistycznych. Jej lider Leszek Kołakowski w latach 1976–1978 opublikował nakładem Instytutu Literackiego swoje *opus magnum – Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, które przyniosło mu uznanie na arenie międzynarodowej. Na marginesie warto dodać, że inny, cieszący się poparciem partii, przez lata czołowy autorytet w dziedzinie marksistowskiej teorii historii Adam Schaff został po 1968 r. zepchnięty na margines życia naukowego.

W nowej sytuacji na czoło wysunęła się powstająca pod koniec lat 60. poznańska szkoła metodologiczna skupiona wokół Jerzego Kmity, L. Nowaka i Jerzego Topolskiego. Rozwijana przez nich tzw. aktywistyczna interpretacja teorii materializmu historycznego z trudem mieściła się w partyjnej ortodoksji. Andrzej Wyczański tak pisał o roli *Metodologii historii* tego ostatniego: „Była dla nas tarczą chroniącą przed atakami dogmatyków i doktrynerów, jako że wprowadzała zachodnie metody badań, a nie można jej było uznać za sprzeczną z racjonalnie pojmowanym marksizmem. To zaś zapewniało niemały stopień swobody badawczej i wspólny język z historykami z Zachodu".

Jakie były główne założenia rozwijanej przez J. Topolskiego teorii materializmu historycznego? Poznański historyk starał się odrzucić rozumienie materializmu dziejowego w kategoriach deterministycznych jako teorii przede wszystkim akcentującej obiektywny charakter procesu historycznego dziejącego się niejako poza człowiekiem. Niewątpliwym atutem interpretacji Topolskiego, tkwiącym w samych jej aktywistycznych założeniach, była próba zakwestionowania fatalistycznej wymowy teorii formacji społeczno-ekonomicznych, czyli „traktowanie zaistniałych w przeszłości (jak i zachodzących obecnie) faktów i procesów jako urzeczywistnienia jednej tylko z możliwości historycznych". Jej cechą konstytutywną było właśnie spojrzenie na materializm historyczny w kategoriach aktywistycznych czy dialektycznych, nawiązujące do wielekroć cytowanej przez Topolskiego opinii Marksa z jego pracy *Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bona-*

parte („Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane"). W koncepcji poznańskiego historyka widać wyraźnie próbę połączenia, integralnego związania ze sobą, „obiektywnej" i „subiektywnej" strony procesu dziejowego, a więc stworzenia takiego modelu wyjaśniania dziejów, który połączyłby badania struktury z badaniami zmian. Z tego punktu widzenia autor *Świata bez historii* krytykował dogmatyczną stalinowską wersję marksizmu, która, jego zdaniem, była „syntezą" obu nurtów obecnych w tej teorii – skrajnego determinizmu i skrajnego woluntaryzmu. Jak pisał, przeszłość poddawano „sterowanym przez potrzeby władzy manipulacjom w tym sensie, że […] mogły ją kształtować […] równie dobrze «prawa», jak i wybitne jednostki bądź też klasy albo narody". Interpretacja Topolskiego silnie akcentowała dialektyczne związki między poszczególnymi elementami makroukładu (społeczeństwa). Związki między „siłami wytwórczymi" a „stosunkami produkcji" składającymi się na „bazę" oraz między nią a „nadbudową". Zarysowana tu jedynie **koncepcja poznańskiej szkoły metodologicznej, choć zyskała uznanie na arenie międzynarodowej, to jednak w realiach polskich pozostała pewną niszą w obrębie całościowo rozumianej polskiej historiografii**. Wydaje się, że publikowane przez J. Topolskiego teksty pisane były językiem zbyt hermetycznym i nie cieszyły się generalnie w środowisku (były oczywiście wyjątki) zbyt wielką estymą.

„Alternatywę" dla tak rozumianej wizji K. Marksa i jego kontynuatorów tworzyli przedstawiciele marksizmu „ortodoksyjnego" zajmujący się historią najnowszą, tacy jak (wymieniam przykładowo): Władysław Góra, Bronisław i Eleonora Syzdkowie, Henryk Rechowicz czy Norbert Kołomejczyk. Przykładem może być w tym kontekście kilkakrotnie później wznawiana (lata 80.) książka W. Góry *Polska Ludowa 1944–1974* (1974) rysująca wizerunek PRL jako „spełnionego marzenia wielu pokoleń polskich rewolucjonistów i bojowników wolności". To im patronował w dużym stopniu wieloletni strażnik partyjnej „poprawności ideologicznej" Andrzej Werblan. W takiej sytuacji niektórym przedstawicielom środowiska marksizm zaczął kojarzyć się (tak dzieje się poniekąd do dziś) przede wszystkim z indoktrynacją ideologiczną i świadomym fałszowaniem obrazu historii.

Towarzyszyła temu swoista „gra marksizmem", którą tak opisał Jerzy Tomaszewski (2000):

> W przypadku recenzowania rozpraw doktorskich i habilitacyjnych pożyteczne było podkreślanie wartości ideologicznych, czasem „wkładu do teorii marksizmu"; zwłaszcza wówczas, gdy aspekt ideologiczny pracy mógł wywoływać wątpliwości niektórych członków rady naukowej. Była to obłuda, niekiedy świadome kłamstwo, w interesie autora wartościowej rozprawy. Nie spotkałem przypadku, by ktoś zakwestionował podczas obrony lub kolokwium habilitacyjnego podobną

> opinię. Podejrzewam, że poważni uczeni zdawali sobie sprawę z walorów dyskutowanej pracy i rozumieli ochronny charakter pochwały ideologicznej [podkr. R.S.], natomiast pozostali – zwłaszcza przeciwnicy doktoranta lub habilitanta – nie potrafili uzasadnić odmiennego zdania i co najwyżej ograniczali się do pytań, ewentualnie głosowali przeciw.

Podobne strategie odnotowali w swoich wspomnieniach m.in. S. Salmonowicz i J. Kieniewicz.

Reasumując, z dzisiejszej perspektywy w **historiografii polskiej dekady Gierka można dostrzec zjawisko „indyferentyzmu metodologicznego", postawy „abstynencji od teorii". Zaowocowały one, w części prac, powrotem do wywodzących się z drugiej połowy XIX w. ideałów „historii obiektywnej" odwołującej się do klasycznej teorii poznania historycznego (źródła „odbijają" automatycznie „prawdziwy" obraz historii), koncentrującej się na sferze faktograficznej i bazującej na specyficznie rozumianym kulcie warsztatu historycznego**.

IV

Kreowany w epoce Gierka obraz dziejów Polski nosił, jak wspominałem, wiele cech solidaryzmu narodowego. Wpływ na jego kształt, oprócz przyczyn niejako wewnętrznych, związanych z ówczesnym klimatem intelektualnym i zmianą generacyjną w środowisku, miały także przyczyny zewnętrzne. Mam na myśli recepcję docierających do Polski coraz częściej i łatwiej dostępnych publikacji emigracyjnych. Syntetyczne prace Oskara Haleckiego, Mariana Kukiela czy Władysława Pobóg-Malinowskiego, z czasem (od lat 80.) przedrukowywane także w części w drugim obiegu wydawniczym, stanowiły swego rodzaju „wyzwanie" dla badaczy krajowych.

Zmieniał się także stosunek do szeroko rozumianej polskiej tradycji historiograficznej. Pierwsze symptomy tego stanu rzeczy dostrzegane były już w latach 60. W 1963 r. ukazała się pod redakcją twórcy polskiej historii historiografii Mariana H. Serejskiego dwutomowa antologia *Historycy o historii*, przypominająca często zapomniane i nieobecne w świadomości polskich badaczy postaci od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego. W 1972 r. z inicjatywy tegoż autora Państwowy Instytut Wydawniczy uruchomił serię Klasycy Historiografii Polskiej (od 1979 Klasycy Historiografii). Do 1980 r. opublikowano w niej (podaję w kolejności chronologicznej) dzieła: Wiktora Czermaka, Marcelego Handelsmana, Michała Bobrzyńskiego, Szymona Askenazego, Karola Szajnochy, Władysława Smoleńskiego, Tadeusza Korzona, Adolfa Pawińskiego, Wacława Sobieskiego, Zygmunta Wojciechowskiego, Józefa Feldmana, Stanisława Łempickiego i Wacława Tokarza.

Interpretacyjnym korektom z punktu widzenia dotychczasowego oficjalnego obrazu dziejów Polski ulegały wybrane wątki. Tu znów istotne, choć chyba nierozstrzygające, znaczenie miała polityka.

W niewielkim stopniu dotyczyło to np. mediewistyki, choć także w niej znaleźć można pewne odniesienia pozanaukowe. Marksistowskie pojmowanie feudalizmu (jako części teorii formacji społeczno-ekonomicznych, silnie widoczne m.in. w wielotomowym dziele Henryka Łowmiańskiego *Początki Polski*) i feudalizacji dzięki m.in. wspominanej już pracy W. Kuli, a także innych historyków średniowiecza (np. Karola Buczka, Aleksandra Gieysztora, Kazimierza Tymienieckiego, Brygidy Kürbis czy Benedykta Zientary) powoli traciło swój indoktrynacyjny kontekst (Stefan Kwiatkowski). Do jego całkowitej (?) dezaktualizacji przyczyniła się opublikowana w 1975 r. praca Karola Modzelewskiego *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego: X–XIII wiek*. Badacz ten przedstawił stopniowe kształtowanie się stosunków feudalnych jako erozję prawa książęcego. Była ona efektem przekazywania uprawnień monarszych możnym i uzależnienia tym samym chłopstwa od panów feudalnych. Modzelewski tak komentował swoją koncepcję w drugim wydaniu książki (2002):

> Jej znaczenie polegało w dużej mierze na odejściu od interpretacji ustroju społecznego Polski pierwszych Piastów w kategoriach „formacji feudalnej". Otwarte zerwanie z tą konwencją terminologiczną było jednak aktem mniej obrazoburczym, niż mogłoby się wydawać. Droga do zakwestionowania schematu interpretacyjnego rodem z marksistowskiej wulgaty została już przetarta przez czołowych polskich mediewistów.

Zmieniała się także, do początku lat 70. stale mocno krytyczna (wyłączając poglądy Pawła Jasienicy), interpretacja dzieła unii lubelskiej. Poglądy akademickich historyków stawały się zdecydowanie bardziej zniuansowane. Józef A. Gierowski w *Historii Polski 1505–1764* najpierw skrytykował włączenie do Korony ziem ukrainnych, ale zaraz potem zauważał:

> Nie wydaje się natomiast, by taką samą ocenę można było zastosować do unii z Litwą. Była ona oparta na zasadzie kompromisu i porozumienia między obu partnerami, z których każdy wynosił pewne zyski i straty. Nastąpił niewątpliwy wzrost siły militarnej i autorytetu Rzeczypospolitej obojga narodów [tak w oryginale – R.S.] w polityce europejskiej. Zahamowane zostało zagrożenie Litwy ze wschodu, Polska opłacała to skoncentrowaniem głównych wysiłków nad problemami odległymi od dotychczasowych jej zasadniczych zainteresowań międzynarodowych, wciągnięciem jej w wir rywalizacji na wschodzie […]. Z czasem ujemne skutki miały się odbijać coraz silniej, zwłaszcza gdy opozycja litewska utrudniała jednolitość wystąpień państwa polsko-litewskiego. Niemniej związek polsko-litewski okazał się tworem wyjątkowo trwałym i doprowadził do upodobnienia struktury społeczno-politycznej i kulturalnej obu krajów. Nie można

> zaprzeczyć, że działo się to w dużym stopniu kosztem samodzielnego rozwoju Litwy, wkład bowiem jej mieszkańców w życie kulturalne i polityczne Polski był bardzo poważny.

Ten obszerny cytat można, jak się wydaje, interpretować dwojako. Z ówczesnego punktu widzenia podziw budzi, jak wytrawny historyk unikał „rytualnego" potępienia polskich panów feudalnych (*vide* wcześniej przywoływane słowa Ewy Maleczyńskiej) i „ideologicznej niesłusznej" polskiej ekspansji na wschodzie. Z dzisiejszej perspektywy zwraca zaś uwagę, jak historiografia narodowa (w tym przypadku polska) radziła sobie (bądź nie?) z cywilizacyjnym dziedzictwem federacyjnego państwa.

Przywołana tu tytułem przykładu „nowa" interpretacja unii lubelskiej była, jak można sądzić, fragmentem szerszego zjawiska dotyczącego całej historiografii czasów nowożytnych. Andrzej Wyczański (1987) tak je podsumowywał:

> Badania nad historią polityczną dawnej Polski, podobnie jak jej gospodarki, społeczeństwa czy kultury, przeszły bowiem swego rodzaju ewolucję ujęć w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Gdy w latach pięćdziesiątych starano się, z różnym skutkiem, wtłoczyć polski proces historyczny w ramy „ogólnych prawidłowości rozwojowych", skupić uwagę na zjawiskach masowych i tendencjach sekularnych, to późniejsze badania pokazywały raczej bogactwo i oryginalność dziejów, ich specyfikę, odchodziły od anonimowych mas na korzyść grup i jednostek.

Istotne korekty interpretacyjne dotyczyły także XIX stulecia. Po zainaugurowaniu przez wspominaną w poprzednim rozdziale książkę S. Kieniewicza kontynuowany był pełen aktualnych odniesień spór o postawy Polaków w XIX stuleciu. W 1972 r. ukazało się jego fundamentalne dzieło *Powstanie styczniowe* (w następnych wydaniach zmieniane i uzupełniane). Można zaryzykować tezę, że po okresie krytycznych rozrachunków z powstaniami, których przywódców oskarżano o niewystarczający radykalizm społeczny oraz „zdradę interesu mas ludowych", obie postawy „romantyczna" i „pozytywistyczna" zyskały w historiografii pełne prawo obywatelstwa.

Ważną egzemplifikacją tego sporu była dyskusja wokół eseju Tomasza Łubieńskiego *Bić się czy nie bić?* (1979) nawiązującego w wielu miejscach do wcześniejszej pracy J. Łojka (*Szanse powstania listopadowego*, 1966, wznow. 1980, zob. tekst źródłowy). Widać go także w opublikowanej korespondencji S. Kieniewicza z H. Wereszyckim. Obaj traktowali kreowaną przez siebie wizję historii w ścisłym związku z teraźniejszością. Wereszycki „zaszczepiał polskiej elicie przede wszystkim nieco irracjonalną wiarę w niezniszczalność narodu i kultury polskiej", Kieniewicz zaś „głównie nauczał realizmu w myśleniu politycznym" (J.W. Borejsza). Wereszycki był przekonany, że „apelował do tradycji wielkości historycznej […], do dumy narodowej", bez której „nie ma przywiązania naro-

dowego". Kieniewicz zarzucał mu, że głosi megalomanię, „a lepsza jest postawa defetystyczna niż megalomańska" (cytaty z listów – R.S.).

Studiom nad dziejami Polaków pod zaborami towarzyszyły prace poświęcone historii powszechnej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje w tym kontekście twórczość wspomnianego H. Wereszyckiego. W interesującym mnie okresie ukazały się m.in. dwa tomy jego trylogii zapoczątkowanej w 1965 r. *Sojuszem trzech cesarzy* (*Walka o pokój europejski 1872–1878*, 1971; *Koniec sojuszu trzech cesarzy*, 1977; oraz *Historia Austrii*, 1972). Innym przykładem mogą być rozwijane przez Jerzego Kłoczowskiego i grono jego uczniów studia z historii społeczno-religijnej.

Na koniec tego wątku jeszcze kilka zdań na temat historii najnowszej. W latach 70. opublikowano szereg znaczących prac z tej dziedziny, co w znacznym stopniu ułatwiła bardziej liberalna cenzura i zmieniająca się polityka archiwalna. Dotyczyły one przede wszystkim różnych aspektów dziejów II Rzeczypospolitej. Przykładowo wymieniam szeroko dyskutowane wówczas książki następujących autorów (co ważne, wywodzących się z różnych środowisk): Andrzeja Ajnenkiela (*Spór o model parlamentaryzmu polskiego do 1926 roku*, 1972), Andrzeja Chojnowskiego (*Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, 1977), Andrzeja Garlickiego (*U źródeł obozu belwederskiego*, 1978; *Przewrót majowy*, 1979; te i kolejne tomy złożyły się później na całościową biografię Piłsudskiego, która z przyczyn cenzuralnych nie mogła się ukazać), Adolfa Juzwenki (*Polska a „biała" Rosja*, 1973), Jerzego Holzera (*Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, 1974; *PPS. Szkic dziejów*, 1977), Janusza Pajewskiego (*Odbudowa państwa polskiego*, 1978), Andrzeja Zakrzewskiego (*Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, 1977) oraz Janusza Żarnowskiego (*Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, 1973; książka ta uwzględniała, co wówczas nie było bynajmniej regułą, zarówno ludność polską, jak i mniejszości narodowe: ukraińską, białoruską, żydowską i niemiecką. Tematyka ukraińska pojawiała się zupełnie incydentalnie. Jednym z niewielu przykładów może być książka Ryszarda Torzeckiego *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933–1945*, 1972).

Rzetelne, choć niepozbawione ograniczeń cenzuralnych prace poświęcono także okresowi wojny i okupacji. Mam na myśli m.in. studia Władysława Bartoszewskiego (*1859 dni Warszawy*, 1974), Czesława Madajczyka (*Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I–II, 1970), Eugeniusza Duraczyńskiego (*Kontrowersje i konflikty 1939–1941*, 1977), Czesława Łuczaka (*„Kraj Warty" 1939–1945. Studium historyczno-gospodarcze okupacji hitlerowskiej*, 1972), Tomasza Strzembosza (*Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1945*, 1979) czy Jerzego J. Tereja (*Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej*, 1980). Tym ostatnim towarzyszyły liczne edycje wspomnień z czasów wojny, w publikacji których wyspecjalizowała się oficyna PAX.

Ich uzupełnieniem były monografie z dziedziny historii powszechnej. Przykładowo można w tym kontekście wymienić studia Henryka Batowskiego (*Europa zmierza ku przepaści*, 1977), Jerzego Krasuskiego (*Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, 1975) czy Mariana Zgórniaka (*Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.*, 1979). Nie można też zapominać o polskim wkładzie w badania nad reżimami faszystowskimi (unikano wtedy w obiegu oficjalnym używania terminu „totalitaryzm"). Podjęte one zostały już w latach 60. (w 1964 r. ukazała się praca Franciszka Ryszki pt. *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, II wyd. zmienione 1974) i kontynuowane były w latach 70. Pod koniec dekady ujrzała światło dzienne książka Jerzego W. Borejszy *Mussolini był pierwszy* (1979), za którą już w latach 80. poszły następne studia poświęcone tej tematyce wspomnianego autora.

Wszystkie wymienione wyżej monografie pozostają dowodem osobistych starań autorów podejmujących tematy najeżone wówczas cenzuralnymi ograniczeniami, ale także dokumentują one kolejny etap zasadniczej reorientacji, jaka stała się udziałem historiografii dziejów najnowszych.

Pod wpływem prac publikowanych w drugim obiegu wydawniczym rozpoczęła się „wojna domowa o tradycję" (A. Paczkowski), z której kontynuacją mieliśmy do czynienia w latach 80. Wyrastała ona z autentycznego społecznego poczucia krzywdy, że „martyrologii i heroizmu nie uwieńczyło oczekiwane zwycięstwo" (K. Kersten). Miała ona, ryzykując pewne uproszczenie, dwa wymiary.

Po pierwsze, środowiska opozycyjne pragnęły zakwestionować ten obraz historii najnowszej, który wyłaniał się z części oficjalnej historiografii. W odniesieniu do II Rzeczypospolitej próbowano rewidować te wątki z narodowej przeszłości, które z przyczyn ideologicznych i cenzuralnych były fałszowane bądź przedstawiane jednostronnie (wojna polsko-bolszewicka, dyplomacja polska w drugiej połowie lat 30., historia niekomunistycznych ruchów i myśli politycznej). Jeśli chodzi o drugą wojnę światową, tematy tabuizowane dotyczyły m.in. paktu Ribbentrop–Mołotow, zbrodni katyńskiej czy też wybranych aspektów Powstania Warszawskiego. W odniesieniu do okresu po 1945 r. zwracano uwagę m.in. na represje wobec opozycji, polityczny wymiar protestów z lat 1956, 1968, 1970 i 1976. Podkreślano niesuwerenność państwa, brak politycznej legitymizacji władzy, jej omnipotencję oraz fasadowość struktur życia politycznego (M. Mikołajczyk).

Po drugie, opozycja antykomunistyczna zdawała sobie od początku sprawę z wagi argumentu historycznego w konfrontacji z władzą. Kazimierz Wójcicki (pod pseudonimem Wojciech Zbrucz) pisał w „Głosie" (1978):

> Historia partii i jej władzy ma, z uwagi na sposób jej sprawowania, charakter na pół spiskowy, bowiem koncentrować się musi na frakcyjnych i personalnych sporach oraz intencjach i osobowościach poszczególnych działaczy. Nie ma wtedy

> miejsca chociażby na dzieje masowych i niezaprogramowanych przez władzę procesów społecznych. Społeczeństwo ma swoją własną podmiotową historię będącą dziejami oporu i walki o samodzielność. Zdobycie świadomości takiej historii jest też koniecznością dla każdego ruchu społecznego, którego celem jest emancypacja społeczeństwa.

W innym, w jakimś sensie wyjątkowym, biorąc pod uwagę późniejsze konflikty, tekście *Sprawa polska – sprawa rosyjska* podpisanym przez Jacka Kuronia, Antoniego Macierewicza i Adama Michnika (1977) wyraźnie nawiązującym do ideowego przesłania paryskiej „Kultury" podkreślano:

> Gwarancją suwerenności Polski jest suwerenność narodów dzielących nas od Rosji i polityka godząca w suwerenność tych narodów jest antypolska […]. Bez przezwyciężenia wzajemnej wrogości niemożliwa jest wspólnota celów Ukraińców, Litwinów, Białorusinów, Polaków i Rosjan. Bez tej zaś wspólnoty pozostaniemy uwięzieni w historii na następne stulecia. Wynika stąd program działania: walczyć z ksenofobią i szowinizmem we własnym narodzie, krzewić zrozumienie niepodległościowych aspiracji Ukraińców, Białorusinów, Litwinów. Krzewić zrozumienie, że z demokratami rosyjskimi łączy nas wspólnota celu w dążeniach demokratycznych i wolnościowych. Oto realistyczna droga do suwerenności Polski.

Problem wszakże polegał na tym, że wybór wspólnej tradycji/historii okazał się w praktyce niemożliwy. Środowiska opozycyjne nawiązywały do różnych wątków z narodowej przeszłości, niekiedy wzajemnie sprzecznych. Pojawiły się grupy próbujące aktualizować dorobek Narodowej Demokracji, Polskiej Partii Socjalistycznej czy środowiska piłsudczyków. Przykładem toczących się wówczas sporów może być choćby polemika Aleksandra Halla z *Cieniami zapomnianych przodków* A. Michnika (1978). Relacjonujący ją po latach Andrzej Friszke (2017) pisze m.in.

> Istotą eseju Michnika było przeciwstawienie endecji i PPS oraz Dmowskiego i Piłsudskiego. Endecja była ukazana jako nośnik ksenofobii i ugody, postaw, do których odwoływał się reżim w 1968 roku, Piłsudski i jego partia jako wyraz myśli demokratycznej, wolnościowej, niepodległościowej, do której nawiązuje współczesna opozycja demokratyczna. Hall bronił Narodowej Demokracji z początku wieków przed zarzutami ugodowości wobec Rosji i prymitywnego nacjonalizmu, wskazywał też na dwa nurty w PPS współzawodniczące w 1905 roku. Stanowczo sprzeciwiał się zwłaszcza prostemu wiązaniu tradycji ND z propagandą marcową. Możliwość odwołania się do haseł nacjonalizmu, zwłaszcza ksenofobii, wynikała z braku możliwości rozwijania w PRL refleksji nad samowiedzą narodową, uczenia się myślenia politycznego.

Na to nakładały się spory dotyczące znaczenia 1956 r. i oceny polskiego rewizjonizmu.

W podsumowaniu tego wątku warto zwrócić uwagę, że już w drugiej połowie lat 70. zaznaczyła się tendencja, którą na łamach konspiracyjnego „Tygodnika Mazowsze" (1985) tak charakteryzował Kazimierz Dziewanowski:

> Historia bez debitu jest pod niesłychanym ciśnieniem wydarzeń bieżących. Ma przede wszystkim umacniać przekonanie o tym, że jesteśmy dzielni, dobrzy i mądrzy, że walczyliśmy do końca. I dopóki to ciśnienie nie zmniejszy się, nie będziemy potrafili, jak Anglicy czy Francuzi, głęboko i samokrytycznie popatrzeć na najnowszą czy nieco dawniejszą historię.

V

Zakończenie tego rozdziału uwagami na temat XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Katowicach (17–20 września 1979) może być uznane za dyskusyjne. Czynię tak przede wszystkim dlatego, że spotkanie to zorganizowane w atmosferze typowej dla epoki Gierka, jak miało się okazać, kończącej się wkrótce „propagandy sukcesu", symbolicznie wieńczy pewien istotny etap w rozwoju polskiej historiografii, która po zasadniczych zmianach z 1980–1981 w niewielkim już tylko stopniu przypominała tę z lat 70. Wybór miejsca nie był przypadkowy. UŚ był „oczkiem w głowie" pierwszego sekretarza, Śląsk miał stanowić spektakularny przykład sukcesu gospodarczego jego ekipy. W *Odezwie zjazdowej* pisano: „Słusznym jest, by obrady toczyły się w Katowicach, sercu przemysłowym Polski, mieście będącym symbolem pracy zmieniającej kształt naszego kraju".

Spotkanie w Katowicach daleko wykraczało poza formułę zjazdu naukowego. Decydowały o tym różne czynniki. Po pierwsze, był on największym ze wszystkich zjazdów w epoce PRL. Uczestniczyło w nim ok. 1500 uczestników, w zorganizowanym z wielką pompą otwarciu w katowickim Spodku brało udział prawie 5 tysięcy osób. Obradom zjazdowym towarzyszyły przygotowane dla jego uczestników wizyty w śląskich zakładach pracy i spotkania z klasą robotniczą. W Spodku prezentowano m.in. dorobek wydawniczy historyków z okazji 35-lecia Polski Ludowej oraz wystawę *Postępowe tradycje Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.* Po drugie, zjazd był mocno upolityczniony. Decydowało o tym jego główne hasło *Człowiek – praca – środowisko*, odczytywane zwykle zgodnie ze standardami epoki, oraz fakt, że dwie spośród czterech sekcji *Naród – klasa – partia* oraz *Człowiek i praca* poświęcone były tematyce silnie nacechowanej ideologicznie. To właśnie na forum tej pierwszej referat wygłosił A. Werblan (zob. tekst źródłowy). Podobny charakter miały wystąpienia Norberta Kołomejczyka, Mariana Orzechowskiego i Janusza Gołębiowskiego. Pozostałe sekcje zatytułowane były: *Warsztat nowoczesnego historyka* oraz *Człowiek i środowisko przyrodnicze w dziejach cywilizacji*. Obok nich zorganizowano dziewięć sympoz-

jów poświęconych m.in. początkom ruchu robotniczego w strefach kapitalizmu zależnego, dziejom Śląska oraz… roli historii wojskowej w kształtowaniu świadomości społeczeństwa. Po trzecie wreszcie, całe obrady zjazdu przebiegały pod skrupulatną „opieką" Służby Bezpieczeństwa. Zachowana i opublikowana dokumentacja (T.P. Rutkowski) świadczy o tym, że nie tylko wytypowano wcześniej listę tych uczestników, którzy mogli potencjalnie „zakłócić" obrady, ale także na bieżąco relacjonowano treść referatów i dyskusje organom kierowniczym (obawiano się np. przyjazdu J. Kuronia) (*sic*!).

Zjazd miał być manifestacją jedności środowiska w budowie „rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego". Henryk Jabłoński, ówczesny przewodniczący Rady Państwa, tak mówił na otwarciu zjazdu:

> Kształtowanie mądrości politycznej społeczeństwa, pogłębianie jego kultury politycznej – jest więc jednym z wielce odpowiedzialnych zadań naszej historiografii. Historia jest bardzo istotnym czynnikiem kształtującym świadomość współczesnych Polaków. Jest ona niezwykle ważnym elementem moralno-politycznej jedności naszego narodu […]. Stosując coraz głębiej i twórczo rozumianą metodologię marksistowską i rozwijając nowe kierunki badawcze, poważnie wzbogaciliśmy naszą wiedzę o polskim procesie historycznym i miejscu Polski w świecie […]. Istnieje jednak wciąż jeszcze wiele potrzeb nie w pełni zaspokojonych […]. Wśród wielu nasuwających się postulatów wymienić można potrzebę szybszego rozwoju [badań] nad historią kultury […]. Zaliczyć do nich przede wszystkim należy wszechstronne ukazanie trudnych i tragicznych dróg, które wiodły do znalezienia przez Polskę tego miejsca w świecie, jakie zapewnia jej trwałe bezpieczeństwo i niezawodne sojusze […]. Współczesny Polak nie może nie znać tych przesłanek historycznych, które sprawiły, że klasa robotnicza musiała stać się hegemoniczną klasą narodu [podkr. R.S.], nie może nie znać dziejów myśli politycznej polskiej lewicy robotniczej, która ten naród wprowadziła na szlak socjalistycznych przeobrażeń.

W zaistniałej sytuacji inne referaty, przynajmniej w odbiorze społecznym, odnotowane w dwunastotomowym (*sic*!) pamiętniku zjazdowym zostały zepchnięte na plan dalszy. Warto jednak wspomnieć o wystąpieniach zaprezentowanych na sympozjum poświęconym warsztatowi nowoczesnego historyka (Józef Szymański, B. Kürbis, Ireneusz Ihnatowicz), referatach wygłoszonych w ramach sympozjum *Problem awansu i bariery w średniowiecznej Polsce* (Janusz Bieniak, H. Samsonowicz, B. Geremek), wreszcie o tekstach przedstawionych na sympozjum *Miejsce Polski w świecie po 1918 r.* (wypowiedzi Waldemara Michowicza i Tadeusza Jędruszczaka).

Z dzisiejszej perspektywy można ocenić zjazd w Katowicach jako „łabędzi śpiew" partyjnej historiografii, która mimo wielu wysiłków władz, ale także paradoksalnie staraniom części partyjnych historyków bezpowrotnie straciła wpływ na kształt kreowanego obrazu historii najnowszej. Późniejsze zjazdy

(w Poznaniu i Łodzi) nie zawierały już takich kompromitujących środowisko wystąpień jak te, które stały się poniekąd symbolem spotkania w Katowicach. Reasumując, władza znów spóźniła się na *rendez-vous*…

Teksty źródłowe

1. Bohdan Cywiński[2], *Wstęp,* [w:] *Rodowody niepokornych.* Fragmenty

Przedmiotem zawartych w tej książce rozważań o przeszłości są postawy społeczno-etyczne w Polsce ostatnich stu lat.

Idąc poprzez historię najnowszą wstecz, docieramy do krótkiego okresu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy – po dłuższym ugorowaniu – zaczęły się w polskiej myśli ideologicznej i politycznej rodzić nowe idee i nowe kierunki, które określiły następnie mapę ideologiczną społeczeństwa niemalże do czasu drugiej wojny światowej. Wczesne dzieje tych nurtów ideologicznych to dzieje jednego pokolenia polskiej inteligencji. Pokolenia urodzonego w pobliżu Powstania Styczniowego i wychowanego w najciemniejszej nocy politycznej, jaka kiedykolwiek zapadła nad Polską. Pokolenia, które potrafiło odrodzić polskie życie polityczne, stworzyć potężne stronnictwa o wyraźnych programach, wnieść swój istotny wkład w odzyskanie niepodległości w 1918 r., wreszcie – w wieku zdecydowanie już bliskim emerytalnego podjąć trud budowy odrodzonego państwa. Na tym właśnie pokoleniu i dzie-

---

[2] Bohdan Cywiński (ur. 1939), filozof, historyk i polonista, działacz opozycji demokratycznej. W latach 1973–1977 redaktor naczelny katolickiego periodyku „Znak", współpracownik „Więzi". Współorganizator TKN, członek Komisji Ekspertów przy MKS w trakcie strajków sierpniowych, z-ca red. nacz. „Tygodnika Solidarność". Po 1989 r. związany m.in. z „Rzeczpospolitą". Od 2011 r. prof. Autor m.in. *Zatruta humanistyka* (1978, w drugim obiegu); *Ogniem próbowane* (t. 1–2, 1982–1990); *Szańce kultur. Szkice dziejów narodów Europy Wschodniej* (2013).

Przywoływana tu we fragmentach w postaci *Wstępu* książka *Rodowody niepokornych* stanowiła próbę przybliżenia współczesnemu pokoleniu Polaków tej tradycji ideowej, która z powodów ideologicznych była najczęściej pomijana w oficjalnym nurcie historiografii. Z czasem praca Cywińskiego stała się ważnym punktem odniesienia dla powstającego w drugiej połowie lat 70. środowiska opozycji wewnątrzsystemowej, które starało się nawiązywać do form działania inteligencji polskiej końca XIX w. m.in. w postaci organizowania niezależnych od władzy form samokształcenia (m.in. tzw. Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych tworzone na wzór swoich poprzedników z lat 80. i 90. XIX w.). Z historiograficznego punktu widzenia warto podkreślić, że praca B. Cywińskiego, mimo swojego eseistycznego charakteru, była jedną z pierwszych w polskiej nauce historycznej prób zbadania fenomenu świadomości społecznej czy mentalności polskich elit końca XIX w.

jach jego inicjatyw ideologicznych chcemy skupić naszą uwagę, z jego działalności społecznej i politycznej wyłuskiwać interesujące nas przede wszystkim elementy etyki działania społecznego […].

Historia *magistra vitae* – tempo współczesnych przemian świata i zaskakującej ewolucji myśli ludzkiej – wskazuje nam raczej na ograniczoność tej starej prawdy, aniżeli na jej pozytywny sens. Formacja historyczna naszego młodego, a nawet średniego pokolenia jest nikła i nie daje mu poczucia zakorzenienia świadomości społecznej w historyczną ciągłość następujących po sobie generacji. Przeszłość nie jest nauczycielką dla teraźniejszości, bo jest nieznana lub znana pobieżnie, wyrywkowo i abstrakcyjnie. Brak nam świadomości historycznej, i jako wiedzy, i jako poczucia tradycji, poczucia łączności z przeszłością, z której wyrastamy. Nie troszcząc się o ten brak, pozbawiamy się jako społeczeństwo istotnej inspiracji ideowej, a także bogatej inspiracji w dziedzinie etyki działania społecznego […].

W środowisku tym[3] formowały się różne postawy ideologiczne. Wyrażał się w nich noszący wiele imion radykalizm socjalny znacznej części polskiej inteligencji, kształtowały się też nowe koncepcje narodowej irredenty. Ideowość, zaangażowanie, służba społeczna co innego oznaczały dla wyrosłych z pozytywistycznego pnia działaczy społeczno-oświatowych, co innego dla przygotowujących rewolucję socjalistów, jeszcze co innego – dla wyrastających w tymże środowisku twórców przyszłego obozu narodowego. Mimo tych istotnych, zasadniczych podziałów ideologicznych ludzie angażujący się we wszystkich tych obozach nosili pewne cechy wspólne. Na tle ogółu lękającego się niebezpiecznej, bo przecież nielegalnej działalności społeczno-ideowej, na tle dość powszechnego – jak się zdaje – w tym pokoleniu zmaterializowania i bezideowości, stanowili oni cenne elity nonkonformistyczne, które stać było na dokonanie wyborów ideowych, w każdym przypadku oznaczające płynięcie pod prąd, zakwestionowanie własnej kariery, często nawet wolności, a w momentach krańcowych życia. Tę łączącą ich wszystkich cechę przywołujemy w tytule niniejszego tomu opowiadającego o rodowodach polskich NIEPOKORNYCH [duże litery od autora – R.S.] […].

Podejmując problematykę ideowych i etycznych perypetii, jakie towarzyszyły polskiemu inteligentowi w jego zaangażowaniach społecznych, wkraczamy w dziedzinę niedostatecznie jeszcze zbadaną w zakresie historii świadomości społecznej. W wielu wypadkach brak nam będzie wyników, jakie przyniosą z czasem prace socjologów i historyków, którzy z pełną odpowiedzialnością metodologiczną zajmą się rolą mentalności w Polsce, w jej ramach zarówno ethosem społecznym, jak zasięgiem oddziaływania ideologii socjalnych i politycznych, jak wreszcie historią polskiej mentalności religijnej […].

---

[3] Chodzi o środowisko polskiej inteligencji końca XIX w. – R.S.

Przegląd i analiza tamtych historycznych postaw, jakkolwiek dokonywane z maksymalną troską o zachowanie prawdy w przedstawieniu wszystkich wydarzeń i stanowisk, nie są – i chyba nie powinny być – czynione z pozycji beznamiętnego badacza. Jak powiedziałem poprzednio, książka ta chce być studium wyborów cudzych i świadectwem wyboru własnego. Zrodziła się ona z dwóch tradycji wplecionych w jeden trudny osobisty rodowód ideowy. Jedną z nich jest humanistyczno-laicka tradycja inteligenta – radykała, drugą – wybrane raczej, niż odziedziczone na mocy środowiskowego obyczaju, a najpewniej Łaską ofiarowane – chrześcijaństwo. Wrośnięcie w obie te tradycje i zetknięcie się z autentycznymi wartościami obu tych światów etycznych stało się inspiracją naczelną tych rozważań, będącą próbą spłacenia długu wobec nauczycieli i przyjaciół z obu kręgów światopoglądowych i ideowych[4].

2. Aleksander Gieysztor[5], *Paweł Jasienica*[6]. *Historyk Polski*. Fragmenty

Pisarstwo Jasienicy rozpoczęło się od dziejów najnowszych, od polemik historyczno-politycznych o Wrzesień i polski wysiłek orężny w drugiej wojnie światowej, od reportaży z Polski powojennej – „opuszczającej zaścianek"

---

[4] B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 7–12.

[5] Aleksander Gieysztor (1916–1999), historyk mediewista, uczeń M. Handelsmana. Żołnierz ZWZ/AK, pracownik BiP KG AK, czynny w tajnym nauczaniu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Prof. UW i IH PAN, wicedyr. (1953–1968), szef Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego (1949–1953), dyr. IH UW (1955–1975), członek korespondent (1971), członek rzeczywisty PAN (1980), prezes PAN (1981–1984). Przew. Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (1980–1985). W latach 1979–1991 dyr. Zamku Królewskiego w Warszawie. Autor m.in. *Ze studiów nad genezą wypraw krzyżowych* (1948); *Zarys nauk pomocniczych historii* (1948); *Zarys dziejów pisma łacińskiego* (1972); *Mitologia Słowian* (1982).

[6] Paweł Jasienica, właśc. Leon Lech Beynar (1909–1970), historyk, publicysta historyczny. Absolwent USB, uczeń S. Kościałkowskiego. Uczestnik wojny obronnej 1939 r., żołnierz ZWZ/AK, czynny w tajnym nauczaniu. Adiutant d-cy V Brygady Wileńskiej AK, dowodzonej przez Z. Szendzielarza „Łupaszkę". Aresztowany w 1948 r. Współpracownik „Tygodnika Powszechnego" oraz „Dziś i Jutro", sygnatariusz „Listu 34" (1964), organizator protestów wobec polityki PZPR w 1968 r. Autor m.in. niezwykle popularnej w społeczeństwie trylogii przedstawiającej dzieje Polski od początków państwa do 1795 r.: *Polska Piastów* (1960); *Polska Jagiellonów* (1963); *Rzeczpospolita Obojga Narodów* (t. I: *Srebrny Wiek*, t. II: *Calamitatis Regnum*, t. III: *Dzieje agonii*, 1967–1972).

Tekst jest drukowaną wersją wystąpienia A. Gieysztora na spotkaniu polskiego PENCLUBU w Warszawie poświęconemu pamięci historyka i pisarza. Jego główne tezy mają w dużym stopniu polemiczny charakter wobec uwag E. Maleczyńskiej (zob. tekst źródłowy w rozdziale IV).

z własnej woli i w wichrze historii[7]. Ku dziejom starszym zaczął przechodzić od r. 1951, nie dopuszczając ani na chwilę niełatwej rzeczywistości tamtych lat. Znakomity węch reportera, wnikliwość publicysty, ale i koleżeńska znajomość narzędzi pracy historycznej kazały mu dojrzeć w prowadzonych wówczas badaniach nad początkami Państwa Polskiego zjawisko wielowarstwowe, a więc godne drążenia piórem […][8].

Intensywność myślenia historycznego wzmagała się w ostatnim dziesięcioleciu życia Jasienicy i służyła mu do kilku wątków realizacyjnych. Jednym z nich była biografika – jakby uboczny produkt lektur rozmaitych. Obok Stefana Bobrowskiego[9] stanęła w innej tonacji utrzymana postać Anny Jagiellonki (1965), a także – *Trzej kronikarze* (1964). Na innym wątku snutym także z rozważań nad historią zupełnie niedawną, a czasem osobistą, oparła się niedrukowana *Wandea*, wycieczka w stronę Francji rewolucyjnej[10]. Ale większość sił poświęcił Jasienica wielkiemu zamierzeniu, do którego nie włączył tymczasem Polski Piastowskiej. Zaczął od *Polski Jagiellonów* (1963), po której przyszła *Rzeczpospolita Obojga Narodów – Srebrny Wiek* (1967) i *Calamitatis regnum* (1968).

Książki te rozchwytywane i czytane przez szeroki ogół stały się sprawdzianem zapotrzebowania na lekturę historyczną innej jakości, o innym ciężarze niż popularne publikacje historyczne jakże często traktujące swoich odbiorców jako umysłowo niedojrzałych lub zaocznych uczniów szkoły podstawowej. Co więcej, Jasienica to zapotrzebowanie wyższego rzędu pobudził, jeśli w ogóle u nas nie stworzył. W każdym razie odnowił i unowocześnił zaniedbany od czasów Chłędowskiego[11] i Morawskiego[12] gatunek literatury nazywany przezeń

---

[7] Gieysztor nawiązuje tu do artykułów P. Jasienicy publikowanych w pierwszych latach powojennych m.in. na łamach katolickiego „Tygodnika Powszechnego". Wybór publicystyki P. Jasienicy z okresu do 1956 r. przynosi praca *Śladami potyczek* (1957).

[8] Ślady tych zainteresowań Jasienicy przyniosły m.in. następujące prace: *Świt słowiańskiego jutra* (1953) i *Archeologia na wyrywki* (1956).

[9] Chodzi o jednego z przywódców powstania styczniowego S. Bobrowskiego (1840–1863), m.in. konspiracyjnego naczelnika Warszawy. Jasienica poświęcił mu książkę *Dwie drogi. O powstaniu styczniowym* (1960).

[10] Autor ma na myśli pracę *Rozważania o wojnie domowej* (wyd. pierwsze w obiegu niezależnym 1978, oficjalnie w 1985). Książka ta poświęcona powstaniu w Wandei była niezwykle krytycznym rozrachunkiem pisarza z ideami rewolucji i towarzyszącego jej terroru. Jasienica odwoływał się w niej poniekąd do własnych doświadczeń z pobytu na Ukrainie w latach 1917–1920. Zob. jego *Pamiętnik* (1989).

[11] Kazimierz Chłędowski (1843–1920), historyk kultury, powieściopisarz i popularyzator historii. Autor m.in. *Rzym. Ludzie Odrodzenia* (1909).

[12] Chodzi zapewne o Zdzisława Morawskiego (1859–1928), historyka kultury Włoch, eseistę. Autora m.in. *Z dziejów Wenecji w wieku XV* (1898).

esejem, a określany kiedy indziej – też przez niego samego – swobodnym literackim opowiadaniem o wybranym przez siebie rozdziale naszych dziejów.

W istocie rzeczy gatunek Jasienicy – historyka, nie mieści się w tych terminach. Daleki od fikcji literackiej typu powieściopisarstwa mało zbliża się także do popularyzacji. Wydaje się, że jego książki reprezentują rodzaj historiografii nazywany niekiedy historią panoramiczną. Jej cechy szczególne to zacięcie historiozoficzne, a więc poszukiwanie albo sensu dziejów, albo ich istoty przedmiotowej, albo ich wartości wiecznotrwałych. Słowem – poszukiwanie jakiejś ich filozofii i możliwości jej stosowania nie tylko, aby zrozumieć to, co było, ale i to, co jest, i to, co ma się zdarzyć.

Poszukiwania Jasienicy dotyczyły rzeczy wielkiej, ale uchwytnej – narodu polskiego rozumianego jako wspólnota polityki i kultury. Nacisk główny kładł jednak na politykę, na sprawy władzy, na walkę o władzę, na sprawę używania jej wewnątrz państwa i na zewnątrz. Ale do tego motywu – uświetnionego u nas już nazwiskiem Michała Bobrzyńskiego – dorzucił inny wzrastający w miarę zbliżania się do nowoczesności: motyw wolności, odpowiedzialności władzy wobec społeczeństwa – „w królowaniu miara!", ale i odpowiedzialności za państwo.

Ta nowa historia Polski wywołała i wywołuje różne zdania. Historycy zawahali się w pójściu za Pawłem Jasienicą zarówno w jego uwspółcześnianiu historii, jak i w jego uhistorycznianiu dnia dzisiejszego. Problematyka władzy, jej socjologia, ocena szans powodzenia głównych autorów sceny politycznej – wszystko to fascynuje nas na co dzień. I nie dziw, że książki Jasienicy przejęły i przejmują czytelnika spoza fachu historycznego nierównie więcej niż historyków zawodowych. Ale też historycy zawodowi na całym świecie odczuwają nieodpowiedniość uprawianych przez siebie form twórczości naukowej wobec potrzeb szerokiego odbiorcy. Szeroki ogół żąda nadal – i ma po temu wszystkie prawa – historii barwnej anegdotą, historii portretowej, historii pełnej otwartych po dziś dzień problemów politycznych, wskazań moralnych i wychowawczych, jeśli nie zawsze wskazówek praktycznych. W tym zakresie dzieło Jasienicy wypełniło z nawiązką zamówienie współczesnego Polaka.

Powstaje przecież pytanie, czy zamówienie to odpowiada w pełni sytuacji intelektualnej współczesnej humanistyki, która nie tylko w polityce i nie tylko w historii zdarzeń – nawet najdonioślejszych – widzi swoje pole uprawy. Większość historyków zawodowych myśli dziś także o historii innej, historii o długim przebiegu, szerokim rytmie i oddechu, o procesach, choć schematyzm ich pojmowania wyrządził w minionych latach tyleż szkody w popularności nauki historycznej co samym jej pracownikom. Myśli także o strukturach społecznych i psychicznych, o mentalności zbiorowej i indywidualnej, o dorobku własnym i udziale tego dorobku w kulturze świata.

Czyżby Jasienica pozostał na te wyzwania nieczuły? Na pewno nie. Wystarczy porównać horyzont *Polski Piastów* z nabrzmiałymi myślami różnoraki-

mi tomem *Srebrnego Wieku*, aby uprzytomnić sobie odbytą w ciągu lat bez mała dziesięciu drogę Jasienicy – syntetyka i pisarza historyczno-politycznego. Nie tylko jego pióro stawało się coraz bardziej giętkie, nie tylko technika pisarska nabierała coraz większej sprawności, ale ton jego prozy był coraz głębszy, a jego intuicja historyczna zdobywała się na wnikliwość, której wcześniej i dla wcześniejszych okresów nie zawsze mu w równej mierze dostawało. „Rozchodzenie się dróg władzy i obojga narodów Rzeczypospolitej" to już przykład analizy wielowarstwowej, w której pisarz i historyk dokonał rzeczy niezwykle trudnej: pisania dla ogółu Polaków i dla jego cząstki – fachowo przygotowanej, iż z obowiązku swego zawodu czujnej na historię ojczystą.

Dzieło pozostawił tragicznie i niesprawiedliwie niedokończone. Opowieść o powstaniu styczniowym z r. 1860 zapowiadała nam, z jaką pasją zabrałby się on do wieku XIX, do korzeni nowoczesnego narodu. Dzieło pozostawił zarazem żywe, bo na wielu polach niekonformistyczne, wzywające do sporów, co pobudzają świadomość naszej wielopokoleniowej więzi społecznej. A jednocześnie dzieło przepełnione – jak jej autor – patriotyzmem najgłębszym, bo bolesnym[13].

3. Andrzej Werblan, *Polska Ludowa – urzeczywistnienie celów społecznych i narodowych*[14]. Fragmenty

I

W najnowszych dziejach Polski ukształtowała się szczególnie silna wzajemna zależność sytuacji społeczno-ustrojowej i sytuacji narodowej. Związek między ustrojem społecznym a zdolnością do realizacji celów narodowych ma ogólniejszy powszechny charakter, jednakże nie zawsze i nie wszędzie rysuje się z jednakową wyrazistością.

Współczesna historiografia polska zgodnie uznaje, iż szanse ratowania państwowości polskiej w drugiej połowie XVIII w. wiązały się w znacznej mierze z postępowymi reformami społecznymi, które umożliwiłyby unowocześnienie struktur politycznych, zdynamizowanie gospodarki, podniesienie poziomu oświaty i kultury oraz włączenie mieszczaństwa i chłopów do realizacji zadań narodowych.

---

[13] „Tygodnik Powszechny" 1971, nr 34.

[14] Niniejszy tekst jest skrótem referatu autora wygłoszonego na XII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Katowicach w dniach 17–20 września 1979 r. Został on wygłoszony w ramach obrad Sekcji II *Naród – klasa – partia*. Tekst jest przykładem trwałej obecności oficjalnej historiozofii partyjnej w polskiej historiografii, co najmniej do przełomu lat 70. i 80. Autor odwołuje się w nim do klasycznie stalinowskiej interpretacji teorii formacji społeczno-ekonomicznych, w owym czasie anachronicznej już nie tylko dla przeciwników marksizmu, ale także sporej części jego zwolenników.

Również perspektywa powstań narodowych zależała zarówno od sytuacji międzynarodowej, jak od rewolucji społecznej, to znaczy od zdolności do poruszenia i zaangażowania mas ludowych […][15].

II

Polska odzyskała niepodległość w 1918 r. dzięki połączeniu rewolucji społecznej z walką narodowowyzwoleńczą. Rewolucja socjalistyczna w Rosji decydująco wpłynęła na powstanie międzynarodowych warunków odzyskania niepodległości. Ruch narodowowyzwoleńczy był z kolei czynnikiem decydującym o wykorzystaniu możliwości, jakie zarysowały się w sytuacji międzynarodowej.

Wiele przyczyn złożyło się na to, iż mimo ogromnego wpływu Rewolucji Październikowej na sytuację Polski, mimo znacznej radykalizacji mas, mimo bardzo szerokiego i aktywnego ruchu rad delegatów robotniczych, który zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskim dowodził zdolności polskiej klasy robotniczej do samodzielnego kształtowania losów narodowych – władzę przejęły klasy posiadające i utrzymały ustrój kapitalistyczny. Wśród wielu przyczyn podkreśla się często niedostateczną dojrzałość awangardy proletariatu, rozbicie ruchu robotniczego, ogólne osłabienie i rozproszenie klasy robotniczej w czasie wojny itp. Są to oczywiście sprawy ważne i dla zrozumienia wydarzeń istotne, patrząc jednak z perspektywy czasowej, kładłbym największy nacisk na ogólniejsze czynniki. Odzyskanie niepodległości satysfakcjonowało znaczną część mas ludowych i stępiało ostrze żądań społecznych. Większość zadowalała się demokratycznymi, ubranymi w socjalne hasła deklaracjami, których nie szczędziły pierwsze rządy, będące pod silnym wpływem PPS i stronnictw ludowych.

Poza tym kapitalizm w Europie Środkowej i Zachodniej okazał się jeszcze dość silny gospodarczo, militarnie i ideologicznie, aby stosując na przemian przemoc i ustępstwa, powstrzymać falę rewolucyjną. Rewolucja socjalistyczna zwyciężyła wówczas jedynie w wielonarodowym państwie rosyjskim i powstał Związek Radziecki. Na następny wyłom w systemie imperializmu trzeba było jeszcze poczekać […].

---

[15] W pominiętej części autor odniósł się do problemu łączenia sprawy społecznej z narodową w programach i działaniach dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym. Poddał krytyce politykę PPS, wskazując, że stosunek jej kręgów kierowniczych do kwestii „rewolucji socjalistycznej był od początku czysto instrumentalny". W sprawie oceny tradycji SDKPiL napisał: „Nie zmienia to jednak faktu, że partia ta przez całą swoją działalność i walkę pracowała dla odzyskania przez Polskę niepodległości, że budując siłę i współdziałanie polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, przyczyniała się do upadku caratu, a przez to realnie niepodległość przybliżała. Pod tym względem SDKPiL, a nie PPS, była kontynuatorką działalności rewolucyjnych demokratów polskich, a rok 1917 potwierdził słuszność jej założeń" (s. 33).

W rezultacie zbieżnych kierunkowo wysiłków ideowych Polskiej Partii Robotniczej w kraju oraz Związku Patriotów Polskich w ZSRR powstała koncepcja Polski Ludowej, została podjęta i zrealizowana polityka umożliwiająca realizację tej koncepcji.

PPR dowiodła najwyższego poczucia odpowiedzialności za losy narodu, konsekwentnie poszukując współdziałania ze wszystkimi ugrupowaniami, które gotowe były zaangażować swoje siły do czynnej walki z hitleryzmem, stanąć na gruncie sojuszu polsko-radzieckiego, umacniać koalicję antyhitlerowską, a więc działać na rzecz odzyskania niepodległości […]. Kierownicze koła obozu londyńskiego zajmowały stanowisko odmienne. Nie chciały one i nie umiały niczego poświęcić ze swoich klasowych interesów, z bezwzględnego dążenia do władzy i zachowania kapitalizmu, z pretensji do utrzymania w granicach państwa ziem ukraińskich i białoruskich na wschodzie. Tym klasowym celom obóz londyński podporządkowywał rozmiary i kierunki swego zaangażowania militarnego; w imię tych celów roił o wywołaniu rozłamu w koalicji antyhitlerowskiej, nie bacząc na zgubne tego konsekwencje dla sprawy polskiej […].

Proces kształtowania się ludowego państwa został uwieńczony pod względem politycznym zjednoczeniem ruchu robotniczego, a pod względem prawnym konstytucją 1952 roku. Powstał system polityczny harmonijnie łączący polskie tradycje w postaci wielopartyjności, frontu jedności, specyficznych form socjalistycznego parlamentaryzmu – z uniwersalnymi prawidłowościami społeczeństwa i państwa socjalistycznego, wypracowanymi i sprawdzonymi w procesie rozwoju socjalizmu w Związku Radzieckim […].

IV

Powstanie Polski Ludowej oznaczało realizację jednego z najbardziej podstawowych wniosków płynących z historycznych doświadczeń naszego narodu, a mianowicie – że dopiero zespolenie sprawy narodowej ze społeczną, wyzwolenie ludu pracującego i ujęcie przezeń władzy stworzą trwałe podstawy dla niepodległości i rozwoju Polski […].

Jedność narodowa stanowi wielką wartość. Trzeba ją umacniać i jej bronić. Ale skuteczna, rzeczywista jedność narodu ma zawsze klasową treść. W naszych czasach treść tę określa socjalistyczna ideologia klasy robotniczej ucieleśniona w ustroju socjalistycznym, w polityce socjalistycznego państwa, w jego socjalistycznych sojuszach gwarantujących narodowe bezpieczeństwo i pokojowy rozwój.

W tym właśnie kontekście należy rozpatrywać aktualne problemy ideologicznej i politycznej walki z przeciwnikami socjalizmu w naszym kraju […].

Ważnym zatem zadaniem patriotycznym i obywatelskim jest skuteczne przeciwdziałanie deformowaniu przez przeciwników socjalizmu świadomości poszczególnych grup społecznych, stałe i ofensywne ujawnianie przed społeczeństwem,

a zwłaszcza przed młodzieżą, rodowodów i klasowych koligacji sił antysocjalistycznych oraz niebezpieczeństwa, na jakie usiłują wystawić nasz kraj.

Doświadczenia historii i wnioski z nich wypływające stanowią ważny składnik intelektualnego i politycznego uzbrojenia w tej pracy. Prawda historyczna dostarcza ważkich argumentów na rzecz racji naszego państwa. Stąd refleksja nad historią ma doniosłe znaczenie dla pracy służącej umacnianiu Polski Ludowej[16].

4. Piotr Wandycz[17], *Bić się czy nie bić?*[18] Fragmenty

Wydana w 1978 r. niewielka książka Tomasza Łubieńskiego pt. *Bić się czy nie bić?* wywołała duży oddźwięk i dyskusje w kraju i za granicą. Szeroki zasięg debaty zdaje się świadczyć o tym, że temat powstań narodowych, tylekroć poruszany przez historyków, publicystów i polityków, jest wciąż jeszcze aktualny, a forma eseju historycznego przemawia, od czasów Jasienicy, bardziej do czytelnika niż naukowe rozprawy i źródłowe opracowania.

Nie ulega wątpliwości, że tomik Łubieńskiego stanowi interesującą lekturę. Autor daje nam swoją wizję powstań, od Insurekcji Kościuszkowskiej do Powstania Styczniowego, wykazując przy tym duże wyczucie epoki, jak też i oczytanie w tej dziedzinie. Nie oznacza to oczywiście, że historyk podziela wszystkie poglądy autora, zwłaszcza gdy operuje on z konieczności pewnymi skrótami […]. Eseista historyczny musi być traktowany na innych prawach niż zawodowy historyk i takie czy inne uproszczenia czy nawet przeinaczenia nie są tu chyba rzeczą najważniejszą.

Jaki jest cel tej książki i do jakiego stopnia autor dał odpowiedź na postawione w tytule pytanie? Krytycy nie są co do tego zgodni i dla każdego z nich zarówno temat książki, jak postawione pytanie „bić się czy nie bić?" daje pole

---

[16] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku. Część III. Sprawozdania z obrad sekcji i sympozjów*, Katowice 1982, s. 31–45.

[17] Piotr S. Wandycz (1923–2017), historyk emigracyjny, badacz dziejów dyplomacji i historii Europy Środkowo-Wschodniej. Prof. m.in. Yale University (1966–1997). Członek zagraniczny PAU, prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (1999–2008), wieloletni współpracownik „Kultury" i „Zeszytów Historycznych", autor Biblioteki „Kultury". Autor m.in. *Soviet-Polish Relations 1917–1921* (1969); *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936: French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland* (1988); *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności* (1995, pierwodruk angielski 1992); *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej* (2009).

[18] Jest to fragment trójgłosu na temat książki T. Łubieńskiego *Bić się czy nie bić?* (1978). W dyskusji wypowiadali się także Jan Ciechanowski i Jan Nowak-Jeziorański.

do nieco innych skojarzeń i refleksji. Na przykład Demboróg [pseud. Bronisława Łagowskiego – dop. R.S.] w „Tygodniku Powszechnym" uważa, że Łubieński daje w efekcie odpowiedź przeczącą, choć książka jest ambiwalentna. Jerzy Łojek znany w swej działalności historycznej zarówno z efektownych tez, jak i skrajnych sądów zdaje się upatrywać w książce Łubieńskiego gloryfikację ugody z zaborcami. Skulski w „Kulturze" (warszawskiej) wprowadza do swych rozważań wątek Piłsudski–Dmowski i konkluduje, że Łubieński w gruncie rzeczy stwierdza, że bić się należało. Adam Bromke w emigracyjnym „Związkowcu" ma wątpliwości, czy Łubieński daje odpowiedź negatywną, czy pozytywną, ale skupia się w swych rozważaniach nad celowością walki w dzisiejszym kontekście. Wyraźnie książka Łubieńskiego ma dla niego politycznie aktualny podtekst. Przyjmując możność różnorakich odpowiedzi w odniesieniu do powstań, Bromke daje jednoznacznie negatywną odpowiedź odnośnie Powstania Warszawskiego i obecnej rzeczywistości. Tak więc sprawą sporną jest nie tylko to, jaki jest morał *Bić się czy nie bić?*, ale także (w każdym razie w wypowiedziach emigracyjnych) czy książkę Łubieńskiego należy przede wszystkim odczytywać aluzyjnie, czy też nie.

Osobiście wydaje mi się, że tematem Łubieńskiego są nie tyle powstania, co reakcja ludzi wobec pewnych krytycznych sytuacji dziejowych. Ludzie bowiem interesują Łubieńskiego przede wszystkim, i to zarówno takie jednostki, jak Stanisław August, Kościuszko, Skrzynecki, Prądzyński czy ks. Adam Czartoryski, jak też i jednostki przez małe j: przede wszystkim Polacy, lecz także Rosjanie, a nawet niemieckie mieszczki. W dużej mierze tomik Łubieńskiego to próba odtworzenia reakcji ludzkich i jak gdyby studium psychologiczne, dziedzina najtrudniejsza chyba dla historyka i dająca największe możliwości subiektywnych ocen i naświetleń.

Książka składa się z czterech rozdziałów, z których każdy jest dłuższy od poprzedniego. *Król i naczelnik* – to konfrontacja dwóch postaw, ale w wydaniu jakby nietypowo polskim. Autor zaznacza, że zarówno Kościuszko, jak i Król Staś byli inni od ogółu, i wielokrotnie podkreśla zwrot „przyzwoitość patriotyczna", coś w rodzaju *fair play* uprawianego przez nich obu. Przyzwoitość tę zdaje się łączyć z faktem, że nie byli oni urodzeni w niewoli, ale we własnym wolnym państwie. Następny esej *Generałowie i podchorążowie* kontrastuje wyższą kadrę zawodowych oficerów, prowadzących wojnę, ze sprawcami powstania. Obraz Powstania Listopadowego ukazany jest przez pryzmat jak gdyby dwóch postaw i oczywiście nie ma w nim miejsca na sejm, rząd i kierunki polityczne. Mamy więc znów do czynienia głównie ze studium psychologicznym. Jeśli można się z autorem zgodzić, że w powstaniu nie było idei, doktryny, dyspozycji, to wydaje mi się, że nie da się udowodnić twierdzenia na temat duszy generałów: „Dusze stanowczo zbyt czułe, obolałe i zmęczone moralnie jak na godzinę ogólnonarodowej próby istnienia". Może tak, może nie. Powstanie Listopadowe jest

wdzięcznym tematem do samobiczowania narodowego – ileż tu błędów, swarów, straconych okazji i niewykorzystanych możliwości. Nie wiem, czy pokusił się ktoś o studium porównawcze z jakąkolwiek inną przegraną wojną, ale to tylko uwaga na marginesie.

Rozdział trzeci, *Dom i pół świata*, to oczywiście Wielka Emigracja. W trakcie czytania nie byłem z początku pewny, czy celem autora jest pokazanie rosnących sprzeczności Kraj–Emigracja, czy też kontrastu między emigracyjną Lewicą a obozem Czartoryskiego. Wydaje mi się, że chodzi jednak głównie o to drugie. Rozdział czwarty, *Bez barwy i broni*, zajmuje się Powstaniem Styczniowym. Być może, że autor jest tutaj bardziej w swym żywiole niż w poprzednich esejach, ale to tylko niczym niepoparta supozycja. Dylematy walki powstańczej, podziemia, sploty postaw etyczno-polityczno-psychologicznych są przedstawiane, zwłaszcza pod koniec rozdziału, w taki sposób, że zaciera się chronologiczna granica 1863 roku. Sporo tu nawiązań do podziemia Drugiej Wojny, a także rozważań ponadczasowych.

Książka, powtarzam, jest interesująca i eseista ma tutaj wyraźną przewagę nad zawodowym historykiem skrępowanym kanonami metodologii, troszczącym się o wszechstronne naświetlenie tematu i wyważenie swych sądów. Łubieński tak traktuje swój temat, że nietrudno jest wyciągnąć z jego uwag sprzeczne wnioski odnośnie pytania: bić się czy nie bić? Z klęski zarówno Króla, jak i Naczelnika zdaje się wynikać morał, że „nigdzie nie jest powiedziane, że miłość Ojczyzny musi się jeszcze opłacić". Autor nie żałuje też kadłubowej Rzeczypospolitej po drugim rozbiorze. Podobnie w rozdziale o Powstaniu Listopadowym mamy zdanie o podchorążych ratujących świadomość narodową, ważniejszą od kadłubowej państwowości Królestwa Kongresowego. Zwolennicy powstania w okresie Wielkiej Emigracji są rycerzami straconej sprawy, a jednak „robią swoje, aby jeśli zdarzy się święta okazja, naród jej nie przespał". Przegrana styczniowa była oczywista, ale idea wolności przetrwała „na jakiś czas oczyszczona z monopoli stronnictw, z klasowych interesów, dzielnicowych ograniczeń". Pojawiła się znów „pod postacią równie oczywistą, prostą, bogatą w słowa, pieśni i kolory, jak prawo do chleba". To ostatnie zdanie odnosi się jawnie do schyłku dziewiętnastego i początków dwudziestego stulecia i szkoda, że w książce brak jest tego „ostatniego rozdziału".

Cytowane urywki z książki Łubieńskiego stwarzają z pewnością wrażenie, że przychylam się do tych krytyków, którzy uważają, że na pytanie: bić się czy nie bić, Łubieński odpowiedział twierdząco. Otóż tak nie jest. Zaryzykowałbym twierdzenie, że dla autora tytuł jest pytaniem retorycznym, na które nie chce dać odpowiedzi. Być może nawet, że odpowiedź nie jest dla niego istotna. Jeśli przyjąć tezę, że książka ta jest głównie studium psychologicznym Polaków wystawianych na najcięższe próby, to odpowiedź na to, czy mieli rację ci, czy tamci, nie ma właściwie znaczenia. Ważna jest złożoność zagadnienia. Ważna

jest ewolucja psychiki narodowej od „patriotycznej przyzwoitości" poprzez narastający ,,garb" kompleksów aż do schyłku wieku XX-go, gdy „każdy układ pachnie zdradą, każde umiarkowanie – kapitulacją". Wydaje mi się, że autor ma tu na myśli nie tylko sytuację sprzed stu lat, ale książkę Łubieńskiego każdy odczytuje w jakiś inny sposób. I to może stanowi jej największą wartość[19].

5. Stefan Kieniewicz[20], *Przeszłość narodowa w oczach społeczeństwa i w oczach historyka*[21]. Fragmenty

Przypominam tę dawną debatę, ponieważ zapoczątkowała ona nowy etap w naszej historiografii ciągnący się aż do dzisiaj[22]. Jego cechą charakterystyczną jest podział całego pola widzenia naszych badań na dwa zakresy, w których obowiązują warunki odmienne: z jednej strony dawniejsze stulecia, z drugiej – historia najnowsza. Historyk średniowiecza lub czasów nowożytnych aż po wiek XIX i próg wieku XX ma poczucie swobody wyboru tematu i swobody formułowania sądów. Powiedzą państwo, że i na tamtym gruncie trafiają się przeszkody. Istnieją preferowane problemy międzyresortowe; istnieją sformułowania, których nawykliśmy unikać; bywa, że wydawcę źródła namawia się do wykropkowania jakiegoś zdania czy słowa; że Urząd Kontroli zakwestionuje nieoczekiwanie jakiś przymiotnik, zdawałoby się niewinny. Zgodzą się jednak państwo, że wszystko to są zjawiska marginesowe. Na ogół w całym zakresie dawniejszej historii rodzą się u nas i koegzystują: monografie i rozprawy otwarcie powołujące się na metodologię marksistowską, dzieła, które stosują też metodologię bardziej lub mniej udolnie, bez powoływania się na nią – i wreszcie

---

[19] „Kultura" 1980, nr 7–8, s. 13–38.

[20] Stefan Kieniewicz (1907–1992), historyk XIX stulecia, edytor źródeł. Absolwent UP, doktorat na UW pod kierunkiem M. Handelsmana. Prof. UW. W czasie wojny czynny w tajnym nauczaniu, pracownik BiP KG AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, więzień obozu w Dachau. Wicedyr. IH PAN (1956–1968), przew. Komitetu Nauk Historycznych PAN (1969–1983), członek korespondent (1965), członek rzeczywisty (1970) PAN. Autor m.in. *Ruch chłopski w Galicji w 1846* (1951); *Historia Polski 1795–1918* (1968); *Powstanie styczniowe* (1972, kilka wydań); *Warszawa w latach 1795–1914* (1978).

[21] Jest to referat wygłoszony 10 stycznia 1980 r. na plenarnym posiedzeniu Komitetu Nauk Historycznych PAN. Był on następnie przedrukowywany na łamach „Polityki" (1980, nr 42) i „Kwartalnika Historycznego" (1980, nr 3). Tekst jest próbą bilansu dorobku polskiej historiografii z perspektywy końca lat 70., bezpośrednio przed przełomowymi wydarzeniami lat 1980/1981.

[22] S. Kieniewicz miał na myśli dyskusje nad drugim tomem *Makiety Historii Polski* podczas spotkania w Sulejówku, wiosną 1957 r. Kieniewicz był obok W. Kuli jednym z redaktorów wspomnianego tomu.

prace beztrosko ignorujące doktrynę marksizmu, nawet jeśli otwarcie z nią nie polemizują. Mamy też w Polsce Ludowej rozbudowane studia historii Kościoła; drukują się artykuły i książki z historii Litwy i Ukrainy, historii magnaterii przedrozbiorowej, historii Żydów polskich, polskiego konserwatyzmu w XIX w. i wielu innych tematów, które by mogły zdawać się mniej pilne w naszych warunkach ustrojowych i politycznych.

Cieszy mnie ta swoboda, ale w tej chwili nie idzie mi o to, by ją wysławiać albo się nią dziwować. Po prostu chciałbym uświadomić państwu, że obraz naszej przeszłości narodowej aż po 1918 czy nawet 1939, odtwarzany na podstawie źródeł w ciągu ostatnich lat dwudziestu paru, jest dziełem naszym własnym: nas profesorów i naszych doktorantów, naszych instytutów i towarzystw. Że nikt nam tego obrazu przeszłości nie narzucał i nie sugerował.

Nie zamierzam tu dziś roztaczać, z braku czasu i braku kompetencji, pełnego obrazu osiągnięć naszej historiografii powojennej, na wszystkich odcinkach wielowiekowej przeszłości. Dotknę jedynie kilku tematów, które wydają mi się ważniejsze lub nieco lepiej znane […].

Ogólna panorama dziejów narodu polskiego, jaką odmalowują dziś nasi badacze, sprawia – tak mi się wydaje – wrażenie pięknej i szczytnej historii […]. Gdybyśmy chcieli przymierzyć nasze fachowe pisarstwo do uproszczonego schematu: optymizmu czy pesymizmu, musielibyśmy stwierdzić, że jesteśmy „optymistami" w naszym widzeniu przeszłości. Nie ukrywamy oczywiście naszych wad narodowych, przewin i błędów naszych wielkich ludzi; a zresztą nie wyznajemy wcale jednakowego poglądu na wszystkie badane problemy. Wśród specjalistów każdego stulecia i każdego zagadnienia ujawniają się owszem silne różnice zdań, o czym świadczy polemiczny ton naszych czasopism. Jest to zjawisko zdrowe i budzące satysfakcję. Wszakże spory nieraz zacięte między specjalistami nie mącą tonacji obrazu: podoba się nam przeszłość, którą odkrywamy i którą prezentujemy naszym czytelnikom.

Przytoczmy kilka przykładów. Wielki sukces Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego polegał zwłaszcza na tym, że w millenijną rocznicę odsłonił głębsze korzenie naszej państwowości; ukazał w świetle wykopalisk i w świetle finezyjnej interpretacji źródeł, iż przodkowie naszych Polan, Wiślan i Lędzian siedzieli dawniej nad Wisłą i Odrą i znaczyli też więcej, niż mogło się zdawać dotąd. Że legitymujemy się na dzisiejszym naszym terytorium dawniejszym prawem zasiedzenia i wcześniejszymi pomnikami kultury. Poszukiwania i dyskusje millenijne dziś owocują wspaniałymi syntezami, które pod piórem wielkich naszych mediewistów niemalże heroizują początek naszych dziejów.

Następny wielki problem polskiego średniowiecza: tzw. kolonizacja na prawie niemieckim. Spoglądam z zewnątrz jako niespecjalista. Spory na temat kształtowania się feudalnego społeczeństwa polskiego są wyjątkowo żywe, lecz postęp

wiedzy wydaje się niewątpliwy. Bierze też górę pogląd, że niezależnie od recepcji instytucjonalnych, od napływu „gości" (*hospites*) z Zachodu – gości bardziej i mniej pożądanych – przebudowa społeczna w XIII i XIV w. w zasadzie dokonała się własnymi siłami. Nawiasem mówiąc: historia walk klasowych, która w pierwszym dziesięcioleciu powojennym znajdowała się w centrum uwagi naszych badaczy, teraz jakby wyszła trochę z mody – nie wiem, czy bardzo słusznie?

Historię zmagań polskich z zakonem krzyżackim, z ich szczytowymi punktami: Grunwaldem i wojną trzynastoletnią, potraktowaliśmy jako zjawisko centralne, zamykające okres wieków średnich. Dawniejsza historiografia rozpatrywała te walki przeważnie z myślą o zmarnowanych szansach, niewykorzystanych zwycięstwach. Dziś nauczyliśmy się opowiadać te kampanie – nie tając oczywiście potknięć i załamań – *sub specie* końcowego rezultatu, likwidacji zmurszałego zakonu, powrotu państwa polskiego nad Bałtyk w XV w. Łatwo nam tak ujmować ówczesne zdarzenia po pięciuset latach, skoro dziś znów stoimy na Bałtykiem.

Polskiemu Odrodzeniu poświęciliśmy efektowną wystawę na początku lat pięćdziesiątych, a później rozkręciliśmy w kraju i za granicą jubileusz kopernikowski[23]. Przekonaliśmy samych siebie, a może i niektórych znawców problemu na Zachodzie, że polska kultura materialna i umysłowa czasów zygmuntowskich sięgała europejskiego poziomu, że nasz „Złoty Wiek", nieraz denigrowany, wcale nie był samozłudzeniem. Z historią Odrodzenia sprzęgliśmy historię reformacji, tu znowuż kładąc nacisk na polską tolerancję wyznaniową, zjawisko wyjątkowe w europejskiej skali. Pochwaliliśmy nasze „państwo bez stosów" i, co ważniejsze, usiłowaliśmy objaśnić przyczyny tego zjawiska[24].

Parlamentaryzm polski bywał tradycyjnie tematem, wokół którego skupiała się krytyka „pesymistycznego" nurtu naszej historiografii: *liberum veto* i „złotej wolności", jako źródła wszelkiego zła[25]. Coś mi się zdaje, że ów parlamentaryzm cieszy się coraz lepszą opinią naszych specjalistów […].

---

[23] Chodzi o obchodzoną w 1973 r. pięćsetną rocznicę urodzin M. Kopernika, która zaowocowała licznymi publikacjami na temat biografii i twórczości polskiego astronoma.

[24] Autor nawiązuje w tym miejscu do tytułu znanej pracy J. Tazbira *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce w XVI–XVII w.* (1967).

[25] S. Kieniewicz odnosi się w tym miejscu do mającego genealogię dziewiętnastowieczną sporu o przyczyny upadku Rzeczypospolitej, którego częścią była dyskusja wokół ustroju państwa polsko-litewskiego. Tzw. szkoła krakowska rozwijała „teorię anomalii ustrojowej" (J. Szujski) jako jednej z przyczyn rozbiorów. Polemikę z tym poglądem podjęli historycy związani z tzw. warszawską szkołą historyczną (m.in. T. Korzon i W. Smoleński).

„Złą prasę" niezaprzeczenie ma nadal oligarchia magnacka, chociaż i na tym odcinku przeszliśmy od gołosłownych potępień do analizy mechanizmów, które przyniosły polskim wielkim rodom tak ogromną i wynaturzoną potęgę. Zaczęliśmy lepiej rozumieć system uzależniający „hołyszów"[26] od „karmazynów"[27]; zaczęliśmy też odróżniać magnatów bardziej i mniej inteligentnych, bardziej i mniej szkodliwych – i dowiedzieliśmy się niejednego o ich osiągnięciach gospodarczych i kulturalnych zasługach. Dno upadku Rzplitej zwykło się wiązać z czasami saskimi; ale dzisiejsi badacze skłaniają się do skracania owego „dna", doszukując się coraz wcześniej zaczątków Oświecenia w zakresie gospodarki, myśli politycznej, literatury i sztuki […][28].

Przyczyna upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej była, jak wiemy, punktem centralnym rozważań kilku pokoleń naszych historyków […]. Dzisiaj spory te zeszły na plan dalszy, w nowo ogłaszanych syntezach nie zawsze nawet można doszukać się paragrafu: przyczyny upadku Polski. Zważywszy rozłożenie akcentów: na jednej szali dźwiganie się Polski wzwyż w dobie Oświecenia, na drugiej – coraz gorszą koniunkturę międzynarodową, można by sądzić, że większość historyków kładzie dziś nacisk na „cudzą" raczej niż „własną" winę trzech rozbiorów. Również oddalająca się perspektywa skłania nas do rozważenia *factum* rozbiorowego w sposób mniej emocjonalny niż ongi. Raz dlatego, że nauczyliśmy się oceniać problem niepodległości jako zjawisko względne (mówimy o stopniowym zaniku suwerenności Polski między 1700 a 1831 r.). Następnie zaś stwierdziliśmy doświadczalnie, że utrata państwa nie położyła kresu istnienia narodu, a nawet, że okres niewoli w XIX w. właśnie pogłębił i wspaniale rozprzestrzenił polską świadomość narodową.

Wypowiedziane zostało niedawno w publicznej dyskusji przeciwne twierdzenie, że Polska „przegrała wiek XIX"[29]. Zdanie takie godne jest wzięcia pod rozwagę. Nie kwestionuję tej tezy, tylko zauważam, że ta globalnie pesymistyczna ocena XIX w. jest u nas raczej odosobniona. Historię naszej niewoli ocenia się u nas przeważnie z perspektywy *happy endu* 1918 r.

---

[26] *Hołysz* – człowiek biedny, zubożały. Tu w znaczeniu reprezentanta biednej szlachty, tzw. gołoty.

[27] *Karmazyn* – w dawnej Rzeczypospolitej szlachcic starożytnego rodu. Tu w znaczeniu reprezentanta magnaterii.

[28] Lata 70. przyniosły narodziny polskiej „sasologii" rehabilitującej w dużym stopniu epokę rządów Augusta II i Augusta III. Szczególną rolę odegrali tu Józef A. Gierowski i Jacek Staszewski.

[29] Dyskusję na temat *Czy Polska straciła wiek XIX pod względem nowoczesnej cywilizacji?* ogłosił „Kwartalnik Historyczny" (1979, nr 1). Wzięli w niej udział: K. Groniowski, I. Ihnatowicz, J. Jedlicki, J. Leskiewiczowa, I. Pietrzak-Pawłowska, Z. Stankiewicz i L. Trzeciakowski (przypis od autora).

Nie zamierzam rozwodzić się nad wiekiem XIX, chociaż jest to bliska mi dziedzina. Przypomnę tylko trzy sprawy. Na temat naszych zrywów powstańczych od Insurekcji Kościuszki aż po powstanie styczniowe powiedzieliśmy sobie wiele gorzkich rzeczy, nie szczędząc ani „białych", ani „czerwonych". Mimo to ocena nasza owych powstań wypada dodatnio ze względu na ich powiązania z kluczowymi rozstrzygnięciami w kwestii agrarnej, ze względu również na międzynarodowe znaczenie owych ruchów, na hasło, którym nie przestajemy się szczycić: „Za waszą i naszą wolność" […].

Druga sprawa to przeciwstawiane sobie dwie tradycje dziewiętnastowieczne: romantyzmu i pozytywizmu polskiego, albo inaczej mówiąc: czynu zbrojnego i pracy organicznej. Obie tradycje i dziś zdają nam się aktualne, obie mają swoich zapalonych szermierzy. W sumie odbiorca naszych opracowań może odnieść wrażenie, że i jedną, i drugą postawę dziś uznajemy za pożyteczną i godziwą. Co więcej, bliższa analiza zaciera kontrasty między obu tendencjami: mieliśmy, jak się okazuje, w XIX w. dostatecznie wielu pozytywnych romantyków i romantycznych pozytywistów…

Trzecia sprawa dotyczy studiów nad strukturami społecznymi zeszłego stulecia rozbudowanych z tak wielkim pożytkiem w Instytucie Historii PAN i poza nim[30]. Myślę zwłaszcza o studiach nad polską inteligencją […][31]. Otóż historycy inteligencji kładą dziś nacisk na wczesne krystalizowanie się tej warstwy, na jej zdolność autoreprodukcji, na łatwość asymilowania elementów obcych, na samodzielność postaw ideologicznych. Jest to wyraźny odwrót od rozprawy podjętej nazajutrz po wojnie z pasożytniczym, społecznie szkodliwym charakterem inteligencji polskiej […][32].

Odmienna sytuacja panuje, jak już wspomniałem, na odcinku historii najnowszej. Trzy kategorie problemów spotykają się z przeszkodami, gdy wchodzą w grę badania i publikacje: historia antecendensów obozu dziś rządzącego;

---

[30] S. Kieniewicz miał zapewne na myśli Zespół Struktur Społecznych Królestwa Polskiego 1815–1864 powołany w IH PAN z inicjatywy W. Kuli. Czołową rolę odgrywali w nim wspomniany W. Kula, a następnie J. Leskiewiczowa i J. Jedlicki. Dorobek tego zespołu został zebrany w następujących publikacjach: *Społeczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula, t. 1–3, Warszawa 1965–1968; *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, t. 4–9, Warszawa 1970–1991.

[31] Monografią inaugurującą te zainteresowania w historiografii polskiej była praca J. Leskiewiczowej, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1970. W latach następnych ukazywało się wydawnictwo *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, 1981 i 1983.

[32] Por. zwłaszcza J. Chałasiński, *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Łódź 1946 (przypis R.S.).

historia polityczna (a po części też gospodarcza Polski Ludowej); historia stosunków polsko-radzieckich, a niekiedy też, sięgając wstecz, polsko-rosyjskich. Przeszkody, o których mowa, bywają uzasadnione dwojako: niemożliwością udostępnienia najważniejszych źródeł – ten wzgląd jest oczywisty […]. Drugi i poważniejszy argument głosi, że roztrząsanie niektórych epizodów z historii najnowszej może zaszkodzić polskiej racji stanu. Zgoda i na to, że z racją stanu powinniśmy się liczyć; wszakże wydaje się (a jest to chyba nie tylko mój osobisty pogląd), że owa racja stanu bywa pojmowana nadmiernie rozciągliwie; że zbyt liczne i zbyt daleko idące prohibita szkodzą nie tylko nauce historycznej, ale i dobremu imieniu naszego kraju, i nawet jego spokojowi wewnętrznemu […].

Historiografia drugiej wojny światowej poczyniła u nas ostatnimi czasy znaczne postępy, co wszystkich serdecznie cieszy. Najłatwiej oczywiście pisać o polityce hitlerowskiego okupanta, o warunkach bytu i postawie ludności polskiej, o ruchu oporu pod tąż okupacją. Rozwinęły się także studia nad ZWZ/AK i nad innymi grupami tzw. podziemia londyńskiego, a także nad polityką krajową londyńskiego rządu […] – górują akcenty krytyczne; tak zwykle bywa, gdy historyk koncentruje uwagę na źródłach przegranej. Spotykałem się z opiniami, że nowsze monografie nie oddają obozowi „londyńskiemu" pełnej sprawiedliwości; nie zdaje mi się jednak, by w konkluzjach swych różniły się aż tak dalece od prac naukowych publikowanych za granicą […]. Przeszkody badawcze i publikacyjne zaczynają się piętrzyć z chwilą, gdy wchodzą w grę obszary zajęte w 1939 r. przez Armię Radziecką. Dotyczy to polityki radzieckiej na tych terenach, losu ludności polskiej, aktywności ZWZ/AK na wschód od Bugu, konfliktów narodowościowych tamże. Przy tej właśnie tematyce zaczynają grać wspomniane wyżej wymogi racji stanu. To samo dotyczy historii sprawy polskiej w latach 1939–45. Historiografia krajowa nie może rozpracowywać tego ważnego tematu z pełną swobodą – z chwilą, gdy wchodzi w grę odtworzenie i ocena polityki Związku Radzieckiego wobec Polski.

Z kolei trzeba zaznaczyć, że swoboda wypowiedzi w zakresie dziejów drugiej wojny światowej wzrasta w tej mierze, w jakiej daje się zredukować do ram kameralnych. W zespołach roboczych liczących kilka–kilkanaście osób dyskutuje się, jak słyszę, zupełnie swobodnie o najbardziej drażliwych faktach czerpanych ze źródeł, o zagranicznej literaturze przedmiotu, o wnioskach i hipotezach dających się uzasadnić. Kiedy audytorium wzrasta do kilkudziesięciu czy kilkuset osób, prelegent może powiedzieć to samo, co w gronie kameralnym, byle posługiwał się dostatecznie neutralnym słownictwem. Trudności zwiększają się z chwilą, gdy w grę wchodzi druk. Przy kilkuset egzemplarzach nakładu można stosować metodę przemilczeń tego, co ogłosić się nie da; mniejsza o to, czy operuje tu samokontrola autorska, sugestie firmy wydawniczej czy też „zapis"

Urzędu Kontroli[33]. Od nakładów wielotysięcznych wymaga się czegoś więcej; zbliżenia wywodów autora do obowiązującej wykładni. Odnośna ingerencja okazuje się wręcz przemożna, kiedy historyk wypowiada się w środkach masowego przekazu […].

Wspomniałem już, że badacz studiujący historię dawniejszą wychodzi na spotkanie pragnieniom społeczeństwa, które by chciało otrzymać obraz pozytywny narodu mężnego i zasłużonego dla ludzkości, nieugiętego w doli i niedoli. Nie mają nic przeciwko takiemu obrazowi nasze czynniki rządowe. Sytuacja zmienia się na odcinku historii najnowszej, bowiem czynniki rządowe oczekują od historyka pozytywnej oceny spraw wczorajszych i przedwczorajszych, tych mianowicie, do których nawiązuje Polska Ludowa. Niektóre z tych ocen kształtują się odmiennie w rozeznaniu i odczuciu społeczeństwa – i z tym również historyk się liczy, zwłaszcza gdy źródła, do których uzyskał dostęp, nie w pełni potwierdzają wykładnię urzędową. Miewa zatem historyk nasz czasów najnowszych problemy, gdy oczekuje się odeń pochwały wszystkiego, co się niedawno zdarzyło.

Postawa nasza wobec tych dylematów nie jest jednolita. Najłatwiej oczywiście jest myśleć, mówić, pisać i drukować tak, jak spodziewają się tego odbiorcy. Na odcinku dawniejszych stuleci szkoda podobnego konformizmu nie zdaje się bardzo wielka. Wolno co prawda zwrócić uwagę, że schlebianie megalomanii narodowej nie jest najskuteczniejszym lekarstwem na wszystkie nasze schorzenia. Któraż jednak historiografia nie schlebia megalomanii narodowej? […] Ogólny obraz naszego dorobku nazwać można zadowalającym – na odcinku, powtarzam, dawniejszych stuleci. Bowiem gdy wchodzi w grę historia najnowsza, sytuacja niepokoi nas nie od dzisiaj.

I w tej dziedzinie postawy naszych specjalistów są zróżnicowane. Jedni piszą i przemawiają tak, jak tego oczekują ich mocodawcy. Takie właśnie wystąpienia uzyskują zasięg najszerszy. Inni podejmują polemikę z urzędowymi tezami, w granicach istniejących możliwości. Jeszcze inni negocjują z wydawcami taką stylizację swoich tekstów, aby mogły trafić do druku choćby w niewielkim nakładzie, bez uszczerbku (lub prawie bez uszczerbku) naukowego sumienia. Większość stara się trzymać tematów bezpiecznych, takich, gdzie konflikt podobny nie zagraża. Niektórzy opracowują gruntowne, wartościowe dysertacje na tematy oczywiście „trefne", bez rachuby na publikację, ale w przekonaniu, że

---

[33] Było rzeczą charakterystyczną, że S. Kieniewicz, opisując trzy obowiązujące w Polsce Ludowej formy ingerowania w tekst naukowy – autocenzurę, cenzurę wydawniczą i cenzurę związaną z działalnością GUKPiW, w ogóle unika samego słowa „cenzura". Być może nie pozwoliła na to właśnie ta ostatnia instytucja. Niewątpliwie tekst S. Kieniewicza to także przykład swoistej „gry z cenzurą" toczonej przez środowisko historyków w całym okresie istnienia PRL.

o niektórych sprawach da się jeszcze dziś pisać w oparciu o relacje uczestników, a jutro stanie się to już niemożliwe. Otóż ci badacze, którzy przeciwstawiają się w słowie i piśmie wykładni urzędowej, też nie mają patentu na nieomylność i też powinni uważać, aby nie dać się uwieść namiętnościom. Można żywić uzasadnione wątpliwości w stosunku do wielu historycznych tez głoszonych „z urzędu"; ale byłoby ryzykowne zakładać, że wszystkie one muszą być fałszywe od początku do końca.

Że omówiona tu sytuacja jest niezdrowa, nie trzeba uzasadniać […]. Gorsza jest inna konsekwencja tego stanu rzeczy. Skrępowanie naszej historiografii najnowszej rzuca cień na całą naszą twórczość naukową […].

Miałem niedawno wyjątkowo przykrą rozmowę. Zwrócił się do mnie rówieśnik i przyjaciel, człowiek o czystych humanistycznych zainteresowaniach. Prosił mnie o doradzenie lektury na temat, który go ciekawił z dawniejszej historii Polski. „Tylko, zastrzegł się, żeby to była przedwojenna książka, bo powojenne wszystkie kłamią" […].

Nie przemawiam dzisiaj do przedstawicieli władz, przemawiam do kolegów – tych zwłaszcza, którym zdarza się stawać przed dylematem: czy mamy pisać to, co będzie dobrze widziane (przez kogo?), czy to, co nam wynika ze źródeł? […].

Tak więc, czy zajmujemy się problematyką aktualnie drażliwą, czy też z pozoru sądząc zgoła oderwaną, starajmy się nie lekceważyć zasadzek grożących nam ze strony środowiska, które spodziewa się po nas takiego, a nie innego obrazu. Są temperamenty łatwo ulegające tej presji; są inne, które biorą na kieł i stawiają czoło prądowi. Jedna i druga postawa może sprowadzić badacza na manowce. Doradzenie mu: niech doszukuje się prawdy – nie wszystko jeszcze załatwia.

Pozostaje więc dla badacza wskazówka, której warto się także trzymać w stosunkach z bliźnimi: ustalać fakty możliwie precyzyjnie, ale w zakresie ocen zachować powściągliwość; pozostawiać czytelnikowi swobodę wyboru osądu. *In dubiis libertas*[34].

---

[34] S. Kieniewicz, *Historyk i świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 301–316.

ROZDZIAŁ VI

LATA 80. HISTORIA NA ROZDROŻU DWA OBRAZY DZIEJÓW POLSKI

I znów to samo, aż do znudzenia (dla jednych) lub do upojenia (dla drugich): ojczyzna, naród, polskość, walka, ofiara, wiara, patriotyzm, romantyzm, pozytywizm, realizm, niepodległość, „Hej, kto Polak…", trzeźwość, interes narodowy, racja stanu, historia miniona i historia w nas, narodowe stereotypy i nadzieje, okrzyki, charakter narodowy, uciskający wielcy sąsiedzi i uciskane małe mniejszości, „Bóg, honor i ojczyzna", patriotyczne sentymenty, anty-Bogu-Ojczyźniani narodowi nihiliści i antypatriotyczni prześmiewcy […]. Czy tego narodowego teatrum, tych wzdychań i rozmyślań nie za wiele? Otóż nie. Piękna i ciężka choroba na polskość, na symbole narodowo-religijne, na rodaków rozmowy, w toku których przerzucamy się „argumentami z historii", na ojczyźnianą dylematologię – to nasza rzeczywistość[1].

I

Powstanie Solidarności oznaczało zasadniczy przełom w dziejach PRL. Masowy ruch społeczny rozbudził ogólnopolskie nadzieje na demokratyzację systemu i nadanie mu „ludzkiego oblicza". Symbolicznego znaczenia nabrało hasło na murze Stoczni Gdańskiej – „Socjalizm tak, wypaczenia nie". W dużym stopniu rewolucyjne zmiany dotyczące wszystkich dziedzin życia z oczywistych powodów oddziaływały także na historiografię. Społeczeństwo pragnęło odzyskać na nowo swoją historię, zakończyć wieloletni okres manipulacji narodową przeszłością. Dziś wiemy, że lata 1980–1981 rozpoczęły także proces postępującej delegitymizacji władzy komunistycznej, którego nie zatrzymał wprowadzony 13 grudnia 1981 stan wojenny i próby reform podjęte przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 80.

Argumenty zaczerpnięte z historii odgrywały w tym procesie istotną rolę. Rozpoczęła się na szeroką skalę wspominana już „wojna domowa o tradycję". Spoglądając na całą dekadę lat 80., można zaryzykować tezę, że jeszcze przed 1989 r. na niespotykaną dotąd skalę przełamany został monopol państwa

[1] T. Łepkowski, *Uparte trwanie polskości. Nostalgie, spory, nadzieje, wartości*, Londyn–Warszawa 1989, s. 7.

w dziedzinie informacji, w tym także w odniesieniu do kreowanego obrazu przeszłości. Początek tego procesu to lata 1980–1981. Dziś możemy już cokolwiek powiedzieć zarówno o nakładach tych publikacji, jak i o ich recepcji. Wynosiły one od kilkuset do nawet kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Bestsellerami drugiego obiegu były w latach 80. m.in. książki Jerzego Holzera, Władysława Pobóg-Malinowskiego, Krystyny Kersten i Andrzeja Alberta (Wojciecha Roszkowskiego). Według fragmentarycznych badań zespołu Adama Mielczarka w latach 80. podziemne książki i czasopisma docierały do 26% populacji powyżej 15 roku życia (w miarę stale do 11%, od czasu do czasu – do 8%, sporadycznie – do 7%). Były one także dostępne w bibliotekach (tzw. prohibity), choć zgoda na korzystanie z nich wymagała często specjalnego zezwolenia. Jaki był ich wpływ na kształtowanie ówczesnej wiedzy o historii? Tu obraz nieco się komplikuje. Z sondażowych badań prowadzonych przez Jana Pomorskiego wynika, że w roku akademickim 1987/1988 wśród studentów historii czterech uniwersytetów tylko 12% wskazywało, że czerpie swą wiedzę historyczną z prac publikowanych w drugim obiegu, a z pośród nich jedynie 19% uznawało tę literaturę za najbardziej obiektywną.

W okresie karnawału Solidarności w znacznym stopniu do przełamania wspomnianego monopolu przyczyniła się liberalizacja kontroli wydawnictw i nowelizacja ustawy o cenzurze, która miała miejsce 31 lipca 1981 r. Pod naciskiem Solidarności władza zgodziła się na możliwość zaskarżania decyzji cenzury do Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz możliwość zaznaczania ingerencji w tekście (z czego skorzystała tylko część wydawców). Pozwalano na druk tekstów, które do niedawna mogły ukazać się tylko w drugim obiegu lub za granicą. Często jako druki związkowe nie były one w ogóle cenzurowane. Choć po wprowadzeniu stanu wojennego wspomniana ustawa została znowelizowana w duchu bardziej restrykcyjnym, to jednak utrzymano możliwość zaznaczania ingerencji, z czego korzystały głównie wydawnictwa katolickie.

Hasłem, które wówczas było powszechnie akceptowane, stała się likwidacja tzw. białych plam w historii rozumianych jako utrzymujące się w oficjalnej historiografii fałsze, przemilczenia i przekłamania. Zwykle kojarzono je wówczas najczęściej ze sprawą katyńską, stosunkami z ZSRR w czasie drugiej wojny światowej oraz obecnością Polaków na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i II RP. Interpretacje i fakty obowiązujące od lat w historiografii oficjalnej zostały podważone. Poza przedrukami z literatury emigracyjnej w latach 1980–1981 ukazały się prace m.in. Jerzego Łojka (pod pseudonimem Leopold Jeżewski). Mam na myśli następujące: *Agresja 17 września* (1981) i *Dzieje sprawy Katynia* (1981). Z czasem próbowano diagnozować społeczne znaczenie tego problemu. Anna Radziwiłł, skądinąd autorka pionierskiej pracy o indoktrynacji za pomocą historii (*Ideologia wychowawcza w Polsce w latach 1948–1956. Próba modelu*, 1981), pisała w 1988 r. na łamach oficjalnie wycho-

dzącego „Przeglądu Katolickiego" (1988): „Długotrwałe obcowanie z chorą – bo zakłamaną – wersją historii nie może pozostać bez śladu; długotrwałe obcowanie z kłamstwem czy półprawdą zawsze rodzi groźbę głębokiej deprawacji, zarówno intelektualnej, jak psychicznej. Jesteśmy uwikłani w emocje i stereotypy, półprawdy i fałszywe alternatywy".

Zgadzając się z nią, Tadeusz Łepkowski dowodził (1989), że „tak zwane białe plamy to kilka powiązanych ze sobą lub autonomicznych problemów badawczych, politycznych, świadomościowych, moralnych" i proponował ich następującą typologię. Po pierwsze, pisał, to

> kwestia historycznych przemilczeń, a więc kłamstwa „biernego" bez słów, względnie […] „czynnego", czyli falsyfikacji faktów, problemów, długich ciągów dziejowych. Po drugie, warszawski historyk odnosił to pojęcie do zjawiska „przymusowego braku badań" [cudzysłów T.Ł.], wywołanego np. czynnikami politycznymi. Po trzecie, tzw. białe plamy pojawiają się „z winy samych uczonych". Polega to na pomijaniu świadomym lub nieświadomym niektórych problemów. Po czwarte, „mamy nieraz do czynienia z «zaplamieniem» historii przez jawnie jednostronną, nieuczciwą jej interpretację". Po piąte, „białe plamy" są rezultatem działania cenzury i autocenzury. Wtedy mamy do czynienia z figurą „aktywnego twórcy w procesie plamienia historii". Po szóste, fenomen „białych plam" Łepkowski łączył z rodzajem „społecznie chcianej, a co najmniej aprobowanej ignorancji", będącej efektem umiłowania stereotypów dominujących w „ludowej historii" [cudzysłów T.Ł.], „utożsamianej czasem z tradycją narodową". Atutem propozycji Łepkowskiego była przede wszystkim próba uniwersalizacji interesującej mnie kategorii (nie dotyczyła ona tylko polskiej historiografii) oraz jedna z konkluzji, brzmiąca jak ostrzeżenie, nakazująca „ukazywanie ran, ale nie ich rozdrapywanie". Sprawa to trudna, lecz innej możliwości nie ma. Inaczej mogłoby dojść do żądania odpowiedzialności zbiorowej – za owe rany – rzutowanej z przeszłości na dzień dzisiejszy. Trudno sobie wyobrazić coś gorszego [podkr. R.S.].

Nie można pominąć także mentalnego wstrząsu, jaki zmiany polityczne spowodowały w środowisku badaczy przeszłości (zob. tekst źródłowy). Historycy w dużej części zaangażowali się wówczas w różnego rodzaju niezależne inicjatywy mające doprowadzić do odzyskania przez nich społecznego zaufania. Powszechnie sądzono wówczas, że lekiem na uzdrowienie polskiej historiografii będzie uwolnienie jej spod presji ideologii. Jak metaforycznie ujął to na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych" Wojciech Karpiński, historia winna zejść z „drogi Orwella" i przejść na „stronę Sołżenicyna" (zob. tekst źródłowy). Wyraźnie ujawniły się wówczas także granice między lojalnością wobec władzy, różnymi formami oportunizmu a postawami kontestatorskimi. Podziały w środowisku nasiliły się po wprowadzeniu stanu wojennego i represjach, które dotknęły środowiska opozycyjne (w tym także historyków). Andrzej Paczkowski pisał w związku z tym, już z pewnej perspektywy czasowej (1999), o „świecie

alternatywnej historii" „nie tylko przez odmienne widzenia przeszłości, ale i tworzenie własnych ośrodków naukowych, wydawnictw, miejsc dyskusji i naukowych spotkań".

Ówczesne podziały polityczne siłą rzeczy przenoszone były na życie naukowe. Część historyków opowiedziała się jednoznacznie po stronie opozycji, inni starali się po raz kolejny „bronić substancji", jeszcze inni (zdecydowana mniejszość) składali różne deklaracje lojalności. Po stronie opozycji z czasem zaczęły dominować postawy radykalne. Andrzej Kijowski w tekście *Co się zmieniło w świadomości polskiego intelektualisty po 13 grudnia 1981 roku?*, dobrze oddającym ducha czasów, zauważał na łamach krakowskiej „Arki" (1983), że wraz ze stanem wojennym zniknęła PRL jako „państwo pozorów i kompromisów", powstała PRL II – „państwo wojskowo-policyjne z podziemiem politycznym i kulturalnym, państwo represji i konspiracji, które swoim obywatelom, w szczególności swoim intelektualistom, nie stawia już żadnych zagadek moralnych". W jego opinii od tego momentu intelektualista winien opowiedzieć się po stronie „rozbudzonej do życia większości, przyjmując na siebie tym samym obowiązek znalezienia dla niej właściwej, odpowiadającej jej charakterowi formy wolności".

Jak się wydaje, cechą charakterystyczną dekady lat 80. był powrót myślenia o przeszłości w kategoriach analogii. Reaktualizowała się po raz kolejny rola historii jako lekcji, cennego w teraźniejszości zbiorowego doświadczenia. Szczególnie dostrzec to można po stronie opozycji, choć nie brak także przykładów potwierdzających, że widoczne było także po stronie władzy. Niejako symbolicznym tego wyrazem było przywrócenie przez ekipę Jaruzelskiego przedwojennego (sprzed 1939 r.) wzoru czapek – rogatywek Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. W tym duchu można także interpretować pierwsze oficjalne wydanie w PRL pism Józefa Piłsudskiego *O państwie i armii* w opracowaniu Jana Borkowskiego (1985).

Zjawisko to analizował m.in. emigracyjny historyk Piotr Wandycz (1983), z uwagą śledzący przemiany w krajowej historiografii, członek nieformalnego Klubu Wereszyckiego (do kwestii odniósł się także W. Karpiński, zob. tekst źródłowy). Już w latach 1980–1981 rozgorzał znów spór o Stanisława Augusta (jego nieco późniejszą akademicką odsłoną była polemika między Emanuelem Rostworowskim a Jerzym Łojkiem, toczona na łamach „Tygodnika Powszechnego" w 1983 r.). Zastanawiano się, czy ostatni król był wielkim reformatorem, czy zdrajcą; zręcznym taktykiem, któremu rzucano kłody pod nogi, czy kolaborantem. Zdaniem Wandycza analogie narzucały się między Konstytucją 3 maja a programem Solidarności; „między niekończącymi się debatami na Wielkim Sejmie a sejmikowaniem na kongresach w Gdańsku". W tych kategoriach myślano także o zagrożeniu zewnętrznym i grożącej Polsce interwencji radzieckiej („rosyjskiej"). Po 13 grudnia tendencje te uległy nasileniu. Pojawiły się reflek-

sje doszukujące się podobieństw z branką Wielopolskiego, a samego margrabiego zaczęto porównywać do gen. Jaruzelskiego. W prasie niezależnej przypominano tradycję konfederacji targowickiej. Stan wojenny zaraz po grudniowej nocy nazwano w Polsce „wojną" i wydobywano podobieństwa z okresu okupacji i podziemia. Przywoływany Wandycz tak podsumowywał swoje wywody:

> Jaki jest istotny sens tych wszystkich analogii i czy wyjaśniają one obraz rzeczywistości? Patrząc na sprawę z punktu widzenia psychologicznego, wydaje się, że potrzeba robienia analogii wypływa częściowo z chęci szukania ciągłości w naszych dziejach i prób weryfikowania pewnych postaw przez umiejscowienie ich w procesie dziejowym […]. Rzekome analogie służą do uzasadniania pewnych postaw i kierunków. Jak też i do potępienia ich w oparciu o autorytet historii […]. Zjawisko to niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwo […]. Fakty historyczne są niepowtarzalne w tym sensie, w jakim są one uwarunkowane splotem czynników ideowych, politycznych, społecznych, gospodarczych itd. Czynniki te nie występują nigdy w identycznym układzie i dana sytuacja nie jest nigdy idealnie reprodukowana w innym okresie. Dlaczego więc dążność do wysuwania analogii jest tak popularna w Polsce? Poza czynnikiem psychologicznym, który wspomniałem powyżej, występuje tu jeszcze inny, bardzo ważny element. Posługiwanie się analogiami wynika w znacznej mierze z tego, że „społeczeństwo szuka zastępczego języka, gdy normalny rozwój myśli jest niemożliwy" [cytat z J. Szackiego – dop. R.S.].

II

W dziedzinie instytucjonalnej dekada lat 80. rozpoczęła się zmianami, które na uczelniach wprowadzono po sukcesie strajków studenckich. Na mocy porozumienia łódzkiego (18 lutego 1981) władze zgodziły się na powstanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów, wykreślenie z programu przedmiotów ideologicznych (ekonomia polityczna, podstawy filozofii marksizmu-leninizmu) i obowiązkowego lektoratu z języka rosyjskiego. Wprowadzono także pięcioletnie studia z zakresu historii. Dodatkowo nowa ustawa o nauce i szkolnictwie wyższym z 4 maja 1982 r. zwiększyła autonomię uczelni, która jednak została znacząco ograniczona nową jej wersją z 1984. Rok później na historiograficznej mapie Polski pojawił się kolejny ośrodek badawczy w ramach utworzonego 1 października 1985 r. Uniwersytetu Szczecińskiego. Powstał on z połączenia Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego i Transportu Politechniki Szczecińskiej oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie. Pierwszym dziekanem Wydziału Humanistycznego, a zarazem dyrektorem Instytutu Historii został były dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, historyk Henryk Lesiński. Był to ostatni uniwersytet utworzony w czasach PRL.

W latach 1980–1981 wielu reprezentantów środowiska badaczy przeszłości zaangażowało się w ogólnonarodowy proces demokratyzacji systemu.

Mnożyły się niezależne od władz inicjatywy w postaci np. organizowanych wykładów z historii w dużych zakładach pracy, którym patronowała Solidarność. W kwietniu 1981 r. utworzono Ogólnopolski Zespół Historyczny Oświaty przy Krajowej Radzie Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność. Mazowiecki Regionalny Oddział ZHO publikował „Zeszyty Historyczne" będące drukowaną (przez Zarząd Fabryczny NSZZ Solidarność przy Zakładach Mechanicznych Ursus) wersją wykładów wygłaszanych na kursach samokształceniowych dla szerokiej publiczności. W ramach serii ukazały się m.in. broszury Witolda Prussa (*Rewolucja 1905 roku w Królestwie Polskim*), będące próbą innego niż dominujące w oficjalnej historiografii spojrzenia na ten ważny fragment tradycji robotniczych protestów, oraz wykład Zbigniewa Wójcika (*Rola Józefa Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości Polski*).

Ważną rolę w popularyzowaniu historii najnowszej odegrał wydawany oficjalnie, w nakładzie blisko 500 tys. egzemplarzy, „Tygodnik Solidarność", w którym redakcją historyczną kierował Andrzej Friszke. Jak wspominał po latach autor *Polski. Losów państwa i narodu w latach 1939–1989*:

> wiele miejsca w piśmie zajmowała historia. Rzadko odwoływano się do dawnych tradycji, choć całą stronę poświęcono na artykuły dotyczące rocznicy Konstytucji 3 maja, obchodzonej uroczyście przez Solidarność, zauważono też rocznicę powstania listopadowego. Próbowano „odkłamać" tradycje ruchu robotniczego, przedstawiając jego lewicowy, ale niekomunistyczny nurt. Przypomniano dramaty lat wojny artykułami Stefana Korbońskiego o Służbie Zwycięstwu Polski (autor był wybitną postacią Polski Podziemnej, od dziesięcioleci przebywał na emigracji), Władysława Bartoszewskiego o Powstaniu Warszawskim, Andrzeja Paczkowskiego o Stanisławie Mikołajczyku czy A. Friszke o Kazimierzu Pużaku. Artykuły te miały odkłamać ważne wydarzenia i postacie z najnowszej historii, opacznie przedstawiane w systemie edukacji i propagandy PRL.

W numerze bożonarodzeniowym 1981 miał się ukazać w postaci wkładki syntetyczny zarys historii Polski pierwszych lat powojennych współpracującej z pismem K. Kersten. 13 grudnia rozstrzygnął o tym, że został opublikowany już w „podziemnym" Wydawnictwie Krąg (*Historia polityczna Polski 1944–1956*, 1982).

Jednym z symboli zmian w życiu naukowym stał się wybór w grudniu 1980 r. Aleksandra Gieysztora na prezesa PAN, uczonego cieszącego się niekwestionowanym autorytetem nie tylko w środowisku historyków. W warunkach narastającego fermentu, także wewnątrz partii, doszło do zmian w aparacie nadzoru nad życiem naukowym. Jaremę Maciszewskiego na stanowisku kierownika WNiO KC PZPR zastąpił, zdaniem niektórych bardziej liberalny, inny historyk – Eugeniusz Duraczyński (pełnił tę funkcję do 1983 r.).

Proces demokratyzacji życia naukowego został przerwany decyzją o wprowadzeniu stanu wojennego. Krystyna Śreniowska wspominała:

> Stan wojenny na UŁ jawi mi się po latach (luty 2007 r.) jak szczyt absurdu. Uczelnia zamknięta. Budynki opustoszały, drzwi pozamykane. Pracownikom oświadczono, że Solidarność groziła wieszaniem funkcjonariuszom partii, istnieje obawa anarchii, napadów na mienie państwowe, rabunek. Należy zatem zorganizować obronę przed ewentualnym atakiem. W bramie budynków uczelni wystawiono warty. Naznaczono dyżury wartowników. I oto przy drzwiach wejściowych do Instytutu Historii wysiadywali na zmianę asystenci, personel administracyjny. Legitymowali wchodzących (także profesorów), czytali gazety, pili herbatę, plotkowali – by wypełnić czas niepotrzebnie spędzony. Po instytucie krążył oficer – dawniej studiujący zaocznie historię. Grzecznie przepraszał za wtargnięcie do mego gabinetu. Czy traktował serio zleconą mu misję – nie wiadomo.

Część uczonych została internowana (m.in. Bronisław Geremek, Władysław Bartoszewski, Jerzy Jedlicki), w placówkach PAN i na uniwersytetach rozpoczęły się „czystki kadrowe". Zawieszono działalność Solidarności i NZS. Nasiliła się inwigilacja środowiska przez SB, wzmogła się cenzura.

Z czasem polityka naukowa ekipy W. Jaruzelskiego ewoluowała. Zjawiskom liberalizacji, szczególnie od połowy lat 80., towarzyszyły działania zmierzające do przywrócenia kontroli nad życiem naukowym. Próbowano zawierać ze środowiskiem naukowym różnego rodzaju kompromisy. Na przykład władze wymusiły rezygnację A. Gieysztora z kandydowania na prezesa PAN (1984), choć pozostał on dalej w prezydium, zgodzono się także, aby wiceprezesem PAN został Gerard Labuda.

Przykład, który w sposób spektakularny ilustruje tę politykę, wiąże się z organizacją i przebiegiem XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu (6–9 września 1984). W niewielkim stopniu przypominał on spotkanie w Katowicach. Nie był z pewnością manifestacją poparcia dla ekipy Jaruzelskiego, tym bardziej że na spotkaniu nie pojawili się przedstawiciele władz partyjno-państwowych (w ostatniej chwili demonstracyjnie odwołał swój przyjazd przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński). Niewielu było także reprezentantów partyjnych struktur nauki historycznej. W jednym z dokumentów PZPR narzekano, że w dyskusji nad międzynarodowymi uwarunkowaniami Powstania Warszawskiego zabrakło m.in. Włodzimierza T. Kowalskiego i Tadeusza Rawskiego. Z racji napiętej sytuacji na linii część środowiska historyków – władza czynniki rządzące początkowo myślały o odwołaniu zjazdu. Wydaje się, że po stronie władzy zwyciężyła ostatecznie koncepcja, że, nawiązując do retoryki promowanych przez nią haseł „porozumienia narodowego", nie należy niepotrzebnie antagonizować środowiska. Organizacja zjazdu była także możliwa dzięki staraniom ówczesnego prezesa PTH – Andrzeja Zahorskiego. W rezultacie odbył się

w przewidzianym statutowo terminie. Z zachowanych materiałów archiwalnych można wyciągnąć wniosek, że zarówno władze PTH, reprezentujące szeroko rozumiane środowisko historyków (w tym nauczycieli, których blisko 500 przyjechało do Poznania), jak i instytucje polityczne były z jego rezultatów zadowolone.

Przedstawicie władz w wielu tajnych, a dziś opublikowanych sprawozdaniach (Tadeusz P. Rutkowski) pisali: „Ocena polityczna Zjazdu musi być zróżnicowana zarówno ze względu na rozłożenie treści politycznych, jak również ze względu na charakter obrad (plenarne bądź sekcje i sympozja). Bezsporny i ewidentny jest fakt, że w trakcie całokształtu Zjazdu nie pojawiło się w żadnym z wystąpień sformułowanie zawierające treści antyradzieckie bądź antypartyjne". Zrozumiałą krytykę wzbudziły natomiast niektóre wystąpienia niewielkiej w sumie grupy badaczy związanych z opozycją (m.in. Marian M. Drozdowski, Jacek Szymanderski, Janina Zakrzewska, Romuald Szeremietiew). Potraktowano je jednak jako incydentalne. Sekretarz zjazdu Jerzy Wisłocki uznał go nawet za „zupełny sukces Partii" i dowodził, że choć „nie pozyskaliśmy tu zwolenników", to „pierwszy krok ku porozumieniu został chyba zrobiony. Po obu stronach!".

Z drugiej strony, zjazd przyczynił się do wzmocnienia, jak się wydaje, nadszarpniętego nieco w środowisku po spotkaniu katowickim autorytetu PTH. Większość zebranych z satysfakcją przyjęła otwierające spotkanie w Poznaniu przemówienie A. Zahorskiego odwołujące się do roli wartości w nauczaniu historii. Wielkim echem odbiło się zorganizowane przez M.M. Drozdowskiego sympozjum *Etyka nauczyciela historii* z udziałem m.in. Stefana Kieniewicza, Anny Radziwiłł, Zofii Kozłowskiej oraz Janusza Rulki. W trakcie dyskusji odważnie zabierał głos R. Szeremietiew. Stefan Kieniewicz pisał w liście do Henryka Wereszyckiego (15 września 1984):

> O zjeździe pewno Panu opowiadano, związany byłem z sesją „patriotów fałszywych i prawdziwych" [nawiązanie do tytułu sympozjum zjazdowego – R.S.], było tam kilka efektownych wystąpień. Ludzie się wygadali, poklaskali i poszumieli, obeszło się bez drastycznych sytuacji, chociaż „służby specjalne" na niektórych sympozjach były licznie reprezentowane.

Jednocześnie połowa lat 80. przyniosła próbę „reanimacji" przeżywającej wyraźny kryzys nauki partyjnej. W 1984 r. z połączenia Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR i działającego od 1974 r. Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu utworzono Akademię Nauk Społecznych przy KC PZPR. W warunkach pogłębiającej się izolacji szkolnictwa partyjnego władze pragnęły wzmocnić jej status w porównaniu z innymi uczelniami. W związku z tym zorganizowano dzienne i zaoczne studia m.in. z dziedziny historii i politologii oraz studia doktoranckie. Miała także prawo nadawania stopni naukowych. Jej pierwszym rektorem został Marian Orzechowski, następnie zastąpił go J. Maciszewski. W ramach ANS działały instytuty zajmujące się m.in. historią

naukowego socjalizmu i ruchu robotniczego. Po 13 grudnia wsparcia ze strony władzy doświadczyły także takie instytucje, jak WAP czy WIH.

Nawiązując do przywoływanej już opinii A. Paczkowskiego, w czasach karnawału Solidarności i po 13 grudnia 1981 r. mieliśmy do czynienia z próbą stworzenia alternatywnego życia naukowego w dziedzinie historii. Było ono fragmentem budowy przez szeroko rozumianą opozycję i część duchownych Kościoła katolickiego fundamentów gmachu niezależnej kultury i nauki. Według obliczeń Marka Jastrzębskiego najwięcej, bo aż 20 dużych wydawnictw znajdowało się w Warszawie (w latach 1982–1988 wydały one 1125 pozycji, 6 działało w Krakowie – 210 pozycji, po 3 w Łodzi – 130, i Poznaniu – 88). Spośród czasopism społeczno-kulturalnych i społeczno-politycznych najwięcej ukazywało się w Warszawie – „Kultura Niezależna", „Nowy Zapis", „Krytyka", „Wezwanie", „Karta", a także „Vacat", „Most", „Głos", „Polityka Polska", w Krakowie wydawano „Arkę", we Wrocławiu „Obecność", w Poznaniu „Czas Kultury", w Lublinie „Spotkania". Były to zatem zarówno periodyki istniejące od drugiej połowy lat 70., jak i pisma nowe, powstałe po stanie wojennym. Dysponowały one własnymi środkami (wydawnictwa były sprzedawane), w okresie późniejszym korzystały ze wsparcia podziemnego Komitetu Kultury Niezależnej działającego przy Regionie Mazowsze, w którym czołową role odgrywał Wiktor Kulerski. Głównie dzięki jego staraniom w 1984 r. KKN wraz z Zespołem Oświaty Niezależnej, Społecznym Komitetem Nauki i Komisją Helsińską utworzyły porozumienie OKN-o, które miało własnych pełnomocników na Zachodzie. Dzięki ich staraniom OKN-o pozyskiwało własne środki finansowe.

Z wymienionymi periodykami i wydawnictwami podjęła współpracę spora grupa historyków. Byli wśród nich m.in. Maria Turlejska, A. Paczkowski, Leszek Moczulski, J. Holzer, J. Łojek, Stanisław Salmonowicz, K. Kersten, J. Jedlicki, T. Łepkowski, Ryszard Terlecki, Andrzej Chojnowski, Jerzy Targalski, Wojciech Fałkowski, W. Roszkowski i wielu innych. Część publikowała także (wcześniej czyniono to raczej incydentalnie) w wydawnictwach i prasie wydawanej na emigracji (paryska „Kultura", „Zeszyty Historyczne", „Aneks"). Niekiedy oba obiegi wzajemnie się „przenikały". Książki uznawane za niecenzuralne ukazywały się w drugim obiegu, to samo dotyczyło zdejmowanych przez cenzurę artykułów w prasie społeczno-kulturalnej. Autorzy (w tym także historycy) publikowali jednocześnie w obu obiegach. Kuriozalnym przykładem może być w tym kontekście publikacja pracy Romana Koraba-Żebryka poświęconej działalności AK (*Operacja wileńska AK*, 1985). Rzecz ukazała się w PWN, a niecenzuralny, bo dotyczący represji NKWD wobec uczestników operacji Ostra Brama, epilog wydrukowano w drugim obiegu. Zasługi dla odkłamywania najnowszej historii Polski miała prasa katolicka. Mam na myśli m.in. takie tytuły, jak „Tygodnik Powszechny", „Znak", „Więź", „Przegląd Powszechny" czy „Powściągliwość i Praca". Wiele ciekawych tekstów na temat historii ukazywało się we wrocławskiej „Odrze".

Tematyka historyczna stanowiła, według różnych obliczeń (Magdalena Mikołajczyk), od 10 do 25% całości publikacji drugoobiegowych. Krzysztof Łabędź odnotował, że w latach 1980–1987 w drugim obiegu ukazało się 545 książek i broszur poświęconych historii. Pamiętać należy, że duża część z nich to przedruki z wydawnictw emigracyjnych. Znów według prowizorycznych obliczeń M. Jastrzębskiego pod względem ilości tytułów na pierwszym miejscu znajdował się Instytut Literacki (102 przedruki, 36,7%), Editions Spotkania (34, 12,3%), dalej Kontra i Nina Karsov (28, 10%), Polonia Book Fund (25, 9%). Największą popularnością cieszyły się „Zeszyty Historyczne", które drukowano albo w postaci reedycji, albo przedruków poszczególnych numerów czy artykułów. Czyniły to przede wszystkim oficyny Krąg i Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze. Pod koniec lat 80. krajową reedycję całości „Zeszytów Historycznych" rozpoczęło wydawnictwo PoMOst.

Już w latach 1980–1981 w drugim obiegu ukazały się przedruki ważnych prac historyków emigracyjnych, m.in. Mariana Kukiela (*Dzieje Polski porozbiorowej*) czy Władysława Pobóg-Malinowskiego (fragmenty *Najnowszej historii politycznej Polski 1864–1945*). Wznowiono także oficjalnie potępioną przez władze PRL syntezę H. Wereszyckiego (*Historia polityczna Polski 1864–1918*). Tematyka historyczna w różnej formie (esej, artykuł naukowy, tekst źródłowy) była żywo obecna przede wszystkim na łamach takich periodyków, jak „Almanach Humanistyczny", „Arka", „Krytyka" (w Bibliotece „Krytyki" z inicjatywy Jana Kofmana ukazały się książki J. Holzera, K. Kersten i M. Turlejskiej), „Karta", „Kultura Niezależna", „Spotkania", „Zakazane Wiadomości Historyczne".

Dwie inicjatywy warte są szczególnie odnotowania. Mam na myśli założone w 1983 r. przez grupę historyków i dziennikarzy (kluczową rolę odgrywał w tym gronie A. Paczkowski) Archiwum Solidarności. Postawiło sobie ono za cel ocalenie od zniszczenia i zapomnienia bogatego dorobku ruchów opozycyjnych, w tym przede wszystkim tych związanych z działalnością NSZZ Solidarność (m.in. zapisy magnetofonowe I Krajowego Zjazdu Delegatów, posiedzeń Komisji Krajowej). Efektem pracy wielu osób były wydawane w podziemiu tomy serii Archiwum Solidarności (w latach 1984–1990 wydano 24 tomy nakładem oficyny Nowa), kontynuowane po 1989 r. Inną ważną, istniejącą do dziś inicjatywą jest Ośrodek Karta, wywodzący się z wychodzącego od 1982 r. w drugim obiegu pisma pod tym samym tytułem. Grupa współpracowników Karty pod kierownictwem Zbigniewa Gluzy rozpoczęła zbieranie materiałów źródłowych dotyczących dziejów opozycji demokratycznej (obecnie Archiwum Opozycji) oraz represji wobec Polaków na Wschodzie (Archiwum Wschodnie). W 1983 r. redakcja zainicjowała zbieranie i opracowywanie wywiadów z więźniami politycznymi, które ukazały się w podziemnym wydawnictwie Przedświt (*Polityczni*, 1987).

Jak z dzisiejszej perspektywy bilansować działania drugiego obiegu w dziedzinie historii? Po pierwsze, można postawić tezę, że jego znaczenie w latach 80. było chyba nie mniej ważne niż obiegu oficjalnego, szczególnie w odniesieniu do historii najnowszej. Wydawane tam publikacje wywierały swoistą presję na historiografię oficjalną, powodując stopniową likwidację tematów tabu. Po drugie, doprowadził on do wytworzenia się środowiska badaczy niezależnych, które po 1989 r. nadawało przez wiele lat ton polskiej historiografii. Po trzecie wreszcie, rozpoczęte w świecie „podziemnej" historii, niecenzurowanym obiegu myśli i refleksji badania i dyskusje znalazły potem swoją kontynuację już w wolnej Polsce.

III

Można zaryzykować tezę, że z powodów, o których była mowa wyżej, problematyka metodologiczna została w latach 80. zepchnięta na margines. Andrzej Chojnowski w artykule opublikowanym w 1987 r. z perspektywy historyka dziejów najnowszych, charakteryzując ówczesną historiografię, konstatował ucieczkę historyków w „bezpieczną stronę faktograficznej dokumentacji", „unikanie historiozoficznej refleksji", „brak metodologicznych sporów", „kult wąskiej specjalizacji", „upadek krytyki", które owocowały stanem „swoistej homogenizacji historiografii" (zob. tekst źródłowy).

Nie znaczy to jednak, że akademicka historiografia nie mogła się pochwalić znaczącymi osiągnięciami na polu teoretycznej refleksji nad historiografią. W tym kontekście należy wymienić przede wszystkim: *Teorię wiedzy historycznej* Jerzego Topolskiego (1983), a także bardziej historiograficzne studia Andrzeja F. Grabskiego analizujące dorobek francuskiej szkoły Annales zawarte w tomie *Kształty historii* (1985), niestety niedokończoną książkę Jerzego Maternickiego *Historiografia polska XX wieku. Cześć I. Lata 1900–1918* (1982), dzieło Henryka Olszewskiego pt. *Nauka historii w upadku* (1982) czy monografię Andrzeja Wierzbickiego *Wschód –Zachód w koncepcjach dziejów Polski* (1984).

W przypadku dzieła J. Topolskiego udanie łączącego idee „rewizjonistycznego" marksizmu z tradycją anglosaskiej analitycznej filozofii historii stanowiło ono zaproszenie do „autentycznej przebudowy naszej samoświadomości metodologicznej" (J. Pomorski), jak się wydaje jednak, w dużym stopniu zignorowane przez środowisko badaczy przeszłości. Do szerszego ogółu przebiły się zaledwie fragmenty jego rozważań (sygnalizowane już wcześniej), m.in. dotyczące znaczenia w poznaniu historycznym – wiedzy źródłowej i pozaźródłowej. Tę ostatnią kategorię poznański historyk definiował jako „zespół twierdzeń i dyrektyw, na gruncie których historyk dokonuje poznania i badania przeszłości". Stanowi ona niejako zespół uświadamianych przez historyka, bądź nie, reguł

sterujących owym poznaniem. W tym sensie, wbrew opinii panującej niekiedy w środowisku historyków, Topolski podkreślał jej pierwotną w stosunku do wiedzy źródłowej rolę w badaniu historycznym.

Szereg ciekawych artykułów publikowano na łamach istniejącej od końca lat 60. krakowskiej „Historyki", kierowanej przez Celinę Bobińską. W wielu z nich rzetelnie popularyzowano część dorobku historiografii zachodniej. Tematyka teoretyczno-metodologiczna, ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska świadomości historycznej, pojawiła się także po raz kolejny (co nie było regułą) w programie XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu (1984). Na marginesie warto jednak zaznaczyć, że historiografia polska tego okresu zupełnie nie dostrzegła innych zasadniczych zmian dokonujących się wówczas w dziejopisarstwie światowym (zwrotu w stronę badań nad kulturą czy szeroko rozumianego zjawiska postmodernizmu, pierwsze polskie teksty na temat Haydena White'a pojawiły się dopiero na przełomie lat 80. i 90.).

Generalnie jednak w centrum zainteresowania historyków (szczególnie dziejów najnowszych) stanęła szeroko rozumiana historia faktograficzna. Klimat intelektualny lat 80. nie sprzyjał teoretycznym rozważaniom. Co najmniej, jak się wydaje, z trzech powodów. Po pierwsze, odrzucenia przez większość środowiska marksistowskich dyrektyw metodologicznych utożsamianych przede wszystkim ze zjawiskiem ideologizacji wiedzy o przeszłości. Po drugie, w latach 80. mieliśmy do czynienia ze swoistym „uwiedzeniem" historyków przez ideę Prawdy, rozumianą najczęściej jako likwidacja „białych plam", i dążeniem do przywrócenia wiedzy o przeszłości, jej funkcji tożsamościowej jako spoiwa narodowej wspólnoty. Po trzecie wreszcie, potwierdziła się wielekroć zauważana tendencja, że choć historiografia winna sobie stawiać przede wszystkim cele poznawcze, to w rzeczywistości oczekuje się od niej czegoś innego – wytłumaczenia teraźniejszości, która niepostrzeżenie przekształca się w jej historyczną legitymację. W tym sensie historycy byli (są?) potrzebni społeczeństwu głównie po to, aby potwierdzać dominującą w szerokich warstwach wspólnoty, czy choćby tylko jej elit, wizję przeszłości. W tym przypadku przesiąkniętej ideami antykomunizmu i różnie wyrażanego sprzeciwu wobec panującej władzy.

Jerzy Jedlicki tak mówił o tym wywiadzie z 1986 r.:

> Ludzie nie oczekują opowieści o naszych wielkich zwycięstwach – o Grunwaldzie, o Wiedniu, o Żółkiewskim w Moskwie, o mocarstwowej chwale; bardziej nawet lubujemy się w rozpamiętywaniu klęsk, martyrologii, ofiar, byle tylko dzieje układały się w moralną przypowieść [podkr. R.S.], w może i smutną, ale piękną baśń, w której nieszczęśliwi, podbici, pokonani są zawsze szlachetni, mężni i prawi, w której istnieje Boża buchalteria, Boży rachunek zasług, win, krzywd; w której żadna kropla krwi nie idzie na marne i nic nie jest zapomniane.

W efekcie dominująca w latach 80. praktyka historiograficzna stawała się coraz bardziej ateoretyczna. Niekiedy taka postawa była rezultatem świadomego wyboru autora i istniejącego stanu badań. Oto charakterystyczna, chyba nie tylko dla jej pisarstwa historycznego, wypowiedź Krystyny Kersten (szerzej na ten temat zob. tekst źródłowy):

> Chcę od podstaw przedstawić, „jak naprawdę było" [cudzysłów od autorki – R.S.]. Jak było i – jeżeli to w ogóle możliwe – dlaczego tak właśnie. Tradycyjne to – by nie rzec – anachroniczne pojmowanie nauki historii. Wychodzę jednak z założenia, że zanim zaczniemy tworzyć konstrukcje teoretyczne i układać wydarzenia przełomu wojny i pokoju w ciągi dziejowe, wypada upowszechnić surowiec: rzetelną znajomość owych wydarzeń.

Na koniec tego wątku warto zasygnalizować jeszcze dwie kwestie. Lata 80. to dobry czas dla rozwijającej się coraz intensywniej historii społecznej. W 1981 r. w IH PAN zainicjowano serię Społeczeństwo Polski Średniowiecznej. Do roku 1992 ukazało się w niej pięć tomów pod redakcją Stefana M. Kuczyńskiego. Badania z tego zakresu prowadził od lat 70. Andrzej Wyczański. Pod jego opieką naukową ukazywały się kolejne tomy Społeczeństwa Staropolskiego. Do tego nurtu należałoby także zaliczyć opublikowaną z dużym opóźnieniem pracę Bronisława Geremka (*Świat „opery żebraczej": obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku*, 1989) i wcześniejsze tłumaczone na francuski książki tego badacza z zakresu historii powszechnej. Wreszcie z inicjatywy Witolda Kuli, podjętej potem przez Janinę Leskiewiczową, rozpoczęto publikowanie cyklu Społeczeństwo Królestwa Polskiego (następnie Społeczeństwo Polskie XVIII i XIX wieku). Po wydarzeniach 1968 r. studia nad historią Żydów znalazły się w głębokim kryzysie. Dopiero pod koniec epoki PRL podjęto je ponownie, czego przykładem może być książka Artura Eisenbacha *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich na tle europejskim 1785–1870* (1988, była ona podsumowaniem prac, które ukazały się wcześniej).

Janusz Żarnowski, autor wielu prac z tej dziedziny dotyczących dwudziestolecia międzywojennego, tak charakteryzował dorobek historiografii polskiej z dziedziny historii społecznej w latach 80.:

> Przewagę, z czasem trochę mniejszą, mają klasyczne ujęcia strukturalne operujące kategoriami stanów, grup społeczno-zawodowych, oraz analiza kategorii i terminów związanych z pozycją społeczną i urzędami ziemskimi i dworskimi. Obok tego, ale chyba znacznie rzadziej, pojawiają się kwestie związane z przynależnością etniczną i wspólnotami etniczno-wyznaniowymi, z rodziną, genealogią, z problematyką kobiet, pracy itd. Nie ma żadnego zainteresowania problematyką teoretyczną [podkr. R.S.], prócz jednego artykułu Jerzego Topolskiego, zresztą noszącego bardziej charakter rozważań nad modelem z zakresu historii gospodarczej niż społecznej.

Ostatnie lata istnienia PRL to także swoiste odrodzenie się w polskiej historiografii historii idei. Uprawiali ją wówczas zarówno w formie monografii, jak i pojedynczych studiów tacy badacze, jak m.in. T. Łepkowski, J. Jedlicki, Bronisław Łagowski, Andrzej Walicki, Jerzy Szacki, Marcin Król. Przykładami mogą być w tym kontekście studium Jerzego Jedlickiego pt. *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku* (1988, zob. tekst źródłowy) czy praca Bronisława Łagowskiego poświęcona Maurycemu Mochnackiemu – *Filozofia polityczna Maurycego Mochnackiego* (1981). Nawiązywano w tym względzie do dorobku tzw. warszawskiej szkoły historyków idei (do inspiracji Leszkiem Kołakowskim przyznawał się np. J. Jedlicki). W przypadku Jedlickiego była to historia otwarta na inne dziedziny nauk humanistycznych, przede wszystkim psychologię i socjologię, w przypadku Łagowskiego – na filozofię. Na polski świat idei próbowano spojrzeć szerzej, lokując go w europejskim kontekście, pokazać, co wówczas było ważne, jego związki z Zachodem. Odnosząc się do dotychczasowego dorobku historiografii, J. Jedlicki pisał:

> Historycy idei, jak historycy w ogóle, zajmowali się dotąd głównie rozróżnianiem: szczegółowym badaniem problemów myśli polskiej, rosyjskiej, niemieckiej czy francuskiej w jej lokalno-dziejowych uwarunkowaniach. Pora zapewne, aby pokusić się o podjęcie trudu syntezy porównawczej: to jest spróbować objaśnić powszechność, uporczywość i ciągłe nawroty tych samych w istocie dylematów, obsesji, lęków i nadziei związanych z ekspansją współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej.

Z historią idei dobrze korespondowały studia z zakresu polskiej myśli politycznej. Warto w tym miejscu wspomnieć zainicjowaną jeszcze w 1975 r. przez Henryka Zielińskiego i kontynuowaną później przez Wojciecha Wrzesińskiego serię Polska Myśl Polityczna XIX i XX wieku, z którą współpracowali m.in. Bohdan Cywiński, Adolf Juzwenko, Teresa Kulak, Piotr Łossowski, Włodzimierz Suleja czy Jerzy J. Terej.

IV

Konfrontacja dwóch historiograficznych światów objęła w interesującym mnie okresie przede wszystkim historię najnowszą, w zdecydowanie mniejszym stopniu – badania nad XIX stuleciem, nie mówiąc już o epokach dawniejszych. Była ona w swojej wymowie także wyraźnie polonocentryczna i antykomunistyczna (czytaj także: antyrosyjska). Poza pojawiającymi się od czasu do czasu w drugim obiegu tekstami na temat sowietologii oraz stosunków Polaków z sąsiadami punkt ciężkości położony był na historii narodowej. Nie było też chyba dziełem przypadku, że opublikowana w drugoobiegowym wydawnictwie książ-

ka Benedykta Zientary *Despotyzm i tradycje demokratyczne w dawnej historii Rosji* (1983) przeszła bez żadnego echa. Nie wpisywała się bowiem w dominujący ton ówczesnej historiografii, zarówno tej oficjalnej, jak i niezależnej.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na dwa równoległe procesy. Z jednej strony, mieliśmy do czynienia z kwestionowaniem oficjalnego obrazu dziejów najnowszych w literaturze historycznej drugiego obiegu, a ponadto w samej historiografii „pierwszoobiegowej" dostrzec można wyraźne zróżnicowanie stanowisk. Warte podkreślenia zasługi dla „odkłamywania" tradycji AK-owskiej miała np. oficyna wydawnicza PAX, w której ukazywały się zarówno liczne monografie, jak i wspomnienia byłych żołnierzy. Mam na myśli m.in. takie prace, jak: *Cichociemni* Jędrzeja Tucholskiego (1984), na poły wspomnieniowe dzieło Michała Fijałki *27 Wołyńska Dywizja Armii Krajowej* (1986), monografię Grzegorza Mazura *Biuro Informacji i Propagandy. Służba Zwycięstwu Polski – ZWZ – AK 1939–1945* (1987) czy publikowany pod egidą tego katolickiego wydawnictwa nieukończony *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej* Andrzeja K. Kunerta, opracowywany z inspiracji A. Gieysztora. Były one antytezą tego, co na temat drugiej wojny światowej można było wyczytać np. w publikowanych w latach 80., czysto propagandowych pracach Ryszarda Nazarewicza.

Wspomniana konfrontacja dwóch wizji przeszłości toczyła się, ryzykując pewne uproszczenie, na trzech, przenikających się wzajemnie, poziomach.

Pierwszy z nich dotyczył historii politycznej. Dobrze to widać, kiedy porównujemy dorobek oficjalnej i drugoobiegowej historiografii w dziedzinie syntez. Lata 80. przyniosły pierwsze, w miarę całościowe opracowania dotyczące historii Polski w XX w. Mam na myśli przede wszystkim książkę Wojciecha Roszkowskiego (pseudonim Andrzej Albert) *Najnowsza historia Polski 1918–1980* (4 części, 1982–1987), wspominane już dzieło Krystyny Kersten oraz opracowanie Leszka Moczulskiego (pseudonim Natalia Naruszewicz) *Zarys historii PRL* (cz. I–II, 1981). Pomijając istotne miejscami różnice między nimi, także w sensie wartości poznawczej, ich zasadnicze przesłanie było podobne. W mniejszym lub większym stopniu ich autorzy zmierzali do podważenia historycznej legitymacji PRL-owskiego reżimu, zarówno na poziomie faktograficznym, jak i interpretacyjnym. Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że zbyt często, choćby w przypadku Moczulskiego, ta nowa wizja przeszłości polegała na prostym przestawieniu znaków. To, co przez lata uważane było za „dobre", „służące interesom narodu", jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki stawało się „złe" i „godne potępienia". Na tym tle wyróżniało się z pewnością zupełnie innym podejściem jedno z najbardziej oryginalnych dzieł opublikowanych w drugim obiegu, to znaczy monografia K. Kersten *Narodziny systemu władzy…* (zob. tekst źródłowy).

Pracom tym w większości, jak zauważyła M. Mikołajczyk, towarzyszył inny język opisu minionej rzeczywistości. Chciałoby się napisać – z ducha „postmodernistyczny", odwołujący się do wyobraźni, silnie spersonifikowany,

oparty na mocno zarysowanej aksjologii („zdrada Zachodu"), stosujący metafory („rok 1984", „zniewolony umysł", „Polska zgwałcona" – tytuł wspomnień Stanisława Mikołajczyka). Brak w nim było „neutralnych językowo, a tożsamych semantycznie odpowiedników dla wielu kategorii pojęciowych", co „rzutowało na propagandową wymowę także takich publikacji historycznych, których autorzy starali się zachować jak największy dystans wobec opisywanych wydarzeń".

Tylko nieliczni wówczas zdawali sobie sprawę z wagi zasygnalizowanych kwestii językowych. Należała do nich K. Kersten. W odczycie z 1986 r. (*Moja przygoda z historią najnowszą*) mówiła m.in.

> Kiedy w 1981 r. pisałam mój krótki zarys historii politycznej Polski 1944–1956, zagadnienie języka było jedną z bardziej istotnych trudności. Jak odejść od propagandowo-ideologicznej nowomowy, by nie wpaść z deszczu pod rynnę i nie zastąpić jej równie ideologiczno-propagandowym językiem antykomunizmu. Pamiętam, jak się z tym borykałam, poszukując słów i sformułowań nieobarczonych treściami ideologicznymi i politycznymi, a maksymalnie odpowiadających stanowi rzeczywistemu. Należało przy tym unikać wpadania w inną skrajność – szermowania językiem akademickim.

Druga strona odpowiadała na te opracowania z niejakim opóźnieniem, co budziło irytację samego W. Jaruzelskiego. Na zlecenie BP KC PZPR w 1985 r. przygotowano został specjalny program edukacji historycznej. W trakcie dyskusji nad nim stwierdzono, że „nadal dają o sobie znać tendencje kontestatorskie i opozycyjne", którym należy przeciwdziałać przy pomocy „partyjnego środowiska historycznego". Kilka lat później, u schyłku PRL (styczeń 1989) Jaruzelski mówił, że w przestrzeni publicznej pojawiają się „wredne publikacje, wypowiedzi, żądania rehabilitacji Mikołajczyka. Dlaczego nasi historycy z ANS, MSW, MON nie wyprzedzają podobnych inicjatyw, ukazując je rzetelnie ze wszystkich stron". Za próbę odpowiedzi na publikacje drugoobiegowe można uznać, niekiedy znacznie różniące się od siebie, książki Władysława Góry (*Trudny start. Z dziejów Polski Ludowej*, 1986 – była to kolejna wersja pracy opublikowanej pierwotnie w 1974 r.) i wydaną w 1987 syntezę Antoniego Czubińskiego (*Najnowsze dzieje Polski*). Były one próbą obrony, choć w przypadku poznańskiego historyka z licznymi zastrzeżeniami, cywilizacyjnego dorobku Polski Ludowej, jej osiągnięć na różnych polach, np. w walce z analfabetyzmem czy zacofaniem polskiej wsi. Pracom tym towarzyszyły publikowane pod koniec epoki PRL opracowania monograficzne, często o znacznej wartości dokumentacyjnej i nie tylko. Mam na myśli np. Henryka Słabka *Historię społeczną Polski Ludowej1944–1970* (1988) czy studia Barbary Fijałkowskiej poświęcone polityce PZPR wobec środowisk twórczych w pierwszych latach powojennych.

W tym przypadku także można mówić o specyfice języka. Odwoływał się on do scjentystycznego instrumentarium pojęciowego (A. Czubiński pisał np. o „konieczności powrotu do obiektywnych badań", podobnie wypowiadał się już po 1989 r. Bronisław Syzdek), akcentowano potrzebę wyważenia różnych racji towarzyszących uczestnikom politycznego sporu, zwracano uwagę na popełniane przez „przeciwników" ahistoryczne generalizacje.

Drugi wymiar owej konfrontacji koncentrował się na sferze wydawnictw źródłowych. Twórcy drugiego obiegu od początku zdawali sobie sprawę z wagi upowszechnianych dokumentów. Stanowiły one ważne dopełnienie tradycyjnej narracji, miały pełnić istotną funkcję w historycznym „oskarżeniu systemu" i zachować w pamięci te wątki z narodowej przeszłości, które nie mieściły się w oficjalnym jej obrazie. Wydawnictwa źródłowe reprezentowały szeroką paletę od dokumentów archiwalnych, przez wspomnienia i dzienniki, po źródła wywołane. Z grona tych pierwszych, poza wspomnianą już serią Archiwum Solidarności, można wskazać tom *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC* w opracowaniu A. Paczkowskiego (pseudonim Jakub Andrzejewski) czy publikację M. Turlejskiej *Te pokolenia żałobami czarne… Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954* (1986). Kategorię wspomnień reprezentowały m.in. przedrukowywane za oficynami emigracyjnymi książki Kazimierza Pużaka, Stefana Korbońskiego czy S. Mikołajczyka. Jeśli chodzi o źródła wywołane, trzeba koniecznie wymienić *Onych* Teresy Torańskiej, pracę zawierającą wywiady z czołowymi przedstawicielami reżimu komunistycznego (1985), i niejako dla pewnego kontrastu *Hańbę domową. Rozmowy z pisarzami* (1986) Jacka Trznadla. Dokumentacyjny przede wszystkim charakter miała także wielokrotnie wznawiana książka J. Holzera *„Solidarność" 1980–1981. Geneza i historia* (1983).

Druga strona znajdowała się w sytuacji dużo trudniejszej. Postawy i wybory historyków zdeterminowane były istniejącą cenzurą i polityczną lojalnością. Przykładem funkcjonowania w praktyce tych uwikłań było powołanie w 1981 r. tzw. Komisji Hieronima Kubiaka (członka BP i socjologa) do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej. Na jej zlecenie grono uczonych, także historyków (m.in. J. Topolski), przygotowywało stosowne opinie na temat przyczyn kryzysów w PRL. Ogłoszony w 1983 r. raport Komisji, zdaniem A. Paczkowskiego, choć „pełen uników i opuszczeń" dawał jednak historykom związanym z władzą „jeśli nie zielone, to żółte światło". Innym przykładem mogą być „zmagania" oficjalnej historiografii z interpretacją zbrodni katyńskiej. W maju 1987 r., już w czasach trwającej *pieriestrojki*, została powołana komisja historyków z PZPR i KPZR mająca zająć się „białymi plamami" w stosunkach wzajemnych. Ze strony polskiej kierował nią J. Maciszewski, w jej skład weszli m.in. Czesław Madajczyk i B. Syzdek. W ramach prac Komisji starły się „dwie interpretacje" mordu na

polskich oficerach. Strona radziecka „nieustannie szukała dokumentów", strona polska była w dużym stopniu bezradna. Jeszcze w publikowanym w 1989 r., ocenzurowanym zapewne, wywiadzie uczestnik jej prac C. Madajczyk stosował różne uniki i nie chciał przyznać, że była to zbrodnia NKWD. Podobną strategię stosowano wobec innych „drażliwych tematów". W publikowanych w latach 80. wyborach tekstów źródłowych w odniesieniu do paktu Ribbentrop–Mołotow z reguły ograniczano się do przywołania samego tekstu paktu o nieagresji bez żadnego komentarza. Krok dalej poszedł R. Nazarewicz, który w zbiorze opublikowanym w 1986 r., w przypisie, dodał adnotację: „Zbiory dokumentów wydawane na Zachodzie […] publikują tekst dodatkowej tajnej umowy do radzieckiego paktu o nieagresji […]. Autentyczność tego dokumentu nie została potwierdzona przez stronę radziecką [*sic*! – R.S.]". Na koniec warto dodać, że lata 80. to także czas odsłaniania skrywanych dotąd przed opinią publiczną kulis historii polskiego ruchu robotniczego, czego przykładem mogą być teksty publikowane w serii Archiwum Ruchu Robotniczego oraz na łamach periodyku „Z Pola Walki".

Wreszcie trzeci wymiar owej konfrontacji odnosił się do kwestii preferowanych przez obie historiografie tematów. W myśli historycznej drugiego obiegu dominowały problemy związane z wielką polityką (np. wojna polsko-radziecka 1920, sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem konferencji w Jałcie i jej konsekwencji); represjami wobec społeczeństwa po 1945 (z naciskiem na okres pierwszych lat powojennych i stalinizmu, a także ofiary protestów z lat 1956, 1968, 1970, 1976). Wreszcie trzecim wątkiem były kwestie związane ze zjawiskami oporu wobec władzy. W tym kontekście na czoło wysuwają się dzieje Polskiego Stronnictwa Ludowego, częściowo także Polskiej Partii Socjalistycznej, środowisk katolickich i samego Kościoła katolickiego, ugrupowań powstałych po 1956 r. (Klub Krzywego Koła, środowisko „Po Prostu", Ruch Wolnych Demokratów, przez organizację Ruch, aż po opozycję z drugiej połowy lat 70. i Solidarność). Jak trafnie zauważyła M. Mikołajczyk, opowieść ta miała się w założeniu układać w narrację o narastającej kontestacji i „sprzeciwie wobec władzy coraz to nowych środowisk". Jej wymowa była wyraźnie solidarystyczna.

W reakcji na taką wizję historii najnowszej historiografia oficjalna, w rozumieniu historiografii partyjnej, próbowała budować opowieść eksponującą dziejowe zasługi polskich komunistów. Zaliczano do nich: zwycięstwo w drugiej wojnie światowej, bezpieczne granice, jednolity narodowo kształt Polski, przyłączenie Ziem Zachodnich i Północnych, normalizację stosunków z Niemcami, „braterski", ale motywowany nie tylko ideologicznymi względami sojusz ze Związkiem Radzieckim, zwycięstwo w walce z analfabetyzmem, industrializację, likwidację społecznego wykluczenia mas ludowych itp.

V

Swego rodzaju zwieńczeniem dziejów historiografii PRL okazał się kolejny, XIV Powszechny Zjazd Historyków Polskich organizowany po raz pierwszy w Łodzi (7–10 września 1989). Mimo że nie odegrał on w polskiej nauce historycznej roli porównywalnej np. do zjazdu krakowskiego, warto o nim wspomnieć co najmniej z trzech powodów.

Po pierwsze, odbywał się w wyjątkowym momencie w historii. Stefan Meller, redaktor naukowy *Pamiętnika* zjazdu, pisał w załączonym doń *Wstępie* (1993), że był on „zjazdem szczególnym i to nade wszystko za sprawą nadzwyczajnych okoliczności historycznych. Długo jeszcze bowiem historycy polscy i nie tylko oni roztrząsać będą znaczenie tego szczególnego roku, który był świadkiem początków formalnej już dekompozycji komunistycznej formacji ustrojowej". Dalej dodawał, chyba nie bez satysfakcji: „Premierem był już Tadeusz Mazowiecki, zaś na inaugurację zjazdu przybył Wojciech Jaruzelski, który cztery lata wcześniej patronował tym, którzy usiłowali nie dopuścić do zjazdu poznańskiego. Jego uczestnicy zapamiętali moment, kiedy nagle musiał opuścić obrady prof. Henryk Samsonowicz, któremu nowy premier zaproponował objęcie teki ministra edukacji narodowej".

Po drugie, chyba nie do końca z intencjami jego organizatorów – środowiska łódzkiego, wybrana wcześniej tematyka zjazdowa nabrała nagle wręcz symbolicznego znaczenia. Przypomnę, że program zjazdu odwoływał się do dwóch wielkich rocznic: dwusetlecia rewolucji francuskiej i Konstytucji 3 maja. Siłą rzeczy te wydarzenia w równym stopniu odwołujące się do „idei nowego początku" patronowały zjazdowym obradom. Poza tym w programie żywo obecna była także problematyka wielkich aglomeracji miejskich w XIX i XX w. oraz druga wojna światowa.

Po trzecie, na spotkaniu w Łodzi, jak można sądzić na podstawie różnych relacji, dominowała podniosła atmosfera i chęć podkreślenia jedności środowiska mimo istniejących podziałów. Dowodził jej w jakimś sensie liczny udział historyków z „różnych stron politycznej barykady". Zdaniem S. Mellera zjazd „dał ewidentne świadectwo wolnej myśli i je poniekąd zinstytucjonalizował, kładąc w istocie kres podziałowi na dwa obiegi polskiej historiografii". Takie wrażenie można odnieść także po lekturze plenarnego referatu Wojciecha Wrzesińskiego zatytułowanego *Środowisko historyczne – troski, obawy, nadzieje*. Wrocławski historyk bronił zarówno całego środowiska, jak i dorobku nauki historycznej w okresie PRL. Nie zdejmując z historyków odpowiedzialności za „słowo drukowane imiennie, bez względu na ich postawy i poglądy dzisiejsze", podkreślał:

> Kiedy dzisiaj wiele mówimy o różnorakich naszych winach w budowaniu świadomości historycznej Polaków, to jednak chyba bez zbytniego zarozumialstwa

> możemy stwierdzić, że to, iż przekuwanie tej świadomości zgodnie z wymogami totalitarnej ideologii nie zostało osiągnięte, że naród polski utrzymał świadomość swojej drogi dziejowej, wiązało się w pewnym stopniu z edukacją historyczną, choć nierzadko ułomną na wielu odcinkach.

W tych okolicznościach trudno się dziwić, że na zjeździe łódzkim zabrakło poważnej debaty nad bilansem historiografii PRL. Zdecydowały o tym zarówno szeroko rozumiany charakter wielkiej przemiany ustrojowej w 1989 r., jak i postawa samego środowiska, które w większości niechętne było, z różnych względów, działaniom, które mogły doprowadzić do swoistego „polowania na czarownice". W tej sytuacji inicjatywa, dodam: niezbyt fortunna, zmierzająca do publicznego napiętnowania „fałszerzy" ojczystej historii, zgłoszona w trakcie prac komisji programowej przygotowującej XIV Powszechny Zjazd Historyków Polskich, zakończyła się fiaskiem. Według relacji jednego z uczestników (Wiesława Pusia) inicjatorem napiętnowania w ten sposób wybranych historyków był ówczesny prezes PTH – Andrzej Ajnenkiel. Przeciwko temu pomysłowi wystąpili m.in. Zofia Libiszowska, H. Samsonowicz, W. Wrzesiński i A. Zahorski. Trudniej zrozumieć fakt, że na żadnym z następnych zjazdów, aż do ostatniego spotkania w Lublinie (2019), historycy nie zdobyli się na dokonanie choćby niepełnego bilansu dokonań polskich badaczy w latach 1945–1989.

VI

Nie będzie niczym odkrywczym stwierdzenie, że rok 1989 okazał się dla polskiej nauki historycznej wydarzeniem przełomowym, choć jego głębsze konsekwencje widoczne są dopiero z dalszej perspektywy czasowej. Nie powinno to jednak oznaczać traktowania daty 1989 r. jako „cezury manichejskiej, odgraniczającej wyraźną kreską historiografię «złą» i «dobrą»" (A. Wierzbicki). Nie zawsze bowiem nawet prowizoryczny bilans jej dokonań w odniesieniu do poszczególnych epok i dyscyplin potwierdza taką konstatację.

Niewątpliwie przełom lat 80. i 90. zapoczątkował zarówno głębokie zmiany w otoczeniu historiografii (autonomia i niezależność badań naukowych, zniesienie cenzury, zmiany w finansowaniu nauki, otwarcie archiwów), jak i wewnątrz samej historiografii (pluralizm postaw teoretyczno-metodologicznych, pojawienie się nowych nurtów badawczych, zasadnicze zmiany w obrazie dziejów Polski i w historycznych relacjach z sąsiadami).

Ryzykując pewne uproszczenie, przełom wiązał się z nowymi szansami, ale także, jak miało się okazać, zagrożeniami. Nie zamierzam bagatelizować niewątpliwych osiągnięć, które stały się udziałem polskich historyków w latach 90. Dotyczyły one przede wszystkim, ale przecież nie tylko, historii

najnowszej. W dużej części zakwestionowano dotychczasowy obraz dziejów Polski, ich wizerunek stworzony został w wielu wymiarach praktycznie na nowo. Istotną częścią tego procesu był toczony wówczas spór o PRL. Zarysowane w nim stanowiska do dzisiaj są istotnym punktem odniesienia dla dalszych studiów.

Warto jednak pamiętać, że nie wszystkie optymistyczne oczekiwania dostrzegalne choćby w wypowiedzi A. Juzwenki (zob. tekst źródłowy) sprawdziły się. Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że zniknięcie ideologicznych ograniczeń pozwoliło z czasem zapełnić przysłowiowe „białe plamy" w polskiej historiografii, na ich miejsce jednak często pojawiły się nowe. Miała rację Barbara Szacka, tak pisząc w 1992 r.:

> Samo określenie „białe plamy" w odniesieniu do obrazu dziejów, wskazując na analogię z białymi plamami na mapie wyznaczającymi obszary niespenetrowanych połaci globu, zawiera w sobie wyraźną sugestię […]. U źródeł tej sugestii można dostrzec przekonanie, że człowiek poznaje przeszłość w taki sam sposób jak przestrzeń i do różnych zakamarków czasów minionych dociera tak samo, jak docierał do odległych zakątków ziemi, stopniowo zmniejszając obszar terenów oznaczonych białym kolorem. Tymczasem nic bardziej fałszywego. Przeszłość nie jest dana naszemu poznaniu tak jak przestrzeń, gdyż przestrzeń jest tym, co już minęło, a więc przestało istnieć.

Uświadomiliśmy sobie, po raz kolejny, że poznanie historyczne jest nigdy niekończącym się procesem, że każde pokolenie stawia przeszłości własne pytania, czy – jak trafnie zauważył włoski historyk Benedetto Croce – „każda historia jest historią współczesną".

Lata 90. to także narodziny zjawiska, którego korzenie tkwiły w dekadzie wcześniejszej, mam na myśli reaktualizację mitu „historii prawdziwej". W niektórych pracach zabieg ten polegał na stworzeniu prostego mechanizmu. Swego czasu (1999) pisałem:

> To, co kiedyś – przed 1989 r. – wartościowane było pozytywnie, postrzegane jako synonim patriotyzmu, obecnie interpretowane jest jako symbol zdrady, zaprzedania narodowych interesów obcemu mocarstwu. W ten sposób dyskurs historyczny nabrał charakteru czysto aksjologicznego, stał się konfrontacją „dobra" ze „złem". Krytyczna ocena historii zastąpiona została przez dążenie do różnego rodzaju rozrachunków, często o charakterze personalnym.

W żadnym stopniu nie zmienia to jednak fundamentalnej konstatacji, że dzięki odzyskaniu niepodległości polska historiografia zyskała takie warunki do rozwoju, jakich nie posiadała i posiadać nie mogła przez cały okres istnienia Polski Ludowej.

Teksty źródłowe

1. Wojciech Karpiński[2], *Ideologia i historia*. Fragmenty

2. Władza ideologii nad historią

[…] Wynikiem drugiej wojny światowej jest trwająca do dziś, przyjmująca różne formy i mniej lub bardziej otwarcie kwestionowana przez społeczeństwo dwoiście jedna niesuwerenność Polski. Dominacja przez sąsiednie mocarstwo przywołuje analogie z okresem dawniejszym, z epoką rozbiorów, bądź z latami bezpośrednio je poprzedzającymi. To mocarstwo różni się wszakże naturą od dawnego imperium carskiego. Dominacja sowiecka nie jest dominacją narodową, lecz przede wszystkim ideologiczną. Lokalna partia komunistyczna, nadzorowana przez centralę, lecz rekrutowana wśród rodzimej ludności, pełni funkcję zarządzania, kontroli, represji. W państwie ideologicznym nadzór nad ludnością przyjmuje formy specyficzne. Jego podstawowym narzędziem jest ideologicznie ukierunkowany język, nowomowa.

Niegdyś, w paroksyzmie ekspansywnego nacjonalizmu, imperium rosyjskie zabraniało polskim dzieciom rozmawiać w szkole rodzimym językiem. Po wprowadzeniu systemu komunistycznego nikt nie zabraniał mówienia po polsku, istniały polskie instytucje, uczono polskiej historii w szkołach. Kontrola świadomości stała się wszakże ostrzejsza niż kiedykolwiek przedtem. Kontroli podlega bowiem *zawartość* przekazu. „Narodowa w formie, socjalistyczna w treści" – taka miała być nie tylko sztuka, lecz i wiedza humanistyczna (a w okresie paranoicznego stalinizmu również nauki ścisłe). W procesie sowietyzacji społeczeństwa władza ideologii nad historią odgrywa rolę szczególną. Głoszone przez ideologię „żelazne prawa historii" stanowią legitymizację systemu. Historia „wypełniła się" w sowieckiej teraźniejszości: to, co jest, jest jedynie słuszne, jest samospełniającą się zapowiedzią pełnej szczęśliwości. Jakiekolwiek wątpienie w słuszność obranej drogi, szukanie innych rozwiązań, stanowi zbrodnię myśli. Historia winna wskazywać na niepodważalną teraźniejszość i promienną przyszłość jako na konieczny rezultat dawnych działań. Ponieważ teraźniejszość realna różni się od postulowanej, a projektowana promienna przyszłość oddala się w nieskończoność, przeto historia podlegać musi ciągłym przekształceniom.

---

[2] Wojciech Karpiński (1943–2020), pisarz, historyk idei, działacz opozycji demokratycznej. Sekretarz Komitetu Neofilologicznego PAN (1971–1973), redaktor periodyku „Res Publica" (1979–1981). Od 1981 r. na emigracji, m.in. wykładowca Yale University (1982), New York University (1994–1995), pracownik naukowy Centre national de la recherche scientifique (1982–2008). Autor m.in. *Od Mochnackiego do Piłsudskiego. Sylwetki polityczne XIX wieku* (1974); *Książki zbójeckie. Szkice o literaturze emigracyjnej* (wraz z M. Królem, 1988); *Portret Czapskiego* (1996).

Historia pełni dwojaką funkcję w sowietyzmie: *perswazyjną* (istniejąca władza jest władzą najlepszą z możliwych, na co wskazuje nauka płynąca z przeszłości) oraz *zastraszającą* (istniejąca władza jest jedyną możliwą władzą, wszelkie nadzieje na zmianę istniejącego stanu rzeczy są złudzeniami, na co wskazuje nauka płynąca z przeszłości). Historia zostaje upartyjniona: przeszłość jako istotna legitymizacja władzy jest sprawą zbyt poważną, aby zostawiać ją w rękach naukowców, przechodzi w ręce ideologów. Ich dezyderaty wypełniać mają historycy, których zadaniem nie jest szukanie wiedzy o przeszłości, lecz komponowanie przeszłości zgodnie z ideologicznymi nakazami chwili. Produktem są potiomkinowskie makiety, makiety historii Polski. Ten szalony projekt całkowitego podporządkowania sobie przeszłości nie jest z punktu widzenia totalitarnych władców zamierzeniem bezsensownym. Zrozumiał to Orwell, gdy opisywał Ministerstwo Prawdy, jeden z fundamentów systemu: kto panuje nad przeszłością, panuje nad przyszłością – kto zamierza zdobyć pełną władzę, musi podporządkować sobie także przeszłość. Ale ambicje panowania nad historią powodują, że w historii tkwi niebezpieczna siła: jeżeli ożyje, jeżeli wyrwie się z ideologicznych schematów, wówczas odsłoni pozorny charakter „historycznych konieczności", podważy legitymizm totalitarnej władzy. Zrozumiał to Sołżenicyn, gdy wzywał do porzucenia kłamstwa, gdy mówił, że prawda wyzwala; za swoje powołanie uznał przywrócenie narodowi pamięci, ożywienie jego przeszłości.

Nadużycia historii i pożytki z niej płynące streszczają się dzisiaj najpełniej w tych dwóch nazwiskach-hasłach: Orwell i Sołżenicyn. Refleksja nad manipulacjami pamięcią zbiorową w powojennej Polsce posuwać się powinna w dwóch kierunkach, w stronę Orwella i w stronę Sołżenicyna. „Strona Orwella" – czyli metody ideologicznej kontroli nad przeszłością, odbierania społeczeństwu historii. „Strona Sołżenicyna" – czyli odzyskiwanie przez społeczeństwo pamięci, ożywianie przeszłości.

3. W stronę Orwella

Powojenna sowietyzacja historii Polski przebiegała stopniowo, dotyczyła zarówno historii jako nauki, czyli prac badawczych, jak i nauczania historii, czyli szkolnictwa, jak wreszcie popularyzacji historii, czyli publicystyki historycznej. W sposób wyjątkowo brutalny proces ten przebiegał we wczesnych latach pięćdziesiątych.

W związku z powyższym stwierdzeniem […] znakomicie określającym historię pisaną pod wezwaniem Orwella warto podkreślić trzy punkty. Po pierwsze, ta „metodologiczna koncepcja" – czyli odróżnienie historii zwykłej, burżuazyjnej, uwarunkowanej klasowo, nienaukowej, oraz historii marksistowsko-leninowskiej, socjalistycznej, naukowej – wcielana była w życie nie tylko przez autorkę tych słów [chodzi o cytowaną wcześniej Ż. Kormanową

– dop. R.S.], lecz przez większość ówczesnych historyków. W odniesieniu do odległych dziedzin wystarczało pokłonienie się marksistowskim *chapeau* we wstępie i podkreślanie czynników ekonomicznych w dalszym ciągu. Im bliżej czasom nowszym, tym ideologiczna czujność stawała się większa. Okres od rozbiorów podlegał szczególnej kontroli. W odniesieniu do tych obszarów obowiązywała orwellowska metahistoria, czyli „marksistowsko-leninowska metodologia", czyli ideologiczna projekcja rzutowana w przeszłość.

Po drugie, ta koncepcja historii obowiązywała nie tylko w okresie stalinowskim. Wówczas realizowana była najbrutalniej, w sposób bliski niekiedy parodii (co w pewnej mierze potęgowało jej oddziaływanie, w innej – je ograniczało), ale dawała znać o sobie i później. Nigdy nie została w pełni oficjalnie odwołana. Nie może zostać, dopóki trwają rządy ideologiczne. Krytykowano na kolejnych etapach „wypaczenia", „nadużycia", „nadgorliwość", nie wyrzeczono się ideologicznej kontroli nad przeszłością. Od października 1956 roku zmniejszył się obszar ideologicznej presji, proces ten odbywał się jednak powoli i dotyczył tylko pewnych dziedzin uznanych za „ideologicznie obojętne", ponieważ dla współczesnego człowieka mniej interesujące, czyli niegroźne dla władzy. W odniesieniu do obszarów bliższych czasowo, geograficznie, emocjonalnie – ideologiczna kontrola nie ustała. Czasem pod presją społeczeństwa i naukowców ulega jakby uśpieniu. Istnieje jednak zawsze jako groźba potencjalna, a w momentach zaostrzającej się walki ideologicznej między partią i społeczeństwem staje się groźbą realną.

Po trzecie, głoszona przez Żannę Kormanową „prawdziwa marksistowsko-leninowska nauka historyczna w Polsce" wpływała nie tylko na wiedzę uniwersytecką, lecz również na nauczanie w szkołach każdego stopnia, na publicystykę i popularyzację historii, na wszelkie formy przekazu wiedzy o przeszłości. Indoktrynacja w szkołach i w środkach masowego przekazu obejmuje całość społeczeństwa, jest więc bardziej istotna dla rozeznania sposobów manipulacji pamięcią zbiorową. Wszakże nauczanie w szkołach odbywa się z podręczników pisanych w duchu „prawdziwej marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej". Te podręczniki muszą być z kolei zgodne z linią ideologiczną aktualnie zadekretowaną przez strażników doktryny. Koło się zamyka.

„Historia niska", wykładana w szkołach, podlega jeszcze ściślejszej kontroli niż „historia wysoka", komponowana w pracowniach instytutów badawczych. Podlega też podobnym, choć nie tożsamym, wahnięciom ideologicznym. We wczesnych latach pięćdziesiątych brutalnie wprowadzana sowietyzacja spotykała się z czasem z biernym oporem części kadry nauczycielskiej. W tamtym okresie zwiększała się co roku w podręcznikach ilość genialnych wynalazków dokonywanych przez rosyjskich chłopów: żarówka, radio… Ten ekspansjonizm budził uśmiechy nawet najmłodszych uczniów i Schodow, przez którego została wynaleziona klatka Schodowa, był stałym tematem żartów, a jednak na niektó-

rych propaganda działała bezpośrednio, na pozostałych działała pośrednio, odbierała wiarę we wszelkie historyczne przekazy. Cały wykład historii ujmowany był zgodnie z marksistowskim poglądem na świat i służył sowieckiej racji stanu.

„Historia niska" spełniała – i nadal spełnia – dwie wspomniane już funkcje historii w sowietyzmie. Przekonuje o słuszności ideologii i polityki w ich lokalnym wydaniu i w kształcie reprezentowanym przez Centralę; tam zaś, gdzie perswazja ma nikłe szanse, pełni funkcję zastraszającą lub paraliżującą, skłania do rezygnacji z samodzielnego myślenia o przeszłości. Dowodem na to, jak boleśnie społeczeństwo odczuwa ideologiczne manipulacje historią i jakie znaczenie przywiązuje do odzyskania pamięci narodowej, były rewindykacje prawdy historycznej, a zwłaszcza postulat usunięcia ideologicznych deformacji z nauczania szkolnego, wysuwane przez Solidarność od początku istnienia tego ruchu i uznawane za jedną z gwarancji społecznych swobód (zaś upartyjnienie historii uważane jest za ważny element sowieckiego *instrumentum regni*).

Obecnie ideologizacja „historii niskiej" jest lepiej widoczna niż „historii wysokiej". Metody manipulacji pamięcią zbiorową, stosowane w podręcznikach szkolnych, zostały zanalizowane w znakomitym opracowaniu Bohdana Cywińskiego *Zatruta humanistyka*, wydanym w obiegu niezależnym przez Bibliotekę „Głosu" w Warszawie. Cywiński wyróżnia kilka zabiegów dokonywanych w podręcznikach przedmiotów humanistycznych. Ideologicznie motywowany, lecz pozornie naturalny dobór prezentowanego materiału faktograficznego, przesadne eksponowanie pewnych wydarzeń i zagadnień, pomijanie innych. Podawanie informacji nieprawdziwych, przeinaczanie faktów historycznych. Naświetlanie wydarzeń w taki sposób, aby sugerowały ich określony ideologiczny sens. Imputowanie niepodważalności, naukowości i wyłączności przedstawianych modeli interpretacyjnych. Skrajnie jednostronne rozumienie dziejów człowieka, idei, kultury. Cywiński zwraca uwagę, że choć przeinaczanie faktów budzi częściej protest opinii i uczniów niż deformacje wypływające z ideologicznego komentarza, to społeczna szkodliwość tych mniej zauważalnych zabiegów jest nieporównanie większa: łatwiej sprostować i uzupełnić wiedzę o faktach, niż przełamać narzucane przez szkołę i nieświadomie przyjmowane nawyki interpretacyjne, ideologicznie uwarunkowaną wizję ludzkości, społeczeństw, kultury.

Oficjalny cel kształcenia młodzieży został otwarcie sformułowany […]. Polska racja stanu jest na trwałe związana z sowiecką racją stanu: tak było w przeszłości, tak jest obecnie, tak musi być zawsze. Ciężar polskiego dziedzictwa historycznego powoduje, że ta teza, zasadnicza z punktu widzenia legitymizacji władzy, jest szczególnie trudna do przeforsowania i wymaga gruntownej „reinterpretacji" historii Polski ostatnich dwu stuleci. W związku z tym szczególnej presji ideologicznej poddane zostają zagadnienia związane z trzema dziedzinami: polska tradycja niepodległościowa, historia Rosji i ZSSR, historia współczesnych prądów politycznych i ideologicznych.

W podręcznikach szkolnych widać stałą dezaprobatę dla strony polskiej w konfliktach polsko-moskiewskich, począwszy od Jagiellonów. W okresie porozbiorowym tuszowane są wysiłki władców rosyjskich zmierzające do wynarodowienia Polaków. Zwłaszcza ucisk Kościoła i problem unitów jest wyciszony lub przemilczany. Tylko skrajnie lewicowy i radykalny nurt uznano za patriotyczny i postępowy, co powoduje zubożenie polskiej tradycji. Sprowadzanie całej problematyki do konfliktów klasowych interpretowanych w dogmatycznie leninowskim duchu i apologia nurtów radykalnych jako rzeczników rozwiązania sprawy narodowej w takim duchu kompromituje tak ujętą lewicowość w oczach uczniów. Innego ujęcia tej tradycji najczęściej nie znają, odmiennych tradycji także nie, a do ich negatywnej prezentacji w szkole mają więcej zaufania niż do apologetyki radykalizmu. Zostają więc bez tradycji, bez przeszłości, bezbronni wobec narzucanej im ideologii.

Kluczowe z punktu widzenia partyjnych zamierzeń trzy pola ideologicznej manipulacji – polska tradycja niepodległościowa, dzieje Rosji i ZSSR, myśl społeczna i polityczna – wyznaczają w przypadku dziejów Polski przestrzeń historyczną pustą bądź możliwą do zaludnienia jedynie tworami wymyślonymi. Dlatego oficjalna historia najnowsza właściwie nie istnieje. Z oficjalnego punktu widzenia godne akceptacji byłyby takie nurty polskiej tradycji, które, po pierwsze, zgodnie z kanonami marksizmu-leninizmu można by uznać za postępowe, po drugie, zgodnie z interpretacją sowiecką można by uznać za prorosyjskie, po trzecie, zgodnie z apologetyką PRL można by uznać za patriotyczne. Nurtów, które by spełniały te trzy kryteria, nie ma. Kierunki „postępowe" z zasady były antyrosyjskie, jeżeli zaś reprezentowały nurt internacjonalistyczny, mało miewały zrozumienia dla polskiej walki o niepodległość.

Ta sytuacja widoczna jest szczególnie wyraźnie w odniesieniu do okresu odbudowywania Polski i do dwudziestolecia suwerenności. W szkolnej wersji historii legiony Piłsudskiego nie istnieją bądź ukazane są w sposób zdeformowany, wysiłki dyplomatyczne Dmowskiego nie istnieją. Wojna polsko-bolszewicka pojawia się jako własna karykatura (a pech chciał, że nazwiska wodzów po obu stronach trudne są dla autorów podręczników do wykrztuszenia: nie tylko reprezentujący stronę im nieprzyjazną Piłsudski, lecz również po stronie ideologicznie właściwej Trocki, Kamieniew, Tuchaczewski, a obecnie także Stalin, są orwellowskimi *nonpersons*). Partia socjalistyczna też nie może mieć własnej historii w tym okresie, bo była antysowiecka, a jej przywódcy stali się w wielu wypadkach *nonpersons* (Ciołkosz, Pużak, Pragier). Ruch chłopski został „skompromitowany" zachowaniem Witosa w 20 roku, postawą jego działaczy w krajowym podziemiu i na emigracji, wreszcie działalnością Mikołajczyka po wojnie. Pozostawaliby więc komuniści jako przykład tradycji godnej akceptacji. Nad ich wrogą wobec Polski postawą w 20 roku i później można by łatwo przejść do porządku, gdyż niepodległa Polska z punktu widzenia

marksistowsko-leninowskiej historiografii była państwem burżuazyjnym, zaślepionym nienawiścią wobec ZSSR, czyli formacją przejściową. A jednak tradycja komunistyczna także nie może się znaleźć w oficjalnych podręcznikach. Jest ona nawet szczególnie niewygodna, jako że przywódcy KPP mimo uległości wobec dyrektyw centrali zostali przez centralę fizycznie zlikwidowani, a egzystencja partii przekreślona (przez Komintern, który z kolei został wymazany z pamięci, czyli KPP „wyparowała" podwójnie).

Im bliżej dnia dzisiejszego, tym oficjalna historia staje się bardziej eteryczna. Czasy drugiej wojny światowej i okres powojenny są gruntownie zafałszowane. Nie ma początku wojny – nie istnieje pakt Ribbentrop–Mołotow. Nie ma 17 września, nie ma wywózek, Katynia, nie ma prawdy o polskim ruchu oporu w kraju i o wysiłku zbrojnym za granicą. Nie ma wreszcie procesu 16 przywódców podziemia w Moskwie, tego prawdziwego końca polskiej wojny. Nie można też z podręczników szkolnych dowiedzieć się o dziejach PRL. Kolejne etapy przekreślały poprzednie. Kolejne kryzysy podważały legitymizm władzy. Każda nowa ekipa wskazywała na poprzednią jako na źródło zła i wymazywała ją ze społecznej świadomości. Tak powstałą próżnię starano się uzupełnić dyskretną rehabilitacją ekipy przedostatniej. Po październiku, za „drugiego Gomułki", dotyczyło to „pierwszego Gomułki" z lat 1944–1948, po grudniu, za Gierka, dotyczyło to Bieruta, po sierpniu i grudniu, za Jaruzelskiego, dotyczy „drugiego Gomułki" (czyli od wstydliwej rehabilitacji ekipy Jaruzelskiego dzielą nas dwa ruchy na szachownicy – ale może nie jest to „żelazne prawo historii?").

Jak dokonuje się ta czystka historii? Skąd taka jednolitość tonu i poglądów? Jak zbadać działanie orwellowskiego Ministerstwa Prawdy? Czy wiara w zorganizowaną indoktrynację nie jest mistyfikowaniem ludzkich fanatyzmów i strachów? Jak określić, co w książkach z dziedziny historii „wysokiej" czy „niskiej", w monografiach specjalistycznych, w podręcznikach szkolnych jest wynikiem przekonań autorskich, a co oficjalną linią propagandy ideologicznej? Zadanie omalże niemożliwe. Istnieje tyle instytutów kremlinologicznych, cały przemysł sowietologii, a kilka podstawowych pytań na temat systemu nie znajduje odpowiedzi: jak kontrolowana jest ludność, jak kontrolowani są zarządcy prowincji przez Centralę, jak zorganizowana jest kontrola ideologiczna?

Istnieją wszakże dokumenty wyjawiające formy kontroli ideologicznej. Teoretycznie wiedzieliśmy, że w Polsce działa cenzura i żaden tekst nie może zostać wydrukowany bez jej aprobaty. Zwłaszcza parający się piórem zgodzą się mniej lub bardziej chętnie ze stwierdzeniem człowieka wyjątkowo w tej materii obeznanego, Stefana Kisielewskiego, że każdy tekst opublikowany po wojnie w Polsce ma dwóch autorów: tego, który go napisał, i tego, który to ocenzurował. Co innego jednak wiedza teoretyczna, nawet wsparta jednostkowymi kontaktami z aparatem cenzury, a co innego przeniknięcie zasad działania tej instytucji. Dokumenty, o których wspomniałem, to wywiezione na Zachód

w 1977 roku przez Tomasza Strzyżewskiego i ogłoszone w Warszawie przez KSS KOR, a w Londynie przez „Aneks", poufne materiały polskiej cenzury. Lektura tych tekstów robi wstrząsające wrażenie. Uświadamia rozmiar zjawiska, metodyczność kontroli. Ktokolwiek zastanawia się nad manipulacjami pamięcią zbiorową (szerzej: świadomością zbiorową) i to nie tylko w Polsce, ten powinien pochylić się nad *Czarną księgą cenzury PRL*. Zawiera ona instrukcje orwellowskiego Ministerstwa Prawdy […].

Czarna księga cenzury ukazuje, jakiej kontroli poddana jest przeszłość historyczna, historiografia, całe życie umysłowe. Tylko mając w pamięci te nakazy i zakazy, można dyskutować o manipulowaniu historią, można sensownie oceniać spory o fakty i interpretacje.

4. W stronę Sołżenicyna

Postulowany po wojnie w Polsce typ idealny historiografii ideologicznej nawet w warunkach stalinowskich był trudny do pełnej realizacji. I wówczas obserwować było można historyczny eskapizm: wybieranie wolności w odległych epokach, w ezoterycznych tematach. Historia ideologiczna wywiera wiele szkody, wsącza się do umysłów, domaga się jednak z natury jedynowładztwa, chce obalić przeszłość. Może się więc rozwijać w warunkach terroru ideologicznego wspartego na terrorze politycznym. Sprzyjają jej czasy rewolucji. Wówczas łatwo jest unicestwić inny punkt widzenia: zniszczyć dawne książki, odsunąć inaczej myślących, odciąć kontakt z zagranicą. Gdy jednak terror ulega zmniejszeniu, pojawia się widmo pamięci.

Od października 1956 roku zakres pamięci ulegał rozszerzeniu. Restytucja historii przez społeczeństwo obywatelskie przyjmowała różne formy, wykorzystywała momenty cenzuralnego osłabienia uwagi, znajdowała przebrania ułatwiające mówienie prawdziwym – dopuszczalnie prawdziwym – głosem. Brutalna ingerencja ideologiczna w dziedzinę społecznej pamięci powodowała szkody, zamazanie obrazu przeszłości, jego mitologizację, przyczyniała się też do wyostrzenia wrażliwości na aluzje historyczne, na historię utajoną, raczej przeczuwaną niż znaną.

Odkłamywanie historii spotykało się po październiku z większymi oporami władz niż odkłamywanie ekonomii, socjologii czy nawet filozofii. Nadal istniały strefy tabu. Dotyczyły one przede wszystkim trzech wspomnianych obszarów szczególnego ideologicznego uwrażliwienia: najnowszej historii Polski, dziejów stosunków polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich oraz współczesnej myśli społeczno-politycznej […]. Historia wyzwolona, pisana pod wezwaniem Sołżenicyna, słuchająca jego wezwania do mówienia prawdy, to po prostu historia prawdziwa, niepodległa partyjnemu dyktatowi. Ktokolwiek posługuje się własnym głosem, dochowuje wierności faktom i stara się mieć oczy szeroko otwarte, ten rozmyślając o historii, czyni z niej dobry użytek, ożywia prze-

szłość. W momencie odzyskania normalnego głosu i pamięci porzucamy teren znajdujący się pod władaniem orwellowskich czarów, przechodzimy na stronę Sołżenicyna. Metod tego przechodzenia jest wiele. Ich prezentacja równałaby się prezentacji polskiej historiografii ostatniego czterdziestolecia. Za historię pisaną pod znakiem Sołżenicyna należy bowiem uznać wszelkie teksty historyczne godne wiary, czyli starające się dotrzeć do prawdy. Teksty orwellowskie, historiografia ideologiczna, to dorobek naukowo martwy, zwał książek o tyle nieobojętnych, że w konkretnych polskich warunkach stanowią zaporę dla prawdziwej wiedzy o przeszłości.

Podział dorobku historycznego na ideologicznie skażony, czyli martwy, i na otwarty ku prawdzie, czyli żywy, nie jest zadaniem łatwym i możliwym do jednoznacznego przeprowadzenia. Niezawisłe spojrzenie wyśledzić bowiem można nawet w publikacjach oficjalnych dotyczących trzech wspomnianych już obszarów szczególnie zakazanych […]. Echo, jakie w okresie późniejszym wzbudziły takie książki, jak *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego, *Listopadowy wieczór* Andrzeja Kijowskiego, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego* Andrzeja Micewskiego, *Koniec świata szwoleżerów* Mariana Brandysa, *Bić się czy nie bić* Tomasza Łubieńskiego, dowodzi społecznego zapotrzebowania na oczyszczenie historii z ideologicznego sztafażu. Co więcej, książki takie były pisane i były, mimo wszelkie trudności, oficjalnie wydawane. Ciągle jednak były i są zjawiskiem na granicy sensacji, na pół akceptowanym przez władze. Zyskują przez to specjalną aurę i wiernych czytelników. Sytuacja wciąż daleko odbiega od normalnej. Ideologiczna kontrola nad historią Polski trwa nadal, dlatego publikacje nieoficjalne dotyczące tej tematyki cieszą się największym popytem. Trzeba jednak przyznać, że dokonane zostało wiele ku rozszerzeniu społecznej wiedzy. Przede wszystkim pobudzona została czujność społeczeństwa wobec przeinaczeń, a także wzmocnieniu uległo poczucie zawodowej godności historyków i publicystów historycznych. Niezależny obieg stanowi znakomity czynnik kontroli i presji.

Zagrożenia istnieją nadal. Nie tylko zagrożenia zewnętrzne – istnienie cenzury, tematy narzucane i zakazywane. Zewnętrzna presja wywierana przez ideologiczne państwo na obraz przeszłości nie jest jedynym niebezpieczeństwem. W miarę odradzania się społeczeństwa cywilnego pojawia się groźba presji wewnętrznej: tradycjonalizmu, modelowania historii ku potrzebom pokrzepiania serc, tuszowania konfliktów bądź ich rozdymania jako argumentów w prezentystycznej dyskusji. Na te zagrożenia najwyraźniej wskazało dwóch historyków i publicystów: Marcin Król i Adam Michnik. Marcin Król pisał w „Res Publice" o *Zastygłym obrazie przeszłości* wyłaniającym się z części prasy opozycyjnej. W szkicu *Nowe pytania, stare odpowiedzi* przestrzegał przed niebezpieczeństwem myślenia analogiami. Historia się nie powtarza; szukanie w przeszłości automatycznych recept na dzisiejsze problemy stanowi dowód intelektualnej bezradności. Język analogii jest językiem zastępczym, rozwija się

szczególnie silnie wtedy, gdy społeczeństwo nie ma możliwości otwartego dyskutowania zasadniczych problemów […]. To zainteresowanie przeszłością jest zjawiskiem cennym, wszakże kryje w sobie pułapki. Mechaniczne przenoszenie dawnych wzorów zaciemnia i widzenie teraźniejszości, i obraz historii.

Adam Michnik w całym swoim pisarstwie starał się wychodzić poza tradycyjne podziały ideologiczne. Ten punkt widzenia pozwalał mu dostrzegać więcej. Jego esej *W cieniu zapomnianych przodków*, skupiony wokół postaci Józefa Piłsudskiego, był właśnie nowym spojrzeniem na przeszłość. Może najlepszym przykładem takiego podejścia do przeszłości, które byłoby wolne od ideologicznych restrykcji, nie dawałoby się uwieść zamkniętej wizji dziejów, lecz zbliżało do zrozumienia historii bez fałszywych analogii czy aktualizacji, jest obszerna *Rozmowa w Cytadeli*. Studium napisane latem 1982 roku za murami Białołęki stanowi wysiłek wyrwania się z zaklętych kół partyjnych sporów i ideologicznych antagonizmów. Mówiąc o młodych zwolennikach polityki czynnej i przeciwnikach ugody z przełomu stuleci, Adam Michnik mówi w dużej mierze o sobie, o swoim rozumieniu historii. „W Polską myśl polityczną wpisany był dualizm: romantyzm–pozytywizm, w polski czyn zaś alternatywa: insurekcja zbrojna – praca organiczna. Przełamanie tej alternatywy było niezbędnym warunkiem stworzenia nowego stylu myślenia politycznego […]. Realizm wszakże […] to nie tylko uznanie takiego faktu jak obcy zabór, realizm to również uznanie za realny fakt dążenia narodowego do suwerenności. Realistą nie jest ten, kto po prostu potrafi ocenić nieskuteczność działań insurekcyjnych, ale ten, kto potrafi zanalizować przyczyny klęsk powstań narodowych, kto potrafi wpisać dokonania dawnych bojowników niepodległościowych w świadomość etyczną i polityczną swoich współczesnych, kto z tamtych uczynków umie zbudować tradycję żywą, a z niej broń skuteczniejszą od powstańczej dwururki, kto wreszcie potrafi uznać, że równie realne jak więzienia i obcy zabór są – nieusuwalne z ludzkiego umysłu i serca – potrzeby wolności narodowej i obywatelskiej”[3].

2. Krystyna Kersten[4], *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948. Fragmenty*

Czytelnikowi tej książki należy się kilka wyjaśnień. Pierwsze i najważniejsze – dotyczy ona historii politycznej, nie jest natomiast próbą zarysowania dziejów Polski i Polaków w przełomowym sześcioleciu 1943–1948. Dwa

[3] „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 72, s. 3–17.

[4] Krystyna Kersten (1931–2008), historyk dziejów najnowszych, uczennica S. Arnolda, prof. w IH PAN. Członek PZPR (1956–1968). Od drugiej połowy lat 70. związana z opozycją demokratyczną, wykładowca Latającego Uniwersytetu i TKN. W latach 80. współpracowniczka „Tygodnika Solidarność” i prasy drugiego obiegu. Autorka m.in.

podstawowe wątki zasadniczo tworzą tę historię: najszerzej pojmowana odbudowa życia społecznego i państwa w jego nowym kształcie terytorialnym oraz powstanie systemu władzy komunistycznej. Zajęłam się niemal wyłącznie tym ostatnim […].

Zadanie, jakie sobie stawiałam, było ograniczone. Pragnęłam opisać, na ile pozwalała na to znajomość faktów i mechanizmów politycznych, jak partia komunistyczna zdobyła władzę w Polsce, jak ją utrwaliła, jak wykorzystała do zbudowania monocentrycznego systemu państwowego. Pragnęłam także ukazać, jak inne siły polityczne walczyły przeciw wyłącznym rządom partii komunistycznej i jak społeczeństwo opierało się narzuconej władzy lub jak z nią współdziałało.

Nie próbowałam – najzupełniej świadomie – przedstawiać wydarzeń wedle jakiegokolwiek teoretycznego porządku.

Czy to, co się działo w Polsce w latach 1944–49, było rewolucją? A jeżeli rewolucją, to jaką? Problem ten inspirująco podjął Tadeusz Łepkowski (*Myśli o historii Polski i Polaków*, CDN, Warszawa 1983), wyrażając pogląd, że w latach 1944–47 zderzyły się dwie rewolucje: niepodległościowo-demokratyczna i komunistyczna[5]. Nie neguję potrzeby refleksji teoretycznej, ale sama – po latach na poły jałowych dyskusji na tematy: rewolucja ludowo-demokratyczna? burżuazyjno-demokratyczna? socjalistyczna? jeden czy dwa etapy rewolucji? polska droga do socjalizmu czy dyktatura proletariatu? – chcę od podstaw

---

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (1965); *Repatriacje ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne* (1974); *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956* (1993); *Pisma rozproszone* (2005). Początkowo w swojej twórczości powielała schematy historiografii partyjnej, z czasem wyraźnie z nimi zerwała.

Cytowana praca *Narodziny systemu władzy*… uważana jest powszechnie za pierwszą w pełni naukową monografię poświęconą pierwszym latom powojennym. Z przyczyn politycznych nie mogła się ona ukazać oficjalnie. Tekst pisany był w latach 1983–1984, pierwsze wydanie zostało opublikowane w drugim obiegu w 1985 r. Cytaty pochodzą z wprowadzenia *Od autora* oraz z *Zakończenia* i zaczerpnięte zostały z wydania z 1988 (Wydawnictwo Pomost).

[5] Dla uchwycenia szerszego tła warto chyba przytoczyć fragment przywoływanej wypowiedzi T. Łepkowskiego: „Rozpoczęta w 1944 roku rewolucja komunistyczna ukształtowała system ustrojowy funkcjonujący w Polsce do dziś. Zaplanowana w Moskwie, umożliwiona przez zbrojną obecność Armii Czerwonej na ziemi polskiej, kontrolowana na każdym jej zakręcie przez ZSRR, była jednak po części ruchem rodzimym, mającym własne ludowe korzenie, nawiązującym do niektórych słabych, lecz istniejących realnie tradycji rewolucyjnych, przewartościowanych w duchu «narodowym» przez PPR. Rewolucja ta korzystała z ograniczonego, lecz autentycznego poparcia społecznego. Negowanie tego faktu nie pozwala na rzetelną analizę historii PRL". Tenże, *Myśli o historii Polski i Polaków*, Warszawa 1983, s. 47–48.

przedstawić, „jak naprawdę było" [cudzysłów od autorki – R.S.]. Jak było i – jeżeli to w ogóle możliwe – dlaczego tak właśnie. Tradycyjne to – by nie rzec – anachroniczne pojmowanie nauki historii. Wychodzę jednak z założenia, że zanim zaczniemy tworzyć konstrukcje teoretyczne i układać wydarzenia przełomu wojny i pokoju w ciągi dziejowe, wypada upowszechnić surowiec: rzetelną znajomość owych wydarzeń.

Polskiemu społeczeństwu od dziesięcioleci karmionemu zdeformowaną, przykrojoną do aktualnych potrzeb cząstkową wiedzą odebrano historię najnowszą – podstawę samodzielnego, niezależnego, krytycznego myślenia [podkr. R.S.]. Zastąpiono ją znakami i symbolami historycznymi, tymi upaństwowionymi i tymi tkwiącymi w pamięci narodowej, a także ukształtowanymi politycznie schematami teoretycznymi. Utrwaleniem tego stanu byłoby proste odwrócenie wartości – rehabilitacja wątków przeszłości wyrzuconych na historyczny śmietnik przez komunistyczną władzę czy zastąpienie jednych teoretycznych sloganów innymi. Jeżeli zamiast „bandyci z WiN" zaczęlibyśmy pisać „partyzanci z WiN", jeżeli wyrzuciwszy słowo „reakcyjne", zaadaptujemy jednak obraz podziemia przekazany przez historyków „walk o utrwalenie władzy ludowej"[6] jako heroiczną tradycję, jeżeli termin „dyktatura proletariatu" zastąpimy terminem „totalitaryzm" [wszystkie cudzysłowy od autorki – R.S.], zmienimy język i znaki wartości, ale nie zrozumiemy w pełni naszych powojennych dziejów.

Być może Czytelnik odbierze tę książkę jako zbyt chłodną, lecz pisałam ją z głębokim przekonaniem, że dziś – w 1984 roku – podstawowym obowiązkiem historyka jest ukazanie przebiegu wydarzeń i ich zewnętrznych uwarunkowań w sposób możliwie najbardziej zobiektywizowany. Zamierzałam być przede wszystkim informatorem, nie zaś interpretatorem najnowszej historii naszego kraju. Informatorem możliwie rzetelnym, z warsztatem historyka skrupulatnego w przestrzeganiu jego rygorów. Dlatego tam, gdzie nie miałam dostatecznych podstaw do formułowania sądów nawet najbardziej ostrożnych – pozostawiałam problem otwarty […].

Ograniczając się do funkcji informatora, tym bardziej nie miałam zamiaru oceniać działania aktorów polskiego dramatu połowy lat czterdziestych. Zależało mi na tym, by pokazać, jakie były ich racje, jakie motywy dokonywanych wyborów politycznych, jakie warunki podejmowania decyzji. Decyzji wielkich i małych, w skali narodu i w skali jednostki. Ukazuję ich następstwa, nie kwalifikuję jednak tych wyborów i decyzji […].

Komuniści chętnie odwołują się do wyroków historii, jest to zresztą cecha wszystkich rządzących. „Historia dowiodła, że sprawa niepodległości Polski jest nierozłącznie związana z socjalizmem, że Ojczyzna nasza może istnieć na

---

[6] Tak przez lata określano działania LWP, MO, UB, wspieranych przez oddziały NKWD zmierzające do likwidacji antykomunistycznego podziemia.

mapie Europy, może się rozwijać, może czuć się bezpiecznie tylko jako państwo socjalistyczne" – mówił Władysław Gomułka w sejmie 21 lipca 1969 r. Podobne zdania wygłaszali Bolesław Bierut, Edward Gierek, Stanisław Kania, Wojciech Jaruzelski. Częstotliwość tych twierdzeń stwarza wrażenie, że pragnęli samych siebie utwierdzić w przekonaniu, że to oni, nie zaś ich przeciwnicy, reprezentują prawdziwe racje narodu polskiego.

O ile politycy chętnie kreują się na sędziów historii, historycy na ogół są pod tym względem bardziej powściągliwi. Po prostu wiedzą, że nie istnieje tylko jedna racja, że wykluczające się postawy są zazwyczaj komplementarne, a narodowa historia realizuje się jako wypadkowa działań, które z pozoru wydają się sprzeczne […].

Kilka refleksji, którymi pragnę zamknąć opis procesu ustanowienia i utrwalenia władzy komunistycznej w Polsce, nie ma charakteru ani podsumowania, ani też „krótkich wniosków" [cudzysłów od autorki – R.S]. Przez cały tok tej pracy nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że historię Polski i Polaków lat 1943–1948 zawrzeć można w jednym zdaniu: wszyscy ponieśli klęskę, a jednocześnie wszyscy wygrali […].

Owa przegrana wszystkich koncepcji politycznych i wszystkich sposobów walki przeciw bezwzględnej dominacji radzieckiej, przez trzy dziesiątki lat – okres konieczny, by doszła do głosu nowa generacja, nieobarczona tamtą klęską – zaciążyła na polskiej myśli politycznej. Obracaliśmy się w kręgu spetryfikowanych stereotypów. Z jednej strony realizm, który miał jakoby kazać za wszelką cenę przystosowywać się do rzeczywistości, z drugiej – bezrefleksyjny insurekcjonizm. W myśleniu o przeszłości konkurowały, nierzadko manipulowane przez władzę, modele Polaka – bohaterskiego żołnierza walczącego na wszystkich barykadach i polach bitewnych świata, Polaka, który najwięcej cierpiał, najwięcej krwi przelał, systematycznie zdradzany przez sprzymierzeńców, oraz Polaka – trzeźwego realisty zaangażowanego w odbudowę kraju, w pracę organiczną. Wydaje się, że nowe pokolenie Polaków tę płytką, zwulgaryzowaną kliszę odrzuciło […].

Spojrzenie na nową zmianę pokoleń – na pokolenie Solidarności – uzasadnia drugi człon zdania otwierającego te końcowe uwagi: wszyscy wygrali walkę, której celem było przetrwanie i rozwój społeczeństwa polskiego we wszystkich dziedzinach jego egzystencji. Niezależnie od mniej lub bardziej sprzyjających uwarunkowań międzynarodowych i ewolucji systemu w samym Związku Radzieckim po 1956 roku, po to, aby Polacy mogli zachować w pełni swą kulturową tożsamość, żywe musiały pozostać różne tradycje, różne modele patriotyzmu, antagonistyczne, a jednocześnie komplementarne wzory postaw ideowych i politycznych. Inaczej niż w 1944 czy 1945 przedstawia się dziś problem realizmu czy też myślenia w kategoriach imponderabiliów, inny jest kształt kompromisu, odmiennie kształtują się kontrowersje wokół sposobów

walki. Wszystko dzieje się we wspólnocie żywej, zakorzenionej w historii, w rozmaitych nurtach społecznych i światopoglądowych. Aby jednak to, co się wydarzyło, stało się możliwe, Polacy w 1944 r. musieli, nie uświadamiając sobie tego, przyjąć różne role. Prawie każda z tych ról była nieodzowna, jeżeli Polska miała pozostać Polską[7].

3. Jerzy Jedlicki[8], *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Fragmenty

W myśli polskiej problem opcji cywilizacyjnej pojawił się w połowie XVIII w., by wkrótce stać się – obok kwestii ustroju państwowego – naczelnym tematem kultury polskiego Oświecenia. Walka oświeconych z sarmatami toczyła się w końcu o to, czy Rzeczpospolita ma stać się uczestnikiem europejskiego postępu, czy pozostać na uboczu tego szlaku, kultywując własną odrębność […].

Natomiast po upadku państwa hierarchia zainteresowań polskiej myśli społecznej i politycznej uległa zrozumiałej zmianie. Pytanie o kierunek i rytm postępu cywilizacyjnego oraz o stosunek Polski do Europy zostało przesłonięte przez naczelny teraz problem praw narodu do niepodległego istnienia. Albo lepiej może będzie powiedzieć, że zostało temu problemowi podporządkowane. I taka właśnie gradacja tematyczna została odwzorowana w piśmiennictwie

---

[7] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1988, s. 7–11 i 357–359.

[8] Jerzy Jedlicki (1930–2018), historyk idei i dziejów myśli społecznej XIX i XX w., uczeń W. Kuli. Prof. w IH PAN. Członek PZPR w latach 1952–1968. Od 1977 r. jeden z organizatorów Latającego Uniwersytetu i TKN, uczestnik opozycyjnego forum *Doświadczenie i Przyszłość*. Internowany w stanie wojennym (1981–1982), współpracownik pism drugiego obiegu, m.in. „Tygodnika Mazowsze". Po 1989 r. przew. Rady Programowej Stowarzyszenia Przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita. Autor m.in. *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji* (1964); *Klejnot i bariery społeczne* (1968); *Źle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym* (1993); *Błędne koło 1832–1864* w pracy zbiorowej *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918* (wraz z M. Micińską i M. Janowskim, 2008).

Na niniejszy tekst składają się fragmenty pracy uznawanej przez wielu za najważniejszą w dorobku tego autora – *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Jedlicki podjął w niej próbę nowego spojrzenia na polską tradycję intelektualną końca XVIII i XIX stulecia z punktu widzenia tytułowej kategorii „cywilizacji", a tym samym „wpisania" polskich dyskusji i sporów w szerszy kontekst ogólnoeuropejski. Jednocześnie starał się zrekonstruować cechy konstytutywne polskiego życia duchowego, ciążące nad kolejnymi pokoleniami Polaków. Praca została ukończona w styczniu 1984 r. (informacja na końcu *Przedmowy*), opublikowano ją jednak dopiero w 1988 r. (wyd. drugie popr. 2002).

historycznym […]. Jedynie w pracach Andrzeja Walickiego[9] o polskiej filozofii i myśli społecznej epoki romantyzmu problematyka opcji cywilizacyjnych znalazła należne jej suwerenne miejsce i chyba niebezzasadny będzie domysł, że swoje szczególne wyczulenie na ten aspekt polskich światopoglądów uczony ten zawdzięcza uprzednim wieloletnim i mistrzowskim studiom myśli rosyjskiej.

W Rosji to bowiem, jak powszechnie wiadomo, spór o model cywilizacji wyznaczał przez sporą połać XIX stulecia najbardziej wyrazistą linię ideowych podziałów. W polskim życiu umysłowym pod zaborami i na wychodźstwie tak być nie mogło. Formalne i nieformalne stronnictwa grupowały się tu wokół strategicznych programów narodowych i socjalnych, a także – rzecz szczególna – wokół programów literackich. Otóż programy cywilizacyjne były z tamtymi skorelowane dość luźno i w sposób mało zobowiązujący. Na przekór schematom, wśród konserwatystów polskich zdarzali się zdeklarowani okcydentaliści, wśród liberałów sceptycy niechętni mieszczańskiej kulturze i estetyce, wśród romantyków entuzjaści nowoczesnej techniki, zaś przynależność do ruchu rewolucyjno-niepodległościowego w ogóle nie przesądzała stosunku do modelu zachodniej cywilizacji i jego przydatności dla Polski. Chcąc zatem ukazać powinowactwa i przeciwieństwa stanowisk w sprawie tego modelu, a wraz z tym rzucić pierwsze zarysy polskiej futurologii XIX wieku, musimy nader często przekraczać granice utrwalone na naszej mapie ideologicznej ubiegłego stulecia.

Wzgląd ten skłonił mnie do poniechania konstrukcji „monograficznej" [cudzysłów od autora – R.S.], która by polegała na kolejnym przedstawianiu zapatrywań poszczególnych „obozów" [cudzysłów od autora – R.S.] – politycznych, filozoficznych czy literackich – na sprawę modernizacji życia polskiego. Bardziej celowe zdawało się dążenie do ujęcia dialogowego, zderzanie ze sobą postaw i argumentów przeciwstawnych, tak jak rzeczywiście konfrontowały się one w polemikach. W wielkim dziewiętnastowiecznym sporze o cywilizację wyróżnić można pewne problemowe płaszczyzny i każdej z nich nadać nazwę złożoną z dwóch przeciwstawianych sobie ówcześnie haseł. Będą to takie opozycje, jak: „narodowość i cywilizacja", „rozwój naturalny i sztuczny", „postęp moralny i materialny" (albo równoważnie „ewangelia i ekonomia"), „Słowiańszczyzna i Zachód" itp. [wszystkie cudzysłowy od autora – R.S.]. Takie to pary pojęć posłużyły mi za tytuły większości rozdziałów. Wątki ich biegną na ogół równolegle w czasie: jedyną stanowczą wprowadzoną tu cezurą, dzielącą książkę na dwie części, jest rok 1863, co chyba nie wymaga uzasadnienia.

---

[9] Andrzej Walicki (1930–2020), historyk idei, badacz rosyjskiej myśli społecznej i politycznej. Prof. UW i wielu uniwersytetów na Zachodzie. Jeden z przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historyków idei. Emerytowany prof. Uniwersytetu Notre Dame. Autor m.in. *Rosyjska myśl filozoficzna od oświecenia do marksizmu* (1973); *Marksizm i skok do królestwa wolności* (1996).

Czytelnik nie powinien zatem oczekiwać, iż odnajdzie tu integralny opis czyjegokolwiek światopoglądu. Z analizowanych tekstów świadomie wypreparowałem niektóre tylko włókna, wyznaczone przez główny temat pracy. Zbierałem materiały do życiorysu jednej wyodrębnionej idei („unit-idea", jak to nazywał Arthur Lovejoy[10]), albo raczej do historii jednego, choć długiego i wielopostaciowego, sporu, to zaś wymaga rozrywania wewnętrznych wiązań systemów myślowych – i nic się na to nie da poradzić.

W trakcie dyskusji nad niektórymi rozdziałami tej książki pytano mnie parokrotnie – czy zamierzałem opisać poglądy szczupłych elit intelektualnych, czy też postawy typowe dla umysłowości polskich warstw wykształconych najszerzej wziętych? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Praca ta opiera się na tekstach: dziennikarskich, publicystycznych, filozoficznych, literackich. Każdy tekst jest bezpośrednim wyrazem przekonań i rozterek tylko tego, kto go napisał. Wszelkie socjologiczne ekstrapolacje opinii, czyli przypisywanie sądów indywidualnych grupom społecznym, są zabiegiem metodologicznie wątpliwym. Mimo to historycy stosują takie przeniesienie dość pospolicie: czasami powołując się na jakieś metodologiczne założenia dotyczące świadomości klasowej lub narodowej, częściej kierując się intuicją, ogólną znajomością klimatu umysłowego badanej epoki, informacjami o czytelnictwie, relacjami pamiętnikarzy, szablonowymi charakterystykami środowisk społecznych, czerpanymi z prasy lub z powieści […].

W miarę zagłębiania się w lekturę tekstów coraz bardziej fascynowały mnie nie tyle osobliwości ideowe i stylowe polskiego romantyzmu, pozytywizmu czy konserwatyzmu, co fakt, że prawie identyczne argumenty pro- i antymodernizacyjne spotyka się w piśmiennictwie wielu krajów, okresów i odległych od siebie kultur. Historycy idei, jak historycy w ogóle, zajmowali się dotąd głównie rozróżnianiem: szczegółowym badaniem problemów myśli polskiej, rosyjskiej, niemieckiej czy francuskiej w jej lokalno-dziejowych uwarunkowaniach. Pora zapewne, aby pokusić się o podjęcie trudu syntezy porównawczej: to jest spróbować objaśnić powszechność, uporczywość i ciągłe nawroty tych samych w istocie dylematów, obsesji, lęków i nadziei związanych z ekspansją współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej […].

Studia tu zebrane mają formę bardziej eseistyczną niż akademicką. Mniej troszczyłem się o systematyczność wykładu i o bogactwo dokumentacji, bardziej o to, aby przekonać czytelnika tej książki, że niepokoje, o których w niej mowa – choć przedstawiane w archaicznej już czasem szacie filozoficznej i językowej – nie są wcale odległe od naszych własnych trosk. Wprawdzie świat elektroniki, automatyki i samolotów naddźwiękowych różni się ogromnie od

[10] Arthur Lovejoy (1873–1962), amerykański filozof i historyk idei. J. Jedlicki nawiązuje do jego pracy *Essays in the History of Ideas* (1948, wyd. drugie 1960).

świata maszyny parowej, ale ludzkie postawy wobec zmian cywilizacyjnych zdają się o wiele trwalsze i odnawiają się w każdym pokoleniu […].

Uświęcenie romantyzmu w świadomości narodowej – uświęcenie go nie tylko jako wzorca literackiego i językowego, ale także jako skonwencjonalizowanego wzoru przeżywania zbiorowego losu – nadało poezji ową zdumiewającą moc zjednoczenia duchowego ojczyzny, ale zarazem utrudniło krystalizację prądów umysłowych. Skoro bowiem nie można było w Polsce określić siebie i swoich wartości przeciwko Mickiewiczowi, a można było tylko zaanektować go i sobie ideowo przypisać, to będziemy mieli Mickiewicza pozytywistycznego, katolickiego, socjalistycznego, konserwatywnego, nacjonalistycznego, mistycznego […].

Artykuły Świętochowskiego wymierzone przeciw „tradycji" [cudzysłów od autora – R.S.] i polemiki przez nie wywołane zdają się przy pierwszej lekturze mieleniem słomy słów. Sąd to jednak pochopny. Na cenzurowanych czujnie szpaltach „Przeglądu Tygodniowego"[11], pod osłoną – jak je sam Świętochowski we wspomnieniach nazwie – „piskorzowych frazesów", a zresztą w stylu bardzo jeszcze młodzieńczym, przesadnie buńczucznym i ozdobnym, podjęta przecież została sprawa zupełnie zasadnicza: przebudowy formacji umysłowej i typu psychicznego polskich warstw oświeconych. Inaczej mówiąc: zmiany wzoru narodowej kultury.

Od czasów napoleońskich kultura ta żyła wspomnieniami, była przeniknięta nostalgią. Zarówno szlachecki tradycjonalizm jak romantyzm utrwalały tę paseistyczną orientację. To się utrzyma i później stanie się cechą konstytutywną polskiego życia duchowego. Uderzające jest intelektualne, malarskie i mitologiczne bogactwo wszystkich gatunków polskiego pisarstwa historycznego w zestawieniu z ubóstwem i schematyzmem myślenia i wizjonerstwa futurystycznego. Spory o przyszłość nigdy tu nie osiągały tej temperatury emocjonalnej co spory o przeszłość, bo tylko w przeszłości swojej Polacy czuli się panami i gospodarzami. Niepodległość nawet przez rewolucjonistów pojmowana była przeważnie jako restytucja dawnych praw i granic, tyle że z przełamaniem barier *„kastowych"* [cudzysłów od autora – R.S.] i z uwłaszczoną wsią.

Cały sens niezbyt w końcu udanego pozytywistycznego przewrotu umysłowego można sprowadzić do zawziętej próby zmiany tej orientacji. Planowe zagospodarowanie własnej przyszłości w najmniej sprzyjających ku temu warunkach stać się miało głównym aksjomatem nowego modelu kultury i głównym zadaniem inteligencji[12].

---

[11] Chodzi o czołowy organ prasowy środowiska warszawskich pozytywistów. Ukazywał się od 1866 r.

[12] J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 11–17 i 273–278.

4. Andrzej Chojnowski[13], *Czy historia może w Polsce wybić się na niepodległość?* Fragmenty

Dyskusje na temat kondycji i perspektyw tzw. historii najnowszej wybuchają u nas w momentach mniej lub bardziej gwałtownych przemian społeczno-politycznych. Jest to zrozumiałe. Choć na co dzień historycy chętnie widzieliby się (szczególnie przed studentami) w togach niezależnych autorytetów intelektualnych, to przecież nie da się ukryć, iż powojenne dzieje polskiej historiografii (tej opisującej wiek XIX i XX, ale nie tylko) to dzieje jej politycznych uwikłań [podkr. R.S.].

Okazji do rozliczeń i samorozliczeń los nam nie szczędził, ostatnią był rok 1980. Zarysowano wtedy pesymistyczny obraz sytuacji, postulując, by historia najnowsza poddana została jak najszybciej zabiegowi odnowy […].

Cała ta dyskusja […] miała jedną charakterystyczną cechę. Otóż jeśli opinia publiczna nie miała żadnych wątpliwości, że „jest źle" [cudzysłów od autora – R.S.], sami historycy przyjmowali tę konstatację z mieszanymi uczuciami. Większość z nich osobiście nie czuła się tak bardzo winna, uważając, że spełniała swe zawodowe obowiązki na miarę istniejących warunków. Zarazem jednak historycy jako zbiorowość mieli silne poczucie braku społecznej wiarygodności swoich badań.

To rozdwojenie uczuć było spadkiem po gierkowskiej dekadzie. Rozpoczęła się ona całkiem obiecująco. Historia jako jedyna chyba gałąź humanistyki wyszła w sumie obronną ręką z wydarzeń 1968 roku, wykorzystując prowadzone w aparacie władzy walki dla poszerzenia pola badawczego manewru. Nacjonalistyczne ciągoty części tego aparatu – nieważne, czy prawdziwe, czy udawane – prowadziły do rehabilitacji w oficjalnej propagandzie wielu wątków przeszłości, które uprzednio nie posiadały prawa obywatelstwa […].

Ten polityczny gorset zaczął się zaciskać w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Na pogłębiający się kryzys ekonomiczny i społeczny władze zareagowały intensyfikacją „propagandy sukcesu" [cudzysłów od autora – R.S.], w której ważną rolę przeznaczono właśnie historii […].

---

[13] Andrzej Chojnowski (ur. 1945), historyk dziejów najnowszych, uczeń A. Garlickiego. Prof. UW. Członek PZPR (1972–1980), członek Solidarności (od 1980). W latach 80. współpracował z podziemnym wydawnictwem Krąg (1982–1985), od 1987 r. w redakcji „Res Publiki" i „Res Publiki Nowej" (od 1993). Członek Kolegium i Rady Instytutu Pamięci Narodowej (2007–2016). Autor m.in. *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939* (1979); *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem* (1986); *Ukraina* (1997).

Tekst drukowany był w pierwszym numerze pisma „Res Publica" o drugoobiegowym rodowodzie, od 1987 r. ukazującego się legalnie.

Złożone przez władzę zamówienie stwarzało wyraźną koniunkturę, choć nie tyle dla historycznych badań, co dla samych historyków, oczywiście tych, którzy chcieliby spełnić te konkretne w końcu oczekiwania […]. Kulminacją symboliczną tych zabiegów był katowicki zjazd historyków jesienią 1979 roku. Zabiegi okazały się o tyle skuteczne, że chociaż główny ciężar odpowiedniego spreparowania przeszłości wzięli na siebie zawodowi propagandyści, to w uwiarygodniającym ich chórze zasiedli przed telewizyjnymi kamerami także niektórzy cenieni uczeni […].

Posierpniowe zachowania środowiska kształtowały się w dużej mierze pod wpływem przeżytego szoku. Historycy zapragnęli jak najszybciej odbudować swój nadwątlony prestiż, nawiązać zerwaną nić dialogu z publicznością. Nowe czasy zapowiadały się jako trudne i zarazem podniecające. Trudne – bo przyszło zdawać sprawę z prawdziwych i urojonych grzechów, wychodzić naprzeciw nieraz wewnętrznie sprzecznym, lecz z nową siłą formułowanym oczekiwaniom społecznym. Podniecające – gdyż jeśli postulat odkłamywania historii najnowszej był zgłaszany przy wszystkich niemalże okazjach, to profesja historyka raz jeszcze rosła w cenę […].

Hasło „likwidowania białych plam" [cudzysłów od autora – R.S.] okazało się w pewnym sensie pułapką także dla historyków. Spraw niegdyś zakazanych, obecnie dozwolonych, nie można było eksploatować w nieskończoność. Inne podlegały nadal cenzuralnym ograniczeniom, najwięcej jednak było takich, które po prostu wymagały żmudnych, wieloletnich badań […].

Zrozumiałą metodą samoobrony i główną formą dialogu historyków z publicznością stała się w konsekwencji działalność popularyzacyjna. Wykonywano ją w zbożnych przecież intencjach, przyniosła wiele cennych efektów, a jednak na dłuższą metę było coś nienormalnego w sytuacji, kiedy szacowni niekiedy akademicy oddali się zajęciom, które winny być domeną dobrego nauczyciela […]. Cała ta aktywność spotykała się zresztą ze słabnącym odzewem […].

Przeżyta możliwość politycznej samorealizacji wykazała społeczeństwu złudność przekonania, jakoby przeszłość kryła w sobie łatwe analogie i gotowe wzorce do naśladowania […]. Dzięki większej możliwości swobodnej artykulacji politycznych poglądów historia przestawała być kostiumem, pod którego postacią prowadzi się rozmowy o teraźniejszości […].

Przez całe lata historia najnowsza żyła i rozwijała się w cieniu polityki. Potrafiła zręcznie dyskontować ideologiczne znaczenie, jakie jej przydawano, wykorzystywać każdorazowo dokonujące się zmiany dla poszerzenia swych swobód. Zawsze odnajdywała dla siebie koniunkturę, lecz zawsze była to koniunktura polityczna, a władza i społeczeństwo wymagały od niej doraźnych danin. Przyszedł jednak czas, kiedy uwikłanie to nie przynosi już nic poza wpędzaniem historiografii w intelektualny zaułek.

Dziś przed historią rysuje się inna szansa wynikająca z opadnięcia społecznych emocji. Nikt rozsądny nie traktuje już chyba historyka jako wszechstronnego maga politycznej świadomości, a historia straciła miejsce na pierwszej linii ideologicznego frontu. Może i powinna przestać być tubą politycznych racji, narodowym posłannictwem lub peryferyjną przystanią dla hobbystów. Może być profesją[14].

5. Adolf Juzwenko[15], *Historycy pokorni, historia sterowana*[16]. Fragmenty

Okrutną wymowę refleksji Spenglera[17] – pogłębioną orwellowską wizją „grobu pamięci" [cudzysłów od autora – R.S.] – warto mieć na uwadze, kiedy zastanawiamy się nad współczesną polską historiografią i polską świadomością historyczną. Po wojnie Polacy w kraju, w tym także historycy – a może przede wszystkim oni, bo to ich obarczono zadaniem wychowywania nowego „obywatela" [cudzysłów od autora – R.S.] socjalistycznego państwa – poddani zostali

---

[14] A. Chojnowski, *Czy historia może w Polsce wybić się na niepodległość?*, „Res Publica" 1987, nr 1, s. 8–12.

[15] Adolf Juzwenko (ur. 1939), historyk dziejów najnowszych, działacz opozycji demokratycznej. Absolwent UWr, uczeń H. Zielińskiego. W latach 1961–1990 pracownik Instytutu Historycznego UWr. Od drugiej połowy lat 70. zaangażowany w działalność opozycyjną, wykładowca w ramach Wrocławskich Czwartków Naukowych i we Wszechnicach Solidarności. Przewodniczący Wrocławskiego Komitetu Obywatelskiego Solidarność (1989). Od 1990 r. dyrektor Biblioteki Zakładu Narodowego im Ossolińskich. Przewodniczący Rady Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowak-Jeziorańskiego (od 2001). Autor m.in. *Polska a biała Rosja: od listopada 1918 do kwietnia 1920* (1973); *Między teatrem a literaturą* (wraz z J. Miodkiem, 2004).

[16] Tekst, choć powstał w 1987 r., jest jednym z niewielu głosów środowiska historycznego wyrażających nadzieję na zasadniczą zmianę oblicza polskiej historiografii w kontekście przemian ustrojowych zapoczątkowanych w 1989 r. W wielu fragmentach ma on także charakter rozrachunkowy. Symbolicznego wymiaru nabiera fakt, że został on opublikowany w kraju na łamach wznowionego w 1989 r. „Tygodnika Solidarność". Wcześniej istniejąca jeszcze cenzura uniemożliwiła jego publikację na łamach periodyku „Res Publica". W tej sytuacji autor zdecydował się na wydanie artykułu w emigracyjnych „Zeszytach Literackich" (1988, nr 24, s. 84–108) pod nieco innym tytułem *Historia najnowsza i jej historycy w powojennej Polsce*. Wersja z „Tygodnika Solidarność" ukazała się z niewielkimi skrótami i z jedną zaznaczoną ingerencją cenzury. Ponieważ tekst wszedł do obiegu naukowego i zyskał szerszą popularność dopiero w 1989 r., zdecydowałem się na zacytowanie go w tej wersji.

[17] Oswald Spengler (1880–1936), niemiecki filozof historii. Autor ma zapewne na myśli jego główne dzieło historiozoficzne o wyraźnej wymowie katastroficznej *Untergang des Abendlandes* (t. 1, 1918, t. 2, 1922).

swoistej edukacji: chodziło o to, by wszyscy uwierzyli, że komunizm i Polska Rzeczpospolita Ludowa są owocem procesu dziejowego wspomaganego przez pokolenia najbardziej światłych i prawych ludzi […].

Nie wszyscy historycy podporządkowali się powyższym nakazom. Czymś więcej jednak niż uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że nie pozostawiały one po sobie śladu na postawach i świadomości polskiego środowiska historycznego oraz nie odbiły się ujemnie na jakości polskiej historiografii […].

Czesław Miłosz w przedmowie do *Zniewolonego umysłu* pisze o motywach swego pozostania po wojnie na służbie PRL-owskiego rządu […]: „Jako poeta tylko w moim kraju miałem moją publiczność i tylko tam mogłem publikować swoje utwory".

Historycy podobnie mogą powiedzieć o sobie. W szczególny sposób przywiązani są oni do swoich ojczystych laboratoriów. W każdym kraju, a cóż dopiero w kraju o tak skomplikowanych losach jak Polska, historycy badają przede wszystkim dzieje własnego narodu, piszą swe książki dla rodaków. Nic więc dziwnego, że tak jak Miłosz zdecydowali się oni na podjęcie z komunistyczną władzą gry „ustępstw i zewnętrznych oświadczeń lojalności, podstępów i zawiłych posunięć w obronie pewnych walorów" [to cytat z C. Miłosza]. Miłosz z gry tej wycofał się już po kilku latach. Zorientował się, że nie ma w niej żadnych szans. Ci, którzy grali dalej, ani się spostrzegli, jak stali się jej ofiarami. Inaczej być nie mogło, bo reguły gry dyktowała tylko jedna strona – monopartyjna władza […].

Historycy na przełomie 1951 i 1952 r. w Otwocku, podczas konferencji nazwanej metodologiczną, zostali upokorzeni i zmuszeni do podporządkowania się absurdalnym nakazom wpychającym polską historiografię w ślepą uliczkę „jedynie słusznej" [cudzysłów od autora – R.S.] metodologii […].

Szczególnie zjadliwie pastwiono się w Otwocku nad wydaną w roku 1948 *Historią polityczną Polski popowstaniowej 1864–1918*[18] pióra Henryka Wereszyckiego. O losach książki wybitnego historyka warto przypomnieć, bo lepiej widać wtedy meandry polskiej historiografii po drugiej wojnie światowej: podręcznik Wereszyckiego po czterdziestu latach od pierwszego wydania – mimo zdawałoby się ogromnego postępu badań – nadal uważany być może za najlepsze opracowanie akademickie historii epoki popowstaniowej. Podręczniki napisane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych są w stosunku do niego krokiem wstecz i niekiedy bardziej bałamucą, niż uczą historii […].

Z historią traktującą o czasach po roku 1918 było jeszcze gorzej. Ani w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, ani w dziesięcioleciach następnych, łącznie z latami osiemdziesiątymi, nie ukazała się chyba w pierwszym obiegu wydawniczym książka napisana przez historyka zasługującego na to miano nie tylko

[18] Winno być *Historii politycznej Polski 1864–1918* – R.S.

z racji posiadanego wykształcenia, a traktująca o historii ruchu robotniczego, dziejach politycznych ustrojów państwowych czy o miejscu Polski w Europie i jej relacjach z sąsiadami, której autor mógłby z czystym sumieniem zapewnić, że wydrukowano ją bez ingerencji cenzury, mimo iż napisał ją bez autocenzorskich hamulców.

Po nocy stalinowskiej historycy zachowywali się po trosze tak, jak bohater żydowskiej anegdoty, który po konsultacjach z rabinem wprowadził do swego ciasnego mieszkania cały żywy inwentarz, a następnie, idąc za radą tegoż rabina, wyprowadzał kolejno zwierzęta, za każdym razem z radością konstatując, że w jego mieszkaniu zrobiło się zdecydowanie luźniej. Po 1956 r. historycy mogli publikować takie teksty, o jakich wcześniej nawet marzyć nie było im wolno, a pocieszali się, że z biegiem lat można będzie drukować coraz więcej. Z wiary w lepszą przyszłość sami ograniczali więc pole badań, retuszowali oceny, przymierzali kształt własnych książek do aktualnego klimatu politycznego. Starali się ominąć obowiązujące zalecenia i zapisy cenzury. Trudno było bowiem zaistnieć naukowo bez publikacji, a te, nim się nimi stały, musiały przejść przez różne sita[19].

Taka taktyka często przynosiła efekty. Nie można przecież powiedzieć, że na kontrolowanym rynku wydawniczym nie ukazywały się i dobre prace historyczne. W większości były to jednak opracowania wąsko tematyczne, by nie powiedzieć – przyczynkarskie. Próby oszukiwania cenzury dawały na ogół mierne rezultaty wtedy, gdy autor podejmował temat szeroki, wymagający rozległego tła, np. kiedy zabierał się do napisania biografii wybitnego polityka. Wtedy niemal zawsze tło trzeba było retuszować – bowiem nie można było zapomnieć, że myśl socjalistyczna i ruch robotniczy, nawet błądząc, generalnie mają rację; że Związek Radziecki zawsze chciał dobrze, a jeśli wychodziło inaczej, to z powodów od niego niezależnych itd.

Wielu historyków na retusz ten decydowało się – z konieczności, a wraz z upływem czasu robiło to z coraz większymi oporami. W latach osiemdziesiątych wielu z nich usiłowało odciąć się od swego wcześniejszego dorobku naukowego. Niektórzy rzucili się w drugą skrajność. Wielu z nich nie miało już sił, by ponownie zabrać się do gruntownych badań źródłowych – i trudno robić z tego zarzut. Do badań takich przystąpi następne pokolenie historyków i miejmy nadzieję, że uwieńczy swą pracę oryginalną, nieocenzurowaną syntezą.

Niemało jednak było i jest w środowisku historyków, którzy dość łatwo zrezygnowali z prawdy historycznej w zamian za wielotysięczne nakłady swych książek i tym samym wyższe honoraria, czy nawet starali się o to, by swoimi pracami zaskarbić sobie sympatię czynników politycznych […].

---

[19] W literaturze podkreśla się zwykle, że mieliśmy do czynienia z trzema rodzajami cenzury: autocenzurą, cenzurą wydawniczą i cenzurą GUKPiW.

Kilkudziesięcioletnie manipulowanie historią zdeformowało nie tylko świadomość historyczną narodu, ale poważnie zdemoralizowało także znaczną część środowiska historycznego, podważyło jego autorytet, uczyniło niewiarygodnymi jego prace. Zaowocowało tym, czym zaowocować musiało: pracami prezentującymi historię ostatnich dwóch wieków w sposób niepełny, a często wręcz fałszywy. Wzrosła też liczba ludzi historycznie zdezorientowanych, niezdolnych odróżnić prawdę od półprawdy, konformistyczną kompilację od rzetelnej monografii historycznej […][20].

Polska historiografia dziejów najnowszych jest dzisiaj w znacznej mierze ofiarą tak prowadzonej manipulacji historią […]. Czy przyszły autor syntezy dziejów Polski, opracowujący ją na podstawie tak spreparowanych opracowań szczegółowych, zdoła uchronić swe dzieło przed podobną deformacją? Tak, ale wymagać to będzie […] od niego odwagi przeciwstawienia się setki razy powtórzonemu w „naukowych" [cudzysłów od autora – R.S.] publikacjach kłamstwu […].

Uczciwa, pełna synteza najnowszej politycznej historii Polski cała jest niecenzuralna. I to jest ta największa i najsmutniejsza „biała plama" [cudzysłów od autora – R.S.]. Aktualnym świadectwem tego są m.in. losy tekstu opracowanego przez Tadeusza Łepkowskiego […][21].

Cechą charakterystyczną polskiego pisarstwa historycznego jest to, że urywa się ono na roku 1945: w latach 1945–1948 Polacy jakby po raz drugi w swych dziejach wytrąceni zostali z rytmu rozwoju nadanego im przez historię, zaś od historyków oczekuje się, żeby dowiedli czegoś wręcz odwrotnego. W tej sytuacji większość historyków w Polsce unika analizowania powojennych dziejów Polski. Natomiast we współczesnym świecie syntezy historyczne coraz częściej charakteryzują się umiejętnym wiązaniem przeszłości z teraźniejszością.

Wybitny historyk francuski Fernand Braudel w kwietniu 1967 r. wygłosił na Uniwersytecie Warszawskim wykład zatytułowany: *Historia i badanie*

---

[20] Opuszczony obszerny fragment dotyczący problemu tzw. białych plam w historiografii polskiej. Juzwenko, odwołując się do przykładów związanych z paktem Ribbentrop–Mołotow i sprawy Katynia, zwrócił w nim uwagę, że zapełnianiem owych luk w historiografii zajmują się często ci sami historycy, którzy wcześniej pokornie się na nie godzili. Zaapelował także o to, żeby w akcji „zapełniania" tzw. białych plam nie ograniczać się jedynie do ich warstwy czysto faktograficznej, żeby wpisywać te informacje w szerszy kontekst historyczny i tym samym dokonywać rewizji interpretacji całych fragmentów polskiej historii XX w.

[21] A. Juzwenko ma na myśli referat T. Łepkowskiego *Społeczeństwo polskie XVIII–XX w. Rytmy rozwoju i dynamika zmian* wygłoszony na XIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu, pominięty w *Pamiętniku* zjazdu.

teraźniejszości[22], a w nim zastanawiał się nad źródłami siły witalnej historii, przydatności nauki o przeszłości dla współczesnych. Braudel stanowczo oponował przeciwko traktowaniu historii jako nauki o świecie umarłych […]. W pracach Braudela przeszłość spotyka się teraźniejszością: „Historia – dowodził on – to studium społeczeństw dawnych i dawniejszych, wedle tej szczególnej zmiennej, jaką posługuje się historyk".

W Polsce tak napisanej syntezy dziejów ojczystych nie ma. Nie ma, bo analizy historyczne prowadzone według zaleceń Braudela kończyć trzeba w najlepszym wypadku na latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XIX w.: przed narodzinami ruchu robotniczego, a także innych masowych ruchów politycznych. Jedynym chyba historykiem, który przedstawił dzieje Polski od jej początków do dzisiaj w sposób zgodny z postulatami Braudela, jest profesor Uniwersytetu Londyńskiego Norman Davies […][23].

Historykiem polskim stosującym w praktyce te założenia metodologiczne jest Łepkowski. W swym poznańskim referacie [chodzi o Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu w 1984 r. – dop. R.S.] potraktował on społeczeństwo polskie jako strukturę zmienną będącą w ruchu. Powiązał historię czterdziestu lat powojennych z dziejami Polski ostatnich niemal trzech wieków i ustalił, że najistotniejszym czynnikiem determinującym życie narodu w czasie ok. 250 lat (od wieku XVIII do dzisiaj) była zależność polityczna Polaków.

Cenzura nie przepuściła tekstu Łepkowskiego i dowodzi to nie po raz pierwszy, że pełny obraz przeszłości – zarówno odtworzony tradycyjnie (*vide* Wereszycki), jak i zrekonstruowany przez tych, którzy patrzą na historię jak na spotkanie przeszłości z teraźniejszością i proponują, by w rozważaniach syntetycznych traktować historię jako naukę o „długim trwaniu"[24], jest nie do przyjęcia przez polityczne systemy państwowe oparte na doktrynie. Te bowiem widzieć chcą rzeczywistość nie taką, jaka ona jest, a taką, jaką wyobraził sobie twórca doktryny […].

Historycy nie mogą zrzucić z siebie współodpowiedzialności za stan świadomości historycznej współczesnych Polaków: reżim kształtował bowiem i kształtuje ją przy ich pomocy […].

---

[22] Tekst ten został opublikowany następnie w wydanym po polsku zbiorze esejów Braudela, *Historia i trwanie* (1971, wyd. drugie 1999), s. 334–338.

[23] Norman Davies (ur. 1939), historyk brytyjski zajmujący się dziejami Polski. Autor m.in. *God's Playground. A History of Poland* (1981, wyd. polskie *Boże igrzysko. Historia Polski*, 1989–1991). Tę pracę miał zapewne na myśli A. Juzwenko.

[24] Trwale zadomowione w języku historyków i nie tylko określenie F. Braudela. Oznacza historię pojmowaną szeroko, w długich, często liczących paręset lat odstępach czasowych. Modelowym przykładem zastosowania przez francuskiego historyka kategorii „długiego trwania" było jego wielkie dzieło *Morze Śródziemnomorskie i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*.

Historycy winni być świadomi, że podjęli się odpowiedzialności społecznego zawodu, którego podstawowym obowiązkiem jest PRAWDA [duże litery od autora – R.S.]. Ta zaś osiągalna jest tylko na drodze badań rzetelnych, solidnie udokumentowanych, krytycznych i… odważnie publikowanych czy, w najgorszym wypadku, chowanych do szuflady. Uczony nie może czuć się zwolniony z odpowiedzialności za to, co dzieje się z wynikami jego badań. Im szybciej zdadzą sobie historycy z tego sprawę, tym lepiej dla nich i czytelników ich prac, tym lepiej dla stanu polskiej świadomości historycznej.

Lata osiemdziesiąte uwolniły wielu Polaków od strachu zajmowania się polityką. Historia powoli przestaje być czymś, co politykę jedynie zastępuje. Jakby spadło nieco zainteresowanie historią wśród działaczy politycznych. Mniejszą wagę przywiązują chyba także do niej koła rządzące. Miejmy nadzieję, że wszystko to stworzy historykom znacznie spokojniejszy klimat do pracy badawczej i zwiększy szanse traktowania historii jako dyscypliny naukowej, a nie głównie jako nauki pomocniczej wobec polityki.

Najważniejszym obecnie zadaniem historyków w Polsce jest nie pozwolić, by manipulowano nimi i ich pracami. Wtedy trudniej będzie także manipulować historią, deformować świadomość historyczną narodu, trudniej będzie prowokować wszelkiego rodzaju fobie i ksenofobie[2526].

---

[25] Wersja z „Zeszytów Literackich" ma inne zakończenie. Kończy ją odwołanie do artykułu S. Kutrzeby z 1916 r. *Wady i zadania naszej historiografii*.

[26] „Tygodnik Solidarność" 1989, nr 15, s. 3.

ZAKOŃCZENIE

Nie sądzę, aby komukolwiek z historyków udało się dokonać bilansu dziejów PRL. Zostawmy to zadanie politykom, z których każdy sądzić będzie wedle własnego systemu wartości, uzasadnianego ideologią i celami swego ugrupowania. Natomiast historycy poprzestać winni na refleksjach, co najwyżej na pewnych fragmentarycznych porównaniach, których do wspólnego mianownika sprowadzić się nie da[1].

I

Wypowiedź Jerzego Holzera, z której zaczerpnąłem powyższe motto, zatytułowana jest *Historia nie zna bilansów*. Czy rzeczywiście? Trudno mi się z tym zgodzić jako historykowi historiografii na co dzień obcującemu z różnymi „rozrachunkowymi" wypowiedziami swoich Koleżanek i Kolegów. Myśl wyrażona przez warszawskiego historyka to zatem raczej intencjonalna i w sumie, proszę wybaczyć, dość naiwna deklaracja rodem ze świata „obiektywnej historii". Wątpliwości budzi także inna konstatacja. Czy należy zostawiać to zadanie politykom? Czy jako badacze przeszłości nie powinniśmy, choćby ze względu na intelektualną uczciwość i szacunek dla Czytelników, dokonywać historycznych bilansów, wyraźnie zaznaczać swoje stanowisko, wchodzić w polemikę z innymi interpretacjami?

Przez lata historycy przyczyniali się przede wszystkim do wzmacniania poczucia tożsamości grup i społeczeństw ludzkich, niekiedy do ich antagonizowania w kategoriach „my" i „oni". Współczesny świat wymaga czego innego. Opuszczenia przez historyka wygodnej wieży z kości słoniowej, wyraźnego zaznaczenia swojego miejsca w życiu społecznym, a nie tylko eksponowania celów poznawczych. Czyniąc to, musi być jednak świadomy towarzyszących mu ograniczeń, akceptować niedającą się zniwelować odmienność i inność kulturowych doświadczeń, kultywować szacunek do innych, konkurencyjnych wobec jego własnej, wizji przeszłości. Winien on być raczej „tłumaczem", pośredniczyć w dialogu między ludźmi i zbiorowościami. Jeśli trzymać się tej metafory,

---

[1] J. Holzer, *Historia nie zna bilansów. Refleksje o dziejach PRL*, [w:] *Spór o PRL*, Kraków 1996, s. 28.

opowiedzenie się po stronie konieczności dokonywania takich czy innych ocen przeszłości nabiera innego sensu. Nie udawajmy, że istnieje historia „niewinna", pozbawiona zakorzenienia w aksjologii, „obiektywna", w rozumieniu naszych szacownych poprzedników z drugiej połowy XIX w. Powinniśmy sobie wyraźnie uświadomić, że to, jak postrzegamy siebie, jakich bronimy wartości, determinuje naszą wizję przeszłości. Inaczej mówiąc, sytuacja wymaga od nas jako społeczności badaczy pogodzenia się z faktem, że „historia jest taka, jacy są piszący o niej historycy" (Ewa Domańska).

Niniejsza książka jest głosem w dyskusji nad fenomenem historiografii PRL, jej blaskami i cieniami, z oczywistych powodów dotyka także kwestii motywacji ludzi ją tworzących. W sensie zarysowanym wyżej jest opowieścią o historiografii historyka – dziecka późnego PRL legitymującego się „przywilejem późnego urodzenia", któremu np. oszczędzone były dylematy, przed jakimi stanęli jego poprzednicy w pierwszej połowie lat 50. Historyka, który wchodził w dorosłe życie w czasach Solidarności, a literatura drugiego obiegu miała dlań ekscytujący smak owocu zakazanego. **Wyrasta z idei niezbędnego dialogu międzypokoleniowego, w tym wypadku dotyczącego środowiska historyków w epoce PRL i szacunku dla historiograficznej tradycji**. W zamierzeniu autora ma służyć zrozumieniu, a co za tym idzie – wyjaśnieniu zachodzących w niej przemian.

Polska Ludowa, a także rozwijająca się w tym czasie polska historiografia nie były niezmiennymi, statycznymi, zastygłymi w czasie zjawiskami. Tak jak o Polsce Ludowej trudno powiedzieć, że przez cały okres swojego istnienia była jedynie emanacją totalitarnej struktury partii – państwa, czy tym bardziej synonimem „sowieckiej okupacji", tak istniejącej w jej ramach nauki historycznej nie da się utożsamić jedynie z ideologicznym narzędziem władzy komunistycznej i potraktować ją jako wersję *hard* lub *soft* historycznej propagandy.

Pierwszą, dziś nieco zapomnianą, próbę bilansu dokonań historiografii polskiej doby PRL przyniósł opublikowany w 1987 r. specjalny numer „Kwartalnika Historycznego" z okazji stulecia pisma, nawiązujący do podobnego wydawnictwa z 1937 r.[2] Jego lektura budzi dziś odczucia ambiwalentne. Z jednej strony, zawiera on kilka ciekawych tekstów wychodzących poza konwencję „wyrozumowanej bibliografii" (np. Andrzej Wyczański), a także wiele mających wartość dokumentacyjną, z drugiej – spora część zawartych w nim ocen nie wytrzymała próby czasu. Dotyczy to np. mocno jednostronnego i momentami wręcz hagiograficznego obrazu dokonań polskiej historiografii czasów drugiej wojny światowej i epoki PRL autorstwa C. Madajczyka. Ciekawe jest odnotowanie w piśmie, po raz pierwszy chyba na taką skalę w obiegu oficjalnym, dorobku badaczy emigracyjnych. Choć nazywanie ich „amerykańskimi czy angielskimi historykami polskiego pochodzenia" ocenić należy obecnie

[2] „Kwartalnik Historyczny" 1987, t. XCIV, z. 1.

jako wysoce krzywdzące i nieodpowiadające faktom. Zasadnicze wątpliwości budzą także niektóre całościowe oceny dorobku polskiej historiografii. Jerzy Topolski pisał m.in.

> Historycy polscy, ujmując ogólnie, potrafili znaleźć właściwą drogę w realizacji zarówno postulatu historii nieoderwanej od wyzwań aktualności, jak i od dyrektywy coraz bardziej metodologicznie pogłębianego dochodzenia do prawdy. W związku z tym należy uznać, że wpływ inspiracji marksistowskiej [podkr. R.S.] przede wszystkim przyczynił się do znacznego odnowienia badań historycznych przy jednoczesnym uchronieniu się polskiej nauki historycznej jako całości od deformujących wpływów interpretacji dogmatycznych.

Po 1989 r., inaczej rozkładając akcenty, nieco innej oceny dokonał Andrzej F. Grabski. Podkreślił on, że choć historiografia PRL przez cały okres swojego istnienia była historią pozostającą pod malejącym, ale przecież niezniesionym nadzorem, to jednak nie była „kalką sowieckiej i zarówno w odniesieniu do syntez, jak i opracowań monograficznych utrzymywała przynajmniej dobry, a niekiedy znakomity poziom europejski"[3]. Dalej dodał, „że od dziejopisarstwa innych krajów komunistycznych odróżniało ją funkcjonowanie pewnych **enklaw**, w których nadzór systemu nie sięgał samych badań historycznych i faktycznie sprowadzał się tylko do zgody cenzury na ogłaszanie ich rezultatów". Jako przykład łódzki historyk podał szeroko rozumianą historiografię związaną z kręgami intelektualnymi Kościoła katolickiego. Jeśli myśl tę potraktować szerzej, wydaje się, że powyższą uwagę można by odnieść także do innych nurtów i postaci funkcjonujących w PRL-owskiej rzeczywistości, nie mówiąc już o ledwie zasygnalizowanej w podręczniku Grabskiego, ukazującej się poza zasięgiem cenzury, historiografii drugiego obiegu.

Podobną w gruncie rzeczy opinię sformułował w 1992 r. dobrze znający realia powojennej Polski emigracyjny badacz Piotr Wandycz:

> Polska historiografia przez ostatnie 45 lat funkcjonowała w cieniu na wpół totalitarnego reżimu. Jak na takie warunki dokonano wiele, choć często za cenę kompromisów lub polityczno-ideowych koncesji [...]. Jedno jest pewne: nauka historyczna, o której tu była mowa, wróciła razem z Polską do Europy. W swej istocie nigdy jej zresztą nie opuściła [podkr. R.S.][4].

---

[3] A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 229. Autor odniósł tę uwagę do historiografii powszechnej. Wydaje się, że jest ona do pewnego stopnia trafna także w przypadku historii Polski (z wyłączeniem części oficjalnej historii najnowszej).

[4] P. Wandycz, *Polska*, [w:] *Historiografia krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997, s. 45. Jest to przedruk artykułu z „American Historical Review" 1992, t. 97, nr 4.

Także we współczesnej historiografii zasygnalizowane wyżej generalne oceny są często podtrzymywane. Przykładem może być obszerny esej Macieja Górnego opublikowany w *The Oxford History of Historical Writing*. Znajdujemy w nim, daleką od politycznej jednostronności, ocenę dorobku PRL-owskiej, a także węgierskiej i w mniejszym stopniu czechosłowackiej nauki historycznej. Wspomniany autor pisze wręcz o latach 60. i 70. w historiografii polskiej i węgierskiej jako o „najbardziej twórczym (*productive*) okresie w ich współczesnych (*modern*) dziejach[5].

II

Wspomniane wyżej opinie dotyczące przede wszystkim dorobku historiografii chciałbym uzupełnić o inne, pominięte aspekty.

Z punktu widzenia struktur organizacyjnych historiografia PRL może być uznana za naukę zdominowaną przez państwo. To ono było i pozostało do 1989 r. głównym podmiotem życia naukowego w dziedzinie historii. Koncepcja taka nie była niczym specyficznym i stosowano ją po 1945 r. w wielu krajach. Problem polegał jednak na tym, że w przypadku PRL mieliśmy do czynienia z państwem specyficznym, zdominowanym przez jedną opcję polityczną, w dużym stopniu było to państwo „partyjne". Po 1945 r. początkowo obowiązywał w nim pluralizm form instytucjonalnych, z czasem zawłaszczone przez władze komunistyczne instytucje (z których część zlikwidowano, jak np. Komisję Historyczną PAU) zaczęły wyznaczać kierunki badań naukowych i sprawować nad nimi ideologiczną kontrolę. Cechami strukturalnymi tego systemu były centralizacja, hierarchizacja i planowanie. Stosunek tego państwa do nauki, do intelektualistów (w tym historyków) ulegał na przestrzeni 45 lat zmianom, a nawet bywał niekonsekwentny. Obok totalitarnej skłonności do kontrolowania całości życia naukowego przede wszystkim do 1956 r., potem władza niejednokrotnie próbowała znaleźć jakieś *modus vivendi* ze światem intelektualistów.

Istotnym wyróżnikiem struktury organizacyjnej nauki historycznej w całym okresie istnienia PRL było **funkcjonowanie w jej obrębie instytucji nauki partyjnej**, której fundamenty zbudowano w pierwszej połowie lat 50. Istniały one do 1989 r., choć z czasem ich wpływ na kształt polskiej historiografii był coraz bardziej marginalny. Poza prowadzeniem badań (w wielu przypadkach należałoby użyć cudzysłowu) i mimo zatrudnienia w nich niekiedy nietuzinkowych uczonych ich zasadnicza rola sprowadzała się do kontroli ide-

[5] M. Górny, *Historical Writing in Poland, Czechoslovakia and Hungary*, [w:] *The Oxford History of Historical Writing*, red. D. Woolf, t. V, Oxford 2011, s. 256.

ologicznej poprawności istniejącej w przestrzeni publicznej wizji przeszłości. Marcin Kula tak pisał o Wydziale Nauki KC PZPR:

> Był z definicji bardziej niż UB/SB widoczny dla naukowców – nawet jeśli wielu z nas też przypominał czarną skrzynkę. Jego środowisko nie sprowadzało się jedynie do funkcjonariuszy aparatu. Był obudowany zespołami partyjnych specjalistów z poszczególnych dyscyplin badawczych. Miały one rozważać zagadnienia stające na porządku dziennym w danych dyscyplinach i formować politykę partii w odniesieniu do nich[6].

Wreszcie był to model nauki „represyjnej", w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze, dlatego że wprowadzał świadomie system zakazów i nakazów. Po drugie, ponieważ nie wahał się stosować różnych form represji wobec środowiska. Na marginesie jeszcze raz trzeba jednak podkreślić, że owa represyjność miała stosunkowo łagodny charakter i nie da się jej porównać z sytuacją w Związku Radzieckim czy w Czechosłowacji po 1968 r., w trakcie tzw. normalizacji.

Od samego początku niebagatelną rolę odgrywała w nim cenzura, zarówno ta instytucjonalna, jak i w postaci autocenzury. Lektura słynnej *Czarnej księgi cenzury w PRL*, opublikowanej początkowo na Zachodzie, pozostaje zawstydzającym śladem dokumentującym, w jaki sposób władza próbowała walczyć z wszelkimi przejawami wolnej myśli. Jednocześnie pokazuje ona swoiste paradoksy. Jak wiadomo, obowiązywały wówczas zapisy na nazwiska. Dotyczyło to także części emigracyjnych historyków. Nie wymieniano zatem nazwisk, ale cenzura godziła się np. na sformułowanie „autor *Innego świata*". Wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi.

Zdaniem Marii Boguckiej, wspominającej okres pracy w periodyku „Mówią Wieki", „mimo iż tak wszechwładny Urząd Kontroli dbał o wielką dyskrecję, z autorem na ogół nie rozmawiano wprost, postulaty przekazywano redakcji zawsze ustnie, nigdy na piśmie"[7]. Na podobne doświadczenia wskazują inni historycy (opieram się w tym fragmencie na relacjach zebranych przez Zbigniewa Romka). Zwykle mieli oni do czynienia z cenzurą na poziomie redakcji wydawnictwa lub pisma. W tej roli występowali ludzie, którzy „zawodowo" zajmowali się „poprawianiem innym widzenia świata". W stosunku do środowiska stosowano w takim przypadku politykę pośrednich lub bezpośrednich nacisków, sugestii, „przyjacielskich rad", które miały spowodować zgodę autorów na usunięcie niewygodnych dla władzy fragmentów tekstów. Jedynie nieliczni

---

[6] M. Kula, *Śpij spokojnie – rząd myśli, partia czuwa… A co robią jej członkowie*, „Przegląd Humanistyczny" 2005, nr 2, s. 125.

[7] M. Bogucka, *Życie z cenzurą*, [w:] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 49.

wspominają bezpośrednie kontakty z cenzorami[8]. Jeśli chodzi o obszary ingerencji cenzury, to wbrew rozpowszechnionym opiniom nie dotyczyły one jedynie historii najnowszej, choć niewątpliwie na tym polu aktywność cenzorów była największa. Faktycznie ingerencji dokonywano w odniesieniu do całości historii – od czasów średniowiecznych do XX w.[9] **Kwestią otwartą pozostaje wpływ szeroko rozumianej cenzury na prace historyków. Zdaniem Ludwika Hassa największe znaczenie miała cenzura niejako pozaurzędowa. Warszawski badacz szczególnie podkreślił rolę autocenzury kierującej piórem piszącego, który „niemal bezwiednie zastanawiał się, jak na napisane zareaguje nie tylko urzędowa cenzura, lecz i redakcja wydawnictwa"**[10]. Stała się ona stałym elementem ich życia naukowego. W efekcie historycy zaczęli w swoich pracach używać języka zastępczego, złożonego z eufemizmów, w mniejszym lub większym stopniu możliwego do zaakceptowania przez władzę. Starali się prowadzić specyficzną grę ze sobą i władzą. Rzadko kiedy mieli odwagę publicznie bronić swoich racji[11]. Zebrane przez Z. Romka relacje historyków nie dają jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jak istniejąca cenzura wpłynęła na rozwój nauki historycznej. Nie powinno jej się chyba nadmiernie demonizować. Z pewnymi wątpliwościami gotowy jestem przychylić się do zdania L. Hassa, według

---

[8] Niekiedy przybierały one dziwne i trudne do zrozumienia obecnie formy. A. Mączak wspominał np., że na jubileusz pięćdziesiątego rocznika „Przeglądu Historycznego" zaproszono cenzora, który „starał się minimalizować kłopoty z ingerencjami i potrafił podsunąć dobre rozwiązania". A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznabieli*, Warszawa 2000, s. 223. O tej samej postaci wspomina także T. Szarota, *Moja rozmowa na ul. Mysiej*, [w:] *Cenzura w PRL…*, s. 206.

[9] J. Jasiński wspomina, jak to cenzura zakwestionowała fragment artykułu W. Majewskiego na temat Grunwaldu, gdzie znalazła się informacja o spaleniu wsi Dąbrówna przez Tatarów – sojuszników Jagiełły. Cenzor miał zapytać redaktora: „Jak się będzie Pan czuł, gdy rewizjonistyczny «Ostpreussenblatt» przetłumaczy ten fragment i nawet nie opatrzy żadnym komentarzem?". Tenże, *Z doświadczeń redaktora i autora w Olsztynie*, [w:] *Cenzura w PRL…*, s. 101. Ostatecznie autor tekst wycofał i opublikował kilka lat później w „Zapiskach Historycznych". Tamże, s. 102.

[10] L. Hass, *Cenzura i inne mechanizmy sterowania historykami w latach PRL*, [w:] *Cenzura w PRL…*, s. 95.

[11] W tym kontekście jako wyjątkową warto przywołać postawę Stanisława Ossowskiego, który po usunięciu przez cenzurę krytycznej opinii o marksizmie z jego pracy *Struktura klasowa w społecznej świadomości* zabronił rozpowszechniania książki, grożąc procesem sądowym. Udało mu się ten konflikt wygrać, do tekstu dołączono *erratę* z usuniętym fragmentem, wydrukowaną jednak na koszt autora. *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, wybór, oprac. i wprowadzenie E. Neyman, Warszawa 2002, s. 59–60.

którego „strach miał wielkie oczy. Cenzura raczej nie zniweczyła żadnego poważniejszego przedsięwzięcia historyka, jeżeli odważył się, mimo wszystko, je podjąć”[12]. Choć z pewnością były wyjątki. Warto zwrócić uwagę także na dokonującą się ewolucję kryteriów, jakimi kierowała się cenzura – od „czysto” ideologicznych w latach 50. i 60. po przede wszystkim polityczne („poszanowanie sojuszy PRL”) w latach 80.

Pamiętać należy, że środowisko historyków pozostawało, przez cały okres istnienia Polski Ludowej, pod mniej lub bardziej dokuczliwym nadzorem służb specjalnych. Ryszard Terlecki tak charakteryzował tę sytuację w odniesieniu do Uniwersytetu Jagiellońskiego:

> Pod powierzchnią oficjalnego Uniwersytetu toczyło się życie niejawne, pełne intryg i podstępów tajnej policji, a także jej politycznych sojuszników i tajnych współpracowników […]. Śledzono niemal wszystkich i wszystko, gromadzono obciążające rzekomo materiały, szykowano rzeczywiste i sfingowane zarzuty[13].

Kolejny wątek, który wydaje mi się ważny, to **relacja władza–historycy**. Trudno jest oceniać postawy ludzi zaangażowanych w tworzenie historiografii PRL. Wynika to choćby z faktu, że wymaga to wysiłku intelektualnego i pewnej dozy empatii. Wybory naszych poprzedników i towarzyszące im dylematy wydają nam się niekiedy obce, przez co trudno je czasem dziś zrozumieć. To wszystko nie powinno jednak oznaczać **usprawiedliwiania postaw historyków w sposób ewidentny szkodzących środowisku**.

---

[12] L. Hass, dz. cyt., s. 97. Podobną tezę w odniesieniu do literatury postawił A. Zagajewski, *Poza zasięgiem pióra*, [w:] B. Torański, *Knebel. Cenzura w PRL*, Warszawa 2016, s. 90.

[13] R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002, s. 8–9. Nieznana jest jednak zarówno skala tego zjawiska, mechanizmy mu towarzyszące, jak i efekty tych działań. Badacze tej problematyki – Sławomir Cenckiewicz i Tadeusz P. Rutkowski – zajmowali się, jak do tej pory, wybranymi dość przypadkowo problemami. Z ich prac wiadomo wszakże, że funkcjonariusze SB interesowali się Polską Akademią Nauk, ośrodkami uniwersyteckimi, Polskim Towarzystwem Historycznym, udziałem polskich badaczy w międzynarodowym życiu naukowym. W tym przypadku nadzór polegał przede wszystkim na infiltrowaniu środowiska przez tajnych współpracowników, „kontakty operacyjne” i „konsultantów”. Dotychczasowe badania przekonują, że np. w odniesieniu do tajnych współpracowników każdy z przypadków współpracy należy traktować indywidualnie, próbując dostrzegać towarzyszące mu konteksty (np. szantaż). Z drugiej strony, nie sposób nie zauważyć, że wspomniane zjawisko stanowi do dziś część niechlubnej karty historii społeczności badaczy przeszłości w całym okresie PRL.

Wspomniane dylematy i rozterki najlepiej widoczne są w źródłach o charakterze osobistym, których jednak nie ma zbyt dużo[14]. Badacze przeszłości niezbyt często świadomie pozostawiają swoim następcom takie świadectwa o charakterze autobiograficznym. Mam na myśli nie tylko listy, ale także dzienniki, pamiętniki czy wspomnienia. Na marginesie warto zresztą zauważyć, że te pierwsze, wraz z oddaleniem czasowym, nabierają cech „pamiętników mimo woli".

Mam wrażenie, że zbyt często używa się w odniesieniu do środowiska, do jego stosunków z władzą, tzw. dużego kwantyfikatora. W jego ramach próbuje się wyznaczyć sztywne i ahistoryczne granice między kolaboracją a działaniami podejmowanymi w obronie niezależności nauki czy „obrony substancji". W tym kontekście ma rację Marcin Kula, pisząc, że

> ocena działań członków PZPR jest trudna. Musi być zindywidualizowana. Zajmowali oni postawy różne. Łatwo jest powiedzieć, że zwłaszcza humaniści, współpracujący z systemem, legitymizowali go. Trudno byłoby jednak oczekiwać odrzucenia *en bloc* przez większość ludzi […] systemu trwającego przez kilka dziesięcioleci […]. Współżyła z nim, choć klnąc na różne tony i tematy, większość narodu. Co ważniejsze, nieraz dzięki tym ludziom, którzy, będąc w partii, nie poszli całkowicie i bez reszty na sznurku aparatu, polska edukacja i humanistyka były mimo wszystko lepsze niż w wielu krajach „obozu pokoju i socjalizmu" […]. Warto też w końcu pamiętać, że system opierał się nie tylko na członkach PZPR; nieraz działo się wręcz przeciwnie [podkr. R.S.][15]. Jak to często bywa, wiele zależało od ludzi. Z relacji zebranych przez Z. Romka można wywnioskować, że w środowisku zachowała się często odmienna pamięć, np. o byłych kierownikach Wydziału Nauki KC PZPR.

Z wypowiedzią M. Kuli dobrze koresponduje konstatacja Antoniego Mączaka, członka PZPR do 1981, cenionego badacza dziejów nowożytnych: „Kto odczuwał potrzebę działania, musiał wejść w jakąś koleinę wyznaczoną przez partię. W najgorszym razie, jak to ujął przy innej okazji językiem księdza Wujka aforysta Ludwik Bazylow, «nie będziesz przeciw ościeniowi twemu wierzgał»"[16].

---

[14] Należy jednak zauważyć, że ostatnio sytuacja ta zaczyna się zmieniać. Warto zacytować J. Holzera (*Historyk w trybach historii. Wspomnienia*, Kraków 2013), który zauważył: „Zawodowa ostrożność i związany z nią krytycyzm dotyczą bodaj najbardziej wspomnień […]. Historyk, pisząc wspomnienia, jest świadomy niebezpieczeństw i poddaje ich treść daleko posuniętej samokontroli. To nie tyle założenie przyjęte dla tych wspomnień, ile po prostu organiczna niezdolność do nadmiernej pewności siebie przy pisaniu o przeszłości" (tamże, s. 10).

[15] M. Kula, dz. cyt., s. 127.

[16] A. Mączak, W. Tygielski, dz. cyt., s. 210.

W powojennym środowisku polskich historyków ujawniła się cała paleta postaw. Nie siląc się na wyczerpującą typologię, można zaryzykować opinię, że jego częścią byli historycy, których można określić mianem uosobienia doktryny (np. Żanna Kormanowa), „mistrzowie partyjnej mimikry" (określenie Stefana Mellera), jak choćby Henryk Jabłoński, zwolennicy „obrony substancji" (np. Aleksander Gieysztor), wreszcie badacze „niepokorni" (np. Henryk Wereszycki). Jak każda typologia, ta także może być uznana za nieprecyzyjną, na co w dużym stopniu nakładała się ewolucja samej Polski Ludowej. W dokonywanych wyborach wiele zależało od środowiska, sympatii ideowych, stawki, jaka wchodziła w grę, cywilnej odwagi wreszcie. Dodam na marginesie, że historycy nie byli w tym przypadku wyjątkiem, podobną szeroką paletę postaw można odnaleźć w biografiach przedstawicieli innych nauk humanistycznych.

Uczciwie, jak sądzę, napisała o tym Krystyna Kersten:

> Polski lewicowy intelektualista zamykał oczy i uszy, aby nie odbierać informacji o tym, co dzieje się w kraju, jak też używał całej potęgi swego umysłu dla zbudowania gmachu racjonalizacji, akceptacji albo przynajmniej uległości wobec stanowionego porządku […]. Motorem tych operacji nie był konformizm, oportunizm, choć w konsekwencji prowadziły one do takich postaw. Gra toczyła się o coś więcej niż wygoda życia, stawką była przynależność, ceną przegranej – bezdomność[17].

W innych kręgach zapewne bywało podobnie, albo… zupełnie inaczej.

III

Z metodologicznego punktu widzenia dzieje historiografii można, w pewnym uproszczeniu, potraktować jako doświadczenie „małżeństwa z marksizmem". Ze względu na, pomijany często we wspomnieniach i niektórych opracowaniach, podwójny status samego marksizmu, z jednej strony, jako ideologii, z drugiej – teorii historii, tzn. materialistycznego pojmowania dziejów, naukę historyczną w PRL można uznać do pewnego stopnia za **projekt ideologiczny**. Dla kilku pokoleń polskich historyków zetknięcie się z marksizmem było doświadczeniem formacyjnym. Dla jednych oznaczało „małżeństwo z miłości", dla drugich – „małżeństwo z rozsądku", dla innych jeszcze – „małżeństwo wymuszone i zaaranżowane", które przy najbliższej sposobności zakończyło się rozwodem. Po części działo się tak dlatego, że o tym, kto może, a kto nie, nazywać się „marksistą", decydowała władza. W tym kontekście warto zacytować znaną opinię H. Wereszyckiego, że nie może być marksistą w kraju, w którym za

---

[17] K. Kersten, *Bezdomny intelektualista w poszukiwaniu ratunku,* [w:] tejże, *Pisma rozproszone,* oprac. T. Szarota, D. Libionka, Toruń 2005, s. 20 (pierwodruk 1990).

czołową marksistkę uznawana jest Ż. Kormanowa. Oczywiście roli marksizmu w polskiej nauce historycznej po 1945 r. nie da się sprowadzić jedynie do jego ideologicznych funkcji. Jak starałem się pokazać, marksizm stanowił także wyzwanie intelektualne, w pewnym ograniczonym stopniu przyczynił się do modernizacji polskiej historiografii.

Jego rozumienie na przestrzeni 45 lat ulegało zmianom. W pierwszych latach powojennych traktowany był przez większość badaczy jako jedna z możliwych filozofii dziejów. Od przełomu lat 40. i 50. sytuacja uległa zasadniczej zmianie, marksizm, a precyzyjniej: marksizm-leninizm, przedzierzgnął się w metanaukę. Po 1956 r. można, jak starałem się pokazać, zasadnie mówić o co najmniej dwóch marksizmach – „rewizjonistycznym" i „ortodoksyjnym", w rozumieniu wierności partyjnym dogmatom. W latach następnych postępująca liberalizacja życia naukowego w Polsce prowadziła do sytuacji, w której ideologiczne treści doktryny ulegały procesowi erozji, a jednocześnie znaczna część środowiska historycznego z różnych powodów skłonna była zaakceptować zarówno wiele jej składników, jak i historiozoficzne przesłanie marksizmu. Swego czasu zwrócił na to uwagę Norman Davies[18].

Jednak mimo wielu zabiegów władz, a chyba także na przekór im, marksizm recypowany był przez polskich historyków wyjątkowo selektywnie. W recepcji tej mieszały się ze sobą wątki teoretyczno-metodologiczne i ideologiczne, zdroworozsądkowe deklaracje i świadome wybory procedury badawczej. Z czasem uprawianie marksizmu zaczęło przypominać rytualne zachowania zalecane czy nawet promowane, ale już nie zawsze i nie w przypadku wszystkich egzekwowane. Jednocześnie to w marksizmie jak w lustrze musiały się przeglądać pozostałe opcje metodologiczne, a ich zwolennicy – podkreślać zbieżne z nim postulaty, zawierać niekiedy niewygodne kompromisy. Przełom nastąpił w latach 1980–1981. Po 1981 r. „ortodoksyjnych" marksistów można chyba określić, nawiązując do wypowiedzi Michała Głowińskiego, mianem „bezzębnych wegetarian"[19].

Niekiedy używa się terminu, że był to „marksizm o polskim zabarwieniu", inny od tych jego form, które dominowały w obozie tzw. realnego socjalizmu. Bardziej otwarty, mniej ideologiczny, dialogujący z nauką zachodnią. Z tego punktu widzenia niektórzy np. w kontaktach polskich historyków z reprezentantami szkoły Annales gotowi są widzieć „pierwsze szczeliny w żelaznej kurtynie" i zapoczątkowanie na polu historiografii „długiego procesu kulturalnego jednoczenia Europy"[20].

---

[18] N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 1990, s. 42.

[19] M. Głowiński nawiązuje tu do frazy Andrieja Żdanowa, który „w latach czterdziestych o swoich wrogach mówił, że reprezentują bezzębny wegetarianizm". M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidziany*, Warszawa 2018, s. 339.

[20] *Wywiad Paoli Gugliemonti i Gian Marii Varaniniego z Karolem Modzelewskim*, „Przegląd Historyczny" 2011, t. CII, z. 1, s. 47.

Z czasem w obrębie refleksji teoretycznej, jak i praktyki dziejopisarskiej zaczęły się pojawiać konkurencyjne wobec marksizmu stanowiska. Odwoływały się one zarówno do przedwojennych propozycji metodologicznych, jak i współczesnych paradygmatów obecnych w historiografii zachodniej.

IV

Wreszcie kilka uwag na temat kreowanego w powojennej rzeczywistości **obrazu dziejów Polski**. On także zawierał w sobie wiele elementów czysto ideologicznych. Komuniści mieli poczucie swego rodzaju misji historycznej i dobrze odnajdywali się w roli eliminującego wszelką konkurencję wyraziciela narodowych interesów. Postawa ta cechowała praktycznie wszystkie pokolenia członków PZPR. Jakub Berman, w okresie stalinowskim nadzorujący z ramienia BP KC PZPR naukę i kulturę, w rozmowie z Teresą Torańską stwierdził: „Uratowaliśmy Polskę przed najgorszym, gdyby nie my, byłaby Księstwem Warszawskim […], nędznym państewkiem środkowoeuropejskim o bardzo ograniczonych możliwościach rozwojowych albo nie byłoby jej wcale […], mieliśmy gwarancję Związku Radzieckiego dla naszej zachodniej granicy”[21]. Podobne w duchu deklaracje można bez trudu odnaleźć także w wypowiedziach Władysława Gomułki, Edwarda Gierka czy Wojciecha Jaruzelskiego.

Środowiska komunistyczne czy komunizującej lewicy od początku zdawały sobie sprawę, że akceptacja przez większość Polaków nowego kształtu terytorialnego i ustrojowego państwa nie będzie zadaniem łatwym, wymagać będzie głębokiego przeorania tradycyjnych, zakorzenionych w kulturze wyobrażeń. Jeszcze raz zacytuję J. Bermana:

> My, komuniści, skazani jesteśmy, by dźwigać na plecach ogromny bagaż tysiącletnich doświadczeń i proces oderwania się od tradycji […]. Tym bardziej że te wszystkie rojenia jagiellońskie połączone z marzeniami o wielkiej ekspansji na Wschód, które znamy z Sienkiewicza, żyją w świadomości Polaków ciągle, bo były pielęgnowane w różnych środowiskach […], jestem jednak przekonany, że suma konsekwentnie i umiejętnie prowadzonych przez nas działań przyniesie w końcu efekty i stworzy nową świadomość Polaków[22].

Sztandarowa inicjatywa władz – stworzenie marksistowskiej syntezy dziejów Polski – zakończyła się klęską (Krzysztof Zamorski), żeby nie powiedzieć: spektakularną kompromitacją. Pozostała ona nieukończona (ostatni

---

[21] T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 120.

[22] Tamże, s. 177–178.

obejmujący czasy dwudziestolecia tom ukazał się w 1984 r.)[23]. Próbowano zastępować ją innymi, bardziej lub mniej udanymi syntezami powstającymi od końca lat 60. Odwoływały się one cały czas do wizji Polski piastowskiej. Słowo „Ziemie Odzyskane" w przeciwieństwie do wyklętego terminu „Kresy Wschodnie" nabierało w nich charakteru wręcz kanonicznego. W latach 80. alternatywą stały się syntetyczne prace publikowane w drugim obiegu (w tym emigracyjne), a częściowo także oficjalnie. Warto w tym miejscu przypomnieć zapomnianą dziś książkę Władysława Czaplińskiego pt. *Zarys dziejów Polski do r. 1864* (1985), inaugurującą serię wydawaną przez Wydawnictwo Znak (po 1989 r. ukazały się w niej kolejne tomy).

Na tym tle nie sposób nie odnotować jednak, że relatywnie silną stroną rozwijającej się w epoce PRL myśli historycznej były prace popularyzujące wiedzę o przeszłości. To z nich przecież uczyły się historii kolejne pokolenia Polaków, a książki tych autorów były nieodłączną częścią ówczesnych prywatnych bibliotek. Osiągnięcia na tym polu mieli zarówno „zawodowi" historycy, jak pisarze czy publicyści. Poza tymi, którzy już pojawili się na kartach książki, należy w tym kontekście przywołać Aleksandra Krawczuka, znakomitego popularyzatora wiedzy o starożytności, oraz Zbigniewa Kuchowicza, autora bestsellerów dotyczących dziejów Rzeczypospolitej, np. *Barbary Radziwiłłówny* (1976, cztery wydania do 1989 r.). Ponadto twórców poczytnych powieści historycznych poświęconych czasom średniowiecza – Antoniego Gołubiewa, Karola Bunscha czy piszącego o okresie napoleońskim Mariana Brandysa. Wreszcie oryginalnych publicystów historycznych – Stanisława Cata-Mackiewicza, Melchiora Wańkowicza czy Olgierda Terleckiego. Warto podkreślić także zasługi zajmujących się popularyzacją historii periodyków, takich jak np. „Mówią Wieki", czy prac ukazujących się w seriach Omega i Bitwy. Kampanie. Dowódcy.

Ważnym i niezwykle sugestywnym narzędziem popularyzacji wiedzy o przeszłości było również kino. W tym miejscu koniecznie należy wymienić dzieła takich reżyserów, jak Aleksander Ford, Jerzy Hoffman, Jerzy Kawalerowicz czy Andrzej Wajda.

Nie można nie zauważyć sygnalizowanego już wątku **„zaniechań" czy „pominięć" wyraźnie widocznych w oficjalnym obrazie dziejów Polski**. Na czoło wysuwają się: marginalizacja dorobku Polski jagiellońskiej i szerzej – historii Polaków na ziemiach wschodnich (Stefan Kieniewicz konstatował w 1987 r. wyjątkowo ubogi dorobek powojenny, jeśli chodzi o „historię żywiołu polskiego na Litwie, Białorusi i Ukrainie"), pełen jednostronnych interpretacji obraz stosunków z Rosją i Związkiem Radzieckim (Lech Trzeciakowski pod-

[23] Odrębną kwestią pozostaje ocena poszczególnych jej fragmentów, które niekiedy stanowiły istotny krok naprzód w prowadzonych badaniach.

kreślał w tym samym numerze „Kwartalnika Historycznego", że „przez czterdzieści lat nie doczekaliśmy się ani jednej monografii, która zajmowałaby się polityką rusyfikacyjną"), dogłębnie zafałszowane dzieje emigracji po 1945 r., wreszcie pełna luk historia polskiego ruchu socjalistycznego (także w wersji komunistycznej). Ponadto historia Polski przedstawiana w ówczesnych opracowaniach (szczególnie aspirujących do miana syntezy czy popularnonaukowych) była wyraźnie etnocentryczna[24]. Niewiele miejsca zajmowały w niej stosunki z sąsiadami, marginalnie obecne były mniejszości (żydowska, ukraińska czy niemiecka, nie mówiąc już o innych)[25].

V

Zarysowane w niniejszej pracy dzieje nauki historycznej w PRL nie wpisują się w czarno-biały schemat[26]. W narracji dominuje raczej odcień szarości, niekiedy przełamywany innymi barwami. Przyczyna tego stanu rzeczy jest jedna. Jestem bowiem głęboko przekonany, że historiografia PRL „nie była ani dobra,

---

[24] Na słabość refleksji z dziedziny historii powszechnej w historiografii PRL zwróciła uwagę większość autorów referatów drukowanych w specjalnym numerze „Kwartalnika Historycznego". W znacznym stopniu można to wytłumaczyć utrudnionym dostępem do zagranicznych archiwów, fachowej literatury, wreszcie ograniczonymi możliwościami wyjazdów na stypendia i konferencje.

[25] Dobrym przykładem mogą być w tym kontekście tematyka Holocaustu i stosunki polsko-żydowskie. Dopiero w zasadzie znany esej Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* drukowany na łamach „Tygodnika Powszechnego" (1987) wznowił przerwaną z przyczyn politycznych po marcu 1968 r. debatę na te tematy. Wcześniej pewien rozgłos wśród szerszej publiczności zdobyły także studium J.J. Lipskiego pt. *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków* (1981) oraz esej A. Smolara – *Tabu i niewinność* (1986).

[26] Zdaję sobie także sprawę, że konwencja parapodręcznika i jego ograniczone celowo ramy objętościowe nie pozwoliły mi omówić wielu zasługujących na uwagę wątków. Dotyczy to m.in. pominięcia dziejów kilku ważnych instytucji związanych z nauką historyczną (Wojskowy Instytut Historyczny czy Instytut Śląski). O niektórych zresztą też tylko wspominam (Instytut Zachodni czy Żydowski Instytut Historyczny, w przypadku tego ostatniego, pamiętając o jego skomplikowanych dziejach, należałoby jednocześnie podkreślić jego unikalność na tle historiografii krajów obozu komunistycznego); obecności polskich historyków na Międzynarodowych Kongresach Nauk Historycznych czy relacji kraj–emigracja. Część prac na ten temat została odnotowana w bibliografii. O historiografii emigracyjnej zob. m.in. R. Habielski, *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, t. III: *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999; R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005; tenże, *Klio za Wielką Wodą. Historycy polscy w Stanach*

ani mądra, ani piękna… ale skomplikowana". Być może najlepiej tego dowodzą, skomplikowane właśnie i niepoddające się prostej interpretacji, biografie polskich historyków[27].

Zjednoczonych po 1945, Warszawa 2017. Z pewnością słabością pracy jest także skoncentrowanie się na historiografii XIX i XX w. kosztem epok dawniejszych oraz pominięcie historii starożytnej, w tym bliskiego autorowi emocjonalnie dorobku łódzkiej bizantynologii. W tym przypadku odsyłam ponownie do zamieszczonej na końcu bibliografii oraz cytowanego numeru „Kwartalnika Historycznego" z 1987 r., w którym o badaniach z zakresu historii starożytnej pisał Jerzy Kolendo. Dyskusyjne mogą okazać się także przywoływane w tekście przykłady nazwisk autorów i tytuły prac. Na ile są one reprezentatywne, pozostawiam osądowi Czytelników.

[27] Stwierdzenie to dobrze koresponduje z końcową uwagą E. Orman, która w przedmowie do tomu korespondencji Henryka Wereszyckiego i Stefana Kieniewicza napisała, że „będzie przypominać, nie tylko historykom, dylematy i przemyślenia, które towarzyszyły humanistom w latach 1947–1990. Pokazywać na tle tej niedawno minionej epoki wyrozumowane, niekiedy paradoksalne, postawy uczonych dbających o dziedzictwo polskiej kultury i zmuszonych do wyboru między Scyllą przystosowania a Charybdą nieposłuszeństwa". Taż, *O paradoksach historiografii w czasach PRL-u na przykładzie korespondencji Henryka Wereszyckiego i Stefana Kieniewicza*, [w:] *Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990*, Kraków 2013, s. 77.

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)*

I. Źródła (korespondencja, wspomnienia, dzienniki, pamiętniki, wywiady, materiały autobiograficzne)

I Kongres Nauki Polskiej. Sekcja Nauk Społecznych i Humanistycznych. Referat Podsekcji Historii, I Kongres Nauki Polskiej. Sekcja Nauk Społecznych i Humanistycznych. Referat Podsekcji Historii i Prehistorii, z. 3. Warszawa 1951.

II Rzeczpospolita (dyskusja historyczna), „Miesięcznik Literacki" 1968, nr 6.

Abramowicz A., *Koral pamięci*, cz. I–III, Łódź 2010.

Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło, red. M. Koczerska, P. Węcowski, Warszawa 2016.

Arnold S., *Niektóre problemy periodyzacji dziejów Polski*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, t. I, Warszawa 1953, s. 165–185.

Arnold S., *Zadania historycznej nauki polskiej*, „Wieś" 1948, nr 40–41.

Bajer M., *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005.

Baniewicz A., *Rozmowa z Krystyną Kersten (społeczeństwo a historia po 1945 r.)*, „Puls" 1989, nr 41.

Bardach J., *Z perspektywy półwiecza*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. S. Kuczyński, Warszawa 1990, s. 57–76.

Barycz H., *O nowe drogi historiografii polskiej*, „Nauka i Sztuka" 1946, t. 2, s. 324–335.

Beauvois D., *Autobiografia i teksty wybrane*, Warszawa 2017.

Beynar-Czeczott E., *Mój ojciec Paweł Jasienica*, Warszawa 2006.

Bobińska C., *O przełom w nauce historycznej. Na marginesie narady historyków-marksistów*, „Nowa Kultura" 1950, nr 2.

Borejsza J.W., *Ostaniec czyli ostatni świadek*, Warszawa 2018.

Brodowska-Kubicz H., *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*, Łódź 1994.

Cenzura w PRL. Relacje historyków, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000.

Chojnowski A., *Czy historia może w Polsce wybić się na niepodległość?*, „Res Publica" 1987, nr 1.

Chwedeńczuk B., *Dialogi z Adamem Schaffem*, Warszawa 2005.

Cywiński B., *Wstęp*, [w:] tegoż, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.

Czas ciekawy. Czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel, cz. I, Kraków 2007.

---

* Bibliografia nie obejmuje cytowanych w książce materiałów archiwalnych pochodzących z kwerendy autorskiej oraz źródeł przywoływanych za literaturą przedmiotu. Z wyjątkami pominięte zostały także prace historyków tworzących w okresie PRL.

Davies N., *Sam o sobie*, Kraków 2019.
Dworzaczkowa J., *Moje wspomnienia ze studiów historycznych w latach 1942–1947 i z początków pracy na Uniwersytecie Poznańskim*, red. J. Dobosz, W. Molik, T. Schramm, M. Zwierzykowski, Studia i Materiały do Dziejów Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, z. 1, Poznań 2013.
Gąsiorowska N., *Ku materializmowi historycznemu w nauce i w nauczaniu historii*, „Wieś" 1948, nr 40–41.
Gieysztor A., *Paweł Jasienica. Historyk Polski*, „Tygodnik Powszechny" 1971, nr 34.
Głowiński M., Wołowiec G., *Czas nieprzewidziany*, Warszawa 2018.
Górski K., *Autobiografia naukowa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1987, nr 1.
Grodecki R., Lepszy K., *Słowo od redakcji*, „Kwartalnik Historyczny" 1946, t. LVI, nr 1, s. 394–404.
Holzer J., *Historyk w trybach historii. Wspomnienia*, Kraków 2010.
Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich, wybór, oprac. i wprowadzenie E. Neyman, Warszawa 2002.
Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.
Jedlicki J., *Źle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i postscripta*, Londyn–Warszawa 1993.
Juzwenko A., *Historycy pokorni, historia sterowana*, „Tygodnik Solidarność" 1989, nr 15.
Karpiński W., *Ideologia i historia*, „Zeszyty Historyczne" 1985, z. 72, s. 3–17.
Katyńska zbrodnia. Rozmowa z Madajczykiem [rozmawiał M. Bołtryk], [w:] *Białe plamy*, Warszawa 1989, s. 108–126.
Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, [w:] tejże, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1988.
Kieniewicz J., *Rozliczenie. Doświadczenia i praktyki 1976–1996*, Warszawa 2015.
Kieniewicz S., *Przeszłość narodowa w oczach społeczeństwa i w oczach historyka*, [w:] tegoż, *Historyk i świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 301–316.
Kieniewicz S., *Z rozmyślań dziejopisa czasów nowożytnych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1980, nr 2.
Kłoczowski J.A., *Kłocz. Autobiografia. Rozmawiają Artur Sporniak i Jan Strzałka*, Kraków 2015.
Kołakowski L., Walicki A., *Listy 1957–2007*, Warszawa 2018.
Kormanowa Ż., *Ludzie i życie*, Warszawa 1982.
Kormanowa Ż., *Zagadnienie partyjności w nauce historycznej*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, t. I, Warszawa 1953, s. 134–136.
Kula W., *Dziennik czasu okupacji*, Warszawa 1994.
Kula W., *Przedmowa*, [w:] M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, tłum. W. Jedlicka, Warszawa 1960, s. 5–21.
Kula W., *Rozdziałki*, Warszawa 1996.
Kula W., *W sprawie naszej polityki naukowej*, „Kwartalnik Historyczny" 1956, t. LXIII, nr 3, s. 151–163.
Listy Ż. Kormanowej do Władimira Piczety, tłum. J. Szumski, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 2010, t. XLVII, s. 161–178.

Lutyńska K., *Lata 1959–1960 widziane oczyma łódzkiego socjologa na podstawie pamiętników Jana Lutyńskiego*, „Kultura i Społeczeństwo" 2006, nr 3.
Maleczyńska E., *O słuszną syntezę czasów jagiellońskich*, „Nowa Kultura" 1962, nr 4.
Manteuffel T., *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, „Przegląd Historyczny" 1995, t. LXXXVI, z. 3–4, s. 269–283.
Markiewicz H., *Mój życiorys polonistyczny – z historią w tle*, Warszawa 2003.
Materiały do biografii Benedykta Zientary, [w:] *Benedykt Zientara (15 VI 1928 – 11 V 1983). Dorobek i miejsce w historiografii polskiej*, oprac. P. Węcowski, D. Zielińska, Warszawa 2001.
Mączak A., *Historia jest we mnie*, Warszawa 2004.
Mączak A., Tygielski W., *Latem w Tocznabieli*, Warszawa 2000.
Modzelewski K., *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2016.
Modzelewski–Werblan. Polska Ludowa. Rozmawia Robert Walenciak, Warszawa 2017.
Nowak A., *O historii nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*, Kraków 2019.
Nowak A., *Z żoliborskiej perspektywy – rozmowa o życiu i historii najnowszej z prof. Andrzejem Paczkowskim*, „Arcana" 2017, nr 4.
Pajewski J., *Przeszłość z bliska. Wspomnienia*, Warszawa 1983.
Pleskot P., *Góry i teczki: opowieść człowieka umiarkowanego: biografia mówiona Andrzeja Paczkowskiego*, Warszawa 2019.
Pomian K., *Przedmowa*, [w:] L. Goldmann, *Nauki humanistyczne a filozofia*, tłum. E. Jerzyńska, Warszawa 1961, s. 5–20.
Pomian K., *Wśród mistrzów i przyjaciół*, Warszawa 2018.
Ryszka F., *Pamiętnik inteligenta*, Łódź 1996.
Salmonowicz S., *„Życie jak osioł ucieka…". Wspomnienia*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.
Sobczak J., *Warszawski epizod w życiu profesora Antoniego Czubińskiego. Z kart dziennika 1971–1974*, Poznań 2005.
Sowa A., Truszczak D., *Henryk Samsonowicz, świadek epoki: wywiad rzeka*, Warszawa 2009.
Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990, wstęp i oprac. E. Orman, Kraków 2013.
Szczepański J., *Dzienniki z lat 1945–1968*, oprac. D. Kadłubiec, Ustroń 2013.
Śliwowscy W. i R., *Rosja – nasza miłość*, Warszawa 2009.
Śreniowska K., *Moje życie*, oprac. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2018.
Świat według Mellera. Ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar, t. 1–2, Warszawa 2008.
Tazbir J., *Długi romans z muzą Klio*, Warszawa 2007.
Torańska T., *Oni*, Warszawa 1989.
Torański B., *Knebel. Cenzura w PRL*, Warszawa 2016.
Trudne życie na wolności. Korespondencja Karola Buczka z Gerardem Labudą, oprac. P. Węcowski, „Roczniki Historyczne" 2019, r. LXXXV.
Trznadel J., *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Londyn 1990.
Tyrowicz M., *W poszukiwaniu siebie… Wspomnienia i refleksje*, t. 1–2, Lublin 1988.
Wandycz P., *Bić się czy nie bić?*, „Kultura" 1980, nr 7–8, s. 13–38.
Walicki A., *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010.

Werblan A., *Polska Ludowa. Postscriptum. Rozmawia Robert Walenciak*, Warszawa 2019.
Werblan A., *Polska Ludowa – urzeczywistnienie celów społecznych i narodowych*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku. Część III. Sprawozdania z obrad sekcji i sympozjów*, Katowice 1982, s. 31–45.
Wereszycki H., *Historyk sam o sobie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1986, nr 4.
Wereszycki H., *Pesymizm błędnych tez*, „Kwartalnik Historyczny" 1957, t. LXIV, z. 3–4, s. 13–30.
Wielki strach po łódzku. Rozmowa z Krystyną Śreniowską, historykiem [rozmawia Zbigniew Dominiak], „Tygiel Kultury" 1996, nr 3.
Wyka M., *Krakowskie dziecko*, Kraków 1998.
Z listów do Izy Bieżuńskiej-Małowist, „Przegląd Historyczny" 1996, t. LXVII.
Zrozumieć przeszłość. Z Bronisławem Syzdkiem o jego losach i dziejach PRL rozmawia Leon Wiarecki, Warszawa 1998.

II. Opracowania

Aleksander Gieysztor w pamięci i badaniach historycznych, red. A. Kulecka, Warszawa 2017.
Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło, red. S. Sierpowski, Poznań 2004.
Aron R., *Opium intelektualistów*, Paryż 1956.
Biliński P., *Stanisław Kutrzeba: biografia naukowa i polityczna*, Kraków 2011.
Biliński P., *Władysław Konopczyński 1880–1952: człowiek i dzieło*, Kraków 2017.
Błażejowska J., *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010.
Bobińska C., *Tradycje a teraźniejszość*, „Nowe Drogi" 1947, nr 4.
Brodzka A., *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, Warszawa 1994.
Brzezińska A., *Spór o średniowiecze. Z rozważań nad tożsamością kulturową Europy. Jacques Le Goff, Jerzy Kłoczowski, Aron Guriewicz*, Łódź 2019.
Burke P., *What is cultural history?*, Cambridge 2004.
Cenckiewicz S., *„Nauka pod lupą". Środowisko historyków w opiniach Służby Bezpieczeństwa (przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych)*, [w:] tegoż, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004.
Cetwiński M., *Ideologia i poznanie. Społeczne funkcje mediewistyki śląskiej po 1945 roku*, Częstochowa 1993.
Chałasiński J., *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Łódź 1946.
Ciołkosz A., *Pięćdziesięciolecie*, „Polemiki" 1969, z. 9.
Connely J., *Zniewolony uniwersytet: sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, Warszawa 2013.
Czubiński A., *Spory o II Rzeczpospolitą*, Poznań 1988.
Czyżewski A., *Andrzeja Werblana wizja historii najnowszej. Wystąpienie Andrzeja Werblana na obradach Sekcji Historycznej przy Wydziale Nauki KC PZPR w dniu 10 czerwca 1970 r.*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 4, Warszawa 2009, s. 241–256.
Czyżewski A., *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX wieku*, Warszawa 2007.

Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 1990.
Domańska E., *Bardzo krótkie wprowadzenie*, [w:] J. Topolski, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, Poznań 2016, s. 7–38.
Drozdowski M.M., *Konfraternia warszawskich historyków pod znakiem Klio*, Warszawa 2014.
Duraczyński E., *Jedność narodowa w myśli politycznej Polski Podziemnej (przypomnienia i uwagi)*, „Kwartalnik Historyczny" 1969, nr 2, s. 279–297.
Dziedzictwo Witolda Kuli, Warszawa 1990.
Eisler J., *Trudna sztuka polemiki*, „Życie" 8.09.1998.
Eisler J., *Uniwersytet czy skansen*, „Życie" 4.08.1998.
Filipowicz M., *Mieczysław Żywczyński – dylematy kapłana i historyka w PRL*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 2, Warszawa 2006.
Frazik W., *Emisariusz wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)*, Kraków 2013.
Friszke A., *Czasopisma „drugiego obiegu"*, [w:] *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2011, s. 581–705.
Furet F., *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, Warszawa 1996.
Głowiński M., *O krytyce prokuratorskiej*, [w:] *Pośród spraw publicznych i teatralnych. Marcie Fik przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. M. Napiontkowa, J. Krakowska-Narożniak, Warszawa 1998, s. 165–172.
Goćkowski J., *Życie uczonych w realnym leninizmie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne" 2001, z. 36, s. 93–117.
Gontarczyk P., *Tukidydes w komunizmie*, „Życie" 4.09.1998.
Górny M., *Historical Writing in Poland, Czechoslovakia and Hungary*, [w:] *The Oxford History of Historical Writing*, red. A. Schneider, D. Woolf, t. V, Oxford 2011, s. 243–265.
Górny M., *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.
Grabski A.F., *Stalinowski model historiografii*, „Dzieje Najnowsze" 1992, nr 3.
Grabski A.F., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000.
Habielski R., *Druga Wielka Emigracja 1945–1990*, t. III: *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
Hennelowa J., *Ślady, których wstyd*, „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 45.
Henryk Wereszycki (1898–1990). Historia w życiu historyka, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001.
Herczyński R., *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008.
Hirszowicz M., *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001.
Historia i wyobraźnia. Studia ofiarowane Bronisławowi Baczce, Warszawa 1992.
Historia to nie dziwka. Antologia tekstów Pawła Jasienicy, jego interlokutorów i recenzentów, wstęp i oprac. A. Kierys, Kraków 2018.
Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, J. Maternicki, Warszawa 1986.
Holzer J., *Historia nie zna bilansów. Refleksje o dziejach PRL*, [w:] *Spór o PRL*, Kraków 1996.

Hoszowska M., *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002.
The Houses of History. A Critical reader in twentieth-century history and theory, oprac. A. Green, K. Troup, Manchester 1999.
Humanistyka polska w latach 1945–1990, red. J. Myśliński, U. Jakubowska, Warszawa 2006.
Hübner P., *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa 1987.
Hübner P., *Siła przeciw rozumowi… Losy Polskiej Akademii Umiejętności 1939–1989*, Kraków 1994.
Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (1945–2005). Wybrane problemy, red. J. Sziling, Toruń 2006.
Inteligencja polska XIX i XX wieku, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, 1981, 1983.
Jakubowska B., *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986.
Kamińska-Chełminiak K., *Cenzura w Polsce 1944–1960. Organizacja. Kadry. Metody pracy*, Warszawa 2019.
Kapica P.L., *Pisma o naukie*, Moskwa 1989.
Kazimierz Tymieniecki. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci mistrza nauk mediewistycznych, red. J. Nikodem, Poznań 2019.
Kersten K., *Bezdomny intelektualista w poszukiwaniu ratunku*, [w:] tejże, *Pisma rozproszone*, oprac. T. Szarota, D. Libionka, Toruń 2005.
Kieniewicz S., *Rachunek sumienia*, „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 52–53.
Kierys A., *Autorytecie, jak ci na imię. O światopoglądzie Pawła Jasienicy. W 50-lecie marca 68*, Toruń 2018.
Kierys A., *Polska Jasienicy. Biografia publicysty*, Kraków 2015.
Kiper D., *Henryk Jabłoński jako uczeń Wacława Tokarza*, [w:] *Wacław Tokarz (1873–1937). Z Legionów Polskich na Uniwersytet Warszawski*, red. T.P. Rutkowski, T. Siewierski, Warszawa 2017.
Kita J., Stobiecki R., *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, Łódź 2000.
Kloc A., *Cenzura wobec tematu II wojny światowej i podziemia powojennego w literaturze polskiej (1956–1958)*, Warszawa 2018.
Kołakowski L., *Kapłan i błazen*, [w:] tegoż, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, Londyn 1989.
Kon I.S., Liublinska A.D., *Trudy francuzskogo istorika Marka Błoka*, „Woprosy Istorii" 1955, z. 8, s. 145–161.
Krzoska M., *Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1901–1955) als Historiker und Publizist*, Osnabrück 2003.
Kula M., *Czy komunizm tkwił w nas? Rozumowane wspomnienia historyka o dawnym zakładzie pracy*, „Kultura i Społeczeństwo" 2010, nr 4.
Kula M., *Dobrymi chęciami piekło wybrukowane. Refleksje nad Marksistowskim Zrzeszeniem Historyków*, [w:] *Społeczeństwo polskie w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, Warszawa 2003.
Kula M., *Jerzy Jedlicki historyk nietypowy*, Warszawa 2018.
Kula M., *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010.
Kula M., *Śpij spokojnie – rząd myśli, partia czuwa… A co robią jej członkowie*, „Przegląd Humanistyczny" 2005, nr 2.

Kulecka A., Rutkowski T.P., *Oczami agenta. Środowiska naukowe i archiwalne w doniesieniach TW „Zyg" – Zygmunta Kolankowskiego*, Warszawa 2012.
Kwiatkowski S., *Polska mediewistyka w czasach maszynopisu. O wymuszonej modernizacji i okolicznościach jej przemijania*, Poznań 2010.
Labuda G., *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności, do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003.
Leskiewiczowa J., *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1970.
Lilla M., *Lekkomyślny umysł. Intelektualiści w polityce*, Warszawa 2007.
Ludwik Kolankowski (1882–1956). W pięćdziesiątą rocznicę śmierci, red. W. Sieradzan, Toruń 2006.
Ludwik Kolankowski: dzieło i życie. Indywidualny przypadek historiograficzny, red. P. Osiński, W. Piasek, Toruń 2017.
Łepkowski T., *Myśli o historii Polski i Polaków*, Warszawa 1983.
Łepkowski T., *Uparte trwanie polskości. Nostalgie. Spory. Nadzieje. Wartości*, Londyn–Warszawa 1989.
Maciejowski M., *W kręgu komunistycznej klienteli: przypadek profesora Bogdana Dopierały*, [w:] *Granice kompromisu. Naukowcy wobec aparatu władzy ludowej*, red. P. Franaszek, Warszawa 2015, s. 212–235.
Madajczyk C., *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku. Panorama*, Poznań 1999.
Malczewska-Pawelec D., Pawelec T., *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011.
Manteuffel T., *Historyk wobec historii. Rozprawy nieznane, pisma drobne, wspomnienia*, Warszawa 1976.
Maternicki J., *Wanda Moszczeńska (1896–1974): współtwórczyni polskiej historii historiografii*, Rzeszów 2017.
Mękarski A., *Między historiozofią a polityką. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945–1989*, Warszawa 2011.
Michnik A., *Z dziejów honoru w Polsce*, Warszawa 1993.
Miercałow A., *Istorija i stalinizm*, Moskwa 1991.
Mikołajczyk M., *Jak się pisało o historii… Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu*, Kraków 1998.
Miłosz C., *Zniewolony umysł*, Warszawa 1996.
Naukowcy władzy, władza naukowcom, red. P. Franaszek, Warszawa 2010.
Naukowe dzieło profesora Gerarda Labudy, red. J. Dobosz, Poznań 2006.
Nowinowski S.M., *Andrzeja Feliksa Grabskiego żywoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989" 2007, nr 1.
Obrachunki z historią, red. W. Borodziej, Warszawa 1997.
Olaszek J., *Podziemne dziennikarstwo*, Warszawa 2018.
Olszewski H., *Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci*, Poznań 2016.
Orban E., *Historyk i jego historia. Próba biografii Henryka Wereszyckiego*, [w:] *Henryk Wereszycki. Historia w życiu historyka*, red. E. Orban, A. Cetnarowicz, Kraków 2001.

Orman E., *O paradoksach historiografii w czasach PRL-u na przykładzie korespondencji Henryka Wereszyckiego i Stefana Kieniewicza*, [w:] *Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990*, Kraków 2013.

Paczkowski A., *Czarno-białe i biało-czarne, czyli o historii najnowszej*, [w:] tegoż, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 188–207.

Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.

Pasisz P., *Założenia aksjologiczne i teoretyczno-metodologiczne badań nad upadkiem Rzeczpospolitej w twórczości historycznej Celiny Bobińskiej*, „Respectus Philologicus" 2019, t. 35 (40).

Piasek W., *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*, Poznań 2004.

Piskurewicz J., *„Wyraźnie zbliża się…": prof. Bogdan Suchodolski pod lupą SB (1947–1953)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2007, nr 1.

Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć, red. A. Magdziak-Miszewska, M. Zuchniak, P. Kowal, Warszawa 2002.

Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów, red. S.M. Kuczyński, Warszawa 1987.

Pomorski J., *Homo historicus jako dziejotwórca. Paweł Jasienica i jego autorska wizja dziejów Polski*, „Sensus Historiae" 2019, nr 4.

Pomorski J., *Homo metahistoricus. Studium sześciu kultur poznających historię*, Lublin 2019.

Popławski B., *Marian Małowist – polihistor i pionier postcolonial studies w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny" 2014, nr 5.

Powszechne Zjazdy Historyków Polskich w Polsce Ludowej, wstęp, wybór i oprac. T.P. Rutkowski, Toruń 2014.

Profesor Henryk Łowmiański. Życie i dzieło, red. A. Kijas, K. Pietkiewicz, Poznań 1995.

Profesorowie i totalitaryzm, „Tygodnik Powszechny" 1990, nr 13.

Prokop J., *Klerk i diabeł. Literatura. Ideologie. Mity*, Kraków 1999.

Romek Z., *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.

Romek Z., *„Cenzura kreatywna" w PRL a środowisko naukowe historyków*, „Przegląd Historyczny" 2006, t. 97, z. 1.

Romek Z., *Cenzura w PRL a historiografia – pytania i problemy badawcze*, [w:] *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*, red. J. Maternicki, Rzeszów 1998.

Romek Z., *Historycy radzieccy o historykach polskich. Uwagi o Zjeździe Wrocławskim (1948) i konferencji otwockiej (1951/1952)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 1999, t. IV, s. 179–203.

Romek Z., *Krystyna Kersten – historyk dziejów najnowszych. Kartka z dziejów kształtowania się opozycji antykomunistycznej w PRL*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, Warszawa 2001.

Romek Z., *Nauka przeciw ideologii: współpraca historyków polskich i radzieckich po II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze" 2002, nr 1.

Romek Z., *Olgierd Górka historyk w służbie myśli propaństwowej (1908–1955)*, Warszawa 1997.

Romek Z., *Uczony pod presją. Przypadek Bogdana Suchodolskiego (maj 1949 – grudzień 1953 r.)*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 2, Warszawa 2006, s. 67–89.
Romek Z., *Zapomniany historyk – Stanisław Śreniowski (1912–1957)*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 6, Warszawa 2012, s. 75–99.
Rulka J., *Podręcznik hańby*, „Wiadomości Historyczne" 1999, nr 5.
Rutkowski T.P., *Historiografia i historycy w PRL. Szkice*, Warszawa 2019.
Rutkowski T.P., *Miejsce Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego w polskiej nauce historycznej (1945–1989)*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2019, t. 18, nr 1.
Rutkowski T.P., *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
Rutkowski T.P., *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945–1958. Zarys dziejów*, Toruń 2009.
Rutkowski T.P., *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000.
Salmonowicz S., *Profesorowie i studenci w dobie stalinizmu w Polsce (1944–1956)*, [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, Kielce 2003.
Siewierski T., *Marian Małowist i krąg jego uczniów. Z dziejów historiografii gospodarczej w Polsce*, Warszawa 2016.
Siewierski T., *Specyfika badań nad tzw. ruchem robotniczym w historiografii PRL. Zarys problemu*, [w:] *Letnia szkoła historii najnowszej. Referaty*, red. K. Dworaczek, Ł. Kamiński, Warszawa 2014, s. 177–184.
Sitek R., *Warszawska szkoła historyków idei. Między historią a teraźniejszością*, Warszawa 2000.
Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła…, red. P. Hübner, R. Bäcker, Warszawa 1997.
Sławiński J., *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.
Słoczyński H., *Światło w dziejopisarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010.
Sosnowska A., *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią*, Warszawa 2004.
Społeczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej, red. W. Kula, t. 1–3, Warszawa 1965–1968.
Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, t. 4–9, Warszawa 1970–1991.
Stalin J., *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*, Warszawa 1951.
Stanisław Herbst historyk i regionalista, red. J. Kazimierski, Warszawa 1996.
Stanisław Kot – uczony i polityk, pokłosie sesji naukowej, red. A. Fitowa, Kraków 2001.
Stefan Kieniewicz i jego dziedzictwo w polskiej historiografii, red. A. Szwarc, Warszawa 2010.
Spodenkiewicz P., *Władysława Bortnowskiego zmagania z historią*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 4, Warszawa 2009, s. 173–192.
Spór o PRL, wstęp P. Wandycz, Kraków 1996.
Stobiecki R., *Główne narracje o przeszłości Polski po 1945 roku: próba charakterystyki*, [w:] *Historia dziś: teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 67–87.

Stobiecki R., *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993.
Stobiecki R., *Historiografia PRL. Ani dobra, ani piękna… ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007.
Stobiecki R., *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014.
Stobiecki R., *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005.
Stobiecki R., *Klio za Wielką Wodą. Historycy polscy w Stanach Zjednoczonych po 1945*, Warszawa 2017.
Stobiecki R., *Łódź jako ośrodek badań historiograficznych po 1945*, „Rocznik Łódzki" 2003, t. 50, s. 31–44.
Stobiecki R., *Reaktualizacja mitu historii „prawdziwej" w historiografii polskiej po 1989 r.*, [w:] *Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków we Wrocławiu*, t. III, Toruń 2002.
Stobiecki R., *Zapomniana „Historyka" Władysława Konopczyńskiego*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 2, Warszawa 2006, s. 11–32.
Strzembosz T., *Okowy warszawocentryzmu?*, „Życie" 17.01.1997.
Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
Szacki J., *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.
Szumski J., *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016.
Śliwowska W., *Historyczne peregrynacje. Szkice z dziejów Polaków i Rosjan w XIX w.*, Warszawa 2012.
Tarka K., *Kontakt operacyjny „Mediewista". Profesor Aleksander Gieysztor i wywiad PRL*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2010, nr 1.
Terlecki R., *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002.
Topol A., *Kazimierz Popiołek i jego czasy (1903–1986)*, Katowice–Warszawa 2004.
Topolski J., *Jan Rutkowski (1886–1949): o nowy model historii*, Warszawa 1986.
Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005, Warszawa 2005.
Tyrchan M., *Nauki historycznoprawne w latach 60. XX wieku – organizacja badań*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2012, nr 5.
Valkenier E., *The Rise and Decline Official Marxist Historiography in Poland 1945–1983*, „Slavic Review" 1985, t. 44.
Walicki A., *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.
Walicki A., *Spotkania z Miłoszem*, Londyn 1985.
Walicki A., *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993.
Walter-Janke Z., *W Armii Krajowej – w Łodzi i na Śląsku*, Warszawa 1969.
Wandycz P., *Polska*, [w:] *Historiografia krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997, s. 27–43.
Warszawskie środowisko historyczne w XX wieku. Dziewięćdziesięciolecie Towarzystwa Miłośników Historii, red. M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Warszawa 1997.
Wawrzyniak J., *ZBoWid i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

Wereszycki H., *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987.
Wierzbicki A., *Argument z polityki w historii*, [w:] *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990.
Wierzbicki A., *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001.
Wierzbicki A., *W stronę postaw otwartych. Annales w refleksji historyków polskich po II wojnie światowej*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 4, Warszawa 2004.
Wolniewicz M., *W stronę origines de la Pologne contemporaine – poszukiwania metodologiczne Stefana Kieniewicza w latach 1946–1948*, „Klio Polska" 2017, nr 9.
Wrzosek W., *Szkic do portretu Jerzego Topolskiego*, [w:] J. Topolski, *Varia historyczne*, Poznań 2010, s. 9–31.
Wybitni historycy wielkopolscy, red. J. Strzelczyk, Poznań 2010.
Wywiad Paoli Gugliemonti i Gian Marii Varaniniego z Karolem Modzelewskim, „Przegląd Historyczny" 2011, t. CII, z. 1.
Zabłocka D., *Historia jako wartość*, [w:] *Historia i świadomość narodowa*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1970.
Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
Zybertowicz A., *Między dogmatem a programem badawczym. Problemy stosowania materializmu historycznego we współczesnej historiografii polskiej*, Warszawa–Poznań 1990.
Żarnowski J., *Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy*, Warszawa 2011.
Żbikowski A., *Żydowski Instytut Historyczny. 70 lat badań nad dziejami polskich Żydów*, Warszawa 2018.

SŁOWNICZEK POSTACI*

Włodzimierz Antoniewicz (1893–1973), archeolog, prof. UW, rektor 1936–1939. Wicedyr. Państwowego Muzeum Archeologicznego (1945–1946). Autor m.in. *Archeologia Polski* (1928); *Religia dawnych Słowian* (1957).

Nina Assorodobraj-Kula (1908–1999), socjolog, historyk dziejów społecznych, prof. UW. Od lat 30. związana z ruchem komunistycznym, od 1943 r. członek PPR/PZPR. W marcu 1968 wyrzucona z partii, prezes PTS (1963–1968). Autorka m.in. *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej* (1946); *„Żywa historia". Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze* (1963).

Bronisław Baczko (1924–2016), filozof i historyk idei. Żołnierz ludowego Wojska Polskiego (1944–1952). Prac. IKKN przy KC PZPR (1952–1957), prac. UW. Członek PPR/PZPR (od 1945). Od 1969 r. na emigracji. Jeden z przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historyków idei. Autor m.in. *Rousseau: samotność i wspólnota* (1964).

Bohdan Baranowski (1915–1993), historyk czasów nowożytnych, prof. UŁ. Autor m.in. *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX w.* (1961); *Kultura ludowa na ziemiach Polski Środkowej* (1971); *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach* (1978).

Władysław Bartoszewski (1922–2015), historyk, polityk, dyplomata. Więzień obozu koncentracyjnego w Auschwitz, żołnierz AK, prac. BiP KG AK. Po 1945 r. członek PSL, więziony (1946–1948, 1949–1954). W latach 70. i 80. zaangażowany w działalność opozycyjną, wykładowca TKN, wykładowca KUL. Po 1989 r. m.in. ambasador RP w Austrii, minister spraw zagranicznych (1995). Autor m.in. *1859 dni Warszawy* (1974); *Polskie Państwo Podziemne* (1979, w drugim obiegu).

Henryk Batowski (1907–1999), historyk dziejów najnowszych, badacz dyplomacji, prof. UJ. Autor m.in. *Zdrada monachijska: sprawa Czechosłowacji*

---

* Słowniczek obejmuje przede wszystkim postaci historyków polskich czynnych naukowo w czasach PRL. Nie ma w nim biogramów autorów tekstów źródłowych i postaci w nich się pojawiających, które dla wygody Czytelnika zostały umieszczone pod tekstami. Nie odnoszę się w nich do kwestii współpracy niektórych badaczek i badaczy z komunistycznymi służbami specjalnymi, która za każdym razem wymagałaby odrębnego potraktowania i dodatkowego komentarza.

i dyplomacja europejska w roku 1938 (1973); *Europa zmierza ku przepaści* (1977); *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945* (1984).

Ludwik Bazylow (1915–1985), historyk dziejów Rosji, prof. UW i WAP, dyr. Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN (1975–1981). Członek PZPR (od 1949). Autor m.in. *Historia Rosji* (1969); *Obalenie caratu* (1976); *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej* (1986).

Jakub Berman (1901–1984), polityk i prawnik, działacz komunistyczny. Członek BP KC PPR/PZPR (1944–1956). Z ramienia partii nadzorował stalinowski aparat represji oraz kulturę i naukę.

Marian Biskup (1922–2012), historyk średniowiecza i czasów nowożytnych, prof. UMK. Prezes PTH (1973–1978). Autor m.in. *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466* (1967); *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach* (wraz z G. Labudą, 1986), redaktor i współautor *Historii Torunia* (t. 1–3, 1992–2003).

Leon Błaszczyk (1923–2016), filolog klasyczny, historyk. Członek PZPR (od 1948). Prac. IH UŁ, usunięty ze stanowisk i partii w wyniku wydarzeń marcowych. Po 1968 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Wrócił do Polski w 1989 r., prof. UW. Autor m.in. *Ze studiów nad senatem rzymskim w okresie schyłku republiki* (1965).

Aleksander Bocheński (1904–2001), polityk, publicysta historyczny. Poseł na Sejm Ustawodawczy (1947–1952), członek Stowarzyszenia PAX. Autor m.in. *Dzieje głupoty w Polsce* (1947).

Maria Bogucka (ur. 1929), historyk dziejów gospodarczych i kultury, prof. IH PAN. Red. nacz. „Mówią Wieki" (1958–1978). Autorka m.in. *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII w.* (1962); *Dzieje kultury polskiej do roku 1918* (1987).

Jerzy W. Borejsza (1935–2019), historyk XIX i XX stulecia, prof. IH PAN, syn Jerzego Borejszy. Członek PZPR (od 1956 do 1981?). Autor m.in. *Sekretarz Adama Mickiewicza: Armand Lévy i jego czasy 1827–1891* (1969); *Rzym a wspólnota faszystowska* (1981); *Piękny wiek XIX* (1984); wspomnień *Ostaniec, czyli ostatni świadek* (2018).

Marian Brandys (1912–1998), pisarz, autor powieści historycznych, m.in. *Nieznany książę Poniatowski* (1960); *Koniec świata szwoleżerów* (t. 1–5, 1972–1979).

Helena Brodowska-Kubicz (1914–2003), historyk, badaczka dziejów wsi polskiej, prof. UŁ. Żołnierz BCH. Autorka m.in. *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864–1904* (1967); współautorka *Historii chłopów polskich* (1972).

Alina Brodzka (1929–2011), historyk literatury, prof. w IBL PAN. Autorka m.in. *Kryteria realizmu w badaniach literackich* (1967); *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej* (1994).

Karol Buczek (1902–1983), mediewista i historyk kartografii. W latach 1927–1939 pracownik Biblioteki Czartoryskich. Za działalność w PSL w 1946 r. skazany na 15 lat więzienia (zwolniony warunkowo w 1954). Prof. w IH PAN. Autor m.in. *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej* (1958); *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku* (1963).

Karol Bunsch (1898–1987), pisarz historyczny, tłumacz. Autor cyklu powieści z czasów piastowskich m.in. *Dzikowy skarb* (1945); *Rok tysięczny* (1961).

Józef Buszko (1925–2003), historyk, badacz XIX i XX w., prof. UJ. Autor m.in. *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890–1914 na tle ruchu robotniczego zachodniej Galicji* (1961); *Galicja 1859–1914. Polski Piemont?* (1989), współautor tzw. krakowskiej syntezy historii Polski – *Historia Polski 1864–1948* (1978).

Józef Chałasiński (1904–1979), socjolog, prof. UŁ i UW. Rektor UŁ (1949–1952). Autor m.in. *Społeczna genealogia inteligencji polskiej* (1946); *Kultura i naród* (1968).

Adam Ciołkosz (1901–1978), polityk, publicysta, historyk. Poseł na sejm II RP (1928–1933), jeden z liderów PPS. Po 1939 r. na emigracji. Autor m.in. *Zarys dziejów socjalizmu polskiego* (wraz z żoną L. Ciołkoszową, t. 1–2, 1966–1972); *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska* (1961).

Antoni Czubiński (1928–2003), historyk dziejów najnowszych, prof. UAM. Dyr. Instytutu Historii Polskiego Ruchu Robotniczego i prorektor WSNS przy KC PZPR, dyr. IZ (1978–1990). Członek PZPR (od 1950). Autor m.in. *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie* (1978); *Najnowsze dzieje Polski* (1987); *Europa XX wieku. Zarys historii politycznej* (1997).

Ryszarda Czepulis-Rastenis (1928–1994), badaczka dziejów inteligencji, prof. w IH PAN. Autorka m.in. *Uwarstwienie społeczne Królestwa Polskiego w świadomości współczesnych* (1965); *„Klassa umysłowa". Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862* (1973).

Władysław Czapliński (1905–1981), historyk dziejów nowożytnych Polski. Uczestnik tajnego nauczania. Prof. UWr. Autor m.in. *Władysław IV i jego czasy* (1972); *Zarys dziejów Polski do 1864 r.* (1985).

Tadeusz Daniszewski (1904–1969), działacz komunistyczny i historyk ruchu robotniczego. Członek KPRP/KPP, członek KC PZPR 1948–1968. Dyr. WHP, następnie ZHP przy KC PZPR (1948–1968). Autor m.in. *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego* (1956) oraz współautor *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864–1964* (t. 1–2, 1967).

Lucjan Dobroszycki (1925–1995), historyk; więzień getta łódzkiego (1940–1944). Prac. naukowy IH PAN (1954–1969), na emigracji (od 1970). Członek PPR/PZPR (1944–1968). Autor m.in. *Reptile Journalism. The Official Polish-Language Press under Nazis* (1994); edytor *Kroniki Getta Łódzkiego* (wraz z D. Dąbrowską, 1965–1966).

Jerzy Dowiat (1920–1982), historyk mediewista. W czasie drugiej wojny czynny w tajnym nauczaniu. Prof. w IH PAN. Autor m.in. *Chrzest Polski* (1958); *Polska – państwem średniowiecznej Europy* (1968) oraz podręczników szkolnych.

Eugeniusz Duraczyński (ur. 1931), historyk dziejów najnowszych, działacz partyjny, prof. IH PAN. Członek PZPR (od 1952), kier. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR (1981–1983). Po 1989 r. stały przedstawiciel PAN przy Rosyjskiej Akademii Nauk (1999–2005). Autor m.in. *Rewolucyjne tradycje PZPR* (1967); *Kontrowersje i konflikty 1939–1941* (1977); *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945: organizacja, personalia, polityka* (1993).

Janusz Durko (1915–2017), historyk, archiwista, edytor źródeł. Pracownik IPN, nast. WHP/ZHP przy KC PZPR, dyr. Centralnego Archiwum przy KC PZPR (1971–1981). Dyr. Muzeum Historycznego Miasta Stołecznego Warszawy (1951–2003). Członek PPS, nast. PZPR (od 1948).

Józef Dutkiewicz (1903–1986), historyk dziejów Polski i powszechnych XVIII i XIX w., badacz historiografii. Prof. UŁ. Autor m.in. *Anglia a sprawa polska w latach 1830–1831* (1937, wersja poszerzona 1967); *Szymon Askenazy i jego szkoła* (1958).

Jolanta Dworzaczkowa (1923–2017), historyk, badaczka dziejów nowożytnych, żona Włodzimierza Dworzaczka, prof. UAM. Autorka m.in. *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku* (1962); *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce* (1995).

Artur Eisenbach (1906–1992), historyk Żydów polskich, dyr. ŻIH (1966–1968, pozbawiony stanowiska w wyniku wydarzeń marcowych), prac. IH PAN, w 1987 r. wyjechał do Izraela. Członek PPR/PZPR. Autor m.in. *Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w latach 1939–1945* (1953); *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim* (1972); *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim* (1988).

Karol Estreicher (1906–1984), historyk sztuki, prof. UJ. W latach 1951–1976 dyr. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaangażowany w rewindykację polskich dzieł sztuki zagrabionych w czasie drugiej wojny światowej. Autor m.in. *Historia sztuki w zarysie* (1973).

Wacław Felczak (1916–1993), historyk Europy Środkowej, badacz dziejów Węgier, prof. UJ. Kurier i emisariusz rządu RP na uchodźstwie. Więzień polityczny (1948–1956). Autor m.in. *Ugoda węgiersko-chorwacka w 1868 r.* (1969); *Historia Węgier* (1983); *Historia Jugosławii* (wraz z T. Wasilewskim, 1985).

Józef Feldman (1899–1946), historyk dziejów nowożytnych, prof. UJ. W czasie wojny czynny w tajnym nauczaniu. Autor m.in. *Bismarck a Polska* (1938); *Rozkład kultury mieszczańskiej* (1946).

Andrzej Friszke (ur. 1956), historyk, publicysta, działacz opozycji demokratycznej, prof. ISP PAN. Kierownik redakcji historycznej „Tygodnika Soli-

darność" (1980–1981), współpracownik paryskich „Zeszytów Historycznych". Po 1989 r. członek Kolegium, a następnie Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Autor m.in. *Grudzień 1970* (1982, w drugim obiegu); *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (1994); *Życie polityczne emigracji* (1999).

Adam Galos (1924–2013), historyk dziejów Niemiec, prof. UWr. Autor m.in. *Historia Niemiec* (wraz z W. Czaplińskim i W. Kortą, 1981); współautor *Historii Polski* PAN; autor podręczników szkolnych.

Andrzej Garlicki (1935–2013), historyk dziejów najnowszych, prof. IH UW. Członek PZPR (od 1963). Członek kolegium tygodnika „Kultura" (1963–1981), redakcji tygodnika „Polityka" (od 1982), popularyzator najnowszej historii Polski. Autor m.in. *U źródeł obozu belwederskiego* (1978); *Józef Piłsudski 1867–1935* (1988); *Stalinizm* (1993).

Rafał Gerber (1909–1981), historyk dziejów najnowszych, archiwista, prof. UW. Członek KZMP, ZPP, PPR/PZPR (od 1945). Naczelny dyr. Archiwów Państwowych (1949–1952). Autor m.in. *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831. Słownik biograficzny* (1977).

Bronisław Geremek (1932–2008), historyk średniowiecza, polityk, dyplomata, prof. w IH PAN. Członek PZPR (od 1950, wystąpił w 1968). Kier. Centrum Kultury Polskiej w Paryżu (1960–1965), od poł. lat 70. związany z opozycją demokratyczną, wykładowca TKN, represjonowany przez władze PRL. Po 1989 r. m.in. minister spraw zagranicznych (1997–2000). Autor m.in. *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu: XIV–XV wiek* (1972); *Litość i szubienica: dzieje nędzy i miłosierdzia* (1989); *Wspólne pasje* (rozmowę z B. Geremkiem i G. Duby'm przeprowadził P. Sainteny, 1995).

Józef Andrzej Gierowski (1922–2006), historyk czasów nowożytnych, prof. UWr i UJ, rektor UJ (1981–1987). Poseł na Sejm (1985–1989). Autor m.in. *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością* (1953); *W cieniu Ligi Północnej* (1971), dwóch tomów tzw. syntezy krakowskiej historii Polski *Historia Polski 1505–1764* i *Historia Polski 1764–1864*.

Zbigniew Gluza (ur. 1955), dziennikarz, twórca Ośrodka Karta. W latach 80. zaangażowany w działalność drugiego obiegu. Od 1990 red. nacz. kwartalnika historycznego „Karta", współinicjator Domu Spotkań z Historią. Autor m.in. *Epizod – dziennik zamknięcia* (1988, poza cenzurą).

Antoni Gołubiew (1907–1979), pisarz, publicysta i historyk. Autor powieści historycznych, członek redakcji „Tygodnika Powszechnego". Autor m.in. powieści *Bolesław Chrobry* (t. 1–4, 1947–1974).

Michał Głowiński (ur. 1934), historyk i teoretyk literatury, prof. w IBL PAN. Od 1976 r. związany z opozycją demokratyczną, jeden z członków założycieli TKN. Autor m.in. *Powieść młodopolska* (1969); *Nowomowa po polsku* (1990); *Kręgi obcości* (powieść autobiograficzna, 2010).

Władysław Góra (1918–2009), historyk dziejów najnowszych, działacz partyjny, prof. WSNS/ANS przy KC PZPR. Członek PPR/PZPR (od 1946). Autor m.in. *PPR w walce o utrwalenie władzy ludowej: od PKWN do Rządu Jedności Narodowej* (1958); *Polska Ludowa 1944–1984: zarys dziejów politycznych* (1986).

Andrzej F. Grabski (1934–2000), historyk historiografii, mediewista, badacz myśli politycznej, prof. IH PAN i UŁ. Autor m.in. *Polska w opiniach Zachodu XIV–XV w.* (1969); *Kształty historii* (1985); *Zarys historii historiografii polskiej* (2000).

Borys D. Grekow (1882–1953), rosyjski i radziecki historyk, badacz średniowiecza. Dyr. IH AN ZSRR (od 1937) i Instytutu Słowianoznawstwa AN ZSRR. Autor m.in. *Ruś Kijowska* (1939, wyd. polskie 1955).

Leon Grosfeld (1911–1987), historyk dziejów najnowszych, działacz komunistyczny, prof. UW. W czasie drugiej wojny w ludowym Wojsku Polskim. Członek PPR/PZPR (od 1944, wystąpił z partii w 1978). Z-ca dyr. IKKN/INS, wicedyr. IH PAN (1953–1957 i 1961–1968). Autor m.in. *Państwo przedwrześniowe w służbie monopoli kapitalistycznych* (1951); *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej* (1962).

Konstanty Grzybowski (1911–1970), historyk prawa, badacz myśli politycznej, prof. UJ, IH PAN. Członek BBWR (1933–1935), PPS (1946–1948). Autor m.in. *Galicja 1848–1915. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii* (1959); *Państwo obszarniczo-burżuazyjne. Ustrój polityczny* (1966); *Refleksje sceptyczne* (t. 1–2, 1970).

Ryszard Halaba (1930–1992), historyk dziejów najnowszych, działacz partyjny. Członek PPR/PZPR (od 1947). Prac. WHP, a następnie ZHP przy KC PZPR. Autor m.in. *Budowa i utrwalanie władzy ludowej w Polsce w latach 1944–1948* (1984).

Oskar Halecki (1891–1973), historyk. Prof. UW do 1939. Na emigracji (od 1939), współorganizator Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku (prezes 1953–1962). Prof. m.in. Fordham University. Autor m.in. *Dzieje Unii Jagiellońskiej* (1919–1920); *The Limits and Divisions of European History* (1950, wyd. polskie 1994); *Borderlands of Western Civilization. A History of East Central Europe* (1952).

Emanuel Halicz (1921–2015), historyk, badacz XIX w. Żołnierz ludowego Wojska Polskiego. Członek PPR/PZPR (od 1945). Prof. w WAP. Od 1971 r. na emigracji w Danii. Autor m.in. *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego* (1955).

Aleksander Hall (ur. 1953), historyk i polityk. Współzałożyciel Ruchu Młodej Polski (1978), redaktor pism podziemnych. Po 1989 r. minister w rządzie T. Mazowieckiego (1989–1990). Autor m.in. *Wobec Rosji* (1981, w drugim obiegu); *Dziedzictwo Narodowej Demokracji* (1984, w drugim obiegu); *Osobista historia III Rzeczypospolitej* (2011).

Ludwik Hass (1918–2008), historyk XVIII–XX w. Więziony w ZSRR (1939–1957), zwolennik trockizmu. Członek PZPR (1957–1965). Represjonowany przez władze PRL (1966, więziony). Autor m.in. *Wybory warszawskie 1918–1926* (1972); *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)* (1980); *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny* (1999).

Józefa Hennelowa (1925–2020), dziennikarka, felietonistka, członek redakcji „Tygodnika Powszechnego". Posłanka na Sejm (1989–1993).

Witold Hensel (1917–2008), archeolog, prof. UP, UW, dyrektor IHKM PAN (1954–1989). Sekretarz Wydziału I PAN (1984–1989), poseł na sejm PRL (1985–1989). Autor m.in. *Kłamstwa nauki niemieckiej o Słowianach* (1947); *Polska starożytna* (1973).

Maria Hirszowicz (1925–2007), socjolog, żona historyka Ł. Hirszowicza. Członek PZPR. Wykładowca UW, od 1970 na emigracji w Wielkiej Brytanii. Autorka m.in. *Komunistyczny Lewiatan* (1973, Biblioteka „Kultury"); *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu* (2001).

Stanisław Herbst (1907–1973), historyk wojskowości i miast. W czasie drugiej wojny światowej pracownik BiP KG AK. Prof. w IH UW oraz WAP; prezes PTH (1956–1973). Autor m.in. *Wojna inflancka 1600–1602* (1938); *Ulica Marszałkowska* (1949, wyd. drugie 1978).

Jerzy Holzer (1930–2015), historyk i politolog, prof. ISP PAN. Członek PZPR (1948–1979), działacz opozycji demokratycznej. Autor m.in. *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej* (1974); *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia* (1983, w drugim obiegu); *Historyk w trybach historii. Wspomnienia* (2018).

Stefan Inglot (1902–1994), historyk, badacz dziejów społeczno-gospodarczych, działacz ruchu ludowego, prof. UJK i UWr. Autor m.in. *Udział chłopów w obronie niepodległości. Zarys historyczny* (1946); *Historia chłopów polskich* (t. 1–2, 1970–1972).

Henryk Jabłoński (1909–2003), historyk XX w., działacz partyjny, polityk, prof. UW. Członek PPS (od 1931), następnie PZPR (od 1948). Sekretarz Wydziału I PAN (1953–1955), sekretarz naukowy PAN (1955–1965), minister szkolnictwa wyższego (1965, od 1966 oświaty i szkolnictwa wyższego 1972), przew. Rady Państwa (1972–1985), członek BP KC PZPR (1971–1981). Autor m.in. *Polityka PPS w trakcie wojny 1914–1918* (1958); *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1919* (1962).

Andrzej Jezierski (1930–2002), historyk dziejów gospodarczych. Członek PZPR, m.in. sekretarz KU PZPR UW (1966–1968, 1982–1984) członek Egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR (1966–1971). Autor m.in. *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914* (1967); *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1968* (1971).

Stanisław Kalabiński (1923–1980), historyk, badacz dziejów ruchu robotniczego, prof. w IH PAN. Członek PPR/PZPR (od 1945). Autor m.in. *Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905–1907* (1955); *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja: lata 1905–1907 na ziemiach polskich* (wraz z F. Tychem, 1969).

Marek K. Kamiński (1948–2020), historyk dziejów najnowszych, prof. IH PAN. W latach 80. związany z drugim obiegiem. Autor m.in. *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948* (1990).

Jakub Karpiński (1940–2003), pseud. Marek Tarniewski, socjolog, historyk idei. Uczestnik wydarzeń marcowych, represjonowany, współpracownik Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, działacz opozycji demokratycznej. Od 1981 r. na emigracji. Po 1989 r. pracownik UW. Autor m.in. *Ewolucja czy rewolucja* (1975); *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944–1988* (1988); *Nie być w myśleniu posłusznym: Ossowscy, socjologia, filozofia* (1989).

Henryk Katz (1914–1990), historyk dziejów nowożytnych i ruchu robotniczego. Prof. UŁ, członek PPR, następnie PZPR, kierownik Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu UŁ. Od 1971 r. na emigracji w Wielkiej Brytanii, wykładowca Politechniki w Nottingham. Autor m.in. *Anglia u progu demokracji* (1965); *Historia Stanów Zjednoczonych* (1971).

Adam Kersten (1930–1983), historyk, badacz XVII w. Prof. UMCS, członek PZPR (1948–1978), od 1978 r. związany z opozycją demokratyczną, wykładowca TKN. Autor m.in. *Sienkiewicz – „Potop" – Historia* (1966); *Hieronim Radziejowski: studium władzy i opozycji* (1988) oraz podręczników szkolnych.

Stanisław Kętrzyński (1876–1950), historyk, dyplomata, prof. UW. Autor m.in. *O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego* (1947); *Polska X–XI wieku* (red. A. Gieysztor, 1961).

Wojciech Kętrzyński (1918–1983), dziennikarz, działacz społeczny i dyplomata. Współpracownik „Dziś i Jutro" i „Słowa Powszechnego", członek Stowarzyszenia PAX.

Jerzy Kłoczowski (1924–2017), historyk; żołnierz ZWZ-AK (1941–1945), prof. KUL, senator (1990–1991). Autor m.in. *Od pustelni do wspólnoty* (1987); *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza* (1998); *Historia Polski od czasów najdawniejszych do końca XV wieku* (2000).

Andrzej Kijowski (1928–1985), krytyk literacki, eseista. Od drugiej poł. lat 70. związany z opozycją demokratyczną.

Jerzy Kmita (1931–2012), filozof i teoretyk kultury, prof. UAM. Członek PZPR (od 1964). Współtwórca tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej. Autor m.in. *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej* (1971); *Z problemów epistemologii historycznej* (1980).

Leon Koczy (1900–1981), historyk, archiwista. Od 1939 r. na emigracji. Prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Autor m.in. *Polska a Skandynawia za pierwszych Piastów* (1934); *Dzieje handlu polskiego przed rozbiorami* (1939); *Mikołaj Kopernik – samotnik, geniusz, rewolucjonista* (1977).

Ludwik Kolankowski (1882–1956), historyk, badacz dziejów państwa polsko-litewskiego w XV–XVI w., działacz polityczny (senator 1938–1939). Prof. UJK, UŁ i UMK, prezes PTH (1937–1947), rektor UMK (1946–1948). Autor m.in. *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów* (1930); *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne* (1936).

Leszek Kołakowski (1927–2009), filozof, historyk idei, prof. UW i PAN. Członek PPR/PZPR (od 1945, wyrzucony w 1966), prac. IKKN przy KC PZPR. W 1968 r. zwolniony z UW, na emigracji w USA, następnie w Wielkiej Brytanii, wykładowca Oxfordu. Jeden z twórców tzw. warszawskiej szkoły historyków idei. Autor m.in. *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład* (t. 1–3, 1976–1978).

Norbert Kołomejczyk (1930–1994), historyk dziejów najnowszych, działacz partyjny. Członek PZPR (od 1948). Prac. WHP, ZHP przy KC PZPR, następnie CA KC PZPR (do 1988). Autor m.in. *Ziemie Zachodnie w działalności PPR* (1966); *Paweł Finder* (1977).

Władysław Konopczyński (1880–1952), historyk czasów nowożytnych, prof. UJ, pierwszy redaktor PSB, członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, poseł na Sejm II RP (1922–1927). Po 1945 r. prezes PTH (1947), w 1948 r. zwolniony z UJ, w 1949 r. pozbawiony wszystkich stanowisk. Autor m.in. *Polska w dobie wojny siedmioletniej* (t. 1–2, 1909, 1911); *Konfederacja barska* (t. 1–2, 1936, 1938); *Dzieje Polski nowożytnej* (t. 1–2, 1936).

Paweł Korzec (1919–2012), historyk, więzień getta w Białymstoku (1941–1943), wykładowca UŁ (1949–1968). Członek PPR/PZPR (od 1944), na emigracji (od 1968). Autor m.in. *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905–1907* (1956); *Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostocczyzny 1864–1914* (1965).

Marceli Kosman (ur. 1940), historyk czasów nowożytnych, prof. UAM. Autor m.in. *Na tropach bohaterów „Trylogii"* (1966); *Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów* (1976).

Józef Kostrzewski (1885–1969), archeolog, muzeolog. Prof. UP i UAM. Autor m.in. *Kultura prapolska* (1947); *Z mego życia. Pamiętnik* (1970).

Stanisław Kot (1885–1975), historyk kultury, prof. UJ. W czasie drugiej wojny minister w rządach W. Sikorskiego i S. Mikołajczyka, ambasador w ZSRR (1941–1942). Ambasador TRJN w Rzymie (1945–1947), od 1947 r. na emigracji. Autor m.in. *Ideologia polityczna i społeczna braci polskich zwanych arianami* (1932); *Historia wychowania* (t. 1–2, 1934); *Jerzy Niemirycz w 300-lecie Ugody Hadziackiej* (1961).

Józef Kowalski (1904–1986), działacz komunistyczny, historyk ruchu robotniczego. Członek KPP (od 1934), PPR (od 1945), następnie PZPR. Z-ca kier. Wydziału, a następnie Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (1951–1968). Autor hagiograficznych prac z historii ruchu komunistycznego, m.in. *Komunistyczna Partia Polski 1935–1938* (1975).

Zofia Kozłowska (ur. 1936), historyk, nauczycielka, adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Historii UW (1983–2004), sekretarz generalny PTH (1991–1994).

Aleksander Krawczuk (ur. 1922), historyk starożytności, prof. UJ. Minister kultury i sztuki (1986–1989). Popularyzator wiedzy o świecie starożytnym. Autor m.in. *Gajusz Juliusz Cezar* (1962); *Poczet cesarzy rzymskich* (1986).

Marcin Król (ur. 1944), historyk idei, publicysta, prof. UW. W drugiej poł. lat 70. związany z opozycją demokratyczną, założyciel drugoobiegowego pisma „Res Publica", wykładowca TKN. Autor m.in. *Style politycznego myślenia: wokół „Buntu Młodych" i „Polityki"* (1979, na emigracji); *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku* (1985).

Zbigniew Kuchowicz (1927–1991), historyk kultury dawnej Rzeczypospolitej, prof. UŁ. Autor m.in. *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII w.* (1975); *Barbara Radziwiłłówna* (1976, wyd. czwarte 1989); *Miłość staropolska. Wzory uczuciowe – obyczaje erotyczne XVI–XVIII w.* (1982).

Marian Kukiel (1885–1973), historyk, zawodowy wojskowy, doc. UJ. Od 1939 r. na emigracji, minister obrony narodowej (1942–1949), organizator i prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii (1946–1973), red. „Tek Historycznych". Autor m.in. *Zarys historii wojskowości w Polsce* (1921); *Wojna 1812 roku* (1937); *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921* (1961).

Marcin Kula (ur. 1943), historyk, badacz dziejów Ameryki Łacińskiej i historii społecznej, prof. w IH PAN i UW. Autor m.in. *Rewolucja 1933 na Kubie* (1978); *Religiopodobny komunizm* (2003); *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy: książka o Francji, PRL i o nas, historykach* (2010).

Kazimierz Kumaniecki (1905–1977), filolog klasyczny, historyk kultury antycznej, edytor źródeł, prof. UW. Żołnierz AK, prac. BiP KG AK. Członek Stronnictwa Pracy (1945–1946), sygnatariusz „Listu 34" (1964). Współzałożyciel miesięcznika „Meander" (wraz z K. Michałowskim, 1946). Autor m.in. *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu* (1955); *Cyceron i jego współcześni* (1959).

Stanisław Kutrzeba (1876–1946), historyk prawa i ustroju, prof. UJ. Prezes PAU (1939–1946). Autor m.in. *Historia ustroju Polski w zarysie* (t. I–IV, 1905–1917); *Polska odrodzona* (1921).

Brygida Kürbis (1921–2001), historyk wieków średnich, edytorka źródeł, prof. UAM. Autorka m.in. *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku* (1959); *Myśli i nauki Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem* (1980); *Na progach historii* (t. 1–2, 1994–2001).

Bolesław Kumor (1925–2002), historyk Kościoła katolickiego, prof. KUL. Współautor *Historii Kościoła w Polsce* (wraz ze Z. Obertyńskim, t. 1–2, 1974–1979).

Gerard Labuda (1916–2010), historyk dziejów średniowiecza, prof. UAM, rektor (1962–1965), prof. IH PAN. Dyrektor IZ (1958–1961), w latach 1984–1989 wiceprezes PAN. Prezes PAU (1989–1994, potem prezes honorowy). Autor m.in. *Studia nad początkami państwa polskiego* (1946); *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych* (1970); *Kaszubi i ich dzieje* (1996).

Józef Lewandowski (1918–2008), historyk dziejów najnowszych. W czasie wojny żołnierz ludowego Wojska Polskiego. Członek PZPR (od 1948). Od 1964 r. prac. IH PAN, od 1969 na emigracji w Szwecji. Wykładowca Uniwersytetu w Uppsali (1972–1988), współpracownik Instytutu Literackiego. Autor m.in. *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej piłsudczyków 1921–1926* (1967).

Tadeusz Lehr-Spławiński (1891–1965), językoznawca, slawista, prof. UJ, rektor (1945–1946). Autor m.in. *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian* (1946).

Zofia Libiszowska (1918–2000), historyk dziejów powszechnych, prof. UŁ. Prezes OŁ PTH (1964–1977). Autorka m.in. *Misja polska w Londynie w latach 1769–1795* (1966); *Tomasz Jefferson* (1984); *Ludwik XV* (1997).

Janina Leskiewiczowa (1917–2012), historyk dziejów społeczno-gospodarczych, prof. UW i IH PAN. Autorka m.in. *Dobra osieckie w okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej XVI–XIX w.* (1957); *Próba analizy gospodarki dóbr magnackich w Polsce: dobra wilanowskie na przełomie XVIII/XIX wieku* (1964).

Bogusław Leśnodorski (1914–1985), historyk państwa i prawa oraz dziejów nowożytnych, prof. UW, IH PAN. W czasie drugiej wojny więzień obozów w Sachsenhausen i Dachau. Członek PPS (od 1947), następnie PZPR (od 1948). Autor m.in. *Dzieło Sejmu Czteroletniego 1788–1992. Studium historyczno-prawne* (1951); *Historia i współczesność* (1967); *Uniwersytety w epoce Oświecenia* (1973).

Roman Lutman (1897–1973), historyk, badacz dziejów Śląska. Dyr. Instytutu Śląskiego w Katowicach (1945–1948); założyciel i dyr. Instytutu Śląskiego w Opolu (1957–1963).

Tadeusz Łepkowski (1927–1989), historyk XIX w. i Ameryki Łacińskiej, prof. IH PAN. Członek PZPR (1956–1968, wystąpił z partii). Związany z opozycją demokratyczną, publikował w drugim obiegu. Autor m.in. *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870* (1967); *Historia Meksyku* (1986); *Uparte trwanie polskości. Nostalgie. Spory. Nadzieje. Wartości* (1989).

Jerzy Łojek (1932–1986), historyk XVIII, XIX i XX stulecia, prac. IBL PAN. Działacz opozycji demokratycznej, publikował w drugim obiegu, represjonowany przez władze PRL. Jeden z inicjatorów Obywatelskiego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej (1981). Autor m.in. *Szanse*

powstania listopadowego (1966); *Dzieje sprawy Katynia* (1980, w drugim obiegu); *Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja* (1986).

Henryk Łowmiański (1898–1984), historyk średniowiecza, badacz dziejów Litwy, prof. USB i UP/UAM oraz IH PAN. Autor m.in. *Wcielenie Litwy do Polski w 1386 roku* (1937); *Początki Polski* (t. I–VI, 1963–1985); *Polityka Jagiellonów* (1999).

Czesław Łuczak (1922–2002), historyk dziejów gospodarczych, prof. UAM, rektor (1965–1972). Członek PZPR. Autor m.in. *Robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej* (1974); *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce* (1979); *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945* (1984).

Jarema Maciszewski (1930–2006), historyk XVII w., działacz partyjny, prof. IH UW. Członek PPS (od 1947), następnie PZPR (od 1948). Sekretarz KU PZPR UW (1969–1972), kier. Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR (1975–1981), z-ca członka KC PZPR, rektor ANS przy KC PZPR (1986–1990). Autor m.in. *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej* (1968); *Szlachta polska i jej państwo* (1969); *Władysław IV* (1988).

Stanisław Cat-Mackiewicz (1896–1966), publicysta historyczny, polityk. Od 1939 r. na emigracji, m.in. premier rządu RP na uchodźstwie (1954–1955). W 1956 r. wrócił do kraju, współpracownik paryskiej „Kultury". Autor m.in. *Stanisław August* (1953); *Zielone oczy* (1958); *Herezje i prawdy* (1962).

Helena Madurowicz-Urbańska (1918–2008), historyk dziejów gospodarczych, prof. UJ. Autorka m.in. *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku* (1958); *Fredro i Galicja* (1978); *Problemy industrializacji w rolniczych krajach Europy* (1979); edytorka pism F. Bujaka.

Kazimierz Majewski (1903–1981), archeolog. Po 1945 r. prof. na UWr, dyrektor IHKM PAN. Członek PZPR (od 1948). Autor m.in. *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich* (1949).

Karol Maleczyński (1897–1968), historyk średniowiecza, edytor źródeł, prof. UJK i UWr. Autor m.in. *Bolesław Krzywousty. Zarys panowania* (1947); *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich* (1951); inicjator, red. i współautor *Historii Śląska* (t. 1, 1960).

Andrzej Malewski (1929–1963), socjolog, metodolog nauk społecznych. Prac. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (od 1956). Autor m.in. *Studia z metodologii historii* (wraz z J. Topolskim, 1960); *O nowy kształt nauk społecznych. Pisma zebrane* (1975).

Marian Malinowski (1925–1993), historyk ruchu komunistycznego. Członek PPR/PZPR (od 1945), prac. ZHP przy KC PZPR, następnie WSNS przy KC PZPR. Autor m.in. *Geneza PPR* (1972); *Marceli Nowotko* (1976).

Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962), historyk dziejów najnowszych, zawodowy wojskowy. Od 1939 r. na emigracji. Współpracownik pary-

skiej „Kultury". Autor m.in. *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1962* (1953–1962, szereg przedruków w drugim obiegu).

Marian Małowist (1909–1988), historyk, badacz dziejów gospodarczych, prof. w IH UW i IH PAN. W czasie drugiej wojny aktywny w tajnym nauczaniu. Autor m.in. *Kaffa kolonia genueńska na Krymie i problem wschodni w latach 1453–1475* (1947); *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI wieku. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych* (1973); *Tamerlan i jego czasy* (1985).

Jerzy Maternicki (ur. 1935), historyk, badacz dziejów historiografii XIX i XX w., prof. UW i URz. Członek PZPR (od 1956). Autor m.in. *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869* (1970); *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918* (1975); red. i współautor *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* (2007).

Antoni Mączak (1928–2003), historyk czasów nowożytnych, prof. IH UW, dyr. w latach 1980–1987, członek PZPR (1953–1981), sekretarz KU PZPR UW (1961–1964). Autor m.in. *Życie codzienne w podróżach po Europie XVI–XVII w.* (1980); *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej* (2002); *Latem w Tocznabieli* (rozmowy z W. Tygielskim, 2000).

Stefan Meller (1942–2008), historyk i dyplomata, prof. w PWST. Członek PZPR (od 1965, wydalony z partii w 1968). Po 1989 r. ambasador RP w Paryżu i Moskwie. Autor m.in. *Kamil Desmoulins* (1982); *Rewolucja w dolinie Loary. Miasto Chinon 1788–1798* (1987); *Świat według Mellera* (rozmowy z M. Komarem, t. 1–2, 2008).

Andrzej Micewski (1926–2004), historyk, działacz katolicki. Początkowo związany ze Stowarzyszeniem PAX. Po 1956 r. współtwórca miesięcznika „Więź" (1960) i Klubów Inteligencji Katolickiej, członek redakcji „Tygodnika Powszechnego" (1974–1987). Autor m.in. *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej* (1965); *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej* (1968); *Roman Dmowski* (1971).

Adam Michnik (ur. 1946), pisarz, historyk, publicysta, jeden z liderów opozycji demokratycznej. Wielokrotnie represjonowany przez władze PRL. Współtwórca i redaktor naczelny „Gazety Wyborczej". Współpracownik Instytutu Literackiego, wykładowca TKN. Autor m.in. *Kościół, lewica, dialog* (1977); *Cienie zapomnianych przodków* (1978); *Z dziejów honoru w Polsce (wypisy więzienne)* (1985).

Waldemar Michowicz (1929–2005), historyk dziejów dyplomacji, prof. UŁ, prorektor (1990–1993). Autor m.in. *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 roku* (1963); *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa (1932–1937) a dyplomacja polska* (1984); red. tomów *Historii dyplomacji polskiej* (t. 5–6, 1999, 2010).

Gryzelda Missalowa (1901–1978), historyk dziejów społeczno-gospodarczych. Prof. UŁ, członek PZPR od 1948 r. Autorka *Studiów nad powstaniem*

łódzkiego okręgu przemysłowego w latach 1815–1870 (t. 1–3, 1964–1975). Współautorka podręcznika *Historia Polski* (wraz z J. Schoenbrenner, 1951).

Leszek Moczulski (ur. 1930), historyk, publicysta, działacz opozycji demokratycznej, przywódca Konfederacji Polski Niepodległej, represjonowany przez władze PRL. Autor m.in. *Wojna polska 1939* (1972); *Zarys historii PRL* (cz. I–II, 1981, pod pseud. Natalia Naruszewicz, w drugim obiegu); *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni* (1999).

Karol Modzelewski (1937–2019), historyk średniowiecza, działacz opozycji demokratycznej, prof. UWr i UW, wiceprezes PAN (2007–2010). Członek PZPR w latach 1957–1964 (wydalony wraz z Jackiem Kuroniem), więzień polityczny w czasach PRL. Internowany w stanie wojennym. Po 1989 r. senator I kadencji. Autor m.in. *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek* (1975); *Barbarzyńska Europa* (2004). Autor wspomnień *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca* (2013).

Witold Molik (ur. 1949), historyk dziejów społecznych, prof. UAM. Autor m.in. *Kształtowanie się inteligencji w Wielkim Księstwie Poznańskim 1841–1870* (1979); *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914* (1989).

Ryszard Nazarewicz (1921–2008), historyk dziejów najnowszych, żołnierz AL, funkcjonariusz MPB i ppłk MO, prof. WSNS/ANS przy KC PZPR. Członek PPR/PZPR (od 1942). Autor m.in. *Drogi do wyzwolenia. Koncepcje walki z okupantem w Polsce i ich treści polityczne 1939–1945* (1979).

Leszek Nowak (1943–2009), filozof, prof. UAM. Współtwórca tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej. Członek PZPR (1962–1980). Od lat 80. publikował w drugim obiegu, represjonowany przez władze PRL (internowany, zwolniony z pracy w 1985). Autor m.in. *U podstaw marksowskiej metodologii nauk* (1971); *U podstaw teorii socjalizmu* (t. 1–3, 1991).

Zdzisław Obertyński (1894–1978), historyk Kościoła, ksiądz katolicki. Współautor *Historii Kościoła w Polsce* (wraz z B. Kumorem, t. 1–2, 1974–1979); *Historia Kościoła ormiańskiego w Polsce* (1990).

Marian Orzechowski (ur. 1931), historyk, politolog i polityk. Członek PZPR (od 1952), rektor UWr (1971–1975), rektor ANS przy KC PZPR (1984–1986), członek BP KC PZPR (1986–1990). Autor m.in. *Odra – Nysa Łużycka – Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej* (1969); *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna* (1975); *Spór o marksistowską teorię rewolucji* (1984).

Stanisław Ossowski (1897–1963), socjolog, metodolog nauk społecznych. Prof. UŁ, UW. W 1951 r. odsunięty od zajęć dydaktycznych, powrócił do nauczania po 1956 r. Współtwórca Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Autor m.in. *Struktura klasowa w społecznej świadomości* (1957); *O osobliwościach nauk społecznych* (1962).

Andrzej Paczkowski (ur. 1938), historyk dziejów najnowszych, prof. w ISP PAN. Działacz opozycji demokratycznej, jeden z założycieli Archiwum Solidarności, publikował w drugim obiegu, współpracownik Instytutu Literackiego. Po 1989 r. członek Kolegium, a następnie Rady Instytutu Pamięci Narodowej (przewodniczący). Autor m.in. *Prasa polska w latach 1918–1939* (1980); *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty (zarys biografii politycznej)* (1991); *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989* (1998); bohater książki P. Pleskota pt. *Góry i teczki: opowieść człowieka umiarkowanego: biografia mówiona Andrzeja Paczkowskiego* (2019).

Janusz Pajewski (1907–2003), historyk dziejów XIX i XX w., prof. UP/UAM. Autor m.in. *Historia powszechna 1871–1918* (1967); *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918* (1978); *Pierwsza wojna światowa 1914–1918* (1991).

Anna M. Pankratowa (1897–1957), radziecka historyk i działaczka partyjna. Z-ca dyr. IH Akademii Nauk ZSRR (1938–1947).

Kazimierz Petrusewicz (1906–1982), działacz komunistyczny, biolog, prof. UW i PAN, dyr. Instytutu Ekologii PAN. Członek KPP (od 1935), następnie PZPR. Kierownik Wydziału Nauki i Szkolnictwa Wyższego KC PZPR (1949–1952).

Włodzimierz I. Piczeta (1878–1947), radziecki i białoruski historyk i archeolog, rektor Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego (1921–1930), represjonowany. Prac. IH AN ZSRR (od 1937) i Uniwersytetu Moskiewskiego, z-ca dyr. Instytutu Słowianoznawstwa AN ZSRR (1946–1947). Zajmował się historią Polski.

Irena Pietrzak-Pawłowska (1909–1994), historyk dziejów społeczno-gospodarczych, prof. IH UW. Uczestniczka tajnego nauczania. Członek PPS (od 1947), następnie PZPR (od 1948). Autorka m.in. *Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900–1905* (1955); *Kierunki polityczne w społeczeństwie polskim w końcu XIX w.* (1962).

Kazimierz Piwarski (1903–1968), historyk dziejów nowożytnych i najnowszych. Prof. UJ i UP. Więzień obozów koncentracyjnych, czynny w tajnym nauczaniu. Członek PPS (od 1946), nast. PZPR (1948–1950). Autor m.in. *Dzieje polityczne Prus Wschodnich 1621–1772* (1938); *Historia Śląska w zarysie* (1947); *Watykan a faszyzm (1929–1939)* (1958).

Stanisław Płoski (1899–1966), historyk wojskowości, edytor źródeł. W czasie drugiej wojny uczestnik konspiracji, w latach 1946–1949 dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej. Prof. w IH PAN. Członek PPS (od 1945), nast. PZPR. Autor m.in. *Historia piechoty polskiej w okresie powstań narodowych 1794–1864* (1939); redaktor *Bibliografii Historii Polski XIX wieku*.

Wiesław Puś (ur. 1940), historyk dziejów gospodarczych i badacz historii Żydów, prof. UŁ. Członek PZPR (od 1965), sekretarz KU PZPR UŁ (1986–1990), rektor (2002–2008). Autor m.in. *Przemysł Królestwa Polskiego w latach*

1870–1914 (1984); *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914* (1998); *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015* (2015).

Anna Radziwiłł (1939–2009), historyk, senator I kadencji, wiceminister edukacji (1989–1992, 2004–2005). Nauczycielka historii w liceach warszawskich, przew. grupy ekspertów w negocjacjach z Ministerstwem Oświaty i Wychowania dotyczących zmian w programie nauczania historii (1980), współautorka podręczników do historii z lat 90. (wraz z W. Roszkowskim).

Zdzisław Rajewski (1907–1974), archeolog, muzeolog. Dyr. Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie (od 1949), członek PZPR. Prof. w IHKM, kierownik wykopalisk w Biskupinie.

Emil S. Rappaport (1877–1965), prawnik, specjalista z zakresu prawa karnego, prof. WWP i UŁ.

Henryk Rechowicz (1929–2004), historyk dziejów najnowszych, badacz dziejów Śląska, prof. UŚ. Członek PPR/PZPR (od 1947), kier. Referatu Historii Partii w KW PZPR w Katowicach, rektor UŚ (1972–1980). Autor m.in. *Sejm Śląski 1922–1939* (1965); *Bolesław Bierut 1892–1956* (1974).

Tadeusz Rek (1906–1968), prawnik, polityk i publicysta, związany z ruchem ludowym. W 1946 r. z inicjatywy komunistów dokonał rozłamu w PSL, tworząc PSL „Nowe Wyzwolenie". W pierwszej poł. lat 50. autor szeregu publikacji propagandowych dotyczących II Rzeczypospolitej.

Emanuel Rostworowski (1923–1989), historyk dziejów nowożytnych, prof. UJ i IH PAN. W latach 1964–1989 redaktor PSB. Autor m.in. *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim* (1957); *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja* (1966); *Historia powszechna – wiek XVIII* (1977).

Wojciech Roszkowski (ur. 1947), historyk i ekonomista, prof. SGH i ISP PAN. Po 1989 r. poseł do PE. Związany z opozycją demokratyczną, członek Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, autor napisanej pod pseud. Andrzej Albert *Najnowszej historii Polski 1918–1980* (cz. 1–4, 1983–1987, tekst uzupełniany, szereg wydań w drugim obiegu); *Wschodnie granice Polski* (1984, w drugim obiegu); współautor podręczników szkolnych (wraz z A. Radziwiłł).

Władysław Rusiński (1911–1986), badacz historii społeczno-gospodarczej. Prof. UAM i WSE w Poznaniu, redaktor „Roczników Dziejów Społeczno-Gospodarczych". Autor m.in. *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego 1918–1939* (1967), redaktor i współautor wielu dzieł zbiorowych.

Jan Rutkowski (1886–1949), historyk dziejów gospodarczych i społecznych. Prof. UP, inicjator powołania i redaktor (wraz z F. Bujakiem) „Roczników Dziejów Społeczno-Gospodarczych" (1931). Autor m.in. *Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych* (1923); *Historia gospodarcza Polski*… (t. 1–2, 1946–1950).

Franciszek Ryszka (1924–1998), prawnik, historyk, politolog. Prof. UWr, IH PAN, WAP i UW. Autor m.in. *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim* (1962); *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa w III Rzeszy* (1964); *Pamiętnik inteligenta* (cz. 1–2, 1994, 1996).

Jan Rzepecki (1899–1983), zawodowy wojskowy, pisarz, historyk wojskowości. W czasie drugiej wojny szef BiP KG AK, założyciel i pierwszy prezes Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (1945). Aresztowany (1947 i ponownie w 1949). Od 1955 r. prac. IH PAN. Autor m.in. *Wspomnienia i przyczynki historyczne* (1956); *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku* (1966).

Stanisław Salmonowicz (ur. 1931), prawnik i historyk, prof. UMK. Związany z opozycją demokratyczną, represjonowany. Autor m.in. *Fryderyk II* (1981); *Powstanie warszawskie: próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej* (1981, pod pseud. Antoni Nowosielski, w drugim obiegu); *„Życie jak osioł ucieka". Wspomnienia* (2014).

Henryk Samsonowicz (ur. 1930), historyk średniowiecza, prof. IH UW, rektor UW (1980–1982, usunięty ze stanowiska), członek PZPR (1955–1982), sekretarz KU PZPR UW (1959–1961), minister edukacji narodowej w rządzie T. Mazowieckiego (1989–1991). Autor m.in. *Historia Polski do roku 1795* (1967); *Życie miasta średniowiecznego* (1970); *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy* (2000).

Adam Schaff (1913–2006), filozof, działacz komunistyczny, jeden z czołowych ideologów PZPR do lat 60., prof. UŁ, UW i PAN. Członek KPP (od 1932), następnie PPR i PZPR (do 1984), członek KC PZPR (1954–1968), dyr. IKKN/INS (1950–1957). Autor m.in. *Wstęp do teorii marksizmu. Zarys materializmu dialektycznego i historycznego* (1948); *Obiektywny charakter praw historii* (1955).

Janina Schoenbrenner (1902–1985), dydaktyk historii. Członek PZPR (od 1950). Współautorka *Historii Polski* (wraz z G. Missalową, 1951).

Alfons Schletz (1911–1981), historyk Kościoła katolickiego, ksiądz. W czasie wojny czynny w tajnym nauczaniu. Wykładowca w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Założyciel pisma „Nasza Przeszłość".

Marian H. Serejski (1897–1975), historyk średniowiecza, badacz historiografii, twórca historii historiografii jako samodzielnej dyscypliny w Polsce po 1945 r., prof. UŁ, IH PAN. W czasie wojny czynny w tajnym nauczaniu, więzień obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Autor m.in. *Idea jedności karolińskiej. Studium nad genezą wspólnoty europejskiej w średniowieczu* (1937); *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne* (1970); *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej* (1973).

Arkady Ł. Sidorow (1900–1966), historyk dziejów najnowszych, prof. Uniwersytetu Moskiewskiego, dyr. IH AN ZSRR (1952–1959).

Józef Sieradzki (1900–1960), historyk dziejów średniowiecza, publicysta, prof. UJ i UW. W czasie wojny czynny w tajnym nauczaniu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Członek PPR/PZPR (od 1944). W 1950 r. usunięty z PZPR, ponownie przyjęty w 1959. Autor m.in. *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia* (1925); *Polska i świat współczesny. Podręcznik dla nauczyciela* (1947).

Janusz Sławiński (1934–2014), historyk i teoretyk literatury, prof. w IBL PAN. Autor m.in. *Dzieło – język –tradycja* (1974); *Teksty i teksty* (1990).

Tomasz Strzembosz (1930–2004), historyk dziejów najnowszych, prof. KUL (od 1991) i ISP PAN, harcerz. W latach 1989–1993 przew. Rady Naczelnej ZHR, związany z opozycją, represjonowany przez władze PRL. Autor m.in. *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944* (1974); *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941* (2004).

Bogdan Suchodolski (1903–1992), pedagog, historyk kultury i nauki. Prof. UW i PAN, twórca Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN. Poseł na sejm PRL (1985–1989). Autor m.in. *Komisja Edukacji Narodowej na tle roli oświaty w dzisiejszym rozwoju Polski. Dzieje kultury polskiej* (1980); redaktor i współautor wielotomowej *Historii nauki polskiej* (1970–1975).

Bronisław Syzdek (1922–2001), historyk dziejów najnowszych, działacz PZPR, kier. Centralnego Archiwum przy KC PZPR (1981–1990), wykładowca WAP. Autor m.in. *Początki rewolucji socjalistycznej w Polsce* (1977); *Polityczne dylematy Władysława Gomułki* (wraz z żoną E. Syzdek, 1985).

Eleonora Syzdek (ur. 1933), historyk dziejów najnowszych. Członek PZPR, prac. Zakładu Historii Partii przy KC PZPR. Autorka m.in. *Państwo ludowe i Kościół katolicki* (1965); *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej* (1981).

Barbara Szacka (ur. 1930), socjolog, prof. UW. Autorka pionierskich w polskiej historiografii badań nad pamięcią zbiorową (1965, 1988, 2003). Autorka m.in. *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej* (1983); *Czas przeszły, pamięć, mit* (2006).

Jerzy Szacki (1929–2016), socjolog, badacz myśli socjologicznej. Prof. UW, zaliczany do warszawskiej szkoły historyków idei, członek PZPR do 1982. W drugiej poł. lat 70. związany z opozycją demokratyczną. Autor m.in. *Tradycja. Przegląd problematyki* (1971); *Historia myśli socjologicznej* (1981).

Tomasz Szarota (ur. 1940), historyk dziejów najnowszych, prof. IH PAN. Autor m.in. *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948* (1969); *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* (1973); *Stefan Rowecki „Grot"* (1983).

Stanisław Szczotka (1912–1954), historyk, badacz dziejów chłopów. Więzień obozu koncentracyjnego, żołnierz BCH. Prof. UP. Autor m.in. *Studia z dziejów prawa włościańskiego w Polsce* (1949); *Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki-Napierskiego* (1951).

Józef Szymański (1931–2011), historyk, specjalista z zakresu nauk pomocniczych historii, prof. UMCS, rektor (1982–1984). Autor m.in. *Kapituła kolegiacka w Wojniczu 1465–1786* (1962); *Pismo łacińskie i jego rola w kulturze* (1975); *Nauki pomocnicze historii* (1983).

Wiktoria Śliwowska (ur. 1931), historyk, badaczka dziejów Rosji, edytorka źródeł. Prof. w IH PAN. Autorka m.in. *Mikołaj I i jego czasy: 1825–1855* (1965); *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku; słownik* (1998); *Rosja – nasza miłość* (wraz z R. Śliwowskim, 2008).

René Śliwowski (ur. 1930), historyk literatury rosyjskiej, krytyk, tłumacz. Prof. w Instytucie Rusycystyki UW. Autor m.in. *Antoni Czechow* (1965); *Aleksander Hercen* (wraz z W. Śliwowską, 1973); *Rusycystyczne peregrynacje* (2010).

Krystyna Śreniowska (1914–2013), historyk historiografii, prof. UŁ. Po 1976 zaangażowana w działalność opozycyjną. Autorka m.in. *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936* (1956); *Kościuszko. Kształtowanie poglądów na bohatera narodowego 1794–1894* (1964); *Moje życie* (2018).

Stanisław Śreniowski (1912–1957), historyk państwa i prawa, badacz dziejów chłopów, prof. UŁ. Autor m.in. *Organizacja sejmiku halickiego* (1938); *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego* (1948); *Uwłaszczenie chłopów w Polsce* (1955).

Janusz Tazbir (1927–2016), historyk, badacz dziejów nowożytnych, znawca historii kultury, prof. IH PAN. Z-ca dyr. (1968–1983), dyr. IH PAN (1983–1990). Wiceprezes PAN (1999–2003). Autor m.in. *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce w XVI i XVII w.* (1967); *Kultura szlachecka w Polsce* (1978); *Długi romans z muzą Klio* (2007).

Olgierd Terlecki (1922–1986), pisarz i historyk. Autor m.in. *Najkrótsza historia drugiej wojny światowej* (1972); *Generał Sikorski* (t. 1–2, 1981–1983).

Jerzy Tomaszewski (ur. 1930), historyk dziejów najnowszych, prof. w INP UW i IH UW. Członek PZPR (1949–1981). Autor m.in. *Trudna niepodległość* (1968); *Gospodarka Polski międzywojennej* (wraz z L. Landau, t. 1–4, 1967–1989); *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939* (1990).

Jerzy Topolski (1928–1998), historyk dziejów gospodarczych, metodolog historii, regionalista, prof. UAM. Członek PZPR (od 1948). Współtwórca tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej. Autor m.in. *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV–XVII wieku* (1965); *Metodologia historii* (1968); *Teoria wiedzy historycznej* (1983).

Teresa Torańska (1944–2013), dziennikarka i pisarka. Autorka m.in. *Oni* (1985, w drugim obiegu); *My* (1994); *Jesteśmy. Rozstania '68* (2008).

Stanisław Trawkowski (1920–2008), historyk mediewista, prof. IH PAN. Sekretarz Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego (1950–1953). Autor m.in. *Jak powstawała Polska* (1959); *Gospodarka wielkiej*

własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku (1959); *Między herezją a ortodoksją. Rola społeczna premonstratensów w XII wieku* (1964).

Piotr N. Trietiakow (1909–1976), radziecki historyk, badacz średniowiecza, prof. Uniwersytetu Moskiewskiego. Kierował delegacją historyków radzieckich na VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu.

Maria Turlejska (1918–2004), socjolog i historyk, działaczka komunistyczna, prof. WAP. Członek PPR (od 1942), nast. PZPR, z-ca kierownika Wydziału Historii Partii KC PPR (1947–1948). Od 1976 r. związana z opozycją demokratyczną. Autorka m.in. *O wojnie i podziemiu. Dyskusje i polemiki* (1959); *Zapis pierwszej dekady* (1972); *Te pokolenia żałobami czarne… Skazani na śmierć i ich sędziowie* (1984, pod pseud. Łukasz Socha, w drugim obiegu).

Kazimierz Tymieniecki (1887–1968), historyk mediewista. Prof. UP i UAM. W czasie drugiej wojny zaangażowany w tajne nauczanie. Prezes poznańskiego TPN. Autor m.in. *Zarys dziejów historiografii polskiej* (1948); *Ziemie polskie w starożytności* (1951); *Historia chłopów polskich* (t. 1–3, 1965–1969).

Melchior Wańkowicz (1892–1974), dziennikarz, pisarz, żołnierz II Korpusu. Autor m.in. *Bitwa o Monte Cassino* (1945, wyd. krajowe ocenzurowane 1959, wyd. drugie 1989); *Hubalczycy* (1959).

Roman Wapiński (1931–2008), historyk dziejów Polski XIX i XX w., prof. UG. Członek PZPR (1953–1980). Wieloletni dyr. IH UG. Autor m.in. *Pierwsze lata władzy ludowej na wybrzeżu gdańskim* (1970); *Narodowa Demokracja 1893–1939* (1980); *Pokolenia II Rzeczypospolitej* (1991).

Zofia Wartołowska (1909–1976), archeolog, związana z Katedrą Archeologii UW. Koordynatorka prac Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem. Autorka m.in. *Sutiejsk na pograniczu polsko-rusińskim* (1958).

Józef Wolski (1910–2008), historyk starożytności, prof. UJ, UŁ i UWr. Więzień obozów koncentracyjnych, czynny w tajnym nauczaniu. Autor m.in. podręcznika *Historia powszechna. Starożytność* (1965).

Zbigniew Wójcik (1922–2014), badacz dziejów nowożytnych, ze szczególnym uwzględnieniem historii Polski XVII w., prof. IH UW. Publikował w drugim obiegu wydawniczym. Autor m.in. *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza* (1959); *Dzieje Rosji: 1533–1801* (1971); *Józef Piłsudski 1867–1935* (1999).

Andrzej Wierzbicki (ur. 1942), historyk, badacz dziejów historiografii, prof. w IH PAN. Autor m.in. *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego* (1978); *Wschód–Zachód w koncepcjach dziejów Polski* (1984); *Historiografia polska doby romantyzmu* (1999).

Marian Wojciechowski (1927–2006), historyk dziejów najnowszych i XVIII stulecia, syn Zygmunta Wojciechowskiego, prof. WAP i UW. Członek PZPR (od 1964), z-ca sekretarza Wydziału I PAN (1972–1981). Nacz. dyr. Archiwów Państwowych (1981–1992). Autor m.in. *Rewizjonizm w historiografii niemieckiej 1920–1957* (1957); *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938* (1965).

Zygmunt Wojciechowski (1900–1955), historyk ustroju i dziejów politycznych, prof. UP. W czasie wojny czynny w tajnym nauczaniu. Po 1945 r. założyciel i dyr. Instytutu Zachodniego (1945). Jeden z twórców koncepcji „macierzystych ziem Polski" wykorzystanej po wojnie przez środowiska komunistyczne. Autor m.in. *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do Polski* (1933); *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju* (1945); *Zygmunt Stary 1506–1548* (1946).

Wojciech Wrzesiński (1934–2013), historyk dziejów najnowszych, badacz myśli politycznej, prof. UWr, rektor (1990–1995). Członek PZPR (od 1962, w 1981 złożył legitymację). W latach 1997–2003 prezes PTH. Autor m.in. *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939* (1964); *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864–1945* (1984); *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939* (1992).

Andrzej Wyczański (1924–2008), historyk dziejów nowożytnych, prof. IH PAN. Wiceprezes i sekretarz naukowy PAN (1993–1996). Autor m.in. *Polska Rzeczpospolitą szlachecką* (1965); *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku* (1977); *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej* (2003).

Jerzy Wyrozumski (1930–2018), historyk średniowiecza, prof. UJ. Prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (1980–2015), organizator i sekr. gen. PAU (1994–2015). Autor m.in. *Historia Polski do 1505 r.* (w ramach tzw. krakowskiej syntezy historii Polski); *Kazimierz Wielki* (1986); *Dzieje Krakowa do schyłku wieków średnich* (1992).

Marta Wyka (ur. 1938), historyczka literatury, prof. UJ, córka historyka literatury Kazimierza Wyki. Autorka m.in. *Gałczyński a wzory literackie* (1970); *Brzozowski i jego powieści* (1981); wspomnień *Krakowskie dziecko* (1998).

Stanisław Zabiełło (1902–1970), dyplomata, historyk, edytor źródeł. Prac. Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Autor m.in. *O rząd i granice: walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej* (1958).

Andrzej Zahorski (1923–1992), historyk XVIII i XIX stulecia, prof. IH UW. Dyr. WIH (1990–1992). Prezes PTH (1982–1988). Autor m.in. *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce* (1974); *Napoleon* (1982); *Spór o Stanisława Augusta* (1988).

Stanisław Franciszek Zajączkowski (1890–1977), historyk średniowiecza, archiwista. Przed 1939 r. prof. USB w Wilnie, następnie UŁ. Autor m.in. *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka* (1929); *Studia nad terytorialnym formowaniem się ziemi łęczyckiej i sieradzkiej* (1951).

Janina Zakrzewska (1928–1995), prawnik, historyk, prof. Instytutu Nauk Prawnych UW. W 1968 r. zwolniona z UW, prac. Archiwum Akt Nowych i NDAP. Sędzia Trybunału Konstytucyjnego (1989–1995). Autorka m.in. *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej* (1986).

Andrzej Zakrzewski (1941–2000), historyk ruchu ludowego, polityk. Prac. IH PAN, członek Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość. Członek ZSL, z-ca dyr. ZHRL (1979–1981), minister w kancelarii prezydenta L. Wałęsy (1990–1995), minister kultury i sztuki (1999–2000). Autor m.in. *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu* (1977).

Zbigniew Załuski (1926–1978), publicysta historyczny, pułkownik. Żołnierz ludowego Wojska Polskiego, działacz partyjny, zastępca członka KC PZPR, poseł na sejm PRL (1969–1978). Autor m.in. *Siedem polskich grzechów głównych* (1962); *Czterdziesty czwarty* (1968).

Henryk Zieliński (1920–1981), historyk dziejów najnowszych, prof. UWr i UŚ. Członek PZPR (od 1949). Autor *Historii Polski 1914–1939* (1983); inicjator serii Polska Myśl Polityczna XIX i XX w. (1975).

Benedykt Zientara (1928–1983), historyk mediewista. Prof. IH UW. W latach 80. publikował w drugim obiegu wydawniczym. Autor m.in. *Henryk Brodaty i jego czasy* (1975); *Świt narodów europejskich* (1985).

Stefan Żółkiewski (1911–1991), historyk literatury, krytyk, działacz partyjny, prof. IBL PAN. Członek PPR (od 1942), następnie PZPR. Kier. Wydziału Kultury (1948–1949) i Wydziału Nauki (1955–1956) KC PZPR, minister szkolnictwa wyższego (1956–1959). Po marcu 1968 r. usunięty z PZPR. Autor m.in. *Spór o Mickiewicza* (1952); *Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia* (1985).

Leonid Żytkowicz (1910–1991), historyk dziejów politycznych i gospodarczych, wydawca źródeł. Prof. UMK i IH PAN. Autor m.in. *Rządy Repnina na Litwie w latach 1794–1797* (1938); *Studia nad gospodarstwem wiejskim w dobrach kościelnych XVI w.* (1962).

Mieczysław Żywczyński (1901–1978), historyk dziejów powszechnych, ksiądz, prof. KUL. Autor m.in. *Historia powszechna 1789–1870* (1964); *Włochy nowożytne 1796–1870* (1971); *Szkice z dziejów radykalizmu chrześcijańskiego* (1976).

INDEKS NAZWISK*

Achilles 24
Ajnenkiel Andrzej 111, 139, 165, 208
Albrecht Jerzy 85
Amsterdamski Stefan 157
Anna Jagiellonka 173
Antoniewicz Włodzimierz 105, 261
Arnold Stanisław 37–39, 49, 54–56, 59, 74, 79, 83, 107
Askenazy Szymon 15, 162, 264
Assorodobraj Nina zob. Assorodobraj-Kula Nina 34, 37, 56, 105, 159, 261

Baczko Bronisław 109, 117, 261
Balzak Honoré 81
Baranowski Bohdan 125, 159, 261
Bardach Juliusz 56, 84, 109, 111, 120, 137
Barszczewska-Krupa Alina 109
Bartoszewski Władysław 157, 165, 194, 195, 261
Barycz Henryk 30, 43
Batowski Henryk 87, 88, 166, 261
Bazylow Ludwik 151, 242, 262
Beck Józef 140, 141
Bednarz Bronisław 107, 109
Berenstein Tatiana 109
Berman Jakub 38, 245, 262
Besançon Alain 21
Beynar Lech zob. Jasienica Paweł 115, 116
Bieniak Janusz 169
Bieńkowski Władysław 79
Bierut Bolesław 55, 215, 221, 276
Biskup Marian 157, 262
Bismarck Otto von 69, 264
Bloch Marc 116, 117, 125–128
Błaszczyk Leon 109, 262
Bobińska Celina 36–39, 55, 56, 61, 66, 79, 87, 109, 113, 124, 200
Bobrowski Stefan 173
Bobrzyński Michał 46, 59, 116, 162, 174
Bocheński Aleksander 36, 262
Bogucka Maria 118, 239, 262
Bolesław Chrobry 45, 265, 268
Bolesław Krzywousty 45, 272
Bonaparte Ludwik 160, 161
Borejsza Jerzy 38, 262
Borejsza Jerzy W. 14, 87, 104, 110, 154, 164, 166, 262
Borkowski Jan 192
Bourdieu Pierre 23
Brandys Marian 217, 246, 262
Braudel Fernand 116, 117, 231, 232
Brodowska-Kubicz Helena 155, 262
Brodzka Alina 103, 262
Bromke Adam 179
Buczek Karol 78, 163, 263
Buszko Józef 153, 263

Cat-Mackiewicz Stanisław 111, 246, 272
Chałasiński Józef 34, 37, 81, 263
Chłędowski Kazimierz 173

---

* Indeks nie obejmuje przypisów ani bibliografii. Kursywą zaznaczono nazwiska występujące tylko w cytatach i tekstach źródłowych.

Chojnowski Andrzej 165, 197, 199, 226
Ciołkosz Adam 214, 263
Conelly John 13
Corneille Pierre 129
Croce Benedetto 209
Cywiński Bohdan 150, 157, 170, 202, 213, 217
Czapliński Władysław 124, 159, 246, 263, 265
Czarniecki Stefan 125
Czarnowski Stefan 34
Czartoryski Adam 179, 180
Czepulis-Rastenis Ryszarda 155, 263
Czermak Wiktor 162
Czubiński Antoni 111, 123, 151, 152, 204, 205, 263
Czyżewski Andrzej 13, 81

Daniszewski Tadeusz 56, 60, 61, 79, 84, 89, 110, 111, 124, 263
Davies John R. 150
Davies Norman 232, 244
Długosz Józef 159
Dmowski Roman 69, 70, 167, 179, 214, 273
Dobroszycki Lucjan 108, 263
Domańska Ewa 26, 27, 236
Dowiat Jerzy 119, 264
Drozdowski Marian M. 80, 82, 107, 111, 121, 124, 196
Drucki-Lubecki Ksawery 46, 150
Duraczyński Eugeniusz 124, 146, 165, 194, 264
Durko Janusz 39, 110, 264
Dutkiewicz Józef 87, 264
Dworzaczkowa Jolanta 33, 264
Dzierżyński Feliks 63, 111, 149
Dziewanowski Kazimierz 168

Eisenbach Artur 109, 201, 264
Eisler Jerzy 16
Engels Fryderyk 53, 70, 95
Erenburg Ilia G. 93
Estreicher Karol 104, 105, 264

Fajnhauz Dawid 108
Fałkowski Wojciech 197
Febvre Lucien 117
Felczak Wacław 78, 87, 154, 264
Feldman Józef 34, 162, 264
Fiedler Franciszek 60
Fijałka Michał 203
Fijałkowska Barbara 204
Ford Aleksander 80, 246
Friszke Andrzej 26, 27, 158, 167, 194, 264
Fryderyk Wielki 35

Galos Adam 60, 265
Gałecki Antoni 33
Garlicki Andrzej 109, 111, 165, 265
Gassendi Pierre 129
Gąsiorowska-Grabowska Natalia 33, 37, 39, 78, 110
Gerber Rafał 56, 107, 265
Geremek Bronisław 109, 112, 118, 124, 154, 157, 169, 195, 201, 265
Giedroyc Jerzy 26
Gierek Edward 25, 149, 150, 154, 158, 162, 168, 215, 221, 245
Gierowski Józef Andrzej 124, 153, 163, 265
Gieysztor Aleksander 13, 31, 64, 104, 105, 109, 125, 163, 172, 194, 195, 203, 243, 268
Gluza Zbigniew 198, 265
Głowiński Michał 18, 65, 118, 151, 157, 244, 265
Gościkowski Janusz 23
Goldmann Lucien 129, 130
Gołębiowski Janusz W. 168
Gołubiew Antoni 246, 265
Gomułka Władysław 103, 104, 106, 110–112, 115, 120, 122, 149–152, 205, 215, 221, 245, 278
Gontarczyk Piotr 16
Góra Władysław 161, 204, 266
Górny Maciej 13, 16, 26, 238
Górski Karol 33, 68, 69, 78
Grabski Andrzej F. 24, 60, 64, 117, 118, 124, 199, 237, 266
Grekow Borys D. 59, 266

Grodecki Roman 40
Grosfeld Leon 57, 78, 83, 107, 266
Grzybowski Konstanty 88, 105, 106, 107, 266

Halaba Ryszard 124, 266
Halecki Oskar 32, 106, 162, 266
Halicz Emanuel 109, 266
Hall Aleksander 167, 266
Handelsman Marceli 86, 162
Hass Ludwik 88, 240, 267
Hennelowa Józefa 14, 267
Hensel Witold 105, 153, 267
Herbst Stanisław 78, 105, 111, 157, 267
Hirszowicz Łukasz 109, 267
Hirszowicz Maria 103, 104, 267
Hitler Adolf 141
Hobsbawm Eric 113
Hoffman Jerzy 246
Holzer Jerzy 14, 104, 106, 121, 124, 154, 157, 158, 165, 190, 197, 198, 205, 235, 267

Ihnatowicz Ireneusz 169
Inglot Stefan 39, 267
Iwan Groźny 49

Jabłoński Henryk 56, 87, 105, 106, 110–112, 120, 169, 195, 243, 267
Jakubowska Urszula 24
Janion Maria 157
Jaruzelski Wojciech 189, 192, 193, 195, 204, 207, 215, 221, 245
Jasienica Paweł (właśc. Leon Beynar) 105, 111, 115, 116, 119, 131–133, 152, 163, 172–175, 178
Jastrzębski Marek 197, 198
Jedlicki Jerzy 105, 117, 124, 156, 157, 195, 197, 200, 202, 222
Jezierski Andrzej 124, 267
Jędruszczak Halina 121
Jędruszczak Tadeusz 109, 111, 121, 140, 142, 169
Julkowska Violetta 27
Juzwenko Adolf 157, 165, 202, 209, 228

Kalabiński Stanisław 110, 155, 268
Kalicka Felicja 56
Kamieniew Lew B. 214
Kamienik Roman 124
Kamiński Marek K. 158, 268
Kania Stanisław 221
Kapica Piotr 21
Karpiński Jakub 157, 158, 268
Karpiński Wojciech 191, 192, 210
Karsov Nina 198
Kartezjusz 129
Katz Henryk 109, 268
Kawalerowicz Jerzy 246
Kazimierz Wielki 45, 46, 281
Kersten Adam 124, 125, 157, 268
Kersten Krystyna 11, 109, 124, 158, 159, 166, 190, 194, 197, 198, 201, 203, 204, 218, 243
Kętrzyński Stanisław 162, 268
Kętrzyński Wojciech 36, 268
Kieniewicz Jan 158, 162
Kieniewicz Stefan 13–16, 36, 78, 87, 89, 104, 107, 108, 119, 120, 124, 151, 153, 158, 164, 165, 181, 196, 246
Kijowski Andrzej 81, 192, 217, 268
Kisielewski Stefan 36, 215
Klaudiusz 81
Kłoczowski Jerzy 86, 112, 124, 165, 268
Kmita Jerzy 160, 268
Koczerska Maria 13
Koczy Leon 32, 269
Kofman Jan 158, 198
Kolankowski Ludwik 64, 269
Kolbuszewska Jolanta 27
Kołakowski Leszek 109, 160, 202, 269
Kołłątaj Hugo 63, 68
Kołodziejczyk Ryszard 155
Kołomejczyk Norbert 161, 168, 269
Konopczyński Władysław 30, 33–35, 56, 67, 68, 269
Koprukowniak Albin 109
Korab-Żebryk Roman 197
Korboński Stefan 194, 205

Kormanowa Żanna 11, 20, 31, 38, 39, 54–56, 59, 60, 61, 73, 88, 108, 109, 111, 112, 211, 212, 243, 244
Kornat Marek 26
Korzec Paweł 109, 269
Korzon Tadeusz 162
Kosiński Krzysztof 26
Kosman Marceli 152, 269
Kostka-Napierski Aleksander 63, 278
Kostrzewski Józef 35, 105, 269
Kościuszko Tadeusz 63, 179, 185, 279
Kotarbiński Tadeusz 105
Kot Stanisław 32, 269
Kowalski Józef 60, 88, 110, 124, 270
Kowalski Włodzimierz T. 195
Kozłowska Zofia 196, 270
Koźmiński Maciej 158
Krakowski Stefan 109
Krasuski Jerzy 166
Krawczuk Aleksander 246, 270
Król Marcin 157, 202, 217, 270
Kubiak Hieronim 205
Kuchowicz Zbigniew 246, 270
Kuczyński Stefan M. 201
Kukiel Marian 32, 80, 162, 198, 270
Kulak Teresa 202
Kula Marcin 13, 26, 57, 80, 112, 116, 156, 239, 242, 270
Kula Witold 14, 33, 34, 39, 57, 59, 61, 77, 78, 81, 82, 100, 107–109, 112–114, 117, 118, 125, 155, 159, 163, 201
Kulczykowski Mariusz 109
Kulerski Wiktor 197
Kumaniecki Kazimierz 104, 125, 270
Kumor Bolesław 153, 271, 274
Kunert Andrzej K. 203
Kürbis Brygida 86, 163, 169, 270
Kuroń Jacek 167, 169, 274
Kutrzeba Stanisław 33, 270
Kwiatkowski Stefan 13, 106, 163

Labrousse Ernest 117
Labuda Gerard 105, 107, 108, 124, 195, 262, 271
Lapter Karol 109
Lehr-Spławiński Tadeusz 35, 271
Lelewel Joachim 59, 108
Lenin Włodzimierz 70, 75, 117
Lepszy Kazimierz 40, 80
Lesiński Henryk 193
Leskiewiczowa Janina 54, 155, 201, 271
Leśniewski Adam 109
Leśnodorski Bogusław 57, 105, 106, 111, 134, 135, 271
Lewandowski Józef 109, 271
Libelt Karol 46
Libiszowska Zofia 208, 271
Lovejoy Arthur 224
Lubecki Ksawery zob. *Drucki-Lubecki Ksawery*
Lutman Roman 39, 271
Lutyński Jan 156

Łabędź Krzysztof 198
Ładosz Jarosław 121
Łagowski Bronisław (pseud. Demboróg) 179, 202
Łempicki Stanisław 162
Łepkowski Tadeusz 109, 119, 155, 158, 191, 197, 202, 219, 231, 232, 271
Łojek Jerzy (pseud. Leopold Jeżewski) 154, 164, 179, 190, 192, 197, 271
Łossowski Piotr 202
Łowmiański Henryk 59, 107, 163, 272
Łubieński Tomasz 164, 178–181, 217
Łuczak Czesław 165, 272
Łukasiński Walerian 15

Macierewicz Antoni 167
Maciszewski Jarema 111, 124, 150, 151, 194, 196, 205, 272
Madajczyk Czesław 79, 82, 83, 88, 89, 106, 107, 109, 111, 134, 136, 146, 154, 155, 165, 205, 206, 236
Madurowicz-Urbańska Helena 155, 272
Majewski Kazimierz 64, 272
Malecki Ignacy 107
Maleczyńska Ewa 131, 164
Maleczyński Karol 108, 272

Malewski Andrzej 81, 272
Malinowski Marian 124, 272
Małowist Marian 39, 106, 113, 114, 157, 273
Manteuffel Tadeusz 31, 57, 84, 85, 97, 104, 105, 107, 109, 153, 154
Mańkowski Zygmunt 109
Márai Sándor 22
Marchlewski Julian 63, 149
Marcinkowski Karol 46
Markiewicz Grzegorz 27
Marks Karol 70, 80, 81, 95, 115, 117, 128, 129, 160, 161
Maszkin Mikołaj A. 58
Maternicki Jerzy 199, 273
Mazowiecki Tadeusz 207, 266, 277
Mazur Grzegorz 203
Mączak Antoni 14, 124, 159, 242, 273
Meller Stefan 207, 243, 273
Micewski Andrzej 121, 217, 273
Michnik Adam 157, 158, 167, 217, 218, 273
Michowicz Waldemar 169, 273
Mickiewicz Adam 225, 262, 282
Mielczarek Adam 190
Miercałow Andriej N. 19, 21
Mieszko I 35, 45
Mieszko III Stary 45, 46
Mikołajczyk Magdalena 13, 157, 166, 198, 203, 206
Mikołajczyk Stanisław 194, 204, 205, 214, 269, 275
Miller Ilja 108
Miłosz Czesław 22, 90, 229
Missalowa Gryzelda 61, 63, 273, 277
Mochnacki Maurycy 202
Moczar Mieczysław 122
Moczulski Leszek (pseud. Natalia Naruszewicz) 150, 197, 203, 274
Modzelewski Karol 57, 59, 163, 274
Molier 129
Molik Witold 155, 274
Morawski Zdzisław 173
Morzy Józef 109
Myśliński Jerzy 24

Naruszewicz Adam 59, 162
Nazarewicz Ryszard 203, 206, 274
Norwid Cyprian Kamil 45
Nowak Leszek 157, 160, 274
Nowinowski Sławomir M. 26

Obertyński Zdzisław 153, 271, 274
Ochmański Jerzy 151
Olszewski Henryk 199
Orman Elżbieta 13
Orwell George 191, 211
Orzechowski Marian 121, 168, 196, 274
Ossowski Stanisław 34, 274

Paczkowski Andrzej (pseud. Jakub Andrzejewski) 154, 158, 166, 191, 194, 197, 198, 205, 275
Pajewski Janusz 104, 123, 153, 154, 165, 275
Pankratowa Anna 60, 275
Pascal Blaise 129
Paszkiewicz Henryk 132
Pater Mieczysław 109
Pawiński Adolf 162
Pazdur Jan 153
Petrusewicz Kazimierz 56, 275
Piasek Wojciech 26
Piczeta Włodzimierz I. 31, 275
Piekarczyk Stanisław 124
Pietrzak Michał 88
Pietrzak-Pawłowska Irena 108, 124, 275
Pilch Andrzej 109
Piłsudski Józef 63, 152, 165, 167, 179, 192, 194, 214, 217, 218, 265, 273, 280
Piwarski Kazimierz 39, 55, 56, 275
Planissolles Béatrice de 24
Pleskot Patryk 13, 26, 80, 112, 116, 275
Płoski Stanisław 56, 78, 275
Pobóg-Malinowski Władysław 80, 162, 190, 198, 272
Pomian Krzysztof 109, 114, 117, 128
Pomorski Jan 27, 115, 116, 190, 199
Poniatowski Stanisław August 262
Popiołek Kazimierz 108, 109

Pragier Adam 214
Prądzyński Ignacy 179
Pruss Witold 194
Puś Wiesław 208, 275
Pużak Kazimierz 194, 205, 214

***R**acine Jean-Baptiste* 129
Radziwiłł Anna 158, 190, 196, 276
Rajewski Zdzisław A. 64, 276
Rákosi Mátyás 38
Rappaport Emil S. 36, 276
Rawski Tadeusz 195
Rechowicz Henryk 109, 161, 276
Rek Tadeusz 63, 276
Robespierre Maximilien de 127
Romek Zbigniew 13, 16, 26, 84, 239, 240, 242
Rostworowski Emanuel 154, 192, 276
Roszkowski Wojciech (pseud. Andrzej Albert) 190, 197, 203, 276
Rulka Janusz 196
Rusiński Władysław 124, 276
Rutkowski Adam 109
Rutkowski Jan 37, 39, 276
Rutkowski Tadeusz Paweł 13, 26, 27, 78, 105, 123, 154, 169, 196
Ryszka Franciszek 18, 107, 166, 277
Rzepecki Jan 31, 277

Salmonowicz Stanisław 14, 154, 156, 162, 197, 277
Samsonowicz Henryk 14, 55, 111, 119, 124, 153, 157, 169, 207, 208, 277
Schaff Adam 23, 56, 59, 160, 277
Schletz Alfons 152, 277
Schoenbrenner Janina 61, 63, 274, 277
Serczyk Władysław A. 109
Serejski Marian Henryk 33, 82, 162, 277
Sforza Bona 46
Sidorow Arkady Ł. 59, 277
Sienkiewicz Henryk 245, 268
Sieradzki Józef 31, 38, 56, 87, 278
Siewierski Tomasz 13
Skałkowski Adam 69, 70
Skarga Barbara 157
Skrzynecki Jan 179
Skulski Leopold 179
Słabek Henryk 204
Smoleński Władysław 162
Sobieski Wacław 162
Sołżenicyn Aleksander I. 191, 211, 216, 217
Sosnowska Anna 114
Spartakus 58
Spengler Oswald 228
Stalin Józef 55, 57, 70, 71, 74, 82, 152, 214
Stankiewicz Witold 79
Staszewski Jacek 124
Staszic Stanisław 46, 68
Strzembosz Adam 157
Strzembosz Tomasz 165, 278
Suchodolski Bogdan 153, 278
Suleja Teresa 60
Suleja Włodzimierz 202
Syzdek Bronisław 17, 161, 205, 278
Syzdek Eleonora 161, 278
Szacka Barbara 152, 209, 278
Szacki Jerzy 17, 193, 202, 278
Szajnocha Karol 162
Szarota Tomasz 159, 278
Szczepański Jan 106, 149
Szczotka Stanisław 37, 278
Szczygielski Wojciech 119
Szekspir William 115
Szela Jakub 37, 63
Szeremietiew Romuald 196
Szumski Jan 13
Szymanderski Jacek 196
Szymański Józef 169, 279

Śliwowska Wiktoria 14, 54, 89, 279
Śliwowski René 14, 89, 279
Śmiałowski Józef 109
Śpiewak Paweł 157
Śreniowska Krystyna 14, 32, 109, 156, 195, 279
Śreniowski Stanisław 34, 37, 279
Świętochowski Aleksander 225

Targalski Jerzy 197
Tazbir Janusz 62, 63, 107, 115, 151, 153, 155, 279
Terej Jerzy J. 165, 202
Terlecki Olgierd 246, 279
Terlecki Ryszard 197, 241
Tokarz Wacław 162
Tomaszewski Jerzy 161, 279
Topolski Jerzy 23, 24, 32, 81, 111, 113, 114, 119, 124, 125, 153, 160, 161, 199, 200, 201, 205, 237, 272, 279
Torańska Teresa 205, 245, 279
Torzecki Ryszard 165
Trawkowski Stanisław 57, 84, 279
Trietiakow Piotr N. 85, 280
Trocki Lew 81, 214
Trzeciakowski Lech 246
Trznadel Jacek 205
Tuchaczewski Michaił 214
Tucholski Jędrzej 203
Turlejska Maria 11, 88, 150, 151, 157, 197, 198, 205, 280
Tuszyński Waldemar 124
Tych Feliks 107, 110, 111, 138, 268
Tymieniecki Kazimierz 37, 39, 85, 105, 107, 163, 280
Tyzenhauz Antoni 46

Wachowska Barbara 109
Wajda Andrzej 246
Walicki Andrzej 90, 202, 223
Wallerstein Immanuel 114
Walter-Janke Zygmunt 145
Wandycz Piotr S. 150, 178, 192, 193, 237
Wańkowicz Melchior 246, 280
Wapiński Roman 108, 125, 280
Wartołowska Zofia 105, 280
Wawrzyniak Piotr 46
Werblan Andrzej 79, 112, 121, 122, 141, 161, 168, 175
Wereszycki Henryk 11, 13, 36, 60, 78, 86, 87, 94, 110, 120, 124, 154, 157, 164, 165, 192, 196, 198, 229, 232, 243
Werfel Roman 54, 56, 60, 73
Wesołowski Włodzimierz 124
Węcowski Piotr 13
White Hayden 200
Wielopolski Aleksander 46, 69, 193
Wierzbicki Andrzej 26, 199, 208, 280
Wisłocki Jerzy 196
Witek Piotr 27
Witos Wincenty 165, 214, 282
Wnuk Rafał 27
Wojciechowski Marian 111, 125, 157, 280
Wojciechowski Zygmunt 35, 55, 162, 280, 281
Wojtowicz Jerzy 154
Wolski Józef 153, 280
Wołos Mariusz 27
Wójcicki Kazimierz (pseud. Wojciech Zbrucz) 166
Wójcik Zbigniew 124, 194, 280
Wróbel Piotr 26
Wrzesiński Wojciech 202, 207, 208, 281
Wujek Jakub 242
Wyczański Andrzej 32, 117, 118, 119, 120, 155, 160, 164, 201, 236, 281
Wyrozumski Jerzy 153, 281
Wyszyński Stefan 106

Zabiełło Stanisław 88, 281
Zahorski Andrzej 154, 195, 196, 208, 281
Zajączkowski Stanisław 39, 281
Zakrzewska Janina 196, 281
Zakrzewski Andrzej 165, 282
Załuski Zbigniew 121, 282
Zamorski Krzysztof 27, 119, 157, 245
Zamoyski Andrzej 120
Zaremba Marcin 150
Zgórniak Marian 166
Zieliński Henryk 79, 111, 202, 282
Zientara Benedykt 163, 203, 282

Żarnowski Janusz 107, 111, 121, 124, 125, 136, 140, 159, 165, 201
Żółkiewski Stefan 79, 89, 200, 282
Żytkowicz Leonid 119, 282
Żywczyński Mieczysław 153, 282

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 665 58 63

Rafał Stobiecki
(ur. 1962)

historyk historiografii. Kierownik Katedry Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historii UŁ. Główne zainteresowania badawcze: historiografia okresu PRL, rosyjska i radziecka historiografia XIX i XX wieku, emigracyjne dziejopisarstwo polskie po 1945 roku. Ostatnio opublikował: *Klio za Wielką Wodą. Polscy historycy w Stanach Zjednoczonych po 1945 roku* (2017); *„Zeszyty Historyczne" z perspektywy półwiecza*, redakcja i współautorstwo z S. M. Nowinowskim (2017); Krystyna Śreniowska, *Moje życie*, opracowanie, wstęp i komentarz z J. Kolbuszewską (2018); *„Mam na Pana nowy zamach...". Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, wybór i opracowanie z S. M. Nowinowskim, przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz-Gralewskiej, t. 1–3 (2019).

Książka jest pierwszą w polskiej literaturze syntetyczną próbą przyjrzenia się fenomenowi historiografii Polski Ludowej.

W centrum zainteresowania autora pozostają dzieje struktur organizacyjnych nauki historycznej, w tym relacje historycy–władza, jej założenia teoretyczno-metodologiczne oraz kreowany przez dziejopisów obraz dziejów Polski i historii powszechnej. Autor stara się sporządzić bilans osiągnięć, błędów i zaniechań powojennego dziejopisarstwa. W szerszej perspektywie praca wpisuje się w trwający od kilku dziesięcioleci i daleki od zakończenia spór o PRL.

Publikacja zainteresuje historyków i teoretyków historiografii, badaczy dziejów najnowszych, a także szeroko rozumiane grono przedstawicieli humanistyki, którym nie powinny być obojętne losy jednej z jej ważnych dziedzin w czasach PRL. Monografia może także pełnić funkcję podręcznika na różnych kierunkach studiów z zakresu nauk społecznych i humanistycznych.

Książka dostępna również jako e-book

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

wydawnictwo.uni.lodz.pl
ksiegarnia@uni.lodz.pl
(42) 665 58 63

ISBN 978-83-8220-132-1